ROCZNIKI TOWARZYSTWA WARSZAWSKIEGO

TOM PIERWSZY.



ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
WARSZAWSKIEGO
PRZYIACIÓŁ NAUK.

TOM PIERWSZY.

Pristinis orbati muneribus, hæc studia renovare cœpimus, ut et animus molestiis hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris, qua re cumque possemus.

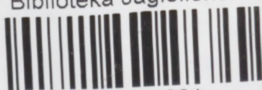
Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w Warszawie 1802.

w Drukarni Xięży Piiarów.



ODEZWA
TOWARZYSTWA WARSZAWSKIEGO
PRZYIACIÓŁ NAUK,

z Doniesieniem o Reſkrypcie J. K. Mci zatwierdzaiącém toż Towarzystwo.

Zgromadzenie Przyiaciół nauk, w czasie bytności Nayiaśnieyszego Króla Jegomości w Warszawie, wyraziło Nayiaśnieyszemu Panu cele swoich prac, to iest, utrzymanie Narodowego ięzyka w swoiéy czyſtości, zachowanie i rozszerzenie nauk, z których iedne są konieczne, drugie użyteczne, inne przyiemne. Reskrypt Nayiaśnieyszego Pana do Zgromadzenia iest w tych słowach:

„Król Jmć Pruski, bardzo mile przy„iął Dyssertacye i Mowy, które Towa-

„ *rzystwo Przyiaciół Nauk w Warszawie,*
„ *złożyło mu przez swego Prezesa* Alber-
„ trandego, *Biskupa Zenopolitańskiego,*
„ *pod datą 25. przeszłego Miesiąca. Da-*
„ *ie więc poznać wspomnionemu Towa-*
„ *rzystwu swoie zupełne potwierdzenie, a*
„ *będąc przeświadczony, iż nie ustanie*
„ *w chęci zasługiwania się na iego prote-*
„ *kcyą, z ukontentowaniem zapewnia ie*
„ *o niéy, i przytém prosi Boga, aby ie miał*
„ *w swoiéy świętéy i godnéy opiece.*"

W Poznaniu 1go Lipca 1802 roku.

FRYDERYK WILHELM.

Przy tym łaskawym Reskrypcie, oka-zuiącym, ile Zwierzchność naywyższa przy-chylna iest oświeceniu narodowemu, do-świadczyło ieszcze Zgromadzenie wzglę-dów Panuiącego, kiedy iednemu z człon-ków, któremu poruczyło pisać Historyą Na-rodową, w pochlebnych nader wyrazach, sekretne archiwum Mistrzów Krzyżackich w Królewcu przeyrzeć, i z niego czynić wypisy Król Jmć pozwolił. Odzyskana na-

wet część archiwum Polskiego ze Szwecyi, dla takiegoż samego użytku do Warszawy, przeniesiona będzie.

Nie omieszkało toż Zgromadzenie mówić z otwartością o pożytkach, które plan Kommissyi Edukacyynéy w Polsce, dla Kraiu przynosił. Czytaiąc urzędownie czynione pochwały w Reskryptach kommunikowanych umieszczone, czuie prawdziwe ukontentowanie, że ta szanowna Magistratura, mimo zmianę rządu, odbiera od naywyższéy Władzy sprawiedliwość, na iaką zasłużyła. Inne czynione przełożenia, gdy przyydą do skutku, przekonaią się mocniéy ieszcze Ziomkowie, że Zgromadzenie pod oświeconą opieką Rządu pracuie, aby środki utrzymania ięzyka i nauk uczynić powszechnieyszemi.

Jeżeli zaś Zgromadzenie za taką potrzebą Kraiu mówiło z otwartością do Rządu, ma większą powinność mówić do Ziomków, aby z swoiéy strony przykłada-

li się do rozszerzenia światła w Kraiu, a przybytek nauk, uważali za przybytek zachowuiący Narodową sławę. Dalekie iest od tego Zgromadzenie, aby siebie stanowiło sędzią tych wszystkich pism, które uczeni Ziomkowie wydaią. Lecz ofiaruiąc wzaiemną dzieł rozwagę, maiąc większą sposobność w licznym i na iednêm mieyscu znayduiącym się zbiorze, wystawiać mniemania o uczonych pracach, przekłada potrzebę w têm, czego ieszcze naszéy Literaturze nie dostaie.

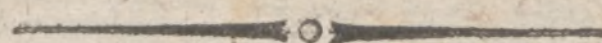
Dzieła w różnych rodzaiach Nauk i Umieiętności, w części rozdzieliło Zgromadzenie między swoie członki, iak iuż o têm Prezyduiący w ostatniéy swoiéy mowie namienił: w części innych uczonych, ieszcze w gronie iego nie będących, do pracowania nad temi dziełami wezwało. Wszakże ieżeli kto nie wchodzący do tego Towarzystwa, lub ieszcze nie wezwany zechce pisać, uczyni Zgromadzeniu ukontentowanie, gdy przyśle mu plan i słownik

technicznych wyrazów, aby raz rozważone i przyięte, służyły w dziełach wychodzących za słowa oyczyſte, i żeby pomnożywszy ięzyk w wyrazy potrzebne do różnych Nauk i Umieiętności; położyć raz na zawsze tamę wolności tworzenia nowych, a coraz odmiennych wyrazów, które nie zbogacaiąc ięzyka, psuią oyczyſtą mowę, odrażaią Czytelnika, i zatrudniaią zrozumienie rzeczy. W tém tylko oſtrzega Zgromadzenie, że Religiyne i Rządowe kweſtye zupełnie od siebie odsunęło.

Wiadomy ieſt reieſtr Autorów Klassycznych. Sąd wieków ich policzył i rozgatunkował: a lubo Polacy maią chwałę, iż może naydawniéy około przekładania Klassycznych Pisarzów pracowali; wyznać iednak trzeba, że w dobre przekłady nie ieſteśmy bogaci, i wiele ieſt takich, w których tylko dobre chęci i ſtarożytność szanuiemy. Iliada Homera *skończona, Eneida w części, i Życia sławnych Ludzi* Plutarcha, *są naynowszą ozdobą Literatury*

naszéy. Wzywa więc Zgromadzenie w imie Nauk, w imie sławy Narodowéy, aby ci, co się naukom oddali, raczyli poświęcać swe trudy zbogaceniu ięzyka, bądź własnemi w różnych Naukach i Umieiętnościach Dziełami, bądź dobremi ſtarożytnych Autorów przekładami. Niech każdy się przekona, że sława nauk ieſt naytrwalsza, że ośmielenie się do pracy, zwycię-żenie nawet skromności, iest długiem należnym naukom oyczyſtym; a na ich ołtarzu złożona ważna i ucząca Xięga, daie mu niezaprzeczone prawo do wdzięczności obecnych i przyszłych pokoleń.

REIESTR
MÓW i DYSSERTACYY
w Tomie pierwszym zamkniętych.



Karta.

Karta.

MOWA

I.

MOWA

Na pierwszém posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, miana przez JX. Jana Albertrandego, Biskupa Zenopolitańskiego, z woli Zgromadzenia prezyduiącego.

Dnia 23. Listopada 1800.

Nayprzyiemnieyszy ten, i cale okazały widok, tak wielu zacnych i wyborem przymiotów zaszczyconych osób, tu zgromadzonych, chwalebną chęcią natchnionych, przyłożenia wszelkiego ftarania, przemysłu i pracy; użycia wszelkich nayfkutecznieyszych pozwolonych środków, na wsparcie pożytecznych nauk, na utrzymanie w zupełnéy żywości światła, którém te krainy w długim czasów przeciągu, szczególniéy zaś w wiekach naypolerownieyszych zaiaśniały; na pomnożenie nawet, nie tylko świetnéy postawy z nauk ozdoby nadanéy, ale i rzeczywistych, z nich wynikaiących pożytków; widok ten mówię, nie może każdego z przytomnych nayżywszą nie obdarzać radością;

którzy w jakąkolwiek stronę oczy obrócą, imie i chwałę narodu swego, w celnieyszéy części swoiéy odrodzoną oglądaią.

Powiększa tę radość, i niezmiernie pomnaża ta myśl, że zamiar tego Zgromadzenia głównieyszy iest, utrzymanie i pomnożenie nauk, pamiątek, ięzyka, zaszczytów, oświeconych ludzi tego przedtém narodu, którego, lubo imie w rzędzie narodów przekreślone widziemy, iednak niezglozowaném piątnem na sercach naszych wyryte, w wiekuistéy zostawać będzie pamięci; tém żywszéy, im samo iego z widzialni przestronnéy samorządców świata, na któréy przez długie wieki tak okazale stawił się, usunienie, skuteczniéy ożywiać będzie iego wspomnienie: iak od pogrzebu Junii, podług Tacyta, oddalone Brutusa i Kassiusza obrazy, samém oddaleniem przytomnieyszemi się stawały.

Wszakże, aby ta myśl i pamięć tak żywa, lubo skromności prawidłami określona; tak przyzwoita, lubo w ścisłych granicach zawarta; tak od wszelkiéy nagany daleka, bo wędzidłem praw i roſtropności wſtrzymana; radości, któréy z oglądania tak świetnego Zgromadzenia, z przeczuwania pożytków, z niego wyniknąć mogących, doznawać powinniśmy, poniekąd nie ubliżyła; wielce się i naysprawiedliwiéy obawiam.

Im się albowiem bardziéy takowe uwagi i słodkich pamiątek obrazy na myśli snują, tém łatwiéy ściśle z niemi spoione zga-

słéy autokracyi wskrzeszaią wspomnienie, a ranę upłynnych wieków powłoką ieszcze niezarosłą drażniąc, trwogi nieiakiéy, te przynaymniéy umysły nabawiaią, które wzrostu i zachowania wybornych nauk nadzieię, nierozdzielnym związkiem z posiadaniem onego narodowego zaszczytu łączą.

Ponure trwogi, nie zasępiaycie dnia tego i chwalebnych zamiarów świetności waszą okropnością! Utrata autokracyi iakkolwiek w obcych zamiarowi naszemu widokach iest dotkliwa; iednak w związku z wsparciem i rozkrzewieniem nauk, wpływu zamysłom naszym szkodliwego mieć nie może: ponieważ utrata autokracyi, albo samowładztwa, nie iest przeszkodą do utrzymania i rozkrzewienia nauk narodu, w obcą narodów bryłę przelanego.

Przystępuiąc do obiaśnienia téy rzeczy, czuię nayżywiéy prawdę onego Horacyusza wyroku: *Multa senem circumveniunt incommoda.* Między temi liczę dziś na mnie włożony ciężar, którego mnie sama nabawiła lat podeszłość, podeszłość uymuiąca ieszcze zdatności, od nader określonych przymiotów nadanéy. Zatém prosić mi należy to zacne Zgromadzenie, aby względność starości osoby pozwoloną, łaskawém pobłażaniem i do iéy dzieła rozciągnęło.

Zaprzeczałbym całéy starożytności i naypewnieyszym dzieiopisów powieściom, gdybym zaraz przy samym wstępie nie przyznał, iż się niekiedy zjawiły narody, tak

w dzikości swoiéy nieugłaskane, tak w zawziętości niepowściągnione, tak w uprzedzonych zdaniach swoich zacięte, iż nie tylko zdobytych i pod iarzmo swoie poddanych krain prawa, rządy, imie wytępić usiłowały; ale nawet większą przeciw naukom, niż przeciw ludziom wywieraiąc zawziętość, ciemnością, których same okryte były grubą oponą, ogarnąć usiłowały tych, co zmiennéy fortuny losem, pierwotnego stanu i udzielnych zaszczytów byli pozbawieni. Kto albowiem nie wie, iaką na część wielką Europy noc rozpoſtarły grube owe chmury Hunnów, Alanów, Awarów, Herulów, Turcilingów? Kto nie widzi, iak zapęziałemi ſtały się i nikczemnemi, wspaniałe one i byſtre Greków dowcipy, pod Ottomanów dziką nauk prawie wszelkich nienawiścią? Kto nie słyszał, co rozjadła zagorzałość Omara, lub Leona Jsauryka nieſkrowita zawziętość, nauki w ohydzie maiaca sprawiła? z których pierwszy daleki od poloru Kalifów następców swoich, Xięgarnią w Alexandryi *Serapeon* nazwaną, łaźnie tegoż miasta ogrzać kazał; drugi Carogrodzkich Cesarzów poprzedników swoich skarb nayszacownieyszy, z 300. tysięcy xiąg złożony, z dozorcami iego i nauczycielami, oddał na ſtrawę barbarzyńskim płomieniom. Komu nie są wiadome okropne ſkutki wypadłéy z Azyatyckich iaskiń szarańczy onéy Tatarskiéy, która w trzynastym wieku, w tylu kraiach z szczątkiem wszystkie nauk latorośle pożarła?

Wszakże dalekimi od tego iesteśmy, aby nas tym sposobem nienawistnych losów zawziętość dotknęła. Mocarstwa, które tych kraiu mieszkańców, tę przedtém udzielną ziemię, z pierwiastkową swoią dziedziną spoiły, te, mówię, mocarstwa cenią nauki, kochaią umieiętności, rozciągaią do nich dzielną opiekę swoię, poświęcaią na ich utrzymanie i wydoskonalenie część nie małą dochodów swoich, swoiéy troskliwości; z nich sławy, okazałości, iż nie rzekę, potęgi, równie lub więcéy, iak z innych władzy swoiey ſtałych podpór, i niewzruszonych filarów szukaią. Skąd pewną mamy nadzieię i niezawodne upewnienie, iż do dźwignienia i wydoskonalenia nauk wszelkich, tych nawet, które do zasad rządu nie ściągaiąc się, i w układ sprężyn panowania nie wdaiąc się, naszemi przedtém i kraiorodnemi były, nie mniéy pomocy, względnéy protekcyi, i przychylnego przyłożenia się, wszelkiém opieki nadaniem doznamy, iak wsławione w starożytności narody, obrotów podsłonecznych trwałą niestałością, pod rząd zaszczyconych światłem kraiowładców poddane.

Przebieżmy albowiem narodów dzieie, rozpatrzmy się w ſtarożytności pamiątkach, nayokazalsze i równie naylicznieysze znaydziemy wszędzie téy prawdy, na niezawodnych przykładach, gruntuiące się zasady; że utrata autokracyi w podobnych naszym okolicznościach, nie była przeszkodą do ob-

myślenia naukom wzrostu i stanu naypomyślnieyszego. Jakoż odmówić Chaldeyczykom nie możemy wielkiéy w Astronomii biegłości, dla któréy sława ich, nie tylko wieków dosięgła następców Alexandra wielkiego, ale nawet długo potém za czasów Cycerona słynęła, który w xiędze I. Rozdz: 41. *o wrożeniu*, głośne ich umieiętności daie świadectwo; *In Syria Chaldaei, cognitione astrorum solertiaque ingeniorum antecellunt*: Z któréy biegłości nowa dla nich pochwała wyniknęła, na umieiętności rachowania czasów zasadzona, czego dowodem iest iedna z naysławnieyszych Era od Nabonassara nazwana, Chaldeyczykow mądrości swóy początek przypisuiąca: a iednak ci tak zawołani Chaldeyczykowie, przeżyli upadłą pod Sardanapalem własną swoię monarchią assyryyską, i niemniéy zalety pod Perskiemi iedynowładzcami, pod Alexandrem, pod Seleucydami, pod Partami mieli. Wielkie są i wsławione, nietylko w świętych xięgach, ale nawet w wschodnich kraiów dzieiach, imiona Danielów, Zorobabelów, Nehemiaszów, Ezdraszów, którzy upadłe rodaków swoich zaszczyty, mądrością swoią, u dworu nawet Perskich monarchów w podziwieniu będącą, dźwignęli; a iednak ta mądrość pośród nayokropnieyszéy niewoli, w prześladowaniu i szyderstwach nieubłaganych zwycięzców swoich, opodal od miłéy oyczyzny, nad rzekami Babilonu, przy nieutulonym płaczu, była nabyta. Wysławiamy Solona, Pitagorę, Pla-

tona, iż dla powzięcia nowych, gruntownych i obszerniéy rozlegaiących się wiadomości, dla pomnożenia onych tak obfitych umieiętności ſkarbów, w które iuż opływali, dalekie do Egiptu podroże podeymowali; wszakże Solona w Egipcie przytomność przypada na tę porę, kiedy po zdobyciu Tyru, Egipt ſtał się łupem Nabuchodonozora. Pitagoras zaś tamże czerpaiący naukę, zwłaszcza w Aſtronomii i Jeometryi wydoſkonalić się pragnący, od żołnierzy Kambizesa, monarchy Perskiego, naonczas Egipt woiuiącego, w niewolą zabrany; do Babilonu zaprowadzony, zbiory egipſkie, Chaldeyczyków bogactwami w aſtronomii, iak świadczy Apuleius, i w lekarſkiéy sztuce ćwicząc się. pomnożył. Plato nakoniec, z Eudoxem i Eurypidem towarzyszami drogi, nayważnieysze aſtronomii taiemnice z Egiptu do Grecyi przenieść zamyślaiący, znalazł Egipt obcéy potędze, to iest, Artaxerxesowi Memnonowi monarsze Perſkiemu podlegaiący. Wszyscy zatém ci, nieśmiertelnéy sławy mężowie, niemniéy iako inni przed nimi, i po nich zawołani Grekowie, Egipt źrzódłem nayważnieyszych nauk poczytali, choć Egipt samorządztwa pozbawiony, poſtronnym monarchom podlegał. A to Greków, tak sławnych wspomnienie, przywodzi mi na pamięć Grecyą całą i wszystkie iéy narody; która od czasu nadanéy przez Tyta Quincyusza Flaminina obłudnéy wolności, to iest, od czasu rzeczywistego iéy, pod

rząd i opiekę Rzeczypospolitéy Rzymſkiéy poddańſtwa, nic z onych zadawnionych, a od wszyſtkich obcych narodów uznanych zaszczytow swoich nie utraciła; owszem nowemi dawnieysze pomnożyła, tak dalece, iż ci, co Jowisza kapitolińſkiego ſkromnie nayokazalszemi i niezwiędłemi uwieńczali laurami zwycięzcy nieśmiertelni, nieśmiertelnéy zwyciężonych nauce, hołd nayszanownieyszy oddawali. Nie iestże to bowiem tryumf nauk, przewyższaiący tryumfy dzieł bohatyrſkich, widzieć Emiliusza Paula, po trzydniowém z naywiększym przepychem, do kapitolińſkich świątyń ciągnieniu z niezmiernemi zawoiowanéy Macedonii łupami, z całéy zdobyczy, z nieprzebranych podbitego królestwa ſkarbów, iednę tylko Perseusza xięgarnią, to iest, ſkład greckich umieiętności, na swóy dział zachowuiącego? Widzieć syna iego w familią Scypionów przeniesionego, burzyciela Kartaginy i Numancyi, z Xenofontem w ręku, pośród Polibiusza i Panecyusza, w obozie, na placu bitwy, w Rzymie, w osobności życia wieyſkiego, iawnie okazuiącego, iż Grekom zwycięztwa swoie przypisywał, i od Greków większéy, niż z zwycięztw chwały się spodziewał. I któreż nauk i umieiętności znaleźć się mogą rodzaie, w którychby Grecya naywyborn ieyszemi, godnemi dziennego, godnemi nocnego zatrudnienia, nie słynęła wzorami, z zazdrością nawet poprzedniczych, samorządztwem zaszczyconych wieków? Jeśli

Grecyą właściwie rzeczoną w granicach swoich, od Peloponnesu do Tessalii uważam, znayduię Polibiusza, Apollodora, Heroda Attyka, Plutarcha, Longina. Jeśli na one Grecyi, iż, tak rzekę, osady, do których nauki z Grecyi płodnym szczepem przeniesione były, oczy obrócę. widzę Dyodora w Sycylii, Biona, Nikandra, Teona, Dyonizego z Halikarnassu, Aryftydesa, Oppiana, Aryana, Dyona Kassyusza, Dyoſkorydesa, Aretea, Galena, Strabona, Epikteta, Dyogenesa z Laerty, w Jonii, Cylicyi, Mysyi, Kappadocyi, Frygii, i innych przyległych prowincyach; widzę Nonna, Appiana, Ptolemeusa, Atenea w Egipcie; widzę po wszystkich tych kraiach, władzą rzymſkiego senatu, poźniéy zaś iedynowładzców Rzymſkich rządzonych; widzę, mówię, naywybornieyszych w każdym odzaiu pisarzów, z których dumna Grecya, w czasie naywiększéy potęgi swoiéy, sławy i zaszczytu szukała. Widzę naywybornieysze w Rzymie dowcipy, własnego narodu pisarzom chwałę nadaiące, w miarę ich do Greków zbliżenia się, i podług tego, iak w porównaniu, podobnieyszemi do nich bydź się zdawali. Takowe prawidło zasadą iest surowéy krytyki dzieiopisów Łacińſkich, od Attyka w xięgach pierwszych Cycerona o prawach przedsięwziętéy. *Mamli wspomnieć* (mówi on) *Makra, którego wielomówność nie iest pozbawiona dowcipu, ale nie onego, co się w uczonéy Greków obfitości okazuie, lecz pisarków łacińskich, na śladach*

Greków czołgaiących się, A niżey: *Sysenna zaś w historyi, coś dziecinnego wystawia, tak, iż się zdaie iednego bydź z Greków Klitarcha, a żadnego innego czytelnikiem; tego iednego naśladować usiłuie, którego, gdyby nawet doścignął, ieszczeby od doskonałości był daleki.* Tym to sposobem, Attyk dzieiopisom rodakom swoim przyganiał; przeciwnie zaś Kwintylian, kiedy nayważniejszemi Cycerona chciał obdarzać pochwałami, wielbił w nim przymioty, w naysławnieyszych Grekach naybardziéy iaśnieiące, przyznaiąc mu moc Demostenesa, obfitość Platona, wdzięki Isokrata. Więcéy ieszcze powiem, widzę onych świata panów, Rzymian, nie tylko polor i światło, ale nawet gruntowną naukę i nadzwyczayną iuż doskonałość w umieiętnościach i dziełach, tak dowcipu, iako i pracowitéy pilności maiących; onychto Cyceronów, Pomponiuszów Attyków, Cezarów, Katonów, Brutusów, Oktawianów, Wirgiliuszów, Horacyuszów, Owidyuszów, złożywszy wyniosłą panuiących nadętość, do Aten, Rodu, Smirny, Efezu, Alexandryi, kwapiących się; aby za przewodnictwem ludzi panowaniu swemu podległych, polor większy dowcipom, naukom i umieiętności większą gruntowność i rozległość, dziełom swoim doskonałość obmyślili. Niech mi nikt nie zarzuca wspaniałéy onéy Cycerona póchwały u Velleiusa Paterkula w xiędze drugiéy Rozdz: 34. iego historyi, którą też Attyk na przytoczoném

trochę wyżéy mieyscu z xiąg Cycerona o prawach namienia, wyznaiąc, iż Cyceronowi przypisać należy, że bronią Rzymian zwyciężeni, zwycięzcami Rzymian byſtrością dowcipu bydź przeſtali. *Effecit, ne quorum arma vicerant Romani, eorum ingenio vincerentur.* Samo albowiem, za nayżywszą wymowę ſtoiące ponure milczenie Apolloniusza Molona, przytomnego ćwiczeniu się Cycerona w sztuce wymowy, dokładnie na ten zarzut odpowiada. A lubo zdaie się na iedno przypadać z Attyka i Paterkula mniemaniem, iednak tego przypadku okoliczności iawnie dowodzą, iż ta wymowy doſkonałość wzbudzaiąca w Grekach zazdrość, zasmucaiąca Apolloniusza, przeiętego boiaźnią bliskiego przyćmienia chwały greckich narodów, że ta, mówię, przedziwna wymowy doſkonałość, nabyta była w Atenach, w Rodzie, w kraiach Azyi od Greków zamieszkanych, które Cycero przez dwa, lub trzy lata zwiedzał, aby z przykładów i porady Greków korzyſtał, aby za Greków nauką idąc, wady niedoyrzałości, w pierwszych swoich doświadczeniach od siebie odkryte, od innych poſtrzeżone uprzątał, aby, iak Kwintylian w xiędze XII. Rozdz: 6. mówi, od tegoż samego obecnego Apolloniusza Molona na inny kształt przelany, tym sposobem, zawsze iednak za pomocą Greków, doszedł onéy doſkonałości, czyniącéy go wzorem wszyſtkich krasomówców, wszyſtkich wieków podziwieniem. Więc ſtałą zawsze i nienaruszoną bę-

dzie prawdą, co Horacyusz o Grekach, iuż nawet po Cyceronie, wyznał:

Graecia capta ferum victorem cepit, et artes
Intulit agresti Latio.... Horat: Epist. L. II.

Wszakże od téy tak odległéy starożytności, przystępuiąc do pobliższych nas czasów, i od narodów z sławy tylko znanych, do tych, co dotąd trwaią, i z kwitnącego stanu chlubią się pomyślności; iestże iaki w całéy, iak tylko daleko rozlega się, Europie naród, któryby tyle szczęścia napaści, tyle przekształtowania stanu, tyle przemian rządzących doznał, tyle razy ponowioną utratą autokracyi był skołatany, iak ten, co nayszczęśliwszą, lubo między tylą mocarstwami rozszarpaną krainę posiada, od nas Włochami, od wszystkich innych Italią nazwaną? Genuę na przemiany Francuzi i Medyclańczykowie sobie przywłaszczyli; Medyolan od lichego błąkacza Sforzię Attendola, do Francuzów, Hiszpanów, Niemców, przeszedł; Rzeczpospolitą Pisańską przywłaszczyła sobie Florencya; Siena z rąk się Hiszpanów i Francuzów wyśliznąwszy, pod moc tychże Florentczyków wpadła; taż sama Florencya, po wygasłym wielkich xiążąt Medyceuszów domu, uszła panowania Hiszpanów, aby się Lotaryńskich Niemców udziałem stała; nayokazalsze one Neapolitańskie królestwo, sadownią Greków i wiekopomną sławą tak zalecone, iż znacznieysza część iego wielką Grecyą nazwana była, królestwo, mówię, Neapolitańskie, po Grekach, Gotach, Longo-

bardach, Suewach, Francuzach, Arragonach, Niemcach, na łonie teraz monarchów hiszpańskiego, od Francuzów pochodzącego plemienia, spoczywa; Sycylia, wyspa ona przez naysławnieyszych, począwszy od Homera, pisarzów wysławiona, z położenia do Włoch, z sławy, dowcipów bystrości, obyczaiów, do dawnéy, owszem do pierwiastkowéy Grecyi należąca, toczące się, iż tak rzekę, koło narodów rozmaitych, o iéy posiadanie walczących oglądała, a po Kartagińczykach, Rzymianach, Grekach, Wandalach, Arabach, Niemcach, Andegawczykach, Arragonach, Hiszpanach, Sabaudach, nierozdzielną stała się uczestniczką losu Neapolu. A iednak, wszystkie dotąd wspomnione kraie, iż dla unikuienia nudzącéy przeciągłości, wiele innych mniéy znakomitych miast Włoskich nie namienię, te, mówię, wszystkie kraie, naywyższego stopnia chwały, przez nauki doszły; wszystkie w ozdoby nayprzednieysze wytwornych umieiętności obfituią; wszystkie chełpią się z świetnego uczonych ludzi orszaku, na przestworze publicznego widoku z pracą swoią poświęcaiących się, a z większéy ieszcze liczby w ciszy zakątów domowych opodal od oczu i gwaru powszechnego, zaprzątaiących się pożytecznemi naukami; wszędzie są szkoły główne i nauk siedliska, naywybrańszemi nauczycielami osadzone; wszędzie są założone domowe one zgromadzenia uczone, które akademiami zowią, na wydoskonalenia

oyczyſtego ięzyka, na ożywienie rymotwórczéy sztuki, na wsparcie kunsztów wyzwolonych, ponowienie doświadczeń fizycznych, polepszenie rolnictwa, rozprzestrzenienie naywybornieyszych wiadomości; wszędzie są liczne wielkim nakładem zgromadzone xiąg naylepszych zbiory; wszędzie naydawnieyszych wieków w spółczesnych rękopismach pamiątki; wszędzie nieoszacowane kunsztów wzory, natury zdobycze; a co bez podziwienia wspomnione bydź nie może, wszędzie widać zbiegaiące się tłumy kwitnącéy młodzieży, nauk natchnionéy miłością, z tych narodów, których zwierzchności włoſkie krainy podlegaią, w włoſkich krainach troſkliwie szukaiącéy, czémby kiedy panuiącéy oyczyzny swoiey chwałę i zaszczyty pomnożyli.

A to, com o Włoſkiéy krainie z własnego mego i wielu tu przytomnych doświadczenia przełożył, co Horacyusz o Grecyi, iak wyżéy widzieliśmy, uznaie, to iest, iż z kraiu podległego, wiele na panuiący naród korzyści spływać może, skądby onego wyniosłość powściągniona była; toż samo wielu innym narodom, pośród naywiększych ziemſkich przemian i panowania zmiennych obrotów, podług niezaprzeczonego świadectwa wszyſtkich wieków hiſtoryi zdarzyło się.

Cóżby albowiem byli Gotowie, mimo zorzą nieiaką światła, przez wychowanie swoie w Carogrodzie od Teodoryka nabytą, gdyby przy zwycięzkich wyprawach swoich

nie korzystali z tleiącéy się ieszcze nauk iſkierki w tym narodzie, który Ennodyuszami, Boecyuszami, Symmachami, Kassyodorami, iż wielu innych w dzieiach kościelnych słynących, opuszczę, był zaszczycony? Jakaby, z prawideł nawet religii podwoiona dzikość, nie ogarnęła Arabów, gdyby oręża swego nieodwrotnym zamachem, panami się nie ſtali, z jednéy ſtrony Persów i Syryi, z drugiéy Egiptu i Afryki, nakoniec naypięknieyszych prowincyy Hiszpanii, to iest, kraiów z dawna słynących naukami; skąd wyniknęło, iż naród przed Mahometem znać ledwie abecadło poczynaiący, w lat niespełna sto piećdziesiąt potém, chlubił się z Almansorów, Aaronów, al-Raschidów, al-Mamounów, wiekopomnéy pamięci godnych Kalifów, w Bagdadzie ſtolicę maiących, mieście niezmiernèm, a iednak za ich panowania, w jednę akademią przemienionèm, w któréy, równie iako w Kuffie, Bassora, Balku, Ispahanie, Samarkandzie, wszyſtkie kwitnęły nauki, mianowicie poezya, lekarſka sztuka, filozofiia, matematyka, nayszczególniéy zaś aſtronomiia, do zadziwienia i zazdrości narodów, naywiększy sobie polor przywłaszczaiących; tak dalece, iż zachodni cesarz Karol W. bez ubliżenia doſtoyności swoiéy, poczytał ich godnemi bydź szacunku swoiego i dowodów niepospolitéy przyiaźni: a Michał trzeci wschodni cesarz z greckiéy pychy spuściwszy, za szczęście miał, iż mu Arab w Bag-

dadzie panuiący, pozwolił słodkiego zakosztować pokoiu, pod tym obowiązkiem, aby mu zamiast daniny, iak naywięcéy xiąg greckich przystawił. Jakiemiby nakoniec, okrucieństwa, dzikości, i naygrubszéy niewiadomości potworami nie byli oni Tatarowie, co Chińską monarchią, temu lat sto sześćdziesiąt sześć podbili, gdyby zlane w jedno, iż tak rzekę, te dwa narody, nieukształciły środkuiącego kruszcu, w którymby hart od iednego pochodził, ciągłość od drugiego; to iest, iż iednych gnusność, męztwem, walecznością, wytrwałością drugich; tych zaś dzikość nieużyta, i brzydka rzeczy wszystkich z przyiemnością korzyść łączących niewiadomość, tamtych łagodnością, dowcipem, pracowitością, kunsztów pożytecznych i nauk wybornych, z pilném do nich przyłożeniem się, stałą miłością, była poprawiona.

A ieśli tak obfite są w naypomyślnieysze skutki, tak kwitnące nauki, gdy światło do ciemności, lub ciemność do światła przystępuie; coż dopiero mówić, kiedy światło iedno przybywaiącém inném światłem pomnaża się? Nic to nie znaczy, że pochodnią iednę trzyma Olbrzym ogromny, cały żelazem okryty, drugą zaś w wzroście upośledzony, słaby, a może i spętany; ieśli równe są pochodnie, ieśli równo rozpalone, iedna nie mniéy, iak druga, na wszystkie strony nayżywsze światło rozrzuca. Jakoż wszyscy, z prawdziwą i wytrwałą gorliwo-

liwością do zachowania i pomnożenia nauk pożytecznych przykładaiący się, wszyscy ubiegaiący się do prawdziwéy i gruntownéy umieiętności, członkami są iednego narodu, po całym świecie rozlegaiącego się; mało powiedziałem, członkami są iednéy familii różne siedlifka maiącéy, nayściśleyszym związkiem fkoiarzonéy, ieden cel, ieden zamiar, iedne pragnienia, iednę dzielnicę i nierozdzielną własność maiącéy. Czarny, śniady, biały, oliwkowy, miedziasty, wszyscy iednéy poftaci są i fizyognomii, iedność familii i pobratyńftwo okazuiącéy. Wszyscy są bracia w szukaniu prawdy, w rozmnożeniu światła, iasność, nie zaś pożary sprawuiącego, nierozdzielnie złączeni. Co Chińczyk z xiąg Konfucyusza wykłada; co Bramin w Wedamie, lub Shaterze czyta; co Akademicy w Benares roztrząsaią; co Guebr w Zoroaftra xięgach tłumaczy; co Mexykan, lub Peruwianin na sznurkach swoich węzełkami wyraził; co Islandczyk w Sagach swoich, Got w Runach opiewa; co Bardowie śpiewali, Druidowie opowiadali, Skaldowie potomnym wiekom podawali; co Kozacy w dumach rodakom swoim nucili, wszyftko to do wszyftkich téy familii członków, i do każdego z nich w szczególności należy. Przedziały ieograficzne, polityczne, moralne, narody iedne od drugich rozłączaiące, do tych, co się naukami zaprzątaią, póki z tego szeregu nie wyftępuią, cale nie należą. Alpy, Pyreney, Tatry, Taurus i Kau-

kaz, przed niemi osiadaią; osychaią bezdenne Oceany, klimatów i zon różność ustaie; niknie przestworność odległości, pogranicznemi staią się Antypody; niknie i przeciągłość wieków, a starożytność nayodleglejsza staie się spółczesną. Choć ięzyki są odmienne, choć obyczaie różne, choć skłonności przeciwne; choć iedni z poważnéy chlubią się stateczności; choć drudzy z Proteuszem, co do odmian na wyścigi idący, świat na swóy wizerunek przerobić pragną; choć inni wskrzeszone u siebie, i dawnością obdarzone nauki, biorą za grunt przywłaszczonego sobie do nich prawodawstwa; choć ci za niezmiernie bogatych siebie maią, że w zużlach dawno wykopanych i przelanych kruszców nieustannie ryią; choć tamci wszystkich narodów wynalazki, swoiemi, przysposobieniem, lub wydoskonaleniem czynią; chociaż niektórzy, chameleony prawdziwe, wszystkich wady, wszystkich przymioty iednoczą: wszyscy iednak iedno ciało, w rozterkach zgodne, w rozproszeniu spoione, w różności widoków, zamiarów, iednostayność zachowuiące składaią; któremu w tym składzie rząd polityczny rzeczą iest obcą, od troskliwości onego odsunioną, czci tylko i podległości wyciągaiącą, tak dalece, iż w to ciało wchodzący żądać mogą, aby filozofiia na tronie osiadła, ale nigdy nie pragną, aby filozofowie rządem kierowali; iednakże w stanie obywatelskim, uczony każdy do swéy stąd

wynikaiącéy zna się powinności, poprzedzaiącém nawet prawa, rozumu przekonaniem.

Przydać do tego wszyſtkiego muszę, iż ieśli wyobrażenie wolności osobiſtéy w układ powodzenia szczęśliwego nauk nie wchodzi, i związku z nim koniecznego nie ma; lubo iednak wpływ onego tak wielki w ſtan ludzkich umysłów uznaiemy, iż ie wspaniałemi, lub podłemi, śmiałemi, lub lękliwemi czyni; że im, lub ſkrzydła do byſtrego lotu przyprawia, lub kaydan ciężarem do ziemi przyciſka; daleko mniéy wyobrażenie tego rodzaiu wolności, który autokracyą zowią, za sprężynę do dźwignienia nauk, może bydź poczytane; ponieważ każdy szczerą ku naukom unoszący się miłością, tak się niemi zaprzątnąć może, iak Syrakuzańſki matematyk, cale nie pomnąc na przemiany władzy rządzącéy.

Obiaśniaią to znowu przykłady w ſtarożytności czerpane. Izali bowiem Xantus i Idmon, mniemani filozofowie, ponieważ wolności ludzkiéy cenę naznaczali; izali mówię, Xantus i Idmon temiż dowcip, co ciało Ezopa kaydanami obciążyli? Izali Epiktet, mędrzec ów bardziéy ieszcze do poczciwego serca mówiący, niż do oświeconego rozumu, lubo Epafrodyta, podłego wyzwoleńca obrzydliwego Nerona, był niewolnikiem, nie sądził się bydź na tym ſtopniu i w tym ſtanie od opatrzności ſtawionym, w którym mu zoſtawać naybardziéy

przyſtało? Izali co szacunku swego utraciła mądrość ona niezmierną sferę ogarniaiąca Platona, dlatego, iż z roſkazu Dyonizego tyrana od Pollisa za pięć min attyckich w Eginie z Sycylii powracaiąc, był zaprzedany? Izali dowcipy Plautów i Terencyuszów, co do wdzięku, żartobliwéy żywości i poloru, naymniéy upośledzone były, niewolniczym ſtanem, albo pracą niewolniczą? a Warro naymędrszy, Lelius naypolerownieyszy z Rzymian, nie sądziliż ich godnemi wszelkiego szacunku? Ale na co poiedyncze wielkich ludzi przytaczam wzory? kiedy mam przed oczami naywybornieyszy przykład narodu, nie tylko swoim, ale wszyſtkich narodów, wszyſtkich wieków zdaniem wielkiego. Przepadła wolność! mówili Rzymianie, gdy Sylla wieczyſtym ogłosił się dyktatorem; mamy samowładnych panów, zawołał Kato, powtórzyli Rzymianie, zą każdym, który się przeciw publicznéy swobodzie ſkleił triumwiratem; ięknęła oſtatnim obumarłym głosem, wolność Rzymſka nieodzownie umorzona, kiedy Oktawian zwyciężywszy Antoniusza pod Actium, świat pod nogi swoie rzucony widział: a iednak i za dyktakury Sylli, i w czasie powtórzonego przeciw Rzeczypospolitéy od triumwirów spiſku, i długo ieszcze po bitwie pod Actium, szczęśliwe one w Rzymie kwitnęły dowcipy, dla których długa czasów onych przeciągłość złotym wiekiem była nazwana. Tak to autokracya, lub wolność

polityczna, owszem i osobista swoboda, mało się do stanu nauk i umieiętności przyczynia!

Więc, wyłączaiąc siebie, iako z wielu miar do wykonania takiego przedsięwzięcia mniéy zdatnego, a zapatruiąc się na to zacne Zgromadzenie, dalеki iestem od tego, abym za zuchwałość, lub płochą nadzieię poczytał to nasze przeświadczenie, iż natężoną takowych przyiaciół nauk pracą i usilném staraniem, może bydź przywrócony złoty on wiek literatury Polskiéy, którym się wsławiły czasy dwóch dawnych Zygmuntów, aż do pierwszych piętnastu lat panowania trzeciego; że na umysłach, to prześwietne Towarzystwo składaiących, dawnych onych Polaków wiecznotrwała w naukach sława, tenże skutek sprawi, co zwyciężkie znaki Milcyadesa, Alexandra posągi, na umysłach Temistoklesa i Cezara niegdyś sprawowały. Niech w téy mierze, serca i ochoty nie uymuie, zapatrowanie się na wspaniałą okazałość tamtego czasu, niech się nikt zwoiować nie daie własnéy troskliwości i trwodze, rozważaiąc stan, o który nas zmienność losów przyprawiła. Nie pozwalaymy, aby się nam z rąk wyśliznął, ten iedynie pozwolony sposób utrzymania zaszczytów własnych starodawnéy sławy. Jeśli co u nas może przykład, tak wielu w historyi żyiących narodów, podobną, iak my, powodzią zarwanych, zachowaymy, iak one, chwałę nabytą z gruntownéy, wy-

twornéy i rozległéy nauki, żadną przeciwnością nieupośledzonéy. W burzy nieugłaſkanego oceanu, wszyſtkie ogromnieysze ciężary z okrętu wyrzucone, morzu dadź pochłonąć, potrzebą iest, choć przykrą, iednak przepisem roſtropności, większéy unikaiącéy szkody, nakazaną: lecz perłę, lub drogi kleynot, który przy sobie mieć zawsze możemy, który nas nie obciąża, który zachowuiąc, mówić z onym w ſtarożytności mędrcem godzi się: wszystko, co mego iest z sobą noszę; ten, mówię, kleynot, z resztą, w otchłań morſką rzucać, byłoby rozmyślnie i wielkiéy ozdoby, i nie małéy w tém powszechném topieliſku, pozbawić się pomocy. Nie zmieniło się i drga ieszcze w piersiach waszych to serce, oyczyznie naypierwéy żyiące, a nigdy nie umieraiące; a to serce nie pozwoli, aby w zupełną niepamięć iść miała ta oyczyzna; aby iéy pamiątki zagładzone były, aby iéy imie hańbą okryte zoſtało. Każdy z was, iak Cycero od grobu Archimedesa, od iéy mogiły, chwasty i głogi i śmieci, które na nią pokątni pisarze, co nas nigdy nie znali, rzucaią, uprzątać będzie usiłował. Bydź uczonemi, bydź nauk miłośnikami, zagrzewać umysły chęcią nabycia tego rodzaiu sławy, okazać narodu sprawiedliwie pozyſkaną z umieiętności chwałę, ta iest prawdziwa na tych oszczerców zarzuty, na ich zuchwałe potwarzy odpowiedź. Rady udzielne, zjazdy publiczne, zgromadzenia

polityczne, sądownictwa naywyższe, cywilne zabiegi, prawodawſtwa zatrudnienia, są wam odięte; abyście przez nie zaszczytem i pomocą dawnéy oyczyznie waszéy, dawnym obyczaiem bydź mogli, ani myśleć nawet nie należy; waleczność, odwaga, krwawe boie, rycerſkie mozoły, mogą ſtać się dobrowolną przez was czynioną ofiarą, ale ta przed ołtarzem honoru padnie, nie przed tym, któryście oyczyznie dawnéy wyſtawili. Czynna iednak serc żywość trwa, trwaią namiętności nałogiem zadawnione, a paſtwy potrzebuiące: iedna ich a niewinna ſtrawa w naukach i umieiętnościach zoſtaie. Te są wieków przeciągłością niezwiędłe kwiaty, któremi obsypany przez was bydź może poważny oyczyzny grobowiec; te ſtaraniem waszém podźwignione, wsparte, wydoſkonalone, gdy miłość waszę ku pierwotnéy oyczyznie okażą; sławę iéy wſkrzeszoną, nieśmiertelności poświęcą. Jedne nauki przysposobić was mogą do tych nawet prac, do których podeymowania dla nowéy oyczyzny wzywa zwierzchność nawet kraiowa, przed którą tym iednym sposobem wrodzoną waszę i od przodków zaciągnioną zdatność do wszyſtkich naychwalebnieyszych i naytrudnieyszych czynów okazać możecie. Jedne są nauki, które ieszcze wytrwałość miłości waszéy ku dawnéy oyczyznie usprawiedliwić mogą, przed temi nawet, którzy, iak baiecznego bożka onego z wnętrzności matki wyprutego, was na ło-

nie swoiém piaftuiąc; dwóch matek, umorzonéy i żyiącéy, dziatkami nazywaią. Widząc oni, iż żądza chwały, nie płochéy, ale gruntownéy, bo na pożytecznych naukach zasadzonéy, ożywia umysły wasze, uwielbiać was będą, plemie zacnych ftarodawnych Polaków, między swoiemi iuż ziomkami policzone, żadnemi nigdy fortuny ciosami nieupodlone. Godzien zaifte był ten naród, powiedzą iedni, ścisłych onych nie raz ponowionych związków, nas z nim krępuiących. Nie wftyd nam, ani hańbą, rzeką drudzy, iż wzrost i część wielką ogromnéy potęgi naszéy, temu narodowi przypisać powinniśmy. Wart był ten naród, wyznaią inni, téy tak zawziętéy nienawiści, od nas iemu do oftatniego tchnienia okazanéy, ieśli prawdzi się Francuzów przysłowie: iż wielka nienawiść, wielkiego szacunku iest dowodem.

Ja zaś przez wiek móy, na saméy linii przedziału przeszłości z przyszłością poftawiony, wyznaię z Greckim Menandrem: *Pulchrum est ſenescere, et non ſenescere rursus.* Co przyiemnieyszego bydź może nad ftarość maiącą pogodę, iak ia, cieszenia się z tak miłego, nawet przy schyłku życia, widoku? Co okazalszego? iak ten wiek kwitnący w wielkiéy części tego zacnego Towarzyftwa wydaiący się, pełen ognia, pełen ochoty, pełen gorliwości, pełen rzadkich przymiotów, daiący sposobność, przedsięwzięcia dzieł nayohwalebnieyszych, z uro-

czyſtém naylepszego powodzenia zaręczeniem. Dóydzie to pewnie naywyższego kresu pomyślności, kiedy, co Quintilian doſkonałym naśladowcom przepisuie, *priores ſuperasse, posteros docuisse*, z małą, ſkromności naszéy przyzwoitą odmianą zachowamy; tak na wzory dawnych zapatruiąc się, abyśmy mogli, *a prioribus doceri*; tak naſtępnym wiekom do wzraſtaiącéy coraz bardziéy doſkonałości, toruiąc drogę, abyśmy mogli, *a posteris ſuperari.*

2.

MOWA

Na pierwszém posiedzeniu publiczném Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, miana przez JX. Jana Albertrandego, Biskupa Zenopolitańskiego, Prezydenta tegoż Towarzystwa.

Dnia 9go Maia 1801.

Przed obliczem szanownéy i zawsze winne od nas poważenie odbieraiącéy publiczności, stawa Zgromadzenie, miłość nauk za hasło maiące, w spokoynéy ciszy żądzy powszechnego dobra, bez próżnych do chluby zapędów urodzone, a tém samém bez zatrwożenia wyglądaiące, nieodzownego wyroku, téyże wielowładnie sądzącéy publiczności.

Wszakże iestestwo swoie i pierwsze początki maiące w zamiarach do powszechności kraiowych mieszkańców ściągaiących się, dać o nich sprawę przed poważném i ozdobném gronem współ obywatelów, za powinność nieuchronną poczytuie. Ludzkich zda-

rzeń układy z biegiem rzek porównał Horacy:

Caetera fluminis
Ritu feruntur.

Jakoż są rzeki, które, podług starożytnych powieści, kryią początki swoie, a wstydne, iż tak rzekę, szczupłości źródeł swoich, one od ludzi widoku oddalać zdaią się: są inne, co wielką część biegu swego podziemnemi nurtami przepędzaiąc, samym sobie, nie zaś ku ludzkiéy wygodzie, długo nieznane i nieużyteczne płyną: są ieszcze, które poważnie, przestronném korytem, krainy przedzielaiąc, naostatek w piaskach nadbrzeżów morskich nikczemnie giną. Od téy niedoli, od tych przywar, iak naybardziey oddalić się usiłuie przytomne tu Towarzystwo; i za nayglównieysze swoie prawidło sobie przepisało, nic nie mieć, ani w zamiarach swoich ukrytego, ani w czynnościach nieużytecznego, ani w nadzieiach i skutku zwodniczego; ale zawsze i nieodstępnie bydź w powodach swoich skromne i nieskażone; w pracach użyteczne i wytrwałe; w szukaniu prawdziwéy korzyści, ile tylko od niego zawisło, czułe i skuteczne.

Przezorna troskliwość osób światłych, umieiących czas i okoliczności obecne kojarzyć z przyszłemi, nie bez słusznéy obawy postrzegła, iżby rodowity krain tych ięzyk mógł, w ciemnéy zapomnienia otchłani pogrążony zaginąć; albo przy tym tylko

rodzaiu i szeregu ludzi pozoſtać, który zdatnieyszy iest do przeistoczenia naypolerownieyszego ięzyka, w barbarzyńſką, niezgrabném używaniem, mowę, niżeli do zachowania onego przy dawnéy pierwiaſtkowéy świetności, lub obdarzenia przydatkową nowéy okazałości zaletą. Że ięzyk ten, gdyby nawet uszedł zepsucia, które w uściech nieprzywykłych wdziękom i gładkości, ſtaie się nieuchronném, iednakże w przeciągu lat upływaiących i spiknieniu nieprzychylnych okoliczności, mógłby doznać losu ięzyków, niegdyś wielkim z oświecenia i sławy narodom właściwych, temiż ięzykami uſtnie i przez zabezpieczone pismem podania, wszelkie nauki wykładaiącym; które iednak ięzyki, przez rozmaite szczęścia przygody, albo zupełnie zgasły, albo zawarte zoſtały w ścisłych granicach xiąg kilku, ledwie od szczupłéy garſtki ludzi zrozumianych, a to ieszcze, nie bez podeymowania prac niesłychanych, i pozorną wiadomość zarzucaiąc domysłami, wstecz od prawdy odwodzącemi; iakiemi są ſtarożytny ięzyk Egipſki, na zarosłych mchem obeliſkach pozoſtały; Etruſka, Perſka dawna mowa, na niektórych tylko napisach w Persepolu, Palmirze, i zwaliſkach miaſt Etruſkich okazuiąca się; i tyle innych na wschodzie nawet w Tatarſkich pustyniach i w Indyach trwaiących ieszcze śladach ięzyków, z oſtatków obrządków dawnych, ledwie znaiomych, i z małéy xiąg liczby, w których

pospolicie czytelnicy, wpoionych raz trzymaiąc się przesądów, własne myśli, nie zaś pisarza wyrazy czytaią.

Godne zaiſte iest ludzi naukę kochaiących zaprzątnienie. zachować od zniszczenia ięzyk, który przez się, przez źródłowe wyrazy swoie, przez inne z nim pobratyńſtwo maiące ięzyki, od nowéy Zemli do Weneckiego kraiu, od Raguzy do granic Chińſkich rozciąga się; ięzyk maiący zaletę żadnemu prawie z żyiących ięzyków nie służącą, to iest, iż od trzechset i więcéy lat wypolerowany, wydoſkonalony, i ſtałością niewzruszoną w używaniu był obdarzony; iż kiedy inne ięzyki słabym i niedołężnym krokiem na powodniczych, iż tak rzekę, paſkach poſtępowały; on dorosły, mężny, wzroſt zupełny i siłę doyrzałego wieku posiadał; a kiedy część większa Europeyſkich narodów, własnych pisarzów do wieków onych należących, ledwie zrozumieć może, a mowę swoię teraźnieyszą nie inaczéy, iak oddaleniem się od sposobu mówienia naddziadów swoich wydoſkonalić usiłuie; iedni tylko tych krain mieszkańcy i pisarze polerownieysi, tém w pisaniu ſtaią się wyborznieyszemi, im bliżéy do dzieł onych ſtarodawnych pozoſtałych, wzorów swoich nieśmiertelnych, przyſtępuią.

A ieśli wielką do zachowania w nienaruszonéy całości pobudką bydź może, tego ięzyka. wieków przeciągiem ſtwierdzona doſkonałość, wyymuiąca go z pod władzy,

wszystko przekształcić mogącéy, samowładnéy wytworności; nie mnieyszém zachęceniem do wsparcia onego i zasłonienia od wszelkiéy iemu nienawistnéy przygody, są skarby one obfite, które w tym iezyku posiadamy. Kiedy albowiem sąsiedzkie, owszem i inne od nas o podal leżące Europy narody, lędwie który z nich, to iest, Włochów, a po części Hiszpanów wyiąwszy, przez mgłę na ukazuiącą się zdaleka zorzą nauk, zwłaszcza własnym iezykiem swoim wyłożonych, poglądały; kiedy Franciszek I. współwieczny naszego Zygmunta Igo z naywiększą usilnością starał się przenośne z polerownieyszych krain nauk latorośle u siebie rozkrzewić; kiedy z niemałém podziwieniem czytała Francya Plutarcha przełożonego od Amyota z Greckiego iezyka na ówczesny Francuzki, dziś z trudnością zrozumiany; gdy ledwie okazać mogła własnego wynalazku rozwlekłą Astreę, tymże iezykiem, barwą ieszcze barbarzyństwa okrytym, pisaną; iuż naonczas Polska wybornych pisarzów w rodowitym iezyku mieć poczynała, których wieków następstwo nie tylko nie przyćmiło, ale owszem coraz bardziéy zaleciło, iż dziś żyiącym za wzór doskonały podani bydź mogą. Jakoż godna rzecz iest uwagi, że dzisieyszy Francuz piszący iezykiem Marota, Baiffa, Seyssela, a nawet Amyota, podałby się w pośmiewisko, albo przynaymniey w podeyrzenie, iż nie dla ninieyszego pokolenia pracuie; Polak w pismach swoich iak naybli-

żéy do Budnych, Górnickich, Kochanowskich, i innych za pierwszych Zygmuntów żyiących autorów przystępuiący, tém większéy dostąpiłby chwały, imby się im w pisaniu stał podobnieyszym. Szczęśliwe onych wieków zawiązki, które w rozłożyste i wspaniałe drzewo wybuiały! Pominąwszy albowiem inne własnego wynalazku liczne dosyć i wyborne dzieła, iak wiele mamy, od czasów onych dotąd długim szeregiem ciągnących się, naydoskonalszych tłumaczów dzieł onych nieśmiertelnych, od Greków i Łacinników potomności, tak wierszem, iako i potoczną mową podanych, których wielokrotne długo darémném usiłowaniem przedsięwzięte od obcych wykłady, oczywiście pokazuią, iż dosiągnąć ich doskonałości, przez wadę ięzyka, lub niedostarczaiącą moc dowcipu, rozpaczali; kiedy tymczasem pierwiastkową tychże pisarzów dokładność, polor i okazałość w naszych tłumaczach upatruiemy. Ale rozproszone po rozległym kraiu pisarzów tych wiekopomnych, z jednych prawie zawsze drukarni Krakowskich, gniazda onego wszelkich umieiętności, wychodzące dzieła, czas wszystko pożeraiący, i ciągłém pasmem idące po sobie przygody kraiowe, z niezmierną literatury Polskiéy szkodą wytępiły. Zbiory onych z niewypowiedzianą pracą i trudnościami zgromadzone, któremi się zaszczycały naywybornieysze kraiowe xięgarnie, przeszły do kraiów, albo żadnéy spólności ięzyka z nami nie maią-

cych, a w Stokolmie, Upsalu, Linkopingu, Tidoen, Skoklofterze, próżną xięgarni są ozdobą; albo od narodów ięzyka podobieństwem do nas zbliżonych, własnego ich bogactw literackich zbioru, ku ich korzyści stały się przymnożeniem.

Te dzieła, aby do oftatka pożarte nie były, ani szukane między zasmucaiącemi nas łupami, usilna trofkliwość kwitnących dziś u nas nauk miłośników sprawuie, których pracowite ftarania od niepowetowanéy szkody nas zachować potrafią. Ale przyznać trzeba, że ani pracy tyle nie podiął, ani tyle żalu nie uczuł król Kolchów Aeetas, zbieraiący rozszarpane Absyrta syna swego członki, ani tyle chwały sobie nie wyiednał Auguft Cesarz, zdzieraiący z pysznych podwoiów Partów zabrane niegdyś legiom Rzymfkim chorągwie; ile pracy podeymuią, ile żalu doznaią, ile chwały doftępuią ci, tak szacowni ftróże i obrońcy wszelkiéy, mianowicie Polskiéy starożytności. Prawda, że różnych czasów o zabieżeniu téy tak wielkiéy szkodzie trofkliwie myślano: przeto w przeszłym wieku, i ieszcze za panowania Augufta IIIgo, gorliwość prywatna iednych, chęć zyfku drugich, wydarła zapomnieniu zaszczyconych wyborną nauką Polaków, iako to: Górnickiego, Kochanowfkich, Waleryana Otfinowfkiego, tudzież kilku dzieiopisów Polfkich i Litewfkich, ftaraniem Załufkiego Bifkupa Kiiowfkiego, wydanych. Ale coż są te i kilka innych, którеby ie-

szcze

szcze przytoczyć można dzieł, względem dwudziestu sysięcy xiąg, z których się sama biblioteka Polska w xięgarni Załuskich składała! Coż iest, choćby do nayściśleyszego braku przyszło, garstka autorów, względem licznego orszaku onego pisarzów, godnych nieśmiertelności, do których z lekką odmianą przystosować można, co o rycerzach napisał Horacy:

Vixere fortes ante Agamemnona
Multi, sed omnes illacrymabiles
Urgentur, ignotique longa
Nocte, carent quia vate sacro.

Byli i z szczątkiem ledwie nie zaginęli wyborni Polscy pisarze, iedni, teraz całe powszechności nieznaiomi, drudzy ledwie z sławy i powieści, naszey wiadomości dochodzący, których długi poczet okazać ten tylko może, który publiczności pamiątkę obiąć i zastąpić swoią iedną pamięcią potrafi. Tych wydrzeć zapomnieniu, użytkowi powszechnemu przywrócić, tych zasłużoną chwałą, powszechnieyszemi ich czyniąc, obdarzyć, samém tylko powtórzoném na światło publiczne wydaniem można. Takowe przedsięwzięcie iednéy osoby siły, by nayogromnieysze, przewyższaiące, gdzie gorliwość mdła iest bez nakładów, gdzie nakłady bez światłéy gorliwości mogą bydź ztrwonione; takowe, mówię, przedsięzwięcie, pociągnęło na się sprawiedliwą baczność naszego

Towarzystwa; które pomniąc, iż naypewnieyszy środek zabezpieczenia całości ięzyka, iest zachowanie wybornieyszych tegoż ięzyka pisarzów, i obmyślenie powszechności pomyślnéy pogody poznania się z niemi, za godną troskliwosci swoiéy osądziło starannośc, około rozmnożenia dzieł ich wybornieyszych, powtórzonêm wydaniem, i zachęcenia do tak pożytecznego przedsięwzięcia światłéy onéy publiczności, któréy sława narodu i przodków zaszczyty, rzeczą nie są oboiętną.

Lecz nie dość iest wydrzeć pastwę molom i zgniłości, nie dość wydobydź z ciemnych zakątów spleśniałe przodków naszych dzieła, wskrzesić ich pamiątkę, rozmnożyć xięgi, ięzyk oyczysty od zagłady wieków i przygód ludzkich nienaruszony zachować; takowa przysługa nie bardzoby się różniła od zalety Simonidesa i Palamedy, którzy do abecadła Greckiego kilka liter przydali; albo od pochwały onych to Chińczyków, którzy znaki mowę zastępuiące, do kilkudziesiąt tysięcy pomnożyli.

Ale wiek tak oświecony, w którym żyiemy, ale prawidła rozumu płonnych pozorów blaskiem nieułudzonego, ale żądza powszechna i skłonność naysprawiedliwsza do pomnożenia prawdziwych skarbów naszych, wyciąga, abyśmy na dawnych onych bogactwach, iakokolwiek obfitych nie przestawali; ale, pomniąc, że i nauki tym, którym i monety podlegaią przemianom, iż iedne

do użytku są obecnego, drugie do wznowienia pamiątki przeszłych czasów, i nasycenia ciekawości; abyśmy, mówię, pomijąc na to, pomnażali pożyteczne nauki, ozdobę nam i uszczęśliwienie, prawdziwą kraiowi korzyść przynieść mogące; a przeftrzeń onę umieiętności, od czasu dawnych pisarzów naszych daleko pomknioną, z ftrony ieszcze naszéy, i ftosownie do teraźnieyszéy potrzeby, na wszyftkie ftrony rozszerzyli. Dla téy więc przyczyny, umyśliło to nasze Towarzyftwo, przyłożyć się, ile z siebie i za pomocą członków swoich dokazać potrafi, do pomnożenia przez dokładne pisma, doftatków wieku naszego, w całym onym zakresie umieiętności i nauk wyzwolonych, iak tylko daleko rozlega się, z ftosunkiem iednak, ile rzecz dopuści, do kraiu, w którym będą wydawane. A że zamysły, by też naylepsze, długo przewleczone słabieią i nikną, uprzedzaiąc tę do ludzkich czynności zbyt częfto przywiązaną wadę, zaraz przy samych początkach, i pierwszém Towarzyftwa zagaieniu, podane były do rozwiązania pytania publiczności całéy, mianowicie téy, któréy tych kraiu zaszczyty są miłe, ciekawość wzbudzić mogące. Do téy zaś pracy wezwani byli różni w tém Towarzystwie umieszczeni, szczególniéyszym związkiem z pewnemi wydziałami, do których obraniem swoiém, lub życia trybem należą, spoieni; których prace w czasie swoim na widok publi-

czny wyſtawić spodziewamy się; są zaś pytania następuiące:

I. Co do nauk wyzwolonych: *Na czém polega wytworna doſkonałość ſztuki, w dawnych i naszych czasach.*

II. Co do wymowy. *Wymowa Polaków zwłaszcza w szesnastym wieku, czy miała cechę ſobie właściwą, którą się od wymowy innych narodów różniła? do którego gatunku wymowy dawnych narodów, naprzykład Rzymian Greków, Azyatyków, przystępowała? Ta cecha, czyli bardziéy od iezyka, czy od sposobu myślenia, czy od gustu wieku pochodziła?*

III. Co do Hiſtoryi. *Jakie są nauki, które w przeciągu wieku 16go naybardziéy zaleconego kwitnącym ich stanem, traktowane naypilniéy i naydokładniéy były od pisarzów Polſkich? iakie do tego mieli powody? iaki tych nauk ſtan był naówczas? iaki iest teraz? i iaka potrzeba, czyli wſkrzeszenia onych, czyli utrzymania i wydoſkonalenia?*

IV. Co do Matematyki. *Oddaiąc hołd winnéy pochwały* Mikołaiowi Kopernikowi, *pokazać, iak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie Aſtronomiia w wieku, w którym żył, z których poprzedników iak wiele, i iakim sposobem korzyſtał, i iak wiele mu są winne w czasie teraźnieyszym.*

V. Co do Hiſtoryi Naturalnéy. *Supponuiąc, że niektórych Zwierząt, lub Roślin, kray*

iaki oyczyzną może bydż poczytany, iako naprzykład, Pont *wisien*, Persya *brzoskwiń*, Arabia *koni; determinować, które rośliny i które zwierzęta, krainę przedtém pod imieniem Polski znaiomą, za oyczyznę uznaią, gruntuiąc się względem tego na dowodach, mianowicie doświadczeniu.*

Przy tych pierwiastkach prac naszych, mieliśmy ieszcze to szczęśliwe zdarzenie, iż dzieło nayobszernieyszą w wszelkim naypożytecznieyszych wiadomości rodzaiu naukę, z nawiększą gruntownością łączące, dzieło godne współczesnych i potomnych wieków podziwienia, godne, aby w ręku wszystkich do naywybornieyszéy nauki garnących się zostawało, i od nich nie tylko pilnie czytane, ale i dokładnie rozważane było, od autora onego, a przezacnego kollegi naszego Towarzystwu ofiarowane, a od Towarzystwa dla własnego zaszczytu swego przysposobione zostało; widzieć zatém na czele przyszłych literackich dostatków naszych wiekopomnéy chwały godną xięgę: *O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku, i t. d.* naywiększą iest Zgromadzenia naszego chlubą, i szczęśliwém godłem przyszłéy naszych zamiarów pomyślności.

Do tych wszystkich tak wielkich pożytków, których osiągnienie celem iest pragnienia naszego, a nadziei niepłonną zasadą, przydać ieszcze należy zamiar ieden

Towarzyſtwa, przy założeniu onego, nie mało do nauk, ale więcéy daleko do obyczaiów należący, zdolny ninieysze i naſtępne pokolenia do uczeſtnictwa przypuścić wiekopomnéy sławy, onychto przezacnych naddziadów, do których się chlubnie przyznaią.

Widzimy tu liczną młodzież naſtępnych wieków nadzieię, któréy znaczna część wysoką zaszczycona iest rodowitością; którą żywość wieku sposobiąca do prac nayc hwalebnieyszych i przymioty wyborne zdobią; w któréy sercu wre chęć chwały i żądza okazania się w światłéy wszyſtkich na się oczy pociągaiącéy, poſtaci. Ta korzyſtaiąc z podanych sobie do wypolerowania i ozdobienia umysłu środków, byſtrym zapędem cały przeſtwór szkolnych nauk przebiegła, obdarzona powierzchowną wielu rzeczy wiadomością, przez zwykłą wieku przywarę, w umieiętnościach rozległość przenoszącego; Ta zawiedziona w zamiarach i nadzieiach swoich, kiedy bieg dalszego życia cale odmienny sobie obiecywała, przy samym chwalębnéy gonitwy swoiéy początku, widząca gończego powozu swego koła pokruszone; sądząca mylnie, iż kiedy plac Olimpicki iest iéy zagrodzony i zawarty, tém samém na Nemeyſkich, Istmickich, Pityyſkich igrzyſkach popisywać się i chlubnéy dobiiać się nagrody nie powinna; ta tedy tak zacna młodzież w bezczynności, nie naybardziéy od gnuśnego niedbalſtwa dalekiéy, naypięknieyszą życia porę przepę-

dza, lata do pracy nayzdatnieysze tyra, wylewaiąc się cała na uroieniu zwodniczych nadziei, na układaniu łudzących zamysłów, na zbieraniu udanych przez płochość, przyiętych przez lekkowierność pogłosek, na bystrych przemianach radości w smutek, smutku w radość; na godzeniu obcych przypadków z swemi przygodami i żądzami; na poczytaniu za własną zdobycz okrętów wszystkich do Pireu wchodzących; na próżném usiłowaniu zgruntowania bezdennéy przyszłości, nie pomniąc na onę *Horacyusza* przestrogę;

Prudens futuri temporis exitum
Caliginosa nocte premit deus;
Ridetque, si mortalis ultra
Fas trepidat.

A iak *Kniaźnin* przełożył:

Opatrzném przyszłe rzeczy Bóg sięgaiąc okiem,
Ciemnym los ich przed ludźmi zasłonił pomrokiem,
I śmieie się z trwożliwéy nad tym człeka troski,
Co więc zdala usunął odeń wyrok boski.

Jaka dla wieku, w którym żyiemy, przysługa, iaka w potomności iest zaleta, tę kwitnącą młodzież, tak nędznie naylepszą zdatność opuszczaiącą, przeciągnąć do zaprzątnienia godnego imienia narodu, na którego łonie pierwszém tchnieniem żyć poczęła; godnego przymiotów, które przyrodzenie szczodrobliwie nadało, które wychowaniem wykształcone zostały; godnego nakoniec publicznego oczekiwania i powzię-

tych sprawiedliwie nadziei. Jaka wieków przeciągiem niezatarta zasługa iest, okazać iéy i przekonać ią, iż się czém przyſtoynieyszém i pożytecznieyszém zaprzątnąć może, niż nieuſtaiącém bawieniem się z oném pieścidełkiem na dnie puszki Pandory pozoſtałém. Że oddaniem się całkowicie nauce i umieiętności, a szczerém, ſtateczném, zupełném do nich przywiązaniem się, odwrócić może zgraię niedoli z téyże puszki wypadłych, albo przynaymniéy dotkliwe onych uczucie przytępić, pomniąc na to, co *Cycero* naukom między innemi zaletami przyznaie; że *rebus adversis et solatium et perfugium praebent.* Godzili się bez dumy, bez nadętego w pracach naszych zaufania spodziewać, iż ta młodzież przykładem naszym zachęcona, pracami wzbudzona, porzuciwszy płonne i niegodne siebie troſki, zabiegi i zaprzątnienia, garnąc się do wybornych nauk, do sposobów rozkrzewienia i wydoſkonalenia naypożytecznieyszych umieiętności będzie; a pomiędzy nami a naſtępcami swemi środkuiąc, Tyrtea pieśń niegdyś Spartanom, dla zachęcenia ich do męztwa daną, do nauk przyſtosowawszy; kiedy my wiekiem obciążeni śmiało głosić będziemy, iżeśmy ochotnie i z wytrwałością bieg nauk długim zawodem przepędzili, kiedy ich naſtępcy niewprawnym ieszcze ięzykiem, chęć w przyszłości prawdziwą do nauk oświadczą; oni też, koleyno na nas poprzedników i na swoich naſtępców po-

glądaiąc, chlubić się z teraźnieyszéy pilności i gorliwego do nauk przywiązania będą. Wiemy, iak ſpotężna iest moc przykładu na ślachetnych duszach; a zatém pełni zaufania w wspaniałości ich umysłu, wyrównywaiącéy rodowitości, iuż teraz cieszyć się z ſkuteczności pracy naszéy i ſtarania poczynamy, iuż teraz głośne potomności pochwały i szczere dziękczynienia, i z tego powodu odbieramy.

3.

POCHWAŁA

Jozefa Szymanowskiego, miana w zgromadzeniu Przyiaciół Nauk, przez Stanisława Kostkę Potockiego, tegoż Zgromadzenia członka.

Dnia 9go. Maia 1801. roku.

Zachowuie sława pamięć ludzi, którzy sobie na nię zasłużyć umieli; przez nię zapisani w xiędze wieków, żyią trwalszém życiem nad to, które im śmierć odbiera. Potomność, sędzia sprawiedliwy czynów naszych, widzi ie w milczeniu uprzedzeń, które często współczesnych uwodzą. Staie przed iéy sądem człowiek obnażony ze wszystkiego, co nie iego było, zostaią mu tylko własnemi cnota i talenta, inne zaś dary, los, co ie nadał, odbiera. Zdaie się, że w iéy oczach umiera z człowiekiem, co tylko w sobie miał ziemnego; pozostaie ta część ślachetnieysza, ta iskierka bóstwa, która go cnotą i rozumem ożywia. Ona Sokratesa wyższym uczyniła nad wszystkich świata zwycięzców. Ona taką trwałość sławie iego nadała, że gdy imiona burzycie-

lów świata, u oświeceńszych może wieków, póydą w pogardę i zapomnienie, rość będzie sława Sokratesa w miarę krzewiących się cnót i prawego rozumu.

Mam to na baczeniu; chcąc mówić o Mężu, któremu, acz los nie fkąpił wielu innych darów od ludzi cenionych, gasły iednak przy tych, których źrzódłem iest cnota i rozum. Nie unosi mnie tak daleko miłość własna, abym rozumiał, że mową moią przydam zaszczytom tego, którego pamięć trwać powinna, dopóki smak cnoty i smak nauk w Polakach nie wygaśnie. Lecz mniemam to i dla siebie, i dla smutnych czasów, w których żyię ozdobą, że może poźny, a szczęśliwszy od nas potomek, rzuciwszy okiem na powtórzone Szymanowfkiego pochwały, powie, lituiąc się nad dolą naszą: lepszego zaifte warci byli losu współcześni Szymanowfkiego, którzy cnotę i talenta iego za życia cenić, po śmierci szanować umieli. Do tego winszuię sobie, że po długiem milczeniu, otwieraiąc pierwszy raz ufta w Zgromadzeniu uczonych współziomków, otwieram ie nie na uwielbienie świetnego wyftępku, lecz na pochwałę nayczyścieyszéy cnoty!

Poruczyliście, uczeni Mężowie, wymownieyszym nad moie uftom pochwałę Szymanowfkiego, chcąc mu wznieść trwalszą pamiątkę nad marmury i miedzié. Nie omyli was ta nadzieia: poźni wnukowie słyszeć głos Matuszewica będą, podaiący wie-

kom cnoty i talenta Szymanowskiego. Lecz kiedy on długo trwałe szczepi na grobowcu iego mirty i cyprysy, mnie przyiaźń, mnie szacunek, mnie równie wola wasza każe (*). znikomemi wieńczyć go kwiaty, i obok pamiątki, któréy czas nie zwali, złożyć małotrwałą, lecz tkliwą serca ofiarę.

Życie Szymanowskiego tak iest połączone z postępem, a raczéy powrotem, od lat przeszło trzydziestu, nauk i dobrego smaku w Polszce, że chcieć kreślić iedno, iest to obraz drugiego wystawiać. Miały w nie wpływ i sprawy publiczne, w których zawsze tyle stałości i cnoty okazał, ile w naukach przenikłości i smaku. Miała przyiaźń i związki z naycnotliwszemi mężami, których pamięć tu wznawiać, byłoby to uprzedzać pióro historyi, w tém, co mu za iedyny zaszczyt czasów naszych służyć będzie. Kreślić w zupełności charakter iego moralny, słodycz, ludzkość i przyiemność w pożyciu, byłoby to tworzyć wzór cnót i przymiotów tém rzadszych, że w ciągłém dokonaniu może naytrudnieysze giną w domowém zaciszu, poświęcone szczęściu innych, nie własnéy próżności.

Takie są źródła, tak obfite pole pochwał Szymanowskiego. Przypiszcie sił niedosta-

---

(*) *Żądało społeczeństwo Przyiaciół Nauk, aby Stanisław Potocki był nieprzytomnego Matuszewica zastępcą tymczasowym w Pochwale Szymanowskiego.*

tkowi, przypiszcie okolicznościom, ieśli się nie wzniosę do zupełnéy ich wysokości. To, co czasowi, to, co mieyscu, w którém mówię, naywięcéy dogadza, uczone Szymanowſkiego życie dłuższą obeymę mową. Wreście uyrzy współczesny, doſtrzeże potomek, nie tylko w mowie moiéy, lecz i milczeniu Szymanowſkiego pochwałę.

Nim przystąpię do oſtatnich czasów literatury Polſkiéy, w których znakomite Szymanowſki trzyma mieysce, zasiągnąć przychodzi wieków dawnieyszych, i w krótkości ciągły obraz ich wystawić.

Wygnane z Europy nauki i sztuki, dzikich barbarzyńców napływem, i dłuższém nad ich panowaniem zabobonnych przesądów, znalazły schronienie w Konſtantyna ſtolicy. Choć i tam poniżone, ſkazione, źle użyte, zdzieciniałe, ten iedynie zyſk odniosły, że nie wygasły zupełnie. Lecz kiedy po tylu wſtrzęsieniach Greckiego tronu, przyszedł czas upadku iego, kiedy Mahomet II. zdobył zwycięzkim mieczem cesarzów wschodnich ſtolicę, zdawało się, iż ten był kres naznaczony oſtatecznemu nauk i sztuk zagładzeniu. Towarzyszyły zwycięztwom Turków, nie tylko pogarda wszelkich znaiomości, lecz sroga przeciwko nim niechęć, fanatyzmem wzbudzona. Niczém była w oczach uczniów Mahometa, mądrość wieków i ludzi przy téy, którą w Koranie widzieli. Niszczył, wytępiał naród zwycięzki, ohydzone sobie nauki, w których (acz mylnie,

przyczynę słabości i miękkości zwyciężonych upatrywał. Tak przesądnego mniemania ftały się ofiarą odwieczne fkłady rozumu i znaiomości ludzkich. Spłonęła od dawna sławna owa Alexandryyfka xięgarnia, tenże los i Carogrodzkie spotkał. Tym sposobem część świata niegdyś nayoświeceńszą, okrył fanatyzm naygrubszą niewiadomością, i na niéy wzniosł tron ucifku i przemocy.

Los dla nauk szczęśliwy, a raczéy wyrok przedwiecznéy mądrości, która światem rządzi, zmienił moment upadku znaiomości ludzkich na wschodzie, w moment odrodzenia się ich na zachodzie. Wygnane z Carogrodu, wróciły do dawnego siedlifka, i wnet Włochy ftały się ich ftolicą. Gotował wiek ten znakomite Europie zmiany, buyny w wielkich ludzi i w wielkie zdarzenia. Zewsząd niepospolite iakieś wzruszenie czuć się dawało, i wróżyło nowy rzeczy porządek. Już zbiegli z Carogrodu mędrcy i artyści, znaleźli takie zawiązki nauk i sztuk w Europie, że tym nowym posiłkiem wzmocnione i popchnięte, wnet doszły ftopnia dofkonałości nieznanego Carogrodowi. Ubiegały się o nie wszyftkie prawie narody. Ośmielał się niemi wsparty rozum ludzki, tworzył i dokonywał przedsięwzięcia, o które się przemysł dawnych Greków i potega Rzymian kusić nie śmiała.

Sztuki, nauki, rękodzieła, żegluga, handel, woyfkowość, albo wydofkonalone-

mi zostały, albo nową wzięły postać. Wynalazek prochu zmienił gwałtu i śmierci prawidła; zmienił w tém naywięcéy tryb woyny, że siła osobista stała się w niéy prawie niczém. Ludzie zdolnieysi naśladować naturę w jéy klęskach, niż w dobroczynnych dziełach, miotaią odtąd na siebie pioruny, których moc ślepa, równa siłę z niedołężnością, odwagę z boiaźnią. Krwawsza na pozor, niż w rzeczy ta zmiana, zmnieyszyła rzeź w boiach; a zapewniaiąc narodom wypolerowanym wyższość woienną nad barbarzyńskiemi, niegdyś Rzymu i świata burzycielami; pod hukiem armat, pod hasłem śmierci, życie trwałe nadała sztukom, naukom, i swobodom naszym.

Wynalazek druku przez łatwe i nieograniczone pomnażanie tworów rozumu ludzkiego, nie tylko szeroko po świecie rozkrzewił nauki, lecz odtąd czyniąc ich zagubienie niepodobném, wyrwał ie zapędom szalonym ludzi, wyrwał mocy wszystko niszczącéy czasu, stał się ich wiecznym składem. W bliskich tym czasach Vasco de Gama okrążaiąc Afrykę po nieznanych morzach, nową do Indyi otwierał drogę, i bieg inny handlowi i bogactwom narodów naznaczał. Wnet Kolumb w jego idąd ślady, odkrył świat nowy. Winni obadwa dokonanie tak śmiałych i chwalebnych zamysłów, świeżemu wynalazkowi magnesowéy igły. Wtedy zaczęli ludzie znać prawdziwą postać ziemi, nieba i posianych ręką przedwieczną światów

w niezmierney natury przeftrzeni Z chlubą dodam, że zachowanym było Polakawi, bieg ich prawdziwy odkryć, wskazać i niezmiennie oznaczyć. Wielki ten Kopernika wynalazek dowodzi, iak dawno kwitły w Polszce nauki, i do iakiego doszły ftopnia, nim się w nich przetarli ci, których niewiadoma chełpliwość, dziś się nam natrząsa (*a*).

Zaledwie zaiaśmiał we Włoszech pierwszy promień powrotu nauk i dobrego smaku, śpiesznie ku niemu pobiegli Polacy. Swiadkiem tego dzieie nasze, zacząwszy od Kazimierza wielkiego, przez bieg cały Jagiełłów panowania. Swiadkiem wielcy ludzie: którzy te czasy zdobili i znane ich dzieła (*b*). Swiadkiem światłe Zygmunta Igo królowanie, współczesne Leona X. Karola V. Franciszka Igo, z którymi, gdy go obce nawet równały pióra, Polak słusznie dodać może, że równy im w innych przymiotach, wyższym zdrowém okazał się zdaniem (*c*). Rycerfkie w owych czasach młodzieży Polfkiéy ćwiczenie, połączone było z ćwiczeniem w naukach; Włochy były kraiem, gdzie się w nich dofkonalili (*d*). Takie było, dobrze znane wychowanie wszyftkich wielkich mężów naszych. Od młodości hartowano ciało ich i duszę w szkole rycerfkiéy, potem ie zdobiono wdziękami rozumu, kształcono zręcznością. I nie dziw, że z takiéy szkoły wychodzili ludzie, którzy równie użytecznie radą, iak orężem służyli oyczyznie. Można tedy powiedzieć bez chełpliwości, że

Pol-

Polſka była iednym z naypierwszych kraiów, w którym kwitły umieiętności po swoim powrocie do Europy. Co tylko Włochy w naukach i sztukach naydoſkonalszego miały, to zdobiło dwór Zygmunta, to napełniało domy możnych podówczas Polaków, to narodowi za wzor, wszędy naśladowany, wyſtawianym było (*e*). Nie iest tu mieysce dowodzenia obszernie téy prawdy, lecz iest zachęcania uczonych piór waszych, abyście iéy gruntownym wywodem, pomścili się za zbyt częſto znieważoną pamięć przodków naszych, abyście oszczercom ich sławy dowiedli, że rownie buyna w rozum i nauki, iak w zwycięztwa bywała Polſka ziemia.

Od czasów dopiero Zygmunta III. nauki w Polsce upadać zaczęły (*f*), i choć wtedy kwitnęła wymowa Skargi (*g*), choć mieliśmy pod dwoma naſtępnemi panowaniami pisarzów, posiadaiących gruntownie ięzyk łaciński, choć ieden tylko Sarbiewſki (*h*) (obcych nawet zdaniem), obok Horacego umieszczonym zoſtał; choć Heweliusz wznowił Kopernika pamięć; zmiana edukacyi, która z rąk świeckich przeszła w duchowne, upadek akademiy, zaniedbanie Greckiego ięzyka, zamieszania, których odtąd Polſka pełną była, i duch coraz bardziéy krzewiących się uprzedzeń, osłabiły sposób myślenia Polaków, a zatém i sposób pisania, który iego iest ſkutkiem. Przesądy w myśleniu, zły smak w pisaniu, ſtały się czasów owych podziałem. Proſtość w roz-

biorze rzeczy, prostość w sposobie mówienia, wygnane zostały. Błyskotki dowcipu za gieniusz, zawiłość za gruntowność, nadętość za wymowę, ciemność za głębokość uważane były. Znaiomość nawet łacińskich pisarzów do tego tylko służyła, aby urywkami z nich pstrząc ustawnie oyczystą mowę, dzikiém i niesmakownèm tém mieszaniem, każono oba języki

Ten iest wierny obraz nachylonéy coraz bardziéy ku upadkowi literatury Polskiéy, od czasów Wazów, aż do dni prawie oyców naszych. Rzecz smutna do wspomnienia, że z naukami wszystko u nas upadać zaczęło, i z niemi coraz bardziéy niszczało; lecz iawny dowód téy prawdy, że każdego narodu, mianowicie wolnego, oświecenie krzewiące zdrowy rozsądek i radę, iest nay-gruntownieyszą podporą. I téyto pewnie przyczynie więcéy iak żadnéy, przyznać należy, że kiedy niektóre narody wstrząsaiąc dopiero barbarzyństwo z naukami powstawać, myśmy z ich upadkiem ginąć zaczęli.

Z chwałą mieysca, w którém mówię, wspomnieć winienem, że z tego Zgromadzenia, że z tych murów dane było hasło powrotu dobrego smaku nauk. Tkwi to w świeżéy pamięci, iak śmiałą ręką Stanisław Konarki wstrząsł pierwszy w Polsce panuiące przesądy, co do stylu, co do nauk, co do sposobu nawet myślenia. Nie mniéy dobry obywatel, iak mąż uczony, szukał w źródle swoiém szczęścia oyczyzny, gdy popra-

wą edukacyi młodzieży, któréy się całkiem poświęcił, chciał w nię przelać światło i cnoty swoie (*i*). Nie długa była walka zadawnionych błędów, przeciw nieodbitéy mocy prawdy. Wnet ſtargane pęta przesądów i złego smaku, ſtały się w części pośmiewiſkiem, tych nawet, którzy ie z poszanowaniem nosili, a zmiana lat kilku, dziełem zdała się kilku wieków.

W biegu właśnie téy pamiętnéy epoki dla literatury naszéy, urodził się Jozef Szymanowſki, w pół prawie zeszłego wieku (*) z oyca, którego szacunek i przyiaźń łączyły z Konarſkim. Slachetnie od lat naymłodszych, w ślachetnym wychowany domu, pod oczyma światłych i cnotliwych rodziców, przykład ich zawczasu w nim zaszczepił zawiązki słodyczy, obyczayności, rozsądku i cnoty, które z wiekiem w nim tak buynie wzrosły. Więcéy, niż mniemamy, ma wpływu nad nami ta pierwiaſtkowa edukacya, która nic prawie nie ucząc, sposobi do wszyſtkiego; kiedy do świeżego umysłu i serca przylegaią pierwsze wrażenia, i w nie się nieſtarcie wpaiaią. Przyymuie człowiek poźnieyszą naukę przekonany rozumem. Pierwsza, dzieło zmysłów, uprzedza rozum; co większa, ſkłada się z niéy

(*) *Roku* 1748. *z Macieia Szymanowſkiego ſtarosty Wyszogrodzkiego, a potém kasztelana Rawſkiego, i Anny z Łuszczewſkich.*

poźniéy rozum i czucie człowieka. Ten ieſt moment położenia zasady życia iego na prawidłach cnoty i rozsądku. Bo, iako dziecko, nayłatwiéy ze zwyczaiu uczy się języków, i nieuczone niemi gada: iako naylepiéy pamięta, w poźnieyszym wieku, to, co pierwiastkowie uderzyło zmysły; z podobnąż łatwością umysł iego rozsądku, serce uczy się cnoty, samym widokiem. samym przykładem, i trwałą ich, bo niewymuszoną, bo pierwiaſtkową chowa pamięć. Zgoła pewnieyszym prawości miſtrzem, niż nauka, są przykłady dowodzące, że to, czego uczą, dokonaném bydź może. Zbyt częſto przypisuiemy naturze własną winę, kiedy na nię zwalamy, niepoprawne poźnieyszą edukacyą przywary, smutne ſkutki złego w pierwiastkowéy przykładu. Bywa ona zaniedbana, lub powierzona rękom iéy niegodnym dla pozornéy swéy łatwości; kiedyby z rodzicielſkiéy pieczy wychodzić nie powinna. Bo ieśli nie wszyscy są w ſtanie obdarzyć dzieci swoie nauką, która iest celem poźnieyszéy edukacyi; wszyscy im winni pierwiaſtkowy przykład rozsądku i cnoty, wszyscy winni rzucić fundament zdrowia duszy ich i ciała, z których się ſkłada prawdziwe szczęście człowieka. Rodzice bogaci! dodaycie ten ſkarb do ſkarbów, które dzieciom waszym przeznaczacie; bez niego fortuna ieſt niczém. Rodzice ubodzy! obdarzcie tym ſkarbem dzieci wasze; przy nim będą bogate.

Czuli tę prawdę świątli Szymanowſkiego rodzice, i dobrze przygotowanego początkową edukacyą, powierzyli dalsze wychodowanie cnocie, światłu i przyiaźni Konarſkiego. Hodowany lat kilka pod okiem szanownego ſtarca, drugiego znalazł w nim oyca; kształcił on rozum i duszę iego, z tém upodobaniem, z którém ſtarowny ogrodnik hoduie wybraną roślinę, przyszłą ogrodu swego chlubę.

Niech mi się godzi w tém mieyscu, w którém pamięć iego żyie, i żyć zawsze powinna (*), w którém śmiem się spodziewać, że ślachetny sposób iego myślenia, późnym, a może szczęśliwszym pokoleniom, dochowanym będzie; wynurzyć tę wdzięczność ku Konarſkiemu, która tkwi głęboko w sercu moiém. Umiała sędziwa ſtarość iego cudną łagodnością i słodyczą iednać sobie przyiaźń nawet dziecinną. Umiała wśród zabawy napaiać cnotą te miękkie umysły, i gładzić trudność nauki pozorem rozrywki. Siał kwiatami Konarſki szkolne ciernie: cnota iego była łatwą, mądrość przyiemną. Powiem, com doznał, a iesli kto gardząc małém zdarzeniem, niepospolitego w nim nie pozna człowieka, usuwam Konarſkiego z pod iego sądu, który wam świetli

---

(*) *Mowa ta mówioną była w Bibliotece Kollegium Piiarſkiego, w którey się dnia tego zgromadziło spółeczeńſtwo Przyiaciół Nauk.*

Mężowie śmiało powierzam. Mnie w dziecinnym wieku zaledwie początki łacińskiego języka znaiącemu, wśród zabawy, wybrane kawałki z Cycerona, z Tacyta, czytywał, zrozumiałemi czynił; Horacego nawet Ody z taką łatwością, z takim wdziękiem wyiaśniał, że niemi dziecinny móy umysł zniewolił, i słodką odtąd nauką i zabawą życia w szczęściu, pociechą i rozrywką w przygodach obdarzył. Wystawiał on mi za wzory tych, do których się wychowania szczęśliwie przyłożył. Zachęcał przykładem kochanego odemnie brata (*), zachęcał wzorem Szymanowskiego, głośnych iuż wtedy nauką i cnotą, i odtąd wzbudził we mnie chęć zyskania przyiaźni, którą mnie w dalszym wieku Szymanowski do zgonu zaszczycał.

Nie nadęty szkolną nauką i poklaskami, które mu zjednała, wyszedł na świat Szymanowski, nie obłąkany tém uprzedzeniem o sobie, które często młodzież unosi, że dosyć umie, kiedy dopiero stosując znaiomości nabyte do wielkiéy świata i ludzi szkoły, prawdziwego ich użytku uczyć się powinna. Przeciwnie wyszedł na świat z tém skromném a prawdziwém przekonaniem, że nauka przy naylepszém wychowaniu nabyta, iest tylko przygotowaniem do téy, którą sobie poźniéy sam człowiek wybiera, którą pilność, wiek i doświadczenie daie.

(*) *Ignacego Potockiego Marszałka W. Lit.*

Rzucił Szymanowſki bacznėm okiem na świat sobie nowy, szukaiąc w nim przewodnika i wzoru, wedle serca i umysłu swego. Nie długo wachał się w tym wyborze, wſkazały mu go rzadkie Adama Czartoryſkiego przymioty. Nie uszły na wzaiem przenikaiącym oczom iego ſkromne młodzieńca talenta. Odtąd dom Czartoryſkiego ſtał się domem Szymanowſkiego: odtąd otworzył mu ſkarby duszy i rozumu swego, odtąd w liczbę naypoufalszych zapisał przyiaciół.

Na to wspomnienie zdaię się widzieć cień Szymanowſkiego mówiący do mnie, z tym słodkim uśmiechem, który był cechą, wśród bolesnych nawet cierpień, pogodnéy duszy iego: Przyiacielu! połącz z moią pochwałą, pochwałę tego, który moiéy iest twórcą. Wznów przyiemną pamięć tylokrotnych o nim rozmów naszych. Powiedz, co mu winna młodzież Polſka, co smak dobry, co nauki, co nieszczęśliwi. Zadziw rozmaitością znaiomości iego, doſkonałą tyłu ięzyków umieiętnością. Okaż w nim iednego z nayuczeńszych, okaż naygrzeczniéyszego z ludzi, kreśl wdzięki cnoty, rozumu i duszy iego. Wystaw wzór syna, wzór oyca, wzór sędziego, wzór przyiaciela, wzór dobrego pana. Uchyl zasłonę, pod którą się kryie ſkromna dobroczynność iego, i prawdziwą maluy wspaniałość. Albo nie... wypłać osobno dług, który mu winien ieſtem, weź na siebie zaszczyt, którego mnie niewczesna śmierć pozazdrościła!

O Szymanowski ! o rzadki wzorze wdzięczności i przyiaźni ! ieśli mnie kiedy dzielny duch twóy ożywi, ieśli sił wystarczy, dopełnię woli twoiéy, i tę wdzięczną ofiarę na twoim złożę grobowcu.

Z takim to mężem lat kilka przepędziwszy Szymanowski, z nim nauki, z nim wspólne maiąc zabawy, w domu, gdzie wedle myśli Platona, ustawne wdziękom i cnocie czyniono ofiary : w domu, który w skażonych czasach był stale ślachetności świątynią, w domu, podłości tylko i występkom zamkniętym ; Z takimto, mówię, mężem w nayściśleyszéy żyiąc poufałości, z nim podróże w własnym, z nim w obcych odbywaiąc kraiach, z nim Północ, z nim Niemcy, z nim Francyą, z nim Anglią zwiedziwszy : doszedł Szymanowski téy obyczaiów przyiemności, która mu wszystkich serca zniewoliła, doszedł w naukach téy doskonałości smaku, co mu w roku trzydziestym wieku iego, natchnęła rym pamiętny świątyni Wenery w Knidos, iuż znanemu pismami, w których rozsądek, dowcip, czułość i wdzięki, walczyć z sobą zdawały się o pierwszeństwo.

Swiątynia Wenery w Knidos, stanowi epokę w Literaturze Polskiéy, ieśli dzieła nie z ich ogromu, lecz z doskonałości i toku cenić należy. Smiem bowiem powiedzieć, że co do doskonałości i wdzięku wiersza Polskiego, nie ustępuie żadnemu ; co do delikatnego i czułego toku, iest iedynym w swym rodzaiu. Niech mi kto w nim wiersz sła-

by, niech wyraz, nie mówię podły, lecz nieprzyzwoity, niech nadętość, niech twardość, niech brak smaku, niech niedbałość okaże; przywary zbyt częſto każące twory naypięknieyszych dowcipów. Smiało o to pytam, bo wiem, że zawſtydzonym nie będę.

Czuł Szymanowſki, że nieśmiertelność iest doſkonałości udziałem, wzgardził łatwą miernością, śmiał trudność zwyciężyć, śmiał sobie bydź surowym sędzią, śmiał smakowi swemu, śmiał oyczyſtéy zawierzyć mowie, a bite rzucaiąc manowce, śmiał trudną, lecz niechybną iść ku chwale drogą.

Lecz nie ieden może z Polaków, dzieli z Szymanowſkim doſkonałego wierszopisa zaletę. Ma on osobną i sobie tylko właściwą, nietkniętą: dochowały mu ią zbiegłe wieki, on ią podał przyszłym, w niéy, nie bywszy naśladowcą, naśladowanym będzie. Z tylu ięzyków pochodzących z Słowiańſkiego źródła, z tylu narodów, które niemi od śródziemnego morza do północnego, od Niemieckiéy do Azyatyckiéy mówią granicy; przeszedł z dawna ięzyk Polſki inne polorem, iak naród inne narody nauką. Mowa Polſka Słowiańſkiego źródła nayblizsza, naywięcéy zachowała w sobie ozdoby i wspaniałości, naywięcéy téy płynnéy, téy brzmiącéy pełności, która iest wdziękiem męzkiéy wymowy. Wyrobił, wydoſkonalił ią, dał iéy tok łacińſki, naród Polſki, z dawna wolny, uczony, potężny. Nic się ona nie zmiéniła od trzech bliſko wieków. Stanę-

ła w swéy porze, kiedy między innemi sławny ięzyk francuzki półtora wieku poźniéy, kruszyć dopiero zaczął pęta barbarzyńſkiéy, i prawie dziś sobie niezrozumiałéy przodków mowy (*k*). Wszak prócz słów niektórych zaniedbaniem zatartych, ięzyk Górnickich, Kochanowſkich, Skargow, iest nie tylko naszym ięzykiem, lecz nayczyścieyszym iego wzorem (*l*). Przecięż ta mowa tak dawna, tak okazała, tak ślachetna, tak ſtosowna do gieniuszu narodu, który ią wykształcił, pełna wspaniałości, harmonii i mocy, nie miała do czasów Szymanowſkiego wdzięku delikatnéy czułości, która się w niéy prawie niepodobną zdawała. Zwyciężył on szczęśliwie nieprzełamaną na pozór trudność. Język rycerſki w uściech iego ſtał się miłości i czucia ięzykiem. Co większa, nadaiąc mu w tym rodzaiu tok nowy, do téy go posunął doſkonałości w świątyni Wenery, że się zdał iść za wydoſkonalonym z dawna i właściwym mowie naszéy tokiem. Umiał wyśledzić to, co wiekom ukrytém było. Obdarzył, zbogacił, dopełnił ięzyk oyczysty, otworzył nowe pole Literaturze Polſkiéy, a byſtrym gieniuszu lotem uniesiony, dosięgnął szczytu wynalazku swego. Ta iest, tak właściwa, tak osobna Szymanowſkiego chwała, że nikt iéy dzielić z nim nawet nie może.

Ma ieszcze ona swoię szczególną zaletę:... Nauki i sztuki nierozerwany łączy węzeł: gieniusz iest ich oycem, wie-

ki życiem, świat oyczyzną, przerwa snem, zepsucie w porównaniu z czasem, krótką chorobą. Dowodzi téy prawdy świątynia Wenery, łącząc szczególnieyszym trafem zdarzenia tysiącami lat odległe. Znali Grecy piękność w sztuce przed Praxytelesem; Fidyasz dał iéy wprzody wiekopomne wzory; lecz Praxyteles pierwszy tę piękność surową osłodził wdziękami, tworząc cudny posąg Wenery w Knidos. Co Praxytelesowi z snycerstwem, to Szymanowskiemu, w tyle wieków potém, z oyczyſtą zdarzyło się mową. Tamten piękną iuż sztukę, ten piękny iuż ięzyk, iednemiż w świątyni Wenery przyozdobili wdziękami *(m)*.

Nieszczęściem Literatury Polſkiéy nazwać należy, że kiedy po wydaniu Swiątyni Wenery w Knidos, tyle sobie ieszcze po talentach i młodym Szymanowſkiego wieku obiecywać mogła, on tknięty chorobą, która go po przeszło dwudzieſtoletniem cierpieniu do grobu wtrąciła, nie mógł odpowiedzieć téy nadziei. Tak, choć krótką chwilą ograniczone pienie słowika, pierwszym go iednak z powietrznych czyni śpiewaków, i naymilszemi gaie, po których się rozlega: porzuca każdy długie innych ptaszątgwary, i z pospiechem na głos iego bieży.

Szukał wprawdzie Szymanowſki, pasując się z chorobą, powtórném dziełem, powtórnie uwiecznić imie swoie. Rozpoczął poema w toku tkliwym, którego rys natchnięty czułością, ręką iego kreśliły gust

i wdzięki. Nie mnie iednemu czytał ukończone dwie iego pieśni; lecz i tych los zawiſtny pozazdrościł Polsce: może zachował dla szczęśliwszych wnuków ſkarbem ukrytym. Znayduią się w ręku przyiacioł Szymanowſkiego różne pieśni, w których się dusza iego cnotliwa, serce czułe maluie. Nie próżny, lecz wyniosły umysł iego to tylko powierzał publiczności, co iéy i sobie godném sądził. Uczyńcie przyiaciele gwałt ſkromności iego, i te drogie zabytki oddaycie narodowéy pamięci.

Pisał Szymanowſki prozą o guście: wzorem się iego w świątyni Wenery okazał, i co iest rzeczą zbyt rzadką, naukę z przykładem połączył. Gust, to delitatne czucie, które natura daie, doſkonali nawykłość porównania, rzadkim iest iéy darem. Rozciąga się on do wszyſtkiego, moc iego iest nieograniczona; on kształci dzieła natury, on od natury ozdób dziełom ludzkim pożycza. On piękności wdzięków, on wdziękom piękności dodaie. Ociężałym iest bez niego rozum, nieprzyiemną nauka, niezgrabnym bogactwo, bo wybór niemylny, ſtosunek szczęśliwy czynią prawo podobania się prawem i własnością guſtu. Łatwo go doſkonali od natury obdarzony nim człowiek, gdy go sam (że tak powiem), ku sobie zwraca i prowadzi. Lecz ieśli co sproſtować gust w naukach może, i po części brak czucia wrodzonego zaſtąpić, to iedynie uſtawne ćwiczenie się w sławnych iego wzorach. *Vos*

exemplaria graeca nocturna versate manu, versate diurna; mówił do młodych Pizonów mistrz guſtu Horacy. Te ia pamiętne słowa do ciebie zacna młodzieży zwracam. Czerpay gust w źródłach ſtarożytnych, skąd na nas spłynął; odrzucaiąc błyſkotki dowcipu, co młodość uwodzą, co z dniem gasną: trzymay się światła, które iak słońce, świat i wieki oświeca. Czerpay go w małéy liczbie pisarzów narodów współczesnych, którzy imie swoie zapisali obok ſtarożytnych. Tym idąc torem, pociesz ſtrapione śmiercią Szymanowſkiego nauki, słodką nadzieią, że się wśród ciebie Szymanowſki odrodzi.

Nie próżną ciekawością zdięty, nie płochéy zabawy uniesiony ponętą, lecz szukaiąc ratunku ſtarganemu zdrowiu, wraz pobudzony chęcią widzenia ſtarożytnego siedliſka tylu wielkich ludzi, oyczyzny Katonów, Scypionów, pola tylu wielkich czynów, ziemi tylu laurami i klęſkami okrytéy, zabytków wspaniałości i potęgi pierwszego niegdyś z narodów, zwiedził Szymanowſki Włochy, pilny badacz ludzi, obyczaiów, uſtaw, zdarzeń; sztuk i nauk, lubownik. Przelał, że tak powiem, duch, w którym tę podroż odprawił, w krótkie pismo, i to rokiem przed śmiercią użytkowi młodzieży Polſkiéy poświęcił. Tak w każdéy życia chwili sobie był Szymanowſki podobny, że widok nawet bliſkiego końca, nie oziębił w nim ślachetnego ku dobru powszechnemu zapału,

Dotąd widzieliście uczone iego prace, których acz korzyść była dla innych, można iednak powiedzieć, że ie dla własnéy podeymował sławy. Patrzcie teraz, iak był cudzéy, iak był narodowéy ſtarownym, iak niemi własną pomnożył. Żył Szymanowſki w czasie tylko dla nauk u nas pomyślnym, niemi słodził nayprzykrzeysze duszy ślachetnéy uczucia, niemi myśl ſtroſkaną koił, upatruiąc w szerzącém się ich świetle, zorzę dni szczęśliwszych: i pewnie go to przekonanie więcéy nad wzgląd własnéy sławy, przywiązało do nauk.

Jako ziemia po długim odłogu buyniéy rodzi, tak za powrotem dobrego smaku nauk w Polsce, ocucił się dzielniéy gieniusz narodowy, długiém uśpiony zaniedbaniem. Od wniścia swego na świat, był świadkiem téy zmiany Szymanowſki, i nie mało się przyłożył do rozkrzewienia pięknego ku naukom zapału. Przyiaźń iego, szacunek, pochwały, zachęcenia, uprzedzały wzraſtaiące talenta. Biegł naprzeciwko nim, z tą braterſką otwartością, co serca zniewala: pomoc, rada Szymanowſkiego ich były dobrem, a ich pomyślność i chwała, iego nagrodą. Lecz kiedy zwątlony iuż chorobą, sam pisać nie mógł, może użytecznieyszéy ieszcze poświęcił się pracy, co dla niego do śmierci miłą była rozrywką.

Dom iego, w którym go więziła choroba, ſtał się domem uczonéy porady. Od dawna cichy, lecz zgodny publiczności wy-

bór, ustanowił go sędzią smaku dobrego, sędzią dzieł Polskich. Tak Rzym ciebie niegdyś uczony Petronie, arbitrem *Elegantiarum* zgodnie mianował. Stróż pilny gustu i rozsądku, umiał Szymanowski surowość sądów swoich w łagodną mienić poradę; traciła krytyka swą ostrość w ustach iego, nabywała słodyczy przyiaźni, podwaiała zniewalaiącą moc rozsądku, obok słusznych zarzutów niewymuszona pochwała. Umiał przelać w umysły inszych czucia swoie, tak, że się im własnemi zdawały. Nie poprawiał, lecz wskazywał potrzebę poprawy, nie wytykał sposobu, ale go zgadnąć zręcznie przymuszał. Unosił miłość własną, ale iéy nie ulegał, przebaczał iéy, lecz bez szkody pisma i pisarza; korzystaiąc nawet z téy tak powszechnéy rozumu naszego przywary, szczęśliwym zwrotem, w przymiot ią zamieniał. Ożywiał oziębłość, wstrzymywał zapędy, ograniczał wielomówność, zacierał nadętość, pracę pokrywał łatwością: suchości ozdoby, ciemności światła, zawiłości dodawał prostoty, prostocie wdzięku Strzegł nad wszystko porządku, który iest duszą rzeczy, i tą ręką, którą siał kwiaty, podawał wieczne prawdy i rozsądku niezmienne prawidła.

Otwarty występku i podłości nieprzyiaciel, gardził ukrytą satyrą, nigdy ona ani pióra, ani porad iego nie skaziła. Odpychało tkliwe, lecz czyste serce, dowcipnéy nawet rozwiozłości płody. Miały hołd

iego ſkromne wdzięki, brzydził się bezczelnością, którą się uczciwość i smak dobry brzydzi. Takie były zasady porad i krytyki Szymanowſkiego. Wy, coście z nich korzyſtać umieli, mieycie ie za nieodzowne prawidła. Przezieraiąc pisma wasze, pilnie badaycie, coby o nich był wyrzekł Szymanowſki. Oznaczone cechą iego, nosić będą cechę guſtu i talentów.

Mniemam, że dopełnię woli Szymanowſkiego, kładąc obok iego imienia, imiona uczonych współziomków, z których mu niektórzy ścisłą przyiaźń, wszyscy poświęcili szacunek. Mniemam, że dogodzę sławie oyczyſtéy, rzucę wdzięk na czasy okropne, przypominaiąc, iący ią wraz z Szymanowſkim zdobili mężowie, iak wśród powszechnéy ruiny, wznieśli gmach ozdobny odżywionych nauk w Polsce. naytrwalszą narodów pamiątkę. Uyrzy wdzięczny potomek w wybranym ich gronie, ciebie Czartoryſki, ciebie bracie kochany, uyrzy Krasickich, Trembeckich, Naruszewiczów, Węgierſkich, uyrzy Zamoyſkiego, Chreptowicza, Bohomolca, Łoyka, Lachowſkiego, Karpińſkiego, Kniaźnina, Zabłockiego; uyrzy was uczeni Piramowiczu, Ossolińſki, Janocki, Wyrwiczu, Poczobucie, Sniadecki, Pilichowski, Przybylſki, Wiśniewski, Rogalińſki, Kluku, Jundzille, Kopczyńſki, Nagurczewski, Wago, Jodłowſki, Skrzetuſki, Zaborowſki, Reptowſki, Osińſki, Jakubowſki, Wybicki, Gawrońſki, Stasicu, Oſtrowſki,

Siar-

Siarczyński, Linde; ciebie Albertrandi, którego Zgromadzenie nasze cieszy się mądrém przewodnictwem: Uyrzy was Niemcewiczu, Mierze, Dmochowſki, Molſki, Woroniczu, Dzierzkowſki, Kropińſki, Lipińſki, Kochańſki, Osińſki; i ciebie ogromem tylu wiadomości, którycheś iuż część późnym poświęcił wnukom, pamiętny u nich Czacki! Nie masz rodzaiu literatury, któryby nie tkniętym zoſtawili ci zacni mężowie; nie masz obcego w niéy bogactwa, któreby nie ſtarali się narodowym uczynić. Jam ich tylko imiona, współczesne Szymanowskiego, wspomniał z wdzięcznością, pewny, że w poświęconém na to dziele, odda każdemu z nich Zgromadzenie nasze hołd winny talentom, hołd czasy nasze i nas zdobiący *(n)*.

Wielką dla człowieka są nauki zaletą, lecz większą daleko cnota i charakter moralny, naypiérwsza i naypożytecznieysza iego nauka. Połączone węzłem wzmacniaiącym siebie wzaiemnie, wznoszą naturę ludzką do naywyższego ſtopnia iey zacności. Niech tworzą przesady nasze inne sławy marzenia, ta iest i będzie zawsze nayrzetelnieysza chwała człowieka, która naywięcéy innym i iemu korzyści przynosi, któréy nie zdarzenie, lecz on iest twórcą. Zjednała ią Szymanowſkiemu równie w publicznèm i prywatném, iak w uczoném życiu, ta iednostayność duszy iego, co go wszędy sobie podobnym czyniła. Łączyła ona słodycz z ſtałością, z których się ſkła-

da naydoskonalszy charakter człowieka. Z tegoto źrzódła wynikały przymioty zniewalaiące, i ta niezmienna ślachetności cecha, którą on wszyſtkie swoie uczynki oznaczał.

Od momentu wniścia swego na świat, czuł głęboko blizny oyczyzny. Smutny świadek pierwszych iéy klęsk, zwracał oczy widokiem podłości czasów owych zasmucone, ku naukom, przyiaźni i mężom szanownym, z któremi życie pędził, których czucia dzielił. Wzniosła między niemi, a wyſtępkiem nieprzełamany mur cnota, rażąc ich bliſkim widokiem, był od nich wyſtępek zawsze dalekim.

Urodzenie, talenta, związki Szymanowſkiego, łatwy mu wſtęp do urzędów dawały: lecz ſtronił od nich, dopóki się nie przekonał, że w nich mocen będzie kraiowi służyć iedynie. W lepszych nieco czasach widziała go w swém gronie Kommissya Skarbowa Koronna, magiſtratura, która sławę nieſkazitelności wśrzód nayzepsutszych czasów, dochować umiała. Ze w niéy dał dowody cnoty, pracowitości i niepowszechnéy zdatności Szymanowski, to nikogo nie zdziwi, bo takie było zwykłe znamie życia iego. Lecz prawie każdy krok ważnieyszy niepospolitego człowieka, iest oznaczony zdarzeniem, które go czyni pamiętnym. Tak głośnemi były, i bydź powinny te Szymanowskiego słowa, kiedy wątpliwość wachaiącéy się Kommissyi między prywatnym ſkarbu Króla i Rzeczypospolitéy interesem, kre-

ſką swoią na ſtronę ſkarbu publicznego rozwiązał, mówiąc: — Tam iest nayważnieyszy Króla, gdzie i Narodu interes. — Odtąd dla słabości zdrowia przeſtał urzędować Szymanowſki, lecz nie przeſtał w życiu prywatném bydź użytecznym oyczyznie. Kiedy zaiaśniała dla niéy chwila pogodnieysza, wszedł w wyznaczoną Deputacyą, do ułożenia praw cywilnych i kryminalnych; podany przez niego rys xięgi oſtatnich, tchnie duchem słodkiego i oświeconego prawodawſtwa; co brzydząc się niepotrzebném okrucieńſtwem, dla przykładu karę surową zbrodni wymierza, pilnie przeſtrzegaiąc, aby z nią niewinność pomieszaną nie była, i w tym wyborze woli niekarność wyſtępku, niż katownią niewinności. Wſtępuiąc Szymanowſki w ślady Beccaryów i Filangierych, pisząc piórem ludzkości prawa, na których bezpieczeńſtwo i życie milionów ludzi spoczywać miało, zasłużył sobie na mieysce, obok tych prawdziwych ludzkości przyiaciół.

Towarzyszka wolności, długiém nawyknieniem wzmocniona, wzniosła się była podczas Seymu Konſtytucyynego, wymowa Polſka do wysokiego ſtopnia doſkonałości. Miłośnik wszyſtkiego, co się tylko do dobra oyczyzny i nauk ściągało, z upodobaniem przysłuchiwał się iéy Szymanowſki. Widział walczących nią szczęśliwie swoich i cnoty przyiaciół, których imiona powtarzać potrzeba, ile razy o niéy, w czasach naszych iest wzmianka; ciebie Czartoryſki,

ciebie bracie kochany, was Wawrzecki, Mostowski, Sapieho, Sołtyku, Weyssenhoffie, Matuszewicu, Niemcewiczu, Linowski, Leżyński, i wśród was, wyższą nad wszelką wymowę, gorliwość i stałość twoię, cnotliwy Małachowski.

Miało wpływ nad zdrowiem Szymanowskiego, zdrowie oyczyzny, które zdrowiem iego nazwać można było, odtąd iak swoie utracił. Widzieliście go w pamiętnéy epoce Seymu Konstytucyynego pokrzepionego, czynnego, zgoła nadzieię przyszłego szczęścia Narodu, koiącego bole i cierpienia swoie. W trudnieyszym czasie urzędowania roku 1794, kiedy mu był oddany wydział sprawiedliwości, znalazł mimo starganych sił i zdrowia, tyle w sobie mocy, że przyiaciel umiarkowania, stróż prawideł, wstrzymywał nakształt skały, o którą kruszą się morskie fale, burze niebezpieczne zbytniego zapału.

Kończąc ten słaby rys publicznego życia Szymanowskiego, zamknę w krótkich słowach, co myślę, o niepospolitém iego do oyczyzny przywiązaniu. Dla niéy żył, wnet po niéy tęskny umarł.

Publiczne cnoty są życia ozdobą, prywatne są iego wdziękiem; pierwsze iednaią poszanowanie, drugie przychylność. Połączone w iednym człowieku, są tém moralnie, czém iest fizycznie piękność z wdziękami, iedno zdobiąca ciało, to iest tworem ulubionym natury i jéy zaszczytem. Były

tłem piękney osnowy życia Szymanowskiego zjednoczone te dary. One go otaczały, szacunkiem i życzliwością, one czyniły, że gdy wszystkich przyiaźni zyskać nie mógł, nie miał nieprzyiaciela.

Dosyć młodo stracił oyca, którego równie kochał, iak szanował. Nim ieszcze żal własny ukoił, obrócił swe starania ku cnotliwéy matce i stał się życia iéy pociechą. Nie tylko pełnił ku niéy obowiązki syna, lecz zdawało się, że przy niéy nayszczęśliwszy, zapominał zabaw świata, a raczey zamienił ie w smakownieysze sercu swoiemu zabawy. Nigdy nie porzucił, chyba od niéy przymuszony, wieyskiego matki mieszkania, gdzie ona wśród dzieci iemu podobnych, pędziła starość szczęśliwą.

Wy żyiący bracia, wy synowcowie Szymanowskiego, powiedźcie, czy nie takim był bratem i krewnym, iak obywatelem i synem? Czy do ostatniego momentu życia, wśród naycięższych boleści, rzadka iego przyiemność nie przytulała was do serca? Czy o sobie niepomny, nie szukał więcey dla was, iak dla siebie pociechy?

Któż od Szymanowskiego milszym? któż stalszym był przyiacielem? któż więcéy nad niego przynosił w obcowaniu téy umysłu równości, téy przyiemnéy wesołości, którą bole nawet zwyciężał? Czoło iego zawsze pogodném, iak dusza, było: zaledwie na nim dostrzedz zdarzyło się, ustawne prawie ku schyłkowi iego cierpienia, iak lekką i przemiiaiącą chmurę na czystém niebie.

Żył długo Szymanowſki w domu Adama Czartoryſkiego, ku któremu wdzięczność i przywiązanie iego za wzór służyćby powinny. Com wyżéy o nich powiedział, nie ieſt czczą mowy ozdobą. Myślał podać Szymanowſki cnoty Czartoryſkiego, i wdzięczność swoię niewygasłéy pamięci; widząc bliſkim swóy koniec, mnie do téy roboty nie raz zachęcał.

Miało dla Szymanowſkiego wieyſkie mieszkanie, miała uſtroń spokoyna ten wdzięk, który ma dla ludzi, co z sobą, co z naturą żyć umieią. Widząc dom, widząc ogrod, którémi tak smakownie przyozdobił wieś swoię, znać, że w niéy myślał część życia przepędzić. Tam się on przez lat kilka bawił gospodarſtwem, naypożytecznieyszą z zabaw, któréy tylu ludzi znakomitych w ſtarożytności, poświęcali czas zbywaiący im od wielkich czynów. Lecz nad inne w gospodarſtwie ſtarania, tykał go los poddanych: dobre ich bycie liczył za część naylepszą dochodów swoich. Kiedy go słabość zdrowia przymusiła do powierzenia cudzym rękom rządu maiątku, poddanych z oycowſkiéy nie wypuścił opieki, sobie w tém tylko ufny.

Nie doſtatki, lecz ich użycie czyni człowieka bogatym. Był nim prawdziwie Szymanowſki, przy miernéy fortunie: bo w rządnych ręku wyſtarczała potrzebom, wygodzie i dobroczynności iego, Umiał on podwaiać swe dary, rozsądnym wyborem i

samym sposobem dawania. Bogacze świata! których niezmierny maiątek nie wyrównywa szalonym potrzebom, lub których chciwość, iak przepaść bezdenna, pożera łakomie zbiory, przyznaycie, że mierność rózsądna bogatszym czyniła Szymanowskiego, niżeli was nędzne skarby wasze! Mógł on łatwo swóy maiątek pomnożyć, ale nie chciwy umysł iego, ale rzadkie umiarkowanie, doradziły mu, takim go, lecz lepiéy urządzonym zostawić następcom, iaki od przodków odebrał. Bogaciły mierność Szymanowskiego, iego własne przymioty; iak ubożą bogactwo, źle niém zarządzaiących przywary.

Nie było zapewne oboiętném czułe serce Szymanowskiego, na tkliwe męża i oyca imiona: nie mógł patrzyć z oziębłością na nayprzyiemnieysze związki społeczności. Nie kaziła serca iego ta osobna siebie samego miłość, która odcina z życia iedyne iego pociechy, a w sobie zamknięta, nieczułością ze wszystkiemi graniczy. Żałować słusznie godzi się, że Szymanowski podobnych sobie nie zostawił dzieci: wymawiać naganną w obywatelu bezżenność, byłoby to niesłusznie razić czułość iego, w tém, co iest iéy zaletą. Dręczony od młodości przykrą i bolesną chorobą, nie chciał, iak sam mówił, zasmucać czułéy żony ustawnym cierpienia widokiem, nie chciał przerażać ustawną straty swoiéy boiaźnią. Szanuiąc cudze szczęście, zrzekł się Szyma-

nowſki własnego, i dał dowód niepospolitéy czułości w tém, co iest zwykle nieczułości dowodem.

Po dwudzieſtoletniém cierpieniu, tak zawsze znoszoném, że ſtałość duszy przechodziła ciała dręczenia, czuł Szymanowſki iuż nadchodzący swóy koniec; lecz ani tą myślą zasmucał przyiaciół, ani zmienił sposobu życia, ani się poddał boiaźni, ani szukał chluby w okazaniu chełpliwéy odwagi. Wszyſtkie czyny Szymanowſkiego, aż do oſtatniego, miały w sobie tę ślachetną proſtotę, która iest znamieniem wielkiéy duszy. Spokoynie on poglądał na przyszłość, bo nie widział w przeszłości, coby go niespokoynym czynić mogło. Upłynęły lata iego, iak dobroczynna rzeka, która swe brzegi zbogaca i zdobi; a bliſka uyścia, spokoyniéy i okazaléy płynie. Rozrządził maiątkiem dzieląc go równie między krewnemi; zasłużonym domownikom życie swobodne opatrzył, a czuiąc, że go iuż śmierć cieniem swoim otacza, rzekł do brata: „Niech cię ieszcze raz, kochany bra„cie, uściſkam!„ Te były oſtatnie słowa iego, to z światem pożegnanie, pełne téy czułości, co życia iego była podziałem (*).

Liczbę wam tylko, uczeni mężowie, cnót Szymanowſkiego podałem, przymuszo-

---

(*) *Dnia 15go Lutego roku 1801. umarł Jozef Szymanowski,*

ny do téy suchości, moią niedołężnością i czasu winą. Nie ukończony ten obraz mimowolnie rzucaiąc, to tylko dołączę, co do niego i do was, co do nauk i do Polſki równie należy.

Kiedy widział Szymanowſki ſkruszony srogą burzą okręt. na którym był wraz z nami podróżnym, acz głębokim uderzony żalem, nie poddał się rozpaczy. Ucisnęły wraz ciało iego smutek i choroba. dusza do oſtatniego momentu czerſtwą była. Widząc was gromadzących szczątki narodowéy sławy, które ochroniła nawałność, chciał bydź uczeſtnikiem téy chwalebnéy pracy. Już prawie do grobu zſtępuiąc, zapisał imie swoie obok uſtanowicielów uczonego Społeczeńſtwa tego. Nie umarł bez pociechy, gdy to czyniąc, pewnie myślał, *że* wraz z wami ręce iego pobożne (iak niegdyś Eneasza), unoszą z pożaru walącéy się Troi bogów domowych. Czyliż wtedy do nas mówić nie zdawał się: Pomniycie, że na łonie społeczeńſtwa, którego żądam przy zgonie nawet bydź członkiem, polega oſtatni narodu zaszczyt, oſtatnia pamiątka, zaszczyt nauk, pamiątka i węzeł ięzyka. Te pieczy waszéy, uczeni mężowie, umieraiący Szymanowſki, te naród nie próżnie powierzył.

PRZYPISY.

(*a*) *Kopernik*, którego *Montucla* w dziele historyi matematyki, i wielu innych nazywaią Niemcem, nie tylko urodziwszy się w *Toruniu* r. 1473. w tenczas kiedy to miasto część kraiu naszego składało, był Polakiem; ale co większa w oyczyznie ćwiczył się w téy nauce, w któréy potém i rodakom i obcym prawa nadał. Uczył się on matematyki pod *Brudzewſkim* w szkole główněy Krakowskiéy. W bibliotece teyże znayduią się reiestra uczniow, osiągaiących stopnie bakałarzów i doktorów, w których liczbie widzimy szanowne imie *Kopernika*.

(*b*) Zbyt wielka iest liczba dzieł w XVI. wieku przez Polaków pisanych, aby ie obiąć w jednéy nocie: w każdym więc rodzaiu kilka tylko dzieł wymienię. Chlubna ta ziemi naszéy własność mało co iest obcym narodom znana. Wy, co doskonałą znaiomość Literatury Polskiéy posiadacie, dodaycie skarb prawie nieznany bibliografii współczesnych narodów, i tym niezwiędłym wieńcem ozdobcie pamiątkę oyczyzny!

Kwitnęli w XVI. wieku w nauce grammatyki oyczystego ięzyka, *Zaborowski*, *Rey z Nagłowic*, *Łukasz Górnicki*, *Januszewski* i *Jan Kochanowski*. Dowiedli oni, iak w krótkim czasie można dać pewne prawidła ięzykowi, kiedy ręka gieniuszu wyłamuie oddzielną iednego narodu mowę od dyalektu wspólnego w źródle, a rozgałęzionego

w wielu kraiach. Czechy zostały w niedoskonałości języka swoiego, iakim był za *Karola IV.* Rossya od pierwszego przekładu Pisma Sgo za *Włodzimierza*, wielkim zwanego, aż do czasu *Lomonossowa*, zbyt mało w tym rodzaiu miała popraw. Polska zaś od blisko trzech wieków, wzwyż wymienionym pisarzom winna te logiczne prawidła oyczystéy mowy, których doskonałém wyiaśnieniem i rozbiorem w czasach naszych wsławił się *Kopczyńſki.* W wymowie *Ocieski*, *Górnichi* i *Warszewicki*, umieli bystrość *Saluſtyusza*, moc przekonywaiącą *Demoſtenesa*, głębokość *Tacyta*, gładkość i wspaniałą obfitość *Cycerona*, brać za wzory; lecz naśladuiąc tych wielkich ludzi, za własnym szli gieniuszem. W logice *Grzegorz z Sanoka*, wiekiem i więcéy uprzedził *Bakona*, i pierwszy podobno w naukę prawdziwego rzeczy wyobrażenia, wprowadził nieoddzielną w rozumowaniu prostotę, kiedy broń odwieczną *Sofiſtów*, dowcipny tylko stosunek *ſylogizmów*, nazwał nieprzystóyném szermierstwem przed maiestatem filozofii. Nieco poźniéy *Stanisław Górski* w wykładzie *Aryſtotelesa*, usunął tłok wątpliwości, i stał się przewodnikiem *Bursyusza*, którego dzieło w *Zamościu* drukowane, winni przyiaciele nauk oświeconey szczodrocie *Jana Zamoyſkiego.* W matematyce *Brudzewski* ma tę zaletę, że był nauczycielem *Kopernika*, nauczyciela wszystkich wieków i wszystkich narodów. *Grzebski* w dziele o długości i szerokości, i w *Ephemerydach* astronomicznych w *Krakowie* drukowanych, okazał niepospolitą biegłość. W granicomiernictwie

iak ważne *Falczewski* dał wzory, świadczą dzieła iego. W sztuce lekarskiéy *Struś*, *Galena* przetłumaczył, a odnowionym wykładem nauki o pulsach, wstrząsł panuiące wtenczas mniemania. *Wedelicki* przyswoione nawet dzieła *Hipokratesowi* z prawdziwemi wydał. *Oczko* o chorobach, które ród ludzki w swoiém każą źródle, błędne wieku swego prostował mniemania. *Andrysiewicz* i *Piotr z Kobylina*, znaydowali w ziołach i prostym sposobie ich używania, skutecznieysze lekarstwa, niż w drogiéy i częstéy truciźnie chimicznych recept. Tenże sam *Kobyliński* w opisie nauki położniczéy ocalał tysiąc kobiet i dzieci, i wtedy już zachęcał Polaków do ustanowień w tym rodzaiu, któremi się poźniey ludzkość zaczęła chełpić u innych narodów. W botanicę *Marcin Siennik* i *Jan z Łowicza* torowali drogę *Marcinowi z Urzędowa*. Zdobiła ta nauka tron Polski; Królowa *Anna*, ostatnia z *Jagiellońskiéy* linii, zbieraiąc sama Zielnik, zasłużyła na nieskażony pochlebstwem przypis od *Syreniusza*, ogromnego dzieła o ziołach, w polskim ięzyku pisanego. *Albert* xiążę Pruski, siostran *Zygmunta I.* obszerne o taktyce dzieło w języku Polskim *Zygmuntowi Augustowi* przypisał. Wsławił się piórem historyi *Kromer*, władał nim szczęśliwie *Orzechowski*, *Bielski*, *Stryikowski*, *Gwagnin*, w ogromnych kronikach dzieie Polskiego narodu podali pamięci: a tych wszystkich *Długosz* półwiekiem uprzedził. *Jan Kochanowski* w rymotworstwie łacińskiém biegły, stanął na czele wierszopisów narodowych: iemu w pieśniach świętych wzór wielkości z prostotą złą-

czonéy, iemu równie wzór w innych rytmach harmonii i gładkości szczęśliwéy winna oyczysta mowa; a iakby dziedzicznym w domu iego Muzom, *Wirgiliusza*, *Aryoſta*, *Tassa* rymem wykłady. Uprzedziły w Polskim języku tłumaczenia wierszem, wszystkich prawie sławnych poetów, słabe ich prozą wykłady w wielu innych językach. *Janicki*, Polski *Owidyusz*, gasnąc w kwiecie wieku swego, nie umarł obcym nieznany. W nauce prawniczéy oświeconéy filozofiią, *Cerazin Kirſzteyn* i *Jan z Pilzna*, celnieysze maią mieysce. Pierwszy podał to zdanie o torturach, które iego słowami wyrażamy. *Mocny góral da się męczyć, a niewyzna prawdy, a słaby piecuch opowie grzech, którego popełnić nie miał śmiałości. Kat pierwéy karze za suspicyą o grzechu, nim sędzia uznał, że zgrzeszył. Kto wróci ból i sromotę? kto za to karanym będzie, że w błędzie katować kazał? Lepak niech sędzia bierze w probacyą Boga, świadków i wyznanie, nie oprawców.* Czy z większą mocą autor o *winach* i *karach*, rzecz czynił za ludzkością? niech każdy sądzi. Drugi dowiódł, że urzędnik w prawie obrony ma moc odebrać winnemu życie. Ktokolwiek roztrząsał spory między *Bernardem z Lublina*, i *Janem z Pilzna*, przekona siebie, że *Beccaria* i *Filangieri* nie wyrzekli nowych twierdzeń w kwestyi: czy mogą i powinny bydź przypadki, w których życie urzędnik występnemu może kazać odebrać? *Hozyusz* syn burmistrza Krakowskiego, Chełmiński, potém Warmiński Biskup, był ganiony, za zbytni zapał przeciw różnowiercom, przyymował cześć w *Trydencie*,

soborowi powszechnemu tam przewodnicząc, a w Rzymie odbierał poklaski. *Elblaga* i *Achacego Czemy* skargi, uczyniły wątpliwemi dawane mu przez *Reszkę* pochwały, Trydent był dla niego placem sławy i zazdrości: Rzym mieyscem w którém postawiony grobowiec przypomina wiek i niepospolitego w nim człowieka. *Tomicki*, którego wielbił *Erazm Roterodamczyk*, a *Cuspinian*, *Coxus*, *Eoban* i *Liban*, po śmierci bez nadziei nagrody chwalili, tę miał rzadką zaletę, że długo po zgonie nawet, akta publiczne iego imie nosiły, a następcy *Leona X.* nie odmówili szacunku wyborney łacinie, którey kancellarya Królów naszych wtenczas używała. Pomiiam dla krótkości tylu uczonych cudzoziemców, którym smak przodków naszych do nauk, Królów i możnych panów wspaniałość drugą w Polsce nadały oyczyznę, bo dość mi będzie kończąc ten krótki obraz, przytoczyć te słowa niepochlebnego *Erazma*: Że Polska była oyczyzną tych wszystkich, którzy uczonemi bydź śmieli.

(c) Jak *Karol V.* *Franciszek I.* i *Leon X.* cenili przyiaźń *Zygmunta I.* świadczą akta *Tomickiego*. *Jovius* równał między sobą tych współcześnie panuiących, a obchody pogrzebowe *Zygmunta I.* w wielu zagranicznych stolicach, świadczą niepospolity ku niemu szacunek. Wreście lepiéy, iak to wszystko, dadzą poznać prawdziwą wielkość *Zygmunta I.* kilka wierszy odpowiedzi daney przez niego *Ekkiuszowi*, gdy mu dzieło *de Purgatorio* przysłał, i wychwalał *Henryka VIII.* iak pismowego rycerza, zesłanego z nieba, przeciw *Marcinowi Lutrowi*. «*Flu-*

»unt sæcula et mutantur regna meritis legumla- »torum. Obsoletæ nuper erant scientiæ, nunc re- »nascuntur: Antea crimina in sinu temeritatis »ortum habebant, nunc facinora in umbra eru- »ditionis illustrantur. Scribat Rex Henricus »contra Martinum, ego te et Critium volo esse »encomiis dignos scriptores. Mihi permittas ovi- »um et hircorum esse Regem. Obsecro Superos, »ut velint jungere studium in literas Leonis X. pie- »tati Leonis I. Si vero corruptio pro moribus, »scandalum pro ædificatione, dissidium loco ne- »cessitudinis habenda sint, venient infausta tem- »pora, ubi Rex et Pastor gregis Christi squalido »induti erunt thorace, et aræ desertæ, fanis spretæ »virtutis inservient.» Znać z tych słów pamię- tnych, złączoney w *Zygmuncie* z oświeconą po- bożnością, prawdziwy duch filozofii, znać, że ocenił wedle swéy wartości, przechwalanie nik- czemnych w Królu *Henryku VIII.* przymiotów, któremi próżnie okryć chciano, wielką tyrana ku zbrodniom iuż wtenczas skłonność.

(d) *Padwa, Florencya, Rzym, Bononia,* osobli- wie zaś pierwsza, zamykaią dodziśdnia w sobie nadgrobki młodych Polaków, ćwiczących się w tych nauk pod ów czas siedliskach, po których liczkie osądzić można, iaki ich tam był napływ. Ja tu kilku znakomitszych wspomnę mężów. Właśnie kiedy wschodząca poświata nauk roz- pędzała cienie uczonéy niewiadomości średnich wieków, za panowania *Kazimierza Jagielończy- ka, Ostroróg* ieździł na naukę do *Florencyi.* Sam *Kazimierz* sprowadził *Kalimaka* za nauczyciela swym synom, i towarzyszem ich wychowania chciał go mieć z *Długoszem.* Za przybyciem

Kalimaka, wzmocniły się związki nauk między Polską i Włochami. *Bononia* odebrała hołd wdzięczności od *Janickiego*, wywiązał się z niéy Rzymowi *Orzechowſki*. *Andrzey Krzycki* widział za *Juliusza II.* zorzą sztuk i nauk. Młodzi *Tenczyńscy* opisywali przygotowanie tryumfu *Tassa*, i wtenczas, kiedy go więziła w *Ferarze* niewdzięczna przemoc xiążęcia, co iego tylko rymom winien, że iest znanym, *Piotr Kochanowſki* wtedy prawie przelewał szczęśliwie w wiersz oyczysty piękności i wdzięki wyzwolonéy Jerozolimy. Cwiczyli się równie we Włoskiéy krainie w XVI. wieku, *Kmita*, *Kamieniecki*, *Jan Tarnowſki*, który na dwoch przeciwnych Europy granicach Portugalczykom, przeciw Maurom, Polakom przeciw Tatarom mężnie dowodził. Cwiczył się *Jan Zamoyſki*, uczeń *Sygoniusza*, przyiaciel *Mureta*, Rektor Padewskiéy Akademii, Zamoyskiéy fundator, zwycięzca wszystkich ościennych Polsce narodów, Hetman dzielny, Kanclerz uczony.

(*e*) Wieki stargać nie potrafiły związku sztuk z naukami, bo ich źródłem wspólném iest wydoskonalony przemysł człowieka. Wspólne więc maią koleie, też same niszczą ie i wznoszą rewolucye, upadek ich i powstanie w historyi do iednych należy wieków. Kwitnące w Rzymie aż do Antoninów sztuki i nauki, wraz po ich panowaniu, coraz bardziéy słabieć i upadać zaczęły. Ci co tę zmianę pilnie uważać i przystosować umieią, mogliby po naukach wieku iednego sądzić, o sztukach iego. Wszak obok wymowy *Periclesa* i *Demoſtenesa* uderzaią dzieła *Fidyasza*,

obok

obok wdzięków *Platona* i *Xenefonta*, *Sokratesa* uczniów tworzy wdzięki dłuto *Praxytelesa*; kiedy *Cycero* i *Hortensyusz* zadziwiali Rzym wymową, rymem *Wirgiliusz* i *Horacy*, zdumiewało się oko ludzkie patrząc na równie wspaniałe, iak smakowne budowy, *Pompeiusza*, *Cezara*, *Agryppy*, *Augusta*. Widzieli *Pliniuszowie*, *Tacyt* i *Plutarch*, *Kolizeu* ogrom ręką *Tytusa* wzniesiony, widzieli ozdobne *Traiana* gmachy, i tę kolumnę cudną, sławie dobrego pana poświęconą, którey zdaie się, że ręka czasu i barbarzyńców tknąć się nie śmiała. Większy nad wszystkich czasu swego pisarzów, bo Pan świata i Filozof, widział *Marcus Aureliusz* ten sławny swóy kapitoliński posąg, który acz dodziśdnia za rzadki wzór sztuki iest uważany, tém iednak rzadszym nazwać się może, że go nie podłość dumie panuiącego, lecz wdzięczność poddanych poświęciła cnocie. Wznowiły świeższe wieki przyiemny w dawnych widok. Za odnowioniem sztuk, wkrótce po sobie *Ariost* z *Tassem* nieśmiertelne tworzyli poemata, a w tymże czasie *Rafał* ożywiaiąc pęzlem piękność i wdzięki, zakreślał nieprzestępne odtąd sztuce granice. *Buonaroty* tą ręką, którą dawał życie marmurom, wznosił nayśmielszy i nayokazalszy z gmachów, wiekopomną *Piotra* S. bazylikę. Pomiiam gmin, że tak powiem ludzi wielkich w sztukach i naukach biegłych, którzy wiek odmłodzonych sztuk i nauk, razem zaszczycili. Dość mi na tych przykładach, abym wskazał, co moim było zamiarem, że sztuki i nauki prawie zawsze równym idą krokiem; czego świeższym ieszcze iest dowodem wiek *Ludwika XIV.* zwany. Prze-

sziy więc do Polski wraz z naukami sztuki, i gust się ich z niemi rozkrzewił. Jeszcze te ciężące ziemi budowy, które *Gockiemi* i *Krzyżackiemi* zowiemy, wznosili sąsiedzi, kiedy *Karalius*, kiedy *Bertholo*, kiedy uczniowie *Rafała* i *Buonarotego* zdobili Kościoły, Pałace Królów i domy Panów Polskich. Uyrzysz po Kościołach Krakowskich, Wileńskich, Poznańskich, Warszawskich i innych rozrzucone Włoskich artystów pamiątki, i ich własne nadgrobki: z nich się doczytasz, jak zachęcała i nagradzała szczodrota naszych Królów ich talenta, i przywięzywała dobrodzieystwy do obcéy im ziemi, w którey żyć i umierać, niż w swoiéy woleli. Gust się ten rozciągał nawet do muzyki, która późniéy dobrze, bo za czasów *Władysława IV.* (jak świadczy podróż Pani *de Guebrian*) naywybornieyszą w Europie była u dworu Polskiego. Długo trwały w Polsce obicia, które *Zygmunt I.* tkać kazał w *Flandryi*, wraz z Franciszkiem I. i Leonem X. z sławnych *Rafaela* wzorów. Lecz uniosł ie los zawistny Polsce, iak dawniéy kraiowe rewolucye i sąsiedzkie naiazdy, drogie obrazów, marmurów, statuy starożytnych, rzniętych kamieni zbiory, których ieszcze część wielką w *Krakowie* i w *Warszawie* Pani *de Guebrian* widziała. Szczupłe pisma tego granice nie dozwalaią wymienić imion wszystkich artystów, ani reiestru dostatków, które w tym rodzaiu zdobiły Polskę. Chcecież spoyrzeć na późnieysze ich zabytki? Macie pod okiem Pałac *Krasińskich*, dom Wilanowski *Jana III.* nad które ozdobnieyszemi Włochy się nie chlubią. Zły gust w tym rodzaiu nastał u nas dopiero z obcém *Augustów*

panowaniem, i naśladowaniem szeroko się rozkrzewił. Wraz prawie z naukami zaczął wracać do lepszych prawideł; Lecz niestety! ustawał zły gust, kiedy wszystko ustało!

(*f*) Wśrod panowania *Zygmunta III.* odmieniła się postać nauk. Obięli Jezuici wszystkie prawie szkoły, Akademiia Krakowska po długiéy walce z tym Zakonem, poczuwszy, że wiek *Zygmunta I.* iuż dla niéy minął, ustąpić musiała. Zaniedbana wraz z innemi naszemi Akademiami, wpadła w dziecinność starości, i w niéy trwała dopóki iéy na ruinach tego zakonu, nie wzniosła opatrzna ręka Kommissyi Edukacyinéy. Ustanowienie téy Magistratury, acz należy do czasów nieszczęśliwych, godnym iest bydź płodem i ozdobą nayszczęśliwszych. Nie do mnie, nie do krótkiéy noty, lecz do całego Zgromadzenia Przyiaciół Nauk należy, tak piękna materya chwały narodowéy. Śmiem ią podać za cel godny mowy do konkursu, w czasie, który się będzie podobało Towarzystwu na to wymierzyć. Zachowuię sobie w téy ślachetnéy dowcipu narodowego walce mieysce, które mi zdolność moia naznacza, to iest przysłuchiwania się iéy z czułym poklaskiem. Teraz tylko te słowa dodam o Kommissyi Ekukacyi, które są krótką, lecz prawdziwą iéy pochwałą: że nigdy zbawienne dzieło nie było lepiéy dokonaném, iak przez nię to, które iéy powierzyła Oyczyzna, tworzenia obywatelów godnych wolności.

(*g*) Co się tycze *Skargi*, który żył za czasów *Zygmunta III.* można o nim powiedzieć, że Kazania iego są wzorem czystéy Polszczyzny, i ten

zalecać przystoi do naśladowania młodzieży. Dzieł bowiem obcych, mianowicie Francuzkich ustawne czytanie, przelewa w nasz ięzyk tok iemu niewłaściwy. Nawykli myśleć pofrancuzku, nie popolsku piszemy: i ta iest przywara wielu dzieł dzisieyszych (pełnych z innych miar zalety), że choć są oyczystéy mowy płodem, cudzoziemskiéy tłumaczeniem zdaią się. Przodkowie nasi, za których nie miał ięzyk Francuzki Tĕy przewagi, którą mu słusznie nadał wiek Ludwika XIV. przez ustawne czytanie pisarzów Łacińskich, doskonalili własny styl na mowie, któréy konstrukcya tak iest stosowna z Polską, iak Francuzka daleką. Formuiąc się na wzorach Łacińskich, mieli nad nami tę korzyść, że się wraz i dobrze myśleć i dobrze pisać własnym ięzykiem uczyli.

(*h*) *Sarbiewski* który do panowania *Władysława IV.* należy, choć wiele dla swoiéy i dla narodu sławy uczynił, pierwsze po *Horacyuszu* między Lirykami Łacińskiemi, otrzymuiąc mieysce; można iednak powiedzieć, że nie mógł całkowicie okazać gieniuszu swego, ograniczony stanem, któremu się poświęcił. Łatwo bowiem w dziełach iego dostrzedz téy prawdy, że w rymotworskiéy sztuce, baieczna Mitologia Greków i Rzymian, obfitsze i śmielsze stawia wyobrażenia, iak szanowne prawdy Religii Chrześciiańskiéy.

(*i*) Dwa są ważnieysze dzieła *Konarskiego*, iedno: *De emendandis vitiis eloquentiae*, drugie *O skutecznym rad sposobie*: w których nauka z obywatelstwem na wzaiem sobie sprzyiaią. Do-

strzedz w nich łatwo sprawiedliwość napisu wyrytego na medalu tego męża: *Sapere auso.* Lecz nie tylko pismem, ale i czynami służył on krajowi. Nieugięty umysł iego burzą, którą wzbudził zadawniony przesąd przeciw nowości maxym iego w naukach i rządzie, choć odwieczne, lecz nieszczęściem zaniedbane w Polsce głosił prawdy: nie tylko ią przetrwał z tą stałością, którą daie przekonanie, ale dla wpoienia ich w młodzież, dla wzbudzenia emulacyi potrzebnéy do podniesienia nauk, ufundował w Warszawie Konwikt Piiarski. Zakonnik który się własnego zrzekł maiątku, który odmawiaiąc biskupstwo, rzadkim przykładem duchownego niechciwym się okazał; słowem człowiek bez żadnego funduszu, prócz znanéy sobie ślachetności narodu, którego część większą oburzoną na siebie widział, śmiał niezmierne przedsięwziąć gmachy, i dość w krótkim ukończył ie czasie. Rzeczą to dziwną pospolitym ludziom zdawać się będzie. Lecz coż cnotę i obywatelstwo zrazić i wstrzymać może? Moc ich iest taka, że różniących się nawet zdaniem, przymusza z czasem bydź sobie przychylnemi. Tymto sposobem *Konarſki* znalazł w dokonaniu swego przedsięwzięcia, naywięcéy od tych pomocy, którzy mu w początku nayprzeciwnieyszemi byli.

(*k*) Język Francuzki wziął swóy początek w języku pospólstwa mieszaiącego złą łacinę, skażoną mowę swych zwycięzców, z barbarzyńską przodków mową. Zwany imionami *Trois, Toetisque, Francteuch, Romana ruſtica*, opieszałym szedł krokiem przez wszystkie stopnie doskona-

lenia. Prawo *Wilhelma* zdobywcy, *Poezyi Gautier d'Argiers*, *Wilhelma li Viniers*, *Joinvilla* życie S. Ludwika, *Raola* tłumaczenie Sgo Augustyna, pamiętniki *Cominesa*, prowadzą do epoki literatury za *Franciszka I.* Za iego czasów przetworzenie życia S. Ludwika, przez *Antoniego Piotra*, nazwano wypolerowaniem dyamentu. Słuchaymy co o własnym języku mówi znany w nim mówca Pan *Tomas:* Język Francuzki (mieszaniec niezgrabny) był dzikim i twardym do *Franciszka I.* Powoli wykształcił się wdzięk iego, lecz dopiero ku końcowi ponowania *Ludwika XIII.* to iest w biegu XVII. wieku, nabrał harmonii, mocy i precyzyi. Polak czytaiąc seym zwierząt *Antonina*, pisany w roku 1521. lub nieco późniéy wydane pierwsze dramatyczne dzieło *Pamela*, albo dawnieyszą ieszcze biblią pobożnéy *Jadwigi*, bo koło r. 1390. pisaną, nie potrzebuie słownika i tłumacza. Mówi bez nich Polak XV. wieku z Polakiem dni naszych; przeciwnie bez wykładu, którekolwiek z przywiedzionych dzieł Francuzkich, z trudnością zrozumianém od Francuza dzisiay bydź może.

(*l*) Drukarni wielka liczba w Polsce i Litwie w XVI. wieku, składa świadectwo za dwiema prawdami, że ludzie lubili czytać, i że różnego rodzaiu władze, nie ciążyły opiniią, kiedy nie przeszkadzały głośnemu drukiem powątpiewaniu o przyiętych mniemaniach. Rzeczą iednak iest spsobliwszą, że *Skrzetuſki* Polak w *Wiedniu*, Stanisław (*Stanislaus Polonus*) w *Hiszpanii*, byli pierwéy drukarzami, nim się u nas zjawiła stała drukarnia. *Haller* Krakowczyk, uczeń *Hochfedera*

około 1500. r. iest pierwszy, który stałą wprowadził drukarnią do Polski: *Ungler Oſtrogorſki* i *Vietor* poszli za przykładem *Hallera*, *Häelicz* Hebrayską, Grecką i Niemiecką założył drukarnią: *Andrzey Łazarz* zasłużył sobie stanąć obok *Giunty* i *Plantyna*. Spory o religiią pomnożyły drukarnie. *Andrzey Łazarz* drukował Katolickie dzieła; za iego przykładem w *Poznaniu*, *Baranowie*, potém w *Lublinie* i w wielu mieyscach drukowano. Lutrom w *Paniowcach*, *Dąbrowie*, *Szamotułach*; Kalwinom w *Pinczowie* naypierwéy, potém w *Brześciu*, w *Knyszynie* i *Nieświżu*; Arianom w *Łoſku*, *Pinczowie*, *Rakowie*, *Zasławiu Litewſkim*: Disunitom w *Oſtrogu* i w *Wilnie*, służyły drukarnie. Prusko-Polskie, i późnieysze od *Steſana* Króla opuszczam. Musiała bydź wolność druków za Jagielończyków, kiedy *Przyłuſki* tak ogromne dzieło, iakiém są *Statuta regni* 1553. r. w swoim domu drukował. Wiele dzieł wtedy wydanych, zapewne należy do polemicznych sporów, lecz obok srymu diabłów, i obelżywéy odpowiedzi piórem zlutrzonego *Wergeryusza*, *Aloyzemu Lipomanowi* w imieniu *Radziwiłła* pisanéy, wydano wyborną *Skandeberga* historyą. Ten sam *Czechowicz*, który szedł w zapasy z *Stoińſkim* o chrzest dorosłych ludzi, doskonałe o ięzyku Polskim wykładał prawidła. *Szymon Budny* gromił część Aryanów, nie dozwalaiących Chrześciianom walczyć za Oyczyznę i urzędy publiczne sprawować, i wraz tłumaczył *Cycerona* lepiéy od innych. *Frycz Modrzewſki* apostół Aryanów, w dziele *Sylvæ*, w xiędze *o poprawie Rzeczypospolitéy*,

dobrze wystawiał polityczne błędy i radził ie poprawić. W *Rakowie* w tychto Atenach Polskich (iak ie *Lubieniecki* nazywa), przypisywano wprawdzie Katechizm *Jakóbowi I.* wyzywano na pismienną potyczkę *Skargę* i *Powodowskiego*, lecz wydawano także Geometryą *Stoińskiego*, a późniéy Etykę *Creliusa*. Nie dziwmy się więc, że dwadzieścia tysięcy dzieł Polskich, Załuskich Biblioteka liczyła.

(*m*) Nie iest tu mieysce wskazywać, iak od swéy kolebki przechodząc sztuka przez wszystkie stopnie doskonalenia, znalazła się w tym stanie, za sławnéy dla sztuk i nauk *Periclesa* epoki, że mógł iéy nadać *Fidiasz* tę wielkość, tę piękność, tę wspaniałość, która, że tak powiem, ubóstwiła ludzką naturę, w sławnym iego *Jowiszu* Olimpickim, i *Minerwie* Ateńskiéy. I ten był pierwszy styl wydoskonalonéy sztuki, który pięknym lub wielkim zwać należy. Szła ona daléy trybem natury, co naprzód piękność tworzy, potém ią zdobi wdziękami. Wedle świadectwa *Pliniusza*, posąg *Wenery* w *Knidos* i *Kupidyna* w *Tespis* były wzorami, w których naypierwéy *Praxyteles* (współczesny *Alexandra wielkiego*) osłodził wdziękami surowe piękności *Fidyasza*, i stał się twórcą nowego w sztuce stylu, wraz z *Apellesem*, który go w tym właśnie czasie nadawał malarstwu. Téy zmianie imie stylu wybornego naylepiéy w języku naszym przystoi. Bo iakiż wybór doskonalszy ku swéy ozdobie sztuka uczynić może, nad wybór piekności i wdzięków połączonych? Słowo to wyborny, odpowiada podług mnie słowu łacińskiemu *elegans*, które pochodzi

od *legere* i *eligere*, tym zaś towarzyszy wyobrażenie wyrazów *cultus*, *ornatus*, *delectus*, tak iak i u dawnych towarzyszyło. Znayduie się ieszcze trzeci styl w sztuce, który od wdzięków więcéy mu iak piękność właściwych, stylem wdzięków zwać należy. Jest on równie oddzielny od stylu wybonego, iak styl piękny czyli wiełki; z nich obudwóch wyborność sztuki składa się, a zatém styl wyborny. Założyłem tę różnicę trzech tylko prawdziwych stylów w sztuce, położyłem ich granice, bo iaśnie określonych ieszcze nie widziałem, bo czuię, iak zamieszanie w wyrazach, któremi dotąd niezgodnie style sztuki oznaczono i arbitralny ich rozdrobniony podział wprowadzaią w nieporządek, i w ciemność równie piszących, iak czytaiących. Jeśli sił wystarczy, będzie to dla mnie obszernieyszego pisma materyą, tym czasem kończę tę iuż zbyt długą notę uwagą, która mi się sprawiedliwą zdaie: że ten podział stylów równie do sztuki pisania w każdym rodzaiu, iak do sztuk wyzwolonych należy.

(*n*) Zapewne pominąłem w tym wypisie świattłych ziomków, ktorych nauka i praca przyłożyła się do pożytku i sławy narodowéy. Lecz prócz tego, że do umieszczenia wszystkich, nie cząstki mowy, lecz trzebaby dzieła osobnego; ia tu tych tylko wymieniłem, którzy mi się mieć zdali związek iaki z *Szymanowſkim*. Imiona ich wspomniawszy, cokolwiek o pracy każdego w krótkości powiedzieć należy.

Kiedy Xiążę *Adam Czartoryſki* od ustanowienia Korpusu *Kadetów*, aż do iego zniszczenia, nim zsrządzał: kiedy tylu ludzi talentami zna-

komitych w domu iego, lub za radą i pomocą w nie się usposobili; kiedy przez cały ciąg Kommissyi Edukacyynéy, okazał się czynnym iéy członkiem; kiedy zawsze naymilszą było iego zabawą zwracać do cnoty, obyczaynosci i nauk młodzież Polską; wyznaiąc, że mu w częsci winna swoie oświecenie, słusznie do niego powtórzyć może te słowa, imieniem główney szkoły Krakowskiéy do *Piotra Tomickiego* wyrzeczone: *Si manum tabulis non admoveres, scripta nostra, ut tuum opus, posteris tradere intenderemus.* Powierzył iednak wielu pismom płody dowcipu swego *Czartoryski*, lecz wraz skromność imie iego ukryła. W tych kawałkach, w których się utaić nie mógł, (między innemi w Komedyi *Pysznoskąpskiego*), panuie ta rzadka u nas oryginalność, która czyni piszącego nie naśladowcą obcych, lecz równa go z nimi w oyczystym ięzyku. Zna każdy gładkość i gruntowność wymowy iego, i ten rzadki mówienia nieprzygotowanie talent, tak, iż co u innych długiéy pracy, u niego pierwszego natchnienia iest skutkiem. Wieleż on skarbów oryentalnych pisarzów własnemu nie powierzył ięzykowi? z tym smakiem, z tą delikatnością, która pewnie nic nie uięła ich wdziękom, ieśli im nie nadała nowych. Lecz iako z pośpiechem mdłe talenta narzucaią na publiczność nieokrzesane płody swoie, tak przeciwnie prawdziwy dowcip kryie się z niemi, bo w doskonałości widzi tylko doyrzałość dzieł swoich.

Mowiąc o uczonych Polakach, wieleby powiedzieć należało, o wymowie, nauce, bystrym i przenikaiącym rozumie *Ignacego Potockiego*: więc

cey o cnocie i stałości duszy iego. Lecz nad czém rozszerzać się brat o bracie nie śmie i nie może, to żyiący dość wiedzą Polacy, tego sprawiedliwa nie zapomni potomność.

Krasicki pisał wierszem i prozą, z rzadkim dowcipem i łatwością. W *Doświadczyńskim* usiłował wystawić obraz obyczaiów i błędów wieku, w własnym narodzie, i zbliżył się do swego celu. Uważany, iak poeta, osiadł iedno z pierwszych mieysc na Parnasie Polskim. Tok wiersza zawsze gładki, zawsze szczęśliwy; dowcip i wesołość, niepospolita nauka pozorem zabawy okryta, imaginacya żywa i kwitnąca; te są zalety poematu *Myszeidy*, i poematu *Monachomachii*, z których mianowicie ostatnie, równa się naylepszym w tym rodzaiu dziełom obcym, i środek zdaie się trzymać między *Boileau* i *Wolterem*. Wielkiéy zalety są godne iego *Bayki*, *Satyry*, i inne pomnieysze pisma, bo we wszystkiém towarzyszył *Krasickiemu* dowcip, którego trudno, aby któ więcéy nad niego posiadał.

Trembecki obok *Krasickiego* umieszczonym bydź powinien. Nawet wiersz iego wynioślejszego iest rodzaiu, osobnieyszego toku, mocy i pełności. Któż z Polaków tych piękności, to w różnych iego pieśniach, to w *Synie marnotrawnym* nie uczuł? Posiada on do tego obszerną erudycyą, mianowicie w sprawach i dzieiach oyczystych. Jeśli czego po nim godzi się żądać literaturze Polskiéy, to chyba, żeby ią obficiéy przyozdobił dziełami swemi.

Naruszewicz autor historyi narodowéy do początku panowania *Władysława Jagiełły*, historyi

Chodkiewicza, *Dzieiów Krymu*, tłumacz dzieł *Tacyta*, i poeta niepospolity. Człowiek obdarzony rzadką erudycyą, pracowitością, znaiomością oyczystego języka, obdarzony nawet rymotwórczym gieniuszem, zgoła któremuby na niczém nie brakło, gdyby był do tylu przymiotów, w wyższym stopniu przymiot gustu przyłączył.

Węgierſki był pełen dowcipu: wiersz iego ma tę gładkość, która się wszystkim podoba. Za młodu dał się unieść satyryczněy uszczypliwości, która rozśmiesza iednych, bawi złośliwość drugich, niczyiego iednak pisarzowi nie iedna szacunku; ta go może przyczyna przynagliła do porzucenia Oyczyzny. Dość długo w cudzych kraiach bawiąc, mianowicie w *Paryżu*, zostawił po sobie grzeczności i dowcipu niepospolitą zaletę. W cudzych kraiach młody umarł. Prócz zapomnianych już iego wierszów złośliwych, zostało nam się poema *Organy*, w którém starał się naśladować *Boileau*, i wykład *Pigmaliona*, oryginałowi równy.

Zamoyſki wolał roku 1767. złożyć Kanclerstwo, niż urzędowanie swoie skazić podłością. W roku 1776. w domowém zaciszu żyiący, od gwałcącěy obrady publiczne Konfederacyi wezwanym został do ułożenia nowego praw zbioru. Zawierzyli *Zamoyſkiemu* ci, którzy żadnemu z pomiędzy siebie zawierzyć nie śmieli, bo czuli iego bezurzędną zacność, swoię w urzędowaniu nikczemność. Ktokolwiek bez uprzedzenia czytał prawa iego, dostrzegł w nich pewnie śmiałość w porzuceniu wyroczni *Juſtyniana*, i w zapytaniu się własnego rozsądku o pra-

wach i potrzebach obywatelskiego społeczeństwa, dostrzegł gasnące przesądy przed zorzą światła. Zawcześnie usunięte dzieło przez seym 1780. roku, zdało się seymowi Konstytucyinemu, godnym publicznéy wdzięczności; chociaż on w innym rzeczy składzie, w ustanowieniu praw śmielszym postępował krokiem. Konfederacya nawet *Targowicka*, niszcząc przerwanego seymu ustawy, téy, która w sobie *Zamoyſkiego* pochwałę zamyka, dotknąć się nie śmiała. Tyle ma w sobie mocy oświecona cnota, że kiedy ią dobrzy chwalą i kochaią, źli iéy nawet nienawidzieć głośno nie śmieią.

Joachima Chreptowicza pracy winniśmy piérwiastkowy proiekt Kommissyi Edukacyi. Prawo, które o powszechném rozgraniczeniu podał, a które Seym Konstytucyiny przyiął z poklaskiem, iest wzorem szczęśliwego połączenia ekonomiki polityczney z ekonomiką domową; powszechnych widoków z ubezpieczeniem szczególnéy obywatela każdego spokoyności. W kilku pismach, poufalszym tylko powierzonych, widzieć się daie ta piękność, którą doskonałym himnem w języku naszym uwieńczył.

Bohomolcowie: Jeden z nich pisał Komedye, które acz się równać nie mogą z wielkiemi Francuzów wzorami, maią iednak i w szczegółach swoię zaletę, i tę, że wzbudziły chęć doskonalenia narodowéy sceny. Drugi *Bohomolec* wydał dzieło *Diabeł w swoiéy postaci*. To pismo użyteczne zniszczyło po wieyskich nawet zakątach przesądne o Upiorach mniemanie, i dopomogło do przekonania o rozsądku prawa, którę

w roku 1776. zabroniło czarodzieystwa karanie. Nie z mnieyszym pożytkiem wydał na świat *Franciszek Bohomolec* cztery dawne Kroniki Polskie, bo w XVI. wieku pisane, a które czas rzadszemi, mianowicie w Polskim ięzyku uczynił, to iest, *Bielskiego*, *Stryikowskiego*, *Kromera* i *Gwagnina*, dodał nawet co w nich do czasów naszych brakowało, naywięcéy idąc w ślady uczonego *Lengnicha.*

Łoyko: Jego pisma przeciwko pretensyom pogranicznych mocarstw do Polski w roku 1773. stawią go w rzędzie szacownych pisarzów. Niezmierne materyały, które do historyi, ekonomiki politycznéy zebrał, służą za dowód, iak ucząc się całe życie, chciał dopiero doyrzały owoc pracy swoiéy wydać.

Lackowski Kaznodzieia dworski płynnie pisał i płynnie mówił, więcéy miał łatwości, niż wymowy. Życzyłbym widzieć przyiętą różność mówności od wymowy w naszym języku. Rzadka bowiem iest prawdziwa wymowa, pospolita u nas mówność; brak wyrazów właściwych, mieszać przymusza to, co iest wcale różném.

Karpiński Poeta przyiemny. Sielanki zdaią się czołem dzieł iego, miłemi one bydź nie przestaną.

Kniaźnin autor wielu dzieł rymotworczych, wśród których łatwy wybór, nie mało pięknych wskaże. *Spartanka*, ma w sobie wyrazy i sceny godne czasów, które wystawia.

Zabłocki Sekretarz Kommissyi Edukacyinéy, wydał różne pisma, między któremi znayduią się wierszem i prózą rzeczy pełne dowcipu.

Grzegorz Piramowicz Sekretarz Towarzystwa Elementarnego, autor dzieł Elementarnych o starożytności i o wymowie. W coroczném zdawaniu spraw z czynów do wychowania publicznego należących, okazał równie piękny sposób tłumaczenia się, iak piękną duszę. Wiele o cnocie i moralności dał przepisów, a co o nich wyrzekł, do tego własnym zachęcał przykładem.

Ossolińſki przedsięwziął pisać historyą *Zygmunta Igo.* i część tego naypięknieyszego w Polsce panowania po *Kazimierzu wielkim*, piórem godnym *Zygmunta* opisał. Pracuie on teraz (i do téy użytecznéy pracy przybrał uczonego Polaka *Linde*), nad ważnym Słownikiem Polskim. Wszystkie w nim słowa są z swego źródła wyprowadzone. Każdy wiek i każdego Polskiego autora praca zdaią się składać to ogromne i od powszechności niecierpliwie oczekiwane dzieło. Zgromadził *Ossolińſki* zbiór rzadki xiążek i manuskryptów narodowych, któremi piękną i liczną bibliotekę swoię w *Wiedniu* przyozdobił.

Janocki bibliotekarz xięgarni *Załuskich*: wydał dzieło bibliograficzne o xięgach Polskich. Pochwały zbyt hoynie dawane, nierównym między sobą autorom, nie zawsze znaydą się zgodnemi z sądem nieuprzedzonéy powszechności. Lecz pracowitość *Janockiego*, i rzadka erudycya, nadaią mu prawo do szacunku uczonych.

Karol Wyrwicz, pisarz rozsądnie ułożonéy ieografii, i wielu innych dzieł użytecznych.

Poczobut astronom, Rektor Akademii Wileńskiéy. Medal na iego cześć wybity, uwiecznia szacunek iego pracy.

Jan Sniadecki Professor astronomii w *Krakowie*, autor algiebry we dwoch tomach. W czytaniu iego dzieła, można znaleźć logiczną dokładność z rzadką iasnością wykładu złączoną. Ta iest zaleta dziełu i pisarzowi powszechnie przyznana.

Pilichowski. Salustyusza i *Seneki* dobre tłumaczenia, są owocem pracy iego. W czasie seymu 1788. roku zaczętego, wydał ważne pismo dowodzące: że uczeni Polacy zawsze rzecz czynili za uciśnioną ludzkością, i przypominali odwiecznych iéy praw, święte między ludźmi przymierze.

Jacek Przybylski. Obszerna i uczona dyssertacya o *Sztuce pisania*, i drugie dzieło pod tytułem: *Wieki uczone*, są ważnym płodem *Przybylskiego*, iako nauczyciela starożytności. Mowa na stoletni obchod pamiątki *Jana III*, szczęśliwsze przypomina czasy. Tłumaczył wiele z obcych ięzyków, których obszerną posiada znaiomość.

Antoni Wiśniewski, prócz tego, że pierwszy nowszą filozofią zaprowadził do Szkół Piiarskich, wydał dobry przekład *Montesquiusza* o wielkości i upadku Rzymian.

Rogaliński wydał swoię fizykę, nim *Lavoisier* nową téy nauce względem powietrza dał postać, iego Mechanika ma zaletę.

Kluk. Kto chce poznać ważne w ekonomice dzieło, kto chce się nauczyć, iak we wszystkich kraiach posunęła się w rolnictwie i użytkowych ogrodach doskonałość, kto chce nakoniec widzieć w tych pożytecznych naukach złączenie teoryi

z do-

z doświadczeniem, niech czyta *Kluka* dzieło, w niém się nauczy szanować iednego z pisarzów naypożytecznieyszych kraiowi.

Jundziłł autor historyi naturalnéy. Czas i wiadome przygody, nie dozwoliły mu tylko rys tak ogromnéy zrobić pracy, któréy żałować trzeba, że uskutecznioną nie iest.

Kopczyńſkiego loiczna Grammatyka, czyni równie honor ięzykowi, iak i narodowi Polskiemu: wątpię bowiem, aby który naród nie mówię lepszą, lecz tak dokładną posiadał. Szkoda że tablice rozgałęzionych słów z jednego sczepu, nie zostały przez niego dokończone.

Nagurczewſki sielanek Wirgiliusza, mów *Demoſtenesa* i *Cycerona*, *Homera* w znacznéy części wierszem, tłumacz.

Teodor Waga przysłużył się młodzieży narodowéy krótkim, lecz rozsądnym opisem dzieiow narodowych.

Norbert Jodłowſki autor historyi Angielskiéy w trzech tomach. *Hume* był celnieyszym wzorem pisarza.

Wincenty Skrzetuſki pisał bardzo pięknym stylem Polskim: mamy przez niego *Prawo polityczne narodu Polſkiego*, i inne dzieła szacowne.

Kaietan Skrzetuſki professor w korpusie Kadetów, w historyi pracował.

Zaborowſki wydał *Jeometryą praktyczną*, która prostym ziemiomiercom wiele trudności uięła.

Reptowſki lat dwadzieścia spędził w domu dwóch Kanclerzów, oraz Biskupów Poznańskich, tam sobie powszechny zjednał szacunek, bo się

okazał ludzi nie ich urzędów przyiacielem. Na ten odgłos powołał go Seym Konstytucyiny do praw układu, i obok *Szymanowſkiego* umieścił. Cenił on nad innych charakter moralny i skromną *Reptowſkiego* naukę, których oboyga dał piękny dowód w probostwie swoim *Osieckim*, gdzie nie tylko Kościół wymurował, lecz szpital i szkołę założył, sam się tam zatrudniaiąc losem nieszczęśliwych dzieci i nauką. Ciężko iest wypłacić się użyteczniey oyczyznie z długu obywatelstwa!

Jozefowi Osińſkiemu oprócz różnych przekładów dzieł o fabrykach, drugi raz iuż wydana i pomnożona iego Fizyka, nadaie mieysce między ludźmi użytecznie uczonemi.

X. *Jakubowſki* doskonały przekładacz *Bezou* dzieł, członek Zgromadzenia Missyonarzów, w czasie iednak potrzeby oyczyzny, powrócił do uczenia woyskowéy młodzieży.

Wybicki mąż światły i gorliwy, który prócz innych prac podiętych w widoku dobra nauk i kraiu, był pomocą *Andrzeiowi Zamoyskiemu* w układzie praw przez niego podanych.

Gawrońſki członek elementarnego Towarzystwa, i tłumacz Arytmetyki i Jeometryi dla Szkół narodowych. Równie pisarz, iak mąż ze wszech miar szacowny.

Stasic przełożył Numę *Floryana*, pochwałę Marka Aureliusza *Tomasa* gładką polszczyzną. Uwagi iego nad życiem *Zamoyſkiego*, należą do małéy liczby xiąg od publiczności roztrząsanych. Zastanówmy się tu nad uderzaiącą w opiniiach zmianą. Kiedy wydał *Konarſki* dzieło

swoie o *Skutecznym rad sposobie*, tłok fukliwych i groźnych pism, były na nie zgodną prawie odpowiedzią: kiedy *Stasic* swoie bezimiennie oddał sądowi publiczności, wyszło dwadzieścia dwa pism, które roztrząsały dzieło iego, a żadnego prawie, w téy pismiennéy walce, przeciwko pisarzowi nię znalazło się uszczypliwego wyrazu.

Teodor Ostrowski, prócz innych, dzieł godne iest wspomnienia iego tłumaczenie *Prawa Kryminalnego Angielskiego*, przez *Blakstona*, z przyłączonemi uwagami, i przystosowaniem do praw Polskich. Wydał także *Prawo Cywilne* Polskie we II. Tomach, które na ięzyk Niemiecki ieden z Prusaków przełożył, i nie dawno w *Berlinie* wydrukował.

Franciszek Siarczyński kończył zaczętą od *Skrzetuskiego* historyą *Traktatów*. *Jeografiia* przez niego we trzech Tomach wydana, ma zaletę z nauki, porządku, dokładności; szkoda że nie dokończona. Pracuie nadto *Siarczyński* nad zbiorem materyałów dla zrobienia dokładnego Dykcyonarza ieograficznego Polskiego.

Albertrandy, ciężko obszernieyszą od niego posiada kto erudycyą, i doskonalszą znaiomość starożytności we wszystkich iéy częściach. Swiadkiem byłem, iak naybiegleysi antykwaryuszowie Rzymscy, hołd oddawali znaiomości iego o starożytnych medalach, których zbiór piękny i rzadki, biblioteka zamkowa winna iego staraniom. Równie winna im, wraz z całą Polską, zbiór niezmierny manuskryptów do dzieiów narodowych ściągaiących się. Tych

co się znaydowały, bądź w sławnéy bibliotece *Watykańskiéy*, bądź w szesnastu innych w *Rzymie*, (co się prawie niepodobnem zdawać będzie tym, co rzadkiéy iego pracowitości i miłości do nauk nie znaią), sto pięć Tomów *in folio* własną ręką wypisał. Z *Sztokolmskisy* zaś, z *Upsalskiéy* i *Skloterskiéy* grafów *de Brahe* xięgarni, plon drogi rękopismów przez Szwedów na Polsce zdobytych, wypisaniem onych wrócił oyczyźnie, i więcéy iak nikt, bądź nowemi, bądź powrotem utraconych dostatków, Polską literaturę zbogacił. Zbiór Chronologiczny historyi Polskiéy *Smita*, na oyczysty iezyk przez niego iest przełożonym i dopełnionym, iako też historya Rzeczypospolitéy Rzymskiéy *Maquiera*. Lecz kto chce widzieć rys nauk *Albertrandego*, niech przeczyta mowę, którą miał przy otwarciu Zgromadzenia Przyiaciół Nauk, dnia 23 Listopada 1800. roku. Uderzy go w niey ogrom znaiomości *Albertrandego*, uderzy go sędziwego wieku doyrzałość, ożywiona ogniem czerstwéy młodości.

Niemcewicz. Tłumaczenie *Królowy Nawarry*, było zabawą zaledwie z dzieciństwa wyszłego *Niemcewicza*. Wnet okazał niepospolity do poezyi talent, wszystko co w tym rodzaiu pisał, iest pełném czułości, ślachetności, dowcipu, wesołości i dobrego smaku. Wiersz zawsze gładki i łatwy, wyraża szczęśliwe myśli sobie podobne. Komedya iego *powrotu Posła*, iest iedną z naylepszych sztuk Polskich, bo do gieniuszu narodowego przystotowana. Kto słyszał mowę iego przy zda-

niu sprawy z czynów Kommissyi Edukacyi, przyznać musi, że mu na płynnéy i kwitnącéy nie zbywa wymowie. Zgoła *Niemcewicz* oznaczył wszystkie swe pisma dowcipem, wszystkie swe czyny ślachetnością.

Noszą wiersze *Alberta Miera* doskonałego ukończenia i doskonałego smaku rzadką cechę.

Dmochowſki wydał *Iliadę Homera* wierszem we 3ch tomach. Wiem, że trudność zwyciężona nie iest nową pięknością dla dzieła, lecz pomyślnie zwyciężona iest wielką dla tłumacza zaletą. Nad tém się zatrzymywać należy, czytaiąc tłumaczenia osobliwie rymem, a to czyniąc nie można nie wyznać, że *Dmochowſki* myśli Homera przelał z wielką gładkością na oyczysty ięzyk. Jeszcze mi się nie trafiło wciąż przeczytać dwie lub trzy pieśni z dawnieyszych tłumaczeń oyca poetów, bez iakiéyś tęsknoty; przeczytałem dwa tomy *Dmochowſkiego* wciąż i z upodobaniem. Zaprząta on się teraz pisaniem *Pamiętnika*, i w tym nową przysługę powszechności oddaie.

Molſki znany już wierszem pełnym harmonii, przekłada teraz *Eneidę*: piękne iéy ułomki, są w ręku publiczności, i daią wcześnie taką zaletę całkowitości dzieła, że się o dokładności iego wątpić nie godzi.

Woronicz. Dobry sędzia dzieł i ludzi; *Szymanowſki* szacował wiersz *Woronicza*, i na równéy ważył szali przymioty duszy i rozumu iego.

Dzierzkowſki. Mało komu udzieliła natura tyle talentów złączonych z tak piękną duszą, iak *Dzierzkowſkiemu.* Zdolność i znaiomość iego

rozciągaią się do wszystkiego. Nauki, erudycya, poezya, sztuki wyzwolone, nic mu nie iest obcém, wszystko bystrym ogarnął gieniuszem, a do tego, co iest zbyt rzadkiém, tyle rozmaitych talentów zdobi w nim smak doskonały. Starownie zgromadził zbiór obfity i szacowny materyałów do praw, erudycyi, historyi narodowéy służących. Myślą iego nie iest, zostawić ie niepożytecznemi literaturze Polskiéy. Lecz co napisał wierszem lub prozą, godne wydania, z krzywdą powszechną nie iest dotąd wydaném.

Kropińſki opisał podróż do Włoch, któréy ieszcze nie wydał. *Czacki* w xiędze swoiéy z pochwałą wspomina tę pracę. Smak iego w sztukach, znaiomość świata i nauk, są pewną rękoymią dobroci dzieła. Spodziewać się równie należy, że niepospolity talent iego do poezyi, zwycięży trudność śmiałego przedsięwzięcia, pisania w języku naszym oryginalnych Traiedyy. Pięknie iest widzieć *Kropińſkiego* w młodym wieku, chwalebnemi okrytego ranami, nieprzestaiącego na tym zaszczycie, lecz szukaiącego w innym rodzaiu sławy, kiedy do tamtéy kraiowa droga zamknięta.

Lipiński mało co powierzył z swych wierszów publiczności, lecz to, co iéy powierzył, iest tak dokładnie wyrobioném, że małém bydź przestaie.

Tadeusz Morſki tłumaczył różne kawałki wierszem i prozą z francuzkiego, między innemi naśladował *Verveta*; wydał dzieło o dyplomacyi, do któréy za czasów seymu Konstytucyinego był użytym; iako poseł do Hiszpanii, nie opu-

ścił żadnéy okazyi stać się użytecznym kraiowi. Dowcip niepospolity, rozum grzeczny i przyiemny, są właściwą *Morſkiego* cechą.

Wiele sobie po *Kochańſkim* i *Ludwiku Osińſkim* poezya Polska obiecuie. Piérwszego skład wiersza iest szczęśliwym. Drugiemu świeże tłumaczenie rymem *Cyda* i *Alzyry* powszechny poklask zjednały.

Czacki autor dzieła *o Prawach Polſkich i Litewſkich, o ich duchu, źródle, i o rzeczach w pierwszym Statucie* 1529. *roku dla Litwy wydanych.* Uderza w nim widok niezmiernych wiadomości, iakie zaledwie po długiéy pracy późna dać może siwizna, w kwiecie lat nabytych. Lecz od naymłodszych dowiódł to *Czacki*, iż talent lat nie czeka. Zdaie się, że przetrząsł do gruntu bogatą kopalnią kraiowych praw, starożytności, zwyczaiów, literatury, zgoła nayciekawszych i nayrzadszych wiadomości, w tysiącach xiąg i rękopismów rozrzuconych i ukrytych. Zdaie się, że wyrwał mocy wieków to, co mu próżnie ukryć chciała. Dzieło *Czackiego* iest obfitém źródłem, w którém każdy czerpać łatwo może erudycyą narodową, co tyle pracy autora kosztować musiała. Tam znaydzie, czegoby próżno szukał po setnych bibliotekach, bo zbiór, który w tym rodzaiu *Czacki* nie tylko posiada, ale sam zgromadził, i zna go doskonale, iest iedynym. Winny go nauki światłu, pracowitości i obywatelstwu iego: można go nazwać narodowym składem, i piękną oyczyzny pamiątką, wzniesioną życzliwą iéy ręką. Zamyka on w sobie cztery tysiące manuskryptów, dwanaście tysięcy

xiąg Polskich, ośmdziesiąt tysięcy sztuk orygi-nalnych papierów, i nie małą liczbę innych rzadkich zabytków dawnéy wielkości. Wiele *Czacki* nie tylko pisał, lecz dokonywał w rzeczy skarbowéy, kiedy do niéy przez lat kilka należał. Jego były proiekta rzek spławnych, kanałów, *i t. d.* zgoła tego wszystkiego, co w gospodarstwie rządowém kraiowi równie użytecznem, iak ozdobném bydź miało.

Kiedy nieszczęście czasów naszych zdaie się gasić przodków nawet sławę; poszanowanie, wdzięczność, słowem wszystko na nas woła, żebyśmy gromadzili, co tylko zaświadczać ią może, i grożącemu wyrwać zapomnieniu. Z tego powodu wspomniawszy kilkokrotnie o zbiorach starożytności narodowéy, nie mogę przemilczeć tego, który Polka tak starownie zbiera, i wspaniale poświęca naddziadów pamięci. Wznowiła dla nich Xiężna *Czartoryska Pól Elizeyskich* wspomnienie, wśród nadobnych ogrodów *Puławskich*, których natura sztukę, sztuka zdobi naturę, szczęśliwie im od niéy nadaną iednoscią. Tam nad brzeg Wisły, przenosząc w zupełnéy okazałości i świeżości swoiéy, tę któréy się nad szumnym *Anio* z daleka przybyły dziwi podróżny, cudną Tyburtyńskiéy Sybilli budowę, aby była skiadem przodków drogich zabytków: Wzniosła ich sławie świątynią, iak Tyburtyńska, przetrwać wieki i narody zdolną, wzniosła czasem niepożytą serca i smaku swego pamiątkę.

4.

DYSSERTACYA

O wzroście Nauk Fizycznych w drugiey połowie wieku osimnastego, przez Xiędza Jozefa Hermana Osińskiego Sch. Piar. czytana na témże posiedzeniu publiczném Towarzystwa Przyiaciół nauk.

Kiedy rozszerzenie światła w języku oyczystym iest istotnym celem naszego Towarzystwa, i gdy każdy iego członek zaymuie się w szczególności nauką z początkowych urządzeń naszych iemu przeznaczoną; ia z moiéy strony winien iestem oświadczyć wam wdzięczność, iż powierzaiąc mi Fizykę, włożyliście na mnie obowiązek zatrudnienia się tą umieiętnością, która dla ważnych korzyści na rodzay ludzki spływaiących, stała się przedmiotem pracy i ciekawości oświeconéy Europy, i nad którą z własnéy ochoty większą część życia przepędziłem.

W świéżo wydanéy Fizyce, waszemu Towarzystwu poświęconéy, zebrałem naynowsze odkrycia, nayoczywistszemi doświadczeniami potwierdzone: teraz w krótkości wyłożyć przedsięwziąłem, ważnieysze wy-

nalazki w ostatnich dziesiątkach lat upłynionego wieku poczynione, które postać téy nauki zupełnie zmieniły. Będę się miał za szczęśliwego, ieżeli mówiąc o rzeczy tak ważnéy, w gronie tak światłéy i licznie zgromadzonéy publiczności, okażę iaśnie, do iak wysokiego stopnia dowcip ludzki z pracą i usilnością złączony doyść może; aby tym sposobem zachęcona młodzież do podobneyże usilności, z czasem naukę tę i w naszym kraiu upowszechniła,

Powietrze, ogień i woda, tak ściśle z życiem człowieka połączone, były naypierwszym iego ciekawości i badań przedmiotem. Poznana płynność, nieprzenikliwość i sprężność powietrza, doprowadziła Galileusza i Toricellego do odkrycia iego ciężkości. Szczęśliwy trafunek, tak ważne i pożyteczne odkrycie przyspieszył. Już ciężkomiar (Barometrum) służył do mierzenia wysokości gór i znaczenia odmian powietrza, iuż wysokości atmosfery i iéy całkowitego ciężaru dochodzono, iuż wiedziano, że woda w sikawkach i pompach wznosi się do góry, nie dlatego, aby *przyrodzenie obawiać się miało czczości* (natura horret vacuum), iak do owego czasu błędnie rozumiano; lecz że ią zewnętrznie powietrze ciężarem swoim przycista; kiedy zrobiona przez Geryka, a przez Boylego wydoskonalona machina pneumatyczna, i znaiome własności powietrza widoczniéy okazała, i do odkrycia nowych doprowadziła. Poznano,

iż w czczości ani zwierzęta i inne ciała organiczne przy życiu się utrzymywać, ani naypalnieysze ciała zapalać się i goreć nie mogą.

Daleko mniéy odkryto własności ognia: iego moc rozszerzania i powiększania wszyſtkich ciał poznana, ułatwiła zrobienie pirometru i ciepłomiaru; ale inne własności ognia tak dalece były ieszcze przed wiadomością fizyków ukryte, że ów sławny i ieden z naycierpliwszych w czynieniu doświadczeń *Muschenbroeck*, wiedząc z codziennego doświadczenia, iż dmuchanie na ciała palące się, dzielność ognia powiększa; dziwił się, gdy wiatr z mieszka, żadnego ſkutku na ciepłomiarze nie czynił.

Nie więcéy miano wiadomości o własnościach wody: hidroſtatyka i hidraulika, matematycznemi dowodami wsparta, doprowadziła wprawdzie do odkrycia wielu machin społeczności użytecznych; ale natura wody. i iéy własności iſtotne, zupełnie były nieznaiome: czego ieſt oczywiſtym dowodem, że ią wraz z powietrzem i ogniem między żywioły (elementa) policzono.

Ani się można temu dziwić, kiedy iedni z dawnieyszych fizyków przeſtali na samém rozumowaniu nie dbaiąc o doświadczenia, iak sobie poſtąpił *Wolfiusz*, i tylu innych; drudzy, a mianowicie *Nollet*, wprowadziwszy do fizyki doświadczenia, nie ſtarali się rozumowaniem ie ſtwierdzać: a tak w piérwszym razie trzeba się było ograni-

czyć wiadomemi tylko wynalazkami, i czekać pókiby szczęśliwe zdarzenie co nowego nie zjawiło; w drugim, ieżeli przy czynieniu doświadczeń zaszły iakie omyłki, co iest prawie rzeczą nieuchronną, te gruntownem rozumowaniem nie sproftowane, ciągnęły za sobą fałszywe wniofki i dalszym doświadczeniom przeszkadzały.

Lecz kiedy Pryftley, Kawendisch, Schelle, Mesnieur, Lavoisier, Laplace, Fourcroy, i tylu innych, fizyczne doświadczenia rozumowaniem ftwierdzać poczęli; kiedy poprawienie słownika chimii, tak ścisły związek z fizyką maiącey, sposób rozumowania ułatwiło; natenczas fizyka z kolebki, iż tak rzekę, do dofkonałości swoiey olbrzymim krokiem poftąpiła. Upadły fałszywe dawnieyszych fizyków syftemata, i cała ona świetna budowa przez imaginacyą wzniesiona, a przez moc nałogu utrzymywana, zoftawiła tylko po sobie smutne oszczątki, przekonywaiące o nietrwałych zasadach, na których się wspierała. Teorya poźnieyszych nigdy podobnemu losowi nie podpadnie: zasadzona na doświadczeniach powszechnie ftwierdzonych, poparta tysiącznemi wypadkami ścisły z nią związek maiącemi, przeydzie do nayodleglejszey potomności, a imiona sławnych iey autorów nazawsze w dzieiach fizyki zapisane zoftaną. Ale zamiaft rozwodzenia się w słowach nad pochwałą nowych fizyków, przyftąpmy raczey do ich wynalazków; a tym sposobem, nie ogólne-

mi wyrazami, lecz rzeczą samą winny hołd tym nieśmiertelnym mężom oddamy.

Zaczniymy od teoryi ognia: uważmy ten niepoięty początek zepsucia i życia, który dzielność swoię wywiera bez różnicy na wszyſtkie ciała, i który dlatego tylko zdaie się rzeczy trawić, aby ie znowu w innéy poſtaci na widok wyprowadził; który rozrywa góry, i z wnętrzności ziemi wylewa na iey powierzchnią ogniſte rzeki roztopionéy lawy; który uwięziony w naygłębszych przepaściach ziemſkich, zrywa częſtokroć swoie więzy, i na powierzchni ziemi zoſtawuie nieſtarte ślady nayokropnieyszego spuſtoszenia. Ta iſtota tak potrzebna do zachowania i odrodzenia nowych istot, którą człowiek wydobywszy z krzemienia, obrócił ku swemu pożytkowi, obronie, a nawet rozrywce; słowem, ten powszechny działacz przyrodzenia, za którego pomocą można materyi różne kształty nadawać; pomimo wielkich poſtępków, które za naszych czasów w fizyce poczyniono, bardzo mało iest nam znaiomy, a nawet bytność iego dotychczas ieszcze rzeczywiście nie iest okazana. Lecz choćby też płyn ten był tylko iſtotą domniemaną, obaczymy iednak, iak nayzawilsze działania natury, przez poźnieyszych fizyków szczęśliwie, za przypuszczeniem iego, są wyłożone.

A naprzód rzecz żadnéy wątpliwości nie podpada, że wszelkie ciała rozegrzane, większéy obiętości nabywaią. Skutku tego

inaczéy wyłożyć nie można, tylko że materya ognia, wciſkaiąc się w pory ciał, cząſtki ich pierwotne od siebie oddala. Jeżeli zaś ciało przez dzielność ognia powiększone, oſtygnie; powróci do pierwszéy swoiéy wiélkości; i im bardziéy oziębione zoſtanie, tém mnieyszą obiętość mieć będzie. A że nie możemy otrzymać takiego ſtopnia zimna, któreby się powiększyć nie dało; więc też nie można oznaczyć granicy, do któréyby ciała oziębione zmnieyszyć się mogły, to iest, nie możemy dokazać tego, aby za pomocą oziębienia, pierwotne cząſtki ciał zupełnie się z sobą zetknęły. Kiedy więc cząstki pierwotne w żadném ciele z sobą się nie ſtykaią, i gdy materya ognia w całém przyrodzeniu rozlana, uſtawicznie ie od siebie oddalić usiłuie, oczywisty stąd wypada wniosek, że te cząſtki nie miałyby żadnego z sobą związku, a tém samém nie byłoby żadnego ciała ſtałego, gdyby nie było innéy siły, któraby cząſtki te z sobą wiązała. Siłę tę, iakażkolwiek iest iéy przyczyna, nazwano attrakcyą. Można więc sobie wyſtawić, że pierwotne cząſtki wszyſtkich ciał, dwom przeciwnym siłom podlegaią, odpychaiącéy i przyciągaiącéy. Jeżeli w jakiém ciele siła przyciągaiąca większa iest, niż odpychaiąca, ciało to będzie ſtałém; ieżeli mnieysza, ciekłém lub płynném. Woda ſkutku tego oczywiſtym iest dowodem; ta bowiem podług ſtopnia ciepła, który w sobie zamyka, iest albo ciałem ſta-

łém, czyli lodem, albo ciekłém, właściwie wodą zwaném, albo płynném, które waporami nazywamy. Toż samo mówić o wszelkich innych ciałach: są one ſtałe, ciekłe lub płynne, podług zachodzącego ſtosunku między siłą przyciągaiącą i odpychaiącą; czyli, co na iedno wychodzi, podług ſtopnia ciepła, który w sobie zamykaią.

Przyczyna tych ſkutków tak widocznych, musi bydź koniecznie rzeczywiſta i materyalna: musi bydź iakiś płyn bardzo subtelny, który wciſkaiąc się pomiędzy pierwotne cząſtki ciał, oddala ie od siebie. Nie można téy przyczyny nazwać ciepłem: ciepło bowiem iest teyże przyczyny ſkutkiem; w języku zaś dokładnym, iedenże wyraz przyczyny i ſkutku oznaczać nie powinien: nie można także nazwać iéy ogniem, bo ogień iest ciało palące się. Nazwano ią przeto ciepłoczynem (calorique).

Gdyby cząſtki pierwotne ciał podlegały dwom tylko siłom, przyciągaiącéy i odpychaiącéy, nie mielibyśmy żadnéy cieczy, tylko w pewnym ſtopniu ciepła: bo ſkoroby tylko w ciele iakiém ciepłoczyn wziął górę nad attrakcyą, zarazby cząſtki iego pierwotne nieſkończenie iedne od drugich oddalił, i ciało ſtałe w mgnieniu oka zamieniłoby się w płyn sprężny, gdyby trzeciéy nie było siły, któraby przemagaiącemu nad attrakcyą ciepłoczynowi pewne granice położyła. Siłą tą iest ciężkość atmosfery, iak następuiące doświadczenie okazuie. Słoik

napełniwszy eterem siarczanym, i maleńki ciepłomiar wpuściwszy w eter, obwiązać naczynie pęcherzem tak, aby między eterem i pęcherzem nic powietrza nie było. Stawia się słoik na machinie pneumatyczney, przykrywa się dzwonem, i wyciągnąwszy iak naydokładniey powietrze, przebiia się pęcherz: natychmiast eter wreć zaczyna, i wkrótce z oczu niknie: ciecz w ciepłomiarze opada, a merkuryusz w borometrze pneumatyczney machiny podnosi się do 10. calów w zimie, a do 25. latem.

W tém doświadczeniu nic się innego nie dzieie, tylko powietrze, eter przyciſkaiące, z pod dzwona się wyciąga. ſkutek zaś stąd wynikaiący, dwie rzeczy nader ważne okazuie. Naprzód: że w zwyczaynym ſtopniu ciepła, w którym żyiemy, eter ciągle byłby w ſtanie płynu sprężnego, gdyby go ciśnienie atmosfery w ſtanie cieczy nie trzymało. Powtóre: że w przechodzie eteru do ſtanu płynu sprężnego naſtępuie znaczne oziębienie; co stąd pochodzi, że ciepłoczyn w przyległych eterowi ciałach będący, z nim się łączy, i w wapory go odmienia: dlatego też latem obficiey, aniżeli zimą w wapory odmieniaiąc się, merkurynsz w barometrze aż do 25. calów podnosi. To samo doświadczenie udaie się z alkoholem, wodą, a nawet merkuryuszem, z tą iedynie różnicą, że para alkoholu na kilka tylko calów merkuryusz w barometrze podnosi, atmosfera wody na

kilka

kilka tylko liniy, a daleko mniéy merkuryusz. To doświadczenie widocznie okazuie, dla czego eter na górach do 1400 sążni nad powierzchnią morza wzniesionych, sam przez się w wapory ulatuie, i z oczu niknie; dlaczego na tychże górach mocne trunki, korzenie i tym podobne ciała, wszelką tęgość tracą: cząstki bowiem lotne, na których tęgość ta zależy, za umnieyszeniem ciężaru atmosfery, łatwo w górę ulatuią; dlaczego człowiek znayduiąc się na wysokich górach zaledwo oddychać może, i częstokroć krwią pluie, iak się zdarzyło *Pascalowi* na górze *Puys de Dome*; ciężkość bowiem atmosfery, iako inne ciecze, tak i humory ciała zwierzęcego w stanie ciekłości utrzymuie: dlatego też odmiany barometru wielki maią wpływ na stan zdrowia ludzi, zwłaszcza osłabionych.

Z tego się także doświadczenia okazuie, że ile razy ciała stałe w ciekłe, lub ciekłe w płynne przechodzą, biorą w siebie znaczną ilość ciepłoczynu, a stąd w przyległych ciałach oziębienie nastąpić powinno. Dlatego to, gdy śniegi topnieią, znaczne się zimno czuć daie, chociaż termometer kilka stopni ciepła okazuie: dlatego człowiek wyszedłszy z kąpieli, doświadcza zimna, póki się nie otrze, choćby powietrze było ciepleysze; bo woda z powierzchni ciała ulatuiąc, czyli iak pospolicie mówić się zwykło, osychaiąc, zabiera z sobą cie-

płoczyn w ciele będący: kiedy zaś z ciała naszego ciepłoczyn przechodzi w inne ciała, których się dotykamy, natenczas doznaiemy uczucia zimna; a gdy z ciał innych do naszego przechodzi, przeciwne mamy uczucie, które ciepłem zowiemy. Dlatego chcąc mieć napóy zimny wśrod lata, powierzchnia naczynia, w którém się napóy znayduie, wilgotną płachtą się obwiia: oziębienie to z ewaporacyi cieczy pochodzące, do tego ſtopnia dochodzi, że woda w cienkiem naczyniu śklanném w czasie upałów letnich zamrożona bydź może, nurzaiąc przez długi czas naczynie z wodą w cieczy iakiéy, i dozwalaiąc mu na powietrzu osychać. Zimno zatém nic innego nie iest, tylko wyraz względny, okazuiący mnieyszą ilość ciepłoczynu. Ciepłomiar, z powietrza włożywszy w śnieg, merkuryusz w nim opada: podnosi się zaś, ieżeli się pierwey nie w powietrzu, lecz w lodzie zmieszanym z solą znaydował. Zdaie się nam powietrze piwnic zimnieysze latem, cieplеysze w zimie, dlatego, że do piwnic w zimie z powietrza chłodnieyszego, a latem z cieplеyszego wchodzimy: co większa, ta sama iſtota iedneyże osobie i w jednymże czasie, i zimnieyszą, i cieplеyszą wydawać się może: i tak oziębiwszy iednę rękę, a drugą ogrzawszy, zanurzyć obie w wodę; ogrzana ręka zimno, a oziębiona ciepło uczuie.

Kiedy ciepłoczyn wchodzi w jakie ciało, rozdziela się, że tak rzekę, na dwie

części wcale od siebie różne, z których iedna służy do pokonania attrakcyi pierwotnych cząſtek ciała, druga zoſtaie w równowadze z ciepłoczynem w powietrzu będącym: ciepłoczyn w pierwszym ſtanie nazywa się uwięziony (combiné), w drugim przybyły (interposé). Ciepłoczyn uwięziony żadnego nie sprawuie uczucia, i ſkłada część tego ciała, z którem iest zjednoczony; ciepłoczyn zaś przybyły, czyli w ſtanie wolności zoſtaiący, tem większe rodzi uczucie ciepła, im w większéy znayduie się ilości.

Przykład potoczny okaże widocznie różnicę zachodzącą między temi dwoma ſtanami ciepłoczynu. Kawałek chleba umoczony w wodzie, ma w sobie wodę zjednoczoną i przybyłą; pierwsza pod zmysły nie podpada, i do ſkładu chleba iest istotnie potrzebna; druga iest widoczna, i za ściśnieniem od chleba się oddziela.

Długi czas poczytywano termometra za dokładną miarę ciepła; lecz miara ta okazała się zupełnie niedoſtateczną: bo, iż tu nic nie wspomnę o ciepłoczynie uwięzionym, którego termometr żadnym sposobem okazać nie może; przybyły nawet, czyli zoſtaiący w ſtanie wolnym, w takiéy tylko ilości może bydź temometrem okazany; iaka z ciepłoczynu w mieyscu pewném do rownowagi układaiącego się, w ciecz termometru wpływa. A iako nie wszyſtkie ciała równą ilość ciepłoczynu w siebie przyiąć mogą, co oczywiſte doświadczenie oka-

zuie, tak też i termometr ilości téy oznaczyć nie może: dlatego to dotknąwszy się marmuru np. i drzewa, odmiennego uczucia zimna doznaiemy, chociaż termometr w bliskości tych ciał zostaiący, iednakową ilość ciepłoczynu w nich okazuie. Późnieysi wynaleźli dwa sposoby okazania całkowitéy ilości ciepłoczynu w ciele iakiem znayduiącego się, czyli ciepłoczynu gatunkowego. Pierwszy, którysmy winni P. Crawford, zależy na tém, aby dwie istoty różnorodne, w odmiennym stopniu ogrzane, z sobą zmieszać; a natenczas stopień ciepła zmieszanych istot okaże ich zdolność do przyięcia ciepłoczynu. I tak np. funt wody na 1. stopień, i funt zędry żelaznéy na 10. stopni rozgrzanéy zmieszawszy razem; ciepłomiar w mieszaninie zanurzony dwa stopnie ciepła okaże: w wodzie zatém ieden stopień ciepła przybył, a w zędrze żelaznéy osim stopni ubyło: odmiana więc ciepła po zmieszaniu tych dwóch istot, ma się iak 1: 8; przeto ta sama ilość ciepłoczynu, która funt wody podnieść może do iednego stopnia ciepła, podnosi żelazo do stopni ośmiu; więc zdolność wody do przyięcia ciepłoczynu do zdolności żelaza tak się ma, iak 8. 1. to iest, zdolności te maią się w stosunku odwrotnym odmiany ciepła po zmieszaniu tych dwóch istot: i to iest prawidło przez Crawford ustanowione, dochodzenia zdolności ciał do przyięcia ciepłoczynu. Ogólny przykład widoczniéy

prawidło to okaże: niech będą dwa ciała różnorodne A i B iednakowego ciężaru. których zdolności do przyięcia ciepłoczynu maią się iak 8: 1. Udzielmy im równe ilości ciepłoczynu: ieżeli ta ilość ciepłoczynu powiększa ciepło w A. iednym ſtopniem; w ciele B. ta sama ilość powiększy ciepło ſtopniami ośmią: a zatém powiększenie ciepła w A, ma się do powiększenia ciepła w B, iak 1: 8. a że zdolność przyięcia ciepłoczynu w A, tak się ma do zdolności w B, iak 8: 1; więc odmiany ich ciepła są w ſtosunku odwrotnym ich zdolności do przyięcia ciepłoczynu.

Drugi sposób dochodzenia gatunkowego ciepłoczynu, przez PP. Lavoisier i Laplace podany, zależy na tém, aby ciało do pewnego ſtopnia ogrzane kłaśdź w kulę lodu wydrążoną; i z ilości ſtopionego lodu, dochodzić zdolności ciał do przyięcia ciepłoczynu: zdolności te będą się miały w ſtosunku proſtym ilości ſtopionego lodu: np. wlawszy w kulę z lodu wydrążoną funt wody na 60. ſtopni ogrzanéy, a w drugą takąż kulę funt opiłków żelaznych, równie do 60. ſtopni rozgrzanych; w pierwszéy kuli uncyy 16. w drugiéy 2. tylko uncye lodu ſtopi się. Jlość zatém lodu ſtopionego przez wodę, do ilości ſtopionego lodu przez żelazo, ma się iak 16: 2, czyli 8: 1, a że zdolność wody do przyięcia ciepłoczynu, tak się ma do zdolności żelaza, iak 8: 1, więc zdolności te maią się w ſtosunku proſtym

ilości ſtopionego lodu. Dla ułatwienia w téy mierze doświadczeń PP. Lavoisier i Laplace wynaleźli przepyszne narzędzie, *calorimetre* nazwane, za pomocą którego z ilości ſtopionego lodu dochodzi się zdolność różnych ciał do przyięcia ciepłoczynu.

Widzieliśmy wyżéy, że woda i wszelkie inne ciała zjednoczone z ciepłoczynem, zamieniaią się w ciekłe lub płynne. Stąd łatwo wyłożyć można teoryą formowania się płynów sprężnych, czyli różnych gatunków powietrza: wszyſtkie się ſkładaią z ciepłoczynu i z istoty, z którą iest on złączony, a która się nazywa pierwiastkiem (base) tego płynu. Zaſtanowmy się nad niektóremi tych płynów własnościami, zaczynaiąc od tego którym oddychamy; okażmy, iak błędne było dawnieyszych fizyków mniemanie utrzymuiących, iż ten płyn iest elementem.

Goreiącą świecę na wodzie poſtawioną przykrywszy ſklannym dzwonem w ten sposób, aby brzegi iego woda cokolwiek zaymowała, dla przecięcia kommunikacyi zewnętrznemu powietrzu z będącém w dzwonie; świeca przez nieiaki czas paląc się potém zgaśnie: i gdy rozgrzane powietrze w dzwonie oſtygnie, woda go prawie do czwartéy części napełni. Stąd iuż oczywiście wypada, naprzód: że się czwarta blizko część powietrza będącego w dzwonie przy paleniu się świecy ſtrawiła, a iego mieysce zabrała woda; powtóre, że powie-

trze zwyczayne składa się z dwóch płynów wcale od siebie różnych, z których ieden razem się z świecą spalił, drugi po iéy zgaśnieniu pozostał; potrzecie, że pierwszego płynu w powietrzu zwyczayném iest blizko iedna czwarta, drugiego trzy czwarte części.

Pozostałe w dzwonie powietrze, taką ma własność, że ogień w niem natychmiast gaśnie, i zwierzęta wkrótce zdychaią: ztąd się wnosi, że strawione powietrze ze świécą, ma własności przeciwne: przeto też to oddychalném (vitale), tamto duszącém (mofete lub azote) nazwano. Dalsze doświadczenia okazały, że trzymaiąc w zamkniętém powietrzu iakie zwierzę, póki nie zdechnie, albo ciało roślinne lub zwierzęce, póki się nie zepsuie, pozostałe powietrze będzie także duszące: tenże sam okaże się skutek, ieżeli pod dzwonem zostawi się świeże mięso, kwasem saletrzanym polane, albo drobno utłuczona siarka z opiłkami żelaznemi i wodą zmieszana, lub też kiedy w zamkniętem powietrzu iakikolwiek metal gwałtownym ogniem pali się: w tych i tym podobnych przypadkach powietrze oddychalne trawi się, a duszące pozostaie. Aże powietrze to z oddychalném w pewnym stosunku zmieszane i spalone, tworzy saletrę, iak się z doświadczenia widocznego P. Cavendisch okazuie; dlatego nazwane iest saletroczynem (nitrogené), aby ie rozróżnić od innych płynów sprężnych, które podo-

bnież ogień gaszą, i zwierzętom życie odbieraią, iak się niżéy namieni.

Obaczmy teraz, gdzie się podziewa płyn oddychalny, gdy saletroczyn od niego oddzielony zostaie. Lavoisier wlał 4ry uncye merkuryuszu w retortę na piecu chimicznym postawioną, któréy szyia podchodziła pod dzwon śklanny na wanience chimicznéy merkuryuszem napełnionéy stoiący; ilość powietrza w retorcie i dzwonie będącego. wynosiła 50. calów sześciennych: w piecu utrzymywał mocny ogień, wciąż przez dni i nocy 12. Pierwszego dnia nic się znacznego nie pokazało; merkuryusz ciągle ulatywał, i na wewnętrznych bokach naczynia w drobnych kropelkach osiadał, które powiększywszy się opadały. W drugim dniu widzieć się dały drobniuchne na powierzchni merkuryuszu bryłki koloru czerwonego, których liczba i wielkość aż do piątego dnia wzrastała: potém w tymże samym stanie pozostały. Dnia dwunastego wygasiwszy ogień i oziębiwszy naczynia, powietrze w nich będące do 45. blisko calów sześciennych wynosiło, więc prawie 8. calow niedostawało. Pozostałe powietrze było saletroczynem; a więc 8. calów sześciennych, ktorych nie dostawało, były powietrzem oddychalném, które złączywszy się z merkuryuszem postać iego odmieniło. Bryłki czerwone iak naytroskliwiéy od merkuryuszu oddzielone, ważyły 45. granów, które włożone w maleńką retortę i na ogień wystawione, zamieniły

się w merkuryusz, przeszło 41. granów ważący; wydawszy płynu sprężnego blisko 8. calów sześciennych. Dokładnieysze doświadczenia okazały: że w 100. częściach powietrza zwyczaynego, 72. części saletroczynu, a 28. płynu oddychalnego znayduie się; że w płynie oddychalnym zwierzęta 4. razy dłużéy żyią, niż w powietrzu zwyczaynêm; że ten płyn dzielność ognia do tego stopnia powiększa, iż w nim wszystkie ciała palne, naytwardszych nie wyłączaiąc, iakie iest np. żelazo, dyament i t. p. nierównie prędzéy i mocniéy zapalaią się i trawią, niżeli w ognisku naylepszych zwierciadeł palnych; że nakoniec palenie się ciał, nic innego nie iest, tylko łączenie się płynu tego z ciałami palnemi, iak następuiące doświadczenie okazuie. Sto granow fosforu Kunkla w n czyniu porcelanowém na merkuryuszu postawiwszy, i przykrywszy dzwonem śklannym, maiącym kilkaset granów powietrza oddychalnego; zapalić fosfor prętem żelaznym rozpalonym do czerwoności: natychmiast fosfor zapała się, wydaie nayżywszy płomień i blask oczy rażący, dzwon znacznie się rozgrzewa; merkuryusz, mimo wielkiego ciepła, wznosi się w górę; a wewnętrzne boki dzwonu okrywaią się płatkami koloru białego. Po zupełném spaleniu fosforu i ostygnieniu naczynia, merkuryusz w nim ieszcze się wyżéy podnosi, powietrza iednak oddychalnego znaczna ilość pozostaie. Zebrane płatki białe ważą granów

254. przybywa im zatém ciężaru granów 154. a powietrza oddychalnego 154. granów nie dostaie. Oczywisty więc wypada wniosek, że 154. granów ubyłęgo płynu oddychalnego złączywszy się w spaleniu z fosforem, i nadawszy mu inną postać, powiększa iego ciężar 154. granami. Toż samo się dzieie przy spaleniu siarki, węgla i wszystkich innych ciał palnych, tych nawet nie wyłączaiąc, które w wolném powietrzu paląc się w drobnych cząstkach ulatuią, i przed oczyma nikną, iak np. świeca, spirytusy, i t. d. wszystkie w zamkniętém powietrzu spalone, tyle przybieraią ciężaru, ile waży powietrze, przy spaleniu ubyłe.

A stąd iuż widocznie się okazuie, iak błędne były mniemania Sthala, i tylu iego stronników względem palenia się ciał. Utrzymywał on, że te ciała są palne, które maią w sobie znaczną ilość uwięzionego ciepłoczynu, który on nazywał flogistykiem; że w czasie gorenia, flogistyk wydobywa się z nich i ulatuie; że te ciała maią w sobie flogistyk, które maią kolor, zapach, ciągną się pod młotem i t. p. które zaś są bez koloru, czyli przezroczyste, nie pachnące i kruche, iako kamienie, nie maią w sobie flogistyku. Popiera swoie zdanie tém doświadczeniem, iż metale po spaleniu, czyli po ubyciu z nich flogistyku, staią się kruchemi, do których przydawszy ciało flogistyczne, iak iest węgiel, lub oley i t. p. znowu do dawnego stanu ciał palnych powracaią.

Lecz iak można twierdzić, że palenie się ciał zależy na odłączeniu się od nich flogiftyku, kiedy każde spalone ciało więcéy nierównie waży, niżeli przed spaleniem ważyło? kiedy np. 100. funtów ołowiu spalone, wydaie 110. funtów minii? Jak można kolor naznaczać za dowód bytności flogiftyku, czyli palności ciała, kiedy ołów, merkuryusz, kobalt i inne ciała palne, po spaleniu, czyli według Sthala po odłączeniu się od nich flogiftyku, nayżywszych kolorów nabieraią? Jak przezroczyftość i kruchość może bydź cechą nieprzytomności flogiftyku, kiedy dyament, z ciał ftałych nayprzeźroczyftszy i nay-twardszy, w powietrzu oddychalném spalony, naymnieyszego proszku po sobie nie zoftawia? Próżno ftronnicy nauki Sthala silili się na subtelne dowody, chcąc na dawném mieyscu utrzymać ulubiony flogiftyk: fkoro nayoczywiftsze doświadczenia okazały, że przytomność powietrza oddychalnego ieft nieuchronnie do spalenia potrzebna; że ciała spalone więcéy ważą; że ten nadmiar wyrównywa ciężarowi znikłego płynu oddychalnego; że naoftatek z ciał spalonych tęż samę ilość ubyłego powietrza na powrot otrzymać można; cała nauka Sthala na zawsze upaść musiała.

Powiedziało się wyżéy, że fosfor przez spalenie, zamienia się w materyą koloru białego. Materya ta wcale odmienne ma własności, od tych które się w fosforze znayduią. Fosfor bowiem ieft ciałem pal-

ném, w wodzie się nie rozpuszcza, nie ma prawie żadnego smaku: po spaleniu zaś, czyli co na iedno wychodzi, po złączeniu się z powietrzem oddychalném, przestaie bydź ciałem palnem, w wodzie całkiem się rozpuszcza, a nawet wilgoć z atmosfery z wielką prędkością przyciąga; nakoniec ma smak nadzwyczay kwaśny i szczypiący w ięzyk; słowem, zamienia się w kwas fosforowy stały. Podobnież siarka spalona czyli złączona z powietrzem oddychalném zamienia się w kwas siarkowy, dotąd oleiem witryolicznym zwany, i wszystkie inne ciała palne z płynem oddychalnym złączone, zamieniaią się w kwasy swego rodzaiu. Dla tego też płyn oddychalny, lubo sam przez się żadnych własności kwasu nie posiada, płynem kwasoczynem (oxigene) nazwano.

Nie wszystkie iednak ciała palne do tego stopnia połączone bydź mogą z kwasoczynem, aby się w zupełne kwasy zamienić mogły: i tak z pomiędzy metalów, które także do klassy ciał palnych należą, cztéry tylko w doskonałe kwasy metaliczne zamienić się mogą, to iest arszenik, tungstein, chromium i molibden: wszelkie zaś inne z małą tylko ilością kwasoczynu złączyć się mogące, tworzą kwasy niedoskonałe, zwane niedokwasami metalicznemi (oxides metalliques), które dawni nazywali wapnami metalicznemi, ale nie właściwie: wapno bowiem iest solą ługową ziemną, i prawie

dwa razy mniéy waży, aniżeli ta istota, z któréy go upalono; gdy tymczasem metale spalone, maią większy ciężar, i tém bardziéy własnościami swoiemi przybliżaią się do kwasów, im z większą ilością kwasoczynu są złączone.

Powiedzieliśmy, że powietrze zwyczayne składa się z dwóch płynów, kwasoczynu i saletroczynu: ciągłe iednak doświadczenia okazały, że oprócz wielu obcych cząstek, które ustawicznie z ciał ziemskich w atmosferę ulatuią, nayczęściey powietrze to złączone iest z płynem szczególnym, który wprawdzie do składu iego istotnie nie należy; lecz prawie zawsze w większéy lub mnieyszéy ilości z nim iest złączony. Płyn ten od dawnych powietrzem stałém (aër fixus) od poźnieyszych zaś fizyków płynem węglowym (acide carbonique) nazwany, dlatego że z połączenia węgla z kwasoczynem powstaie, rozmaitemi sposobami formuie się w naturze. Fermentacya mocnych trunków, oddychanie zwierząt, wegietacya roślin, i wszelkie ciała w czasie palenia się obficie go dostarczaią. Ciężkość tego płynu blizko dwa razy od powietrza pospolitego większa, przy ziemi go utrzymuie. Stąd doły, iaskinie, groby, piwnice, studnie i tym podobne mieysca, płyn ten częstokroć obficie napełnia. A że iedną z własności iego iest, iż zwierzęta w nim zostaiące, wkrótce życie tracą; ztąd przyczyna tylu nagłych śmierci ludzi płynem tym uduszonych. Własność iego, łączenia się

z wodą. podała środki ratowania się w podobnych nieszczęściach: lecz że go woda w siebie mało bierze, i powoli z nim się łączy; daleko dzielnieyszém lekarstwem w podobnych przypadkach iest sol amoniacka, z którą płyn ten obficie i w krótkim czasie łączy się.

Następuiące doświadczenie P. Lavoisier roku 1777. w akademii umieiętności Paryzkiéy, w przytomności Cesarza uczynione, ieft tego oczywiftym dowodem. Wielki ten Chimik powtarzaiąc niektóre doświadczenia P. Priftley z płynem węglowym; wsadził ptaszka w dzwon śkłanny płynem tym napełniony: natychmiaft ptaszek począł się rzucać, i po znacznych konwulsyach, żadnego na pozor znaku życia nie okazał. W takim go ftanie Lavoisier z pod dzwona wydobywszy, przytomnemu Cesarzowi okazał. P. Sage bierze zdechłego, podług mniemania ptaszka, zanurza mu dziobek w roztopie soli amoniackiéy, którą miał na dłoni, ptaszek natychmiast odzyfkał zmysły, ale znowu do pierwszego ftanu powrócił: nowa doza amoniiaku powtórnie go wfkrzesiła: natura powtórzoném lekarftwem zasilona, całą swoię dzielność odzyfkała. Ptaszek się podniosł, wzniosł fkrzydełka i uleciał. Lecz zabóycza ta płynu węglowego własność, na zwierzęta tylko czerwoną i ciepłą krew maiące, i sercem dwukomorkowém opatrzone, fkutki swe wywiera: zwierzęta zaś do klassy gadu należące, które długi czas oddech bezkarnie

zatrzymać mogą, w płynie tym kilkadziesiąt minut przy życiu zostaią: a owad w nim przez nieiaki czas zamknięty zamiera tylko i martwieie, na wolném zaś powietrzu do dawnéy rzeźwości powraca, iak doświadczył P. Priftley. Rośliny iednak w płynie tym przez dzień ieden zoftawione, więdnieią, i iuż potém na wolném powietrzu dawnéy świeżości nie odzyfkuią.

Namieniliśmy wyżéy, iż woda bierze ten płyn w siebie: tu ieszcze to przydać potrzeba, że płynem tym nasycona, ma smak kwafkowaty, i posiada wszyftkie własności wód mineralnych. Nakoniec doktor Makbride doftrzegł, że płyn węglowy ma własność zachowania iftot zwierzęcych od zgnilizny. Położył on kawał mięsa nadpsutego w tym płynie, i po nieiakim czasie znalazł ie ztężałe i świeże. Doświadczenie to łatwe do powtórzenia, nie ma w sobie nic nadzwyczaynego, ieżeli się nad tém zaftanowiemy, że gnicie iftot zależy na łączeniu się części z kwasoczynem, i że tém samém bytność kwasoczynu, albo przynaymniéy iftoty mogącéy go doftarczyć, iest koniecznie do zgnilizny potrzebna. Makbride inaczéy fkutek ten wykłada: utrzymuiąc, że kiedy iftoty zwierzęce zoftaią w płynie węglowym, płyn ten w czasie gnicia zawsze się wydobywaiący, tém samém iuż wydobywać się nie może. Lecz iakażkolwiek będzie przyczyna tego fkutku, iest on niewątpliwy, i może znaczne ludzkości przy-

nieść pożytki. A ieżeli płyn węglowy wſtrzymuie poſtępek zgnilizny w ciałach zwierzęcych martwych; ieżeli ie do świeżości powraca; czegoż sobie po tém lekarſtwie nie można obiecywać, używaiąc go na leczenie ciał żyiących, chorobą z zgnilizny początek maiącą dotkniętych? Pierwszy Hey ſkutecznie tego doświadczył: ośmielony doświadczeniami Makbrida, i gruntownem rozumowaniem Pryſtleia, odważył się dadź lekarſtwo płynem węglowym nasycone, choremu zgniłą gorączką srodze dręczonemu, na którą wszelkie środki, w podobnym razie zwyczaynie używane, okazały się bezſkuteczne. Co większa, napóy chorego mieszał z tym płynem, i iedynie za pomocą tego lekarſtwa, w kilka dni uyrzał uleczoną tak niebezpieczną chorobę. Różni potém lekarze używali płynu tego w podobnych razach, i prędkie uzdrowienie prawie zawsze dzielność iego okazało. Użyto go potém ſkutecznie w chorobie raka. Persywal świadczy, że płyn ten sprawił cudowny ſkutek na raka, na którego wyleczenie sztuka lekarſka naprożno się wysilała: boleści się uśmierzyły, smrodliwa ropa ustała, nastąpiła ſtrawność, ſkoro płynem węglowym schorzałą część ciała otaczać zaczęto. A że tu inne w tey mierze świadectwa opuściemy; Magellan w roku 1778. donosi, że rana w raku na 16. calów angielſkich średnicy maiąca, i smrodliwą posoką zaropiała, za pomocą płynu tego, w 8. dni do 4. calów

zmniey-

zmnieyszona została, i ropa, fetor i boleści zupełnie zniknęły. Wreście podług świadectwa P. Hulme, płyn ten ma bydź dzielnym środkiem na skruszenie kamienia w pęcherzu. Te własności węglowego płynu, są nader ważne dla rodzaiu ludzkiego, a w szczególności zastanowić powinny uwagę tych, którzy poświęcaią swoie życie i swoie talenta, na wsparcie cierpiącey ludzkości.

Ciała ziemskie, których cząstki w atmosferę się wznoszą, nie w każdém mieyscu znayduią się w jednakowéy ilości, i nie wszędzie są iednakowey natury: stąd też pochodzi, że powietrze zwyczayne obcemi cząstkami napełnione w jednem mieyscu iest zdrowe, w drugiém szkodliwe. Na poznanie dobroci powietrza mieyscowego, nie masz lepszego sposobu nad płyn spręzny saletrzany, zwany (gaz nitreux). Płyn ten sam przez się nie ma żadnego koloru, i z wodą się wcale nie łączy: lecz zmieszawszy go z powietrzem zwyczayném, kolor iego staie się płomienisty, i woda prawie do połowy naczynie, dwa te gatunki powietrza zamykaiące napełnia. Z płynem zaś kwasoczynem zmieszany, nierównie żywszego koloru nabiera, i woda prawie całe naczynie zaymuie. Za pomocą więc płynu tego można dochodzić dobroci zwyczaynego powietrza: bo im wyżéy wznosi się woda w naczyniu, w którém płyn saletrzany z powietrzem zwyczaynéḿ iest zmieszany; tém powietrze to będzie zdrowsze: większą bowiem ilość

płynu kwasoczynu w sobie zamykać musi. Na ten koniec służą eudyometra czyli narzędzia do łatwieyszego mieszania płynu saletrzanego z powietrzem pospolitém przeznaczone. Skutek ten stąd pochodzi, że płyn saletrzany, do którego składu wchodzi także saletroczyn, łącząc się z kwasoczynem, formuie kwas saletrzany (acide nitreux), ciepłoczyn zaś uwolniony sprawuie ciepło i kolor płomienisty. Dlatego też płyn ten szkodliwy iest roślinom i zwierzętom, które w nim przez nieiaki czas zostawione życie tracą: rośliny bowiem wyziewaią kwasoczyn, zwierzęta w czasie odDychania, wciągaią w siebie powietrze zwyczayne, w którém iest kwasoczyn. W obu tych razach kwasoczyn z płynem saletrzanym połączony tworzy kwas saletrzany, który zwierzęta i rośliny zabiia. Płyn ten równie iak węglowy, ma także własność zachowywania istot zwierzęcych od zgnilizny i odświeżania nadpsutych. Pryftley mysz zdechłą trzymał w płynie saletrzanym blisko ognia dla przyspieszenia zgnilizny. Po ośmiu dniach, mysz naymnieyszego znaku zgnilizny nie okazała. Wziął potém dwie inne myszy, iednę świeżo zabitą, a drugą już dobrze nadgniłą, trzymał ie w płynie saletrzanym przez dni 25. przy końcu Lipca, i na początku Sierpnia: po upłynionym tym czasie, nie wydawały naymnieyszego fetoru, nawet na kawałki pokraiane.

Za pomocą płynu saletrzanego poznać można, w jakiém mieyscu powietrze iest zdrowe, lub szkodliwe; lecz płyn z soli zwyczayney kwasoczynem nasycony (gaz muriatique oxigené), iest skutecznym sposobem oczyszczenia powietrza, do oddychania niezdolnego, iakie pospolicie bywać zwykło w lazaretach, więzieniach, teatrach, apartamentach świeżo oleynemi farbami malowanych, i w tych wszystkich mieyscach, gdzie z trudnością odmienia się powietrze. Płyn bowiem ten ma szczególnieyszą własność trawienia w krótkim czasie smrodliwych wyziewów, i zaraźliwych cząstek w powietrzu będących. Na ten koniec biorą się dwie części kwasu siarkowego wodą rozwolnionego, trzy części wody, a iedna manganezyi: ogrzewa się ta mieszanina wolnym ogniem w naczyniu: powstaie natychmiast płyn wzmiankowany, izba na nieiaki czas zamknięta zostawia się, ostrożność iednak wielka w téy mierze zachowana bydź powinna, płyn bowiem ten bardzo iest szkodliwy oddychaniu.

I ta iest także płynu tego niepospolita własność, iż wszystkie niemal kolory wniwecz obraca, i wszystkie prawie ciała, a osobliwie roślinne białemi czyni: dlatego też używaią go do bielenia materyy iedwabnych, bawełnianych, a osobliwie niciánych: na ten koniec płótno w ługu gotuie się, potem się wykręca, i namacza w wodzie nasyconéy tym płynem, nakoniec pie-

rze się w wodzie bieżącéy, aby przykry zapach ſtraciło. Używał tego sposobu Chaptal do bielenia papieru, i zabrudzonych estampów, które w płynie tym nabierały iasnéy białości: atrament zwyczayny i brud zniknął, lecz drukarska i sztycharska farba nienaruszona zoſtała. W niektórych papierniach za granicą bielą nim materyały do robienia papieru: a lubo sposób ten ieſt cokolwiek kosztownieyszy, niż zwyczayne gnoienie, iednak to się na nim zyskuie, że wygotowanie materyałów iest nierównie prędsze, że robotnicy wolni są od smrodliwych wyziewów, że nakoniec nie ma żadnéy szkody z ubycia materyałów, która przy sześciomiesięczném ich gnoieniu, iest dosyć znaczna. Żółty także wosk roztopiony, i z płynem tym zmieszany, w oka mgnieniu bieleie, zwłaszcza kiedy ten płyn zrobiony iest na merkuryuszu. W takim płynie fiołki zanurzone tak prędko bieleią, iż przytomnym doświadczeniu zdaie się, że nie fiołki, lecz białe iakie kwiatki, zręcznie pod dzwon na merkuryuszu ſtoiący są podłożone. Skutek ten nie iest tak prędki, ieżeli naczynie z tym płynem ſtoi na wodzie: natenczas bowiem woda na kwiatkach będąca, nie dozwala mu działać bezpośrednie. Odmiana ta koloru stąd pochodzi, że kwasoczyn, którego w tym płynie iest po dostatkiem, łącząc się z ciałem w doświadczeniu użytém, odbiera mu kolor. Dla téyże przyczyny drobne opiłki metalowe w tym

płynie, same się przez się zapalaią, i w niedokwasy odmieniaią. Tym sposobem sypiąc w dzwon wypełniony płynem solnym, żelazo, antymonium, arszenik i inne metale w drobny proszek obrócone, można sprawić naypięknieyszy widok ognistego deszczu. Nic więc dziwnego, że płyn ten rozpuszcza złoto, iak woda królewska, którey on iest pierwiastkiem panuiącym.

Opuszczam tu inne płyny sprężne nowo wynalezione, iakoto: solny, amoniacki, siarczany; nie opisuię nawet płynu fluorycznego, którego własność rozpuszczania ziemi krzemienistey doprowadziła P. Puymoryn, do wynalazku nader ważnego rycia na szkle, w sposobie nierównie łatwieyszym i prędszym, aniżeli za pomocą kwasu saletrzanego i solnego, ryią się metale; abym mógł tém prędzey przystąpić do opisania tego płynu, za pomocą którego człowiek od natury przeznaczony deptać ziemię, wznosi się nad iey powierzchnią, i wraz z ptakami wyższą atmosfery krainę przemierza. Okazanie iego własności, tém ważnieyszą iest rzeczą, że dało poznać błędne dawnych mniemanie, iakoby woda z jednorodnych części była złożona, i do elementów należała. Mniemanie to tak slepo przywiązanych miało stronników, że kiedy naydokładnieysze doświadczenia przymusiły Chimików do umieszczenia wody między istotami złożonemi; powstały zewsząd burzliwe przeciwników głosy, których nie słyszano, gdy

powietrze, ziemia i inne istoty miane za proste, z liczby elementów wymazano, i które nawet wtenczas nie ustały, kiedy sposobem rozbiorowym i zbiorowym widocznie okazano, że woda z dwoch gatunków powietrza iest złożona. Taka iest moc przesądu w nałog zamienionego, że na rzecz oczywistą pozwolić nie chce. Prawda, że wynalazek tak ważny, i do wyśledzenia nayskrytszych przyrodzenia taiemnic służący, winniśmy poniekąd przypadkowi. Gdy albowiem P. Kirwan w czasie naywiększego między Chimikami sporu o naukę Sthala, utrzymywał, że płyn spręzny zapalny iest czysty odosobniony flogistyk; P. Cawendisch chcąc się o téy prawdzie przekonać, spaliwszy znaczną ilość wspomnionego płynu w naczyniach czystych i suchych; spostrzegł, iż wewnętrzne naczyń boki, okryte były wilgocią. Na tém stanął Cavendisch i żadnego stąd wniosku nie uczynił: Lavoisier i de la Place o tym wypadku uwiadomieni, wnieśli: że ponieważ gorenie zależy na łączeniu się kwasoczynu z ciałem goreiącém; płyn o którym mowa, paląc się, musi się także z kwasoczynem łączyć, a w tym razie ciepłoczyn, który dwie te istoty w stanie płynów spręznych utrzymywał, opuszcza ie, i do stanu wolności powraca: płyny zaś opuszczone od ciepłoczynu, z sobą zjednoczone w ciecz się zamieniaią. Wypadało ieszcze tak subtelny wniosek doświadczeniami stwierdzić. W przytomności zatém

wielu członków Akademii Paryzkiéy umieiętności, spalili płynu palnego kwart 30, kwasoczynu zaś kwart 15. do 18, i otrzymali wody łót $1\frac{1}{4}$.

Doświadczenie autentyczne, i naywięcéy przekonywaiące w téy mierze, ieſt P. Lefevre de Gineau rozpoczęte we środę 23 Maia, a ukończone w sobotę 7 Czerwca 1788. roku w Kollegium Narodowém, w przytomności Kommissarzów Akademii umieiętności i wielu innych uczonych. Że zaś doświadczenie długo trwać miało, przeto spaiania machiny, któremiby wodę w banią wlać można było, popieczętowano dla zapobieżenia podeyrzeniu. Jlość płynu kwasoczynu spalonego, (barometer wtenczas okazywał 28. calów, a termometer Reaumura 10. ſtopni ciepła) było 35,085. calów sześciennych, co wynosi 254 drachm, 10,5 granow. Jlość płynu palnego 74967,4. calów sześciennych, co wynosi 66. drachm, 4,3. granów. Płyny te oczyszczone od płynu węglowego i saletroczynu ważyły razem 280 drachm, 63,8 granów, co czyni funtów 2. uncyy 3, drachm 0. granów 63,8. Po ſkończonéy robocie odięto pieczęcie w przytomności tychże samych Kommissarzów, i znaleziono wody funtów 2. uncyy 3. drachm 0, granów 33 Ciężar ten wody wyrównywa ciężarowi płynów spalonych, prócz granów 30,8. To *deficit* może pochodzić z ubytego ciepłoczynu, który po zamianie płynów w wodę, opuszcza ie, i

który chociaż lekki, musi koniecznie bydź przyczyną umnieyszenia ciężaru.

Jeżeli z połączenia dwóch płynów kwasoczynu i palnego powstaie woda; naturalny wniosek wypada, że też same dwa płyny z wody otrzymać można. Liczne doświadczenia różnemi sposobami odbyte, okazały, że 100 części wody, daią płynu kwasoczynu 85. a płynu palnego 15 części: czyli, co na iedno wynosi, 20 części wody, płynu pierwszego 17. drugiego 3 części zamykaią. A przeto równie sposób zbiorowy i rozbiorowy okazuie, że woda, oprócz kwasoczynu, który do iéy ſkładu wchodzi, i który się także w wielu innych ciałach znayduie; zamyka ieszcze drugą istotę sobie właściwą, to iest, płyn palny, który iest iéy pierwiaſtkiem iſtotnym, i który dla téy przyczyny wodoczyném (hydrogene) nazwano.

Nazwiſko to iest mu nierownie właściwsze, niżeli dawniey używane płynu palnego; bo chociaż się on z powietrzem zwyczayném zapala, i nawet huk sprawnie; tę atoli własność winien iest kwasoczynowi: sam zaś przez się, nie tylko się nie zapala, ale nawet ciała goreiące gasi, tak iak inne płyny nieoddychalne, od których i tém się nie różni, że zwierzętom życie odbiera. Człowiek iednak może nim przez czas nieiaki bez niebezpieczeńſtwa oddychać; iak, prócz wielu innych, doświadczył Pilatre du Rozier, który zawsze był pierwszym w czynieniu

nayniebezpiecznieyszych doświadczeń, i który naoftatek chęć tę nadzwyczayną dochodzenia prawdy życiem przypłacił. Gdy Fontanna zarzucał Schelowi, iż wodoczyn, którym on wciąż 20 razy miał oddychać, był z pospolitém powietrzem zmieszany; nieuftraszony Pilatre du Rozier, wciągnąwszy w płuca czystego wodoczynu, wydychał nim na świecę goreiącą: przytomni widzieli z ust iego wybuchaiący żywy płomień: gdyby ten wodoczyn, rzekł, był zmieszany z powietrzem zwyczayném, sprawiłby detonacyą w moich ustach. O czém aby ich tém widoczniéy przekonał, do wodoczynu przymieszał dziewiątą część powietrza zwyczaynego, i oddychaiąc niém, gdy go chciał zapalić; tak gwałtowna detonacya nastąpiła, że o mało zębów nie poftradał.

Ciężkość wodoczynu iest 13 razy od pospolitego powietrza mnieysza. A że płyn ten w naturze róznemi sposobami powftaie, a osobliwie przez rozbiór wody za pomocą ciepła słonecznego; przeto wznosić się musi do góry, i naywyższe atmosfery warsty fkłada. W takim ftanie zapalony od materyi elektrycznéy hukiem swoim łofkot grzmotów powiększa, łączy się z kwasoczynem powietrza zwyczaynego i tworzy wodę: dla téy to przyczyny po błyfkawicy i grzmocie częftokroć rzęsifty deszcz padać zaczyna. A iako płyn ten daleko obficiéy tworzy się w kraiach gorących i umiarkowanych, aniżeli w kraiach biegunowych, gdzie iest nie-

równie słabsze promieni słonecznych na ciała ziemskie działanie; dlatego grzmoty, pioruny i deszcze naymocnieysze są pod ekwatorem, słabsze w kraiach umiarkowanych, a pod biegunami wcale mieyca nie maią: tam bowiem część wyższa atmosfery bardzo nieznaczną ilość maiąc w sobie wodoczynu, uważana bydź może, iak gdyby tylko była złożona z dwoch płynów zwyczaynych kwasoczynu i saletroczynu; które przez dzielność materyi elektrycznéy połączone, tworzą kwas albo płyn saletrzany, podług zachodzącego między kwasoczynem i saletroczynem stosunku: że zaś płyn saletrzany z powietrzem zwyczaném lub kwasoczynem złączony okazuie kolor płomienisty, ztąd początek maią zorza północne (auroræ boreales) kraiom biegunowym tylko właściwe, które dotychczas błędnie za materyą elektryczną poczytywano.

Ponieważ wodoczyn może się mieszać z innemi istotami, i niektóre z nich rozrabia, ztąd pochodzą różne iego gatunki: Z tych nayważnieyszy iest fosforowy (hidrogene fosforé) odkryty przez P. Gengembre. Płyn ten z fosforem połączony ma tę szczególnieyszą własność, że za samém zetknięciem się z powietrzem zwyczaynem dobrowolnie się zapala. Ztąd początek biorą ognie lataiące, które na poboiowiskach i cmentarzach widzieć się daią, i tysięczne baśnie między nieoświeconém pospolstwem sprawuią: w tych bowiem mieyscach istoty gniią-

ce zwierząt dostarczaią fosforu, który, jak wiadomo, robi się z części zwierzęcych. Stąd także pochodzą źródła palące się, na których powierzchniach płomień częstokroć do 7 stóp w górę się wznosi, iakie iest na wzgórkach Saint Colombert w Departamencie Izer i po tylu innych mieyscach.

Wszystkie te płyny sprężne, któreśmy dotychczas wymienili, ogień gaszą i zwierzętom życie odbieraią, wyłączywszy płyn kwasoczyn i powietrze zwyczayne. Po wyłożeniu, że gorenie zależy na łączeniu się ciał z kwasoczynem; nic nie iest dziwnego, że inne płyny sprężne ognia utrzymywać nie mogą. Wyłożmy teraz, dlaczego też same płyny życie zwierzętom odbieraią.

Wiedziano od dawnego czasu, że zwierzęta nie mogą żyć bez powietrza; lecz skutki oddychania były bardzo niedostatecznie wykładane. Ze wszystkich autorów w téy mierze piszących, starożytni, iako o wielu innych rzeczach, tak też i o oddychaniu mieli naylepsze wyobrażenie. Przypuszczali oni w powietrzu początek maiący własność zasilania i utrzymywania życia, który *pabulum vitæ* nazywali, i Hipokrates wyraźnie mówi, *Spiritus etiam alimentum est.* Wyobrażenie to żadnym gruntownym dowodem nie wsparte, w następnych czasach podług woli i ułożonego systematu odmieniano: iedni brali powietrze w płucach za bodzieć (stimulus), ustawicznie działanie swoie wywieraiący, i utrzymuiący cyrkulacyą krwi, inni zaś

mieli płuca za miech przeznaczony do chłodzenia ciała, przez tysiączne przyczyny uroione, rozpalonego: i kiedy się przekonano, że powietrza w płucach ubywa; rozumiano, że skutek ten dostatecznie będzie wyłożony przypisuiąc go zmnieyszeniu spręźności powietrza Dzięki nowym Fizyki i Chimii wynalazkom, że iedno z nayważnieyszych działań ciała ludzkiego możemy teraz nierównie dokładniéy wyłożyć. Abyśmy zaś iaśniéy w téy mierze tłumaczyć się mogli, obaczmy naprzód, iakie skutki oddychanie sprawuie w powietrzu i we krwi zwierzęcéy.

Powietrze z płuc wyzionione zmieszawszy z wodą wapienną, nadaie iéy kolor mleczny, ma zatém w sobie płyn spręźny węglowy: Zmieszane zaś z płynem saletrzanym, nabiera koloru płomienistego, ma więc w sobie płyn kwasoczyn: i odebrawszy tym sposobem dwa te płyny, pozostały oczystym iest saletroczynem. Powietrze zatém z płuc wyzionione składa się z trzech oddzielnych płynów: węglowego, kwasoczynu i saletroczynu.

Oddychaiąc przez nieiaki czas za pomocą śklannéy rurki zakrzywionéy pod dzwon na merkuryuszu lub wodzie stoiący. postrzegamy, że powietrza w dzwonie znacznie ubywa; ztąd oczywisty wniosek wypada, że w czasie oddychania część powietrza w nas zostaie. Podług wyrachowania P. Jurin człowiek zwyczaynie oddychaiąc, za każdą razą bierze w siebie 40. calów sześciennych. P. Hales

twierdzi, że setna trzydziesta szosta część powietrza w płuca wciągnionego w nas pozostaie. A że człowiek 20 razy przez minutę oddycha; przez godzinę zatém 48,000. calów sześciennych powietrza bierze w płuca: z tych $\frac{1}{136}$ część, to iest 353 cale sześcienne w nim zostaie. Ponieważ zaś z dalszych doświadczeń widocznie się okazało, że w powietrzu z płuc wyzionioném ta sama iest ilość saletroczynu, która się znaydowała w powietrzu zwyczayném, do oddychania użytém; w czasie więc oddychania druga tylko część powietrza zwyczaynego, to iest kwasoczyn w płucach zostaie. Stąd iuż oczywiście okazuie się, dla czego powietrze po teatrach, więzieniach i wszystkich mieyscach, gdzie się wiele ludzi znayduie, iest niezdrowe; kiedy nie tylko w czasie oddychania kwasoczynu ubywa, a saletroczyn pozostaie, ale nadto tworzy się ieszcze nowy płyn zwierzętom życie odbieraiący, to iest, węglowy. Obaczmy teraz, skąd on bierze swóy początek; okaże się to widocznie, kiedy wyłożemy skutki, które oddychanie we krwi sprawuie.

Rzecz żadnéy wątpliwości nie podpada, że cała massa krwie w naczyniach zwierzęcych krążącéy, w dwoiakim pokazuie się stanie: w arteryach iest koloru iasnoczerwonego; w żych zaś iest ciemnoczerwona i do koloru czarnego przystępuiąca. I to także iest niewątpliwém: że krew ciemna w przechodzie swoim przez płuca nabiera koloru

czerwonego. Długo nie wiedziano przyczyny tego ſkutku: Cygna i Pryſtléy pierwsi iaśniéy go wykładać poczęli. Uważali oni, że krew czarna w kwasoczynie koloru czerwonego, czerwona zaś w wodoczynie koloru czarnego nabiera. Seguin powtarza te same doświadczenia, i przekonał się, że krew arteryalna w wodoczynie zoſtawiona bierze go w siebie, i ſtaie się koloru ciemnobrunatnego; krew zaś czarna żyłom właściwa w kwasoczynie, nabiera czerwonego, i po części kwasoczyn zamienia w płyn węglowy. Taż sama krew w powietrzu zwyczayném zamknięta. odbiera mu wszyſtek prawie kwasoczyn, i ſtaie się czerwoną; pozoſtały płyn ieſt zupełnie taki, iaki zwierzęta z płuc wyziewaią: to iest, ſkłada się z saletroczynu, płynu węglowego, i cokolwiek kwasoczynu. P. Hamilton w żyiącym kocie iednę z znacznieyszych arteryi w trzech mieyscach zawiązał, i wypuściwszy krew z pomiędzy dwóch węzłów, mieysca próżne w arteryi wodoczynem napełnił, i należycie otwor zamknął: poczém średni węzeł rozwiązawszy, krew z wodoczynem zmieszał: w godzinę potém gdy arteryą otworzył, znalazł zamkniętą krew tak czarną, iak atrament. Podobnymże sposobem P. Hewson w żyiącym psie otworzywszy iednę żyłę, i wpuściwszy w nią cokolwiek kwasoczynu, czarną iéy krew zamienił w czerwoną. Te i tym podobne doświadczenia okazuią, że gdy krew czarna w przechodzie swoim przez płuca na-

biera koloru czerwonego, opuszczać musi wodoczyn, który z kwasoczynem w płucach będacym zjednoczony tworzy wodę. A że w wyzionioném z płuc powietrzu i płyn węglowy znayduie się, przeto kwasoczyn w płucach zawarty, w czasie oddychania, z węglem w krwi będącym iednocząc się, płyn węglowy tworzyć musi. Ani tu zarzucić można, że w czasie oddychania płyn kwasoczyn nie dotyka się krwi, która w naczyniach swoich przez płuca płynie; Pryſtley bowiem doświadczył, że pęcherz krwią czarną napełniony zawiesiwszy w kwasoczynie, powierzchnia krwié po nieiakim czasie czerwoną się okazuie. Oddychanie zatém nic innego nie ieſt, tylko prawdziwe palenie się; gdy się bowiem kwasoczyn z węglem i wodoczynem iednoczy, opuszcza swóy ciepłoczyn; który przeszedłszy do ſtanu wolnego, utrzymuie ciepło we krwi i w całym zwierzęcia ſkładzie. Słuszne więc ieſt poſtrzeżenie Bufona, im które zwierzę ma większe płuca, tém krew iego iest ciepleysza.

Po takiém wyłożeniu oddychania, łatwo ieſt doyść przyczyny, dlaczego osoby oddychaiące kwasoczynem doznaią przyiemnego ciepła, które ożywia płuca i nieznacznie z piersi po wszyſtkich się członkach rozchodzi: dlaczego te tylko zwierzęta maią krew czerwoną i ciepłą, które płucami oddychaią: inne zaś sercem iednokomorkowém i iednouszkowém obdarzone, maią krew zimną i białą. Stąd też wypada, że podczas zi-

my ciepło zwierzęce ieſt mocnieysze; bo powietrze od zimna zgęszczone, pod iednymże wymiarem większą ma ilość kwasoczynu: dla teyże przyczyny krew mieszkańców w północnych kraiach musi bydź gorętsza; ieſt to ieden z nayſkuteczniéyszych środków, które im natura obmyśliła, aby nadzwyczayne zimno zewnętrzne wytrzymać mogli. Stąd naoſtatek wypada, że płuca suchotników nie muszą doſkonale powietrza trawić: iakoż ciągłe prawie części zewnętrznych oziębienie, którego osoby takie doświadczaią, ieſt tego niezaprzeczonym dowodem.

Kiedy w czasie oddychania zwierząt i gorenia ciał, kwasoczyn się wytrawia, a płyn węglowy powſtaie; wypada ſtąd widoczny wniosek; że atmosfera nasza w krótkim czasie powinnaby się w płyn szkodliwy zwierzętom zamienić, gdyby temu troſkliwa o dobro ſtworzeń natura przez iakowy sposób nie zapobiegła. Wegietacya rośli do tego się naywięcéy przyczynia. Oprócz tysiącznych korzyści, które ludzie i zwierzęta maią z roślin, ta ieſt iedna z naywiększych, że płyn węglowy w siebie biorą, a kwasoczynu atmosferze udzielaią. Okaże się to widoczniéy, gdy ich życie i wzroſt wyłożemy.

Dawni mieli bardzo fałszywe i ciemne w téy mierze wyobrażenie. Rozumieli oni, że ziemia w któréy rośliny wegietuią, iest ich iſtotnym pokarmem. Doświadczenia PP. Van-Helmont i Boyle mniemanie to błędném okazały. Pierwszy posadził wierzbę 50 funtów

tów ważącą w naczyniu okrytém blachą cynową 100 funtów ziemi zamykaiącém, którą ſkrapiał wodą czyſtą. Po pięciu leciech drzewo 170 funtów ważyło, nie rachuiąc liścia corocznie opadłego; a ziemia dwie tylko uncye ciężaru swego utraciła. Boyle zasadził ziarko dyni w ziemi w piecu wysuszonéy, którą potém czyſtą wodą ſkrapiał; roślina dwie dynie wydała, z których iedna 3 funty, a druga 14 funtów ważyła, ziemi zaś ciężaru wcale nie ubyło. Wielu Fizyków też same doświadczenia z podobnymże ſkutkiem powtarzali. Eller donosi w Pamiętniku Akademii Berlińſkiey na rok 1746. że posadziwszy ziarko tykwy w ziemi wysuszonéy, otrzymał na końcu iesieni dwie tykwy, wraz z rośliną 24 funty ważące, które spalone, 5 uncyy i kilka granów popiołu zoſtawiły; ziemia zaś powtórnie wysuszona i zważona, ledwie ½ uncyi ciężaru swego utraciła. Bonnet twierdzi, że rośliny w mchu zasiane, wydały śliczne kwiaty i wyborne owoce. Wiadomo iest każdemu, że niektóre rośliny utrzymuią się w butelkach wodą napełnionych. Wszyſtkie te i tym podobne doświadczenia oczywiście dowodzą, że ziemia nie iest iſtotnym pokarmem roślin, i że tyle tylko potrzebna iest do wegietacyi, i tyle wpływa do wzroſtu roślin, ile im służy za podporę, i nakształt gębki, wilgoć roślinom pożywienia doſtarczaiącą przepuszcza. Jeżeli więc ziemia nie daie z iſtoty swoiéy soków pożywnych roślinom; mu-

szą zatém brać żywność z powietrza i wody, któremi są otoczone. Okażmy iaką drogą czynność ta w naturze się odbywa. Przy rozbiorze chimicznym roślin otrzymuie się zawsze płyn węglowy; węgiel zatém iest ieden z pierwiastków roślin. Wiadomo każdemu, że oley iest nayobfitszy w krolestwie roślinném: a że istotnym pierwiastkiem oleiu, podług niezbitych P. Lavoisier doświadczeń, iest wodoczyn; ten więc także do składu roślin istotnie należy. Większa część roślin maią sobie właściwy kwas, oprócz tego, który ze wszystkich za pomocą dystyllacyi wyprowadzony bydź może: w roślinach zatém musi bydź kwasoczyn, iako pierwiastek wszystkich kwasów. Naostatek, niektóre z roślin wydaią w dystyllacyi ammoniiak; muszą zatém mieć w sobie saletroczyn, który do składu soli ammoniiackiéy iest istotnie potrzebny. Przeto węgiel, wodoczyn i kwasoród są trzy początki, z których się wszystkie rośliny składaią. Saletroczyn zaś niektórym tylko iest właściwy, którego im dodawać mogą zgniłe istoty zwierzęce z ziemią zmieszane.

Lecz iakim sposobem woda i powietrze dostarczaią roślinom innych trzech pierwiastków? W czasie wegietacyi rośliny biorą węgiel z płynu węglowego, który się w wodzie i powietrzu prawie zawsze w większéy lub mnieyszéy ilości znayduie; wodoczyn i kwasoczyn maią z wody, która się w nich przez działanie promieni słonecznych na swoie

pierwiastki rozrabia. Jakoż podług doświadczeń wielu Fizyków, a osobliwe P. Ingenhuz rozumowaniem P. Sennebier wspartych, rośliny udzielaią atmosferze znaczney ilości kwasorodu, lecz w tenczas tylko, gdy są wystawione na promienie słoneczne. W takim razie, kiedy rośliny łączą się z wodoczynem; ciepłoczyn mocno się iednoczy z kwasorodem, zamienia go w płyn spręży, i ułatwia mu przeyście w atmosferę. Toż samo dzieie się z płynem węglowym: promienie słoneczne dopomagaią roślinom do iego rozkładu: węgiel i część kwasorodu w nich zostaie, reszta zaś kwasorodu z ciepłoczynem zjednoczona do atmosfery przechodzi: dlatego cień zupełnie odmieniła własność, którą maią rośliny czyszczenia atmosfery: ciągłe bowiem doświadczenia okazały, że po zachodzie słońca, rośliny wydaią płyn węglowy dla niedostatku promieni słonecznych, któreby im rozkład wody ułatwiły.

Oto iest krótki wykład niektórych tylko ważnieyszych wynalazków, przy końcu zeszłego wieku poczynionych, Jeżeli one nie czynią takiego wrażenia, iakieby sprawić powinny; przypisać to należy krótkości, z jaką tłumaczyć się trzeba, daiąc ogólny rys tak obszerney umieiętności, w którey częstokroć naydrobnieysze szczegóły licznemi doświadczeniami stwierdzać, i wielokrotnym kalkułem prostować przychodzi. Mimo iednak tego, i w tym słabym obrazie widzieć można, iak nayskrytsze przyrodzenia taie-

mnice dowcip ludzki wyśledzić i zgłębić potrafił, i iak ieszcze obszerne ostaie pole do dalszego śledzenia natury, i nowemi coraz wynalazkami rozszerzania sfery wiadomości naszych w téy nauce, która iuż tyle korzyści dla rodzaiu ludzkiego przyniosła, Za szczęśliwych sądzę tych, którzy umieiętność tak potrzebną od tego zaczynać będą, o czém ia przy schyłu życia moiego iakążkolwiek powziąłem wiadomość, i co w świeżo wydaném dziele obszerniéy wyłożyć usiłowałem. Owoc ten zebrany ode mnie w starości, ofiaruię na użytek kwitnącéy młodzieży. Winszować sobie będę, ieżelim się cokolwiek pracą moią przyczynił do oswoienia umysłów z tak pożyteczną nauką, któréy rozszerzanie zawiązane Towarzystwo przyiaciół nauk, za ieden z pierwszych swoich celów poczytuie, gdy w niéy pracuiących, a między innemi i mnie pochlebném do grona swego wezwaniem zaszczyciło.

5.

MOWA

Przy odnowieniu zwykłych posiedzeń Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, miana przez JX. Jana Albertrandego, Biskupa Zenopolitańskiego, Prezesa tegoż Towarzystwa.

Dnia 18go Października 1801.

Przerwane spoczynkiem ustawami naszemi przepisanym, i potrzebą oczekiwania od wezwanych do Towarzystwa współpracowników odezwy, tudzież przewleczoną do słusznego czasu przeciągu nadzieią, widzenia iakiegokolwiek skutku, wskazanéy, ku pożytkowi publicznemu, ku chwale Narodu, ku własnemu zaszczytowi naszemu pracy, przerwane, mówię, posiedzenia nasze, dziś z podwoioną, iak niemylnie rokuię, ochotą wskrzeszamy. Od zagaienia tego, nowym ciągiem pędzić się maiącego obrotu prac naszych, powinneby mnie też same uwolnić ustawy, przez wybór zdatnieyszéy, do przodkowania tak zacnemu Towarzystwu

osoby, mogącéy i na się, i na Zgromadzenie, chlubną raczéy chwałę, niż zaostrzone, ubliżaiącéy iego zacności krytyki, pociski ściągnąć; ale powolny rozkazom, niesprzeczny losowi, nie wzbraniam się ulegać szanownym ich woli wyrokom, szczęśliwy, ieśli postrzały te iednego mnie rażące, iak tarczą przeięte, od tego Zgromadzenia będą odwrócone. Dosyć zaiste, i nadto dla mnie byłoby honoru, gdybym na wzór starego onego *Fabiusza*, kiedy przezacni Towarzysze dzielną w Towarzystwie tém pracowitość okazuią, ia spokoyną w sobie, odwrotną dla innych, obcéy natarczywości został pawężą.

Cóżkolwiek bądź, nie tak iestem troskliwy o dochowanie, czyli przypadkowym losem, czyli z dobroczynnego pobłażaiącéy przyiaźni daru, iakieykolwiek otrzymanéy chwały. Sam wiek i do zapomnienia przeszłéy, i do wybaczenia teraźnieyszey niedoskonałości, u wielu, słuszności prawami rządzących się, może bydź powodem, kiedy z onym u *Wirgiliusza Entellem* mówić mogę:

...Non laudis amor, nec gloria cessit
Pulsa metu; sed enim gelidus tardante senecta
Sanguis hebet, frigentque effoetae in corpore vires.

Ale kwitnącego wieku żywością obdarzonym, i naywybornieyszą zdatność do chwalebnych dzieł posiadaiącym tego Towa-

rzystwa członkom, nie godzi się tak blisko szranek z tymże mówić *Entellem:*

...Hic victor caestus artemque repono.

Okrzyknęłaby iednostaynym głosem na te zawody patrząca publiczność, a w swoich nadzieiach oszukana:

Tantane tam patiens nullo certamine tolli
Dona sines? Ubi nunc deus ille magister?
. . . . Ubi fama per omnem
Trinacriam et spolia illa tuis pendentia tectis? Aeneid. V.

Wszakże potężnieyszą ieszcze do podeymowania prac wszelkich nayusilnieyszych, dla każdego wchodzącego do tego Towarzystwa pobudką bydź powinien honor Towarzystwa. Co mówię, honor? samego Towarzystwa iestestwo, od tego zawisło; ponieważ każdego Towarzystwa nauk miłością natchnionego, nie tylko honor, ale i iestestwo ugruntowane iest na oczywistém przekonaniu, o pożyteczności iego, a przekonaniu na pracach podiętych zasadzoném. Pozwoli przezacne to Zgromadzenie, przy tem ponowieniu naszych posiedzeń zaprzątnąć się nieco przełożeniem téy prawdy temu, który ich się chwałą zaszczyca, ich usłudze ostatki iestestwa swego poświęca. O iakbym się za szczęśliwego poczytał! gdybym iak niegdyś *Sofokles*, *Oedipa* tragedyi od siebie napisanéy okazaniem, płoche synów swych zarzuty odparł; tak też ta moia teraźnieysza praca, łaskawe mi prawdziwych sędziów moich, przezacnych kollegów wyroki zjednała.

Honor w posiadaiącym (o prawdziwym rzecz mam, nie zaś o obłudnym, który sobie częſtokroć ludzka próżność, lub wyniosłość marzy), honor, mówię, w posiadaiącym, nic innego nie iest, iak wnętrzne i zupełne przekonanie, o niewątpliwém prawie, które osoba szczególna, lub ſkład osób ma, do szacunku i spoionego z przychylnością u innych poważenia; honor w wyrządzaiącym go, ieſt przychylnego, na gruntownych powodach wspartego poważenia oświadczenia, albo przynaymniey tego hołdu winnego przyznanie. Może wprawdzie prywatny człowiek, omamiony blaſkiem obłudnéy zacności, gruntować honor swóy na rzeczach, z przesądów i zdań uprzedzonych cenę maiących, a przeto zasadą ſtać się mogących powierzchownéy okazałości, od niego honorem nazwanéy; ale, kiedy tenże człowiek zgromadzenia naukom poświęconego ſtaie się członkiem, nikną na łonie Towarzyſtwa te pozory, uſtaią inne, aby nie wiem iak ciągiem wieków zadawnione, ludzkiém mniemaniem ſtwierdzone prawa do honoru; ten ieden pozoſtaie honor, który każdemu spólny iest z całém Zgromadzeniem, który od każdego, na całe spływa Zgromadzenie. A iako osobiſta waleczność koiarzy się z honorem całego woyſka, i onego razem ieſt cząſtką i początkiem, tak szczególnie przywiązanie do nauk, spoione ścisłym związkiem z wspól Towarzyszów gorliwością, ſkłada honor Zgromadzenia,

na każdą tegoż Zgromadzenia osobę tą miarą spływaiący, którą się do osiągnienia onego dla Towarzystwa przykłada. Ale czém się do właściwéy chwały Towarzystwa przyłożyć może ten, co w niém iest umieszczony, ieśli nie stosowną do zamiaru tegoż Towarzystwa pracą? Możeli przestać na tém, iż posiadaiąc kredyt góruiący, powagę przewyższaiącą, dostoyność wysoka, wolno mu do wspaniałego podnieść się szczytu protektora nauk i zgromadzeń onym się poświęcaiących? Ale ten rodzay honoru przypadkowy iest i obcy towarzystwom nauk wydoskonalenia szukaiącym, iest to blask zinąd zdarzony, ale nie z łona własnego pochodzący. Przychylność ku naukom nie iest nauką. i iéy zastąpić nie może. Znali to naypotężnieysi takowych Towarzystw protektorowie i fundatorowie, którzy rzadko bardzo członkami tych towarzystw mianować się pozwolili, które naybardziéy potęgą swoią wspierali. Jeśli bowiem możni oni obrońcy, co do nauk, w rzędzie zostaią ludzi zwyczaynych, maią oni wprawdzie honor, iż tak rzekę, szczęścia, które ich tą sposobnością obdarzyło, maią ieszcze honor z chwalebnego téy sposobności użytku, ku rzeczom naypożytecznieyszym nakierowanego, co wielki im zaszczyt przynosi: ale nie maią oni honoru nauki, któryby im znakomite między uczonemi wyznaczał mieysce, są oni złotem, które kamienie drogie otacza, ściśle spaia, od rozsypania zachowuie, do

używania przysposabia, ale nie są onemi kamieniami, nieskończenie ceną swoią osadę przewyższaiącemi. A iako Panteon iest Panteonem, to iest, iednym z naypoważnieyszych na świecie i naykształtnieyszych gmachów, któremu Strażburskiéy, lub Kremońskiéy wieży ozdoby, trudnoby okazałości przydały, tak poważna w swoiéy wspaniałości nauk świątyni, postronnych tych trafunkowych ozdób nie potrzebuie; ma zupełną swoię bez tych przydatkowych świetności okazałość, a blask ten postronny, te zabłąkane promyki, nic do pierwotnego przyrodzonego iéy światła nie przydaią. Swiatło czyste, światło wieczne honoru, którém w sobie samém Zgromadzenie szczerze się do nauk przykładaiące iaśnieie, iest to przekonanie prawdziwe i zupełne, że swoią troskliwością i usilném staraniem ożywia nauki, że wre w nim chęć, nie przerażenia oczu łudzącym blaskiem, ale oświecenia świata; ale rozpędzenia okropnéy, któraby ludzi ogarnęła ciemnoty; ale znalezienia w własném łonie swoiém, źrzódła nieprzebranego rozsianych na wszelką stronę nayżywszych promieni, bez ubliżenia pierwotnéy obfitości. Nie przynoszę ia do Zgromadzenia tego (mówi każdy takowego Towarzystwa rzeczywisty członek), nie przynoszę ia gołego imienia, którego brzmiące syllaby zadziwienie w niebacznych sprawuią; nie stawam z przeciągłych tytułów niezmiernym szeregiem, który czasem tyle ma skutku, ile liczba

ogromna pomnażaiąca cyfrę; nie przybywam na popis z przepychem skarbów, któremi szafuie ślepota, uwodzi się chciwość, niebaczność cenę naznacza; ale stawam z pamięcią, która wiek z wiekiem koiarzy; która świata rozwaliny podpiera; która iuż dawno zeszłych popioły ożywia; która na grobowiec cnotliwych wieńce niezwiędłe rzuca; która zasługom, prawdziwą u potomności nagrodę zabezpiecza; która kaźń niezglózowaną na zbrodnie, by też nie wiem, iak szczęśliwe, i współżyiących poklaskiem obdarzone miota. Ale stawam z imaginacyą, czułość i życie bezżywotnym istnościom nadaiącą; przelatuiącą wszystkie niebios i bezdenności morskich nieokreślone przestwory, kruszącą wszystkie wyniosłego Olimpu zapory, aby do ięzyka bogów mdli ziemianie przywykali. Ale stawam z naygorętszą chęcią wydobywania prawdy z przepaścistéy o-néy otchłani, w któréy podług wyrazu Demokryta, zanurzona zostaie, aby ią ludzie poznali, iéy się trzymali, w niéy się zakochali. Słowem, stawam z nayusilnieyszém pragnieniem, aby te wszystkie wiadomości, nay większego kresu doskonałości dostąpiły, które tylko ozdobić umysły, wydoskonalić serca, przestrzeń pożytecznych umieiętności rozszerzyć mogą. Te są zamysły, te pragnienia, te spoczynku nie znaiące trudy, tego, który nie tak imie swoie w reiestr Towarzystwa, iako raczéy honor Towarzystwa w sercu swoiem zapisał, Nad tém dni i nocy

przepędza, temu usilność wszelką poświęca, to iest zaprzątnienie, ten żywioł iego, tém tchnie, a krew w żyłach iego, za każdym obrotem, za każdém serca poruszeniem, to pragnienie wznawia. Wszyſtko to ciągłéy, pilnéy, wytrwałéy, nieuſtaiącéy pracy ieſt ſkutkiem, wszyſtko to niewzruszoną iest zasadą honoru właściwego ludzi uczonych, towarzyſtwa węzłem spoonych, mogących sobie sprawiedliwie, ieśli nie wszyſtkie, przynaymniéy iednę z tych zalet przywłaszczyć, honoru mówię, którym w własném swoiém przekonaniu są słusznie zaleceni; każdy z nich głęboko w umyśle wpoioną ma onę piękną Salluſtyusza naukę: *Nemo ignavia immortalis factus eſt.* De bello Ingurth.

A mogąż tak oczywiſtym w niezawodném przekonaniu swoiém obdarzeni honorem, nauk czynni przyiaciele obawiać się tego, aby cześć i uszanowanie od publiczności o ich pracach i użyteczności zapewnionéy, mógł bydź onym odmówiony? Nic wprawdzie nie masz zwyczaynieyszego, iak słyszeć żałosne ſkargi na ciemnotę i niesprawiedliwość publiczności utyſkuiące, ale ieśli zazdrość obrzydła iednych dręcząca, pociąga ich do przytłumienia chwały, na któréy zjednanie inni pracuią; ieśli okropną druzdzy okryci nocą światła okazałości nie znaią: ieśli iedne owady na wierzch pełzną, aby roziadłém swém żądłem razić kusiły się, drugie w podziemnych lochach swoich coraz

się bardziéy zagłębiaią, aby światła nie oglądały, iest to szczególnych osób nie zaś publiczności wadą, publiczności, mówię, przez się skłonnéy do przyznania sprawiedliwie zjednanéy zalety. Lecz ta publiczności przychylność niczém od Towarzystw uczonych pozyskana bydź nie może, iak oczywistością pożytku z nieustaiącéy pracowitości wynikaiącego. A ieśli gdzie, to tu prawdzi się, co Owidyusz w listach swoich z Pontu pisanych wyraził:

Utilitas . . . magnos hominesque deosque
Efficit. De Ponto lib. II. Epist. 9.

A dawniéy ieszcze Arystoteles w pieniu u Diogenesa z Laerty:

Virtus laboriosa generi mortalium
Honestissimum vitæ humanæ incitamentum.

Nigdy albowiem, nigdy Zgromadzenie za cel sobie zamierzaiące podźwignienie i wydoskonalenie nauk pożytecznych, choćby też naybardziéy świetłe i okazałe, nie zjedna sobie poważenia publiczności, ieśli przez obumarłą nieczynność, stanie się samych tylko, choć zinąd szacownych portretów, galeryą, ieśli o niém sprawdzi się, co Seneka o Ptolomeuszach Królach Egiptu, xięgarni Alexandryyskiéy fundatorach napisał: *non in studium, sed in spectacula comparaverant.*

A gdzie są, rzecze publiczność, wyszedłszy z uroku pierwiastkowego zadziwienia, gdzie są owoce waszych obietnic, gdzie skutek uroczystego przyrzeczenia, gdzie dzie-

ła wspaniałości przybranego od was tytułu odpowiadaiące?

Amphora coepit institui, currente rota cur urceus exit?

Które nauki od was wſkrzeszone, które umieiętności rozkrzewione, które prawdy odkryte, które błędy, które uprzedzenia wykorzenione, którzy ludzie nowém światłem obdarzeni, których zaszczyty i sława zapomnieniu wydarta i przez was ożywiona zoſtała? Mogą wspaniałość zamysłów, rozrzutność obietnic, zapęd wielkie zamiary ogarniaiącéy początkowéy gorliwości, na czas wrażenie sprawić w powszechności, mogą na krótką chwilę w zadumienie ią wprawić, mogą, nie tak zjednać sobie u niéy, iako raczéy wydrzeć poważenie; ale ieśli zamysły będą iałowe, czcze obietnice, nie zrównane zamiarom ſkutki, niknie omamienie, usuwa publiczność szacunek, a ieśli nic gorszego nie naſtąpi, to przynaymniéy żal nieutulony dla zawiedzionych nadziei, dla próżnego oczekiwania, onęż ogarnie.

A że przykładów moc ieſt naydzielnieysza w dowodzeniu tych prawd, które ludzkiemi kieruią sprawami, przenieśmy się myślą do owych ſtarożytnych mądrości siedliſk, w których góruiące nad rodzaiem ludzkim dowcipy, szkołę dla młodszych, a mądre towarzyſtwa dla rówienników zakładaiąc, przymierzem nieiakiém ſkoiarzone, nayważnieysze prawdy światu przełożyć i wyłuszcyć usiłowały, Co kiedy wspanialszego bydź

mogło, nad Ateńską Akademią, kiedy iéy Plato, Speusyp, Xenokrates, Polemo, przyświecali? Co zacnieyszego nad one zachwalone uczniów Pitagory związki, w Krotonie i Metaponcie, kiedy Architas, Alkeon, Hippasus, Philolaus, samą wsparci rozumu władzą, tam się przedarli, gdzie lewie nam drogę wynalezione w ostatnich wiekach narzędzia utorowały, a wykładem nauki mistrza swego, z gminu prostego, z Krotoniatów dzikich, pieszczonych Tarentynów, roskosznych Sybarytów, filozofów tworzyli? Chlubna z własnych zaszczytów była założona od Arystotelesa szkoła, i poczuwać się sprawiedliwie mogła do oney pochwały, którą iéy przypisał w następnych czasach Cycero. Tusc: lib. 10. *Peripateticis nihil est uberius, nihil eruditius, nihil gravius.* Kiedy mistrza swego duchem ożywiona, wszystkie naypożytecznieyszych wiadomości rodzaie, i obięła i wydoskonaliła; ale kiedy tych rozmaitych szkół uczniowie, tych związków towarzysze, zachowuiąc imie filozofow, a filozofów odrzuciwszy prace, na samèy dumie, płochèy świegotliwości i wiecznotrwałych sporach przestali, kiedy włoczęga, ani im, ani drugim niezdatna, zastąpiła pożytecznieysze zaprzątnienia, kiedy płaszcz łatany, przez którego dziury przezierała pycha, i w przeciągłości niezgrabnèy, niechluyna broda mieysce wszelkièy zasługi zabrała, świat pierwsze zadumienie w pogardę, pochwały w pośmiewisko, za kuglarzów ich

i trefników maiąc, przemienił. Niemniéy tego dowodem iest los smutny tego tak wsławionego, z czterdziestu osób złożonego Towarzystwa, którego zamiar, lubo nieco do całego nauk obwodu należał, iednak wydoskonalenie języka francuzkiego i literatury narodowéy w osobliwém miał baczeniu, które ostatnich rozrządzeń wyrokiem, nie bez iakieykolwiek ubliżaiącéy przygany zniesione i w zwaliskach wielu niedogodnych temu wiekowi, czasów przeszłych wynalazków zagrzebane zostało. Mniam, że w ustawie swoiéy iuż wadę maiące, ustawicznie walczyło, z przemożną oną potęgą, któréy nieokreśloną wielowładność uznawał Horacy:

Multa renascentur, quae jam cecidere, cadentque
Quae nunc sunt in honore vocabula, si volet usus;
Quem penes arbitrium est, et jus et norma loquendi. De Arte poet.

Mniam, że opieszałość przedsięwziętéy od tego towarzystwa pracy, przez więcéy iak półtora wieku ciągnącéy się, prawie nieużyteczną ią czyniła, i nader podobną do leniwéy czynności onego wyśmianego od Marcyalisa Entrapela barwierza, kiedy słowa i wyrazy języka w pierwiastkach Zgromadzenia zachwalone i zgodnie przyięte, wiek następny zglózował, i iako niezgrabne, a starością zaśniedziałe odrzucił; mimo te wady wszystkie, miało to zgromadzenie chwałę osobliwszą i niepospolite zaszczyty; ale kiedy zasiąść w tém zgromadzeniu krzesło stało się celem ambicyi, zamiarem dworskich wykrę-

tów,

tów, kiedy zamiast ludzi uczonych i pracowitych, wielkie imiona, a słabe dowcipy, ni chęci, ni zdolności do pracy nie maiące, nie uczestnikami, lecz źródłem chwały towarzystwa bydź pragnęły; kiedy te same krzesła przedtém zaszczycone Kornelami, Boelami, Racinami, Fontenellami, Olivetami, Xiążęta i Margrabiowie i tłuszcza dworska obsiadła; kiedy Bossuetów, Fenelonów, Huetów, Flechierów, Massyllonów, Polignaków następcy, ani prz..niotów ich, ani głębokiéy nauki, ani wybornego smaku, ani pracowitości nie byli dziedzicami; kiedy nie tak zalecone mądrością dzieła, iakie były prezydentów Henault, Bouhier i Montesquieu, weyście do tego towarzystwa utorowały, iako raczéy bitwy wygrane, stopnie woyskowe pozyskane, uczestnictwo naywyższéy władzy w dostoyności Ministrów, iak onemu hańbą okrytemu Regenta Ministrowi, a częstokroć upodlaiące dworskie zalecenia i intrygi; wtedy powszechność, rzadko w nadawaniu, lub odmówieniu poważenia swego niesprawiedliwa, ostygła we czci, cofnęła pochwały, zrazu sprawiedliwie użyczone, a potém uprzedzonych zdań omamieniem nad słuszność trwaiące, aż też na urągania i pośmiewiska, poklaski pierwsze zamieniła, a nietykaną zostawuiąc chwałę, na którą sobie niektórzy w szczególności i oddzielnie od Towarzystwa zasłużyli, mimo odwoływanie się do pierwotnych zaszczytów, mimo pogrobowe, za każdą zmianą członków

wysławienia, zgromadzenie bezczynne, zgromadzenie rozrzutne w obietnicach, oszczędne w skutku, zgromadzenie od pocisków zasłaniaiące się, nie wytrwałością pracy, ale chwałą tych, od których założone, potęgą tych, od których wsparte było i utrzymane, zgromadzenie to, mówię, zburzone, obalone, w gruzach swoich zakopane zostało; a to nie tylko bez upatrowania w tém iakiéy straty, ale nawet z przyznaniem słuszności i poniekąd potrzeby.

Ale ieśli obce iakie pobudki do zagłady tego tak świetnego towarzystwa przyłożyły się, są inne daleko licznieysze naukom poświęcone zgromadzenia, których upadek saméy tylko bezczynności powinien bydź przypisany. Co albowiem rozmaite one do 143. przywiedzione od Morhoffa *in Polyhistore* w miastach prawie wszystkich Włoskich, w poprzedzaiących wiekach, od czasu wskrzeszonych nauk, ustanowione umorzyło towarzystwa uczonych, tak dalece, iż z tego opłakanego pogromu, ledwie kilkanaście w całości i pierwotnéy świetności pozostało? Co pomogły im szumne przywłaszczone sobie nazwiska i tytuły, zgodne wprawdzie z ich zamiarem na początku, ale potém w pośmiewiska pobudkę zamienione? Co pomogły zapały umysłów przeiętych nauk miłością, pragnących, albo chwalebnym przykładem innych wzbudzić do podobnego ku zamierzonemu kresowi zapędu, albo wzbraniaiących się ustąpić innym chwały, z tak

pięknych wyścigów pochodzącéy? Co pomogło, że młodzież naywybornieysza, część obywateli naywybrańsza, naybystrzeysze dowcipy, swoiemi te towarzystwa zaszczyciły imionami? Skoro w nich duch pracowitości ustał; skoro z zdobytych na początku laurów pościel gnusności usłały; skoro zawiedzione w nadzieiach swoich umysły dostrzegły, iż ociężałym paraliżem zarażone te zgromadzenia, albo zupełnie ciąg pracowitych czynności przerwały, albo na drobiazgowych mało co znaczących zabawkach, na sonetach dowcipnych, na brzmiących piosnkach, albo ledwie nie kuglarskiém okazaniu dorywczego dowcipu przestawały, umknęły cześć im zrazu okazaną i powzięty szacunek, a zatém same się w okropnych zwaliskach zniklćy chwały swoiéy zakopały, a publiczność na drzwiach tych mieysc, gdzie się zgromadzały, podobny temu napis, iaki Dante na bramie piekła, wyryła; ktokolwiek tu wchodzisz, zarzekay się pracy.

Wielka to nauka i wyborna przestroga dla Towarzystw wszystkich, zaszczycaiących się przywiązaniem do nauk, iż samą tylko statecznie utrzymaną pracowitością, cześć sobie i poważenie u powszechności, i ten zaufania stopień, który naywyborniey-szą część honoru ich składa, zjednać mogą: owszem, iakom na początku mówił, a przytoczone dopiero przykłady oczywiście dowodzą, samo ich iestestwo od tego koniecznie zawisło, tak dalece, iż co o szczególnych

osobach kochaiących się w naukach, powiedział Arrianus, Hist: lib. V., to naysprawiedliwiey do Towarzystw, miłością tychże nauk tchnących, przystosować należy: *Nullum generoso viro laborum finem statuo, quam labores ipsos, qui ad gloriam et decus ducunt.*

Przezacne Towarzystwo! śmiem mówić, iż wszystko nas zabezpiecza od okropności, ledwie nie rzekę, nikczemności losu, któremu podlegaią, wzdrygaiące się pracy, lub w niey ostygłe uczone Towarzystwa. Mamy żywe oświadczenie gorliwości licznych współtowarzyszów, obecnych i opodal mieszkaiących, zaręczaiących nayskutecznieyszą pomoc w osiągnieniu skutku zamiarów naszych, Mama przezorne prawidła od bezczynności do pracy naypotężniey nas pociągaiące, bez przestanku nam przypominaiące, do czegośmy się sami obowiązali. Mamy przykłady nayzacnieyszych Towarzystwa naszego mężów, którym fortuna spoczynek, chęć pomnożenia dobra publicznego, w rzędzie nauk wybornych, wskazuie prace, których się, słodyczy bezczynności wyrzekaiąc, chwytaią. Mamy naypoważnieysze żyiących, mamy przez śmierć nam wydartych kollegow naszych troskliwe, niby ostatnią wolą odkazane upomnienia, wzbudzaiące nas do tego, abyśmy naszą bezczynnością nigdy nie usprawiedliwiali potwarzy tych, coby nas równać chcieli z kamieniem w górę rzuconym, każdego oce-

mgnienia tracącym cząstkę szybkości swoiéy, aż odmieniwszy wstecz drogę zrazu przedsięwziętą, pokwapionym pędem do gnuśnego powróci spoczynku. Mamy na się obrócone oczy i tych, co nam pomyślność w powodzeniu rokuią, i tych, których blask razi chwały, któréy dostąpić możemy, i tych, co ciekawie wglądaią, na czém się tak wspaniałe obietnice, tak usilne zabiegi zakończą. Widzimy tu iednych zdzieraiących dawnym pisarzom barwę, w którą ich mniéy kształtne pióra przyoblekły, a w przyrodzonéy okazałości światu ich wystawuiących. Widzimy drugich taiemnice natury, mniéy niż były niegdyś Eleuzyńskiéy Cerery wiadome, wiernie, iasno, dokładnie powszechności odkrywaiących, z rugowaniem przesądów, z zburzeniem błędów, od wieku mniéy oświeconego, nauką i mądrością nazwanych. Widzimy innych w zapale naywiększéy ochoty tego tylko oczekuiących, abyśmy im wskazali, czego się po ich przymiotach ku powszechnéy korzyści spodziewamy. Widzimy ieszcze niektórych, rozległością i gruntownością nauki zadziwić potomność, zaćmić przeszłość mogących, hołd nieiaki temu Towarzystwu oddaiących, ofiarowaniem dzieł wiekopomnych, które iego zaszczytem są i wzorem, a imieniem autorów pamięć tegoż Towarzystwa do ostatniéy doprowadzą potomności: a lubo samém do nas przysposobieniem należą, iuż iednak tyle nam chwały przynoszą, ile plemię Emiliusza Scypio-

nom, ile Hadryanowi Antonin, ile temu Marek Aureliusz za syna przybrany. Do tego wszyſtkiego przyłączyła się naypotężnieysza, którą tylko ślachetne dusze poruszyć może pobudka, to iest, chęć nayżywsza, aby w obalinach, władnącego narodów losem szczęścia, zakopane na wieki nie zgineło przodków imie. Piramidy i obelifki zachowały dawnych Egiptu monarchów iakąkolwiek pamiątkę. Przepyszne oſtatki Persepolu i Palmiry, okazuią zadumiałemu wędrownikowi możność i doſtatki władnących Persyą i Osroeną panów. Wſkrzeszaią potęgę i wspaniałość dawnych Rzymian zadziwiaiące zabytki ich świątyń, ich bram zwycięzkich, ich amfiteatrów, ich wodospławiów, ich ścieków podziemnych. Pamiątki poprzedników ziomków naszych, pamiątki wieków wszyſtkich, w których słynęło imie, dziś w czczym dźwięku ledwie pozoſtałe, pamiątki przynaymniey, które bez obrazy pokazać możemy, te prawie wszyſtkie w granicach nauk i umieiętności, w rzędzie literatury, którą (bądź to dziedzictwem, bądź rzeczywiſtém posiadaniem), naszą możemy nazwać, są zawarte. Te, aby iednaż z innemi zaszczytami przepaść pochłonęła, nigdy zaiſte nie dopuściemy, my, których tak potężnie obca literatura do siebie wabi, owszem na żywéy zawsze mieć pamięci będziemy, onę przedziwną Dyonizego z Halikarnassu przeſtrogę: *Non est generosorum hominum res alienas quaerere, et pati sua*

per ignaviam amitti. Hist. lib. V. Zatém nie wątpię, iż na tak wysokie przeznaczenie utworzone Towarzystwo, wszelkim przemysłem, wszelkiém usilności natężeniem, i nieustaiącą naygorliwszą pracą, do osiągnienia onego zmierzać będzie; nie wątpię, iż za hasło naywłaściwsze sobie przybierzemy to, które podług Spartyana przed samém skonaniem Cesarz Sewerus dał Setnikowi: *laboremus.*

6.

O MUZACH (*)

Rzecz czytana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, przez JX. Albertrandego Biskupa Zenopolitańskiego, Prezesa tegoż Towarzystwa.

Dnia 12go Grudnia 1801.

O MUZACH dokładną, ile mogę z obfitych źródeł starożytności dadź wiadomość maiący, iak nayusilniéy czytaiących proszę, aby mi za wadę nie poczytali, iż częściéy, niżby oni chcieli, i niżby w rzeczy samėy należało,

---

(*) Powodem do pisania i czytania tego zbioru wiadomości o Muzach to było, iż na publicznėm posiedzeniu hołd winnéy pochwały miał bydź odany pamiątce JO. Xiążęcia Ignacego Krasickiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, na początku tego roku zmarłego; przy innych rzadkich przymiotach, rymotworstwa sławą sprawiedliwie słynącego. Wykonać zaś tę rzecz miały, dwie z wierszopistwa bardzo zaszczycone Towarzystwa osoby; z których iedna poznać nam z wybornego całéy Jliady przełożenia dała Homera. Druga Eteidy Wirgiliusza gotuie nowy wykład, godny tego tak zacnego autora.

i sam wątpliwym się okażę, i onych w nielubéy niepewności zostawię. Prawdzi się albowiem o Muzach, iż ile iest pisarzów, rytych kamieni, posągów, obrazów, napisów, świadectw, tyle iest zdań odmiennych, tak dalece, iż pisarzowi niezwykłemu rzeczy na słabym gruncie wsparte przekładać, za złe mieć nie można, że cudze mniemania, że to co czytał, co wynalazł, co zgromadził, porządkiem, który się będzie zdawał nayprzyzwoitszym, i do obiaśnienia téy materyi naydogodnieyszym, zostawuiąc rzecz samę w niepewności pierwotnéy, nic nie stanowiąc przełoży.

Imie Muz w Greckim ięzyku ΜΟΥΣΑ *Mousa*, skądby pochodziło, nie iest dostatecznie wiadomo, kiedy nikt początkowego nazwiska tego pochodzenia dosyć gruntownie nie obiaśnił. Są, którzy z Eusebiusem (*de præp. Evang.*) imie to wywodzą od ΜΥΙΝ, *Miin*, to iest wykładam rzeczy taiemne, albo od ΜΑΩ *Mao* szperam, co na iedno przypada z zdaniem Phurnuta, mieniącego, iż Muzy ἀπο της Μῶσεως, *apo tes Moseos*, to iest od wyszukiwania nazwisko otrzymały, albo od μοσθαι *mosthai* od szperania, iak Plato w Kratylu usrzymuie. Inni z dalszego ieszcze źródła to imie wyprowadzaiąc, rozumieią, że onego nadaniem okazać chciano, iż boginie te ważnych bardzo nauk są mistrzyniami, owszem, iż wszystkie obeymuią nauki, a imie ich wywodzą od ὁμοιουσιας *homoiousias*, co Encyklopedyą, albo okrąg zupełny

nauk wyraża, Tak Cicero w mowie za Archią wierszopisem i w Tuſkulańſkich pytaniach, także Gellius w Nocach Attyckich (xięgi IX. rozdz: 3.) imie Muz biorą za nazwiſko wszystkich wyzwolonych nauk i naywybornieyszych wiadomości. Są ieszcze, co aż do hebrayſkiéy literatury zapędziwszy się, w słowie hebrayſkiém מצא *Matsa*, *invenit*, *reperit*, wynalazł, albo w słowie מסר *Muſar*, co naukę znaczy, imienia tego początek upatruią. Sławny Biſkup Abrinceńſki Huet, który szczegolnieyszy wymyślił sposób pogodzenia hiſtoryi baieczneý z prawdziwą, w Muzach prawodawcę Żydowſkiego Norodu Moyżesza upatruie; a za nim idący, lubo domysłów swoich bardziéy, niż rzetelnéy prawdy trzymaiący się Pluche, mniema, że tych bogiń nazwiſko i Moyżesza, z jednego źrzódła pochodzą, to ieſt, iż od wody są wybawione. Widzi albowiem, pod tą imion ich zasłoną, te dziewięć w roku miesięcy, których Egipt, od powodzi Nilu wzbieraiącego iest wolny, a w trzech Wdziękoiach, lub Gracyach, Muz towarzyszkach, te trzy miesiące upatruie, w których Egipcyanie oblewem Nilu wſtrzymani, w gnuśnym spoczynku pozoſtaią.

Naypowszechnieysze ieſt zdanie biegłych w ſtarożytnéy Mitologii, iż Muzy córkami były Jowisza i Mnemozyny, czego Proclus Diadochus wykładaiąc Hesyoda daie przyczynę, iż naukom poświęcaiący się potrzebuią poiętności rzeczy, których się uczą,

i onych zatrzymania lub zachowania. Od Jowisza zaś poiętność bierze początek, dochowanie ſkutkiem ieſt pamięci. Hesyod także w swoiéy Theogonii, albo wierszu o rodzie bogów, przywiedziony nawet od Sgo Theophila, Biſkupa Antyocheńſkiego piszącego do Autolika w xiędze II. ten Muzom początek, iako iedynie prawdziwy wyznacza Co i Sty Klemens Alexandryyſki, Alkandra ſtarego pisarza przytaczaiący, ſtwierdza w xiędze upominania Greków. Za Hesyodem tłum poszedł poślednieyszych pisarzów, dawnych i późnieyszych, między któremi są, co ich matki nie czyniąc wzmianki, plemieniem one Jowisza zowią, do których pocztu należy Ælianus. Mnemozynę, matkę Muz, niektórzy za tęż boginią poczytuią, która w Rzymie znana była pod imieniem Monety. W rzeczy saméy Hyginus w bayce pierwszéy, Muzy nazywa córkami Jowisza i Monety. Inni iednakże wyżéy idąc, Muzy ſtarszemi od Jowisza czynią, mieniąc, iż się z nieba razem z Saturnem zrodziły; a to zdanie Muzeusza i nayodległeyszéy od nas ſtarożytności było. Mimnernus wierszopis Grecki, Solona rowiennik, od Pauzaniasza w xiędze IX. przytoczony, iedne Muzy dawnieysze córkami nieba, późnieysze Jowisza potomſtwem nazywa. Diodorus Sicyliyczyk przywodzący dawnego wierszopisa Greckiego Alkmana, świadczy, iż córkami ie bydź rozumiano nieba i ziemi, lubo on sam odmiennego w tém ieſt zdania, a bayki odrzu-

caiąc. bliżéy do prawdziwéy historyi przystępuie. W xiędze albowiem pierwszéy, rozdziale osimnastym, utrzymuie, iż Muzy były panienki biegłe w sztuce śpiewania, które Ozyrys na woynę puszczaiący się w towarzystwie przy dworze swoim miał, aby tym rozrywki rodzaiem ulgę w trudach woiennych naydował. Tenże sam iednak Diodor w xiędze trzeciéy historycznéy biblioteki, iuż nie Ozyrysa ie towarzyszkami czyni, ale Bachusa, którego i przeciw Indom ciągnącego, i w innych wędrowkach przykrości wdziękiem głosu, wesołością tańców, a bardziéy ieszcze nauk wszelkich pożytecznych pilném ćwiczeniem łagodziły. Lecz te na pozor przeciwne Diodora powieści, z sobą się doskonale w istocie zgadzaią, ponieważ Egipcyanów Ozyrys, podług naylepszych pisarzów, ten sam iest, co Greków Bacchus. Przydaie do tego Newton z starożytnych pisarzów, iż z Muz towarzyszek Ozyrysa, iedna zaślubiona była Oeagriowi Królowi Traków, którego małżeństwa owocem był Orfeusz. Klemens Alexandryyiki *in protreptico* inszą podaie o Muz pierwiastkach powieść; to iest, iż Megakles syn Makarysa Króla Lesbu, dziewięć niewolnic zakupił, któreby głosów powabem i dzwiękiem instrumentów folgę przynosiły oycu, melancholii chorobą złożonemu, które to niewolnice w nagrodę przywróconego Makarysowi zdrowia, w poczet bogiń policzone zostały.

Mamką Muz podług Pausaniasa (w xiędze IX. rozdz. 29.) i Hygina w bayce dwusetnéy dwudzieſtéy czwartéy, była ΕΥΦΗΜΙΑ *Eupheme*, co wybornym iest ſtarożytnych wynalazkiem i dowcipną nader allegoryą. Ponieważ podług łacińſkiego przysłowia, honor ieſt nauk karmicielem, nic bardziéy do pierwotnego Muz wyżywienia, wzrostu, i przeniesienia onych z niemowlęcego do ſtanu doyrzalszego przyłożyć się nie mogło, iak Euphemia, z Greckiego znacząca dobrą sławę i chwały zachęcenie.

Dzień narodzenia Muz obchodzony był trzynaſtego Czerwca, który święty był i uroczyſty u Rzymian, iak świadczy ſtary Kalendarz od Lambecyusa wydany. Hesyod utrzymuie, iż się urodziły na górze Pieryyſkiéy, w Macedonii lub Tracyi leżącéy, ſkąd Pierydami były nazwane, ale o tém nazwiſku więcéy niżéy powiemy,

W naznaczeniu liczby Muz, iak zgodne są poślednieyszych pisarzów zdania, tak odmienne bardzo iest dawnieyszych mniemanie. Jedni dwie tylko Muzy uznawaią, inni trzy, niektórzy cztery, pięć, siedem, iak Myrtilus u Arnobiusa; byli nawet, co ich iedenaście liczyli, naywięcéy iednakże ieſt tych, co dziewięć Muz utrzymuią. Warro dowodzi, iż w rzeczy saméy trzy tylko Muzy były, których posągi, gdy Sycyonu mieszkańcy trzem snycerzom wyrobić dali, maiąc z nich trzy wybrać pięknością przewyższaiące, Snycerze oni tak kształtnie to

dzieło wykonali, iż wszyſtkich trzech wszyſtkie trzy równie się ſpodobały, i przyięte były, ſkąd dziewięciu Muz liczba wyniknęła. Swięty Auguſtyn, który (w xiędze II. rozdziale 17. de Doctr: Christ:) to Warrona zdanie przytacza, rozumie, iż przez trzy Muzy wyrażaią się trzy rodzaie muzyki, to ieſt ludzkie śpiewanie, głos dętych i brzmienie tych inſtrumentów, które uderzeniem dźwięk wydaią. Ten iednak podział nie zdaie się bydź dokładny, ponieważ niektóre Muzy wyłącza, iako to Uranią, a podobno i Klią, i tę którey taniec właściwym ieſt przymiotem. Przywodzi to Warrona zdanie i Serwiusz, wykładaiący on wiersz Wirgiliusza z siodmey Eklogi:

Nymphae noster amor Libethrides, —

ale odmiennym sposobem ie wykłada, i w tém się od Swiętego Auguſtyna różni. Powiada albowiem, iż Warro trzy Muzy uznawał, z których iedna wody, druga powietrza wzruszeniem, trzecia własnym głosem słyszeć się dawała. Ale ieśli podział ów trochę wyżey wspomniony Sgo Auguſtyna, nie ogarniał Muz wszyſtkich, ten Serwiusza podział, prócz tego że przyciemny iest, ma ieszcze tę wadę, iż części z których się ſkłada, iedne od drugich są zaięte. Wszędzie bowiem, i w każdym głosie lub dźwięku znayduie się powietrza poruszenie. Plutarch (Sympos. w xiędze IX. rozdziale 14.) zdaie się dokładniey rzecz tę obiaśniać; powiedziawszy albowiem, iż ſtarożytni trzy tyl-

ko Muzy uznawali, przydaie, iż dlatego na téy liczbie przeſtawali, iż wszyſtkie nauki do troiſtego szeregu pociągali; to iest, filozofii, krasomówſtwa i matematyki. Ale za czasów Hesyoda, ta liczba aż do dziewięciu wyrosła, przeto, iż każdy z tych rodzaiów na trzy części był podziélony. Filozofia na umieiętność rozumowania, moralną albo wydoſkonalenia obyczaiów, i poznanie natury; Krasomówſtwo na zwykłe trzy mówienia rodzaie: wychwalenie, naradzenie się, i obwinienie lub obwinionych obronę; matematyka na muzykę, arytmetykę, i geometryą. Tenże Plutarch na témże mieyscu w rozdziale 29. trzech onych Muz, które iedynie od ſtarożytnych uznane były, imiona przytacza: ΜΕΛΕΤΕ, *Melete*, ΜΝΗΜΗ, *Mneme*. ΑΟΙΔΗ, *Aide*. Rozmyślanie, pamięć i śpiewanie. Z nich iednak iednę Sicyonowie ΠΟΛΥΜΑΘΕΙΑΝ, *Polymathią*, od chęci nabycia obfitych wiadomości, nazywali, które to Muzy, iaki z przytoczonemi wyżéy naukami, i ich podziałem związek w szczególności maią, nie łatwo iest pokazać. Godna wszakże iest baczenia uwaga od tegoż Plutarcha, w teyże xiędze *Symposiacon* przytoczona, iż Jowisz dlatego licznieysze w Muzach niż w innych bóstwach plemie mieć pragnął, aby ludzie snadniéy, co iest prawdziwie pożytecznego, nabywać mogli. Nie wszyscy bowiem, mówi Plutarch, polowania, woiennéy sztuki, żeglugi, kunsztów i rzemiosł potrzebuiemy, ale bez nau-

ki i biegłości w wyłożeniu onéy obeyść się nie możemy. Dlatego Jowisz na iednéy Minerwie, iednéy Dyanie, iednym Marsu, iednym Wulkanie przestał, ale Muz liczbę chciał mieć powiększoną.

Cycero (de natura Deor. w xiędze III. rozdziale 21.) innym sposobem Muzy wylicza. Oto są iego słowa: „Muzy cztery pierwsze zrodzone z Jowisza wtórego: Thelxiope, Aoede, Arche i Melete. Drugie od Jowisza trzeciego i Mnemozyny ród swóy w liczbie dziewięciu prowadzą. Trzecie z Jowisza trzeciego Pieryyskiego i Antyopy zrodzone, które od wierszopisów Pierydami są nazwane, co do nazwisk i liczby, poprzedzaiącym równe." Ale tę, którą Cycero zowie Telxiope, Aratus Telxinoą mianuie. Którzy aż do iedenastu liczbę Muz pomknęli, Jliadę i Odysseę Homera w poczet Muz przyięli; iak świadczy Cuperus, wsparty powagą Antyphyla Greckiego rymotworcy w xiędze I. Greckich Epigrammatów. Mógł też powodem do tego bydź kamień starożytny, ubóstwienie Homera wyrażaiący, na którym z innemi Muzami widać Jliadę i Odysseę w postaci Nimf.

Zdanie iednak nierównie powszechnieysze iest tych, którzy Muz liczbę określaiąc, dziewięć ich tylko wyznaczaią. Czemu zaś na téy liczbie przestano, różni różne przytoczyli przyczyny, z których iednę wyżéy wyraziliśmy, kiedyśmy powieść o Sicyońskich Snycerzach przełożyli; tych imiona

Pausa-

Pausanias *in Bœoticis* zdaie się wyrazać, kiedy Chephisiodotę, Strongylionę i Olympheofthenę wspomina. Miiam, co Hesyod o téy liczbie i jéy przyczynach z pogańſkich baśni wyczerpnął; Plutarch (in Sympos. w xiędze IX. rozdziale 14.) powiada, iż niektórzy takowéy liczby Muz tę dawali przyczynę: iż matki ich imie ΜΝΗΜΟΣΥΝΗ, *Mnemosyne* z dziewięciu liter ſkłada się. Przyłączę tu móy własny domysł, może nie dosyć gruntowny, którym bez sprzeciwienia się mego wzgardzi ten, któremu się on nie spodoba, wydoſkonali zaś ten, który w nim pozor iakiś do prawdy poſtrzeże.

Mniemam, iż ſtarożytnych pisarzów ta rzecz nakłoniła do wyznaczenia Muz dziewięciu, iż wszystkie mówienia, wszyſtkie śpiewania, wszyſtkie údatności sposoby ogarnąć i okazać chcieli. Zatém trzy rodzaie mówienia wyrazili: historyi, krasomówſtwa i epopei własne; trzy śpiewania, to iest ludzi, bohatyrów i bogów; trzy udatności, samemi oczami, oczami i nogami, oczami, nogami, rękami i całą poſtacią ciała. Kto chce poiedyncze Muz obrządki z tém zdaniem naszém porównać, znaydzie podobno, iż nie naybardziéy od rzeczywiſtéy prawdy odſtępuię.

Ztémwszyſtkiem mniemanie, które dziewięć Muz ſtanowi, czasów naypoważnieyszéy ſtarożytności dosięga, ponieważ w Hezyoda ieszcze wieku przyięte zoſtało, a w lat po nim bliſko czteryſta, naydawnieyszy

z dzieiopisów Greckich Herodot Muz imionami, albo sam xięgi swoie zaszczycił, kiedy ie na Olimpickich igrzyſkach z nieiakiem nóceniem, (iak świadczy Lucyan) czytał; albo dla ich wdzięku i gładkości zaszczycone widział; za którym przykładem w póżnieyszych wiekach poszedł Aurelius Opilius, iako świadczy Suetonius (*de Illustribus Grammaticis*); lubo sławny krytyk Casaubonus utrzymuie, iż nie poiedyncze xięgi tego grammatyka od poiedynczych Muz nazwane były, ale dzieło całe tytułem Muz zaszczycone zoſtało.

Wielu z dawnych pisarzów, a z późnieyszych ledwie nie wszyscy, dziewictwa chwałę Muzom przyznaią. O wyswobodzeniu ich z niewolniczego iarzma miłości, znayduie się piękne w Anthologii, albo zbiorze krótszych wierszy Greckich Epigramma, które Diogenes z Laerty Platonowi przypisuie, a te Łacińſkim ięzykiem tak przełożono:

Imperio imbelles nostro parete puellæ,
In vos convertet vel meus arma puer.
Sic Venus est castas quondam allocuta ſorores;
At responsa sacer reddidit ista chorus:
Hos dea dilecto terrores incute Marti,
Huc ala haud veniet debiliore puer.

A popolſku:

Podday się pod me iarzmo orszaku trwożliwy,
Lub ſtrasznéy syna doznasz moiego cięciwy.
Tak do sioſtr nieſkażonych mówiła Wenera;
Lecz na odwrot odpowiedz takową odbiera:

Niech takie Marsa twego przestraszą oręże,
Twóy chłopiec słabym lotem nas tu nie dosięże.

Wiem wprawdzie, iak wiele sobie zadał pracy autor poślednich wieków Tzetzes, w przetrząsaniu Greckich i Łacińskich ramot, podobnych sobie niezgrabnych pisarzów, aby téy chwały Muzy pozbawił. Ale wiemy, iż pogańska rozwiozłość, bogów na podobieństwo swoie tworzyła, i rozpustą się wzdrygaiących nie cierpiała; wiemy, iż częstokroć w prostym i potocznym sensie brano wyrazy, zasłoną allegoryi okryte, iakiemi były te, co nauk miłośników i w nich innym przodkuiących, Muz miłośnikami lub plemieniem bydź mieniły; Zatém, zaszczytu tego naywspanialszego, a od wszystkich pisarzow nayskromnieyszych i naypoważnieyszych przyznanego, Muzy nie powinne bydź pozbawione, zwłaszcza z Pauzaniasem przyznaiąc, iż płoche Greków dowcipy, często za istną prawdę przyięły, co baśnią lub potwarzą było rzeczywistą.

W przyznaniu i oddawaniu czci Muzom, starożytność ani opieszałą nie była, ani oszczędną. Znayduiemy, iż wszędzie i od wszelkiego gatunku ludzi cześć odbierały, stawianiem ołtarzy, budowaniem świątyń, paleniem kadzidła, oddawaniem ofiar. Pausanias (w xiędze IX. rozdziale 29.) powiada, iż Othus i Ephialtes Aloea i Iphimedyi, albo raczéy Neptuna synowie, pierwsi byli, którzy trzem Muzom, tyle albowiem ich tylko uznawali, na gorze Helikonie ofiary

poświęcali. Tenże Pausanias (w xiędze II. rozdziale 31.) świadczy, iż w Trezenach mieście był ołtarz, spólnie czci Muz i Snu wystawiony. Którego to związku Snu z Muzami przytacza tę przyczynę, iż ze wszystkich bogów, sen iest Muzom nayprzyiaźnieyszy. Horacy też dawno wyznał, że i sam rymotworców herszt Homer niekiedy drzymie. Ale ta iest prawdziwa tego bogów powinowactwa przyczyna, iż wielkie do siebie wspólnością skutków podobieństwo maią, a niemniey sen to sprawuie, co Muzom Horacyusz przypisuie. (Liber I. Ode 26.)

Musis amicus tristitiam et metus
Tradam protervis in mare Creticum
Portare ventis.

To iest, iak zacny wierszopis Polski Minasowicz wyłożył:

Ja Muz przyiaciel, frasunki i trwogi
Wiatrom, niech niosą na Kreteńskie morze,
Oddam.

Pausanias (w Xiędze XVII. rozdz: 16.) wspomina uroczystość, dni dziewięć trwaiącą, od Archelaa ku czci Muz w Macedonii ustanowioną, która różnemi igrzyskami obchodzona była. Do tych podobno igrzysk stosuie się medal tegoż Archelaa, w odwrotnéy którego stronie widać konia z spuszczonemi cuglami, właśnie iakby po gonitwie spoczywaiącego. Diodorus Sicyliyczyk tych igrzysk wzmiankę czyni w xiędze XVII. Bilioteki swoiéy, gdzie wspomina, że Ale-

xander W. wybieraiąc się na woynę przeciw Persom, Jowiszowi i Muzom ustanowione od Archelausa przodka swego igrzyska sceniczne, w mieście *Dium* nazwaném sprawował. Które igrzyska dni dziewięć trwały, gdyż każdéy z osobna Muzie dzień ieden był poświęcony. W xiędze IX. rozdziale 29. Pausanias przekłada, iż Pierius ten sam, od którego góra iedna Macedońska nazwana była, iż mówię Pierius w Tespiach mieście, cześć dziewięciu Muz ustanowił, i nadał im imiona, które powszechném potem używaniem były przyięte. Ta zaś cześć Muzom w Tespiach okazana, tak się powoli wzmogła, iż pewnych czasów igrzyska nawet odprawiano, które Muzeyskiemi nazywano. Jest ieszcze u Pausaniasza w xiędze I. wzmianka ołtarza Muzom poświęconego w sławnéy onéy Ateńskiéy Akademii, z któréy tyle wiekopomnych filozofów wyszło. Między napisami od Grutera zebranemi, wyborny iest ułomek testamentu Epiktety Grynniusa, wypisany z marmurowéy tablicy w Wenecyi zachowanéy, w którym Grinnius Kapłański urząd Muz i Bohatyrów odkazuie wnukowi swemu, córki synowi, przepisuie oraz, aby dnia dziewiątego i dziesiątego miesiąca Delfinius nazwanego, Muzy ofiarą uczczone były. Któréy to ofiary częsta iest w onéy tablicy wzmianka. A że Ephorów zaszczycona iest imionami, łatwo domyśleć się można, iż z Lacedemońskich krain wyszła; co nikogo zadziwiać nie powinno, iż mieysce mia-

ło w narodzie cale sztuce woienney oddanym, ponieważ z Plutarcha w Apophtegmatach, albo mądrych powieściach Lakońskich mamy, iż Spartanie przed bitwami Muzom ofiary oddawali, może dla przebłagania ich i przeproszenia, iż pośrod szelestu broni milczeć im przychodziło; iak niesie Łacińskie przysłowie, *inter arma silent Musæ*; może też dla wyiednania sobie, aby przedsięwzięte od nich na woynie dzieła, sławne i godne uwielbienia były. Pausanias w xiędze III. inną tego przyczynę niemniey pozorną daie, to iest, iż Lacedemończykowie, w domu pod czas kwitnącego pokoiu ostre i surowe nader życie prowadzący, kiedy na woynę wychodzili, wiele z tey ostrości spuszczali, i daleko roskosznieysze w obozie, niż w mieście życie prowadzili, tak dalece, iż ich woyskowe obroty nie trąb odgłosem, ale piszczałek i liry dźwiękiem były kierowane. Nie dziw tedy, iż w Sparcie obok świątyni Pallady *Chalcioecum* nazwaney, była kapliczka Muzom poświęcona. A ieśli tak się ku Muzom pobożnemi okazywali, którzy marsowym ogniem tchnęli, iakaż dopiero bydź musiała do tego rodzaiu nabożeństwa skłonność tych, którzy łagodnieyszym, iakiegożkolwiek bądź rodzaiu, naukom cale się poświęcali? Wszakże z Cycerona xięgi III. (*de natura Deorum*) mamy, że podług niektórych powieści, Pythagoras dla pewnego w mierniczey sztuce wynalazku, Muzom dał z wołu ofiarę. Diogenes zaś z Laerty przy-

wodzący na to nieiakiego rachunkarza Apollodora, o ftu wołach na ofiarę zabitych powiada, na oświadczenie wdzięczności za to, iż wynalazł równość czworogranu linii naprzeciw węgłowi proftemu leżącey, z czworogranami dwóch innych boków w tróygranie proftym stykaiących się. Co iednak Cycero na témże mieyscu ma za baieczną powieść, z tego powodu, iż z prawideł filozofii swoiéy, zabóyftwo zwierząt obmierzłe było Pythagoresowi i za nayniegodziwsze poczytane. W Tymarchu zaś Aeschina czytamy, iż w szkołach obchodzono Muz święta, co tém uroczyściéy czyniono, iż podług Strabona w xiędze X, uczeni poczytani byli za sługi Muz lub kapłany. Na tych ofiarach, iż owce ku czci Muzom zabiiano, z tego wnoszą niektórzy, co Theokryt na iedném mieyścu sielanek swych wspomina;

Jeśli Muzy owieczkę z domu wyprowadzą.

Ale iaśniéy daleko w sielance piątéy:

Hoyniéy mnie wzbogacaią Muzy swemi dary,
Z dwóch maiąc kóz odemnie wzaiemne ofiary.

Sztuki wyzwolone i umieiętności wyborniejsze, które naymilszą zabawą bydź zwykły ludzi spokoyność kochaiących, te mówię, sztuki i umieiętności nie rychło do Rzymu zawitały, albo że naród ieszcze dziki zaprzątniony ustawiczném prawie woiowaniem, mniéy sobie w naukach, ciszy potrzebuiących, smakował, albo że w czasie krótkiéy chwili spoczynku i przerwy dzieł woiennych, cale do rolnictwa był przywią-

zany; iednakże cześć Muzom oddana w Rzymie, nader ieſt dawna, i pierwszych czasów założenia miasta tego dosięga. Iż bowiem zamilczę dwie Muz świątynie, które w pierwszym i czwartym przedziale miaſta znayduią się wyrażone, w pierwszym wieku założenia Rzymu, Numa gay poświęcił Muzom, nie daleko od źródła Egeryi, iako T. Livius zaświadcza. Wątpić także o czci onych ofiarami świadczonych nie można, kiedy Servius piszący na Eklogę siodmą Wirgiliusza, nas upewnia, iż oddalone od ofiar Muz było wino, a mleko tylko z wodą przypuszczone.

Przezwiſka Muzom liczne bardzo i odmienne były nadane, nayczęściéy od mieysc, gdzie cześć ich naybardziéy kwitnęła. Nazwane były *Camoenæ*, którego słowa pierwiastkowe znaczenie nie iest dosyć wiadome, lubo Festus, Macrobius i Servius od śpiewania ie wywodzą, *a cantus amoenitate* Warro iednak utrzymuie, iż dawni *Carmenæ* albo *Casmoenæ* mowili, ſkąd za wyrzuceniem iednéy litery wyniknęło słowo *Camoenae.* Podobnież rzeczone były Helikoniady, od Helikonu góry Beocyi; Parnassydy od Parnassu także góry w Phocydzie leżącéy; Aonidy od Aońſkich gór Beocyi; Cytherydy od Cytheronu góry téyże krainy; Korycydy od iaſkini na Parnassie *Corycium antrum* nazwanéy, Pegazydy od lotnego konia Pegazu, albo od źródła, które z uderzenia kopytem tegoż konia wytrysnęło; Jlyssydy od

Jlyssu rzeki w kraine Attyckiéy, nad którą ołtarz im był wyſtawiony; Thespiady od miaſteczka Thespium w Beocyi bliſko Thebów: Libethrydy od źródła Magnezyi w Macedonii; Ardalidy od Ardala syna Wulkana, wynalazcy fletów; Kaſtalidy od źródła Kaſtalſkiego przy wzgórku początkowym góry Parnassu; Hippokreny i Aganippidy, od tegoż źródła początki swe Pegazowi przypisuiącego; Pierydy nakoniec od Pieru góry Thessalii albo od Pieryi krainy Macedońſkiéy, albo od Pieryusa Króla, który cześć tych bogiń naypierwszy uſtanowił. Newton mniema, że gdy Pieryusa Trackiego córki śpiewania nauczyły się od Muz, towarzyszek Ozyrysa, i one w muzyce naśladowały, a imie ich także sobie przywłaszczyły, a zatém poszło, że i Muzy nawzaiem Pierydami nazwano.

Naypierwszy z znaiomych pisarzów, którzy Muz imiona potomności podali, był Hesyod. Ten w Theogoni albo wierszach o rodzie bogów w wierszu 77. i naſtępuiącym, ich imiona tym porządkiem kładzie: Klio, Euterpe, Thalia, Melpomene, Terpsichore, Erato, Polyhymnia, Urania, Kalliope. Apollodorus (w xiędze I. Biblioteki swoiéy rozdziale 3.) Muzy odmiennym od Hesyoda porządkiem wylicza. Pierwsza ze wszyſtkich, mówi on, ieſt Kalliope, po niéy Klio, Melpomene, Euterpe, Erato, Terpsichore, Urania, Thalia i Polyhymnia.

My trzymaiąc się Hesyoda porządku, w opisaniu każdéy w szczególności Muzy, ostrzeżemy naprzod czytelnika, iż nigdzie większych między pisarzami sporów dostrzedz nie można, iak w wyznaczeniu każdéy właściwego urzędu. A że przewyższa zdolność naszę i władzę te spory rostrzygnąć, na tém przestaniemy, iż różne różnych zdania przełożemy. Nim iednak do tego przystąpiemy, wspomnieć musimy, głownieysze starożytności ułomki, lub pozostałe pamiątki, w których widzieć można Muzy, swoiemi, iż tak rzekę, zaszczytów oznakami przyozdobione, albo wszystkie razem zjednoczone, albo liczniejszy ich poczet, albo poiedynczo i zosobna wyrażone; a to dlatego, iż ponieważ w dalszym ciągu opisania częste tych pamiątek będzie wspomnienie, czytelnikowi wiadomo bydź mogło, która z nich iest przytoczona.

Obrazy Muz u starożytnych bydź musiały bardzo zwyczayne, ponieważ się znaydowały, nie tylko w ich świątyniach, ale też w kościołach Apollina, w ogrodach, na grobowcach i w xięgarniach, których, że są nayprzyzwoitszą ozdobą, świadczy Cycero (w xiędze VII. liście 23.) do domowników. Przednieysze Muz pamiątki, które nas doszły, i w których zupełny ich poczet widzieć można, są; Rycie na płaskiém dnie wypukłe, znaiome pod imieniem ubóstwienia Homera, którе rycie zachowane dotąd było w xięgarni Kolumnów w Rzymie. Zbiór po-

sągów Muzy wyrażaiących, który przedtém Królowa Kryſtyna z wielu mieysc zgromadziła, acz w nim posągu Thalii nie doſtawało. Ten zbiór doſtał się potém xiążętom Braccianú, którzy dla dopełnienia onego, otrzymali posąg Thalii z kapitolińſkich gmachów. Ten cały Muz orszak przeniesiony zoſtał do Hiszpanii, gdzie nie mało ozdoby królewſkiemu pałacowi, Aranjuez nazwanemu, przydaie. Inny zbiór posągów, Muzy wyrażaiących, znaydował się w sławnym onym ſtarożytności ſkładzie, który *Museum Pio Clementinum* w Rzymie nazywano, w którym dla tych iednych posągów wspaniała sala była wyznaczona. Z tych posągów ośm znaleziono w winnicy Panów *de Angelis*, w któréy wieyſkiego mieszkania Kassiuszów rozwaliny, nie daleko od miaſta Tivoli, widzieć można było. Dziewiąty posąg, to ieſt Euterpy, znaydował się w pałacu Ginettych, potém Lancellotów w Rzymie, a ſtamtąd do Watykanu zoſtał przeniesiony. Kto wie, ieśli z tych posągów niektóre nie należały do onego Muz zbioru, który podług Pliniusa (w xiędze XXXV. rozdziale 10) Fulvius Nobilior z Ambracyi przeniosł do Rzymu. Rycie płaſkowo wypukłe w Kapitolińſkim zbiorze, którym przyozdobiona była kamienna trunna w winnicy Monciatów, na trakcie Oſtieńſkim o tysiąc kroków od Bazyliki Sgo Pawła, znaleziona w grobie; który z napisów pokazał się bydź Attiuszów. Takież rycie na trunnie w ogrodach familii Matthei

w Rzymie, które Spon i Montfaucon, a tych ostatnich czasów Amaduzzi, obiaśnili. Jeszcze tegoż gatunku rycie, podobnież do ozdobienia trunny służące, które na górze Awentynie w Kościele Kawalerów Maltańskich iest zachowane. Rycie także tego gatunku, którego rys znayduie się w tomie drugim na tablicy 58. zbioru snycerza Cavacеppi, które to rycie, iż przedayne było, gdzie się podziało, nie wiemy. Dwa podobne rycia płasko-wypukłe w pałacu Xiążąt Giustiniani w Rzymie. Ale w tym rodzaiu nic wybornieyszego nie masz, nad przedziwne obrazy zbioru Herkulańskiego, znalezione w zwaliskach przy kopaniu fundamentów na budowę roku 1755. w mieyscu nazwaném Civita w królestwie Neapolitańskiém. Nie tylko bowiem Muza każda ma własną sobie służącą ozdobę, stosowną do iéy zamiaru, tudzież odzienie, okazałość stroiu farbami wyrażoną, ale każdéy Muzy u dołu obrazu imie iest przydane, i kunsztu lub nauki przypisane wspomnienie, którey wynalazek lub dozór iest iéy naznaczony; przez co te malowania nie mało do obiaśnienia historyi Muz dopomagaią. Jedno tylko Muzy Euterpy wyobrażenie bardzo zepsute, ceny naywybornieyszemu temu zbiorowi uymuie. Przestrzedz tu ieszcze muszę, iż tych starożytności ostatków nie mało w inne dalekie krainy zawędrowało, i tam gdzieśmy ie bydź mienili, iuż się nie znayduią. Nie wspominamy tu między starożytności zabytkami medalów

wszystkie Muzy wyrażaiących, familii Pomponiusów Muza przezwanych, których wyobrażenie znayduie się w Morellim o medalach familiy Rzymskich, ponieważ szczupłość na nich wyobrażenia, nie zdatnemi ie czyni do obiaśnienia historyi Muz. Opuszczamy i te Muz posągi, które po różnych kraiach rozproszone okazuią, ponieważ one nie dosyć są dokładnie opisane, a nie maiąc ich przytomnych, osądzić nie możemy, czyli starożytne są, czyli późnieyszych wieków; co dziełem iest pierwotnego Snycerza, co tych którzy nadpsute poprawili. Ale przystąpmy iuż do wyłuszczenia tego, co do każdey Muzy w szczególności należy.

ΚΛΕΙΩ *Clio*, ma podług powszechnego mniemania nazwisko od ΚΛΕΟΣ, *Cleos* chwała, sława, albo od ΚΛΕΙΩ *Clio* chwalę. W malowaniach Herkulaneńskich przypisuią iey historyą, słowami na xiędze, którą trzyma, wyrażonemi Κλειω ΙΣΤΟΡΙΑΝ *Clio historian*, Klio historyą Zgadza się z malowaniem Petronius Afranius w pochwale Muz:

Clio saecla retro memorat sermone soluto.
Klio wieki przeszłe opisuie mową nie wiązaną.

Ausonius też w dwudziestéy sielance:

Clio gesta canens, transactis tempora reddit.
Klio dzieła śpiewaiąc czas wraca czynom przeminionym.

Tak też wykładacz Apolloniusa na xięgę III. żeglugi Argonautów, powiada, iż Klio z Muz iedna historyą wynalazła. W Epigram-

macie iedném Anthologii przydaią do historyi umieiętność wróżenia, albo zgadywania. W czém zaiste nie mało dzieiopisów iest, w ślady Muzy przełożonéy swoiéy idących, kiedy część wielką tego, co piszą, zgadywaią. Plutarch (w xiędze IX. Sympos. rozdz. 13.) nie historyą téy Muzie, ale pochwały historyczne, podług niego od historyi oddzielne, przypisuie; które zdanie przed Plutarchem było Diodora Sicyliyskiego (w xiędze IV. rozdziale 7). Pisarz epigramatu sześćdziesiąt siódmego xięgi 1. Anthologii, naznacza téy Muzie cytharę, rodzay lutni; Klio słodko brzmiącéy cythary dała słyszeć dźwięki. Co się zdaie potwierdzać Horacy w pieśni dwunastéy, xiędze I. przydaiąc do lutni surm;

Quem virum, aut heroa, lyra, vel acri
Tibia sumes celebrare Clio?

Co Naruszewicz tak wyłożył:

Jakiego męża, co za bohatyra
Klio, twa surma, czy chce wielbić lira?

Ale właściwa iéy poznaka, tak z obrazów Herkulaneńskich, iak z posągu Watykańskiéy sali, iest xięga starożytnym sposobem ułożona, to iest od początku do końca na wzór iednéy karty ciągiem idąca, którą to kartę na dwóch walcach u dwóch końców będących zwiiano; a że pismo w przedziały kolumnowe ułożone było, przeto tę xięgę częściami rozwiiano, i podług miary tego, co przeczytano, znowu na walec obwodzono, póki do końcowego walca nie przyszło. Od tego zaś zwiiania i rozwiiania xięgi one *vo-*

lumina, iakby kto rzekł, zwiiadło nazwane były. Tym kształtem i teraz pisane są xięgi święte Żydów, których na mieyscu modlitwy uroczyście używaią. Ale że w obrazach wspomnionych, Kalliope także coś podobnego do xięgi trzyma, mógłaby ſtąd wyniknąć iaka wątpliwość, gdyby podpisane imiona oney nie uprzątały. Wszakże posągi Watykańſkie i trunna Kapitolińſka zawiłość wszelką ruguią, ponieważ w nich Klio ma xięgę, albo iakom ią nazwał, zwiiadło, a Kalliope tabliczki albo napamiętniki, które pospolicie pugillaresami nazywamy. Tych woſkiem nawiedzionych tabliczek, iakie bydź mogło u Kalliopy używane, niżey powiemy. Zaiſte szczupłe napamiętniki źleby się przydały Muzie, która obszerniey pisząc hiſtoryą, sporey xięgi potrzebuie. Xięga którą ona trzyma, albo z Epigſkiego papieru ciągle wzdłuż spoionego, albo z pargaminowych ſkłada się ſkórek, tymże sposobem złączonych. Na ſtarożytnym pierścionkowym kamieniu, który mi się widzieć zdarzyło, Klio xięgę czytać poczyna, gdy kto na kamień pogląda, kończy zaś, gdy wyobrażenie kamienia na woſku iest wyciśnione.

ΕΥΤΕΡΠΗ *Euterpe*, tak nazywana, od Ευ *eu*, i Τέρπω, *terpo*, dobrze lub mile cieszę. Ta w Herkulańſkich obrazach tak iest zgłózowana i zepsuta, iż ani wyobrażenia, ani oznaków, ani napisu rozeznać nie można. Uczeni tłumacze ſtarożytności Herkulaneńſkich mienią, iż piszczałki albo flety iey by-

ły nadane. Wszakże Horacy w xiędze I. pieśni 1. flety iéy, lub fuiary, lub piszczałki naznacza, tych albowiem słów wszyftkich nasi Polscy tłumacze użyli na wyrażenie słowa *tibiae* w przywiedzionéy Horacego pieśni:

— — — Sii neque tibias
Euterpe cohibet.

Podobnież Ausonius w sielance dwudzieftéy:

Dulciloquos calamos Euterpe flatibus urget.
Euterpie flet dwoiftém wyśpiewuie dęciem.

W Epigramacie też iednêm Anthologii, i od scholiafta wykładacza teyże Anthologii, flety się téy muzie naznaczaią. Kallimach iednak, tragedyi zwierzchnictwem ią obdarza, gdy mówi, że Euterpe włada brzmiącym rymem tragicznego orszaku. Od tych zdania naydaléy odftępuie Plutarch, i wykładacz Apolloniusa; tamten albowiem (Sympos. IX.) utrzymuie, iż Euterpe przełożona iest nad szperaniem prawdy w rzeczach tyczących się natury; drugi zaś matematyczne umieiętności onéy naznacza.

ΘΑΛΕΙΑ *Thalia*, nazwana od Θαλλειν, *Thallin* kwitnę. W obrazach Herkulaneńſkich ma napis: ΘΑΛΕΙΑ ΚΟΜΟΔΙΑΝ, *Thalia Komodian*, Thalia komedyą. Wszyftkich prawie autorów zdaniem ta Muza włada komedyą; Petronius Afranius tak ią opisuie:

Voce Thalia cluens soccis dea comica gaudet.
Sławna z głosu Thalia w komicznêm poftępuie obuwiu.

Ausonius też w Sielance dwudzieftéy:

Comica

Comica lascivo gaudet sermone Thalia.
Komiczna w rozwiozłéy mowie kocha się Thalia.

Co potwierdza Epigramma z Anthologii, w którém przypisuie się Thalii wynalazek obyczaiów komicznych, to ieſt charakteru przyzwoitego osobom, które komiczni aktorowie udaią. Owszem w inném teyże Anthologii Epigrammacie sama Thalia tak się wprowadza mówiąca: Jam ieſt Muza Thalia, rymów komicznych nauczycielka, która z wesołych teatrów, wady ludzkie wyśmiewaiąc prześladuię. Ale Dionisius u Plutarcha (Sympos. IX.) rozmnożenie i zachowanie roślin; a wykładacz Apolloniusa ziemiańſtwo, albo rolniczą umieiętność iéy przypisuią, do czego tych dwóch pisarzów samo znaczenie imienia téy muzy przywiodło. A że słowo Greckie Θαλία *Thalia*, znaczy także ucztę albo biesiadę uroczyſtą, powodem to było niektórym, iż téy muzie przełożeńſtwo nad biesiadami naznaczyli, i od tego imie iéy wywodzili. Tak Plutarch Sympos. VII. i Phurnutus o naturze bogów. Oznaka, którą Thalia od innych Muz różni się, ieſt maszkara komiczna, albo sama, albo z paſterſką zakrzywioną laſką, dla wyrażenia, iż komedya z pola i od paſterzów do miaſt była przeniesiona: iakoż słowo to komedya z Greckiego ΚΩΜΗ wieś *Come*, i ΑΔΩ *ado* śpiewam, wieyſkie śpiewanie znaczy. Z téy poznaki osądziłem, iż Muza siedząca, maszkarę trzymaiąca, którą na pewnym pierścionkowym

ſtarożytnym, wklęsłego rycia krwawniku widziałem, była albo Thalia, albo Melpomene. Żem raczéy Thalią w tém wyobrażeniu bydź mienił, sprawowało odzienie, nie zupełnie ią okrywaiące, co przyzwoito ieſt Muzie w śpiewaniu swoiém wolniéyszéy, którą dlatego Stacyus (Sylv. 1.) rozwiozłą nazywa:

Fregisset roseà lasciva Thalia corona.

Wszakże takowa nieprzyzwoitość rugowaćby ią z orszaku Muz powinna, gdyby się trzymać należało zdania Winckelmanna, o którym niżéy więcéy mówić będziemy. Jakoż nie schodzi na przykładach takowego oczy obrażaiącego, nieprzyzwoitego szat ułożenia; a figury one, które na widok ſtawia Ficoroni w dziele o maszkarach scenicznych, na tablicach 39. 40. 41. 43. 44. 75. które komedyantkami bydź mieni, mogą w rzeczy saméy bydź Muzami, zwłaszcza, że te, które na tablicach 39 i 75. okazuie, iednę nogę wspartą maią na kupie kamieni, co z płaſkorycia Kapitolińſkiego, i z tego co sławny Ennius Quirinus Visconti Watykańſkie pamiątki obiaśniaiący przełożył, te figury bardzo podobnemi tragicznéy Melpomenie czyni. Ten który dziś właścicielem iest krwawnika dopiero wspomnionego, ieśli w onéy muzie Melpomenę widzi, i nie obraża go nieprzyſtoyność odzienia, nie naybardziéy mnie zdaniu swemu przeciwnego mieć będzie, ponieważ w tak szczupłych ryciach, nie łatwo rozeznać można maszkarę tragiczną od komicznéy. Że zaś maszkara ta ma przy-

daną szyię, albo to niebaczność rzemieślnika sprawiła, albo też maszkary takowey szyię okrywaiącey potrzebawali aktorowie, zwłaszcza w Rzymie, gdzie zwyczaynie mężczyźni białogłowſkie na traiedyach i komedyach osoby udawali.

ΜΕΛΠΟΜΕΝΗ *Melpomene*, tak nazwana Muza od słowa *μελπεῖν*, *Melpin*, to iest od śpiewania. Ta w obrazach Herkulaneńſkich ma napis; ΜΕΛΠΟΜΕΝΗ ΤΡΑΓΩΔΙΑΝ, *Melpomene Tragodian*. Z tym obrazem zgadzaią się w naznaczeniu tey Muzie przełożeńſtwa, Petronius Afranius:

Melpomene reboans tragicis fervescit ïambis.
Melpomene głosu ogromnego, tragicznemi wre
rozżarzona wierszami.

I Ausonius:

Melpomene tragico proclamat moesta boatu.
Melpomene smutek rykiem tragicznym wykrzykuie.

Ale Kallimach milczy o traiedyi, to tylko mówiąc, iż Melpomene dała ludziom słodko brzmiącą lutnią, czyli lirę, czyli też arfę; nie zgadzaią się albowiem pisarze ſtarożytności w tłumaczeniu tego słowa *barbiton*: Któremi słowami zdaie się Kallimach namieniać ody, albo pieśni, które wyraźnemi słowy wykładacze Anthologii i Apolloniusa, iey przyznaią. Co nie raz Horacyusz czyni, iako to w Odzie 24. xiędze I.

— — — — *Praecipe lugubres*
Cantus Melpomene, cui liquidam pater
Vocem cum cithara dedit.

To iest podług wykładu szanowney pamięci Minasowicza:

Niechay postanowi
Żałobne Melpomene pienia, która w darze
Głos wdzięczny od Jowisza wzięła przy cytarze.

A w xiędze III, Pieśni 30.

— — — *Et mihi Delphica*
Lauro cinge volens Melpomene comam.

To iest z tłumaczenia Kniaźnina:

Delfickim wieniec wawrzynem osuty,
Na stronie wkładay chętna Melpomeno.

Także w xiędze IV. pieśni trzeciey, o którey Odzie mawiał uczony Skaliger, także o tey co się zaczyna: *Pindarum quisquis studet aemulari*, iżby wolal oney bydź autorem, niż Arragońskie Królestwo posiadać:

Quem tu Melpomene semel
Nascentem placido lumine videris, i t. d.

Co tak wyłożono:

Kogo w życiu pierwospy świecąc swą Kameną,
Przewodnim arfy dźwiękiem uczcisz Melpomeno.

Przyznać iednak potrzeba, iż Horacyusz w przysposobieniu Muzy nad pieśniami przełożoney, sam się z sobą nie zgadzał, i więcey własnemu upodobaniu, lub wiersza wymiarom był posłuszny, niż starożytnych pisarzów świadectwu. Nigdy albowiem Terpsychory nie wspomina, lubo ta od Pindara, z którym Horacyusz walkę rymotworską wiodł, za iedyną lirycznych rymów nauczycielkę była poczytana. Wspomina zaś, lub wzywa Horacyusz Muzy: Melpomenę i Klią na mieyscach od nas iuż przywiedzionych, Eu-

terpe i Polyhymnią w Odzie pierwszéy xiędze I. Kalliopę w Odzie czwartéy xiędze III. Thalią zaś wspomina w Odzie szóſtéy xiędze czwartéy:

Doctor argutae fidicen Thaliae
Phoebe. — — — —

Co Minasowicz tak wyłożył:

Febie, na lutni miſtrzu słodko-brzmiący
Thalii. — — — —

Zatém rozumiem, iż Melpomene od przodkowania traiedyi nie powinna bydź odsuniona, zwłaszcza, kiedy z wielu pisarzów, mianowicie z Aryſtotelesa (u Gelliusa w xiędze XX. rozdziale 3) wiemy, że traiedya tak Bachusowi była poświęcona. iż w niey udaiący nazwani byli *Dionysiaci technitae*, kunsztarze Bachusowi; a Pausanias (in Atticis w xiędze I. rodziale 2.) uczy nas, iż Bachusa w Atenach czczono pod imieniem Melpomena, o czém tak pisze: Bachusa tego Melpomenem zowią, dla téy przyczyny, dla którey Apollo Musagetem, to iest Muz przewodnikiem iest nazwany. Melpomeny zaszczyty są, maszkara tragiczna, a częſtokroć i maczuga Herkulesa, tym naygłownieyszego z bohatyrów orężem wyrażaiąc umieiętność sobie właściwą, ſtawienia i wysławienia bohatyrów na teatrach. Wszakże niekiedy widzieć się daie bez onéy maczugi, iako to na trunnie Kapitolińſkiéy, i na rzeźbie płaſkiéy, ubóſtwienie Homera wyrażaiącéy.

ΤΕΡΨΙΧΟΡΗ TERPSICHORE. Imie ma od τέρπω *terpo* cieszę, i χορὸς, *chors* skok, pląsanie, taniec, to iest tańcem rozweselaiąca. W Herkulaneńskim obrazie przydany iest napis: ΤΕΡΨΙΧΟΡΗ ΛΥΡΑΝ, co zdaie się iéy przyznawać liryczną poezyą, a tę wyraźnie iéy przypisuie Petronius Afranius:

Aurea Terpsichore totam lyra personat aethram.

Złota Terpsychory lutnia cały powietrza przestwor swoim napełnia dźwiękiem.

Ausonius toż samo przyznaie:

Terpsichore affectus citharis movet, imperat, auget.

Terpsychore lutnią umysłów wzruszenia wzbudza, nakazuie, pomnaża.

Które to zdanie, iż także Pindara było, iuż wyżéy wspomnieliśmy, i pokazuie się z pieśni iego Isthmickich. O téy Muzie Horacy zupełne zachował milczenie.

Autor Epigrammatu o Muzach w Anthologii, przypisuię iéy flety, a Owidius fuiarę:

GrataqueTerpsichore calamos inflare paravit.
Wdzięczna Terpsychore przedsięwzięła dąć fuiary.

Przewodniczą tańców czynią tę Muzę scholiast, albo wykładacz Apolloniusa trzeciéy xięgi wyprawy Argonautów, i Tzetzes Hesyoda obiaśniaiący, co z brzmieniem liry doskonale się zgadza, ponieważ iéy dźwięk z tańcem wybornie się łączył, mianowicie

w pieśniach, w których bogów pochwały spiewaiąc głoszono. Taniec ten na tych obrządkach tak bywał ułożony, iż naprzód obracano się wkoło, od prawéy ręki do lewéy, potém obrotem przeciwnym, od lewéy poſtępowano ku prawéy; w czém dawny ów nabożny taniec, z naszym narodowym miał wielkie podobieńſtwo. Pierwsze koło nazwane było στροφὴ *strophe*, to iest zakręt, drugie ἀντιστροφὴ, *antistrophe*, to iest zwrot przeciwny; po nich naſtępował spoczynek, podczas którego reszta pieśni na mieyscu ſtoiąc nócona była. Ta część zwała się ἐπῳδαί *Epodi*, albo przyśpiewanie. W obrazach Herkulaneńſkich Terpsychory oznaką iest lira, a ta, ieśli malarza wymysł mieysca nie miał, o siedmiu ſtronach, iaką i Horacyusz w Odzie II. xiędze III. opisuie:

Tuque testudo resonare septem
Callida nervis.

To ieſt z przełożenia Naruszewicza:

I ty o siedmiu ſtronach grać uczona,
Lutni złocona.

W inszych też ſtarożytności oſtatkach od nas wspomnionych, iedna z Muz lirę trzymaiących, iest Terpsychore. Tak rozumieią nayuczeńsi pisarze, którzy te zabytki ſtarożytności obiaśnili.

ΕΡΑΤΩ, ERATO. Imie ta Muza wzięła od ἔρως, *eros* miłości. Jéy wyobrażeniu w Herkulaneńſkich malowaniach przypisano słowa ΕΡΑΤΩ ΨΑΛΤΡΙΑΝ, *Erato Psaltrian*, a

to kształtem litery ✝ *Psi* osobliwszym i całe niezwyczaynym. Téy Muzie pospolicie przypisuią rymy erotyczne, albo miłosne. Wszakże Plato w Phedrze téy Muzie poświęconemi bydź mieni tych, którzy do zalotnych wierszy maią przywiązanie: co przyznał Owidius, kiedy drugą o kunszcie kochania xięgę, tak od wezwania téy Muzy zaczął:

Nunc mihi, si quando, puer et Cytherea favete,
Nunc Erato, nam tu nomen amoris habes.
Oby mi Cythere! z synem swym sprzyiała,
Z Eratą, którey miłość imie to nadała!

Podobnym sposobem i Apollonius w xiędze III. wyprawy Argonautów, przystępuiąc do opisania zalotnych miłości Jasona z Medeą, od téy Muzy pomocy zasięga. W jednym Epigrammacie Anthologii, przypisuią iéy granie na cytrze temi słowy: ieśli wdzięcznéy cytry nócenia słyszysz, niech cię Erato do zadziwienia pobudza, ona bowiem téy rzeczy nauczycielką była. Co też stwierdzaią Herkulaneńskie malowania, i Petronius Afranius tak piszący:

Fila premens digitis Erato modulamina fingit.
Szczypiąc palcami strony Erato wydaie śpiewanie.

Od czego nie odstępuie Ausonius, naznaczaiąc iéy muzyczny instrument naciągnione strony maiący. a przy nim i tańce:

Plectra gerens Erato, saltat pede, carmine, vultu.

Erato niosąc brząkadło, ſpląsa nogą, rymem, twarzą.

Też tańce, albo raczéy kunszt tańcowania wykładacz Apolloniusa onéy przypisuiel, przydaiąc do tego gody ślubne. W innym Epigrammacie teyże Anthologii naznaczaią się téy Muzie pieśni ku czci bogów. Stąd wyniknęło, iż liryczn'ey poezyi dwie były wyznaczone Muzy, i onym dana bez różnicy lira albo cythara, z tem ograniczeniem ich obrządków, iż iedna w poruczeniu miała pienia święte i bohatyrów pochwały, druga zaś pieśni zabawne i miłosne. Pierwszym z tych urzędów obdarzona była Terpsychore, drugi Erato sobie przywłaszczyła.

Rzeczą ieſt osobliwszą i cale dziwną, że Wirgiliusz tę Muzę wzywa, przyſtępuiąc do onéy Eneidy części, w któréy Eneasza i Troiańczyków z kraiowcami Łacińſkiemi bitwy opisuie, w xiędze VII. wierszu 37.

Nunc age, qui reges, Erato, quae tempora rerum,
Quis Latio antiquo fuerit status, advena classem
Cum primum Ausoniis exercitus adpulit oris,
Expediam, et primae revocabo exordia pugnæ.
Tu vatem, tu diva mone. Dicam horrida bella,
Dicam acies actosque animis in funera reges.

Co Andrzéy Kochanowſki tak przełożył:

Teraz iuż, o Erato, powiedz Królów plemie,
Co za czasy i iaki sposób Włoſkiéy ziemie
Na ten czas był. Naypierwéy gdy naród poſtronny,
Swą armatę wysadzał w Auzońſkie ſtrony.

Powiem, a wspomnę woyny z początku samego;
Ty bogini, ty porusz kapłana swoiego.
Powiem ogromne woyſka, powiem krwawe boie,
I zawiedzione Króle na zniszczenie swoie,

Ale Serwius to mieysce wykładaiący przeſtrzega, że ta Muza od Wirgiliusza wspomniona iest, na mieysce iakieykolwiek Muzy, albo muz w powszechności, kiedy Muza na samym początku Eneidy wezwana, nie inną ieſt, tylko Kalliope. Mnie się iednak zdaie, iż nie bez przyczyny tę raczéy, nie zaś inną Muzę, wspomniał Wirgiliusz na tém mieyscu, gdyż przyſtępował do opisania woyny, wynikłéy z współ ubiegania się o Lawinią córkę Latynusa. Są iednak, którzy tę Muzę od żartów i miłoſtek przenoszą do tego, co tylko bydź może nayprzyſtoynieyszego i naypoważnieyszego. Pomiędzy temi Plutach *Sympos.* IX. Muzę tę chce bydź przełożoną nad związkiem między ludźmi pełnym uczciwości: a Phornutus o naturze bogów w rozdziale 14. tak pisze: Erato podobno imie od miłości otrzymała, i oznacza wszelkiego rodzaiu filozofią, albo tez biegłość w zadaniu pytań i odpowiadaniu na nie, gdyż uczonym przyzwoito ieſt doſkonale rozumować. Téy Muzy w obrazach Herkulaneńſkich poznaką iest cytra, o dziewięciu ſtronach. Inne też ſtarożytności oſtatki wyżéy wspomnione, cytrę iéy lub lirę naznaczaią.

ΠΟΛΥΜΝΙΑ POLYHYMNIA, *Polymnia* i *Polymneia* nazwana, ma imie od πολλῆς

ὑμνήσεως, *Polles hymneseos* od mnogości pochwał lub pieniów, albo od πολυμνητός *Polymnetos*, bardzo wysławiony; albo naoſtatek od πολλῆς μνείας *Polles mńias*, od wybornéy pamięci, albo iak Plutarch w xiędze IX. *Sympos.* domyśla się, iż wiele rzeczy pamięta. W obrazach Herkulaneńſkich, tak iéy przymioty oznacza napis ΠΟΛΥΜΝΙΑ. ΜΥΘΟΥΣ, *Polymnia Mythus*; co wnet wyłożemy. Ze wszyſtkich Muz ta iedna iest, względem któréy, w naznaczeniu iéy urzędu, i dawni pisarze i pozoſtałe ſtarożytności pamiątki, iedne od drugich naybardziéy się rożnią. Horacy w pieśni 1. xiędze I. przyznaie iéy *barbiton*, rodzay lutni:

— — — *Nec Polyhymnia*
Lesboum refugit tendere barbiton.
Ani Polyhymnia nie wzdryga się naciągać
Strony Lesbiyſkiéy liry.

Z Horacym zgadzaią się wykładcz Apolloniusa, i autor Epigrammatu w Anthologii, z których ieden lirę iéy przyznaie, drugi harmonią śpiewania; ſtąd zaś pochodzić ma pierwsze iéy imie, ponieważ się zupełnie poświęca na opowiadanie pochwał bogów i bohatyrów, których iak Phornutus uważa, dzieła wszyſtkie w baiecznych powieściach są zawarte, do czego Greckie słowo ΜΥΘΟΣ *mythos* mowa, powieść, bayka, przyſtosowane bydź może. W inszém Epigramacie téyże Anthoologii, przypisuią Polyhymnii wszyſtkie tańców wdzięki. Te zaś podług wielu

pisarzów, naywięcéy zawisły od udania, mimiką przez dawnych pisarzów nazwanego. Przeto też Ausonius o téy Muzie świadczy:

Signat cuncta manu, loquitur Polyhymnia gestu.

Ręką wszyſtko wyraża, mówi ſkinieniem Polymnia.

A Petronius Afranius:

Flectitur in faciles variosque Polymnia motus.

Łatwemi i rozmaitemi mieni się Polymnia obrotami.

Obszerniéy to wykłada Nonnius w Dionizyakach, wierszu 104. tak piszący: Polyhymnia tańców miſtrzyni, rąk ruszeniem różne wyobrażenia ſtawiała, głos niemy, poſtać dowcipną okazuiące, przy ſtosownych oczu obrotach. A Cassiodorus: *His sunt additae orchestrarum loquacissimae manus, linguosi digiti. silentium clamosum, expositio tacita, quam Musa Polymnia reperisse narratur.* Przydano do tego orcheſtry, to iest taneczników wielomówne ręce, ięzyczne palce, krzykliwe milczenie, zamilkłe opowiadanie, którego wynalazek Muzie Polyhymnii przypisuią. Stąd trzecie téy Muzy wywodzą imie, iż wyśmienitą pamięcią powinna bydź obdarzona, iako uważa Plutarch *Sympos*, IX. 13. Fulgentius w xiędze I. Mythologii rozdziale 14. i wykładacz Horacyusza na Odę 1. xięgi I. piszący. Zdaie się, iż Lucyan to właśnie na myśli miał, kiedy w xiędze o tańcowaniu tak pisał: Pantomim czyli plęsarz powinien to wszyſtko znać, co Homer i He-

syod pisali, aby zaś to mógł obiąć pamięcią, błagać powinien Mnemozynę i iéy córkę Polyhymnią. W obrazach Herkulaneńſkich widziemy, iż iéy przypisuią baieczne powieści, przez które uczeni tłumacze onych ſtarożytności rozumieią baieczne] powieści, udaniem, bez mowy przełożone, w tém właśnie znaczeniu, w którém Prudentius mówi: *Dum scurra saltat fabulam*; gdy trefnik baykę wyſkakuie, albo iak wyraża Epigramma z Anthologii, naśmiewaiące się z złego tanecznika, które łacińſkim ięzykiem tak wyłożono:

Et Daphnem Memphis, Nioben saltavit et idem:
Daphne lignea erat, saxea sed Niobe.

I Dafny i Nioby był ſkoczek obrazem;
Pniem Dafne w tańcu była, a Niobe głazem

Ale daruią mi zacni ci pisarze, że w téy mierze z niemi się nie zgadzam, bo i ſkinienie Muzy, ręką, iak oni powiadaią milczenie nakazuiącéy, nie ma związku z przyłączonym napisem, i płaszcz on rozwlekły, którym w innych ſtarozytności pozoſtałych wyobrażeniach odziana iest, tańcuiącéy cale nie iest przyzwoity. Wolę zatém rozumieć, iż malarz Herkulaneńſki cale o pantomimach nie myślał, ale raczéy rodzay on baiek Polyhymnii przywłaszczył, które Ezopa, albo iak Fedrus mówi, Ezopowemi baykami nazwano, to ieſt baiek zdatnych do podania ludziom pod zasłoną bawiącéy powieści, pożytecznéy i do naprawy obyczaiów służącéy nauki; w obrazie zaś tym, ie-

śli się nie mylę, widzę Muzę nauczaiącą, a palcem nie tak milczenie nakazuiącą, iako raczéy zachęcaiącą do rozważania prawdy, pod zasłoną bayki przełożonéy. To zdanie raz przyiąwszy, łatwo nader rozumieć można, czemu w inszych téy Muzy starożytnych wyobrażeniach cała iest płaszczem obwiniona; dotego przyzwoicie głowę różami, iak w Watykańskim posągu, ma uwieńczoną, okazuiąc tym, cierń nauki umysły bodący, pod okazałych kwiatów pozorem ukryty. Nie widzę też, iakim bydź może sposobem Polyhymnia oną milczącą Muzą, którą podług powieści Plutarcha, czcił Numa. W onym albowiem wieku pantomimy, albo milczące udawania, cale nieznaiome przynaymniéy w Rzymie były, iak snadno każdy przyzna. Zatém iakażkolwiek ona Muza była, milczenie iéy inne było, nie zaś to, które pisarze Herkulaneńscy Polyhymnii przypisuią, to iest takie, o iakiem dawne iest Epigramma w xiędze 1. Anthologii.

Si taceo, loquitur gestu mea dextra venusto,
Cernere doque tacens facunda silentia cunctis.

Co tak na nasz iezyk przełożono:

Moia, gdy milczę, mówi prawica skinieniem,
Zypełną daiąc widzieć wymowę milczeniem.

Zatém milcząca ona Numy Muza stąd podobno nazwana była, że Król ten do niéy się udawał opodal od miasta w gaiu, i w ciszy spokoynéy nocy, gdyż i gaie milczącemi rymotwórcy częstokroć nazywali, i noc milczącą mianuie Wirgiliusz na wielu miey-

scach, szczególniéy zaś w onych przedziwnych wierszach xięgi IV. Eneidy:

Nox erat, et placidum carpebant fessa soporem
Corpora per terras, sylvaeque et saeva quierant
Aequora; cum medio volvuntur sidera lapsu,
Cum tacet omnis ager: pecudes pictaeque volucres,
Quaeque lacus late liquidos, quaeque aspera dumis
Rura tenent, somno positae sub nocte silenti
Lenibant curas et corda oblita loborum.

Co w przyszłém wydaniu nowego przełożenia Wirgiliusza przez zacnego kollegę naszego tak będzie tłumaczone:

Noc była, a po ziemi na strudzone ciała
Już ręka Morfeusa sny wdzięczne sypała.
Przestały szumieć lasy, ucichł Neptun srogi,
Wóz niebieski połowę dokonywał drogi:
Pola tchnęły spoczynkiem, dobytek wszelaki,
Ryby w rzekach, zwierz leśny i wzorzyste ptaki,
Wszystko to snem polegle, przy nocném milczeniu,
Koiło troski w lubem trudów zapomnieniu.

Lecz abym tam powrócił, skądem nieco na stronę wyboczył, są, którzy cale inną Polyhymnii naznaczaią naukę. Plutarch przełożoną ią czyni nad historyą. A ponieważ udatności prawa od niéy przepisane bydź mienią, ta zaś nie tak do pantomimy iest przywiązana, aby się do krasomówców nie rozciągała, przeto też niektórzy Retorykę iéy poddali, co wnosi Giraldus z starożytnego Epigrammatu, w którym są te wyrazy:

Rhetorico dictat Polyhymnia Musa colores.
Retorowi nadaie barwę Muza Polyhymnia.

Za tém zdaniem poszedł i Alexander Maffeus, nader biegły posągów dawnych i nowych wykładacz. Poznaki Polyhymnia żadney inney w obrazach Herkulaneńskich nie ma, oprócz postawy, podług iednych milczenie nakazuiącey, podług mnie nauczaiącey. W innych zaś prawie wszystkich odemnie przytoczonych starożytności wyrazach, płaszczem iest okryta, i udana iakoby w głębokiém zamyśleniu zostawała

ΟΥΡΑΝΙΑ, URANIA od οὐρανὸς, *Uranos*, co niebo znaczy, nazwana; w malowaniach Herkulaneńskich żadnego nie ma przypisku, ponieważ i imie i urząd iéy, bez napisu, ma cechę ią doskonale oznaczaiące, co względem innych Muz nie iest bez wątpliwości. Ta też iedna Muza iest, w naznaczeniu któréy zwierzchnictwa, wszyscy pisarze, i w wyrażeniu poznaków wszystkie starożytności zabytki się zgadzaią. Wszyscy iéy gwiazdarską sztukę, albo astronomią przypisuią. Ausonius to o niéy pisze:

Uranie cæli motus scrutatur et astra.
Urania niebios obroty i gwiazdy rozważa.

Petronius Afranius toż samo iéy, lubo w ciemnieyszych wyrazach przyznaie:

Uranie numeris scrutatur munera mundi.
Urania przez liczby roztrząsa świata przygody.

Domyślam się iednak, iż to co Afranius nazywa *numerus*, nie znaczy zwyczaynéy liczby, ale ma od pospolitéy wiadomości bar-

dziéy odsunione znaczenie, a ſtosuie się do onéy zawołanéy u Pithagory i uczniów iego, niebios i planet harmonii; któréy ślad nieiaki pozoſtał w mianowaniu dni tygodnia od planet, gdzie planety po sobie kwartę muzyczną zawsze zachowuiąc naſtępuią; co aby od którego pisarza poſtrzeżone było, nie mam wiadomości. Wracaiąc się do Uranii, Plutarch *Sympos IX.* i wykładacz Apolloniusa, toż samo z wyżéy przytoczonemi pisarzami wyznaią. Ale iaśniéy od innych rzecz tę wykłada autor Epigrammatu w Anthologii, gdzie wprowadza tę Muzę tak mówiącą: Urania ieſtem, i od bogów nadanym sposobem uczę zadziwionych ludzi rachować bieg, naznaczony z wiecznych wyrokow, gwiazdom w koło się toczącym. Któremi słowami nie tylko aſtronomią wyrazać zdaie się, ale i płochą onę naukę, któréy aſtrologii imie nadano, i która losy ludzi koniecznym wyrokiem opisane do pewnego gwiazd obrotu przywiązała. Poznaki Uranii są, kula przy iéy nogach położona, albo na podſtawie bliſko iéy ſtawiona, albo w ręku trzymana, a w drugiéy ręce pręcik, którym wyrażone na kuli gwiazdy okazuie, podług tego, co Wirgilius w szoſtéy xiędze Eneidy wierszu 850. wyraził:

— — — — Cœlique meatus
Describent radio et ſurgentia sidera dicent.
— — — — Wſkażą pręty
Niebios obroty i gwiazd wschodzących zakręty.

ΚΑΛΛΙΟΠΕ *Calliope* imie ma od Καλλὸς *Callos*, piękność, i ὄψ *ops* głos, to iest od piękności głosu, nie zaś od pięknych oczu, iak Minasowicz w przypiſkach swoich Horr·yusza tłumacząc wyraził. Obraz iéy w malowaniach Herkulaneńſkich ma napis: ΚΑΛΛΙΟΠΕ ΠΟΙΕΜΑ, *Calliope Piema* czyli *Poiema*. Tę naydawnieyszą z Muz wszyſtkich mianuie Aryſtarchus, a iak Hessyod w Theogonii pisze, ta od innych Muz zacnieysza ieſt, i nierozdzielna towarzyszka czci godnych Królów. Są nawet pisarze dawni, przyczynę tego pierwszeńſtwa naznaczaiący, iż podług Orfeusza Theologii i nauki uczniów Platona, nad każdym nieba okręgiem iedna Muza ma przełożeńſtwo, i onego obrotami kieruiąc śpiawaniem zmiany w nim wszyſtkie sprawuie, przeto w okręgu każdym duszy ożywiaiącéy mieysce zaſtępuie. Kalliope zaś wszyſtkich okręgów rząd i obroty ma sobie polecone, i całego świata tokiem włada, zatem iedna wszyſtkich moc i potęgę posiada. Tę naywyższą władzę przyznaią iéy Diodor Sycyliyczyk (w xiądze IV. rozdziale 7.) i Phornutus o naturze bogów, niemniéy Horacy w pieśni IV. xiędze III.

Descende coelo et dic age tibia
Regina longum Calliope melos,
Seu voce nunc mavis acuta,
Seu fidibus citharave Phoebi.

To iest z przełożenia Kniaźnina:

Zstąp z nieba, a na ziemi śnieżną stawiąc stopę,
Zanuć wdzięczną nam piosnkę, śliczna Kalliope.

Głosemli srebrnym wolisz, czy fuiarą,
Surmąli słodką, czy Feba kitarą.

A Owidyusz w xiędze V Fast.

Tum sic neglectos hedera redimita capillos,
Prima sui coepit Calliopea chori.
Nietrefione okryte maiąc bluszczem włosy,
Pierwsza te słyszeć dała Kalliope głosy.

Pospolicie rymotworczą sztukę téy Muzie przypisuią, co z przytoczonych dopiero Horacyusza wyrazów łatwo się dowodzi, ale iasniey ieszcze z scholiasta tłumacza Apoloniusa, który tak pisze:

Calliope doctis dat laurea serta poetis.
Kalliope wieńce daie z lauru uczonym wierszopisom.

Ztémwszyftkiem powszechnieysze ieft zdanie, które nie iakąkolwiek poezyą, ale tę, co inne przewyższa, to ieft héroiczną, Epopeii imie maiącą, iéy przyznaie, co swoim podpisem ftwierdził malarz Herkulanenfki, i inni uznaią pisarze, iako to Ausonius:

Carmina Calliope libris heroica mandat.
Kalliope xięgom wiersz bohatyrski powierza.

I Epigramma w Anthologii przyznaiące iéy wynalazek bohatyrfkiego śpiewania. Dla téy właśnie przyczyny Euftathius utrzymuie, że Homer, pod nazwifkiem bogini, Kalliopę w Jliadzie, a pod imieniem Muzy w Odyssei wzywa. Miał zatém sprawiedliwą przyczynę, zacny całéy Jliady tłumacz, iż zamiaft bogini w powszechności, iak ią mianuie Homer, położył Muzę;

Achilla śpieway, Muzo, gniew zgubny, co szkody
Nieprzeliczone ściągnął na Greckie Narody.

Tymże sposobem, bez oddalenia się od wyrazu Homera, możnaby początek Odyssei tłumaczyć;

Powiedz męża bogini, i t. d.

Ci także, co Wirgiliusza obiaśnić usiłowali, na to się wszyscy zgadzaią, iż Kalliope iest ta, którey na początku Eneidy wzywa, Muza, iakośmy wyżey namienili, które wyraźnie zjednać sobie przychylną pomoc w xiędze IX. wierszu 525. pragnie:

Vos o Calliope! precor adspirate canenti.
— — — — — — — —
Et mecum ingentis oras evolvite belli.

Co Andrzey Kochanowski tak wyłożył:

Was proszę wdzięczne Muzy, głosowi moiemu
Pomożcie — — — — — —
A ze mną sprawy, bitwy okrutne powiecie.

Plutarch iednak w xiędze IX. *Sympos.* polityczne i krolewskie, Τὸ πολιτικὸν και βασιλικὸν, *To politicon kai basilicon* nauki iey przypisuie, w czém mniey się od powszechnego zdania oddala, niż ci, co iey poruczyli retorykę, iak Macrobius w śnie Scypiona. Poznaką tey Muzy w obrazie Herkulaneńskim iest zwiniona xięga *volumen*, podobna tey, którą Klio trzyma, z tą tylko różnicą, iż Kalliope onę trzyma zwiniętą, a Klio rozłożoną. W innych starożytności pamiątkach, iakie są, ubóstwienie Homera, obie trunny Kapitolińska i Matteich, posąg niegdyś Królowey Krystyny, teraz do Hiszpanii

przeniesiony, posąg nakoniec zbioru Papieżów Piusa i Klemensa, trzyma tabliczki albo napamiętniki, które Grecy πινακια i πινάκιδες *Pinacia Pinacides*, my pospolicie pugillaresami zowiemy, w których skwapliwie wyrażano, co ieszcze wydoskonalone nie było, ale częstym zwrotem stylu miało bydź poprawione; to albowiem narzędzie pisania tak u starożytnych ułożone było, iż iednym końcem do pisania, drugim do zglczowania tego, co napisano, służyło. Wierszopisom zaś nic nie iest zwyczaynieyszego, iak skwapliwie myśli zapędy pismem wyrazić, i oneż dla większego coraz wydoskonalenia mazać. Dla tego też Homer, czyli inny iakiżkolwiek autor Batrachomyomachii, albo walki żab z myszami tak mówi: Co ia nowego pisać zamyślam wsparłszy pugillaresy na kolanach? Tym samym sposobem Makon u Atheneusza opisuie Euripidesa trzymaiącego grafkę i pugillaresy.

Tak wyłożywszy, co do każdey z osobna Muzy należeć zdawało się, przystępuię iuż do opisania przyzwoitego ich odzienia i stroiu.

Muzy, iż zawsze bezbronnemi wyrażano, świadczy Aelianus, przeto że się w doskonałéy spokoyności, opodal od szczęku broni i woiennych trudów, w ciszy nieiakiéy samotności kochały. Odzienie ich i stróy iest naypróścieyszy, iaki przyzwoity był w dawnych wiekach kwitnącego wieku skromnym dziewicom. Dlatego Winckelman, (cośmy

iuż wyżéy namienili) nie chce za Muz wyobrażenia té poczytać, w których znayduie się iakakolwiek nieforemność, daleko mniéy te, w których ubliżenia wſtydliwości dostrzedz można. Ten Winckelmana wyrok długo mnie wątpliwym czynił, o tych dwóch wyżéy odemnie wspomnionych pierścionkowych wklęsłorytych krwawnikach, ieśliby w rzeczy saméy Muz wyobrażeniem były, gdyż iedna z nich zdawała się bydź cale odzienia pozbawiona, druga ſkromność narażała. O pierwszéy, iużeśmy wyżéy zdanie nasze przełożyli, mówiąc o Thalii, druga pilniéy uważaiącemu okazuie się bydź zupełnie okrytą, ale odzienie iéy iest z rodzaiu płócienka, którego sławna była na wyspie Cos fabryka, od niektórych ſtarych pisarzów, materyą z wiatru tkaną nazwanego. Ten kamyk wyraża Klią, Muzę hiſtoryi, a takie odzienie téy nauce iest nayprzyzwoitsze, ponieważ hiſtoryi przymiotem iest, tak bydź iasną, aby prawda odkryta była, z témwszyſtkiém tak baczną i ſkromną, aby zasłonę rzucała na to, co roſtropność od ludzkich oczu odsunąć każe. Cóżkolwiek bądź o Winckelmanna zdaniu, nie schodzi na przykładach, przeciwne mniemanie wspieraiących. Pominąwszy albowiem to, cośmy o Thalii mówiąc wyżéy przytoczyli, Rodolphin Venuti w zbiorze swym ſtarożytności, na tablicy 47. okazuie Melpomenę z tragiczną maszkarą i maczugą, nogę nawet na ſtosie kamieni trzymaiącą, a na tablicy 48.

Thalią maszkarę i kiy pasterski maiącą, nie w przyzwoitém szat ułożeniu; w tomie też drugim zabytków starożytności w winnicy Mattheich w Rzymie będących, na tablicy 64. widzieć można Muzę mniey skromnie ustroioną. Augustyni także na karcie 143. Thalią z dawnego posągu wyraził w postaci nie dosyć przystoyney. Nakoniec u Ficoroniego w dziele o maskach scenicznych, oprócz wielu już od nas przywiedzionych przykładów, na tablicy 53. okazuie się wyobrażenie Kalliopy, przerysowane z płaskiego starożytnego glinianego rycia, trzymaiącey styl i napamiętniki, okrytéy onąto subtelną suknią, którą powietrzną gazą nazwać możemy.

Wyznać iednakże należy, iż Muzy nayczęściéy odziane w naydoskonalszéy skromności i przystoyności widzieć się daią. Ubrane zaś pospolicie są w długą do pięt spuszczoną szatę, i przepasane wstęgą zwyczaynie szeroką, suknią tę ogarniaiącą. Jest ta szata z rodzaiu onych, które Grecy *tunicas orthostadias* albo *rectas* z spuszczonemi na prost fałdami nazywali. Ta szata ma czasem przydłuższe rękawy, iak w Watykańskim posągu Melpomeny, ale nayczęściéy rękawy są krótsze, które równie iak długie, zapinkami są spięte; iak widzieć można w posągach Watykańskich, Klią, Thalią, Terpsychorę, Eratę wyrażaiących. Niekiedy cale iest bez rękawów, iako widzieć się daie w posągu Euterpy, tegoż zbioru.

Z tych Muz niektóre, oprócz szaty długiéy, maią zwierzchnią krótszą, którą *peplum* nazywano. Wszystkie zaś ieszcze maią *Pallam* albo płaszcz, tym iedne całe są obwinione, drugie tylko do połowy, niektóre zaś spuszczony z ramienia noszą. U Melpomeny ten płaszcz przeciągłym ruchem iest przyozdobiony. Czasem ten płaszcz ma zupełnie kształt szaty kapłańskiéy naszéy, którą platetą lub ornatem zowią, tylko że onę długością przewyższa. Wiadomo zaś iest, iż ta szata kapłańska, iest to Rzymska toga, od któréy odcięto boki. Obuwia są, albo te, które dawni *Alutą* zwali z cienkiéy skórki sporządzone i nogę całe okrywaiące, albo też sandały lub patynki. Melpomeny zaś własne są koturny, albo na wysokich korkach bóciki, których iednak w niektórych iéy posągach dostrzedz nie można. Stroy głowy prosty iest, tak iż włosy w koło zwinione kształt on zachowuią, który u starożytnych *Corymbus* był nazwany. Laurowy iednak wieniec i dwa pióra pospolicie na głowie Muz widzieć się daią. W medalach familii Rzymskiéy Pomponiusów *Musa* przezwanych, wszystkie Muz głowy laurem są przyozdobione. Pióra zaś przydane są na pamiątkę zwycięstwa nad Syrenami w śpiewaniu odniesionego, iż na ich ukaranie z piór ogołocone zostały. Która powieść stwierdza zdanie Pythagory, przywiedzionego od Klemensa Alexandryyskiego (w xiędze I. Stromatów), iż Muzy od Syren są wdzięcznieysze.

W ryciu płaſkawém od Cavaceppi wydaném, (w tomie II. na karcie 58), oprócz Muz, są cztery figury, dwie męzkie i dwie białogłowſkie, od tych różnią się Muzy piórami, które przypięte do głowy okazuią. Sławny także Winckelmann (*Monum. inedit.* na karcie 56.) wiele przytacza pozoſtałych ſtarożytności pamiątek, w których pióra one widzieć można. Takie iest wyborne rycie płaſkie u Xiążąt Barberinich, posąg Muzy Kapitolińſki, i drugi posąg nader ozdobnego pałacu za miaſtem leżącego Xiążąt Albanich. W tych posągach lub ryciach odmienna iest liczba piór, głowę Muz zdobiących; w niektórych albowiem dwa, w innych trzy pióra widzieć się daią, a wspomniony Winckelmann dziwuie się, iż te pióra w posągach Kapitolińſkim i Albanich w całości, mimo wszelkie upłynnych wieków przygody pozoſtały. Suidas także pod słowem Muza wyraźnie zeznaie, iż Muzy ſkrzydłami Syren uwieńczone bywały. Przy którey okazyi wytknąć błąd muszę i poetów niektórych późnieyszych i malarzów, którzy Syrenom poſtać białogłowſką z rybią złaczoną nadaią. Gdyż podług Euſthatiusa piszącego na Jliadę Homera, podług Suidy, Fulgentiusa i innych naydawnieyszych autorów, podług medalu nawet familii Valerii, poſtać panien z kształtem ptaków spoioną miały. Tak Klaudian w xiędze 3. o porwaniu Proserpiny:

Discedunt aliæ rapidis Acheloides alis,
Sublatæ, Siculi latus obsedere Pelori.

Zbiegły drugie byſtremi loty uniesione
Syreny, i Sykulſkie obsiadły ciaśniny.

Także w Epigrammacie:

Dulce malum pelago Siren, volucresque puellæ.
Lotne przyiemna zguba na morzu Syreny.

A Servius piątą xięgę Eneidy wykładaiący tak pisze: Syreny podług baiecznych powieści trzy były, panien oblicze z ptaków kształtem łączące. Wracam się do Muz.

Thalia i Melpomene w Herkulaneńſkich obrazach maią wierzch głowy zawitką ozdobiony. Taż sama Melpomone, iako przełożona nad Tragedyą Bachusowi poświęconą, ma w posągu Watykańſkim rozpuszczone włosy, i ſkroń uwieńczoną Bachusową koroną, z gron i liściów winnych złożoną. O różowym Polyhymnii wieńcu w zbiorze Watykańſkim, iuż wyżey mówiliśmy, tu przydamy, iż takowa korona innym także Muzom, od Greckich wierszopisów, mianowicie od Theokryta nadana była. I Sapho od Klemensa Alexandryyſkiego wspomniona *in Pædagogo lib. II.* różową koroną wszyſtkie Muzy uwieńcza. Thalia, iako Muza komedyi, ma głowę przyozdobioną wieńcem z bluszczu uwitym, przeto iż przełożona iest nad igrzyſkami Bachusa scenicznemi. Mogłaby nawet takowa korona i innym Muzom bydź dana, ponieważ ona właściwym była rymotworców zaszczytem, iak świadczy Horacy w Odzie I. xiędze I.

Me doctarum hederæ præmia frontium
Dis miscent superis. — — — —

A iak przełożył Naruszewicz:
Mnie uczonych głów dary, wieńce, z bluszczu wite
W równi z bogami kładą. — — — —
A Juvenalis w Satyrze VII.
Ut dignus venias hederis.
Abyś ſtał ſtał się bluszczu godnym.

Widzieć też czasem można głowy Muz koroną z palm uwitą i rodzaiem czepków, które mitrami zwano, uſtroione. Na medalach familii Pomponiusów z jednéy ſtrony głowę Muzy okazuiących, ieſt zawsze kleynocik onę zdobiący, który przeduszznicą nazwaćby należało, ponieważ przed uchem na ſkroni iest zawieszony. Ten rodzay ozdoby Pollux in Onomaſtico nazywa *Botridia*, od podobieńſtwa do grona winnego. W reście u różnych narodów odmienne i cale osobliwsze były, ozdoby powierzchowne Muzom naznaczone, i poſtać im przyznaną, czego przykład z sławnego ſtarożytności tłumacza Goriusa przytoczywszy, całą tę o Muzach rzecz zamknę. „Inaczéy (mówi on w Etruſkich ſtarożytności wykładzie), inaczéy Grekowie, inaczéy Etruſkowie Muzy wyobrażali. Grecy trefione im włosy i zwyczaiem dziewic związane dali, wyrażaiąc ie cale okryte płaszczem iaśnieiącym. Etruſkowie zaś wyrazili ie, nie ſtoiące, ale na powietrze wzniesione z rozpuszczonemi warkoczami, uwieńczonemi głowami, dwoiſtą przeſtronną szatę maiące z obszernemi rękawami. Przydali im także ſkrzydła, nie do głowy, lecz do ramion przypięte.“

7.

TABLICE STOSUNKU (*)

Nowych Miar i Wag Francuzkich z Litewſkiemi i Polſkiemi miarami i wagami, przez Xiążęcia Alexandra Sapiehę tegoż Towarzyſtwa członka.

W S T Ę P.

Zdaiąc sprawę z obowiązku na mnie włożonego, przy oddawaniu w Towarzyſtwie przyiaciół nauk, tablic miar i wag, nie ieſt moim przedsięwzięciem, wyliczać roz-

(*) Podaiąc Towarzyſtwu Warszawskiemu pierwszą edycyą Wag i Miar, nigdy nie spodziewałem się, żeby mi kiedy tę robotę zupełnie powtórzyć przyszło. Stosowałem się albowiem i do naylepszych autorów i do edycyy, które trwałością i nakładem od innych zdawały się pewnieysze. Widząc atoli niezgadzanie się tak w Bryssonie, iak w innych, względem ewaluacyi, odległości polusu od ekwatora na stopy Paryzkie, chwyciłem się dzieła naynowszego Bryssona (Edition Stéréotype, tém więcéy, że się z nową Fizyką Libesa zgadzało. Zaledwie skończyłem pierwszą edycyą, kiedy Kommissya Wag i Miar Paryzka, trudność tę rozwiązała, i mnie poſtawiła w konieczności przerobienia całego dzieła. Tak tedy poprawione, zupełnie przerobione i dokończone, użytkowi współobywatelów moich poświęcam.

maitość wag i miar, ani szukać w ubiegłéy przeszłości, iakie w początkowych towarzyſtwach ludzkich naypewnieysze miary używane były. Zoſtawuię to doſkonałemu dziełu, oddanemu wiekom przez uczonego współziomka. Mnie w téy mierze dosyć nadmienić, że nayodleglеysza ſtarożytność bez nich obeyść się nie mogła.

Człowiek zoſtawiony pierwiaſtkowéy dzikości, ſkoro się tylko ubezpieczył od napaści zwierząt, a powziął myśl własności, wnet z pomnażaiącemi się potrzebami życia, uczuł dla ich opatrzenia nową konieczność działu i zamiany. Tak przymuszony był używać iakowychkolwiek miar i wag. Te ſtosował nayczęściéy do proporcyi własnego ciała, do długości ręki, do wielkości nogi. Stąd poszły nazwiſka łokcia, ſtopy, piędzi.

Egipt, kray w dzieiach ludzkich, naszéy znaiomości doszłych, naydawniey niemal zamieszkany, naywięcey cywilizacyi, naywięcéy potrzeb i nauk maiący, pierwszy poczuł potrzebę podania wiekom miar, których używał. Nilometry, czyli słupy, na których wysokość wezbrania wody była znaczona, są widocznym, lubo iedynym śladem iego ſtarań w téy mierze.

Piramidy i Nilometry Egipſkie potrafiły oprzeć się wiekom, ale nie potrafiły zachować nas od wątpliwości, w jakich względem miar Egipſkich zoſtaiemy. Ich cechy na tych ogromnych granitu ſkałach ryte, przecięż i tam podpadły zepsuciu; mniéy

może rażone czasem, iak niebacznością ludzi, dostały się naszym wiekom, iako skład nieforemny, którego poznanie i poprawa całego starania nauk i oświecenia wymaga.

U Greków i u Rzymian będące miary, nie miały doskonałości. Ich rządy woienne we wszystkich ogółach względem narodów zawsze gwałtowne, nie pomyślały nawet o potrzebie sprawiedliwości w szczegółach dla ludzi. Zostały się więc u tych narodów miary i wagi, wszystkie niestałe, nieiednostayne, przemienne: niedołężne wynalazki pierwiostkowych wszczątków ich towarzystwa.

Po upadku Rzymu z nawałą barbarzyńcow, wszystkie Europy kraie powróciły do stanu początkowych towarzystw. Również znowu w nich, wracaiący się do cywilizacyi człowiek, zbyt wolnym krokiem zaczął brać swoie miary od proporcyi ciała ludzkiego. Jawił się i wzrastał na przemianę ohydzany i wspierany handel. Do handlu trzeba miary i wagi.

Rozumiały towarzystwa nadać więcey tymże miarom powagi, a naymniey zmienności, biorąc miary na rękach, albo na nogach Królów lub Cesarzów. W naszym narodzie Polskim podobno od Łokietka został się łokieć Polski; w Anglii od łokcia Henryka pierwszego; a we Francyi i w Niemczech od stopy Karola wielkiego pochodzi dawna stopa francuzka. Uważano potém, że i Królowie są ludźmi, i ciał ich proporcya nie iest wyiętą z pod praw zmienności natury ludzkiéy.

Kiedy Narod nasz był w świetnéy potędze nauk i władzy, wziął te miary za prawidło, które były powszechniéy używane. Tę chlubę ma Litwa, że kiedy poſtronne narody sarkały na zmnieyszenie miar; kiedy nieprawy ich poſtępek zmnieyszania był iednym z powodów ſkruszenia władzy zakonu Krzyżackiego; ona sama niemal zachowała tę miarę, którą Karól wielki nadał, a od Krzyżaków w trzynaſtym wieku, lub nieco póżniéy, Litwini przyięli. Polſka cokolwiek usunęła się od tego prawidła. Wiadomość o dawnych miarach należy do dzieiów prawodawſtwa. Dosyć będzie tu wyrazić, że łokieć Warszawſki od Zygmunta Auguſta ſtał się miarą całéy Polſki, a ten lokieć ma 2,640. cząſtek Paryzkich.

Zdaie się, że myśl o udoſkonaleniu, o iednoſtayności miar i wag, trzyma się pewnego ſtopnia doſkonałości cywilizacyi społeczeńſtw ludzkich. Przed doyściem narodów do tego ſtopnia, trwa tam równie dla wag i miar, iak dla sprawiedliwości oboiętność. Naród Francuzki naypierwszy téy miary uczuł potrzebę: On pierwszy przesądy względem dawnych miar i wag przełamał, i nową do uſtalenia ich iedności, sobie i innym narodom wſkazał drogę.

Gieniusz iego zdał się pogardzać znikomemi iſtotami, którym dotąd powierzano proporcye miar i wag. Rzucił okiem na kulę ziemną, i tę potomnym wiekom wſkazał za cechę miary nieſtartą i niewzruszoną.

Nie dosyć na tém, chciał wszyſtkich ludzi przypuścić do tego dobrodzieyſtwa, i taką miarę uſtanowić, o któréy mieszkaniec zlodowaciałych kraiów, i ten co na upały wieczne ieſt ſkazany, mógł powiedzieć: i ia mam do niéy prawo.

Ten naród zakarbował, że tak powiem, na odwiecznéy kresie południa naszéy ziemi, pierwiaſtkową iedność łokcia, korca, morgu i funta wszyſtkich narodów. Tam wypiętnowaną cechę miar i wag z pod ſkazitelności wieków, żywiołów i ludzi wyiąwszy, oddał ią w ſtraż saméy naturze. Myśl wielka! znamie równie, iak całe przyrodzenie, trwałe!

Ale w poznaniu i w oznaczeniu téy pierwiaſtkowéy ilości, mogłyby bydź popełnione wady; a z błędem, w *operacyi* chybiona rzeczywiſtość.

Unikaiąc tego zgromadzenie narodowe, rozkazało dwóm oddzielnym i od siebie niezawisłym towarzyſtwom z Geometrów i Aſtronomów złożonym, wymierzenie linii południowéy od Perpignan aż do Dunkierki. Z tych iedno zaczęło swoie roboty na południu Francyi, przez nayſkrupulatnieysze wymierzenie zasady czyli bazy pod Perpignan, poſtępuiąc przez wiążące się z sobą tróykąty ſtanowiſka ku północy, aż do Dunkierki: drugie po wymierzeniu nayściśleyszém zasady czyli bazy przy Dunkierce, szło przez szereg tróykątów od północy ku południowi aż do Perpignan: i każde oddzielnie

nie za pomocą działań geodezycznych, oznaczyło na ziemi w miarach liniowych odległość punktów od siebie, i z nich długość linii południowéy przez całą prawie Francyą przeciągnionéy. Dochodząc znowu przez obserwacye astronomiczne szerokości mieysc (latitude geographique) przy ostatecznych punktach téy linii położonych, wyciągnęli ztąd w stopniach i ich podziałach, rozległość łuku południowego na niebie, tęż liniią południową opasuiącego. A że w tak przeciwnych postępuiąc kierunkach te dwa towarzystwa, iedno przypierało tróykątami swoiemi na końcu działania, do bazy wymierzonéy przez drugie, i téy znowu bazy długość przez rachubę trygonometryczną determinowało z swoich wymiarów i tróykątów; zgoda zupełna między wymiarem iednych, a rachubą trygonometryczną drugich, była naymocnieyszym i probierskim dowodem (contrôle) doskonałości roboty; i każde towarzystwo, tym sposobem musiało tęż samę długość linii południowéy otrzymać.

Rozległość łuku południka niebieskiego między dwoma mieyscami ziemskiemi zawartego tych znowu mieysc ziemskich odległość, z dokładnością oznaczona, są rzeczy tak wieczne, tak stałe i niewzruszone, iak natura. Te same w niczém prawie nieróżniące się wypadki operacyi dwóch tych oddzielnych towarzystw, z których iedne były probą drugich, przekonaią całą potomność o doskonałości tego wielkiego dzieła.

Drugą ostrożność, aby w oznaczeniu téy elementarnéy iedności, przez operacyą nie była chybiona rzeczywistość, zachowano w użyciu narzędziów. Wiedząc iuż z doświadczenia, iak niedokładném stało się słowne pod Ludwikami dzieło uczonych, rozesłanych w różne części świata, dla wymiaru zaklęsłości ziemi naszéy pod biegunami i iak miara od nich używana na prętach żelaznych wyrażona, dostała nam się iuż niestałą, zrożnioną, przez iedyny wpływ na żelazo żywiołów i czasu, przeto dla większéy pewności miary kresy południowéy między Dunkierką i Perpignanem, użyto linii z platyny; z kruszcu nie dawno odkrytego, a na którym naymniey ma dzielności czas i żywioły. Wszystkie bazy mierzone były prętem z platyny.

Tak ziemiomiercy i astronomowie w naukach swoich naybieglejsi, w narzędzia naydoskonalsze opatrzeni, zupełnie od siebie oddzielni, rozpoczęli swoię operacyą spokoynie, w czasie, kiedy się wszystko wkoło nich burzyło; kiedy iedni współziemianie pracowali koło ustawy rządu, drudzy i wewnątrz kraiu i zewnątrz krew toczyli, broniąc niepodległości i całości swoiey ziemi. Oni, równie z tamtemi, zaięci sławą swoiego narodu, i chęcią użyteczności dla wszystkich ludzi, postępowali, niczém od swoiego celu niezrażeni. Na nic, w tym momencie, swoiey uwagi, swego oka nie zwracali, tylko na ziemię i na niebo; a z prostą

liniią w ręku, kroczyli między gromem oręża, równie przez góry i rzeki, iak przez boiowiska trupów, i przez strumienie krwi ludzkiéy,

Po skończonéy operacyi naywiększa okazała się zgodność: ieden i drugi sposób odkrył tęż samę ilość.

Znaleziono zgodnie, obudwoma sposobami, prawdziwą odległość północnego bieguna naszéy ziemi od ekwatora. Tę odległość podzielono na dziesięć milionów części. Z tych iednę część dziesiątomilionową, znalazłszy dogodną w swoiéy długości do miary w pospolitém używaniu ludzkich potrzeb; oznaczono tę iednę dziesiątną część kresy między biegunem i ekwatorem za bazę: to iest za elementarną iedność wszystkich miar i wszystkich wag; i tę zachowaną część na linii południowéy nazwano *Métre*. Ten wynosi na dawną miarę francuzką trzy stopy i blisko ośmiu setnych części; na naszę miarę Polską łokieć ieden Polski i trochę mniéy, iak siedem części onego,

Ten Métre kwadruiąc, użyto za elementarną iedność do miar rozległości powierzchnich. Sto kwadratowych metrów nazwano *Are*, z którego składaią się, morgi, włóki, i t. d.

Ten Métr zrobiono elementarną iednością, nie tylko miar rozległości i długości, ale i miar miąższości. Wzięto dziesiątą część tego metru, i w takiéy wysokości zrobiono w formie kubicznéy naczynie, któ-

rego wielkość wynosi blifko naszę kwartę. Francuzi nazwali to *Litre*, i oznaczyli za pierwiaftkową iedność wag wszyftkich. Wzięto setną część metru, i w takiéy wysokości zrobiono kubiczne naczynie. To napełnione wodą dyftyllowaną, tę wodę oziębiono do ftopnia lodu, i potem w machinie pneumatycznéy, zupełnie od powietrza wypróżnionéy, ważono. Taki cięzar wody nazwano *Gramme*, i oznaczono dotąd, iako niczém nieſkażoną elementarną iedność wag wszyftkich.

Tablice zaymuiące wszyftkie miary długości, miąższości i wagi tu przyłączone, okazuią równie miar Francuzkich używania sposób, iak ich przyftosowanie do miar kraiowych Polfkich i Litewfkich.

Ktokolwiek w rękę weźmie te tablice, niech ie uważa za abecadło do tych nauk, w których powszy wykład iest użyty, lub potrzebny. W czasie trwania Polfki żądały władze rządowe rozważyć te prawidła, których użył naród francuzki. O tych prawidłach i celach naszego rządu niech sądzi nasz rodak: a każdy co się uczyć pragnie, a w Lavoisier, Fourcroi, Chaptal, La Place, i innych uważa nauczycielów wieku swego; nie będzie mógł uczyć się ich wykładu, kiedy nie będzie znał do miary naszéy ftosunków. Potrzebna nam ieft wiadomość o naszych miarach: Na nich gruntuią się często nadania ziemi dziedzicom i włościanom: Na nich są wsparte liczne umowy. Innego trwa-

łego stosunku nie znayduiemy, iak w takiém obliczeniu i w takiey uwadze, iaką sama, iż tak rzekę, natura zdaie się udzielać. Wreszcie nauki tworzą przymierza. Uczmy się języka uczonych równie nad Sekwaną, iak nad Newą, nad Tybrem, iak nad Tamizą; wszędzie znaydziemy te prawdy, których odkrycie powiększa światło, ułatwia prace, i daie pomoc ludom.

OBIASNIENIE MIAR NOWYCH.

Miary nowe Francuzkie są na zasadach wiecznotrwałych, i nieodmiennych ugruntowane, i we wszystkich względach zarzucenia dawnieyszych żałować nie każą. Są one właściwe całemu narodowi ludzkiemu. W stosunkach między sobą maią korzyści, których dawnieysze nie miały, i obeznanie się z niemi, nie iest bynaymniey trudne. Nim przystąpiemy do porównania miar nowych z Polskiemi, sądzę za rzecz potrzebną, dać krótki rys onych.

Miarą elementarną, iest kula ziemska: a dziesiątomilionowa część odległości między polusem a ekwatorem, nazwana iest Metrem, i iednością elementarną do wszystkich miar i wag iest naznaczoną. Metr więc iest pierwiastkiem wszystkich miar liniowych. Metr kwadratowy iest pierwiastkiem wszyst-

ſtkich miar powierzchnich, a Metr kubiczny iest pierwiaſtkiem wszyſtkich miar objętości. Metr kubiczny wody dyſtyllowanéy, ważony w mieyscu, w którém kolumna atmosferyczna na nim nie ciężży, i do ſtopnia lodu oziębiony, ieſt zasadą wszyſtkich wag, ponieważ milionowa część iego ciężaru, ſtanowi gramma, który ieſt pierwiaſtkiem wszyſkich wag, i odpowiada centimetrowi kubicznemu wody.

Poznaliśmy iuż, iaki iest ſtosunek Metru i Gramma, czyli iedności wag i miar; do nich trzeba ieszcze przydać miarę powierzchni, zwaną Ar, który ieſt gatunkiem Morgu: do miar zaś miąższości Litr, ktory ieſt rodzaiem garca, i Ster, który iest miarą do drzewa używaną.

W dzieleniu tych wag i miar, rachunek dziesiątny powszechnie ieſt przyiętym; dzielenie onych, czyli dywizya, oznacza się temi trzema dzielnikami: Deci, Centi i Milli, dodanemi do każdéy miary. Stąd idzie: Decimetr, Centimetr, Millimetr, czyli: dziesiąta część, setna część, tysiączna część Metru. Deciar i Centiar, znaczy dziesiątą i setną część Aru, z których oſtatnie odpowiada Metrowi kwadratowemu; stąd mówi się: Decilitr, Centilitr i Millilitr, mówiąc o dziesiątéy, setnéy i tysiącznéy części Litra. Mówiąc także o Grammie, mówi się: Decigram, Centigram i Milligram, gdyby kto chciał wyrażać dziesiątą, setną i tysiączną część Gramma. W mnożeniu zaś Deka, Hekto, Kilo

i Myria; są mnożniki, które także w porządku dziesiątkowym pomnażaią miarę, do którey bywaią przydane; i stąd Dekametr, iest Metr dziesięć razy pomnożony; Hektogram sto, Kilogram tysiąc, a Myriagram dziesięć tysięcy razy pomnożony. Dekalitr znaczy Litr dziesięć razy, Hektolitr sto, Kiliolitr tysiąc, a Myrialitr dziesięć tysięcy razy pomnożony. Mówiąc także Dekar, Hektar, Kiliar, znaczy Ar dziesięć, sto, tysiąc razy pomnożony. Wprawiwszy się w to, wszelki rachunek na podziw iest łatwy,

Następuiące Tablice są dostateczne do rozwiązania wszelkich zapytań, czyli problematów: gdyby zaś zdarzył się ułomek, czyli frakcya, któreyby w Tabelli nie było, natenczas do proporcyi ieometryczney udać się potrzeba, zamieniwszy one wprzody na ułomki dziesiątne, robi się to następuiącym sposobem: Gdyby kto chciał sprowadzić frakcyą pospolitą $\frac{47}{133}$ na frakcyą dziesiątną, natenczas taka się ułoży proporcya: 133 : 47 : : 1,000 000 : X. Zeby mieć walor X. rozmnaża się 1,000,000 przez 47, i ogół, który iest 47000000 podzielić trzeba przez naypierwszy termin 133. Co daie 0,353,383 ułomku dziesiątnego za walor X.

TABEL-

Znaki charakterystyczne Miar i Wag.

Stopień dziesiątny	D. d.	Ar	Ar.	Hektogram	H. gm.
Myriametr	My. mt.	Deciar	D. ar.	Dekagram	Dec. gm.
Kilometr	K. mt.	Centiar	C. ar.	Gram	Gm.
Hektometr	H. mt.	Myrialitr	My. lit.	Decigram	D. gm.
Dekametr	Dec. mt.	Kiliolitr	K. lit.	Centigram	C. gm.
Metr	Mt.	Hektolitr	H. lit.	Milligram	M. gm.
Decimetr	D. mt.	Dekalitr	Dec. lit.	Stopa (pied)	Pi.
Centimetr	C. mt.	Litr	Lit.	Cal (pouce)	Po.
Millimetr	M. mt.	Decilitr	D. lit.	Liniia	L.
Kwadratowy	□	Centilitr	C. lit.	Funt (livre)	Liv.
Kubiczny	C.	Ster	St.	Once	On.
Myriar	My. ar.	Deci Ster	D. st.	Gros	Gr.
Kiliar	K. ar.	Bar	Br.	Ziarno (grain)	Gr.
Hektar	H. ar.	Myriagram	My. gm.	Dziesiątny	Deci.
Decar	Dec. ar.	Kiliogram	K. gm.		

Porządek, podług którego wyraża się Miara i Waga w sposobie znaków charakterystycznych.

Miary miąższości.

1	M. mt. q.
0	
1	C. mt. q.
0	
1	D. mt. q.
0	
1	C. ar. mt. q.
1	D. ar.
1	Ar.
1	Dec. ar.
1	H. ar.
1	K. ar.
1	My. ar.

Wagi.

1	M. gm.
1	C. gm.
1	D. gm.
1	Gm.
1	Déc. gm.
1	H. gm.
1	K, gm.
1	My. gm.
0	
1	Br.

Miary liniiowe.

1	M. mt.
1	C. mt.
1	D. mt.
1	Mt.
1	Dec. mt.
1	H. mt.
1	K. mt.
1	My. mt.
1	D. d.
0	
1	¼ Meryd.

Miary powierzchnie.

1	M. mt. q.
0	
1	C. mt. q.
0	
1	C. lit.
1	D. lit.
1	Lit.
1	Dec. lit.
1	H. lit.
1	K. lit.
1	My. lit.

Opis Miar nowych, i ich stosunki z Metrem i Millimetrem.

Miary liniiowe.

	Metr.	Millimetr.
Cwierć Merydyanu	10000000	10000000000
Stopień dziesiątny	100000	100000000
Myriametr	10000	10000000
Kiliometr	1000	1000000
Hektometr	100	100000
Dekametr	10	10000
Metr	1	1000
Decimetr	0,1	100
Centimetr	0,01	10
Millimetr	0,001	1

Miary Miąższości.

	Mt. c.	Millimetr c.
Mirialitr	10	10000000000
Kiliolitr M. c.	1	1000000000
Hektolitr	0,1	100000000
Dekalitr	0,01	10000000
Litr D. mt. c.	0,001	1000000
Decilitr	0,0001	100000
Centilitr	0,00001	10000
Centimetr c.	0,000001	1000
Milimetr c.	0,000000001	1

Miary powierzchnie.

	Mt. q.	M. mt. q.
Myriar	1000000	1000000000000
Kiliar	100000	100000000000
Hektar	10000	10000000000
Dekar	1000	1000000000
Ar	100	100000000
Deciar	10	10000000
Centiar Mt. q.	1	1000000
Decimetr q.	0,01	10000
Centimetr q.	0,0001	100
Milimetr q.	0,000001	1

Opis nowych Wag Francuzkich, i ich stosunki z Gramem i Milligramem.

	Gm.	Milligramm.
Bar	1000000	1000000000
Myriagram	10000	10000000
Kiliogram	1000	1000000
Hektogram	100	100000
Dekagram	10	10000
Gram	1	1000
Decigram	0,1	100
Centigram	0,01	10
Milligram	0,0001	1

Nazwiska i Wałory

Nowych Miar Francuzkich, wyrażonych nazwiskiem miar; Warszawskiéy, Litewskiéy, i dawnych Francuzkich; biorąc za zasadę, że Łokieć Warszawski do Stopy Francuzkiéy iest = 11 : 6, a Łokieć Litewski = 1 : 2, (a)

Miary Liniiowe.

Odległość od Ekwatora do polu, czyli		*Stopy Paryzkie.*	*Łokieć Warszawski*	*Łokieć Litewski.*
ćwierć Merydyanu ziemskiego	-	30784440,	16791512,727272	15392220,
Stopień dziesiątny	- - -	307844,4	167915,127272	153922,2
Myriametr	- - - - -	30784,44	16791,512727	15392,22
Kiliometr	- - - - -	3078,444	1679,151272	1539,222
Hektometr	- - - - -	307,8444	167,915127	153,9222
Dekametr	- - - - -	30,78444	16,791512	15,39222
Metr	- - - - - - -	3,078444	1,679151	1,539222
Decimetr	- - - - *Linii* -	44,3296	0,167915	0,1539222
Centimetr	- - - -	4,43296	0,016791	0,0153922
Miiimert	- -	0,443296	0,001679	0,0015392

(a) Obacz Dzieło JP. Czackiego o Prawach Litwy i Polski, Tom I. karta 223.

Miary Kwadratowe, czyli powierzchnie.

	Stopy □ Paryzkie	Łokcie □ Warszaws:	Łokcie □ Litewskie
Myriar - - - - -	9476817,461136	281 548,9967018	2369204,3652840
Kiliar - - - - -	947681,746113	281954,8996702	236920,4365284
Hektar - - - - -	94768,174611	28195,4899670	23692,0436528
Dekar - - - - -	9476,817461	2819,5489967	2369,2043652
Ar - - - - - -	947,681746	281,9348996	236,9204365
Deciar - - - - -	94,768174	28,1954899	23,6920436
Centiar, Metr □	9,476817	2,8195489	2,3692043
Decimetr □ *Calów* □	13,644617	0,0281955	0,0236920
Centimetr □ *Liniy* □	19,651134	0,0002819	0,0002369
Millimetr □ - - - - -	0,196511	0,0000028	0,0000023

Miary Kubiczne, czyli miąższości.

Francuzkie. *Nowe.*	*Dawne.*		Polskie. *Łokcie Kubiczne Warszawskie.*	*Łokcie Kubiczne Litewskie.*
Myrialitr	*Stopy Kubiczne*	291, 738519	47, 344493	36, 467315
Kiliolitr Metr C.	- - - -	29, 173852	4, 734449	3, 646732
Hektolitr	- - - - -	2, 917385	0, 473445	0, 364673
Dekalitr	*Cale Kubiczne*	504, 124160	0, 047344	0, 036467
Litr Decimetr C.	- - - -	50, 412416	0, 004734	0, 003647
Decilitr	- - - - - -	5, 041242	0, 000473	0, 000365
Centilitr	*Liniie Kubiczne*	871, 126926	0, 000047	0, 000036

Miary Drzewa do opału.

Ster Metr C,	- - - - -	29, 173852	4, 734449	3, 646732
Decister	- - - - - -	2, 917385	0, 473444	0, 364673

W a g i.

Francuzkie.					Warszawskie.			
Nowe.	*Dawne.*				*Przed* 1796.		*od* 1796.	
Bar, albo Metr kubiczny	*Funt:*	*Un:*	*Gr:*	*gr:*	*Funt*	*Łbt.*	*Funt.*	*Łbt.*
wody *(b)*	2042	14	0	14	2464	5,7711780	2467	8,9065498
Myriagram	20	6	6	63,5	24	20,5377317	24	21,5290654
Kiliogram	2	0	5	35,15	2	14,8537711	2	14,9529065
Hektogram		3	2	10,715		7,8853777		7,8952906
Dekagram			2	44,2715		0,7885377		0,7895291
Gram				18,82715		0,0788537		0,0789529
Decigram				1,882715		0,0078851		0,0078952
Centigram				0,1882715		0,0007885		0,0007895
Milligram				0,01882715		0,0000788		0,0000789

(b) Doprowadzonéy do *maximum* swoiey gęstości, to iest do stałego lodu, i wagi w naczyniu, z którego wyciągnięte powietrze. Kommissya Skarbowa 1764. postanowiła Funt Warszawski od 8,442 assów Hollenderskich. Uniwersał dnia 31. Stycznia 1796. R. zaymuiący prawidło wag i Miar w nowych prowincyach Pruskich, podniosł Funt do 8431,4 tychże assów. *Obacz Dzieło JP. Czackiego Tom I. karta 291.* Podług takowych proporcyy, ninieysze wyrachowanie iest zrobione, biorąc za punkt porównania, iż Funt Francuzki zawiera 10,183 assów Hollenderskich.

Walor Łokcia w Milim trach wyrażony.

	Millimetr.
Łokieć Warszawski	595,53887244640150147896
Łokieć Litewski	649,6787699415289107[illegible]432
	M. mt. □
Łokieć □ Warszawski	354666,548594731277499909120
Łokieć □ Litewski	422082,50411273804925511680
	M. mt. c.
Łokieć kubiczny Warszawski	211217716,44456312996191393280
Łokieć kubiczny Litewski	274218042,08580397538406256640

Walor Linii, Cala i Stopy Paryzkich w Millimetrach wyrażony.

	Millimetr.
Liniia	2,25582906229697538439
Cal	27,06994874756370461268
Stopa	324,83938497076445535216

	M. mt.
Liniia	5,08876475830365124970
Cal	732,78212519572577995668
Stopa	105520,626028184512313577920

	M. mt. c.
Liniia kubiczna	11,4798343297402017995
Cal kubiczny	19836,374572179106870955360
Stopa kubiczna	34277255,26072549667300782080

Walor Funta Warszawskiego w Millimetrach wyrażony.

	Milligram.
Przed 1796	406679,7075831299264
od 1796	405302,13341036553622

Walor Funta Paryzkiego w Millimetrach wyrażony.

Milligram.

489505,846609816143175

Miary Liniiowe. Tabella I.

Nowe Miary Francuzkie.	Łokcie Warszawskie.	Nowe Miary Francuzkie.	Łokcie Warszawskie.
1 Millimetr	0,001679	1 Decimetr	0,167915
2	0,003358	2	0,335830
3	0,005037	3	0,503745
4	0,006716	4	0,671660
5	0,008396	5	0,839575
6	0,010075	6	1,007490
7	0,011754	7	1,175406
8	0,013433	8	1,343321
9	0,015112	9	1,511236
1 Centimetr	0,016791	1 Metr	1,679151
2	0,033583	2	3,358302
3	0,050374	3	5,037454
4	0,067166	4	6,716605
5	0,083957	5	8,395756
6	0,100749	6	10,074908
7	0,117540	7	11,754059
8	0,134321	8	13,433210
9	0,151124	9	15,112361

1 *Dekametr*	16,791512	1 *Kiliometr*	1679,15273
2	33,583025	2	3358,302545
3	50,374538	3	5037,455818
4	67,166051	4	6716,605091
5	83,957564	5	8395,756364
6	100,749076	6	10074,907636
7	117,540589	7	11754,058909
8	134,321102	8	13433,210182
9	151,123614	9	15112,361454
1 Hektometr	167,015127	1 Myriametr	16791,512727
2	335,830254	2	33583,025455
3	503,745381	3	50374,538181
4	671,660509	4	67166,050909
5	839,575636	5	83957,503636
6	1007,490764	6	100749,077364
7	1175,405891	7	117540,589091
8	1343,321018	8	134332,101818
9	1511,236145	9	151123,614545

Miary Liniiowe Tabella I.

Polskie.	Nowe Francuzkie.							
Łokcie Warszawskie.	Myriametry.	Kiliometry.	Hekrometry.	Dekametry.	Metry.	Decimetry.	Centymetry.	Millimetry.
1/16							3	7,221179
1/2							7	4,442359
1/4						1	4	8,884718
1/2						2	9	7,769436
1						5	9	5,538872
2					1	1	9	1,077742
3					1	7	8	6,616617
4					2	3	8	2,155489
5					2	9	7	7,694362
6					3	5	7	3,233235
7					4	[illegible]	6	8,772107
7 1/2 Pręt.					4	4	6	6,541543
8					4	7	6	4,310979
9					5	3	5	9,849652

10				5	9	5	5,388724
20			1	1	9	1	0,7 7449
30			1	7	8	6	6,166173
40			2	3	8	2	1,554897
50			2	9	7	7	6,9436 2
60			3	5	7	3	2,552346
70			4	1	6	8	7,721071
75 Sznur 10 prętów			4	4	6	6	5,415434
80			4	7	6	4	3,109796
90			5	3	5	9	8,498520
100			5	9	5	5	3,887244
1000		5	9	5	5	3	8,872446
7463 Mila 1/25 stopnia.	4	4	4	4	5	0	6,605065
9329 Mila 1/20 stopnia.	5	6	0	4	3	8	2,141000
10000	5	9	5	5	3	8	8,724464
11994 Mila 1/15 stopnia.	7	1	4	2	8	9	3,236122
20000	1	0	1	0	7	7	7,448928

Miary Kwadratowe, czyli Powierzchnie. Tabella I.

Nowe Miary Francuzkie.	Łokcie Kwadratowe Warszawskie.	Nowe Miary Francuzkie.	Łokcie Kwadratowe Warszawskie.	Pręty kwadr.	Łokcie kwadratowe.
1 Millimetr kwadrat.	0,0000028	1 Metr kwadrat:	2,819549		
2	0,0000056	2	5,639098		5,639
3	0,0000084	3	8,458647		8,458
4	0,0000113	4	11,278196		11,278
5	0,0000141	5	14.097745		14,097
6	0,0000169	6	16,917294		16,917
7	0,0000197	7	19,736829		19,736
8	0,0000226	8	22,556391		22,556
9	0.0000254	9	25,375941		25,375
10	0.0000282	1 Deciar	28,195489		28,195
1 Centimetr kwadr.	0,0002819	2	56,390980	1	0,140
2	0,0005639	3	84,566469	1	28,336
3	0,0008458	4	112,781959	2	0,281
4	0,0011278	5	140,977449	2	28,477
5	0,0014098	6	169.172939	3	0,422
6	0,0016917	7	197.368297	3	28,618
7	0.0019737	8	225,563919	4	0,563
8	0,0022556	9	253,759409	4	28,756
9	0,0025376				
10	0,0028195				

1 Decimetr kwadrat;	0,0281954	1 Ar	281,954899	5	0,704
2	0,0564900	2	563,909799	10	1,409
3	0,0845864	3	845,864699	15	2,114
4	0,1127819	4	1127,819600	20	2,819
5	0,1409774	5	1409,774498	25	3,524
6	0,1601729	6	1691,172940	30	4,228
7	0,1973634	7	1973,684297	35	4,934
8	0,2255639	8	2255,639174	40	5,639
9	0,2537594	9	2537;594097	45	6,344
10	0,2819549				

Miary Kwadratowe, czyli Powierzchnie. Tabella I.

Nowe Miary Françuzkie	Łokcie Kwadratowe Warszawskie.	Czyli włoki Chełmiń sko Polsk:	Morgi.	Pręty kwadratowe	Łokcie Kwadratowe.
1 Dekar	2819,548997			50	7,048
2	5639.097993			100	14,098
3	8458,546990			150	21;146
4	11278.195987			200	28,195
5	14097,744983			250	35,244
6	16917,293980		1		42,293
7	19736,842977		1	50	49,342
8	22556,391973		1	101	0,141
9	25375,940970		1	151	7,190
1 Hektar	28195,489967		1	201	14,239
2	56390,979340		3	102	28,479
3	84586,469901		5	3	42,719
4	112781,959868		6	205	0,709
5	140977,449835		8	106	14,949
6	166172.939802		10	7	29,189
7	197368,429769		11	208	43,419
8	225563,919736		13	110	1,419
9	253759,409703		15	11	15,657

1 Kiliar	281954,899670		16	212	29,890
2	563909,799340	1	3	125	3,549
3	845864,699010	1	20	37	33,449
4	1127819,598681	2	6	250	7,098
5	1409774,498351	2	23	162	37,098
6	1691729,398021	3	10	75	10.648
7	1973684,297691	3	26	287	40,547
8	2255639,197361	4	13	200	14,197
9	2537594,097031	5	0	112	44,087
1 Myriar	2819548,996761	5	17	25	17,746
2	5639096,993403	11	4	50	35,493
3	8458546,990105	16	21	75	53.240
4	12278195,986807	22	8	101	14,736
5	14097744,983508	27	25	126	32,483
6	16917293,98021	33	12	151	50,230
7	19736842,976214	38	29	177	11,726
8	22546391,973615	44	16	202	29,473
9	25375940,970316	50	3	227	47,220
10	28195489.967010	55	20	253	8,717

Miary Kwadratowe, czyli powierzchnie. Tabella II.

Polskie.		Nowe Francuzkie.									
Łokcie kwadratowe Warszawskie.	*Pręty kwadratowe.*	My. ar.	K. ar.	H. ar.	Dec. ar.	Are.	D. ar.	C. ar.	D. mt. kwadr.	C. mt. kwadr.	M. mt. kwadr.
1/4 czyli 0,25									8	86	66,637148
1/2 — 0,50									17	73	33,274297
1,									35	46	66,548594
2,									70	93	33,097189
3,								1	06	39	99,645784
4,								1	41	86	66,194379
5,								1	77	33	32,742974
6,								2	12	79	99,291568
7,								2	48	26	65,840163
8,								2	83	73	32,388758
9,								3	19	19	98,937352

10,					3	54	66	65,485947
20,					7	09	33	30,971894
30,				I	0	63	99	96,457844
40,				I	4	18	66	61,943789
50,				I	7	73	33	27,429736
56,25	1			I	9	94	99	93,358453
112,50	2			3	9	89	99	86,716907
168,75	3			5	9	84	99	80,075361
225,00	4			7	9	79	99	73,433814
281,25	5			9	9	74	99	66,792268
337,50	6		I	1	9	69	99	60,150721
393,75	7		I	3	9	64	99	53,509175
450,00	8		I	5	9	59	99	46,867629
506,25	9		I	7	9	54	99	40,226082
562,50	10		I	9	9	49	99	33,584536
5625,	100	I	9	9	4	99	93	35,845363
11250,	200	3	9	8	9	99	86	71,690629

Miary Kwadratowe, czyli powierzchnie. Tabella II.

Polskie.				*Nowe Francuzkie.*									
Łokcie kwadratowe Warszawskie.	*Pręty kwadratowe.*	*Morgi Chełmińsko Polskie*	*Włoki Chełmińsko Polskie.*	My. ar.	K. ar.	H. ar.	De. ar.	Ar.	D. ar.	C ar	D. mt. Kwadr:	C. mt. kwadr:	M. mt. kwadr:
16875	390	1					5	9	8	4	99	80	07,536098
33750	600	2				1	1	9	6	9	99	60	15,072180
50625	900	3				1	7	9	5	4	99	40	22,608270
67500	1200	4				2	3	9	3	9	99	20	30,144360
84375	1500	5				2	9	9	2	4	99	00	37,680451
101250	1800	6				3	5	9	0	9	98	80	45,216541
118125	2100	7				4	1	8	9	4	98	0	52,752631
135000	2400	8				4	7	8	7	9	98	40	60,288721
151875	2700	9				5	3	8	6	4	98	20	67,824811
168750	3000	10				5	9	8	4	9	98	00	75,360902
337500	6090	20			1	1	9	6	9	9	96	01	50,711804

506250	9000	30	1		1	7	9	5	4	9	94	02	26,082706
1012500	18000	60	2		3	5	9	0	9	9	88	4	52,165412
1518750	27000	90	3		5	3	8	6	4	9	82	6	78,248118
2025000	36000	120	4		7	1	8	1	9	9	76	09	04,330823
2531250	45000	159	5		8	9	7	7	4	9	75	11	30,413530
3037500	54000	180	6	1	0	7	7	2	9	9	59	13	56,496236
3543750	63000	210	7	1	2	5	6	8	4	9	58	15	82,578942
4050000	72000	240	8	1	4	3	6	3	9	9	52	18	08,661648
4556250	81000	270	9	1	6	1	6	9	4	9	46	20	34,544354

Łatwo czytelnik przekonanym zostanie, iź byłoby rzeczą zbyteczną dawać téy Tabelli większą rozciągłość, ieżeli uważy, że walor 9 Włok, 9. Prętów, naprzykład, będąc dany, nie idzie o nic więcéy, tylko aby posunąć ten walor iednym rzędem w lewą, aby go mieć od 90. Włók, od 90. Prętów; posunąć dwóma rzędami, aby go mieć od 900; trzema, aby go mieć od 9,000. i t. d.

To się ściąga do Tabell poprzedzaiących, i iest dostateczne, aby użycie zrozumiałém uczynić.

Miary Liniiowe i Kwadratowe Litewskie.

Tabella I.

Walory Łokcia wyrażone w Millimetrach.

	M. mt.		M. mt. kwadr.
1 Łokieć	649,6787699415289	1 Łokieć kwadr.	422082,5041127380492
2	1299,3575398830578	2	844165,0082254760984
3	1949,0363098245867	3	1266247,5123382141476
4	2598,7150797661156	4	1688330,0164509521968
5	4248,3938497076445	5	2110412,5205636902460
6	3898,0726194961734	6	2532495,0246764282952
7	4547,7513893908023	7	2954577,5287891663444
8	5197,4301593322313	8	3376660,0329019043936
9	5847,1089294747601	9	3798742,5370146424428

Tabella II.

Walory Metru i Centyaru, czyli Metru kwadratowego wyrażone w łokciach.

	Łokcie.		Łokcie kwadr:
1 Metr	1,559222	1 Centiar Metr kwadrat:	2,369204365284
2	3,078444	2	4,738408730568
3	4,617666	3	7,107613095752
4	6,156888	4	9,474817461136
5	7,696110	5	11,840218264420
6	9,235332	6	14,215226191704
7	10,774554	7	16.584430556988
8	12,313776	8	18,953634922272
9	13,852998	9	21,322839287556

Lubo te dwie tabelle maią nie równie mniéy rozciągłości, iak pierwsze, nie masz iednak Miar, tak Francuzkich, iako i Litewskich, którychby nie można znaleść wyrażenia iednych przez drugie; a to przez prostą addycyą. Przykład następuiący to wyiaśnia.

Przykład I.

Chcę wyrazić w sposobie nowey Francuzkiéy Miary walor 3478 Łokci.

Aby mieć walor 3000, bierze się walor 3 odznaczaiąc kreską pociągniętą w prawą trzy liczby, co ieſt liczbą zerów doſtateczną, aby dodane do liczby 3, kwotę 3000 wyrażało. Następnie chcąc mieć walor 400 Łokci; bierze się walor 4, pociągaiąc w tymże sposobie kreskę trzech liczb; i tak o innych, iak to niżéy widzieć można.

Łokcie.		*M. mt.*
3000	=	1949036,309824
400		259871,507976
70		45477;513805
8		5197,430159
		2 2 5 9 5 8 2,761854

2 K. mt.
2 H. mt
5 Déc. mt.
9 M.
5 D. mt;
8 C. mt.
2,761854 M. mt.

PRZYKŁAD II.

Chcę wyrazić w sposobie nowéy Miary Francuzkiéy walor 72 **Włok, 18 Morgów, 33 Prętów kwadratowych, i 17 łokci** kwadratowych Litewskich.

Przystępuię od przemienienia ogółu na łokcie kwadratowe: Co się wykona łatwo za poradą Tabelli II. na kartach 250 i 252. (Włoka Litewska maiąc jedne podziały, co i Chełmińsko Polskie), bierze się następnie walor tych Łokci sposobem wyrażonym w przykładzie poprzedzaiącym, po uczynionéy addycyi, będzie walor szukany w Millimetrach kwadratowych wyrażony.

Redukcya na Łokcie kwadratowe.

70	Włok . - -	35437500 Łokcie kwadratowe.
2		1012500
10	Morgów	168750
8		135000
30	Prętów kwadr:	1687,50
3		168,75
17	Łokcie kwadr:	17,
		36755623,25

Walor tych Łokci wyrażony w Millimetrach.

30000000	=	1266247512338 2,141476
6000000		253249502467 6,428295
700000		29545775287 8,916634
50000		2110412520 5,636902
5000		211041252 0,563690
600		25324950 2,467642
20		344165 0,082254
3		126624 7,512338
0,20		8441 6,500822
0,05		2110 4,125205

1 5 5 1 3 9 0 5 5 0 15 84,375258

My. ar. K. ar. H. ar. Dec. ar. Ar. D. ar. C. ar. D. mt. k. C. mt. k. M. mt. k.

Przykład III.

Chcę wyrazić w sposobie Łokci Litewskich walor 35735679 Millimétrów, to iest, 3 Myriametrów, 5 Kiliometrów, 7 Hektometrów, 3 Dekametrów, 5 Metrów, 6 Decimetrów, 7 Centimetrów, 9 Millimetrów.

Podług tego, co było rzeczono w ostrzeżeniu, i opisie stosnnków Metru do innych Miar, będzie łatwo widzieć, iż:

				Łokcie kwadr:
3 Myriametry	=	30000 Metry	=	46176,66
5 Kiliometry		5000		7696,110
7 Hektometry		700		1067,4554
3 Dekametry		30		46,17666
5 Metry		5		7.696210
6 Decimetry		0,6		0,923533
7 Centymetry		0,07		0,107745
9 Millimetry		0,09		0 013852
				Łokcie kwadr.
				55005,243400

PRZYKŁAD IV.

Chcę wyrazić w sposobie Miar powierzchnich Litewskich 12784443 *Centiary, to iest:* 12 Myriary, 7 Kiliary, 8 Hektary, 4 Dekary, 4 Ary, 4 Decyary i 3 Centiary.

				Łokcie kwadratowe.
10 Myriary	=	10000000 M. kwadr.	=	23692043,652840
2		2000000		4738408,730568
7 Kiliary		700000		1658443,055698
8 Hektary		80000		189536,349222
4 Dekary		4000		9476,817461
4 Deciary		400		947,681746
4 Ary		40		94,768174
3 Centyary		3		7,107613
				Łokcie kwadratowe.
				30288958,163322

Jeżeli ninieyszą wielość Łokci kwadratowych dzieloną będzie przez 506250, okażą się Włoki, które ona zawiera; To, co zoſtanie, po zrobioney pierwszey dywizyi, podzieli się przez 16875, ażeby mieć Morgi; powtórny oſtatek podzieli się przez 56,25, ieśliby chciał wiedzieć Pręty kwadratowe; a to, co zoſtanie, znaczyć będzie Łokcie kwadratowe, i części dziesiątne Łokcia kwadratowego. Tym sposobem w przykładzie ninieyszym resultat tych operacyy iest 59 Włok, 270 Prętów kwadratowych i 20,63322 Łokci kwadratowych.

Można skrócić ten rachunek radząc się kart 250-251 i 252-253, gdzie się znaydą *wielorazy* Włóki, Morgu i Prętu kwadratowego, wyrażone w Łokciach kwadratowych:

Miary miąższości. Tabella I.

Walory Kiliolitru, albo Metru kubicznego, wyrażone w Łokciach kubicznych.

Kiliolitry.	*Łokcie Warszawskie.*	*Łokcie Litewskie.*
1	4,734449286	3,646731481
2	9,468898572	7,293462963
3	14,203347858	10,940194444
4	18,937797145	14,586925926
5	23,672246431	18,233657407
6	28,406695717	21,880388888
7	33,141145004	25,527120369
8	37,875594290	29,173851852
9	42,610043576	32,820583329

TABELLA II.

Walory Łokcia kubicznego Warszawskiego i Litewskiego wyrażone w Millimetrach kubicznych.

Łokcie Warszawskie.	Milimetry kubiczne.	Łokcie Litewskie.	Millimetry kubiczne.
1	211217716,4445631299	1	274218042,0858039733
2	422435432,8891262598	2	548436084,1716079467
3	633653149,3336893897	3	822654126,2574119201
4	844870865,7782525196	4	1096872168,3432158935
5	1056088582,2228156495	5	1371090210,4290198669
6	1267306298,6673787794	6	1645308252,5148238402
7	1478524015,1119419093	7	1919526294,6006278136
8	1689741731,5565050393	8	2193744336,6864318870
9	1900959448,0010861691	9	2467962378,7722357604

Podług tego, co się powiedziało w artykule poprzedzaiącym, łatwo iest rozwiązać wszystkie zadania, któreby się mogły nawinąć, za pomocą tych dwóch Tabell. Jeżeli im nie dałem więcéy rozciągłości, to dlatego, że miary miąższości Polskie i Litewskie nie będąc nigdy wyrachowane na Łokcie kubiczne Paryzkie, te Tabelle nie mogą służyć, tylko do rzadkiego użycia.

Miary kubiczne, czyli miąższości. Tabella I.

Nowe Francuzkie.	Warszawskie.		Wileńskie.	
	Garce.	Kwarty.	Garce.	Kwarty.
1 Centilitr		0,0106		0,0141
2		0,0212		0,0283
3		0,0318		0,0424
4		0,0424		0,0566
5		0,0530		0,0707
6		0,0636		0,0848
7		0.0742		0,0990
8		0,0849		0,1132
9		0,0955		0,1273
1 Decilitr		0,1061		0,1415
2		0,2122		0,2830
3		0,3183		0,4245
4		0,4245		0 5660
5		0,5306		0,7075
6		0,6367		0,8490
7		0,7429		0,9905
8		0,8490		1,1320
9		0,9552		1,2735

1 Litr		1,0613		1,4115
2		2.1226		2.8301
3		3,1839	1	0,2452
4	1	0,2452	1	1,6603
5	1	1,3065	1	3,0754
6	1	2,3678	2	0,4905
7	1	3,4291	2	1,9055
8	2	0,4905	2	3,3208
9	2	1,5518	3	0,7357
1 Dekalitr	2	2,7131	3	2,1508
2	5	1,2262	7	0,3017
3	7	3,8394	10	2,4525
4	10	2,4525	14	0,6034
5	13	1,0657	17	2,7542
6	15	3,6788	21	0,9055
7	18	1,2619	24	3,0559
8	21	0,9051	28	1,2068
9	23	3,5182	31	3,3576

Miary kubiczne, czyli miąższości. Tabella I.

Francuzkie nowe.	Warszawskie.			Wileńskie.			
	Korce;	*Garce.*	*Kwarty.*	*Beczki.*	*Cwierci.*	*Garce.*	*Kwarty.*
1 Hektolitr		26	2,1344			35	1,5085
2	1	21	0,2628		1	34	3,0170
3	2	15	2,3942		2	34	0,5256
4	3	10	0,5256		3	33	2,0341
5	4	4	2,6570	1	0	32	3,5426
6	4	31	0,7884	1	1	32	1,0512
7	5	25	2,9198	1	2	31	2,5597
8	6	20	1,0512	1	3	31	0,0682
9	7	14	3,1826	2	0	30	1,5768
1 Kiliolitr	8	9	1,3140	2	1	29	3,0853
2	16	18	1,6280	4	3	23	2,1707
3	24	27	3,9420	7	1	17	1,2560
4	33	5	1,2560	9	3	11	0,3414
5	41	16	2,5701	12	1	4	3,4268
6	49	22	3,8841	14	2	34	2,5121
7	58	1	1,1981	17	0	28	1,5975
8	66	10	2,5121	19	2	22	0,6828
9	74	19	3,8261	22	0	15	3,7682

1 *Myrialitr.*	82	29	1,1402	24	2	9	2.8536
2	165	26	2,2804	49	0	19	1,7072
3	248	23	3,4206	73	2	29	0,5608
4	330	21	0,5608	98	1	2	3,4144
5	414	18	1,7010	122	3	12	2,2680
6	497	16	2,8412	147	1	22	1,1216
7	580	12	3,9814	171	3	31	3,9752
8	663	10	1,1216	196	2	5	2,8288
9	746	7	2,2618	221	0	15	1,6824
10	829	4	3;4021	245	2	25	0,5360

Korzec Warszawski zawiera w sobie 5080 Calów kubicznych Paryzkich, Garniec 190. Garniec Wileński iest tylko 3/4 od Warszawskiego! Obacz dzieło wyżey wspomnione, Pana Czackiego, Tom I. karta 288.

Miary Kubiczne, czyli miąższości. Tabella II.

MIARY Warszawskie.	Nowe Francuzkie. My. lit.	K. lit.	H. lit.	Dec. lit.	Lit.	D. lit.	C. lit.	C. mt. C.	M. mt. kubiczne.
1/8 Kwarty						1	1	7	778,474
1/4						2	3	5	556,948
1/2						4	7	1	113,896
1						9	4	2	227,792
2					1	8	8	4	455,584
3					2	8	2	6	683,376
4 = 1 Garniec					3	7	6	8	911,168
2					7	5	5	7	822,337
3				1	1	3	0	6	733,506
4				1	5	0	7	5	644,674
5				1	8	8	4	4	555,843
6				2	2	6	1	3	467,012

7							2	6	3	8	2	368,180
8							3	0	1	5	1	289,349
9							3	3	9	2	0	200,518
16							6	0	3	0	2	578,699
24							9	0	4	5	3	868,049
32	=	1 Korzec				1	2	0	0	0	5	157,398
		2				2	4	1	2	1	0	314,797
		2				3	6	1	8	1	5	472,196
		4				4	8	2	4	2	0	629,595
		5				6	0	3	0	2	5	786,994
		6				7	2	3	6	3	0	944,393
		7				8	4	4	2	3	6	101,791
		8				9	6	4	8	4	1	259,190
		9			1	0	8	5	4	4	6	419,589
		10			1	2	0	6	0	5	1	573,988
		100		1	2	0	6	0	5	1	5	739,884
		1000		12	0	6	0	5	1	5	7	398,848

Miary Kubiczne, czyli miąższości. Tabella III.

MIARY Wileńskie.	Nowe Francuzkie. My. lit.	K. lit.	H. lit.	Dec. lit.	Lit.	D. lit.	C. lit.	C. mt.	M. mt. kubiczne.
1/8 Kwarty							8	8	333,805
1/4						1	7	6	667,711
1/2						3	5	3	335,422
1						7	0	6	670,844
2					1	4	1	3	341,683
3					2	1	2	0	012,532
4 = 1 Garniec					2	8	2	6	683,376
2					5	6	5	3	366,753
3					8	4	8	0	050,129
4				1	1	3	0	6	733,506
5				1	4	1	3	3	416,882
6				1	6	9	6	0	100,259

7							1	9	7	8	6	783,635
8							2	2	6	1	5	467,012
9		Szesnastka					2	5	4	4	0	150,388
18		Ośmina					5	0	8	8	0	300,777
36		Ćwierć				1	0	1	7	6	0	601,555
72		Pół beczki				2	0	3	5	2	1	203,111
108		Trzy ćwierci				3	0	5	2	8	1	804,665
144	= 1	Beczka				4	0	7	0	4	2	406,222
	2					8	1	4	0	8	4	812,442
	3				1	2	2	1	1	2	7	218,663
	4				1	6	2	8	1	6	9	624,884
	5				2	0	3	5	2	1	2	031,105
	6				2	4	4	2	2	5	4	437,326
	7				2	8	4	9	2	9	6	843,547
	8				3	2	5	6	3	3	9	249,668
	9				3	6	6	3	3	8	1	655,989
	10				4	0	7	0	4	2	4	062,211
	100		4	0	7	0	4	2	4	0	0	622,111
	1000		40	7	0	4	2	4	0	6		221,119

WAGI. TABELLA I.

Nowe Francuzkie.	Warszawskie.			
	przed rokiem 1796.		od roku 1796.	
	Funty.	Łóty.	Funty.	Łóty.
1 Miligram		0,0000788		0,0000789
2		0,0001577		0,0001579
3		0,0002365		0,0002368
4		0,0003154		0,0003158
5		0,0003942		0,0003900
6		0,0004731		0,0004737
7		0,0005519		0,0005526
8		0,0006308		0,0006316
9		0,0007096		0,0007105
1 Centigram		0,0007885		0,0007895
2		0,0015770		0,0015790
3		0,0023656		0,0023685
4		0,0031541		0,0031581
5		6,0039426		0,0039476
6		0,0047312		0,0047371
7		0,0055197		0,0055267
8		0,0063083		0,0063162
9		0,0070968		0,0071057
1 Decigram		0,0078853		0,0078952

2		0,0157705	0,0157905
3		0,0236561	0,0236858
4		0,0315415	0,0315811
5		0,0394268	0,0394764
6		0,0473122	0,0473717
7		0,0551976	0,0552670
8		0,0630830	0,0631623
9		0,0709683	0,0710576
1	Gram	0,0788537	0,0789529
2		0,1577075	0,1579058
3		0,2365613	0,2368587
4		0,3154150	0,3158116
5		0,3942688	0,3947645
6		0,4731226	0,4737174
7		0,5519763	0,5526703
8		0,6308301	0,6316232
9		0,7096839	0,7105761
1	Dekagram	0,7885377	0,7895290
2		1,5770754	1,5790581
3		2,3656131	2,3685871
4		3,1541508	3,1581162
5		3,9426885	3,9476453
6		4,7312262	4,7371743
7		5,5197639	5,5267034
8		6,3083016	6,3162325
9		7,0968394	7,10[illegible]7615

WAGI. TABELLA I.

Nowe Francuzkie.	Warszawskie.			
	przed rokiem 1796.		od roku 1796.	
	Funty.	*Łóty.*	*Funty.*	*Łóty.*
1 Hektogram		7,8853771		7,8952906
2		15,7707544		15,7905813
3		23,6561313		23,6858719
4		31,5415084		31,5811626
5	1	7,4268855	1	7,4764532
6	1	15,3122627	1	15,3717439
7	1	23,1976398	1	23,2670345
8	1	31,0830169	1	31,1623252
9	2	6,9683940	2	7,0576458
1 Kiliogram	2	14,8537711	2	14,9529065
2	4	29,7075423	4	29,9058130
3	7	12,5613135	7	12,8587196
4	9	27,4150847	9	27,8116261
5	12	10,2688558	12	10,7645327
6	14	25,1226270	14	25,7174392
7	17	7,8763982	17	8,6703458
8	19	22,830 694	19	23,6232523
9	22	5,6839406	22	6,5761589

1 Myriagram	24	20,5377117	24	21,5290654
2	49	9,2754235	49	11,0581309
3	73	30,6131353	74	0,5871964
4	98	18,15[illegible]8471	98	22,1162619
5	123	6,6835589	123	11,6453274
6	147	27,2262706	148	1,1743929
	172	15,7639824	172	22,7033458
	197	4,3016942	197	12,2325239
9	221	24,8394060	222	1,7615894
10	246	13,3771178	246	23,2906549
100 = 1 Bar. Metr kubiczny wody.	2464	5,7711780	2467	8,9065498
2	4928	11,5423560	4934	17,8130997
3	7392	17,3135340	7401	26,7196496
4	9856	23,0847120	9869	3,6261995
5	12320	28,8558900	12336	12,5327494
6	14785	2,6270680	14803	21,4392993
7	17249	6,3982460	17270	30,3458492
8	19713	14,1694240	19738	7,2523991
9	22179	19,9406020	22274	16,1589489
10	24641	25,7117800	24672	25,0654988

WAGI. TABELLA II.

WAGI	ich walor w nowych wagach Francuzkich.																	
Warszawskie.	*Przed rokiem* 1786.									*od Roku* 1796.								
	Bar.	My. gr.	K. gr.	H. gr.	Dec. gr.	Gram.	D. gr.	C. gr.	M. gr.	Bar	My. gr.	K. gr.	H. gr.	Dec. gr.	Gram.	D. g'r	C. gr.	M. gr.
1/128 łoty								9	9,287								9	8,950
1/64							1	9	8,574							1	9	7,901
1/32							3	9	7,148							3	9	5,802
1/16							7	9	4,296							7	9	1,605
1/8						1	5	8	8,592						1	5	8	3,211
1/4						3	1	7	7,185						3	1	6	6,422
1/2						6	3	5	4,370						6	3	3	2,845
3/4						9	5	3	1,555						9	4	9	9,268
1					1	2	7	0	8,740					1	2	6	6	5,691
2					2	5	4	1	7.481					2	5	3	3	1,383
3					3	8	1	2	6,222					3	7	9	9	7,075

4					5	0	8	3	4,963					5	0	6	6	2,766
5					6	3	5	4	3,704					6	3	3	2	8,458
6					7	6	2	5	2,445					7	5	9	9	4,150
7					8	8	9	6	1,186					8	8	6	5	9,841
8				1	0	1	6	6	9,926				1	0	1	3	2	5,533
9				1	1	4	3	7	8,667				1	1	3	9	9	1,225
10				1	2	7	0	8	7,408				1	2	6	6	5	6,916
11				1	3	9	7	9	6,149				1	3	9	3	2	2,608
12				1	5	2	5	0	4,860				1	5	1	9	8	8,300
13				1	6	5	2	1	3,631				1	6	4	6	5	3,991
14				1	7	7	9	2	2,372				1	7	7	3	1	9,693
15				1	9	0	6	3	1,112				1	8	9	9	8	5,385
16				2	0	3	3	3	9,853				2	0	2	6	5	1,066
17				2	1	6	0	4	8,594				2	1	5	3	1	6,758
18				2	2	8	7	5	7,335				2	2	7	9	8	2,450
19				2	4	1	4	6	6,076				2	4	0	6	4	8,141
20				2	5	4	1	7	4,817				2	5	3	3	1	3,833
21				2	6	6	8	8	3,558				2	6	5	9	7	9,525
22				2	7	9	5	9	2,298				2	7	8	6	4	5,216
23				2	9	2	3	0	1,039				2	9	1	3	1	0,908
24				3	0	5	0	0	9,780				3	0	3	9	7	9,600
25				3	1	7	7	1	9,521				3	1	6	6	4	2,291
26				3	3	0	4	2	7,262				3	2	9	3	0	7,983
27				3	4	3	1	3	6,003				3	4	1	9	7	3,675
28				3	5	5	8	4	4,744				3	5	4	6	3	9,366

WAGI. TABELLA II.

WAGI Warszawskie.	ich walor w nowych wagach Francuzkich. Przed rokiem 1796.									od roku 1796.								
	Bar.	My. gr.	K. gr.	H. gr.	Dec. gr.	Gram	D. gr.	C. gr.	M. gr.	Bar.	My. gr.	K. gr.	H. gr.	Dec. gr.	Gram	D. gr.	C. gr.	M. gr.
29				3	6	8	5	5	3,484				3	6	7	3	0	5,058
30				3	8	1	2	6	2,225				3	7	9	9	7	0,756
31				3	9	3	9	7	0,966				3	9	2	6	3	6,441
32 = 1 Funt				4	0	6	6	7	9,707				4	0	5	3	0	2,133
2				8	1	3	3	5	9,415				8	1	0	6	0	4,266
3			1	2	2	0	0	3	9,122			1	2	1	5	9	0	6,400
4			1	6	2	6	7	1	8,830			1	6	2	1	2	0	8,533
5			2	0	3	3	3	9	8,537			2	0	2	6	5	1	0,667
6			2	4	4	0	0	7	8,245			2	4	3	1	8	1	2,800
7			2	8	4	6	7	5	7,953			2	8	3	7	1	1	4,933
8			3	2	5	3	4	3	7,660			3	2	4	2	4	1	7,067

9		3	6	6	0	1	1	7,368		3	6	4	7	7	1	9,200
10		4	0	6	6	7	9	7,075		4	0	5	3	0	2	1,334
20		8	1	3	3	5	9	4.151		8	1	0	6	0	4	6,668
30	1	2	2	0	0	3	9	1,227	1	2	1	5	9	0	6	4,002
40	1	6	2	6	7	1	8	8,303	1	6	2	1	2	0	8	5,336
50	2	0	3	3	3	9	8	5,379	2	0	2	6	5	1	0	6,670
60	2	4	4	0	0	7	8	2,444	2	4	3	1	8	1	2	8,004
70	2	8	4	6	7	5	7	9,530	2	8	3	7	1	1	4	9,338
80	3	2	5	3	4	3	7	6,606	3	2	4	2	4	1	7	0,672
90	3	6	6	0	1	1	7	3,682	3	6	4	7	7	1	9	2,006
100	4	0	6	6	7	9	7	0,758	4	0	5	3	0	2	1	3,341
1000	40	6	6	7	9	7	0	7,583	40	5	3	0	2	1	3	3,410
2000	61	3	3	5	9	4	1	5,166	81	0	6	0	4	2	6	6,820
3000	1 22	0	0	3	9	1	2	2,749	1 21	5	9	0	6	4	0	0,231
10000	4 06	6	7	9	7	0	7	5,831	4 05	3	0	2	1	3	3	4,103

8.

M O W A

na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego, miana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Warszawſkiego Przyiaciół Nauk, przez Franciszka Dmochowſkiego, członka tegoż Towarzystwa.

Dnia 12go Grudnia 1801 roku.

Jeżeli z rzeczy ludzkich może co sobie rościć prawo do nieśmiertelności, to zapewne gieniusz. Inne zalety, bądź władzy, bądź bogactw, bądź urodzenia, przemiiaiącą maią trwałość, Rażą niekiedy pozornym blaſkiem mniey uważne oczy: ale zgon wraca ie do nikczemności, z którey się niesłusznie wydobyć usiłowały. Sama nawet cnota, naypierwsze i naywiększe między ludźmi dobro, wkrótce nieznana gaśnie, ieśli pióro gieniuszu nie wydrze iey zapomnieniu, i nie zapisze w xięgę nieśmiertelności. Sam tylko gieniusz żyie z siebie: on ieſt i przedmiotem i sprawcą swoiey chwały; on sam tworzy dzieła godne wieków;

a te same dzieła staią się dla niego niezatartą pamiątką.

Ktoż z współczesnych nad KRASICKIEGO może bydź pewnieyszym tego gatunku chwały? kto nad niego może sobie dłuższe obiecywać życie w pamięci potomności? póki się utrzyma ięzyk Polski, ta znakomita i naykształtniéy okrzesana gałąź Słowiańskiego ięzyka, póty iego imię wspomniane będzie z tém uczuciem, iakie iego dzieła w każdym z czytaiących wzbudzaią. Co mówię! dzieła iego przyłożą się do utrzymania tego ięzyka. Nayodlegleysi potomkowie, chciwi tych samych kosztować słodyczy, które w czytaniu Krasickiego ich pradziadowie czerpali, uczzć się będą ich mowy i prześlą ią swoim następcom.

Zaiste mąż tak wysokich talentów, wyższy iest nad wszystkie pochwały. Zyie on i żyć będzie z siebie; i ten wieniec, który sam swoią ręką uplotł, nie potrzebuie żadnéy ozdoby z przydanych obcą ręką kwiatów. Ale posłuszny bydź winienem roskazom Zgromadzenia, które uiszczaiąc się ze swoich obowiązków, aby pamięć uczonych ludzi winny hółd w gronie iego odbierała, mnie do téy posługi, tak dla mnie pochlebnéy, wezwać raczyło. Należy się od tego zgromadzenia nayżywsza wdzięczność zmarłemu Xiążęciu, że imie swoie w reiestr iego nayskwapliwiéy zapisał; że w początkach zaraz naywiększą gorliwość, względem iego ustanowienia, utwierdzenia i sku-

tków okazał. Nieſtety! ieśli niewcześnie dla siebie, zanadto prędko umarł dla Towarzyſtwa, którego i naycelnieyszą był ozdobą, i byłby nayużytecznieyszym członkiem. Dotego, nie może bydź rzeczą oboiętną dla światłey publiczności, posiedzenia nasze tak liczną przytomnością zaszczycaiącéy, słyszeć rzecz o mężu, którego dzieła z takiem czyta ukontentowaniem: a ia naywiększy ſtąd pochop, naywiększą śmiałość biorę, że o Krasickim mówić będę.

Żyiemy w tym wieku, kiedy opiniia do prawideł natury i rozumu zwrócona, ceni ludzi podług osobiſtéy ich wartości. Wyschło dziś żrzódło owych pysznych pochwał, tak obficie szafowanych, a z takiem znudzeniem słuchanych. Nie pytaią się teraz, iak długi szereg przodków liczyć kto może, ale iakim był i co uczynił. Szczęśliwa zaiſte zmiana, która obaliwszy słabe podſtawy, na iakich oparte dawniéy dumne bałwany, przywłaszczały sobie prawo do czci świata, każe szukać rzetelnéy chwały w talentach, zasługach i cnocie. Taką sobie zapewnił Krasicki. Miał on wszyſtkie zaszczyty panuiącéy dawniéy opinii: lecz tak ie zaćmił osobiſtą wartością, iż samo ich wspomnienie zdawałoby się uymą iego chwały. Dowcip iego, talenta, przymioty, stawią go w rzędzie nayznakomitszych ludzi, iakiemi się ta ziemia w oczach Europy i potomności zaszczycać będzie.

Urodził się Krasicki R. 1734. W dziecinnym zaraz wieku okazywał byſtrość w pojęciu, dowcip w zapytaniach, żywość i trafność w odpowiedziach. Troskliwi Rodzice, widząc w dziecięciu sszczęśliwy zaród talentów, ſtarali się, przez naylepszą, iaka natenczas bydź mogła; edukacyą, zasilać ie i rozwiiać. Jakożkolwiek zdanie to prawdziwe, że natura daie nam przymioty, które się w dalszém życiu odkrywaią; zaprzeczyć nie można, że ich umocnienie i wzroſt od edukacyi zależy. Ona ie uprawia, ożywia, krzepi: albo przydusza, umarza i niszczy. A lubo zdarza się niekiedy, że moc natury przełamie wszyſtkie zawady, ſtarga wszyſtkie więzy, któremi ią krępować usiłowano; częściey atoli złe prowadzenie przytłumia iéy dzielność, wstrzymuie, lub zwraca iéy pęd; i zrobi dzieło nikczemne z tego, co pod zręczniey-szym kierunkiem, ſtałoby się przedmiotem podziwienia ludzi.

We Lwowie odbył bieg nauk szkolnych. Jeszcze naówczas dopiero co zaczynała się reforma: ieszcze lepszéy filozofii nie znano: ieszcze nauki wyzwolone nie były tém, czém bydź powinny. Niezrozumiane myśli, naieżone wyrazy, ſkładały naywyższą ich piękność i ozdobę. Zapewne z takich nauk nie wiele mogł korzyſtać Krasicki. Lecz gieniusz sam tworzy swoie oświecenie. Z małéy on iſkierki roznieca płomień, którego blaſk nie tylko iemu, ale i

drugim przyświeca. Czytanie klassycznych Pisarzów, dało mu poznać czczość owych mniemanych miſtrzów, którzy nadętym i niezrozumianym mówiąc ięzykiem, z politowaniem, a ledwie nie z pogardą, na Cyceronów i Liwiuszów patrzyli. Takim sposobem kształcąc swóy dowcip, zoſtawił daleko swoich kollegów, a ſtał się celem podziwienia dla nauczycielów. Wspominaią ci, którzy razem z nim, tym zawodem nauk szkolnych biegli, iego wierszopiskie wyzywania. Już wtedy wyrywał się gwałtem iego przedziwny talent. W szkolnych igraszkach widać było dowcip, który w czasie miał bydz rożkoszą narodu.

Przeznaczony do ſtanu Duchownego, posłany był do Włoch, dla doſkonalenia się w naukach ſtosownych do swego powołania. Lecz gieniusz Krasickiego nie ograniczył się tego gatunku pracą. Zdolność iego rozciągała się do wszyſtkiego, i że tak powiem, pożerała wszyſtko. W témto siedliſku nauk i kunsztów, wykształcił swóy gust, który w kraiu, gdzie dopiero zreformowane zaczęły powſtawać nauki, żadnegoby nie znalazł zasilenia. Tam z szanownych grobów wywoływał cienie Fedrów, Horacyuszów, Maronów, Tassow, Aryoſtów; tam zbogacił umysł prawdziwemi wzorami piękności; i na klassycznych brzegach Tybru, usposobił się do ożywienia w twoim Narodzie i ięzyku, owych dowcipów nieśmiertelnych,

na których wzór formowały się i formować będą dowcipy wszystkich Narodów.

Powróciwszy do Oyczyzny, wszedł zaraz na wysokie swoiego stanu stopnie; przeznaczony, aby wnet stanął na naywyższych. Pomagało do tego zacne pokrewieństwo, lecz nadewszystko iego własne talenta. Obrany z Arcykapituły Lwowskiéy na Trybunał Małopolski, prezydował téy Magistraturze, i tam miał sposobność poznać wszystkie obroty prawnicze, które potém tak dowcipnie i trefnie w Doświadczyńskim opisał. Jeżeli z jedney strony to urzędowanie pożyteczne było, do poznania licznych wad i bezprawiów, które się u nas w Administracyi Sprawiedliwości popełniały; z drugiéy chwalebne dla urzędnika: bo na nim dał dowod wysokiéy cnoty, bezinteresowności, bezstronności, i wszystkich przymiotów, które prawy sędzia mieć powinien.

Gdy się pokazał w stolicy, zadziwiał wszystkich swoim dowcipem, który iaśnieiący w piękney ciała postaci, stał się duszą i roskoszą nayświetnieyszych towarzystw, iakie wtenczas liczyła Warszawa. Wszystkie posiedzenia brzmiały iego pochwałami. Zapewne kształtna postać nie iest iedną z pierwszych zalet człowieka: ale połączona z innemi rzeczywistemi talentami, nie mało się do iego wziętości przyczynia, i sprawia, za pierwszém weyrzeniem, przychylne, lubo niekiedy yawodne, dla niego uprzedzenie,

Tak świetne Krasickiego talenta ściągnęły uwagę Króla. Stanisław August umiał ie czuć i szacować. Poznał on w Krasickim człowieka, który swoim dowcipem był w stanie przyłożyć się wiele do chwały iego panowania. Starał się więc pozyskać go dla siebie, a razem zachęcić. Wyrobił mu indygienat w Prowincyi Prus Zachodnich, dał Kanoniią Warmińską, a wkrótce otrzymał Koadiutoryą Warmińskiego Biskupstwa. Jemu był winien Krasicki swoie prędkie wyniesienie na dostoieństwa Kościelne, i sam to nie raz z uczuciem powtarzał. Jakoż w Rytmach swoich nieśmiertelną pamiątkę swoiey wdzięczności zostawił.

Wychodziło podówczas pismo peryodyczne, pod tytułem *Monitor*, na wzór Spektatora Angielskiego, którego w znacznéy części było tłumaczeniem. Pismo to moralne, bardzo dobrze układane, osobliwie w pierwszych latach, przyczyniało się wiele do oświecenia Narodu i prostowania iego opiniy. W niém składał Krasicki pierwsze płody dowcipu swego. Chociaż wiele piór około tego pisma pracowało, i wszystkie artykuły są bezimiennie umieszczone; po tónie lekkim, wesołym, zabawnym, nie trudno iest poznać Krasickiego robotę. Takto prawdziwy dowcip ma swoię cechę: wszędzie on wyryie swoie piętno, wszędzie iest do siebie podobnym.

Smierć Grabowskiego w roku 1766. przyśpieszyła Krasickiemu obięcie Warmiń-

ſkiego Biſkupſtwa. Żadna Katedra w Polsce nie miała tyle ludzi z wielkiemi talentami, co Warmińſka. W niéy słynął Dantiscus, szacowny Poeta w Łacińſkim ięzyku; w niéy iaśniał Hozyusz, ieden z naysławnieyszych ludzi swoiego wieku, który był Legatem Papiezkim na Soborze Trydeńſkim, a którego dzieła na wszyſtkie prawie ięzyſki Europeyſkie przełożono. W niéy siedział Kromer, Dzieiopis, Jeograf, Mówca i Statyſta, godzień ſtanąć w swoim rodzaiu obok pierwszych autorow Rzymu. Ją zaszczycił Tideman, że był przyiacielem i dobroczyńcą Kopernika, i usposobił go, aby zoſtał zaszczytem swego Narodu, a nauczycielem wszyſtkich. Jéy był głową Załuſki, którego listy są szacowną dzieiów owoczesnych pamiątką. Jéy chwałę utrzymał Grabowski, mąż oświecony i gorliwy o rozkrzewienie nauk. Szereg tak znakomitych ludzi godnie Krasicki zakończył.

Zawód życia publicznego, ten zawód, w którym Obywatel ze wszyſtkiemi talentami nayświetniéy się okazuie; gzie rozum, cnota, moc duszy, miłość Oyczyzny, otwarte ma pole; gdzie ſtaie na widoku to wszyſtko, co serce ludzkie nayślachetnieyszego, co umysł naywynioślevszego mieć może; ten, mówię, zawód nadto był krótki dla Krasickiego. Na iednym tylko znaydował się Seymie 1768 roku. Smutna Epoka upodlenia Narodu w zgwałceniu iego Reprezentacyi, w narzuceniu nań więzów, któ-

re zaledwie przed zgonem swoim pokruszył. Nie zasmucałbym was, cnotliwi i uczeni mężowie, tak nie miłem wspomnieniem, gdyby w tém zdarzeniu nie okazał Krasicki gruntownego zdania, ślachetnego czucia, i przenikłéy rozumu byſtrości. To prawidło: gdzie Reprezentacya nie ieſt wolna, tam iéy nie masz; gdzie nie można chcieć i nie chcieć, tam obca wola panuie; gdzie cząſtki są gwałtownie odcięte, tam reszta ſkaleczona, nie może wyſtawiać całości, i do żadnego prawnie przyſtąpić działania, póki swoiéy zupełności nie odzyſka; to prawidło od sławnego dziś metafizyka, po zaszłym gwałcie reprezentacyi Narodowéy wyłuszczone, byſtrym i szczęśliwym rzutem gieniuszu, obiął Krasicki. Przeięty sprawiedliwém uczuciem na taką obrazę maieſtatu Narodowego, radził, aby póty zawiesić posiedzenia Seymowe, póki wzięte członki zgromadzeniu powrócone nie będą. Byłto nay[illegible]pszy, nayſkutecznieyszy, i pełen godności środek do wſtrzymania gwałtu w pierwszych iego zapędach. Ale wiadomo, dla czego to zdanie, pochwalone z początku, upadło, i iak wſtydliwy obrot téy rzeczy dano.

Przez podział kraiu 1773. z Prusami Zachodniemi przeszło Xięſtwo Biſkupſtwo Warmińſkie, pod panowanie Królów Pruſkich, Siedział wtenczas na tronie ów wielki Monarcha, iakich ledwie wydaią wieki. Rządca, filozof, bohatyr i literat, iaśniał wszy-

ſtkiemi promieniami chwały. Okryty laurami zwycięztwa, głosem całéy Europy poſtawiony obok nayſławnieyszych wodzów, nie przeſtaiąc na wysokości tronu, szukał, téy, do któréy dowcip i nauki wynoszą. Utrzymywał ściśle związki z naypierwszemi osimnaſtego wieku gieniuszami. Wolter, Dalembert, Diderot, Helwecyusz, byli iego przyiaciołmi. Podobnéy przyiaźni godnym osądził Krasickiego: poznał iego dowcip, powziął wysoki dla niego szacunek, i szczególnemi względami zaszczycał. Jeżeli co utratę Oyczyzny Krasickiemu cóżkolwiek osłodzić mogło, to iedynie, iż się zbliżył do wielkiego człowieka. Wiadome wszyſtkim ściśle i poufałe obcowanie Krasickiego z Fryderykiem. W jego wesołym i miłym dowcipie szukał wytchnienia w swych pracach, szukał przyiemnéy dla swoiéy ſtarości rozrywki.

Stawszy się obcym swoiéy Oyczyznie, i nie mogąc należeć więcéy do pełnienia obowiązków Senatora Krasicki zatopił się cały w naukach. Zaczął wydawać iedne po drugich pisma, które obróciły na niego oczy powszechności, zjednały mu chwałę szczęśliwego dowcipu, i ſtały się naypięknieyszą literatury Polſkiéy ozdobą.

A cney pisania sztuki z dowcipem i gustem,
Tyś dał pierwsze przykłady pod naszym Auguſtem.

napisał sławny Poeta Trembecki w wierszu: *Gość w Heilsbergu*, a napisał szczerą prawdę,

i był tylko powszechnego czucia tłumaczem. Rzućmy okiem na liczne dzieła Krasickiego: są one naydroższym upominkiem zostawionym powszechności, i składaią nayznacznieyszą część historyi iego życia. Zapomni potomność, że był Biskupem, Arcybiskupem, Xiążęciem, ale czytać i wielbić będzie szczęśliwego Pisarza, i wielkiego Poetę.

We wszystkich prawie rodzaiach literatury doświadczał sił swoich Krasicki. Jeżeli nie we wszystkich iednako wygórował, wszędzie atoli dowcip niepospolity pokazał. Naywyższe iego zasługi są w poezyi. Te, żebyśmy lepiey ocenić mógli, rzućmy okiem na stan rymotworstwa Polskiego, nim ie swoiemi dzieły ubogacił Krasicki.

Poezya Polska to ma szczególnego, że prawie naznaczyć nie można epoki, kiedy się zaczęła, kiedy wzrosła i zbliżyła się do doskonałości. Znamy początki poezyi Łacińskiey: stworzył ią Enniusz, Pakuwiusz, Liwiusz Andronik; wykształcił Terencyusz i Plautus: Lukrecyusz ią posunął wyżey; a Wirgiliusz i Horacyusz do tego stopnia wynieśli, że doskonałość i dzieła ich za iedno są poczytane. Francuzka Poezya liczy Marota, Ronsarda, Meynarda, i wielu innych, nim ią Kornel, Rasyn, Boileau wykształcili i wydoskonalili. Polska Poezya, w samych zaraz początkach, nosi cechę kształtu, poprawy i gustu. Dzieła Jana Kochanowskiego (że pominę Reia z Nagłowic spółczesnego, ale bardzo niższego), są razem i naydawnieyszym

szym zabytkiem poezyi Polſkiéy, i naylepszym. Można nawet powiedzieć, że aż do dni naszych Jan Kochanowſki pierwsze mieysce słusznie posiadał. Ale oddaiąc mu sprawiedliwość, co do czyſtości ięzyka, powagi ſtylu, dobrego toku wiersza, Jan Kochanowski nic prawie z siebie nie utworzył. Wykład Psalmów Dawida ieſt tylko dobrém tłumaczeniem, Szachy są naśladowaniem; i ledwie Kochanowſki przy Trenach, kilku Pieśniach i Fraszkach zoſtaie. Bracia iego wsławili się samém przekładaniem, Jędrzey Eneidę, Piotr Jerozolimę wyzwoloną na ięzyk oyczyſty przerabiaiąc. Prawda, że Piotr ieſt iednym z naylepszych naszych tłumaczów: lecz Jędrzey bardzo słaby, i ledwie kiedy sobie przypomni, że Wirgiliusza tłumaczy. Domagało się to bozkie dzieło lepszego pióra; a wydane proby dowodzą, że oczekiwanie publiczności zawiedzione nie będzie. W ſtarości Kochanowſkiego zaczął słynąć Szymanowicz. Przyznać należy, iż ten poeta iest naylepszym w poezyi paſterſkiéy pisarzem, Zimorowicz i Gawińſki daleko są od niego. Kochowſki z Liryków swoich z wielu względów ma słuszną zaletę, lubo mu nie zawsze guſt towarzyszy. Twardowſki pełen ognia, grzeszy nadętością. W téyże epoce Otwinowſki i Żebrowſki Przeobrażeniami Owidyusza, późniéy Bardzińſki i Chróścińſki Farsalią Lukana, Traiedyami Seneki, Liſtami Heroidów, i niektóremi własnemi dziełami ięzyk nasz pomnożyli. Ale uwielbia-

iąc ich prace, nie można ich w rzędzie dofkonałych tłumaczów umieścić. Potockiego Argenida i inne pisma, przy szczęśliwych wyrażeniach maią liczne wady. W tym właśnie czasie zupsuł się gust dobry w Polsce. Co wtedy wyszło, nie warto wspomnienia. Wacław Rzewufki w swoich traiedyach, wierszem gładkim, choć nie o prozaicznym pisanych, od początku reformy nauk, zaczął lepszy gust w poezyi ożywiać. Nie mniey przyłożyła się do tego Drużbacka, rzadka naówczas kobieta; i choć materye od niey traktowane po większéy części nie są poetyckie, znayduią się przecię w jéy wierszach, ftylem gładkim i rymowaniem niepospolitém układanych, wyrazy prawdziwie piękne. Minasowicz tę ma zaletę, że pisarzów Łacińfkich z wiernością i dokładnością, lubo bez mocy i delikatności, przelewał.

Wszyftkie więc bogactwa Poezyi Polfkiéy zamykały się w pieśniach Kochanowfkiego, Kochowfkiego i Twardowfkiego; w Sielankach Szymonowicza, Zimorowicza i Gawińfkiego; nareście w licznych autorów dawnych i niektórych późnieyszych, z mnieyszém lub większém powodzeniem, dokonanych wykładach. Szacowne to są fkarby, drogie dowcipu oyczyftego płody, godne zachowania, ięzyka rodowitego zabytki. Lecz iak ie obficie zbogacił, iak wysoko pomnożył Krasicki! Pozwolcie, uczeni mężowie, pozwol oświecona publiczności, że w obszernieyszy dzieł iego rozbiór wnidę: wszakże

rzetelna pochwała autora naywięcéy w jego dziełach zamknięta. Jeżeli zaś w tym rozbiorze powtórzę w części to, co iuż napisałem, wymówić raczy publiczność tę potrzebę, zwłaszcza, że w jednéy materyi odmiennego zdania bydź się nie godzi.

Naypowszechniéy znane i szacowane są *Bayki* i *Przypowieści* Krasickiego. Od naydawnieyszych czasów smakowali sobie ludzie w tym rodzaiu zmyślenia. Czy ono wzięło początek w niewolniczych rządach, gdzie człowiek nie śmieiąc prawdy powiedzieć panu, wystawiał ią w podobieństwie; czy że umysł ludzki znayduie ukontentowanie przedzierać lekką zasłonę, pod którą się ukrywa prawda, a przez to własnéy przyklaskiwać bystrości; Bayki naymilszą były, są i będą dla ludzi zabawą. Rodzay ten poezyi zdaie się na pozor łekki i drobny; potrzebuie atoli zbiegu rzadkich talentów; rozsądku w obraniu, trafności w przystosowaniu, lekkości, żywości i delikatności w odmałowaniu. Stworzył go Ezop, wykształcił Fedr, a La Eontaine przez wdzięki prostoty i szczerości w rzędzie naypięknieyszych Literatury płodów postawił. Powiedziano o nim, że malował naturę, a pęzel zatrzymał. Zdaie się iednak, że pozwolił tego pęzla Krasickiemu. Te dwa dowcipy godne były udzielać się sobie, i Poeta Polski zaufania baykopisa Sekwany nie zawiódł. Jakie wdzięki są w jego baykach rozlane! iak myśl szczęśliwa! iak trafne obroty! iak wyraz iego tchnie

szczerością i niewinną proftotą! Trudno iest w rozbieraniu okazywać to. czego samo uczucie iest iedynym sędzią. Już wartość dzieła tego zoftaie pod pieczęcią czasu, i Bayki Krasickiego od dwudzieftu lat w ręku wszyftkich będące, z ukontentowaniem czytane i odczytywane, zgodném zdaniem za dzieło naywybornieysze uznane zoftały. Pracowali u nas różni w tym rodzaiu. Miiam *Sto i Oko* Baiek Jabłonowfkiego, Minasowicz przekładał Fedra, Jakubowfki La Fontena: inni tych pisarzów naśladowali. Maią swoie zalety; lecz żaden nie doszedł Krasickiego, a ieden tylko, ktorego imie łatwo powszechność zgadnie, tuż przy nim ftanął. (*).

Nie mnieyszéy są godne chwały *Satyry* Krasickiego. Rodzay ten nienawiftny, gdy z granic swoich wyftępuie i w paszkwil się zamienia, zamknięty w prawidłach przyftoyności, iakie mu sam Krasicki okréślił:

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
„Wielbi urząd, czci Króla, lecz sądzi człowieka;

w tych mówię prawidłach zamknięty, bardzo ieft pożyteczny i społeczności cywilnéy, i rzeczypospolitey nauk. Dawni i niektórzy z późnieyszych umieszczali śmiało imiona osób, których wady, lub głupftwa wytykali. Tak czynili z ftarożytnych Horacyusz, Juwenalis; z późnieyszych Boileau i Pope.

(*) *Julian Niemcewicz.*

Krasicki naśladuiąc tych wielkich miſtrzów, trzymał się własnego prawidła: gromił złe obyczaie, wytykał nieuwagi, żartował z śmieszności; lecz nigdy nie ranił osoby. Połączył on trefność Horacyusza z mocą Juwenelisa. Możnaż silniey powſtac na hańbę wieku swego, iak w pierwszéy Satyrze *Wiek zepsuty*? albo z większym gniewem wybuchnąć na bezczelność zbrodni, iak w drugiey pod napisem *Wziętość?* Chcemyli znowu co czytać w tonie lekkim, zabawnym, żartobliwym, czytaymy Satyrę przeciw Piiańſtwu, czytaymy drugą o Oszczędności, a nadewszystko żonę modną. Jan Kochanowſki w swoim Satyrze iest tylko rozsądny. Opalińſki, który chciał bydź Polſkim Juwenalisem, ma zapęd i ogień, ale iest rozwlekły, a pisząc bezrymowym wierszem, wcale niesmaczny. Naruszewicz ieden mógłby walczyć o palmę satyryczney poezyi, z Krasickim. Pisze mocno, łaie, gromi: lecz w tym tylko celuie gatunku satyry: nie ma nic z téy szczypiącéy żartobliwie złośliwości, która iest tak przyiemną zaprawą satyr Horacyusza. Sam Krasicki posiadał ten rzadki przymiot, i można powiedzieć, że Satyry iego nie uſtępuią niczemu, co naylepszego w tym rodzaiu dawna i teraźnieysza literatura mieć może.

Jeszcze co do mnieyszéy poezyi, wiele winien nasz język Krasickiemu. On zoſtawił wzory liſtów wierszopiſkich, on w drobnych wierszach dał ięzykowi naszemu lek-

kość i zwrotność, do którey zdawał się bydź niesposobny. Jego podroż do Biłgoraiu, iego listy wierszami przeplatane, pisane z dowcipem, żywością, naturalnością, stały się dla nas tém, czém iest dla Francuzów La Chapelle, i lekkie poezye Woltera.

Gdyby Krasicki nic więcéy nie zrobił nad Satyry i Bayki, iużby stanął na czele poetów Polskich. Ale co większą ieszcze, a iemu tylko właściwą stanowi chwałę, on sam ubogacił ią poematami, w ścisleyszém znaczeniu wziętemi, których dotąd wcale poezya nasza nie miała: bo woyna Kozack Twardowskiego, iest tylko historyą rozwlekłym wierszem pisaną. Ten rodzay poezyi większéy w imaginacyi obiętości, większéy rozległości gieniuszu, śmielszego pęzla, wynioślеyszego stylu wyciąga, a zatém większe autorowi daie prawo do chwały.

Pierwsze poema Krasickiego, i naypierwéy w porządku dzieł iego wydane, iest *Myszeis*. Zdaie się, że *Batrachomiiomachia* czyli woyna myszy z żabami, pospolicie przyznawana Homerowi, była wzorem tego poematu. Nie wiemy, czyli krótkie poema Homera, iest tylko igraszką wesołéy myśli, czy też miał ukryty zamysł poeta wyśmiać kłótnie iakiego miasta. W *Myszeidzie* widocznieysze są stosunki do przywar narodowych. Spór szczurów i myszy o pierwszeństwo, wystawia kłótnie między naszym senatem i stanem rycerskim. Rada ministrów na dworze Popiela, osobliwie iéy konklu-

zum, wyraza pospolite obrady Polskie przed seymem 1788. W charakterach myszy różnych krain, odrysowane są charaktery różnych narodów. Biblioteka zamieniona w spiżarnią, iest szczęśliwą i stosowną fikcyą. W całém poemacie myśl trefna i zabawna. Wstępy na wzor Aryosta, z myśli moralnych. Rzucone uwagi wysokie z zastanowienia się nad rzeczami drobnemi, czynią skutek przedziwny. Obraz Filusia kotka, faworyta xiężniczki Duchny, bardzo piękny: niemniéy dobrze zrobiony opis lichwiarza. Apostrofe o miłości oyczyzny stała się nieiako wyrazem świętym. Niektórzy mniemali, że Myszeis iest poematem zupełnie allegorycznem, że pod imionami Gryzomira, Gryzandra, Rożeminagrobisa, Mruczysława, Filusia, Syrowinda, ukryte były pewne osoby. Ale próżne ich były usiłowania w znalezieniu klucza do téy allegoryi. Atoli podobna do prawdy, że poema to było w początku pisane w celu satyrycznym; potém odmienił myśl autor, i zrobił ie czystą igraszką wesołego dowcipu. Jakoż niepodobna rozumieć, aby gieniusz tak trafny i szczęśliwy, pisał rzecz bez celu. Mimo, że chciał zatrzeć wszystkie ślady pierwiastkowego zamiaru, zostało się iednak kilka, po ktorych można dociec myśli autora. Ktokolwiek wczyta się dobrze w to poema, znaydzie nieiakie podobieństwa, kogo autor przez Popiela, kogo przez myszy i szczury, kogo przez koty i

naczelnika ich Mruczysława, kogo przez dyzgracyowanego Miniſtra, chciał oznaczyć,

Monachomachia, czyli woyna Mnichów, od tych nawet dzisiay z uśmiechem czytana, których przed dwudzieſtą laty dotykać zdawała się, taki miała początek. Fryderyk II. dał autorowi tenże sam apartament, w pałacu *Sans souci*, w którym mieszkał Wolter, mówiąc mu, iż w takiém mieyscu powinienby bydź natchniony i co pięknego napisać. Owocem tego wyzwania była Monachomachia. Poema to powszechnem zdaniem za doſkonałe w swoim rodzaiu dzieło iest miane. Są prawda, niektóre przerwy w opowiadaniu; ale wesołość myśli, trafność obrazów, dosadność w wydaniu obyczaiów, do tego płynność wiersza, dowcip w krytyce, w naywyższym ſtopniu ie zaleca, i zawsze będzie z ukontentowaniem czytane. Jeśli nie ma tyle poprawy, co Pulpit Boileau, więcéy ma wesołości i żywości. Wszyscy umiemy ie na pamięć. Przytoczenie iakiego mieysca z tego dzieła, nie raz w naybardziéy zasępioném towarzyſtwie odżywiło wesołość, i do przyiemnego śmiechu wzbudziło. Autor chcąc uspokoić roziątrzone umysły poematem, którego niewinne żarty tylko rozśmieszyć były powinny, napisał *Antymonachomachią*. W tém drugiem poemacie, nieuſtępuiącém co do tonu i sposobu pierwszemu, (mniey tylko akcyi maiącém), opisał konfederacyą osób roziątrzonych. W niém iuż głaszczęc urażonych, iuż wyſtawuiąc nie-

przyzwoitość ich zapędów, przydusił szemrania, i swoie pierwsze dzieło usprawiedliwił.

Okazawszy w Myszeidzie i Monachomachii talent do poematów komicznych, chciał go autor pokazać w materyi poważnéy, zbogacić ięzyk Polski epopeią, któréy on nie miał, i napisał *Woynę Chocimską.* Nie przeczę, iż dzieło to wspaniałego Epopei nazwiska nosić nie może. Zgadzam się na liczne w nim uchybienia; wyznaię, że materya sama nie iest do tego gatunku poematu, że to iest raczéy historya wierszem napisana, i niektóremi fikcyami ozdobiona. Ale możnaż odmówić sprawiedliwéy chwały autorowi, że się na Epopeię odważył? Od trzech tysięcy lat gieniusz człowieka wysilał całą swoię dzielność na utworzenie tego bozkiego dzieła. Trzy tylko dowcipy ten nieśmiertelny wieniec zyskały. Homer, Wirgiliusz i Tasso stoią na wysokości góry, na któréy wierzchołek tylu pisarzów próżno kusiło się o wstęp, a którzy za same tylko usiłowania znakomitą chwałę odnieśli. W takim względzie uważana bydź powinna woyna Chocimska. Ci którzy z pogardą o tém dziele mówią, nie znaią, że i upadek w wielkim zamiarze, nie iest bez chwały. Jeżeli woyna Chocimska nie iest dobrą Epopeią, iest zawsze dziełem szacownném. Nie samę Eneidę, ale i Farsalią czytamy. Znayduią się w niey mieysca przedziwne, obrazy wielkie, uczucia wysokie. Taki iest opis woyny, seymu, śmierć Zawiszy, apostrofe do wolności, mo-

wa Chodkiewicza. Wyraz zaś o pysze Osmana, nadętego widokiem woysk nieprzeliczonych:

„A dumny mocą swego maiestatu,
„Wzniosł się nad człeka i pogroził światu.

go dzien ieſt bydź umieszczony w liczbie tych, ktore Longin za przykład naywyższego wygórowania wyſtawia.

Prócz tych licznych dzieł oryginalnych, winniśmy Krasickiemu przełożenie znacznieyszéy części *Pieśni Ossyana*, Szkockiego Barda. Na samo wspomnienie tłumaczenia, przywłaszczaiący sobie, choć zapewne nie bardzo słusznie, prawo do oryginalności, okrzykną mnie, że i o tym rodzaiu pracy Krasickiego wspominam. Ale wiedziećby powinni, że i naywyższe dowcipy takowéy zabawy za niegodną siebie nie miały. Téy chwały tylko tłumacz względem oryginalnego pisarza nie ma, że tłumaczony nie będzie: bo sztukę pisani w ówn ftopniu posiadać powinien. Jeszcze piszący rzecz swoię, tę ma korzyść nad tłumaczem, że byle z prawideł rozsądku i guſtu nie wyſtąpił, nikomu się ze swoich myśli i wyrazów nie sprawia; gdy przeciwnie tłumacz uſtawnie ieſt ważony z oryginalnym autorem: każdy iego obrot, każdy wyraz porównywa czytaiący, i wyrok surowy za każdym wierszem wydaie. Ale co naylepiéy oznacza prawdziwą cenę téy pracy, tak trudno ieſt zrobić dobre tłumaczenie, iako dobry orygi-

nał utworzyć, i ci tylko dobrze przekładać umieli, którzy z siebie napisać byli zdolni. Dlatego Pope nie mnieyszą ma sławę z tłumaczenia Homera, iak z wiersza o Człowieku: Delille równie się szczyci poematem *Ogrodów*, iak przekładaniem *Georgików* Wirgiliusza; a naszemu Szymanowskiemu, *Swiątynia Wenery* nieśmiertelną pamiątkę w literaturze Polskiey zapewnia. Nie tu iest rzecz mówić o pieśniach Ossyana; dzieło to zupełnie iest innego toku od Greckiéy i Łacińskiéy poezyi; ani roztrząsać twierdzenie iednéy uczonéy i myślącéy kobiety (*), że iak Homer iest oycem literatury południowéy, tak Ossyan północnéy. To powiedzieć należy, iż pieśni Ossyana pełne są żywych opisów, tkliwych uczuciów, silnych wyrazów: osobliwie rozlany w nich ton słodkiéy melancholii, który rozrzewnia czytaiącego, i miłém zasmuceniem serce napełnia. Takiego poetę dał poznać Krasicki w oyczystym ięzyku, i chociaż dzieło to robił z pośpiechem, chociaż był szczęśliwszy w oryginalném napisaniu, niż w tłumaczeniu; w wielu mieyscach, iego przedziwny talent w całéy świetności widzieć się daie.

Pióro Krasickiego obfite w wierszu, nie mniéy było obfite w prozie. W roku 1776. wydał *Przypadki Mikołaia Doświadczyńskiego*. W tém dziele autor wytyka pospolite

---

(*) *Madame de Stahl.*

wady dawnéy edukacyi; naprzód srogość w obchodzeniu się z młodym. Nie masz nic przesadzonego, co mówi w téy materyi. Przed lat czterdzieſtą surowe poſtępowanie z młodzieżą za iſtotną część edukacyi kładziono. Drugą wadę wyſtawia autor w braniu nieznanych cudzoziemców do prowadzenia młodzieży. JP. Damon, karmerdyner w swoim kraiu, u nas udaiący się i uważany za Hrabiego, nie maiący żadney nauki, przepisuie prawidła edukacyi, daie ton całey okolicy, kończy swoię rolę haniebnem oszukańſtwem. Jleż takich Damonow nie znaydowało się w kraiu! Kabały trybunalſkie, przekupſtwa, wymowa mecenasów, przedziwnie wydana: iest to mieysce naylepsze w Doświadczyńſkim. Dalsze iego przypadki są nadto romansowe, osobliwie rozbicie się na morzu i zapłynienie na wyspę Nipuanów. Prawda, że tam wziął nauki bardzo pożyteczne od Xaoo, ale czyż trzeba było ich tak daleko szukać? Cały ten kawałek nie naturalnie wprowadzony, i podobno też z obcego dzieła przeniesiony. Znalezienie pieniędzy, zdarzenia Doświadczyńſkiego w Ameryce, poznanie się z Kwakrem, dary od niego, osadzenie wędrownika w domu szalonych, wszyſtko to wychodzi z granic powieści. Nic łatwieyszego, iak przez wymyślenie rozmaitych przypadków, przeciągnąć powieść; ale zamknąć ią w małey liczbie osób, ograniczyć scenę rzeczy, a zrobić ią interesuiącą, to ieſt prawdziwie dzieło dowcipu. Mogł Do-

świadczyńſki te same nauki odebrać od którego ſtarego Polaka, i nadwerężony maiątek, sukcessyą iaką, lub ożenieniem z Julianną naprawić. Reszta powieści Doświadczyńſkiego ieſt w tymże samym sposobie, co iéy początek. Roboty seymikowe, wymowa JP. Podkomorzego, kabały seymowe, wybornie opisane.

W *Panu Podstolim* zamierzył sobie autor wyſtawić dobrego gospodarza, cnotliwego i rozsądnego człowieka, a razem wytknąć wady i przywary naszemu narodowi właściwe. We wszyſtkiém, co mówi i czyni Pan Podſtoli, widać znaiomość gospodarſtwa, zdania zdrowe, sentymenta obywatelſkie. Osobliwie ton, tak zręcznie ieſt uchwycony, tak doſkonale do obyczaiów narodowych przyſtosowany, że trudno ieſt lepiéy Polaka wyſtawić. Druga część Pana Podſtolego, późniéy od autora wydana, nie naturalnie związana z pierwszą, ale co do tonu i ſtylu te same ma zalety. Zrobił autor część trzecią, którą czytałem w rękopismie. Widać w niéy to samo pióro, lubo materya téy części mniéy ieſt ważna. Miał ieszcze Krasicki wygotować część czwartą. W niéy zamyślał wyprowadzić na scenę Wuia Pani Podſtoliny, człowieka cnotliwego, z wielkim charakterem, ale Mizantropa: bo go długie życie i różne przypadki nauczyły, iak mało można polegać na ludziach. Smierć autora dokonaniu téy myśli przeszkodziła.

W powieści pod tytułem *Historya*, dowcipna zamyka się krytyka na tego gatunku pisma. Wyſtawia w niéy człowieka, który nie mogąc umrzeć, znalazł sposob odmładzania się za pomocą pewnego balsamu. Ten człowiek, iako przytomny świadek, opisuie dzieie, wytyka błędy hiſtoryków, czyni uwagi nad charakterami ludzi. Myśl bardzo szczęśliwa, ale razem nieznmierney wiadomości hiſtoryi i głębokiéy krytyki wymagaiąca, iak to oboie Barthelemy w podróży młodego Anacharsysa połączył. Dowcip autora okazuie się i w tém dziele bardzo świetnie: uwagi iego są zdrowe, epoki hiſtoryi, nad któremi się zaſtanawia, z rozwagą wybrane. Daleko ieſt iednak, aby z tak szczęśliwego planu wyciągnął wszyſtko. Powieść, o którey tu mowa, nie była przyięta w publiczności, iak inne dzieła autora. Znać, że mało się ieszcze znaydowało umysłów, do czytania takiego dzieła usposobionych.

Opuszczam *Zbiór potrzebnych wiadomości.* Jeſt to Dykcyonarz nakształt Encyklopedyi. Trudno wyciagać, aby dzieło tak obszerne mogło bydź dziełem iednego człowieka. Chwalić należy gorliwość i pracowitość autora, który z siebie co mógł uczynił dla rozszerzenia światła: pomiiam inne drobnieysze roboty, a śpieszę się do dzieł Krasickiego wygotowanych w rękopismie.

Zdaie się, iż po tylu tak chwalebnych pracach uczonych, powinienby był sobie spocząć Krasicki. Nie: żywość iego dowcipu,

nie mogła bydź na moment bezczynną. Zostawił on nam ieszcze rozmaite dzieła w manuskryptach, które tu wymienić powinienem, znaiąc, iak pisma tego rzadkiego męża, są szacowne w oczach przyiaciół nauk. 1od, *Bayki nowe* pisane w sposobie La Fontena, z których iuż kilka udzielonych było publiczności. 2re. o *Rymotworstwie i rymotworcach.* W tém pismie daie krótką teoryą o poezyi w ogólności; potém w szczegółach traktuie o różnych iéy rodzaiach, i przebiega poetów, którzy w różnych wiekach, narodach i językach wsławili się; przyłącza z nich wypisy, iuż przez siebie, iuż przez drugich przełożone. 3cie *Zycia sławnych ludzi z Plutarcha.* Nie tłumaczył autor słownie Plutarcha: wyrzucił gienealogie i inne rzeczy, które Greków tylko i Rzymian interesować mogły, ale zachował to, co charakteryzuie wielkich ludzi, to iest ich mowy i czyny. 4te. *Zycia sławnych ludzi na wzór Plutarcha.* W dziele tém opisywał Krasicki dzieła sławnych ludzi, nie tylko swego narodu, ale i innych, tak ich dobieraiąc. żeby iedni z drugimi porownani bydź mogli. Nakoniec: *Rozmowy sławnych ludzi.* Wziął autor do naśladowania Lucyana, Fontenella, Monteskiusza.

Tak ten żywy i płodny dowcip, pracował do ostatniego kresu życia. Naukami słodził swoię starość, i umarł na łonie nauk, a można powiedzieć z piórem w ręku, bo na kilka dni przed śmiercią ukończył *Listy o Ogrodach*, w których iego dowcip, a szcze-

gólniéy w ostatnim, miłym blaskiem iaśnieie. Wielu zacząwszy świetnie zawód nauk, przerywaią go w półbiegu: Krasicki szedł nim przed całe życie. Nauczał i bawił naród przez lat czterdzieści, konaiący prawie, ieszcze się iego nauce i zabawie poświęcił. Tak słońce, które cały dzień dobroczynnem ciepłem ogrzywa ziemię, ieszcze i zachodząc miłym ią promykiem obdarza

Bez nadwerężenia prawdy i poniżenia kogożkolwiek bądź, można powiedzieć, że Krasicki był naydowcipnieyszym człowiekiem, iakiego Polska za dni naszych wydała. Styl iego iasny, płynny, naturalny. Inni z pracą dokazali, że zostali autorami pięknych wierszy. Krasicki urodził się poetą. Imaginacya w nim żywa, dowcip obfity, zwroty szczęśliwe. A lubo rzadko poeci maią styl dobry w prozie, Krasickiego dzieła zapewniaią mu znakomite mieysce i między temi, którzy mową niewiązaną pisali.

Ale przyiemność, ten wyraz słodki i lekki, który zdobi zdaiąc się ukrywać, który tyle dziełom daie zalety, iest naywiększą zaletą dzieł Krasickiego. Między tylą pisarzami, z Greków Homer, Anakreon i Xenofon, z Łacinników Horacyusz i Wirgiliusz, La Fontaine i Fenelon z Francuzów, z Włochów Aryost, ten przedziwny przymiot posiadali. U nas Krasicki nim był udarowany. Więcéy iest autorów, którzy znali piękność, niż tych, którzy mieli przyiemność, i ci ostatni więcéy maią miłośników. Te same

skutki

skutki przyiemność w dziełach rozumu, co w płci, słusznie piękną nazwaney, sprawuie. Sama piękność zadziwia, przyiemność pociąga i obowięzuie: na tamtę lubiemy się zapatrywać, z tą obcować i żyć pragniemy. Tamta nas surowemi zostawia sędziami, ta zniewala do pobłażania: zamykamy oczy na wady, kryiemy ie przed sobą, wymawiamy. Czytaiąc Krasickiego, widzimy w nim wiele, czegobyśmy widzieć nie chcieli; postrzegamy, że w rymowaniu czasem iest zanadto wolny, że polszczyzna nie zawsze w nim dość czysta, że w niektórych mieyscach widać pośpiech i niepoprawę; tylą iednak i tak świetnemi przymiotami, a osobliwie czaruiącą przyiemnością te wady nagradza, że prawie czytelnikowi odbiera sposobność ich dostrzeżenia: a naysurowszy krytyk, uięty iego słodyczą, zapomina o wadach, dziwi się dowcipowi, i pismami iego nasycić się nie może.

Tacto słodycz, ten dowcip, ta sztuka podobania się, dała mu wpływ naywiększy w opiniią swoiego wieku. Nie masz w kraiu tak usunionego zakąta, do któregoby iego dzieła nie doszły: nie masz człowieka, któryby umiał czytać, a nie czytał Krasickiego. On bawiąc i rozśmieszaiąc, był naylepszym nauczycielem. Każdy stan, każdy wiek znayduie w nim oświecenie i rozrywkę.

Opuściłbym iednę z naycelnieyszych zalet Krasickiego, gdybym nie wspomniał o ie-

go guście do sztuk wyzwolonych. Nie mógł bydź nieczułym na piękności sztuki we wszystkich iéy rodzaiach, ten, co w naywyższym i w naytrudnieyszym iéy rodzaiu, w sztuce, mówię, myślenia i pisania mistrzem się okazał. Kochał się więc równie w wyzwolonych sztukach, iak naukach Krasicki: tym wybraną xięgarnią, tamtym kosztownie zgromadzone obrazy i zbiór niezmierny kopersztychów, poświęcił, godne miłości swoiéy dla nich ofiary. Nabrały te skarby w ręku iego nowéy ceny; przyozdobił ie tym gieniuszem, który umiał wszystkiemu ozdoby dodawać, i że, tak rzekę, piękność pięknością okraszać. Znaydziesz, naprzykład, w tych bogatych zbiorach, wyobrażenie wszystkich znakomitych ludzi, a przy każdym prawie szczególnieyszą iakąś pamiątkę, którą mu poświęciło Krasickiego pióro. Znaydziesz przy wielu, mianowicie narodowych, listy własną ręką tych sławnych mężów pisane; znaydziesz wszędy hołd niepochlebny podobnego im człowieka, co ich szanuiąc, siebie szanował. Znaydziesz nakoniec przydane uwagi, lub wydarte zapomnieniu wiadomości ciekawe; któremi mąż ten światły, nie tylko zbiory tak bogate, lecz i literaturę pomnożył. Rozrywką były dla Krasickiego te ślachetne prace. Tak i w zabawach swoich umiał on bydź użytecznym, i w tém, ieśli go się tak nazwać godzi, uczoném próżnowaniu, dać rzadkiéy pilności dowody.

Otoż ieſt cecha, którą człowiek niepospolity wszyſtkie życia swego dni, chwile, czyny i zabawy oznacza.

Miała razem dwóch ludzi Polſka, których dzieła lubiła czytać i porównywać, a na których iak na dwie celne literatury swoiéy ozdoby, patrzyła: Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy wychowany w surowéy szkole uczonego Zgromadzenia, drugi wykształcony w polerownéy szkole świata, wzięli odmienne na umysłach piętna, które na swoich pismach wycisnęli. Stąd Naruszewicz poważny, a w samych żartach ciężki: ſtąd Krasicki miły, zabawny, uymuiący. Obadwa obdarzeni świetnemi od natury talentami; lecz Naruszewicz więcéy sobie zadawał pracy, Krasicki więcéy szedł na swoim dowcipem. Naruszewicz miał więcéy głębokości, więcéy świetności Krasicki. Tamten się zapuszczał w nieprzebrnione morze erudycyi, ten biegał po uśmiechaiących się imaginacyi przeſtrzéniach. Krasicki w pierwszéy zaraz młodości nabrał dobrego smaku: Naruszewicz w początkowéy edukacyi wyczerpnął coś z szumnego ſtylu, który niedawno panował w Polsce, i nigdy się zupełnie z téy wady otrząsnąć nie mógł. Dlatego Krasicki zawsze gładki, naturalny; Naruszewicz częſto szumny, a czasem nadęty. Naruszewicza niezmierna z początku chwała wierszopiſka, coraz w oczach ludzi guſtownych zmnieyszała się, a natomiaſt wzra-

ftała sława iego dzieł pisanych prozą: Krasicki mimo pięknych i dowcipnych dzieł, niewiązaną mową wydanych, utrzymał celnieyszy zaszczyt z poezyi. Obadwa ludzie rzadcy, wzaiemnie siebie szacuiący, byli ozdobą narodu, i światłem nauk Polskich. Lecz Naruszewicz póydzie do potomności, iak tłumacz Tacyta i dzieiopis, Krasicki, iak poeta. Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki w ręku wszyftkich.

Tak zaiął uwagę moię autor w Krasickim, żem prawie zapomniał uważać w nim człowieka. Nayświetnieysze przymioty umysłu, wzbudziłyby podziwienie, ale nie zapewniłyby szacunku bez tych, których czucie ieft źródłem. Lepiéy ieft dla człowieka, lepiéy dla społeczności, aby bydź rozsądnym tylko, a cnotliwym, niż przy naywiększych talentach, złym człowiekiem. W Krasickim przymioty serca, równe były wysokim przymiotom umysłu: zadziwiał swoim naypięknieyszym dowcipem, a pociągał ku sobie miłość i przywiązanie naylepszém sercem. Bieg życia publicznego, wcześnie dla niego przecięty, pozbawił go sposobności okazania tych cnót w oczy biiących, które tylko na wielkim teatrze i w wielkich okolicznościach iaśnieć mogą. Ale miał wszyftkie cnoty prywatne. Przyiemny, ludzki, umieiący w drugich szacować talenta, bo ie sam posiadał; uczynny, fkoro mu tylko możność pozwoliła, i gdyby był więcéy chciał

się rachować z szafunkiem swego maiątku, byłby zyſkał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie ślachetne. Właściwa iest rzecz umysłom wyniosłym nie przywięzywać ceny do pieniędzy. Tę oboiętność Krasicki w naywyższym miał ſtopniu. Ludzie bogacili się przy nim, a on prawie zawsze był potrzebuiącym. Lecz mimo téy potrzeby, żadną podłością życia swego nie splamił: i sam na tém naywięcéy cierpiał, że nie zawsze był w ſtanie ślachetnemu sercu swemu dogodzić. Oderwany od oyczyzny, chował zawsze do niéy naytkliwsze przywiązanie. Dla niéy pracował, dla niey w pismach swoich chciał naylepszych usposobić obywatelów Kochaiący familią i od niéy kochany, z bratem ściśleyszym ieszcze od krwi węzłem, przyiaźnią złączony, dla synów iego z oycowſkiém był przywiązaniem. Nic w nim tak miłego nie wzbudzało uczucia, iak gdy widział ich z zapałem biegnących do usług oyczyzny, iak gdy słyszał piękne o nich wspomnienia. Wyniesiony na naywyższe ſtopnie, świetnemi ozdobiony tytuły, zaszczycony względami, a można powiedzieć, przyiaźnią i poufałością Królów, daleki był od dumy, którą pospolicie w małych duszach pomyślność rodzi. Znał on się bydź wyższym nad to wszyſtko, i dlatego dla nayniższych był grzeczny i przyſtępny. Dom iego można było nazwać domem gościnności. Naymilsza ieſt rozkosz dla wyższego rzędu człowieka, żyć z ludźmi i dla

ludzi. Lubo w zdaniach politycznych miał odmienny sposób myślenia, interesowali go ci wszyscy, którzy wypłacaiąc się z długu obywatelstwa, zoſtali nieszczęśliwemi. Krasicki przez dawną swoię wziętość wſtawiał się za nimi, przykładał się do osłodzenia ich losu. Mnie samemu, (wszak godzi się tam wspomnieć o sobie, gdzie wdzięczność wyrywa się z uſt gwałtem), ułatwił powrot, ofiarował swóy dom za przytułek, i los życia obmyślić przyrzekał. Smierć iego ślachetne chęci i moie nadzieie zniszczyła.

Mogłbym tu wiele mówić o cnotach iego ſtanu i iego ſtopnia: o religii połączonéy z filozofią, o pobożności czyſtéy, dalekiéy od naymnieyszego cienia obłudy, o czułéy ſtaranności w szukaniu i pozyſkaniu ulgi dla niższego Duchowieńſtwa, lecz tę materyą, tak poważną, tak obfitą w pochwały, właściwém sobie prawem zaięły ambony.

Do cnót wysokich łączył Krasicki naymilsze przymioty obcowania. Trudno bydź zabawnieyszym od niego w towarzyſtwach; wesołość malowała się na iego twarzy, a uśmiech w jego uſtach osiadł. Pełen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był roſkoszą wszyſtkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo częſtych słabości, którym w podeszłym wieku podlegał, wesołość humoru zachował do śmierci.

Takiemu mężowi, członkowi swemu, Towarzyſtwo przyiaciół Nauk, w obecności kochaiących nauki współziomków, winny

hołd uwielbienia oddaie. Ale nie na tém iedynie chce ograniczyć swoie ku niemu czucia, ani swoię dla narodu przysługę. Dzieła Krasickiego, iedne wydrukowane, ale iuż bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomyłkami ſkażone; inne nakoniec w rękopismach ieszcze zoſtaiące, godne są poprawnéy, dokładnéy i piękněy edycyi. Téy żądał autor, znaiąc, że w samych płodach dowcipu zoſtawi trwałą imienia swego pamiątkę: téy oczekuie Naród, iako naydroższego zabytku; tę przyśpieszyć, Towarzyſtwo przyiaciół nauk za pierwszy cel ſtarań swoich wzięło. Ja sądzę się za nayszczęśliwszego, iż maiąc sobie ten poruczony obowiązek, zadosyć czynię zaufaniu autora, rozkazom kollegów, i głosowi publiczności.

Szanowny cieniu! przyymiy ten słaby głos, iako wyraz winnego uszanowania dla ciebie i powszechnéy wdzięczności: lecz daruy, ieżeli w obliczu oświeconych i kochaiących twoie dzieła spółziomków, okazuiąc ich zalety, śmiałem oraz zaſtanowić się nad tém, co w zdaniu moiém względem nich powiedzieć można. Nie uſtępuię nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu do twoiéy pamięci; ale chciałem, aby głos móy, przy iéy uczczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy. Miernych ludzi pochwały wyciągaią téy oſtrożności. aby mówiąc o ich zaletach, zamilczeć o wa-

dach; bo wspomnienie tych, możeby nadwerężyło, lub zepsuło całe wrażenie, któreby na ich ftronę uczynić chciano. Prawdziwy gieniusz nie lęka się, aby wytknięcie plam lekkich, blask iego przyćmiło. Tego prawdziwie ugruntowana chwała, ten pewny iest nieśmiertelności, który, mimo wszyftkiego, co szczerość o nim powiedzieć może, ieszcze iest wielkim.

9.

O DZIESIĘCINACH

w powszechności, a szczególniéy w Polsce i Litwie, i o koniecznéy potrzebie utworzenia zamiany snopowéy Dziesięciny na osep zbożowy, przez Tadeusza Czackiego, członka tegoż Zgromadzenia Przyiaciół Nauk w Warszawie.

Odnawiaią się spory ieszcze teraz, które zatrudniały oyców naszych i nas samych: a w liczbie rzeczy, w których naywięcéy są rozróżnione zdania, celnieysze trzymaią mieysce Dziesięciny. Były one ciężarem, kiedy cena pracy była mała, a nakładów na odrodzenie ziemiopłodów prawie nie znano. Stały się przykrzeyszemi, kiedy rolnik pracą i owocem nakładu zaczął się dzielić. Broniono i odmawiano dziesięcin z równą natarczywością. Ten, co odbierał dziesięcinę, i ten, co ią dawał, chciał bydź sprawy swéy sędzią. Naznaczono ten wydział z ziomiopłodów, bez uwagi, że może przyydzie ten moment, kiedy ogromny kapitał będzie celnieyszym środkiem do ulepszenia i utrzymania gospodarstwa; a zatém biorący tę dziesiątą część z produktów, które się odradzaią, bierze tém samém i dziesiątą część nakłado-

wego kapitału. Naznaczono równie umowy o zamianę snopowych dziesięcin na pieniądze, nie zastanawiaiąc się, że kiedy wszystkie produkta podnoszą się w cenie pieniędzy, a żyto i owies zawsze iednakowo wyżywieniu człowieka, i części bydła w naszym kraiu służy, zatém Kapłan na samych pieniężnych dziesięcinach maiący fundusz, musi mieć kiedyżkolwiek nędzę w udziale.

Nie wchodźmy tu, czy było rzeczą przyzwoitą naznaczać ten ciężar. Lecz kiedy wiekami uświęconą stanu Duchownego stały się dziesięciny własnością; kiedy zaprzeczenie prawności posiadania przez tysiąc lat w innych kraiach, a u nas przez osim wieków, ciągnie za sobą koléy badania o pierwiastkowéy władzy, i o sposobie różney własności nabycia, rozsądek każe usuwać takie teoryczne kwestye; staraymy się przeto umnieyszyć uszkodzenia właściciela ziemi, a nie rumieńmy się wymierzyć sprawiedliwości teraźnieyszym posiadaczom. Zgoła zostawmy uchwałę Justynianowi, który zakazuiąc używania surowości kościelnych, przeciwko nie chcącym dawać dziesięcinę, zostawił wolność ofiary, uwalniaiąc od powinności; a nie narzekaymy iuż więcéy na Karola wielkiego, któremu wdzięczność maią Duchowni, że wybieraniu dziesięcin dał sankcyą swéy władzy.

W całém tém krótkiém dziele, będę łączył prawnika i dzieiopisa powinność. Roszerzę dawniey przezemnie uczyniony wy-

kład (1), a w dziesiątym paragrafie będę się ſtarał przekonać, że powszechna umowa o zamianę snopowéy dziesięciny, za osep żyta i owsa, ieſt konieczna i nieuchronna. W jedenaſtym rozdziale wyłożę prawidła do takowych ugód służące.

§. I. O początku Dziesięcin w ogólności, a szczególniéy w Polsce.

W ciągu kilku wieków mnogie wyszły pisma o Dziesięcinach: wielu Teologów i Kanoniſtów wyprowadzało należność dziesięcin z prawa Boſkiego. Nieprzyiaciele Duchownych, niektórzy wznawiacze nowych opiniy w szesnaſtym wieku, w miarę nieoświecenia lub złości, ten fundusz owocem uſtaw diabelſkich nazwali. Rolnik nie był w ſtanie zagłębiać się w dzieie, ale czuł swoie nieszczęście, własną dzielić się pracą, mieć Pana w swéy własności, i temu złorzeczyć, którego szanować musiał, iak Paſterza. Prawodawcy w wielu kraiach, w średnich wiekach na zachodzie, w czasie boiaźni surowości kościelnych, na wszyſtko pozwalali; a w chwilach umiarkowania, w miarę światleyszéy opinii, i obecnych wtenczas potrzeb, godzili Kapłana, z pobożnością i potrzebą właściciela ziemi. Takie zapasy wyſtawuią nam dzieie o dziesięciny. Rozszerz-

---

(1) Obacz moie dzieło o Litewskich i Polskich Prawach w Tomie I. od k. 315. do k. 324.

my się nieco nad początkiem i dalszym wzrostem nauki o téy daninie.

Chrześciianie zostawali Chrześciianami z Pogan i Zydów. Przenosili oni do nowéy Religii takie zwyczaie, którym zakon, czyli prawo Chrystusa nie było przeciwne. Dawała część narodów starożytnych dziesięciny świątnicom bożyszcz i ich kapłanom celne ofiary (2). Dawali Żydzi podobną dla Lewitów daninę, i podobno z xiąg Moyżesza. do xiąg Zoroastra, ten pożyteczny dla Kapłanów roskaz przeniesionym został (3). Czy ta dziesięcina była własnością Królów w narodzie żydowskim (4), czyli była nagrodzeniem pokoleniu Lewi, przez inne pokolenia, że równego z niemi nie miało udziału (5), zostaw-

---

(2) Sławny Selden w Dyssertacyi *De Jure Decimarum*, obszernie wywiódł początek Dziesięciu od Pogan, Ten sposób dowodzenia nie podobał się Angielskiemu Duchowieństwu, które iednak potém tego samego wywodu używało, patrz *De la Roche Biblioth: Angl.* p. 183.

(3) *Zenda Vesta*, czyli iak gmin oddany nauce Zoroastra wymawia *Zundavestow* iest xięga święta u Magów. Ta rozkazuie dawać dziesięcinę Kapłanom. Bardzo wiele szczegółów w téy xiędze, iest zupełnie zgodnych z xięgami Moyżesza Prideaux *Histoire des Juifs, et des peuples voisins.* T. 1. p. 407. okazuie, iak Prawodawstwo żydowskie było wzorem dla Perskiéy duchownéy władzy nauki, Patrz Tomasza Hyde *de veteri Religione Persarum* i Pococka *Specimen Historiæ Arabicæ* p. 148.

(4) Słowa u Samuela I. VIII. 15. dały powód do takiego mniemania Buddeusowi, *Hist. vet. Test.* Clericowi *in Comment. ad Pentat.*

(5) *Ut cum terram dividerent (Judæi) et possessiones partirentur undecim tribus, levitica tribus, quæ*

my uczonym badaczom rozwiązanie téy wątpliwości. Może też i w teokratycznym rządzie, pod iakim był naród żydowski, zachować chciano podatek dziesięciny, znany od narodów, które będąc w kolebce cywilizacyi, dawały w daninie owoce ziemi, ale nie owoce pomnożonéy znacznieyszym nakładem, lub celnieyszym przemysłem reprodukcyi (6).

---

templo et altari et ministeriis divinis vacabat, nihil de illa divisionis portione perciperet, etc. S. Cyprian Ep. 66. Ed. Ven. 1758. p. 272. Patrz także Flavinsa Jozefa *antiquit: Judaic:* L. IV. C. 4. Maimonides ów sławny autor *Yad Haba zakach*, czyli zbioru praw żydowskich okazuie, że ta dziesięciny dawania powinność iedynie tylko była do ziemi żydowskiéy stosownych okoliczności. Powiada on, że w 613 przepisach, które szanowna xięga u Zydów *Mischna* zawiera, szczególnego przepisu niemasz, a *Sanchedrin* czyli Sąd naywyższy, i inni urzędnicy, maią inne fundusze, które obecna posada rzeczy użytecznieyszemi czyni. Patrz także dzieło Seldena *De Sanhedriis*.

(6) Tak dotychczas ieszcze widzimy w Wołoszczyznie i Moldawii, tudzież w osadach, które w Polszcze rządziły się prawem Wołoskim, innego ciężaru nie znano. Zwróćmy uwagę na kraie, w których rolnictwo nie było celnieyszém zatrudnieniem ludzi, zobaczymy podobieństwo prawidł. Irlandya w XII. wieku była tylko prawie siedliskiem zwierząt. Mamy w T. 1 *Fædera M. Britaniæ* Rymera p. 412. układ Henryka II. Króla Angielskiego z Roderykiem O'Connor Królem Connaugthu, przez który danina dziesiątéy części skór zabitego zwierzęcia dla Królów Angielskich, iako zwierzchnich Panów upewniona. Wreszcie mamy ślady, że albo zwycięzca, albo sprzymierzeniec barbarzyńskich hord brał niekiedy dziesiątą część brańców woiennych. Każdy zaś co badał pierwiastkowe dzieie oświecenia i podnoszącéy się potęgi narodów, wie dobrze, że wyobrażenia w kolebce obyczaynoości narodów są często wspólne.

Boga mieli Żydzi za Pana i za Prawodawcę, z ziemi zatém prosto od niego danéy, zdawał się bydź ten prosty i naturalny ziemiopłodów udział (7). Chrystus w wspaniałéy prostocie stanowiąc nową naukę, nie umieścił w swoich przepisach rozkazu dawania dziesięcin, w nowym zakonie (8). Sgo Pawła i Tertuliana słowa świadczą dawanie składki na Kapłanów i innych sług kościelnych. Oycowie pierwszych wieków, zachęcali do dawania dziesięciny (9). Chryzostom silniéy od innych tę naukę popierał (10). Zachęcaniem oyców wspierana nauka zaczęła się rozszerzać: lecz w téy saméy stolicy, gdzie Chryzostoma wielbiono świętość, Justynian Cesarz zakazał wymuszania przez surowśći kościelne ziemiopłodowych danin, i osobistych robocizn (11). Na zachodzie inna była postać rzeczy; Rzym był iuż mieszkaniem Papieżów, a władza różnego rodu pa-

---

(7) Hottinger *de Jure Decimarum*, i inni.

(8) I. Cor. IX. et I. Tim. cap. 5. v. 17. Tertull. *apolog.* C. 39.

(9) Te iednak zachęcenia nie były, tylko w przykładach, mówi S. Hieronim *in Cap. Malachiæ. saltem Judæorum imitemur exordia etc.* pierwéy S. Cypriana Ep. 66. i Ireneusza były podobne zachęcenia. Jak ieden Augustyna wyraz za dziesięcinami uznany został, przez wydawców zgromadzenia S. Maura, nie za owoc pracy tego celnieyszego w kościele pisarza, w to niemamy przyczyny wchodzić.

(10) *Hom.* 5. *in Epist. ad Ephesios.*

(11) *Cod. de Episc. et Clericis leg.* 39. Tę ustawę w drugim paragrafie wypisuię.

nuiących była tylko krótkotrwałą. Do nawracanych kraiów Kapłani łacińscy nie przynosili przeciwko sobie Justyniana wyroków, ale przykłady z xiąg starego zakonu, które ich sprzyiały życzeniom. Pół wieku po ustawie wschodniego Cesarza nie minęło, kiedy sobor Maryskoneński 585. roku surowiey zalecał wybieranie i oddawanie dziesięcin (12) w kraiach Gontrama Króla Burgundów. Ta duchowna ustawa, niezaprzeczona od słabych panuiących, i od ludu, którego pomrukiwaniem pogardzono. zaczęła służyć za przykład.

W osmym wieku Izydor Merkator wydał owe sławne Papieżów w pierwszych wiekach wyrocznie; lekkowierność ie przyięła, Gracyan ie upowszechnił. Te nowsze, a fałszywe prawidła, starożytności cechą naznaczone, dały nauce prawa nieznaną postać. W téy więc xiędze znaleziono łatwe dowody za koniecznością powszechnych dziesięcin. Nie uznali Papieże zbioru Gracyana za kanoniczny, lecz samo milczenie zdawało się nadawać sankcyą. Trzeba było wstrząśnień odpiniy w szesnastym wieku, aby odnowić ostrzeżenie Hinkmara (13), że te wyrocznie są fałszywe; a naszemu wiekowi zachowane było, aby nieszczęściami sławny Papież

(12) Can. 5. wyraża zaś ten Sobor: *Si quis autem contumax nostris saluberrimis statutis fuerit, a membris Ecclesiae omni tempore separetur.*

(13) Hinkmar Arcy Biskup Remeński, obrońca swobód Francuzkiego Kościoła, umarł 882. roku.

Pius VI. o nich wyraził: *Si placet, igni tradenda sunt* (14). Tak więc przyięte, pod imieniem pierwszych Papieżów udane rozrządzenia, uświęciły na nowo exyſtencyą i należność dziesięcin.

Kiedy z jednéy ſtrony w imie religii i niezaprzeczonéy wtenczas tradycyi, czyli podania, mówiono za dziesięcinami; z drugiéy ſtrony, iak Montesquieu (15) uważa, zmieniona poſtać rzeczy wymagała nowego rodzaiu funduszów dla Duchownych: Dobra bowiem kościelne w wielkiéy części za Karola Martella, przeszły w ręce woyſkowych, zoſtawiono kościoły wypadkom (16). Trudno było Pipinowi wspólnikom trudów i sławy odbierać nabyte własności. Przeſtał on na iſtotnych darach Papieżom, a na dobréy chęci dla niższych Duchownych. Dopiero Karol W. zaczął, własnym przykładem (17) ſtwierdzoną naukę o dziesięcinach, surowością

(14) Pii VI. *Responsio ad Metropolitanos Moguntinum Trevirensem, Coloniensem et Salisburgensem, super Nuntiaturis Apostolicis*, 1789. *nota* 1197.

(15) *Esprit des loix.*

(16) Zyciopis S. Remigiusza to zaświadcza w zbiorze Suriusza.

(17) *Ex omni conlaboratu.* Te są słowa urządzenia Karola W. znanego pod imieniem *Capitulare de Villis Imperialibus* w Artykule 6. Ta nayważnieysza ekonomiki gasnącego osmego, a poczynaiącego się dziewiątego wieku pamiątka, od wielu iest z różnemi uwagami wydana. Odsyłam czytelnika do ważnego dzieła = *Geschichte der deutschen Landwirtschaft von den aeltesten Zeiten bis zu Ende des* 15 *Jahrhundertes von Karl Gottlob Anton Görlitz* 1799. *Erster Theil.*

ścią kar wspierać. Jak opiniią ludu chciano zwyciężyć, czytaymy słowa wstępu do tego prawa na Soborze Frankfordzkim 794. roku: = *Experimento enim didicimus in anno, quo illa valida fames irrepsit, ebullire vacuas annonas a dæmonibus devoratas, et voces exprobrationis auditas*, etc. (18). Pozwolono w 801. roku wykląć nie daiących dziesięciny, a obowiązek uczenia przez Kapłanów ludu Chrześciiańskiego przypomniano (19). Podział dziesięcin na Biskupa, na utrzymanie i ozdobę kościoła, na iałmużnę i na Kapłanów postanowiono (20). Karol W. zwycięzca Saxonów przynosił zwyciężonym wiarę, i wkładał dziesięciny na nich dla Duchowieństwa. Natrętne wymaganie okryło nienawiścią nauczycielów, a przeszkadzało rozszerzaniu wiary. Taki sam interes, a zatém ten sam powód do nienawiści Religii Chrześciiańskiey ożywiał Słowian. Pisze Alkuin, czyli iak inni chcą Alkoin, nauczyciel Karola W. do Arnona Biskupa Salcburskiego, że dziesięciny wywróciły Wiarę Saxonów a o tym ciężarze dla Słowian, iako nieznośnym, wspomina (21).

(18) Ed. Baluz. pag. 267.

(19) *Ut unusquisque Sacerdos cunctos sibi pertinentes erudiat, ut sciant qualiter decimas totius facultatis Ecclesiis divinis debite offerant*, ed. Bal. T. I. p. 359.

(20) C. I.

(21) *Tu vero pater Sancte, amice fidelis, frater dilecte, fili charissime cum prosperitate cona, divino tecum comitante gratia, pergat ad opus Dei, et cum*

Wreście taż sama dziesięcina potrzebowała do swego utrzymania miecza zwyciężców w Europie i w Azyi. Równie zaczęto o nię nękać zaczynaiących wyznawać duchowną Religiią Chrystusa, i religiią zmysłową Mahometa. Tu w Niemczech Cesarz Apostół wmawia diabelskie kary, w tych, co się opieraią składać tę daninę, a niedowierzaiącym srogość światowéy władzy w skutku czuć daie. Tam w Heiazu i Yemenie Suhheil-Jbn Amir z Courrannem i pałaszem w ręku, ten odział własności między artykuły wiary kładzie (21). W imie Boskiego prawodawcy, żądaią nie nakazanego w nowym Zakonie podatku dla sług ołtarza, a ci, co pod chorągwią Machometa, Chrześciian burzą świątynie, z wściekłością dziesięcinną iałmuznę w pewnéy proporcyi oznaczaią (22).

Nie musiała ustawa o dziesięcinach bydź mile w kraiach podległych temu ponowaniu przyiętą od ludu, kiedy 823. roku Ludwik

---

daudio revertare ad nos; et esto praedicator pietatis, non decimarum exactor, quia novella Apostolica pietatis lacte nutrienda est, donec crescat, convalescat, et roboretur ad receptionem solidi cibi. Decimae ut dicitur, Saxonum subverterunt fidem. Quid imponendum est jugum cervicibus idiotarum, quod neque nos, neque fratres nostri sufferre potuerunt? Germania sacra Hansyza T. II. p. 108. — 9.

(21) Oprocz wielu Pisarzów, patrz w téy mierze Ohsona *Tableau general de l'Empire Ottoman* T. I. pag. 33.

(22) Ta dziesięcina stosowana iest do różnych obiektów, i zaczyna się od punktu, w którym iuż

Dobrowolny rozkazał przymuszać rolników do uprawy roli, którzy dla boiaźni dawania dziesięcin, zaczynali ie opuszczać. Następuie w 829. roku srogość urzędników Królewskich do surowości kościelnych, na nie daiących dziesięciny przyłączył (23). Polska w dziesiątym wieku za Mieczysława Igo w części Magdeburskiego, w części Praskiego Pasterzów, w rzeczach duchownych miała zwierzchnikami (25). Ustawy o dziesięcinach przez duchownych głoszone, przez Karola W. do skutku przyprowadzane, miały naturalny stosunek, i do téy części dyecezyi. Mieczysław nawrócony od Kapłanów, trzymaiących się prawideł zachodniego kościoła, biorący żonę i naukę Chrześciiańską z Czech, w których prawo Karola W. było wykonywane, mocą tego dwoiakiego wpływu, albo pozwolił, albo cierpiał nakład dziesięcin dla duchowieństwa (25). Kromer pierwszy raz wydaiący historyą naszego Narodu 1555. roku zapewnia, że Mieczysław I.

pierwsza potrzeba człowieka ustaie. Każdy ubogi, prócz krewnych *in linea ascendenti*, *et descendenti* ma do niéy prawo.

(23 *Capit: Vormat. t. 1. c. 6.* Patrz także *Möbsers Osnabrugische Geschrichte T.* 1. p. 46. i 224.

(24) Patrz o tém obszerne dowody w Friese Beyträge zur Reformations-Geschihte.

(25) We wszystkich umowach i warunkach o dziesięcinach w trzynastym wieku i poźniéy, nie masz żadnéy wzmianki o nadaniu dziesięcin przez Mieczysława Igo. Rzecz czyniona iest iak o prawie powszechném, a o pierwiestkowém przez Xiążęcia nowochrzczeńca nadaniu, zupełne iest milczenie.

będąc panem dziesięciny, do skarbu xiążęcego oddawanéy, przeniosł ten sam dochód na fundusz duchownych. Lecz kiedy Marcin Gallus, Kadłubek, Bogufał i niektórzy późnieysi pisarze o téy należności xiążętom dziesięcin, milczą; kiedy inne ościenne narody miały obok nawrócenia do wiary, nowy włożony ciężar dziesięcin, a samo nieukontentowanie i bunty Pomorczyków, i różnych hord Słowian, nie miałyby mieysca, gdyby o to szło, aby nie panuiący, ale duchowni odbierali od ludu należytość; nauka zaś dawania dziesięcin od panowania Karola W. stała się powszechną; zdaie się rzeczą prostą widzieć w Polsce za Mieczysława uległość prawidłom opowiadaczów wiary, i ustawom w ościennych kraiach iuż wykonywanym, niżeli w dziesięcinach dawne upatrywać Słowian podatki. To poważne, ale nie gruntowne Kromera świadectwo w uczonych pismach o dziesięcinach Polskich, stanowi często pierwsze do dziesięcin prawo.

Kiedy iuż dziesięciny były w Polsce, Pan ościennych narodów Lotaryusz Cesarz ostre ponowił o dziesięciny przepisy (26), a

---

(26) Ułomek iest w Gracyanie, a całe prawo iest *in legibus Longobardorum = negligentes autem a Presbyteris admoneantur, ad tertiam vicem, ut ipsi dent decimam. Quod si contempserint, ab introitu Ecclesiæ prohibeantur et si hoc minime emendaverint, a Ministris Reipublicæ districti, singuli per caput sex solidos Ecclesiæ componant, et insuper dare decimam cogantur. Non si iterum contemptores exi-*

Alexander III. w odpowiedzi na szczególną z Anglii odezwę, zdawał się w prawie Boskiém znaydować należność tego wydziału dla Kościołów (27). Poznieysi zatém Kanoniści i narodowe sobory tę nie miłą rolnikowi, a od niego dawaną daninę, owocem rozkazu samego Boga nazywali, Tak więc przepis dawania Dziesięcin z Papieżów nauki, z Cesarzów rozkazu utrzymywał się, a ciągiem czasu wzmocniony, przez milczenie wieków upowazniony zoſtał.

§. II. *Czyli Litwa i Ruś z prawa, iak mówią, powszechnego, podlega ciężarowi Dziesięcin.*

Ruś i Litwa naywięcéy podlegała wschodniego Kościoła prawidłom. W Kościele wschodnim nie było Dziesięcin, więc i w Litwie i w Ruskich kraiach iéy nie było. Juſtynian Cesarz wyraźnie zakazał używać oſtrości kościelnych do wybierania takich da-

---

stant, et per publicam autoritatem domus vel casæ eorum giffertur, (to iest wzięcie w ſekwestr) *quousque pro ipsa decima satisfaciant.* Nakoniec postanowione ieszcze surowość Sądu na niedaiących dziesięciny.

(27) Kiedy w innych Narodach czczono świętość Tomasza, a iego *ostrzeżeń*, że dziesięciny nie są z prawa Boskiego, nie słuchano, nie dziwmy się, że tak święty początek téy daniny, nasi Szamotulski, Piotr z Poznania, Lubomiski, Opatowski i Makowski, wyprowadzali. Nasz iednak Zbrożek za Władysława IVgo, a nawet Jan Lwowczyk za Zygmunta Igo ośmielili się rozkazy ludzkie władzy ziemskiéy, a nie wyrokom Twórcy przyznać.

nin (28). *Novellæ* tegoż Cesarza (29) rzecz czynią o innych źródłach dochodów duchownych.

Zupełne widzimy milczenie w prawach świeckich i kościelnych wschodnich o dziesięcinach. Focyusz ów sławny zaszczepca porożnień kościoła wschodniego z zachodnim, wymienia wszystkie dawnieysze ustawy kościelne do utrzymania sług ołtarza, i przytoczywszy wyrok Justyniana Cesarza, upewnia, że w Patryarchacie Konstantynopolitańskim, nie wolno było wyklinać o takiego rodzaju daniny, a przestępca był karany usunięciem od urzędu, i pieniężnemi grzywnami (30). Izaaka Komnena (31), zło-

---

(28) *Cod. de Episcopis et Clericis* leg. 39. *Non oportet Episcopos, aut Clericos cogere quosquam ad fructus offerendos, aut angarias dandas, aut alio modo vexare, aut idcirco non baptizare, quamvis usus ita obtinuerit.* Niemasz wprawdzie tu wyraźnego zakazu dziesięcin, lecz wyraz nie wymagania ziemiopłodów tak był od całego wschodu rozumianym, iak sprawiedliwie Van Espen T. 2. pag. 80. Fleury *Instruction du droit Ecclesiastique* uważa. Nadto wszystko ciągiem wieków zachowany w wschodnim kościele zwyczay, takie tłumaczenie zaświadcza.

(29) *Novella* 3. 43.

(30) Przywodzi Photius in Nomocanone Tit. VI. kanony Apostołów III. IV, LXXI. Soboru VI. *(in Trullo)* Kanon XXVIII. LVIII. LXXIX. XCIX. z Cyrylla ad Domnum C. II. i dopiero mówi, Const. XXXVIII. *ait, quod non conveniat Episcopos, aut Clericos cogere aliquos, ut fructus offerant, aut angarias præstent vel propterea excommunicare, aut anathemate ferire, vel Eucharistiæ Sacramen-*

ta bulla inne dochody duchowieństwa wylicza (32), których część, iak osepy zbożne w naszych Ruskich kraiach Kapłani Ruscy odbieraią, i w temże prawie wspomina, że taki był dawny zwyczay. Alexy Komnen ponowił wyrok poprzednika (33). Mamy zbiór ustaw Greckiego kościoła przez Jana Scholastyka Antyocheńskiego (34). Nomocanon Jana Patryarchy Carogrodzkiego (35). Zebranie kanonów przez Alexego Arystyna (36), Szymona Logotety (37) i Arseniusza mnicha (38). Szanuiemy zbiory prawowite Balsamona Chartophylaxa (39) i Attalietesa (40). Wszędzie znayduiemy milczenie o dziesięcinach; a w téy zaświadczonéy spokoyności ludu i duchownych, w tych epokach, kiedy na zachodzie ustawne były

---

tum non porrigere vel non baptisare tametsi ea consvetudo invaluerit. Transgressorem autem ab Ecclesia ejusque administratione excidere, et decem libras dare oportet. Atque hæc quidem in sola regia (Urbe) *ejusque territorio, et locis, aut ad Metropolitanos, qui a Patriarcha ordinantur, aut ad Episcopos, qui ab hisce creantur, pertinere.*

(31) Umarł 1204 roku.

(32) Wyliczywszy Izaak Komnen, co składa dochod Kapłanów *Canonicum* zwany, dodaie: *Quemadmodum, et in veterum exactionum sigillis, hæc perscripta sunt et Maiestati meæ consentiens omnium depositio provincialium probat. Corpus Juris Græco Romani, Civilis et Canonici.* Hanoviæ 1596. pag. 121.

(33) Ib. p. 123. (34) Ib. T. 2. p. 499.

(35) Ib. p. 605. (36) Ib. p. 613.

(37) Pod tytułem *Epitome Canonum* Ib. pag. 710.

(39) Ib. pag. 749. (39) *Nomocanon* et Oxfodr, 1672 R.

(40) *Jus Pragmaticum Ecclesiæ Orientalis.*

spory o podobne daniny, znayduiemy prostą prawdę, że napomnienia Chryzostoma osłabły, a na całym wschodzie interes danin nie rozrywał pasterzów związku z ludem.

Kiedy dorywczym orężem Łacinnicy obięli Stambuł, żądali, aby Grecy dawali dziesięciny, lecz nigdy nie mogli zwyciężonych do téy daniny nakłonić: owszem ciż sami Łacinnicy dawali swoie pola Grekom do uprawy, aby od tego ciężaru byli wolnymi (41).

Ustawa Honoryusza III, (42) świadczy, że Greccy Biskupi dziesięciny nie wymagali (43).

Otworzmy dzieie Carogrodzkiego państwa w tym czasu przedziale, kiedy Konstantyna stolica, i część iego wschodnich kraiów, Łacinnikom podlegała, znaydziemy, że odpierane dziesięcin żądanie, było iedną z tych przyczyn, które zjednoczeniu zwycięzców z zwyciężonemi, kościoła Greckiego wcieleniu w Łaciński, stawiało przeszkody (44),

Kiedy Sobory Lugduński i Florencki dla zjednoczenia wschodniego z zachodnim kościołem następowały, nie mówiono o dziesięcinach: a kiedy lud Ruskiego wyznania

---

(41) Patrz Emanuela Gonzales *Commentarium in Decretales*, i noty na Ven Espana T. IV. p. 67.

(42) Obrany 1216. umarł w Marcu 1227.

(43) *Licet Episcopi Graecorum nec percipere Decimas consueverint*, *Cap.* 11. *De transacti.*

(44) Patrz Dzieie Jerzego Acropolity *in Corpore Historiae Byzantynae.*

łączono z Łacińskim w naszym kraiu, nieznany im ciężar nakładać, nie było rzeczą dogodną bezpieczeństwu i ostrożności.

Mamy bowiem ustawę, iakoby od Włodzimierza wielkiego R. 1000 wydaną (45). przez którą Metropolicie i Biskupom, nie tylko dziesięcinę ze zboża, ale i bydła naznacza. Lecz kiedy o tém nadaniu ani współczesny latopisiec Nestor nie mówi, ani Alexander Król w początku szesnastego wieku, potwierdzaiąc kanony Xiążęcia Jarosława, o téy daninie dla kościoła nie wspomina, ani w żadném potwierdzeniu, które Ruskie duchowieństwo otrzymało od Witolda, aż do ostatnich panowań téy swobody ubezpieczenia nie żądało; kiedy nakoniec urzędowne dzieiów i aktów przez ośm wieków milczenie składa świadectwo, że nie oddzielano się na Rusi od obyczaiów Carogrodzkiéy stolicy, skąd wiara i nauka do Rusi przeszła; zostawmy czytelnikowi zdanie o pisarzu, który w 750. lat pragnie Włodzimierza wielkiego przeobrażać na Xiążęcia, trzymaiącego się prawideł Rzymskiego kościoła,

Nie tylko u nas, ale i w Węgrzech będący Rusini nie dawali dziesięciny. Ten sam Władysław Jagiellończyk, który w Węgrzech i w Polsce równie był Królem, i zjednoczenie kościołów we Florencyi przez Eugeniusza IV. z radością i z zapałem przyiął,

---

(45) Kulczyńskiego *Specimen Ecclesiae Ruthenae.*

ostrzega (46), że Rusini nie są obowiązani dawać dziesięciny, tylko z dóbr kupionych, bo kupuiący iest w prawie i w obowiązku przeszłego dziedzica.

Takież samo było w Polsce poźniéy nieco mniemanie, kiedy Zygmunt I. oświadcza, że Rusini podług swego obyczaiu nie powinni dawać dziesięciny (47). Kiedy za Zygmunta III. do Klemensa VIII. wysyłano od wyznawaiących Grecką wiarę, Starowiercy (iak ich nazywano), czyli Carogrodzkiéy stolicy podlegli Rusini, straszyli Uniatów, że będą na nich nowi Pasterze wkładać dziesięciny: Hippacy Pociéy, pierwéy Włodzimirski Biskup, potem Metropolita utrzymywał: *Iż w zakonie Ruskiéy Cerkwi są inne dla duchownych, popów i diaków posuły* (48). *są grunta ale dziesięciny nie masz; a kiedy my kontenci z naszych fundacyy, byle ich drapieżne wilki* (49) *niepożarły, nasz święty Oyciec* (50) *patrzy na powolną służbę, a nie na dziesię-*

(46) W artykule 29. Patrz Werbocza *Jus tripartitum Regni Hungariæ* Edycyi Tyrnawskiey 1751. R.

(47) W Metryce koronnéy 1520. roku, iest fundusz przez Zygmunta I. dla kościoła parafialnego w Brześciu Litewskim. *Cum ad solutionem ejusmodi decimæ ex ritu suo Ruthenico non teneantur, et ad eam præstandam adstringi, commode non possint, nos providere volentes indemnitati hujus Ecclesiæ etc.* trzy kop na rok oznacza.

(48) Znaczy to słowo dary, używane iednak było częściey do darów taiemnych.

(49) Drapieżnemi wilkami rozumie Pociey nie zjednoczonych w Wierze Katolickiéy.

(50) Oycem świętym nazywano Papieże.

cinę, którey ani Bulgary, ani Ormiany, ani Illiryki nie znoią (51).

Szczególne bywały w Litwie i na Rusi fundusze, i są w wykonaniu. A niekiedy duchowni obrządku Ruſkiego, o tęż samę dziesięcinę Rzym i Warszawę, sądy i Seym zatrudniali. Tak ieſt sprawa między Kapitułami obudwóch obrządków w Chełmie, o którey nawet *Pacta Conventa* Króla Michała (52) wspominaią, i z Referendaryi na oſtatni Seym przerwany odesłaną zoſtała.

Wszczęty także był spór, czyli Katolicy powinni byli dawać dziesięciny Rusinom nie zjednoczonym z Kościołem Rzymſkim, świadczą akta Przemyskiego Konsyſtorza (53), że Zygmunt August 1558. R. roſkazał, aby patrzano nie na różnicę Wiary, ale na ciężar dobrom przez prawnych właścicielów szczególnemi funduszami włożonych.

§. III. *Czyli i w jakim sposobie Mazowsze i Prussy Polſkiemi lub Królewskiemi zwane, są poddane ciężarowi dziesięcin.*

W względzie Mazowsza zupełnie są przeciwne uwagi; Mazowsze w tenczas było wydzielonym od Polski dla Xiążąt pokrewnego rodu panuiącym, kiedy iuż były w Pol-

(51) w Homilii IV. na karcie 519.
(52) 1669. roku.
(53) Ważne wypisy z tychże aktów winienem JP. Józefowi Hrabi Ossolińskiemu, którego gorliwość w

sce ustanowione dziesięciny. Ta zmnieyszona za Jana Albrachta, a zjednoczona za Zygmunta I. z Polską prowincyą, ważnieysze prawa miała wspólne z Polską; zbyt rozrodzeni, rozróżnieni, a po wygaśnięciu nawet ubocznych liniy zbyt słabi Xiążęta, nie mogli bydź wyższemi nad swóy wiek, i też same dziesięciny uchylać, które w Polsce wybierano. Były wprawdzie spory o wybieranie dziesięciny w trzynastym wieku między Duchownemi i Swieckiemi w Mazowszu. Akta Kapituły Płockiéy, i historya Kapituły Warszawskiéy (54), daią w téy mierze ważne szczegóły. Ugoda Janusza Xiążęcia Mazowieckiego (55), uroczyście ten ciężar przyznała. Przywiléy Władysława Xiążęcia 1446 roku, który równie z gruntów pańskich, iak chłopskich oznaczył dziesięcinę, był obiektem szczególnieyszych sporów. Powinność wystawienia prawdy, czyni moię otwartość konieczną. Przywiléy ten 1557. R. ponowiony, w oryginale w składzie Kapituły Poznańskiéy będący, iest ugodą stanów Xięstwa Mazowieckiego z Andrzeiem Biskupem Poznań-

---

zbieraniu materyałów do dzieiów wspólnéy nam Oyczyzny, iest równa niepospolitéy pracy. Miło mi iest zapowiadzieć ziomkom, że w licznych dziełach o rzeczach oyczystych, znaydą w tém ważném składzie pożytek i uczoną pomoc.

(54) W rękopismie. Téy historyi iest autorem JX. Albertrandy Biskup Zenopolitański i Prezydent Zgromadzenia przyiaciół nauk w Warszawie.

(55) W Metryce koronnéy w Xięgach pod literami B. pag. 292. i pag. 60.

ſkim. Lecz kiedy za Dzierzgowſkiego Prymasa 1557. roku, wyznaczeni Duchowni zebrali ſtare ſtatuta, w trzeciéy xiędze umieszczaiąc ten przywiley dodali przysłowek *Non: Nobiles non sunt adstricti ad decimas.* A tak bądź przemysłowy, bądź przypadkowy dodatek zdawał się uwalniać ślachtę od tego obowiązku. Wyznaczono powtórną rewizyą 1577. roku ſtatutów. Ta dopełniona, a w wydaniu 1579. roku omyłka nie zoſtała poprawioną (56). Roku 1601. pod przewodnictwem Macieiowſkiego Prymasa, ta xięga sobornych uſtaw zoſtała potwierdzoną, a w 1628. roku Jakób Wężyk Prymas dał też samę uſtaw xięgę, powszechności ludu i Duchownych za prawidło. Równie atoli i w tych wszyſtkich ponowionych wydaniach, toż samo słowo *Non:* zoſtało dochowaném. Za Auguſta III. nayżywiéy zaczęto iść w zapasy o dziesięciny w Mazowszu. Nakoniec za oſtatniego panowania 1774. roku, Ziemſtwo Warszawſkie sądziło sprawę o należność, lub nie, dziesięcin z gruntów pańſkich w Mazowszu. Dziedzice wygrali; lecz kiedy Trybunał miał rozsądzić tę sprawę; Andrzéy Zamoyſki, którego imie z wielu względów żyć będzie w dzieiach cnoty i sprawiedliwości, obrany od ſtron za sędziego, wydał wyrok, że oryginał przywileiu,

---

(56) Tu iest mowa o edycyi, którą Karnkowski Stefanowi Królowi przypisał.

czyli ugody, ma moc rozkazuiącą: myłki bądź druku, bądź przepisuiących ustąpić powinny przed tak autentycznym i dawnością uświęconym układem. Kiedy iednak wydawał ten wyrok, iak Sędzia, tąż samą ręką pisał, iak światły Obywatel, aby koniecznie ugoda między Duchownemi a Swieckiemi następowała o dziesięcini. Jak na Seymie 1775. roku polecono czynić ugody, w Paragrafie o kompozytach nieco niżey powiemy.

Prussy w ogóle wzięte, były siedliskiem nieostruganego ludu, i obszerną pustynią w XIII. wieku. Wezwani Krzyżacy od Konrada Xięcia Mazowieckiego, mieczem wypleniali lud szukaiący niepodległości, nawracali do Wiary przymuszaiącą siłą dawnych osadników, zaprowadzali z obcych krain osady, zgoła inną kraiowi dali postać. Łatwo mogli widzieć Krzyżacy nieprzyzwoitości, które wynikaią z dziesięcin. Otrzymali od Honoryusza III. (57), iż ziemie do nich należące dziesięcinie nie podlegaią. Chrystyan I. Biskup Pruski 1228. roku należące mu dziesięciny, ustąpił Zakonowi w Chełmińskiey ziemi (58), a przez późnieyszy

(57) 1225. R. Duellius *Hist: Ord. Theuton:* p. 4. 5. 6. wydał tę Bullę. Jest ona w oryginale w Archivum sekretném Królewieckim.

(58) Acta Borussiæ *T.* 1. pag. 395. Przypadkiem Oryginał datowany 1228. R. w Klasztorze Mogilskim pod Krakowem, był w ręku Konopackiego Biskupa Chełm: za *Zygmunta* III. i iest w moiéy bibliotece.

układ oftrzeżono dla niego od pługa Niemieckiego (59) korzec pszenicy, a od pługa Polfkiego korzec 1. żyta. Przywiléy Chełmińfkim zwany 1233. R. nadany, a 1251. R. ponowiony też samę daninę ubezpieczył, i warował, iż gdyby większych dziesięcin żądali Bifkupi, osadników Zakon zaftąpi (60). W układzie 1249. R. między Krzyżakami, a Prusakami oznaczona dziesięcina z 20 łanów każdemu parafialnemu kościołowi, i inne przychody oznaczono (61). lecz tylko kilkanaście kościołów wymieniono, a gdy Krzyżacy dwie trzecie części swoie kraiu obeymą (62), sami pomnożą liczbę kościołów, i więcey ie uposażą.

Pomerania przybyła do dzierżaw Zakonu, zamieniono 1320 R. z Bifkupem Kujawfkim snopową dziesięcinę na pieniężną (63). Lecz kiedy w tymże kraiu Arcybifkup Gnieźnieńfki także miał prawo do wielu dziesięcin, Jarosław Arcybifkup utworzył układ

(59) Baczko *Geschichte von Preussen* T. 1. 140. uważa, że ten Niemiecki pług na dwóch kołach będący, był daleko większym od Słowiańskiego czyli Polskiego.
(60) Art: 39. Przywileiu Chełmińskiego.
(61) Dusburgi Chronicon, czyli dodatki Hartknocha p. 470.
(62) Ułożono za posła od Innocentego IV. wysłanego pośrednictwem, że ziemi Pruskiéy dwie trzecie części Krzyżacy, a iednę część Biskupi mieć będą.
(63) Damalewicz in vitis Eppum Vladislav. p. 187. Kromer pod R. 1329. Pierwszą o część dziesięcin ugodę patrz w T. 1. *Cod. Dip. Rom.* Dregera.

przez który naprzód dobra Krzyżackie zostały wolne od tego ciężaru, a każdego osadnika służącego woyſkowo cztery łany uwolniono od tey daniny, a inne włoki małą opłatą obciążono (64). Warmińſkiey Dyecezyi Biſkup, był Panem świeckim, i zwierzchnikiem duchownym. Zoſtał tam osep korca żyta i owsa od każdego pługa, czyli od każdey oddzielney osady (65). Część Pruss 1454 R. zaczęła bydź Polſką prowincyą. Kiedy za panowania Zygmunta Igo opinije nowe zaięły część Pruss, wtenczas Biſkupi Chełmińscy znaleźli mocnieyszy opór w wybieraniu płużnego podatku. Wypadł Dekret Zygmunta Igo nakazuiący takową daninę oddawać (66) Skutek nie naſtąpił, upominano się

(64) 1344. R. nazaiutrz SS. Szymona i Judy w Bibliotece Zamkowéy Królewieckiéy Fasc: 1. N. 60. Jest także ten układ w oryginale w Archiwum sekretném w Królewcu.

(65) Dawna Xięga przywileiów 1394. R. zawiera to rozrządzenie, a Synod Szembekowski 1726. Roku p. 81. mówi: *Mansis itaque prædialibus decimæ pendentur per modium siliginis, et avenæ; si eosdem mansos contigerit in plures curias dividi; pendent singuli possessores de singulis curiis unum modium siliginis et avenæ. Quod si vero prædiales Mansi convertantur in colonales, decimabunt de iisdem prout obloquitur ordinatio 1394. A. 24. Jan. tenoris sequentis: si feudalis vendit vel exponit mansos liberos rustici ut sibi pro eis annuum censum solvant, isti debent annonam Missalem Plebano de quolibet videlicet manso, unum modium siliginis et avenæ, ut alii rustici. Si vero repetiit mansos, reputantur eo jure, ut prius solvere consveverint.*

(66) W Aktach Metryki Kor. 1526. R. iest ten dekret.

się o wykonanie wyroku za Zygmunta III. lecz Konopacki Biskup 1612 R. iak Hartknoch wyraża (67), był tak usuniętym od tego żądania, iak inni iego następcy przez opór obywatelów,

Zostały w Prusiech kolendy w różnym rodzaiu. W Warmii daią osadnicy plebanom kurczęta (68), a w Prusiech Xiążęcemi zwanych, taka iest różnica gatunków danin w tym rodzaiu, iż w jednéy wsi pod imieniem kolendy, pół głowy świni na rok daią.

§. IV. *O Małdratach i o Meszným.*

Dziesięcina w snopie nie zawsze była dogodną Xiędzu, który odbierał, a zawsze była uciążliwa rolnikowi, który ią oddawał. Zaczęto się godzić na pewną ilość zboża, i te osepy nazwano Małdratami. *Maldrum*, *Maldrus*, *Maltra*, *Maltrum*, była miara niemiecka (69). Małdraty, iż tak rzekę, przyniesiono z osadami Niemieckiemi, a z prawem Niemieckiém, czyli Magdeburgskiém weszły do Polski; pierwsze o nich iednak wspomnienie mamy w końcu dopiero 1380

(67) Kirchen Geschichte p. 1083.

(68) Patrz w Archiwum Heilsbergskim, Xięstwa Warmińskiego Recess Zjazdu Stanów 1582 R.

(69) Patrz Glossarium *mediæ et infimæ Latinitatis* pod słowem *Maldrum* Naydawnieysze są miary w Niemczech: mnieysza *Mut*, większa *Maldra*, czyli *Maltra*. Już o téy mierze Dyploma roku 760. u Neu-

wieku w Polsce. Już wtenczas mamy opisane czterokorcowe Małdraty, zupełnie równe wielkim Niemieckim (70). Równie w końcu tegoż 13go wieku pamiątkę zachowano, że będący w prawie Niemieckiém Teutońskiem, Szrodzkiém, czyli Magdeburskiem, dawali Małdraty; a osadnicy pod prawem Polskiém dawali snopową dziesięcinę (71). Takowych osepów oddawanie upewnił dla Pruss

---

garta *Cod. Diplom. Allemann:* T. 1. p. 35. wspomina. W Schwatzwaldzie iedna *Maltra* ma dwie *Mut*; czyli ośm ćwiertni, w Bryzgowii ta *Maltra* zawiera ośm miar nazwanych *Sester*, w Miśnii i w Luzacyi 12 korcy Drezdeńskich wchodzi w *Maltrę*. Nasze zaś Małdraty są wypisane w wielu tranzakcyach, i ten stosunek wyrazów ugody w poniższéy nocie umieszczony, okazuie zupełną zgodność naszych Małdrat z wielką czterechkorcową miarą. W pomnikach Spirskich w 1325 Roku są ieszcze Maltry. Odtąd zaczęły bydź znane *Simery* i Sumeryny, inny rodzay miar. Patrz o tém Antona *Versuch der deutschen Landwirtschaft Geschichte* 3. *Theil* p. 217.

(70) Ta Tranzakcya iest 1291. roku, między Syxtem i Wierzbiętą dziedzicami wsi Kleszczewa w Grodzie Poznańskim 1561. roku w Piątek po Narodzeniu N. P. oblatowana. *Unum fertonem argenti usualis, et unam maldratam triplicis frumenti videlicet quatuor mensuras tritici, quatuor siliginis, quatuor avenæ per singulum Annum persolvent.*

(71) Jest w dwóch archiwach, Poznańskiey i Kniawskiéy Kapituły 1298 roku w dzień S. Jana przywiléy Henryka Xiążęcia Śląskiego, którego Rokosznicy przeciw Władysławowi Łokietkowi za drugiego Polskiego Xiążęcia obrali: w tém pismie od Zygmunta Augusta 1564 roku potwierdzoném, są te wyrazy: *Quod omnes qui ad decimas tenentur; illas persolvant integraliter in campis, si villæ Juris Polonici fuerint, si autem Theutonici maldratas per modium, etc.*

przywiléy Chełmińskim zwany 1233 R. (72); Już w §. III. mówiliśmy, iak przy tym osepie utrzymywali się Biskupi Chełmińscy (73), i iak otrzymany wyrok 1526. nie odebrał skutku (74). Tak więc część kraiu, w którym osady były Niemieckie, uwalniała się od snopowéy dziesięciny.

Meszne, Mszowe, czyli *Missale*, stąd wzięło początek, że przy układzie z Plebanem o dziesięcinę, Pleban brał obowiązek odprawiania Mszy. To Meszne, Mszowe bywało dawane niekiedy z tych nawet gruntów, które podlegały dziesięcinie. Ludewig (75) przywodzi ieden przywiléy 1319. roku, w którym oprócz dziesięciny, oddzielnie Meszne upewniono. Nie znalazłem nigdzie śladu, aby Mszowe komu innemu, iak Plebanowi było dawane. Konstytucya Seymu 1635 roku zapewniła, że tam, gdzie Małdraty i Meszne daią, tam dziesięcina nie powinna bydź dawaną, i nawzaiem, chyba wyraźnie inaczéy fundusz postanowił. To Meszne bywa w zbożu i w pieniądzach, Synod czwarty Piotrkowski ostrzegł, aby w mesznego oddawaniu dawną zachować miarę.

(72) 1251. roku ponowiony. To iest osadny przywiléy Pruss przez Krzyżaków, kiedy tego kraiu stali się panami.
(73) W Metryce koronnéy xiędze pod Lit: *EE.* p. 531.
(74) Patrz notę 67.
(75) *Reliquiarum M. S. T.* 1. pag. 287.

§. V. *Z czego powinna bydź Dziesięcina dawana.*

Jak tylko raz poſtanowiono prawidło dawać dziesięcinę, tak nie zdawało się cokolwiek bądź wyłączać od ciężaru tego procentu, który ſtawał się poświęconą według iednych, a według drugich przykrą i wymuszoną ofiarą. Zgodzili się łatwo Kanoniści z zdaniem Alexandra III. (76), że z bydła, pszczół, wszelkich osobiſtych nawet zarobków, dziesięcina należy. Winniśmy nieiakie umiarkowanie świętemu Tomaszowi, że radził pilnować zwyczaiu mieyscowego (77). Łatwo było potém Kanoniſtom różnicę mieyſkich (78) od wieyskich (79), osobistych

---

(76) C. 5. et 22. Odpowiedź tego Papieża iest dana Arcybiskupowi Kantuaryyskiemu.

(77) 2. 2. quæst. 87. ar. 2.

(78) *Prædia urbana vocant ædificia habitandi causa facta, sive in urbe, sive extra urbem* l. 198. ff. *D. U. S. e quorum mercede locationis decimæ de iure præstantur. Cap* 23. *De pactis quemadmodum et ex molendinorum proventibus.* De decimis Van Espen T. II. p. 33.

(79) *Prædia rustica sunt ædificia habitandi causa non præparata, sed in alium usum, uti sunt stabula, ovilia et similia* l. 4. § 1. *In quibus causis pignus etc.*

Item rusticorum prædiorum nomine veniunt et agri, vineæ, silvæ et similia. Et quidem attento hodiarno harum aliarumque multarum Provinciarum usu, hæc fere in materia decimarum pro prædiis ex quibus decimæ solvuntur et a quibus decimæ prædiales dicuntur, nomine prædiorum veniunt, eo quod passim

(80) od mieszanych (81) uczyuić, zgoła żołd żołnierski, przemysł nawet i zabawę w ptasznictwie i polowaniu poddać téy daninie.

Żądano iéy w Niemczech z gruntów nawet, które zarosły. Znane iest pytanie, które lud Würtzburski 1307 roku uczynił, czy i z cierni, któremi pole zarosło, ma dawać dziesięcinę (82)? Tam była znana różnica dziesięcin, które nazywano: *magnæ et minutæ decimæ* (83).

W Niemczech i innych kraiach brano także dziesięcinę z bydła i séra (84).

---

consuetudine et usu involuerit, ut ex solis fructibus e terra nascentibus, sive naturalibus, non autem de fructibus civilibus, uti est merces elocationis, aut alia annua pensitatio, decimæ, solvantur. Van Espen p. 76.

(80) *Decimæ personales a Canonistis dicuntur, quæ ex rebus, quas quisque sibi industria et opera sua acquirit, persolvuntur, veluti ex lucro honesta cujuscunque negotiationis, ex stipendio militiæ, ex venatione, piscatione aliave professione vel opificio.* Van Espen *ibidem*

(81) *Decimæ mixtæ dicuntur, quæ partim personales, partim prædiales sunt: quales sunt ex fructibus pecorum, ex fœtu, lana, lacte, ovis, aliisque similibus solvuntur.* Van Espen *ibidem.*

(82) Antons *Geschichte der deutschen Landwirtschaft* III. Theil p. 176.

(83) Wielka Dziesięcina była z tego wszystkiego, *quæ possunt conteri per molendinum*: *Decimæ minutæ* były z ogrodów.

(84) Tak się nazywała: *Decima carnium*: *decima animalium.* Girald Cambrensis potomek rodu Xiążąt Wallii 12go wieku dziejopis *De rebus a se gestis l.* 1. c. 2. powiada, że w swoiéy Oyczyznie tych wykli-

Zwierciadło Saſkie (85) obszernie rzecz czyni o dziesięcinie. Bydło i pszczoły poddane są temu ciężarowi. Osieł, prosię, koza, owca, są w tém prawie za podległe pieniężnéy opłacie uznane.

W bulli Eugeniusza III. dla katedry Kujawskiey 1168 roku (86) czytamy wyliczone szczegóły dziesięciny, a w nich dziesiątą część monety i przychodów sądowych (87). Zbiór dyplomatyczny Pomeranii (88), zawiera nadanie 1198. w którym nie tylko dziesięcina z orney ziemi, lecz z bobrów, ryb, źrebiąt, cieląt, gęsi, śledzi, cła, monety i przychodu z karczmy ubezpieczona. Nie uczy iednak nas hiſtorya, aby nasi duchowni innych dziesięcin żądali, iak z pól i ogrodów; takowe iednak wymaganie na-

---

naſ, co mu dziesięciny z sera i masła nie dawali. Nie używaſ zaś téy srogości w innym celu, iak dla zbawienia dusz ziomków. Patrz także *Anglia Sacra T. 1. p.* 467.

(85) Lib. 2. 48.

(86) Byſy powątpiewania o autentyczności téy Bulli, czyli bardziéy tego *breve*. Okazaſ proste dowody Hanor w dziele *Preissische Samlung*, że nie podlega powątpiewaniu. Przypadkiem nay większym dostaſem to Breve nader szanowną w dzieiach oyczystych pamiątkę,

(87) *De moneta, et de judiciis totius Episcopatus.*

(88) *Etiam cum decimatione omnis araturæ in omni provincia Jatlinensi, cum omni decima Castrorum, Salmonum, et Sturionum et aliorum piscium, cum decima poledrorum, Vitellorum et Anserum, cum decima sarcina Hallecum, de thelonco, decimam marcam de moneta, taberna, etc.*

mnożyło sporów. W 14tym wieku zaczął Wiklef powątpiewać o prawności dziesięcin. Ludzie iego głosowi, a swemu interessowi chcieli wierzyć. Wyższym był nad swóy wiek Kazimierz W. nie było w jego mocy uchylić dziesięciny, ale otrzymał ich zwolnienie. Wtenczas Bodzanta Biſkup Krakowſki żądał utrzymania nieograniczonego dziesięcin, i klątwą wspierał żądanie. Kazimierz W. ſtawiał do uwagi przeciw piorunom duchownych nędzę zniszczonego ludu. Jarosław Arcybiſkup Gnieźnieńſki 1359 roku pośredniczył ugodzie (89), która w xiędze praw pisaną zoſtała (90). Warunki celnieysze są te: 1od. To wszyſtko, co się motyką kopie, nie podlega dziesięcinie. 2re.

---

(89) Łaski wydrukował tę ugodę, iakoby pod rokiem 1369. zawartą, kiedy Bodzanta iuż nie żył. Lecz to iest omyłka druku. Téy ugody były trzy, ile się zdaie exemplarze. Przez szczególny przypadek ieden exemplarz z wielką pieczęcią Kazimierza wielkiego dostałem, i iest w kiędze moiéy Biblioteki.

(90) *Bodzanta Episcopus Cracoviensis constituit.* „Noverint universi præsentium notitiam habituri, quod nos Bodzanta Divina et Apostolicæ Sedis providentia Episcopus Cracoviensis attendentes, quod Terræ, Lublinensis, Sieciechoviensis et Lucoviensis nostroe Dioecesis, per insultum infidelium Tartarorum et Lithvanorum peccatis exigentibus sint plurimum desolatæ: Volentes itaque, ut ad possidendum easdem populus Christianus ferventius invitetur, ad petitionem instantem Serenissimi Principis, Domini nostri, Domini Casimiri Dei gratia Regis Poloniæ illustris de voluntate et consensu Fratrum nostrorum Capituli Cracoviensis: Omnibus et singulis, qui in terris prædictis se locaverint,

Mak, cebula, czosnek i podobne ogrodowiny są wolne. 3cie. Orzący całym pługiem na uprawę konopi, da czworo wiązania konopi, a orzący półpługiem da dwoie wiąza-

---

aut hactenus sunt locati, in villis prædictis et possessionibus, in quibus ad mensam nostram Episcopalem decimæ pertinebant, a solutione decimæ triginta annorum spatio a data præsentium plenam et omnimodam concedimus libertatem; ita tamen quod si libertate durante Dominus præfatus Rex aut procuratores sui, vel nobilis quicunque in borris suis, sitis in terris prædictis, decimam a suis colonis receperit, vel pro suis usibus usurpare voluerit, extunc libertate non obstante decima bonorum eorundem ad mensam nostram sine contradictione aliqua revertatur. In aliis autem bonis, in quibus decima recepta non fuerit, libertas permaneat, sicut concessa. Per hanc autem libertatem nostram Monachis et Clericis etiam sæcularibus quibuscunque, qui in terris prædictis ratione suorum monasteriorum ac aliorum beneficiorum ecclesiasticorum decimas possiderent, aut possident, nullum volumus præjudicium generari, sed ipsorum quilibet circa jus suum permaneat, sicut prius. *Decimæ sicut ex antiquo de quibusvis locis dabantur, sic dandæ erunt perpetuo, et de decimis Sculttorum.* Cæterum mandamus annuente Domino nostro, Domino Rege prædicto, ut ubicunque per totam nostram Dioeces: in civitatibus, castris, oppidis, villis, prædiis et possessionibus, decimæ manipulatim in campis hactenus tollebantur, ibi adhuc eodem modo eædem decimæ in posterum tolli debent, contradictione cujuslibet non obstante. §. Verum sculteti et advocati civitatum, oppidorum, seu villarum, in quibus decimæ manipulatim persolvuntur de quatuor mansis advocatiæ seu scultetiæ suæ, quos coluerint propriis laboribus et expensis, de quolibet mansorum prædictorum, in festo Beati Martini, in mense Novembri quatuor scotos grossorum pragen: pro decima nobis solvent. §. Sed

nia. 4te. Z nowin po zakończoney swobodzie, czyli czasie zwyczaynym, w którym korczuiący odbiera nagrodę swego trudu, należy dziesięcina. 5te. Temu z nowiny na-

---

si plures mansos colere voluerint quam quatuor, aut dictos 4 vendiderint, locaverint aut tradiderint ad colendum, de ipsis dent decimam manipularem in campo, prout alii incolæ quorum vicini sunt, consueverunt solvere. *De tempore decimandi.* Et ne labores hominum propter decimatorum desidiam retardentur, decernimus, ut quilibet in octava Beati Jacobi ad recolligendum suam decimam vel per se, vel per nuntium idoneum sit paratus, alias depositis et relictis in campo quinque manipulis de qualibet quinquagena, frumenta hominum libere conducantur. *De decimis novalium.* In novalibus autem exortis, ultra Wisłam et circa metas Russiæ, Hungariæ, progressive usque ad limites terræ, in quibus hucusque nobis manipulatim decima non dabatur, libertate expleta de quolibet manso parvo sive magno, locato sive locando, ferto grossorum Pragen: in festo S. Martini prædicto, annis singulis nobis pro decima solvi debent prædiali. §. Advocati vero et sculteti novalium prædictorum de quatuor mansis advocatiæ, vel scultetiæ, seu quos coluerint propriis laboribus, ut præfertur, de quolibet mansorum prædictorum, tres scotos grossorum solvant illi Ecclesiæ pro decima, ubi audiunt Divina ac percipiunt Ecclesiastica Sacramenta. Sed si plures quam quatuor coluerint, aut aliqui ipsorum aliquid aliis vendiderint, locaverint, seu tradiderint ad colendum, de quolibet ipsorum unum fertonem grossorum, sicut et rustici in festo prænotato nobis pro decima solvant. Et insuper pro gratia, quam eis fecimus in solutione decimæ, ut præfertur, iidem sculteti vel advocati fertones nostros decimales, in festo Beati Martini superius notato, sub juramento fidelitatis ipsorum rusticorum exigere, nobisque vel nostro procuratori intra quindecim dies ante festa immediate sequentis præ-

leży dziesięcina, komu oddaie się z dawnego pola. Zwyczay dawny i umowy ścieśniły w niektórych mieyscach te dla duchownych warunki. W téy zaś części Polski, która po-

sentare fideliter et integraliter tenebuntur. §. Sed tamen ubi in prædictis novalibus nobis ante decima manipulatim solvebatur, adhuc futuris temporibus perpetuo solvi debet, nec ipsam propter hoc remittimus ad fertones. *De decimis agrorum sterilium circa Długiepole et Czorstyn, versus Myslinice.* Verum quia in distinctionibus circa Długiepole, Czorstyn sub ea limitatione, videlicet inter viam quæ currit ad Myślinice versus Twardoszyno, et inter Słonagora versus montem qui dicitur Obsdów in Dunaiec, et ut intelleximus, quod sunt agri sterilles et frigora grandia diutius terram premunt, ita quod pauco tempore anni inibi laboratur, volentes gratiosius cum incolis districtuum prædictorum ordinare, statuimus quod incolæ prædicti, qui jam ibi locati sunt vel in posterum locabuntur, in festo Sancti Martini prædicti, pro decima prædiali de manso quolibet tres scotos grossorum pragens: annis singulis nobis persolvant. Quam pecuniam sculteti locorum prædictorum colligent, nobisque vel procuratori nostro præsentabunt, prout in casu finali superius est expressum: hanc autem solam limitationem de solutione fertonum pro decima in locis superius ita expressis totaliter cum Domino Casimiro Rege prædicto ordinario permanere statuimus, quod deinceps ad civitates, villas, oppida, prædia, possessiones quascunque totius nostræ diœcesis, ubi manipulatim decima solvitur ab antiquo, nunquam ullo tempore extendantur. *De decimis per Nobiles cultis, arendatis, aut a Kmethonibus habitis.* Item decrevimus, quod ubicunque aliquis Nobilis alteri Nobili sibi æquali, necessitate cogente hæreditatem suam obligaverit, et creditor coluerit in ea, decimam frugum de agris suis solvat illi Ecclesiæ, cui is qui obligavit solvere consveverat ab antiquo;

źniéy została przyłączona, i w Litwie, fundusz iedynie iest prawidłem, z jakiéy ziemi brać wolno dziesięcinę. W takim więc funduszu, gdzie tylko z ziemi wtenczas u-

---

sed si forte labores suos dictus creditor voluerit ampliare repellendo Kmethones et excolendo agros eorum, de agris Kmethonum quos colit decimam in Gonitwa solvere tenetur, etiamsi Nobilis Kmethoni vel alteri similiter hæreditatem obligaverit; idem ignobilis decimam illiberam, cui de jure debuerit, de agris quos colet dare sit adstrictus. Præterea ne propter causam decimalem judicem Ecclesiasticum de Nobilitate, Nobilem judicare contingat, statuimus, quod ubi quis Clericus petens decimam illiberam ab aliquo qui se dicit Nobilem, ipsumque propter hoc ad judicium Ecclesiæ revocaret, volumus, ut causa Nobilitatis ejus vel nobis, vel officiali nostro, per ipsum proposita clypeoque suo et parentela nominatis, per nos vel officialem nostrum nullatenus judicetur, sed remittatur ad judicium sæculare, ut ibi Nobiltatis quæstione primitus expedita, doceatur Ecclesia, quo jure talis decima conferri debet circa solutionem decimæ prædialis. *De decimis per progressum habendis.* Demum statuimus et ordinavimus voluntate et consensu Domini nostri Regis prædicti, ad hoc specialiter accedente, quod ubicunque ab antiquis agris progressive quispiam silvas, rubeta vel merices extirpavit, ille decimam percipiat de novalibus amodo, ad quem antiquorum agrorum decima primitus pertinebat; verum si a dextris vel sinistris ab antiquis agris aliqui incolæ fuerint collocati, extirpaverintque silvas, rubeta vel nemora, vel merices, prædicti incolæ de agris ipsorum totaliter extirpatis nobis et nostris successoribus decimam solvere teneantur. *De decima in loco villæ Nobilibus vendenda.* Item quicunque Dominus villæ in ipsa villa suam decimam emere voluerit, octo diebus ante festum Beati Jacobi, et octo diebus postea, cum domino decimæ forisare

prawnéy fundator naznaczył, albo o przyszłych korczunkach nie wspomniał, sąd winien zważyć, iakie po funduszu przybyły grunta, które żadnemu ciężarowi nie podlegaią.

§. VI. *O Dziesięcinach z nowin, i z jakiego powodu Biskupi do wielu dziesięcin z nowin w Polsce przyswoili sobie prawo.*

Aby zrobić dzieło dokładne o dziesięcinach, i uniknąć zarzutu, który był mi czynionym, iż pisząc o nich w moiem dziele (91), opuściłem ten szczegół, iako należący do kwestyi, kto ią ma brać, napisać cokolwiek w téy mierze i teraz przedsięwziąłem, zwłaszcza, że mówiąc o potrzebie zgody pasterzów ludu z ludem, ośmielę się przełożyć, że prawa do wielu nowinnych dziesięcin dla Biskupów, nie są tak mocne, iak się na pierwszy rzut oka zdaią. Nowiny w prostém znaczeniu są role na nowo wykorczowane, o których niemasz wiadomości, żeby były pierwey uprawione (92).

---

procuret, alioquin Dominus decimæ libere decimam vendat impedimento a Domino villæ cessante.,,

(91) w Tomie pierwszym.

(92) JX Biskup Albertrandi w uwagach, które Rządowéy Władzy w Prusiech podał, sprawiedliwie uważał, że w tych mieyscach, gdzie na zagony orzą, można poznać w lasach nowo korczowanych, czy te pola były kiedy korczowane, i takie świadectwo przeważa czasem błędne podania mieszkańców.

Kiedy iuż dziesięciny stawały się powszechnemi, Benedyktyni korczuiący lasy na pola, dawać ich nie chcieli. Przymuszeni uledz, nie mogli przewodniczyć do oporu, ktory byłby rolników ocalił od ucisku.

Wprowadzona razem była Wiara i nauka o dziesięcinach do Polski w Xtym wieku. Prawidła więc wtenczas zachowane we Włoszech, skąd pierwsi Biskupi w wielkiéy części byli brani, i w Niemczech celnieyszém sąsiedniém państwie, miały u nas nieiako moc rozkazuiącą. Pod Mikołaiem II. odprawiony Sobor w Rzymie 1059 roku, Biskupom porucza rozdział i rozrządzenie dziesięcin (93). Ow Grzegorz VII, którego wielkość wylęgła się w małości światła wieku, a słabości Henryków Cesarzów, podług zdania wielu, tytuł Króla następcom Bolesława śmiałego odebrał (94), uroczyście rozkazał, aby dziesięciny Biskup, iako naczelnik w swoiey dyecezyi rozrządził (94); a gdyby ieszcze wpływ ustaw świeckich był potrzebnym wtenczas, kiedy Papieże roz-

---

(93) *Decimas, primitias et oblationes vivorum et mortuorum in dispositione Episcopi esse.*

(94) W zbiorze Koncyliów edycyi Mansa, widziemy ieden list, w którym Władysław Herman ma tytuł Króla, ecz wszystkie podobieństwa zdaią się składać świadectwo, że Władysław iuż tego tytułu nie używał, i dopiero Przemysław II. na nowo Królem nazywać się począł.

(95) Na Soborze Lateraneńskim 1074 roku. *Decimas esse debere sub manu Episcopi, ut ille qui cæteris præest, omnibus juste distribuat.*

dzielonych naszéy ziemi Xiążąt przeciwko Biskupom w ich własnych kraiach bronili, a ten cały kray hołdownym dla Stolicy Sgo Piotra nazywali (96), tedy i kapitularz Karola W. (97) część dziesięcin Biskupom przyznał. Tak więc Biskupi zaczęli rozdawać dziesięciny w trzynastym wieku: bywały w Polsce tychże dziesięcin różnym klasztorom, zgromadzeniom i plebanom nadawania. Gdy więc będącemi wtenczas dziesięcinami rozrządzali Biskupi dla innych, zdawało się, że i dla siebie maią prawo do nowinnych dziesięcin.

Lecz takie mniemanie było przeciwne duchowi praw kościelnych XIIIgo wieku, Innocenty III. (98) twierdzi, że z prawa powszechnego nowinne dziesięciny należą plebanom, chybaby przeciwny był rozsądny zwyczay (99). Alexander IV. 1258 roku ostrzegł, że gdyby komu dziesięciny by-

---

(96) Patrz Tom I. p. 309. Jak Commendoni Zygmuntowi Augustowi przypominał to hołdownictwa mniemanego znaczenie, zawiera o tém ważne szczegóły iego z Rzymem korrespondencya, szczególniéy listy do Kardynała Karola Boromeusza 5. Grudnia 1563. 22. Marca, i 8. Czerwca 1564.

(97) Patrz notę 16. i 17.

(98) Umarł 1216. roku.

(99) L. III. tit: XXX. C. 29. *Cum in quibusdam parœciis ad quasdam Ecclesiasticas personas ab antiquo pertineat perceptio decimarum, et de novo fiat novalia in eisdem, quæris a nobis, ad quem hujusmodi novalium decimæ incipiant pertinere? Respondemus, quod cum perceptio decimarum ad parochiales Ecclesias de jure communni pertineat, decimæ novalium quæ fiunt*

ły przyznane, nie ma iednak stąd prawa do nowinnych dziesięcin, które parafialnym należą kościołom (100). Lecz nadto wyrok Alexandra III. 1170 roku stał się zupełném u naywiększey części Kanonistów prawem, tak dalece, że małą liczbę przypadków wyrażaią, w których dziesięcina Biskupowi może należeć (101). Ugody o dziesięciny między Bodzantą Biskupem Krakowskim, a Kazimierzem W (102), co do nowinnych dziesięcin, są słowa następuiące: = *Demum statuimus et ordinamus voluntate et consensu Domini nostri Regis prædicti ad hoc specialiter accedente; quod ubicunque ab antiquis agris*

---

de Parochiis earundem, ad ipsas proculdubio pertinere noscuntur nisi de his qui alias percipiunt decimas, rationabilis causa ostendatur, per quam appareat, novalium ad eas decimas pertinere.

(100) Li: III. tit: XIII. C. 2 twierdzi, że choć komu są nadane dziesięciny, nowinne dziesięciny w tém nadaniu nie mogą bydź zawarte: *in tam grave Ecclesiarum parochialium dispendium,*

(101) W odpowiedzi Bryxyeńskiemu Biskupowi: *Quoniam a nobis sollicitudo tua requisivit, quid de novalium decimis tuæ Dioecesis tibi sit statuendum? Respondemus, ut si terræ quæ arabiles sint intra certam alicujus Ecclesiæ paræciam fuerint, decimas earum, tua parte retenta facias assignari; alioquin ipsa secundum discretionem a Deo tibi datam, aliis Ecclesiæ deputare, vel ad opus tuum poteris retinere.* Concinna cztery tylko daie przypadki, w których dziesięcina Biskupowi może należeć. 1od. Kiedy Katedra iest parafią. 2re. Kiedy niema pewnie oznaczonych parafiy, i cała Dyecezya niemal iest iedną parafią. 3cie. Kiedy wsie nie są do pewnych parafiy oddzielone. 4te. Kiedy wyraźnym fundaszem, lub prawném ustąpieniem dziesięciny Biskupowi są dane.

(102) 1359 roku.

progressive quisquam sylvas, rubeta vel mericas extirpaverit, ille decimam percipiat de novalibus amodo, ad quem antiquorum agrorum decima primitus pertinebat; verum si a dextris vel sinistris ab antiquis agris aliqui incolæ fuerint collocati, extirpaverintque sylvas, nemora vel rubeta, vel mericas, prædicti incolæ de agris ipsorum totaliter extirpatis, nobis et nostris successoribus, (mówi to Biſkup Bodzanta o sobie) *Decimam solvere teneantur* (103).

Kiedy był na Soborze Lateraneńſkim 1515 roku Łaſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki, wyiednał Bullę Leona X. o nowinnych dziesięcinach (104); xięgi ſtatutów synodalnych zawie-

(103) V. L. I. pag. 101.

(104) *Bulla Apostolica de Novalibus.* Leo Episcopus, servus servorum Dei. Ad perpetuam rei memoriam. Decet Romanum Pontificem, votis personarum sibi et Sedi Apostolicæ devotarum, præsertim Regali et Archiepiscopali dignitate fulgentium, et per quæ dissensiones et jurgia tolluntur, libenter annuere, et his quæ propterea provide facta fore prospexit, Apostolicæ adjicere muniminis firmitatem, ac illa statuere, quæ circa præmissa conspexerit facere opportuna. Sane pro parte charissimi in Xsto filii nostri, SIGISMUNDI Poloniæ Regis Illustris, ac Venerabilis fratris Joannis de Lasko, Archiepiscopi et Primatis Gnesnensis nobis exhibita nuper petitio continebat: quod licet aliis loca et terræ Regni Poloniæ, tam propter bellorum discrimina, quam mortalitates, et alia impedimenta, antea excoli non potuerant; tamen postea multiplicatis in dicto Regno, Deo benedicente, hominibus, per arborum supputationem, et radicum extirpationem ac evulsionem, ad culturam redacta, et novæ villæ in illis locatæ et constructæ fuerunt. Cumque a

zawieraią tę ustawę (105). Celnieysze iéy są przepisy.

---

multis verteretur in dubium, ad quem decimæ earundem villarum, vel locorum et terrarum, an videlicet ad Locorum Ordinarios, an vero ad Parochialium Ecclesiarum dictorum locorum Rectores, pertinere deberent, et inde lites et controversiæ inter bonæ memoriæ Joannem Episcopum Cracoviensem et quondam Arnoldum, certosque Canonicos Ecclesiæ S. Floriani suburbii Cracoviensis super hujusmodi decimis novarum villarum ac novalium, in Biecensi ac Zmigrodensi territoriis consistentium, coram bonæ memoriæ Jaroslao Archiepiscopo Gnesnensi, et claræ memoriæ CASIMIRO Poloniæ Rege, dum in humanis agerent, et ejusdem Regni Baronibus subortæ fuissent: Joannes tunc Episcopus Cracoviensis ad lites hujusmodi sopiendas, quoddam instrumentum dubiorum et litium hujusmodi decisorium, a bonæ memoriæ Janusio Archiepiscopo Gnesnensi, a ducentis annis amplius emanatum in medium produxit; continens, quod cum inter claræ memoriæ VLADISLAUM Poloniæ Regem, dum in humanis ageret, Clericorum et Ecclesiarum, quarum ipse VLADISLAUS Rex, et Milites dicti Regni patroni existebant, ex una; ac bonæ memoriæ Joannem Episcopum Cracovien: Ecclesiæ suæ nominibus super decimis novalium, quas videlicet VLADISLAUS Rex, et Milites ad Ecclesias quarum Patroni existebant, ut præfertur, Joannes vero Episcopus præfatus, ad mensam suam Episcopalem Cracoviensem respective de jure spectare asserebant, et controversia fuisset suscitata: Ac tandem Joannes Archiepiscopus, et VLADISLAUS Rex præfatus, litium anfractus, et discordies prædictas per viam amicabilis concordiæ terminare decernentes, præfatus Joannes Archiepiscopus, et quibus, quoad ejusmodi dissensionum et litium decisionem, idem VLADISLAUS Rex vices suas commiserat: et quondam nobiles viri, Navogius Castellanus, Spicimirus Palatinus Cracoviensis et Petrus Castellanus, Sandko Judex Sandomiriensis et Petrus Decanus Ecclesiæ Posnaniensis;

iod. Gdziekolwiek prosto od pól dawnych wykarczowano lasy, tedy temu dzie-

---

Cancellarius Poloniæ: et Sulco, alias Swonk Pincerna Sandomiriensis Decretorum Doctor; attendentes consuetudinem moribus utentium approbatam, ac juri communi satis consonam, dissensionem prædictam determinarunt. Quod ubicunque sylvæ vel mericæ, aut pars earum ab agris progrediens antiquis simul vel successive extirparentur, agrorum novalium hujusmodi decimam Rector Parochialis Ecclesiæ vel Clericus ratione beneficii perciperet, ut prius, ac eo modo, quo agrorum antiquorum decimam percipiebat. Ubi vero intra gades et limites villæ antiquæ in sylva vel merica seu in agro aut prato, intra sylvam vel mericam villa locaretur de nova radice, sive nuncuparetur, ut villa prior et vicina, sive non, novalium hujusmodi decimæ ad Episcopi Diœcesani mensam pertinerent. Si vero villa antiqua, more Polonico locata de uno inculto loco ad alium cultum et arabilem locum transferretur, et ejus incolæ antiquos agros colentes, aliquid progressive extirparent; is decimam perciperet, ad quem antea antiquorum agrorum decimæ perceptio spectasset. Quo quidem instrumento Regi et Baronibus lecto, et vulgari sermone Polonice exposito, quod CASIMIRUS Rex, et Barones, omnia et singula in illo contenta, rata et grata habentes, laudaverunt et approbaverunt, ac dilectos filios Castellanum Spicimirensem et Joannem Præpositum Gnesnensem ac Ottonem Cancellarium Poloniæ, ad videndas et distinguendas novas villas ab antiquis in territoriis prædictis destinarunt, prout in dicto Instrumento dicitur plenius contineri. Quare pro parte eorundem SIGISMUNDI Regis, et Joannis Archiepiscopi, qui ad nos per eundem Regem Orator destinatus existit, votis humiliter supplicatum fuit, ut Decreto et decisioni prædictis, aliisque in præmissis opportune providere de benignitate Apostolica dignaremur: Nos igitur, qui pacem et concordiam inter Ecclesiasticas personas præcipue, perpetuo vigere summis desideriis exoptamus, dicti

sięciny należą, kto z tych dawnych ościennych pól brał dziesięcinę.

are Gdziekolwiek w granicach dawnéy wsi wykarczowano w lasach pola, i nowo

---

Instrumenti tenorem præsentibus pro expressis habentes, hujusmodi supplicationibus inclinati, decretum, decisionem, et concordiam hujusmodi, Apostolica authoritate tenore præsentium approbamus et confirmamus, supplemusque omnes et singulos, tam juris quam facti defectus, si qui vere intervenerint in eisdem. Et nihilominus, quod ubicunque in Regno Poloniæ, et locis illi vicinis, ac tota Provincia Gnesnensi sylvæ vel mericæ, aut earum pars ab antiquis agris progrediens, simul vel successive in futurum extitpabuntur, agros antiquos contingentes; agrorum novalium hujusmodi decimas Rector Parochialis Ecclesiæ hujusmodi, vel Clericus, aut Canonicus, vel alius quicunque, ratione beneficii per eum obtenti, in villa vel territorio novalia hujusmodi evenerint, percipiat ut prius, et sicut antiquorum agrorum decimam percipiebat Ubi vero intra gades et limites antiquæ villæ in sylva aut merica sive in agro aut prato, intra sylvam et mericam villa locabitur sive construetur de novo, aut nuncupabitur villæ antiquæ nomine, sive non: dictarum villarum decimæ novalium hujusmodi, ad Archiepiscopi Episcopique Diœcesani, in cujus Diœcesi nova villa ipsa existit, mensam spectent et pertineant. Si autem villa antiqua modo Polonico locata, de inculto loco ad alium cultum locum et arabilem transferatur, et ejus incolæ antiquos agros colentes, aliquid progressive extirpent; is decimam percipiat, ad quem antiquorum agrorum decimæ perceptio spectabat, authoritate et tenore præmissis, statuimus et decernimus; sicque per quoscunque Judices, ac causarum Palatii Apostolici auditores, judicari et interpretari debere, sublata eis et eorum cuilibet, aliter judicandi et interpretandi facultate, ac irritum et inane quicquid secus super his a quoquam quavis authoritate, sci-

zasadzoną została wieś, tedy dziesięciny do stołu Biskupiego należą.

3*cie*. Gdyby wieś w prawie Polskiém (106) osadzona, przeniesioną została, i iéy mieszkańcy dokorczowali część iaką pola, z niego dziesięcina temu ma bydź oddaną, kto brał z dawnych gruntów.

4*te*. Taka ugoda, iak tu wyrażona, miała bydź za Władysława Króla, potém za Kazimierza potwierdzoną, i na żądanie Zygmunta Igo i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego przez Papieża na wieczność ku wykonaniu iest poruczoną.

Oddaiąc zawsze cześć prawdzie wyznaiemy, że o téy ugodzie przed Łaskim przynaymniéy urzędownie nie wiedziano, i taż

---

enter vel ignoranter contigerit attentari, decernimus: non obstantibus Constitutionibus et Ordinationibus Apostolicis, cæterisque contrariis quibuscunque. Nulli ergo hominum liceat hanc paginam nostræ approbationis, confirmationis, suppletionis, Statuti, Constitutionis et Decreti infringere, vel ei ausu temerario contraire: si quis autem hoc attentare præsumpserit, indignationem Omnipotentis Dei, ac beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursurum. Datum Romæ apud Sanctum Petrum Anno incarnationis Dominicæ Millesimo Quingentesimo decimoquinto, tertio Calendas Aprilis. Pontificatus nostri Anno tertio.

(105) Jest drukowaną w kilku innych pomnieyszych dziełach, lecz zawsze z Statutami Synodalnemi.

(106) Rożnica była prawa Polskiego od Niemieckiego w osadach, że w prawie Niemieckiém byli za wzaiemną umową. W prawie Polskiém żadnych nie było warunków, ubezpieczaiących przeciwko władzy rządowéy dziedziców.

sama umowa dla iedney dyecezyi ułożona, kiedy iuż z prawa, powszechném w kościele zwanego, i z posiadania plebani, lub ktokolwiek inny też dziesięciny posiadał; a na szkodę trzeciego łaska wyiednaną bydź nie mogła, do drugich dyecezyy we dwieście lat stosowaną prawnie bydź nie może (107). Lecz kiedy Synody prowincyalne, tak za życia

---

(107) Bulla ta mówi: że ten spór wszczął się o dziesięciny nowinne między Janem Biskupem Krakowskim, a Arnoldem Kanonikiem Kollegiaty Sgo Floryana. W bulli téy będący wyraz: *a ducentis et amplius annis* przekonywa, że tu iest mowa o Władysławie Łoktyku, Oycu Kazimierza wielkiego, zwłaszcza, że ten układ miał bydź od Kazimierza W. potwierdzonym. Wiemy, że dwóch Biskupów Krakowskich Muskata i Groth miało imie Jana za Władysława Łokietka panowania, lecz zachodzi niejaka trudność o Arcybiskupie Gnieźnieńskim, który tę umowę miał potwierdzić, nazwanym iest na kar: 195. Janem, na kar: 196. ustaw Synodalnych ed. 1630 roku Januszem. Lecz właściwie mówiąc, Janusz wezwany na stolicę Gnieźnieńską 1260 roku, umarł 1272 roku 30 Sierpnia; za Władysława zaś Łokietka żadnego nie było Arcybiskupa, Jana lub Janusza, lecz po Borysławie 1311 R. nastąpił Janisław II. który aż za panowania Kazimierza W. 1341 R umarł. Nazwanym on iest wprawdzie Janem od Nakielskiego *in Miechovia*, i od Rzepnickiego w naszych czasach; lecz Miechowita na k. CCVI. i na kar: CCXXIII. Bielski na kar: 177. Kromer ed 1568 R. na pocz: 12 xięgi, a w przekładzie Polskim na kar: 341. a przed temi wszystkiemi pisarzami Jan Długosz ed. 1711e T. 1. p. 1029. i 1060. Janisławem nie Janem tego Arcybiskupa nazywaią. Ten sam Arcybiskup w oryginałach, które są w składzie Kapituły Gnieźnieńskiéy 1325. 26. Kwietnia 1331. 20. Listopada i 1337 roku 25 Kwietnia nie nazywa siebie inaczéy, iak Janisławem. Wiadomo

Łaſkiego, iak poźniéy odprawiane tę bullę wydrukować, i w zbiorze uſtaw umieścić zaleciły; kiedy przez trzy niemal wieki, nikt przeciwko téy umowy potwierdzeniu nie mówił, a Biſkupi też nawzaiem nie używali tego dobrodzieyſtwa, które Łaſki Poseł od całéy Polski, dla siebie tylko i naſtępców swoich wyiednał i ubezpieczył; Oddaymy lepiéy cześć umiarkowaniu Biſkupów, że z oſtrożnością używali tego

---

zaś iest z oryginałów, że Janusz równie po łacinie nazywał siebie *Janasius*, iak Jan Suchywilk *Joannes*: na próżno zaś iest koniecznie szukać imienia chrzestnego od Swiętych dawnieyszych, kiedy Stanisława, Borysława, Jarosława niepodobna w dawnieyszych Swiętych rocznikach znaleźć. Nadto każdy co się zagłębił w dziele, musi to o północnych narodów imionach powiedzieć, co Baier *in Comentariis academiæ Petropolitanæ* T. IV. p. 291. napisał: *Sed omnia Christianæ memoriæ nomina tanquam peregrina infrequentia in septemtrione fuerunt.* Lecz tę trudność z niezgodności imienia wynikaiącą usuwam, owszem badania dalsze zastanawiam, i iuż Jana od Janisława nie chcę różnić, a o milczeniu aktów muszę wspomnieć.

10*d*. Kazimierz wielki utworzył umowę w zachodzących sporach o dziesięciny, téy umowy nie wspominano. Kazimierz wielki który tyle razy z uszanowaniem wspomina nadania Oyca, nic o tém urządzeniu nie mówi, owszem na kar: 97. V. L. 1. iest wyraz: *Annuente D. Rege.* Czy potrzeba nowego pozwolenia na rzecz iuż ułożoną, czy naywięcéy prostego potwierdzenia? niech każdy sądzi.

2*re*. Taki układ o dziesięciny iest ważną epoką w dziejach zapasów Duchownych z Swieckiemi. Długosz, który za tegoż samego panowania o mnieyszych sporach w względzie dziesięcin w Pomeranii wspomina, nie mówi nic o téy urzędowéy rewizyi

prawa; ſtawmy na obronę Plebanów Konſtytucyą 1607 roku o dawności, powszechne prawników kościelnych mniemania, a nie zaymuymy się boiaźnią, aby Biſkupi będąc zwierzchnikami i obrońcami plebanów, ich spokoynego posiadania chcieli bydź wzruszycielami.

Synod Krakowſkiéy dyecezyi pod Marcinem Szyszkowskim odprawiony (108), mówi o tych nowinnych dziesięcinach ſtołu biſkupiego, iako od 105 lat posiadanych, to iest od epoki téy Bulli.

Synod Chełmſki 1717 roku pod przewodnictwem Szembeka Biſkupa, o takich dzie-

---

w Dyecezyi Krakowskiéy, o któréy mógł naylepiéy wiedzieć, bo był Kanonikiem Krakowskim, i układał dla téy Dyecezyi *Librum Beneficiorum.* Kromer, który poprawiał Długosza, a równie miał wstęp do składów papierów publicznych, równe zachowuie milczenie.

3cie. Mamy zbiór ustaw Synodalnych za Władysława Jagiełły przez Mikołaia Trąbę zebranych, tam tylo czytamy o dziesięcinach, a żadnéy nie masz o téy umowie wzmianki.

4te. Oddaymy sprawiedliwość składom Kapituł, że umiały dochować nadania, umowy, i obce im nawet papiery, które ufność ich pieczy poruczyła. Tyle mamy nadań i tranzakcyy za Władysława Lokietka, téy nie masz. Jakiż los zawistny inne zachował pamiątki, a tę zatracił!

5te. *Liber Beneficiorum* na każdéy karcie mówi, komu należy dziesięcina: o téy umowie nie masz wzmianki.

6te. Nie musiała bydź dawna possessya tych dziesięcin, kiedy Synod Krakowski 1621 roku mowiąc o nich, odwołuie się do posiadania od 105 lat, co właśnie wychodzi na epokę Bulli 1515 roku.

(108) 1621 roku C. 36.

sięcin należności podług zwyczaiu w innych dyecezyach rzecz czyni (109).

Lecz gdyby twierdzenia ułatwione przez Bullę, nie podlegały sporom, tedy byłby potrzebny ten sam układ i rewizya wyznaczonych urzędników dla poznania, które wsie były wtenczas na nowo osadzone. Ta kweſtya ieſt ważna, ieśli preſkrypcya, czyli dawność nie miałaby bydź uważaną. Kiedy bowiem otwieramy xięgę *Liber Beneficiorum* zwaną (110), po naznaczeniu, które łany opłacaią Swiętopietrze (111), doyść możemy, które

(109) Patrz akta drukowane Synodu.

(110) Xięga *Liber Beneficiorum*, iest spisanie funduszów i posiadań Kościołów; istotnie mówiąc sama Krakowska Dyecezya ma tę xięgę, ułożył ią Długosz, iak prywatny człowiek. Władza czasu dała téy xiędze sankcyą. Archi-Dyecezya Gnieźnieńska ma xięgę nazwaną: *Liber Retaxationum*. Cel téy pracy był ułożyć szacunek intrat Duchowieństwa, dla ustanowienia prawideł podatku za Zygmunta I. a Łaskiego Arcybiskupa.

(111) Swiętopietrze nazywano opłatę, którą na lampę w Kościele S. Piotra w Rzymie nowo nawrócone narody dawały. Jak o ten podatek upominano się z Rzymu od Polaków, patrz Historyą Narodu Polskiego przez Naruszewicza. Za Leona X. wyiednał Zygmunt I. iż na reparacyą zamku Kamienieckiego ten dochod ustępowano. Co dziesięć lat ponawiano to ustąpienie, i takie iedno Breve 1513 roku wydane, mam w oryginale w moiéy Bibliotece. Z instrukcyi 1539 R. przez Zygmunta I. Wilamowskiemu Biskupowi Kamienieckiemu do Pawła III. danéy, a w zbiorze Stanisława Górskiego, czyli bardziéy w aktach Piotra Tomickiego będącéy widzimy, że Czarnkowski poseł Polski wyiednał tę daninę dla Królów Polskich bez oznaczenia czasu. Wszelako to darowanie musiało bydź po 10. latach

były za Bolesława Chrobrego, a które poźniéy zostały wykarczowane. Kiedy nawet poźnieysze opisania łanów piętnastego i szesnastego

---

odnawianym; kiedy o ten sam grosz S. Piotra w Kamerze Apostolskiéy są w tymże czasie rachunki.

Ostatnie kwity z téy daniny są 1553 R. w Metryce Koronnéy w xiędze pod Lit. *Z. D.* p. 442. przez Zygmunta Augusta Borkowi Kollektorowi od 1536. do 1549 R. i od 1550. do 1563 R. Brzostowskiemu Vice kollektorowi w tychże Aktach w xiędze pod Literami *X. B.* p. 336. Commendoni Kardynał w korrespondencyi urzędowéy z Rzymem w R. 1565. szczególniéy w listach do Karola Boromeusza obstaie, aby ten podatek był wybierany. Cele iego są widoczne, gdy o hołdownictwie mniemaném Polski, i władzy nad nią Papieża, samemu Królowi namienić zięcił. Kiedy coraz bardziéy pomnażali się Dyssydenci, a boiaźń surowości kościelnych ustawała, Polaków zaś łagodzić Rzym żądał, upadł sam z siebie podatek. Co do wielości summy z tego źrzódła za Zygmunta I. mamy dwa, za iego syna mamy ieden rachunek. W aktach Drzewieckiego Kanclerza, N. 369. na kar: 174. zaświadcza Król, że 1510. R. odebrał 420. grzywien rocznego dochodu. Akta Kapituły Krakowskiéy zawieraią kwit Stanisławowi Borkowi Kollektorowi za pięć lat z Summy 4200. Zł: owoczesnych. Jak ta Summa z sobą iest dosyć zgodna, można zrobić porównanie z Tabelli na k. 178. mego dzieła. Już za Zygmunta Augusta mniéy regularnie dawano, za lat 13. od 1550. do 1563. ten Król taki rachunek podpisał, z całéy Metropolii Gnieźnieńskiéy i z Dyecezyi Wrocławskiéy nawet, było przychodu w ogóle

Złotych owoczesnych - -	3,236.	g. 15.	d. 14.
Wydatku na Archiwaryuszów Rzymskich - -	895.	10.	
Na wydatki wybierania - - - - - - - - -	351.	5.	
Summa	1,246.	15.	

Dla Króla z lat 13. zostało Zł. 3,990.

wieku (112) widziemy, przekonamy się bardzo łatwo, że za Bolesława Chrobrego nie było wsi, którąby miała dziewięć łanów. Stosowałem tę xięgę z rewizyą łanów za

---

Do tego podatku należała Polska, Mazowsze, Xięstwa Zatorskie i Oświecimskie Roku 1312. iak mamy w Hanowie *Preussische Sammlung* T. 1. p. 403. Arcybiskup Gnieźnieński oskarżył Mistrza Krzyżackiego, że grosza Sgo Piotra nie daie. Ten oświadczył, że go Prussy nie dawały, i dawać nie powinny: lecz wszyscy co Kuiawskiego Biskupa duchowney władzy są podległemi, płacić maią. Archivum sekretne Królewieckie zawiera liczne dowody, iak Papieże żądali téy daniny z Pruss, a iak się Mistrze Krzyżaccy iéy opierali W bibliotece zamkowéy Fasc. I. równie iak i w Archiwum iest protestacya 1321 R. przeciwko natrętnemu wymaganiu téy opłaty, a ia mam 1445 R. oryginalne Breve Eugeniusza IV. w którym zbierania grosza Świętego Piotra, i odesłania do Rzymu z Pruss żądał. Grunow w swoiéy Kronice mówi 1521 R. że Prussy płacą do Polski grosz S. Piotra. Płaciła tedy Polska wyłączaiąc nawet Wrocławską Dyecezyą, nie rachuiąc Pruss Xiążęcych i Malborgskiego Woiewództwa, nakoniec nie rachuiąc Ruskich Woiewodztw i ziem, w płaszczyznie mil kwadratowych 5175. podług obrachunku za Zygmunta I. na 5. lat Zł: 4200. owczesnych, czyli na rok 840 złotych. Łany poddane téy summie opłacały po 2. grosze, niektóre po iednym. Rachuiąc więc wszystkie łany do poiedynczéy liczby opłaty iednego grosza, wypadałoby na iednę milę kwadratową maiącą 171 włok i 26 morgow, wtenczas łanow osiadłych cztery. Zapewne taki rachunek nie może mieć cechy oczywistości, ale zbliżenie do prawdy, zdaie mi się, że nie może bydź zaprzeczonym.

Co do Śląska. Böehme w dziele = *Diplomatische Beytrage zum Slesischen Rechte* T. 6. p. 158. zebrał dowody o groszu S. Piotra z Muratorego. *Antiquitates Italicæ medii ævi* T. *VI*. p. 146. i z

Zygmunta Augusta (113), ledwo osma część w niektórych mieyscach była uprawną za Bolesława Chrobrego w proporcyą 16go wieku. Podług téy więc Bulli wszystkie nowinne dziesięciny byłyby wzięte na stoł Biskupów, czego zapewne nie żądaią, a my pisząc o tak ważnéy rzeczy, opuścić téy uwagi nie mogliśmy.

Przyymuiąc nawet tę Bullę z zupełną powolnością, możemy iednak następuiące dla Plebanów dobra, wnioski czynić.

1*od*. Kiedy w środku lasów, albo nieuprawnych pól, nowe się uprawiaią, a nie są zupełnie przyległemi do dawnych pól, lecz ani miasta, ani wsi nowéy wystawionéy nie masz, wtedy dziesięciny nowinne Plebanom należą, bo uwłoczenie prawu powszechnemu, ieśli ma bydź przyięte, powinno bydź w nayściśleyszym stosunku słów uważaném.

2*re*. Bulla zdaie się mówić o wsiach i miastach w prawie Polskiém osadzonych,

---

dzieła Baluze *Miscellanea novo ordine digesta* edycyi Mansa 1761 R. T. I. pad. 443. iż był wybierany w Śląsku, lecz ten ważny Pisarz nie posunął daléy swoich uwag, iak do 14go wieku. Ten dowod z szesnastego wieku, który tu przytaczamy, nie był mu znanym.

(112) Za Królów rodu Jagiełłów takie urywkowe taryffy sporządzone, były w Archivum Kommissyi Skarbu Koronnego i w Metryce Koronnéy.

(113) Czytałem rewizyą Woiewództwa Krakowskiego przez Filipowskiego 1562. roku sporządzoną. Przez tę rewizyą przybywa do podatku około dziesięciu tysięcy łanów.

więc osadzone w prawie Niemieckiém Plebanom oddawać winny.

3*cie*. Nie iest rzeczą przeciwną Bulli twierdzić, że nowinne grunta podzielone rzeką, lub szeroką drogą, należą do Plebanów w względzie brania dziesięciny.

4*te*. Bulla ſpotwierdza dawną rewizyą za Władysława podobno Łokietka (114) utworzoną. Gdy więc tego aktu rewizyi nie masz, zatém Plebani winni z samey preſkrypcyi mieć nienaruszone prawo do tychże nowinnych dziesięcin.

Zmieniła się poſtać rzeczy, kościołów i ich podziału. Nie masz iuż wsi takich, któreby do pewnych parafiy nie należały, zniknęły nawet nazwiſka *vagabundæ Villæ* (115). Parafie maią swoie granice, nie masz więc dziesięcin bez Plebana, któryby nie mógł ich odebrać; Biſkup więc gdyby życzył sobie wziąć do swego ſtołu takie dziesięciny, byłby swoiéy sprawy sędzią.

Piszę ten cały paragraf z nieukontentowaniem: przypadek bywa rzadki, w którym to wyiaśnienie iest potrzebném, a sama materya ieſt zbyt sucha, aby ią przeciągać.

---

(114) Patrz notę 77. Téy umowy innemu przyswoić nie można Królowi, z przyczyn w téyże nocie wyrażonych.

(115) Patrz ten wyraz w Aktach Synodu Chełmskiego 1717 roku. *Simili ratione ex jure ac practicata in aliis Regni nostri Diœcesibus consuetudine, quascunque decimas tam prædiales quam Cmethonales de Villis va-*

§ VI, *Jakie są dogodności właścicielom ziemi przy oddawaniu dziesięcin upewnione.*

Kiedy ustanowiono dziesięciny, lud żądał, aby przynaymniey mógł ie odkupować bez oporu xiędza. Nie podobało się to Duchownym, i iuż Ludwik Dobrowolny i Lotaryusz I. to żądanie usunęli. Różną koleią szła litość z twardością Duchownych, tak w innych kraiach, iak i u nas. Dawali w dyecezyi Płockiey za dziesięciny, kuny, popielice i wiewiórki. Jest w składzie Kapituły Płockiey Bulla Grzegorza IX. 1232 R. w którey iest wypisano ostrzeżenie od Konrada Xięcia Mazowieckiego, iż snopowa dziesięcina koniecznie powinna bydź dawaną (116). W ugodzie Bożzanty Biskupa Krakowskiego (117) dozwolono pierwszeństwa w kupnie daiącym ten zbożowy udział, naznaczaiąc czas układu przed oktawą S. Jakóba (118). Nie pozwa-

---

gabundis et quibuscunque aliis, quae nullam Ecclesiis decimam extradunt, ad nostram mensam et dispositionem pertinere declaramus.

(116) *Volens etiam abusum corrigere, et Ecclesiam Dei justis decimis non fraudari, statuit: ut in toto Masoviensi tam circa Bug, quam alias solvantur manipulatae decimae, ubi hactenus consveverunt solvere cunas, vel asperiolos pro decimis.*

(117) V. L. I. p. 102.

(118) To iest 18go Lipca, z odmianą Kalendarza przybyło, iak teraz dwanaście dni, bo wiadomo, że do Grzegorza XIII. czasów, innego nie było Kalendarza, iak dawny pod imieniem Juliusza Cezara znany. Gdyby ta prosta uwaga w swoiey oczywistości była wszędzie uznana, nie byłoby takich spraw,

lali Duchowni dawniéy odwozić kopy zostawuiąc dziesięcinę na polu, a wtenczas pozwolono; wytykanie zaś kóp w oktawę Swiętego Jakóba naznaczono.

Wielki także był spór, czy taż sama dziesięcina ma bydź odwożoną do gumna odbieraiącego dziesięcinę. Pisarze, którzy przeniesienie dziesięcin od skarbu xiążęcego do Duchownych za Mieczysława Igo podali, donoszą także o włożonéy wtenczas powinności odwożenia dziesięciny. Im bardziéy podnosiło się rolnictwo za Kazimierza wielkiego, tém większy fundusz z dziesięcin dla duchownych, a pomnożony wielki ciężar na dobytą ziemię przybywał. Zakazał Kazimierz W. wożenia Duchownym dziesięcinnych kop. Maciey Smogolecki powiedziawszy, że chęć nie oddawania dziesięcin była owocem pokus diabelskich, występnym Kazimierza w obyczaiach nazywaiąc, łączy świadectwo dzieiów o iego rozwiozłości, z śmiesznym wnioskiem o małości cnót i prawideł słuszności Wgo Kazimierza (119). Zwolnieć musiał Kazimierz, i 1352 roku odwozić kazał dziesięciny: Metryka Koronna (120) zawiera w sobie oblatę tegoż roz-

---

iakie o uchybienie kilku dni czasu w ugodzie o dziesięciny mogły następować. Niestety! w samym rachunku dni Kalendarzowych trzeba szukać przypadkowéy ulgi dla rolnika, póki nie będzie ważnych i powszechnych prawideł.

(119) W dziele — *o Exorbitancyach* p. 84.

(120) W xiędze pod literami VV, p. 289. 1540 R. Metryki Koronnéy.

rządzenia, a oryginał iest w składzie Kapituły Krakowskiey. W Mazowszu podług umowy 1446 roku stanów Mazowieckich z Biskupem Poznańskim (121), dziesięcina z gruntów ślacheckich nie powinna bydź odwożoną. Gdy takie wyraźne są umowy, nie śmiała władza prawodawcza przeciwnych stanowić wyroków. Lecz w Konstytucyi 1607 roku (122) postanowiono preskrypcyą przeciwko Duchownym względem użytków, *de utilitatibus beneficiorum.* Do tego więc rodzaiu użytków należy odwożenie dziesięcinnych kop. Tam tedy, gdzie opuszczenie zaskarżenia w ciągu dziesięciu lat nieprzerwane dowiedzionym będzie, na mocy tego prawa upada powinność odwozu.

Była także kwestya o słomę, komu ma należeć? Kiedy sądy o dziesięcinę były w ręku Duchownych, wtenczas słomę przeznaczono Duchownym. Lecz w naszych czasach Referendarya w sprawach gromad zważywszy, że słoma należy do zgnoienia ziemi i ulepszenia reprodukcyi, słomę dla gromad, daiących dziesięcinę, upewniła.

§. VII, *O dowodach dziesięcin należność okazuiących.*

Dowody do okazania należności dziesięcin są te: 1*od.* Fundusz. 2*re.* Komplanacya.

---

(121) W Metryce Koron: w xiędze pod Lit. F. p. 99. i 69. a pod Lit. B. p. 252.
(122) V. L. II. pag. 1603.

lub dekret. 3*cie.* Zwyczay naydawnieyszy. 4*te.* Dyecezyy rządcy uczynili spisy, czyli *reieſtra beneficyów.* Tak uczynił Jan Długosz z Czarnocina dla Dyecezyi Krakowſkiéy w 1443 R. i takie opisanie nazywa się *Liber Beneficiorum.* Wypisy iednoſtronnych aktów wzruszały spokoyność właścicielów; Konſtytucya 1635 R. (123) przepisała: *Libris beneficiorum na dobra ślacheckie Duchowni dowodzić nie będą, krom poświętnych dzieſięcin;* W drukowanych i rozesłanych exemplarzach teyże Konſtytucyi dodano literę *y* między słowami poświętne dziesięciny (124); a tak kiedy poświętne podług słów Statutu 1543 roku iest pierwiaſtkowym funduszem, a dziesięciny są oddzielne obiekta, dwie rzeczy tak różne i tak ważne dowodzić błąd drukarza dozwolił. W naſtępnéy przez Andrzeia Piotrkowczyka edycyi (125), téy litery

(123) V. L. 2. p. 859.

(124) Kiedy pisałem dzieło tyle razy przywiedzione, napisałem w T. 1. na k. 521. że się w współczesnéy edycyi ta litera *y* nie znayduie. Lecz będąc w Krakowie ostrzeżony od uczonego Suffragana i Administratora Biskupstwa Krakowskiego JX. Olechowskiego, byłem w składzie Aktów Grodzkich Krakowskich; w Konstytucyi pieczęcią Koronną stwierdzonéy, znalazłem literę *y.* Nie rumienię się wyznać błędu. Ten tylko ma prawo do szacunku, który chce odkrywać prawdę. Ten godzien wzgardy, kto ią zaciemnia. Lecz téy litery bytność, a potem opuszczenie, czy ma wielki wpływ do téy kwestyi, w ciągu tego dzieła mowiemy.

(125) Patrz Konstytucye Seymu 1635. przez Andrzeia Piotrkowczyka wydane; Druk tego exemplarza, któ-

ry y nie masz. W edycyi ostatniéy Piiarów mała litera y umieszczona, o niepotrzebie téy litery uważania ostrzegł X. Waga; Trębicki ią opuścił (126).

Widziałem w Metryce Koronnéy oryginał téy Konstytucyi, urzędownie i sumiennie daię świadectwo, że tey litery y nie było umieszczonéy: lecz mocne obstawanie za słowami tey Konstytucyi, osłabia powszechne prawo, które do dziesięcin Duchowni w Dyecezyi Krakowskiéy mieć twierdzą. Proste znaczenie tego prawa iest, że w spisaniu generalném parafiy było wyrażoném, która wieś iakiemu kościołowi daie dziesęcinę. Wypadło nawet to prawo w czternaście lat na Synodzie pod Marcinem Szyszkowskim odprawionym (127), na którym pierwszy raz o nowinnych dziesięcinach dla stołu Biskupiego rzecz czyniono. Wreście ieśli *Liber beneficiorum* poświętne, to iest pierwiastkowy fundusz i dziesięciny będzie nieodzownie dowodził, cóż takiego będzie w téy xiędze, z któréy brane dowody miały tak mocno zatrważać ślachtę, że wyiednała przeciw powadze tych xiąg tę Konstytu-

ry iest w Aktach Grodzkich Krakowskich, nie iest Piotrkowczyka.

(126) W Inwentarzu Praw. W Zbiorze Trębickiego ta litera y równie iest opuszczona, i ten Zbiór przez Rząd Pruski Sądom iest podany za prawidło w sprawach, które podług dawnego Prawa sądzone bywaią.

(127) C. 36.

cyą? Gdyby nawet do inſtrukcyi na Seymy w początku panowania Władysława IV. w Krakowskiém i Sandomirſkiém Woiewództwach, chcieliśmy się odwołać, znaydziemy, że o iednoſtronne wymaganie dziesięcin, o wymaganie snopowych, kiedy były pieniężne w zwyczaiu, i o inne uciſki ſtan ślachecki na duchownych się użalał. Prawo więc na żądanie ſkarżących się i od nich w osobach posłów iednomyślnie przyięte, nie mogło rozszerzyć uciſku, przeciwko któremu w opiece rządowéy szukano pomocy i wsparcia.

§. VIII. *Dlaczego i w jakim sposobie czyniono ugody o Dziesięciny.*

Spór świeckich, natrętność duchownych w wymaganiu o dziesięciny zbyt daleko posunęły spory w Polsce. Naypierwey Bolesław Łysy 1257 roku wziąwszy do więzienia Biſkupa Wrocławſkiego, wymógł możność odkupienia dziesięcin pieniędzmi. Koło 1320 R. Pomerania podobnyż układ zrobiła z Biſkupem Kujawſkim, którego wykonanie ſtatut Zygmunta Igo 1528 roku nakazał. Pola ku Myślenicom w Krakowſkim z ugody Bodzanty 1359 roku, płaciły dziesięcinę pieniężną. Kazania sławnego Milica 1374 roku w Pradze przeciw dziesięcinom przyiemne były w Polsce, a ci co trwali w wierze, chcieli zmnieyszać ten ciężar, którego zrzucać zupełnie, albo przez trwożli-

wość sumnienia, albo przez boiaźń srogości prawa nie śmieli. Zaczynały bydź cząstkowe układy, czyli ugody na pieniądze. Same synody prowincyalne (128) każą zachowywać dawny zwyczay, i pieniężne tam odbierać dziesięciny, gdzie były oddawanemi. Władza rządowa za Zygmunta Igo zaczęła iaśniey się tłumaczyć o potrzebie ugody dziesięcin (129). Już Statut 1511 roku uwolnił od opłaty *spisne* zwaney pieniężne dziesięciny, a wytyczne opłacie poddał. Za panowania Zygmunta Augusta weszli Dyssydenci do Senatu. Zaczęto mówić na Seymach przeciw dziesięcinom (130), a Małecki, Solitaryusz i Trepka Kaznodzieie Luterscy zaczęli na dziesięciny powstawać (131). Duchowni zbyt przywiązani do dzie-

(128) *Quoniam quibusdam in locis decimae manipulares, in aliis pecuniariae, in plerisque vero penduntur in grano, consuetudinem antiquam loci cujusque servandam esse decernimus, neque ab ea penitus discedi debere. IV. Petric.* Syn. ed. 1630. p. 191.

(129) W różnych listach Zygmunta I widzieć nieukontentowanie o wymaganie natrętne dziesięcin.

(130) We wszystkich niemal Dyaryuszach Seymowych od 1550 roku, do 1570 R. szczegóniey obelżywie mówili, Filipowski i Rey z Nagłowic 1562 R.

(131) Odmiana opinii w Wierze, nie wszędzie zniosła dziesięciny; usuwaiąc uwagi od Anglii, w którey poczwarną czynił mieszaninę Henryk VIII. swoich przywidzeń z prawidłami obrządkowemi Wiary Katolickiey, iak i gdzie są w Niemczech w kraiach Protestanckich, patrz *Jus universale Ecclesiasticum Böhmeri* Lecz kiedy w Niemczech zaczęto zmianę Wiary przez Duchownych, u nas świeccy opowiadaczów prawideł Lutra i Kalwina mieli za narzędzia swo-

sięcin, naywiększą o ich zachowanie okazywali troskliwość (132), lecz ich uległość w wielu obiektach, nie zjednała życzonego tychże dochodów odzyskania (133). Za Stefana wszczęły się większe pismienne szermierstwa: klęli Duchowni gardzili klątwą świeccy. Miała bydź ugoda 1578 R. lecz nie przyszło do iéy ukończenia. Duchowni żądali nieograniczonego przyznania dziesięcin, świeccy ie zupełnie zaprzeczali, a na końcu pozwalali na pieniężne układy, któreby sam Sąd Ziemski ustanawiał (134). Mówiono wtenczas to samo, co w naszym wieku Arthour Young (135) powiedział, że gdzie nie masz kompozyt, tam musi bydź gorsze gospodarstwo. Zbrożek (136) oddawszy kilka kart teologicznym i kanonicznym kwestyom przekonywał, że iest rzecz nie-

---

ich widoków. Gorkowie, Ostrorogowie i Rey z Nagłowic właściciele ziemi, dziesięcin nie chcieli oddawać. Płaceni od nich Kaznodzieie, dogodną daiącym płacę i żywność, głosili naukę.

(132) *Gli Ecclesiastici poco si curari d'altro, che delle decime loro.* To są słowa Commendoniego do S. Karola Boromeusza w liście dnia 6. Marca 1564 R.

(133) Obszerny iego list iest datowany 25 Stycznia 1565. W liście 29go Stycznia 1565 R. wyraża: *non si curano punto della religione, et è forza che Dio gl' abbandoni, onde perdano insieme con Dio queste loro misere decime.* Lecz przytaczaiąc dwa wypisy z kilkunastu podobnych odezw, winienem ostrzedz czytelnika, że Commendoni naygorsze o Polskich Duchownych Rzymowi przesyłał doniesienia.

(134) Patrz Dziennik Seymu 1562 R. w różnych Bibliotekach.

(135) W różnych mieyscach dzieła *Arithmetique politique*

(136) W dziele o *Kompozytach* bez mieysca druku.

przyzwoita, aby Kapłani iednacze pokoiu, ustawnie ściągali na siebie złorzeczenie ludu, a rolnik, aby w miarę pomnożonych swych trudów i wydatków, widział obcy z jego pracy podnoszący się dochód.

Odpowiedź Makowskiego (137) to wszystko ponowiła, cokolwiek w téy mierze za Duchownemi, Kanoniście mówić przystało. Ugody przekładane i popierane nie przychodziły do skutku, między stanami duchownym i świeckim. Nie uważano na klątwy; wyroki władz Kościelnych, co do dziesięcin, były tylko omdlałéy siły do przymuszenia świadectwem. Zostawali wtenczas Plebani bez pożytku, a pretensya do dziesięcin stawała się idealném dziedzictwem następców ukrzywdzonych Xięży. Kiedy Władysław IV. wstąpił na tron, uczuł okropność nieładu w zaprzeczonych nawzaiem, a zbyt posuniętych pretensyach. Dokonał on w 1635 roku obiecaną ugodę, co do dziesięcin między świeckim i duchownym stanem. Ta więc Konstytucya ustanowiła (138).

---

(137) *Odpowiedź na Kartelusz o Kompozytach za prawem Boskiem.*

(138) *Kompozycya o Dziesięciny.* Uspokaiaiąc różnicę, która między stanem Slacheckim a Duchownym o Dziesięciny dóbr Slacheckich (gdyż z maiętności naszych wedłng dawnego zwyczaiu *sine ulla contradictione* Dzierżawców naszych wolna zostawa wyticzna dziesięcina), do tych czasów nie iest skończona, a że generalna po wszystkich Dyecezyach kompozycya *propter inaequalitatem fundorum et agrorum* bydź nie może: postanawiamy, za wyraźnem

1od: W dobrach Królewskich dziesięcina wytyczna zostanie. *2re*. Co do dobr ślacheckich powiedziano, że powinna bydź kom-

Stolicy S. Apostolskiey pozwoleniem, aby każdy Biskup w Dyecezyi swoiey (w któréy Dziesięciny idą) *compositiones de consensu Rectorum factas et faciendas*, dawne Kontrakty i kwity, *approbent* czasy wiecznemi. A gdyby się Duchowny zgodzić nie chciał, powinien będzie *Loci Ordinarius* na instancyą każdego Slachcica, przybrawszy do siebie *duos ex Capitulo nobili genere natos*, komponować takową dyferencyą na pieniądze, i *non obstante refragatione* Duchownego decydować, maiąc osobliwszy wzgląd na spustoszenie i na *onera* ubogich ludzi. A tam gdzie z których gruntów Małdraty idą, z tychże Dziesięcina iść nie ma, i *vice versa* z których Dziesięcina idzie, Małdraty nie poydą, chyba gdzieby *in contrarium* iasne funduszów i zapisów dyspozycye były produkowane. Więc że w niektórych kraiach Meszne tak z dóbr naszych, iako i ślacheckich mięsto dziesięcin bez wszelakiéy dyferencyi *cum Spiritualibus* daią, przy tym zwyczaiu tamte dobra zostawuiemy. A o Dziesięciny takowe pieniężne z téy kompozycyi approbowane i decydowane postanawiamy Proces do Grodu na *Querele*, *sine appellatione*. Ci zaś, którzy przy wytycznych zostawać zechcą, zwyczayny Process do Ziemstwa, a potém na Trybunał mieć będą; a gdyby Duchowny na czas przypadaiący podług kompozycyi od ślachcica wziąć niechciał, tedy ten ma pieniądze w Grodzie *deponere*, i o nie nie ma bydź inkwietowany, za pokazaniem kwitu Grodzkiego. A te kompozycye wolno będzie każdemu podać do Akt Grodzkich każdego Powiatu, aby potomność do podobnych na potém nieprzychodziła dyferencyy. Który iednak ślachcic *ultro* zechce, aby z iego gruntów wytyczna szła Dziesięcina, wolno mu to będzie, nie tylko samemu trzymać, ale i Sukcessorów obligować swoich: gdyby zaś wytyczne Dziesięciny gdzie zostawały, tam Panowie Duchowni względem dawnego zwyczaiu *ratione* Dziesięcin do Poborów przykładać się będą powinni. *Vol. III. Anno* 1635. *fol.* 857.

pozyta, a dawne kontrakty i kwity potwierdzono: i to wszystko ściąga się tylko do dyecezyy, gdzie są dziesięciny. *3cie.* Gdyby biorący dziesięcinę nie zgodził się, Biskup z dwóma Kanonikami urodzoną ślachtą, powinien na opłatę pieniężną zamienić dziesięcinę snopową, maiąc wzgląd na spustoszenie i ubóstwo ludzi. *4te.* O pieniężne dziesięciny Sąd bez appellacyi w Ziemstwie, a o wytyczne appellacya idzie do Trybunału. *5te.* Gdyby Xiądz nie chciał odebrać oznaczonych pieniędzy, ślachcic ie w grodzie złoży. *6te.* Wolno ieft ślachcie wytyczne dawać dziesięciny, ieśli zechcą. Wyiednał u Urbana VIII. Jerzy Ossoliński Poseł Polski, zlecenie czynienia ugód o dziesięciny (139). Seym 1678 roku (140) poleca wy-

---

(139) *De Decimis Urbanus Papa VIII. Ad perpetuam rei memoriam.*

Cum sicut Dilectus Filius nobilis vir, Georgius Ossolinski Comes de Tęczyn charissimi in Christo Filii nostri Vladislai Poloniæ et Sveciæ Regis Illustris ad Nos et Apostolicam Sedem Orator, Nobis nuper exponi fecit quod diversæ controversiæ lites et differentiæ inter Ecclesiasticos, et Nobiles Regni Poloniæ occasione solutionis Decimarum sæpe oriantur: Nos litibus differentiis et controversiis hujusmodi, quantum cum Domino possumus obviam ire pacique et quieti Ecclesiasticorum et Nobilium præfatorum consulere volentes, supplicationibus dicti Georgii Comitis et Oratoris, nomine ejusdem Vladislai Regis Nobis super hoc humiliter porrectis inclinati: Venerabilibus Fratribus Archiepiscopis et Episcopis dicti Regni Poloniæ, tenore præsentium committimus et mandamus: ut compositiones per Ecclesiarum Rectores, et Laicos faciendas super quantitatem decimarum confirment, vel illas approbent

konywać to prawo i trzymać się kompozy-

---

de consensu Rectorum, et ubi non adest illorum consensus, etiam si agatur de novalibus, Ordinarius assumptis duobus de suo Capitulo, una cum illis, causam et causas super compositione facienda cognoscat ac terminet appellatione remota, ubi Decimae quolibet Anno non excedunt Florenos quinquaginta in valore earum, et quatenus excederent dictum valorem, tunc semel appellare liceat et appellatio per Metropolitanum, assumptis pariter duobus de suo Capitulo cognoscatur et terminetur. Quatenus vero Metropolitanus esset Ordinarius tunc appellatio cognoscatur et terminetur per Nuncium Apostolicum in eodem Regno commorantem et quatenus primae instantiae ab eodem Nuncio cognoscerentur, tunc a sententiis dicti Nuncii appellationes nullitatis, ac in integrum restitutiones committantur per eundem Nuncium alteri Episcopo ejusdem Regni, qui pariter assumptis duobus de suo Capitulo insimul cognoscant ac terminent. Quod si contentio erit inter aliquem Episcopum et Nobilem, seu Nobiles, tunc causa cognoscatur per Metropolitanum, assumptis pariter duobus de suo Capitulo; si vero erit inter Metropolitanum ac Nobilem seu Nobiles tunc causa spectet ad Nuncium pro compositione de partium consensu facienda, alias via juris terminanda, ut supra, decernentes praesentes literas, validas, firmas et efficaces existere et fore suosque plenarios et integros effectus sortiri et obtinere, ac ab omnibus et singulis, ad quos spectat et pro tempore spectabit, inviolabiliter observari: irritumque et inane quidquid secus, super his a quoquam quavis authoritate scienter vel ignoranter contigerit attentari. Non obstantibus quibusvis Constitutionibus et Ordinationibus Apostolicis ac quarumcunque Ecclesiarum etiam juramento confirmatione Apostolica, vel quavis dignitate alia roboratis, Statutis et Consvetudinibus, Privilegiis quoque indultis, et Literis Apostolicis in contrarium quomodolibet concessis, confirmatis et innovatis. Quibus omnibus et singulis eorum, tenore praesentium pro sufficienter expressis habentes, illis alias in suo robore permansuris hac vice duntaxat specialiter et expresse derogamus,

ty. Równie Seym 1775 roku zachowanie będących, a nowych tego rodzaiu układanie ugód polecił (141).

§. IX. *O konieczności utworzenia umów o Dziesięciny.*

Usunąwszy na bok wszyſtkie wnioſkowania o prawności, lub nieprawności dziesięcin, wyznać musimy, że ten ciężar ieſt dawnieyszy od nadań, lub nabyciów dóbr naszych w téy części Polſki, gdzie są dziesięciny. Jeżeli więc ta proſta przyczyna ieſt zupełném prawem dla ſtanu Duchownego, samo proſte rzeczy obięcie przekonywa, że trzeba także zwrócić uwagę na ſtan owczesny rolnictwa, i potrzebne na nie nakłady.

Narody uważane w dziecińſtwie i doyrzałości cywilizacyi są do siebie podobne. Germania, która podług wyrazów Tacyta innéy nie miała granicy od Sarmacyi, iak wzaiemną boiaźń; ſtawia nam obraz nasze-

---

caeterisque contrariis quibuscunque. Datum Romae apud S Mariam Majorem, sub annulo piscatoris die 27. Novembris 1634. Pontificatus nostri Anno 12mo.

(140) Prawo o Dziesięcinach podług Konstytucyi roku 1635. aby *in executione* zostawało *authoritate praesentis Conventus* postanawiamy, i którykolwiek Dekret przeciwko wzwyż pomienionéy stanął, *nullitati subjacere* ma. *Vol. V. Anno* 1678. *fol* 560.

(141) Co się zaś tycze Dziesięcin z Dóbr Slacheckich, Bullę Urbana VIII uskutecznioną mieć chcemy, i aby do exekucyi przywiedzioną była ustanawiamy. *Vol. VIII. Anno* 1775.

go kraiu w podobnéy cywilizacyi epoce. Te ogromne lasy, w których olbrzymie, iż tak rzekę, drzewa rosły (142), opisane od Eratostenesa pół trzecia wieku przed Chrystusem; tę mówię lasy, które sześćdziesiąt dni iazdy długości, dziewięć szerokości (143) mieć miały, nie mogły być tak prędko wykorczowane.

Za Tacyta czasów Ren i Dunay, były tym punktem, gdzie obiedwie dobrey i niezaczętéy prawie uprawy ziemi stykały się dziedziny. Rzymianin, osobliwie w pierwszych Rzeczypospolitéy czasach, chcąc naylepiéy pochwalić współziomka, nazywał go dobrym rolnikiem (144). Wolny Frank liczbę rolników zmnieyszał, aby hufce żołnierskie zostawały w pełnym poczcie (145). Skruszyła się potęga Rzymu, wzrosł posąg władzy Narodów barbarzyńskiemi zwanych, rolnictwo upadało w kraiach Warrona i Katona, a w siedliskach potomków Ariowista prędko podnieść się nie mogło. Zostawmy innym ułatwienie kwestyi, czy Swięty Bonifacy Apostoł Niemiec był tém w rolnictwie dla tego kraiu, co Osiris był dla Egiptu. Szanuiemy badania Mabillona i innych, co wykorczowania niezmierne Zakonników dziełem nazywaią, a możemy

---

(142) *Plinius* XVI. 2.
(143) *Cæsar de bello Gallico* VI. 25.
(144) *Cato de re rustica in proæmio.*
(145) *In Actis Sanctorum Ordinis S. Benedicti*, i w dzieiach tego Zakonu.

bydź tak surowemi na uwagi Hedessevicha (146), iak on bydź chciał na tych, co wykarczowanie lasów, i uprawienie ziemi Mnichom iedynie przyznaią. Jednak w tym sporze, komu winni Niemcy wdzięczność za zniszczenie puszcz i lasów, a uprawę ziemi, powszechną widzimy zgodę, że do wieku Karola W. początkowe tylko są ślady, uporządkowanego gospodarſtwa (147) Gieniusz, który ożywiał tego człowieka, zdawał się zſtąpić z nim do grobu, a pomroka ciemności, nie przeſtała okrywać w wielu względach Niemieckich krain.

Nowe wykarczowane wyręby, które *Bivangów* (148) *Proprisum* (149) *Captura* (150) nosiły nazwiſko, pomnażały się. Taż sama Fuldeńſka okolica, w ktorey ogromna była puszcza, za uczniów Bonifacego (151), a o ieſteſtwo w niey kilku osad, w osmym wieku, uczeni spór wiodą, ieſt iedna z naymniey leśnych okolic. Gospodarſtwo rolne, iest częścią gospodarſtwa kraiowego. Trzeba było

---

(146) *Geschichte der Kultur in Deutschland* p. 27.

(147) Patrz tegoż samego Hedessevicha i Antona *Geschichte von der deutsehen Landwirtschaft*, Fischera *Handelsgeschichte von Deutschland*, i innych.

(148) Od słowa *befangen* obiąć: iak Adelung w swoim logicznem słowniku, od tego znaczenia wyprowadza *unbefangen*, patrz iego dzieło.

(149) *Traditiones Fuldenses* p. 107.

(150) Schannat *Buchovia vetus* p. 322. nazywano także *elaboratum*, *labor* etc.

(151) *In heremo vastissima* 744. Roku.

przygotowań do powrotu światła, od środka piętnastego wieku, trzeba było wstrzęśnień umysłów i opiniy w początku szesnastego (152), aby Niemcy we względzie gospodarstwa mogły bydź za panowania Maxymiliana I. przyrównane od iednego uczonego pisarza, (153) do młodzieńca, który z wielką sposobnością, i z wielkiemi narowami przechodził do lepszego ukształcenia i doskonałości. W tenczas kiedy August w Saxonii (154), i iego minister Tumshirn (155) osuszali błota Saskie, gospodarstwo wprowadzali, i pustym w wielu miey-

---

(152) Niektórzy Niemieccy Pisarze, iak Goeze *de beneficiis oeconomicis Lutheri ministerio exhibitis; Fustenau de meritis Lutheri in oeconomiam publicam; Hubner de immortalibus Lutheri in Imperia meritis.* Marcinowi Lutrowi przypisuią, że przez niego Ekonomika polityczna, i prywatna wzięły inną postać. — Lecz ktokolwiek z uwagą bada dzieie od środka piętnastego wieku, przekona się, że zbieg różnych przyczyn stworzył ocknienie się ludzi, i wstrząśnięcie opiniy, a wiek Marcina Lutra iuż zastał ludzi z których nauki formował się równie Erazm Roterodamczyk, iak Melanchton, a prace i szczodrota rodu Medyceuszów, rzuciły prawdziwą poświatę, z którey równie obywatel Rzymu, iak mieszkaniec w Wittembergu, w przeciwnym iednak sposobie korzystali. Lecz tu nie mieysce, na tę żywo popieraną kwestyą odpowiadać.

(153) Heddesevich *Geschichte der Kultur in Deutschland pag.* 229.

(154) Patrz *Versuch einer pragmätischer Geschichte der Oekonomie Polizey und Kameral Wissenschaft seit dem sechszehnten Jahrhundert bis zu unsern Zeiten Deutschland vom Karl Gottlieb Rössig.* T. 1. p. 88.

scach dziedzinom inną nadawali postać; w tenczas równie Polska poźniéy zacząwszy bydź urządzoną, ieśli cywilizacyą na północy z Adamem Bremeńskim od wprowadzenia wiary przyznamy (156), idąc dopiero od iedenastego wieku drogą zaczynaiącego, i doskonalącego się powoli gospodarstwa, miała rowną teoryą (157), ale więcey iescze lasów, bo mniéy miała czasu, i przez różne przygody mniéy sposobności do karczowania.

Zwróćmy ieszcze krótką uwagę na inne kraie, zobaczymy, że w tych epokach, równy był niedostatek gospodarstwa. Oyczyzna Trulla Randalla, a w naszych czasach Sinclaira, Arthoura Younga zwraca na siebie we względzie gospodarstwa zadziwienie Europy. A kiedy taka proporcya była ceny dóbr w Anglii (158)), iak u nas, kiedy

(155) Tego cnego człowieka dzieło o Ekonomice 1705 Roku zostało wydrukowaném.

(156) Cywilizacya Narodów północnych nie może się zacząć rachować, iak od nawrócenia do wiary Chrześciańskiéy. W Polsce w dziesiątym, w Litwie w 14tym wieku. Tę zaś cywilizacyą nie można brać tylko w względzie współczesnym. Nadto co Adam Bremeński *de situ Daniæ* ed. Elzevir. p. 40. — 1. wyrzekł o Danii, stosuie się do innych Narodów napobliższych, że od nawrócenia do Wiary zaczął Naród mieć stalsze siedliska, bardziéy ku porządkowi postępował, przestawał naiazdów, a rolą zaczął się co więcéy zatrudniać.

(157) Teorya naszego gospodarstwa okazuie się, w urządzeniach Ekonomiy z rozkazu Zygmunta Augusta 1557 R. czynionych, rozmiarach i dalszych uporządkowaniach.

od panowania Ethelreda w końcu X. a w początku XI. wieku cena rzeczy dwadzieścia, a ziemi kilkaset razy się podniosła (159), iak Ukraina podobne ledwo może dawać przykłady; kiedy równie rzeczy obce gospodarſtwu, ale więcéy wtenczas cenione, iako to sokoły i psy w wysokiéy będące cenie (160) tak spadły, iak gospodarſtwo się podniosło, i u nas w ciągu tylko kilkudziesiąt lat w XVI. wieku czternaście razy w swoiéy zmnieyszały się wartości (161); znaydziemy ſtosunek z nami gospodarſtwa dawnego w tych kraiach, znaydziemy łatwość wniosku, że kiedy przyczyny, i ſtosunki były iedne, i u nas muszą bydź równie też same, a tylko epoką czasu oddzielone wypadki.

Zniknęły prędko ślady tego gospodarſtwa w części południowéy, które Rzymianie wprowadzili do Anglii. Zapomniano prędko o flotach zbożowych Juliana Cesarza (162), a tylko zoſtały nazwiſka oznaczaiące, któ-

---

(158) Za Edwarda IV. (który zaczął panować 1461 R.) Dobra były po 10 za ieden; Patrz prosty dowod w proklamacyi tego Króla w Dziele *Fædera Magnæ Britaniæ Rymeri T.* 11. p. 654. dla porównania, patrz Tablice podnoszenia cen Dóbr w Polsce w I. Tomie mego dzieła.

(159) Wilkins *Leges Anglo-Saxonicæ p.* 426.

(160) *Leges Wallicæ p.* 230 279.

(161) W drugim Tomie mego dzieła p. 253 okazałem, że 1529 R. dwóch chartów cena była prawna Zł: 526 gr. 20, a 1588 R. *Zł.* 42 gr. 25. Tak to przez 60 lat odmienił się sposób widzenia szacunku rzeczy, a gospodarstwa inne uważanie nastąpiło.

ra część narodu Szkockiego używała zboża (163); Prawa Bretońskie okazuią, iak mały był użytek w gospodarstwie, kiedy dostarczaiący gnóy, w pewney wielości, miał użytek z roli przez lat trzy (16). Wszystkie zebrawszy pomniki dziewiątego i dziesiątego wieku okazał Gale, a z niego uczony Henry (165), że wtenczas wartość czterech baranow, była wartością iednego akru czyli morgu Angielskiego (166) naylepszéy ziemi, wartości zaś trzech akrów odpowiadała cena iednego konia. Ogromna płasczyzna w środku Anglii, nad którey uprawą dziwi się cudzoziemiec, była odludnym stepem (167). Jeżeli w drugiéy epoce, to iest od zdobycia Anglii przez Normandów, widzi człowiek uczony, mdłe pomniki sposobu gospodarowania (168) w Normandyi i w Anglii; Jeśli z ukontentowaniem patrzy czytaiący na różne gospodarskie narzędzia

---

(162) Patrz Ammiana Marcellina lib. 18. c. 2. i Zozima Hist. lib. 3.

(163) Kaledończykowie Wschodni, nazywali Zachodnich *Cruitnich* to iest iedzących zboże. Patrz Dyssertaeye *Macpersohna* nad dziełami Ossiana.

(164) *Leges Wallicæ* p. 151. 283.

(165) *Histoire de la Grande Bretagne par Henry* T. 2. *pag* 409.

(166) *Les acres ne sont par tout de la même etendue en general, il sont* 720 *pieds de long sur* 72 *de large. Henry* T. *VI. p.* 587.

(167) *Quidquid inter Tessam, et Tynam fluvios extitit, sola eremi vastitudo tunc temporis fuit et idcirco nullius ditioni servivit, quod sola indomitorum et syl-*

tamtych wieków (169), a kilka imion widzi zachowanych w dziełach, że od nich celnieysze udoskonalenia gospodarstwa wzory zostawione były; znaydziemy z inney strony w spisaniu ziem za Wilhelma zdobywcy, czyli w xiędze Dosmeeydabook (170), iak mało było uprawnéy ziemi, znaydziemy w nadaniach Klasztorom tego państwa, iak wiele było pustego gruntu, i korczunek zatrudniał nabożne ręce Mnichów (171). Prawo zaś Alexandra II. Króla Szkockiego 1214. rozkazuiąc, aby maiący mniéy iak cztery krów, nogami i rękami ubiiał ziemię, i na niéy siał, dowiodło, iaki był stan gospodarstwa

---

vestrium animalium habitatio fuit. To mowi Tinemouth *apud Carte Hist. Angl. T. 1. p.* 195.

(168) Patrz wybicie i opisanie tkanego obicia, w skarbcu Kościoła Katedralnego w Baieux io u Montfaucona *Monumens de la Monarchie Francaise T.* 1 *p.* 47.

(169) *Angleterre ancienne par Strutt* tłumaczenia Boulerda Tablice 11 12.

(170) Wilhelm zdobywca 1081 R. wyznaczył Kommissarzów, którzy pod przysięgą spisali nazwiska wsiów tych właścicielów, co ie za Edwarda trzymali, i tych co przy spisaniu tego zliczenia były właścicielami. Spisano wielość osady, pustych i osadnych gruntów i t. d. Te wszystkie wiadomości w dwoch Tomach zebrane nayważnieyszy daią materyał do dzieiów Ekonomiki Polityczney owoczesnéy. Wypadki z tego dzieła są te, iak w Anglii z woli zmarłego Króla, Bukaty Poseł Polski sprawdzał. 1od. Liczba nowych osad, iest sześć razy teraz większa. 2re. W samém Hrabstwie Norfolk trzydzieści dziewięć razy iest teraz więcéy uprawnéy ziemi, niż za Wilhelma zdobywcy, w Kencie 20, a w Yorku 41 razy powiększyła się wielość uprawnéy ziemi.

ſtwa w Szkocyi (172). Od 1216. do 1399. znaydziemy ogrodzenia pól, które tak Fortescue wychwala (173); Mamy inne urządzenia gospodarſkie, lecz ogólnego poſtąpienia w rolnictwie nie widzą kraiowi pisarze (174). W dalszym ciągu do 1485. roku równa była niedołężność w gospodarſtwie (175) Henryka VI. prośba, aby obfitością zboża w kraiach posiadanych przez Krzyżaków, iego kraie nieurodzayne były wspomagane (176), ſtwierdza też samę prawdę. Za Henryka VIII. pisa-

(171) Patrz *Dugdale Monasticon Anglicanum*: o uprawie ziemi przez Mnichów w Anglii, prócz świadectwa Wielebnego Bedy mamy inne liczne dowody.

(172) *Omnes autem agrestes, qui minus quam quatuor vaccas possident, arare non possunt; tamen ad acquirendam sibi et suis sustentationem vitæ manibus et pedibus terram fodiant, et seminent, quantum valeant.* To prawo w dziele noszącem tytuł: *Regiam Majestatem* ed. Skyneusa 1613 R. w przedziale *Statuta sive Assisiæ* iest na kar: 13.

(173) *De laudibus Legum Angliæ c.* 29.

(74) Różne gospodarskie urządzenia są w dziele zwaném *Fleta*, które było pisane za Edwarda I. kończącego życie swoie 1307 R. Jak był w ten czas niedoskonały stan gospodarstwa, patrz Henry T. IV. pag. 430. 432.

(175) Nic niedowodzi bardziéy nieznaiomości prawideł kraiowego gospodarstwa w tym czasie, iak Statut siodmego roku panowania Henryka IV. (1406), który przymuszał do rolnictwa lub rzemiosł, na całe życie tych wszystkich, co dochodu 20 Szellingów (wychodzi to na teraźnieyszą redukcyą 420 Zł:) niemieli.

(176) *Raritatem frumenti et siliginis pinguedine terræ vestræ relevastis*, są słowa w liście Henryka VI. R. 1439 do Pawła Rusdorfa Mistrza Krzyżackiego w zamkowéy Królewieckiéy bibliotece Fasc: 1. N. 66.

no o gospodarſtwie (177), ale było w złym ſtanie, iak świadczą dzieie (178). Początek panowania Elżbiety nie ma zalety z dobrego gospodarstwa (179), kiedy wsie osadne od ſtu familiy zmnieyszały się częſto do dziesięciu, a obszerny ſtep był tylko siedliſkiem bydła, i kilku paſterzy (180): tak zaś mało była znana ekonomika ogólna kraiowa, że część tylko ziemi Angielſkiéy miano za sposobną do uprawy, a daleko większą część do żywienia samego bydła (181).

Piszemy w kraiach teraz do Pruss należących. Dla wzięcia podobnego prawidła, możemy się odwołać do spisania ziem w Marchii Brandeburſkiéy za współczesnego naszemu Kazimierzowi wielkiemu Karola IV. (182), każdy pozna, iak ten kray za potężnych Karola i Zygmunta Cesarzów, był w większéy części piasczyſtą puſtynią, za Fryderyka Wilhelma Elektora ſtał się użyteczną osadą, a w wielu mieyscach przyiemną i korzyſtną dziedziną.

---

w regestrze. Podobne listy były w Metryce Koronnéy.

(177) Fitzherbert pisał. Wydrukowano iego dzieło 1539 R.

(178) Patrz Henry T. VI. p. 587.

(179) Czytay Theera Einleitung in die Englische Landwirtschaft.

(180) Stryp v. 1. p 392.

(181) Holingschead *discription d'Angleterre p.* 108.

(182) Tę xiągę Hrabia Herzberg wydrukować rozkazał.

Zwróćmy się ieszcze do Polski, od któréy tylko dla uczynienia porównań nieco odstąpiliśmy.

Dzieie postępowania w gospodarstwie naszém w wieku dziesiątym są zupełnie nam nieznane. Liczne mamy świadectwa, od trzynastego wieku, że nad uyściem rzeki Nidy, gdzie mieszkańcy drzewa dla ochłody i cienia szukaią, były łożyska Bobrów (183), a w późnych nawet czasach był las na warzenie soli przeznaczony (184). Cała okolica Myślenic za Krakowem, była w czternastym wieku uważana za ziemię mniéy rodzayną, iak nasz Kazimierz wielki i Bodzanta Biskup Krakowski o tém zaświadczaią (185). Widzimy w spisaniu świętopietrza (186), iak mała liczba była łanów. Nie było wsi, iak iuż wyraziliśmy, która miała dziewięć łanów, a w ogóle biorąc ziemię podległą téy daninie, wychodziło cztery łany osiadłe na iednę milę kwadratową. Następowały hoyne nadawania, w trzynastym i czternastym wieku, a to wszystko co w Mazowszu pod imieniém nadrostek *excrescentiae* zwano (187), nic

---

(183) Swiadczą o tém różne przywileie.

(184) W Zborowie pozwolono sol warzyć Roku 1578. Przywiley iest w Aktach Metryki Koronnéy.

(185) V. L. I. Cały wypis iest w nocie 66.

(186) Patrz notę 111.

(187) Nadawano dobra wyrażaiąc wielość łanów. Jedne były wymierzane, drugie były obiechane. Za pierwszych wielość ręczył pomiar ziemiomierczy, za drugie sąd oka. Stąd wyniknęły w Prusiech i w Warmii

innego nie iest, iak przybytki gruntów, od których usuwano się wymiaru (188).

Wziąwszy Taryffy XV. i XVI. wieku (189), można się przekonać, iak pomnożyły się wsie, i w nich łany. Wszelako przy owéy rewizyi za Zygmunta Augusta, w któréy podwoioną prawie liczbę łanów wynaleziono (190), Woiewództwo Krakowskie z Oświecimskim i Zatorskim xięstwami, maiące 600. mil kwadratowych (191), miało 21,123 łanów (192); było więc w tenczas łanów oko-

berittene i gemessene Huben. Nowe przybranie ziemi nad przywiléy nazywano *excrescentia*. Przedawali ie Krzyżacy w Prusiech, a Biskupi Warmińscy w swoim kraiu. Jednę taką przedaż w 1340 R. w Archiwum Frauemburgskiem Biskupa i Kapituły Warmińskich widziałem. Xiążęta Mazowieccy szczególniéy Ianusz i Stanisław koło 1520 R. przedawali także pomnożonéy oprawy przybytki. Królowa Bona wziąwszy w oprawę czyli reformacyą Mazowsze wyznaczyła Kommissyą, która te przybytki przedawała. Patrz Akta Metryki Xiążąt Mazowieckich, i Metryki Koronnéy.

(188) Patrz rozdział *De commensurationibus* 1538 R. w Statutach Mazowieckich drukowanych 1541 R. p. 39. ustanowiono tém prawem, że gdzie są pewne granice oznaczone przez Kommissarzów, tam wymiar wyrażonych łanów w nadaniu nie ma mieysca.

(189) Taryffy teraz będące w Aktach Kommissyi Skarbowéy są dopiero od 1511 R. od 1451 były w Metryce Kor. między rozrzuconemi ułomkami.

(190) Patrz Dzienniki Seymow za Zygmunta Augusta od 1553 do 1566, szczególniéy Dziennik Filipowskiego 1563 R. w Załuskich i w moiéy bibliotece.

(191) Patrz Tablice rozległości kraiu w Tomie I. mego dzieła o *Litewskich i Polskich Prawach*.

(192) Patrz oryginalny protokuł w Aktach Kommissyi Skarbowéy, i teraz ieszcze zachowany.

ło 35. na milę, co iest, biorąc samo Krakowskie Woiewództwo, niemal trzecią częścią teraźnieyszéy uprawnéy ziemi.

Archi-Dyecezya Gnieźnieńska miała spisanie ziemi do Duchownych należącéy w 1529 roku (193), i tylko zawierała 1,026. łanów. W tymże samym wieku była sporządzona Taryffa łanów Duchownych, która ieszcze za Jana III. panowania służyła za prawidło (194) Ta iest następuiąca.

	Wielość Łanów.
Archi Dyecezya Gnieźnieńska -	1,026 $\frac{1}{4}$.
Arcy-Biskupstwo Lwowskie - -	350.
Biskupstwo Krakowskie - - -	2,148 $\frac{3}{50}$.
Biskupstwo Kujawskie - - - -	404.
Biskupstwo Poznańskie - - -	333 $\frac{1}{3}$.
Biskupstwo Płockie - - - -	312.
Biskupstwo Warmińskie - - -	505.
Biskupstwo Przemyslskie - - -	86.
Biskupstwo Chełmińskie - - -	70.
Biskupstmo Chełmskie - - -	32.

Usuńmy iednak tę taryffę, spuśćmy na nią zasłonę, abyśmy nie doczekali się wyznania przez Duchownych, że ich poprze-

(193) Spisanie, ocenienie dobr, i cząstkowych gruntów Dyecezyi Gnieźnieńskiéy iest zawarte w xiędze *Liber Retaxationum* zwanéy.

(194) Ta Taryffa iest prawie w każdéy Kapitule i składach papierów Biskupich.

dnicy omylili się, kiedy szło o wierne podanie łanów dla fkładania podatków, a więcéy ieszcze przekonywaiących dowodów o pomnożonéy uprawnéy ziemi przytoczmy. Patrzymy się z słusznym gniewem na zwalifka miast, czytamy, iak podniosły się zamki w środ lasów lub ftepów, zachowuiemy w pamięci ich nazwifka, ale mało kto dał sobie pracy liczyć pomnażane wsie i osady. Miały niektóre miafta rozległość, i ieszcze w polach znayduią się bruki, lub inne szczątki osady mieszczan: lecz Inwentarze i rewizye owoczesne fkładaią świadectwo, że część osadnych włok i ogrodów należała do okręgu miaft (195). Piszemy właśnie w tym czasie, kiedy rząd Galicyifki nakazał spisanie funduszów duchownych téy części kraiu, która równie z częścią Wielkiey-Polfki, lepiéy od innych Prowincyy była zagospodarowaną. Łatwe iest porównanie wsiów od czasu Kazimierza Jagiellończyka do Stanisława Augufta panowania, kiedy *librum beneficiorum* Długosza z Taryffą podymnego, lub ziemfkiego podatku 1789. Roku porównamy, znaydzie każdy wsi liczbę cztery razy pomnożoną; iak wiele przybyło osadników, sama Kapituła Krakowfka z reje-

---

(195) Patrz Inwentarze czyli Rewizye Miast Mazowieckich za Zygmunta I.

ftrów czyli Inwentarzów Jana Borka 1539, (196) i innych może okazać.

Kiedy 1676. Taryffę podatków porównywano z Taryffą 1764 roku, znaleziono nowych nazwisk osad w samey Polsce, prócz Litwy 39.885. a zniszczonych, lub odmienionych w nazwiskach 311 (197). Kiedy po nieszczęśliwym podziale 1772 roku, Seym 1775. R. skończony, naznaczył rewizyą dymów, a w 1789 roku ią sprawdzano, znaleziono niezmierny przybytek, a około 9,300. nowych osad (198). Tak to w 14 latach olbrzymim krokiem posunęło się gospodarstwo w naszym kraiu.

Dzieie gospodarstwa kraiowego, są ważną częścią ogólnych dzieiów kraiowych. Przytoczmy więc podania o smutnych przygodach, których dziadowie nasi byli świadkami, a w części ofiarą. Kilkudziesiątne zagony Tatarów (199) przenosiły mieszkańców w Jassyry, a z ubitych ofiar kości wznio-

---

(196) W tym czasie kiedy piszę, dano mi to spisanie czyli Inwentarz *in* 4*to*.

(197) To porównanie czynił Xżę Stanisław Lubomirski Marszałek W. Kor: będąc Kommissarzem Skarbu Koronnego.

(198) Patrz drukowane przezemnie w imieniu Kommissyi Skarbowéy uczynione Seymuiącym Stanom doniesienie 1791 R. dnia 30. Maia. Dokładność dla kilkunastu myłek, które w tenczas sprawdzano, nie mogła bydź okazana, lecz przywiedziona liczba była nieomylną średnią proporcyą.

(199) Uczony Łoyko w zbiorze *M. S.* różnych materyałow do Ekonomiki Polityczney Kraiowey zebrał pra-

sły się ieszcze znaczne i teraz mogiły. Powietrze wypleniało ród ludzki w niepodobnym prawie do wierzenia teraz sposobie. Ktokolwiek weźmie w rękę dzieie obce (200), lub kraiowe (201), rozumie, że iednego kraiu pisarze przepisywali drugich, a powietrze, o którém Hippokrates iak lekarz (202), Thucydydes iak dzieiopis (203), Lukrecy iak poeta (204) pisali, iest tylko powtórzoném iednego zdarzenia obrazem. Wszelako dzieie i akta wszystkich kraiów, usuwaią wszelką wątpliwość o téy zarazy okropno-

cowicie wszystkie napady Tatarów, i rozciągłość (ile Historya pozwalała) ich pożog, i zniszczeń oznaczył.

(200) Enoch Hutzing Gdańszczanin w dziele *De Peste* 1645 R. wydaném, zebrał z różnych kraiow historyi opisy powietrza; lecz iakiegokolwiek Naroda otworzemy dzieie, przekonamy się, że ta okropna zaraza, niekiedy połowę ludzi wypleniała.

(201) Dzieie kraiowe od 1003 R. do 1770 R. dziewięćdziesiąt cztery razy zdarzone powietrze opisuią, lub wspominaią. Bywały cząstkowe Prowincye zarażane, iak w Umiastowskim, *in Litteris annuis Soc. Jesu* w Historyi *Provinciæ Lithvanæ S. Jesu* Rostowskiego i w samych dzieiach Narodowych widzimy. Bywało iż użyię wyrazu Dzieiopisa Bielskiego pod 1552 R. że *powietrze po całéy Polsce i Litwie rozwlekło się.* We Gdańsku iak często bywało powietrze, choć to miasto mniéy miało związków z wschodniemi Kraiami, patrz Curicke *Geschichte der Stadt Danzig.* O powietrzu 1424 R. w Prussiech patrz Schütza chron: Prussiæ pag. 114. 117.

(202) *Lib.* 3. *Epid* §. 3. Tu iest rzecz o powietrzu 431 Roku przed Narodzeniem Chrystusa.

(203) *De Bello Pelloponnesiaco Lib.* 2.

(204) *De Natura rerum.*

ści, dla którey często Królowie nasi w puszczach lub oddalonych wsiach tymczasowo przemieszkiwali, a wracaiący z obrad seymowych ią roznosili (205), mnogie zaś osady bywały tylko składem trupów. Meyerberga posła Cesarskiego do Moskwy za Jana Kazimierza dziennik (206) zaświadcza, iak część naszego Kraiu stała się prawdziwą pustynią przez tę morową zarazę. Do tych klęsk dodaymy woyny i rozruchy wewnętrzne. Sama woyna z Krzyżakami za Kazimierza Jagiellończyka iak okropne spustoszenie Prus przyniosła, świadczą współczesne dzieie (207). Jeśli wyniszczenie było zupełne sił walczących z Polską, musiał równie choć mniéy i nasz kray skutków wzaiemnego wysilenia doświadczyć. Od szesnastego wieku dzieie w każdém peryodycznêm wzruszeniu przy

---

(205) 1413 R. Władysław Jagiełło w puszczach Litewskich dla powietrza, a 1425, i 1426 w lasach Polskich przemieszkiwał. W 16tym wieku, iak sprawiedliwie Reinhold Heidenstein, i Paweł Piasecki uważaią, 31 lat trwały zaraźliwe choroby, a 5 lub 6 lat powszechne było powietrze. Powracaiący z Seymu 1519, 1570, 1625 roznieśli powietrze.

(206) Meyerbergi *Iter in Moscoviam.*

(207) Runaw *Geschichte von dem 13 Jährigenkriege*, a za nim Baczko *Geschichte von Preussen* T. III. pag. 366 świadczy, że Mistrz Krzyżacki na początku woyny miał 71,000 żołnierzy, na końcu miał 1,700. Gdańszczanie płacili na początku 13,000. na końcu 161 ludzi. Przy początku woyny miały Prussy 21,000 wsi, a przy pokoiu 3,013. Patrz o woynie przed 1351 R. z Litwinami Xi: 9. Łukasza Dawida M. S. Bibli: Zam: Królew:

elekcyi Królów, woyny ze Szwedami i Kozakami musiały opóźniać doskonalenie gospodarstwa, którego wyborne wzory za Zygmunta Augusta cenić winniśmy.

Niech nas nie mamią zagony, które nam okazuią w lasach. Są one świadectwem, że rolnik doświadczywszy małéy korzyści, a ciągłéy straty w złym gruncie musiał go porzucać. W Opoczyńskim i Radomskim powiatach są liczne takie pomniki. Mieszkańcy głębokiego Polisia dodziśdnia wypalaią część lasów, zasiewaią lat kilka, i znowu zapuszczaią. Wszakże ieszcze Zygmunt August i bytność tego złego zwyczaiu, dla niszczenia lasów, i potrzebę poprawy zaświadcza (207).

Gdyby nie ta była prosta przyczyna, gdyby dawne inwentarze i taryffy, nie dawały wsparcia temu twierdzeniu, czemuż naywięcéy w płaszczystych powiatach są te w lasach zagony? Nakoniec przy wielkiéy obszerności gruntu, a małéy ludności, każdy mieszkaniec odmieniał grunt podług swego przywidzenia. Wszakże o niezaludnieniu stepów Ukraińskich od kilkudziesiąt wieków mamy świadectwa, a ieden chłop często swóy futor o pół mile i daléy przeniosł, a grunt żyzny co kilka lat odmieniał. Kto nie wie, że w granicznych sprawach południowych Woiewództw, takie podania, i

(207) Patrz rozrządzenia w Archiwum Ekonomiy Litewskich 1556, 1557, i 1559 Roku.

nazwiſka czynią zamieszanie, a łatwo ieſt okazać, że w początku 17go wieku na Ukrainie tysiąc włok miewało czasem dwóch gospodarzów; włości kilku tysięcy włok, nawet w początku osimnaſtego wieku, miewały na ſto włok iednę chałupę czyli pięć ludzi, iak liczne świadczą inwentarze i urzędowne nawet dowody. Równie można twierdzić o niewielkiéy ludności w Sandomirſkim za rodu Jagiełłów: gdy spisanie łanów w oryginale w Kommissyi Skarbowéy Koronnéy aktach i teraz będące, świadczy, że 1553 R. Chęcińſki, Opoczyńſki i Radomſki Powiaty, w których te zagony w lasach znayduiemy, miały tylko 1349 łanów uprawnych.

Litwa ma ieszcze mniéy pamiątek gospodarſtwa przed czternaſtym wiekiem. Weżmiymy w rękę Stryikowſkiego, lub Koiałowicza z naszych, Lucasa Dawida, Grunawa, i zakonną Kronikę Krzyżacką z liczby pogranicznych pisarzów, a przekonamy się łatwo, że uſtawne Litwinów z Krzyżakami woyny, ciągłą niemal koleią idące zapasy między sobą Xiążąt pokrewnego rodu w Litwie, nie mogły pomnażać ludności, i doſkonalić gospodarſtwa. Okazuią nam zgodnie pogranicznych kraiów dzieie, iak Litwa w wielkiéy części była puſtynią. Są granice Pruss i Litwy, tak w metryce Litewſkiéy, iak w archivum sekretném Królewieckiem. Widzimy w nich naywięcéy granic leśnych i ogromne puszcze, które tak Krzyżacy mieć chcieli za swoie przedmurze, iak

Moſkale ſtepy niezamieszkałe granicznym od Turków przedziałem. Nadawali panuiący ziemię w Litwie w sposobie oznaczaiącym małe iéy ważenie (208). W początku szesnaſtego wieku Xiążę Konſtantyn Oſtrogſki na Wołyniu, Xiążę Słucki w Kijowſkim Xięſtwie, Gaſtold na Podlasiu (209) tak rozdawali ziemie, iak za naszéy pamięci Gubernatorowie Rossyyscy na ſtepach Oczakowſkich, lub w Krymie wydzielali. Osieyko za Zygmunta I. był ieden w liczbie tych, co otrzymali dary ziemi od tego Krola na Wołyniu, podał prośbę do panuiącego, aby mu dano cztery konie, a on dar ziemi iako mu niedogodny wróci (210). Pełna iest Litwa nadań, których posadę dla zmienionéy poſtaci kraiu trzeba zgadywać, lub w tém mieyscu same widzieć się daią pola, gdzie dawniéy tylko niedźwiedzie miały swoie łożyſka.

Weźmy rachunki dóbr w początku szesnaſtego wieku w Litwie, przekonamy się że ze zboża intraty były prawie nic nie znaczące (211). Opiekunom nawet, iako mniey-

---

(208) Są w Metryce Lit: regestra darów Kazimierza Jagielończyka. Tam wsie z końmi i różnego rodzaiu ruchomościami, iako to kilka łokciami sukna są przeplatane.

(209) Patrz T. I R. 1. mego dzieła.

(210) W plikach które były w Metryce Lit. był ten memoryał.

(211) W Inwentarzu Szawelskiéy Ekonomii 1546 R. to uważałem, że choć nie można było dokładnie

szy pożytków udział, odstąpiono dochodów zbożowych (212). Sam zaś rozsądek przekonywa, że w jakim była stanie Litwa za Zygmunta Igo, w takim dwoma wiekami mniey więcéy, było Krakowskie i Sandomirskie Woiewodztwo. Rzućmy oko na tablicę ceny pracy człowieka i zboża w Krakowie, i porównaymy też same ceny w innych okolicach Polski.

Cena żyta w Krakowie na monetę Złot: 80. na Grzywnę Kolońską.			Cena pracy Ciesielskiéy w Krakowie.		
Roku 1497	1	15		8	
— 1514	1	26		8	$\frac{3}{4}$
— 1520	2	13		12	$\frac{2}{3}$
— 1551	5	2		14	
— 1564	6	6		18	$\frac{2}{3}$
— 1588 / — 1590	5	12		16	$\frac{2}{3}$
— 1600	5	13		17	$\frac{1}{2}$
— 1780	12	12	2		

Cena żyta korca Zł. 1. gr. 15. w Krakowskim za Kazimierza W. aż do początku 16go wieku, była na Podlasiu za Zygmunta

rozgatunkować intrat, iednak intrata z roli była 40 lub 50tą częścią ogólnych dochodów. Patrz Tom II. pag. 58. Notę 1279. w Dziele: *o Prawach Litewskich* i t. d.

(212) Artykuł X. Rozdziału V. Statutu pierwszego dla Litwy 1529 R. wydanego.

ta Augusta 1567 roku. Ten sam szacunek był na Wołyniu niżźy Dubna za Augusta II. a na Ukrainie przed 1780 rokiem. Łatwo więc można widzieć, że Podlasie we dwa, Wołyń we cztery, Ukraina w półpięta wieku w względzie szacunku pracy człowieka i ceny żywności, rownała się epoce panowania Kazimierza W. co do miasta Krakowa.

Podniosła się cena dóbr. W roku 1567. równie w Krakowie, iak na Podlasiu, Cieśla brał wartość żyta około trzech garcy $\frac{15}{31}$ na dzień, i różnica istotna zapłaty w ówczasowym szacunku zboża iest $\frac{13}{800}$. Lecz kiedy od 1600 do 1780 R. w Poznańskim iak 1. do 17. koło Warszawy od 1525. iak 1. do 36, w Krakowskim, Sandomirskim, Lubelskim w 159 leciech różnica ceny łanów dostrzega się, iak 113 do 3000 Złot: czyli iak 1 do $25\frac{1}{2}$ (213), a cena produktów pierwszéy potrzeby i pracy Cieśli w Krakowie (214), w niektórych szczegółach cztery, w niektórych siedm i pół razy tylko podniosła się; proste rzeczy obięcie przekonywa, że nakładowe na gospodarstwo przeznaczone kapitały, w wielkiéy części cenę dóbr podniosły.

---

(213) Do porównania ceny, pracy człowieka i żyta patrz Tom II. pag. 170. *Dzieła o Litewskich i Polskich Prawach i t. d.* a do podnoszenia cen dóbr od k. 194 do 196 Tom I. w témże dziele.

(214) Patrz Notę 1002. w iszym Tomie.

Widzimy pomnożoną wielość siewu pszenicy (215), i zmieniony tego zboża z innemi stosunek (216). Przekonywamy się, że za naszego czasu od 1772 do 1791 roku połową ulepszyło się gospodarstwo. Celna

(215)

Wielość pszenicy wysianéy:		Wielość części żyta:
Rok 1460 — 1528	1	19
— 1529 — 1564	2	18
— 1565 — 1620	3	17
— 1621 — 1661	3	17
— 1662 — 1765	$3\frac{1}{2}$	$16\frac{1}{2}$
— 1766 — 1779	$3\frac{1}{4}$	$16\frac{1}{4}$

Patrz Tom II. kar. 251. Dodaymy, że od roku 1653 do 1663. z samego Gdańska wyszło łasztów pszenicy - - - - - 47,989
a od 1789 do 1799. nie rachuiąc Elbląga 180,995

Zatém dość proporcyonalnie siew z odbytém powiększał się; patrz Tom II. kar: 276.

(216) Proporcya ceny zboż była następuiąca: od czasów Karola W. pszenicy iedna miara, warta miar dwie, iedna miara żyta warta dwie miar owsa: iak widzieć można w Soboru Frankfordzkiego ustawach 794. R. W Polsce od panowania Zygmunta Augusta zmieniła się proporcya, iak 4 do 3, i taki stosunek od półtrzecia wieku w obiegu lat 15. zachowuie się. Ta odmiana proporcyi ceny okazuie, że za średniącym nakładem i pracą, więcéy zaczęto siać pszenicy, pospolitszym więc zrobiony ten gatunek zboże, i umnieyszoną ma proporcyonalną wartość.

naprzód różnica między naszym sposobem gospodarowania od dawnego iest, że mamy więcéy gruntów, niz mieyscowa pańszczyzna wyftarcza (217): Grunta są w nayw większéy części korczowane. Nic więcéy ogromności łożonego kapitału nie wyftawi, iak to, że kiedy w niektórych częściach, Krakowfkiego i Sandomirskiego w średniém przecięciu iest włóka Złot: 4,000. a nawet 3,000, korczowanie włóki kosztuie częfto Zł. 9,000. W wyższym Wołyniu włóka ieft średniey wartości *Zł.* 2,000, a nawet 1,500 Zł., a korczowanie kosztuie między 4 i 5,000 *Zł.* Tak więc nakład pierwiaftkowy ieft dwoiako większy, niż wartość ziemi. Nakoniec, abyśmy mogli sądzić, iak się odmienia ftosunek korzyści na iednéy ziemi, przy ułatwieniu odbytu, pomnożeniu pracuiących, łożeniu nakładów i ich uporządkowaniu, zwróćmy oko na dwadzieścia lat w części Litwy w środku szesnaftego wieku.

Łąka

(217) Za Zygmunta Augusta, gdzie była służba osobista od osadników, osma część gruntów była brana na dwór, a w innych osadach czwarta część. Niech każdy rzuci oko na swoię ziemię, w Woiewództwach lepiéy uprawnych znaydzie, iż ta proporcya wielości ziemi do pracy była sprawiedliwą. Więcéy zaś maiąc gruntu, potrzeba większéy użyć ludności, lub mnieyszą zatrudnić większą pracą. Kiedy tylko część Wiślickiego, Krakowskiego, Proszowskiego i Poznańskiego Powiatów maią 10 ludzi na włokę, a ziemia Chełmska w ogóle nie ma, iak dwóch i trzy czwarte, a Wołyń dwóch i iednę czwartą ludzi na iednę włokę.

Łąka i pole około 1540 roku było w jednéy cenie, około 1544. łąka do pola, iak 1. do $1\frac{1}{2}$ koło 1566, iak 1. do $2\frac{1}{2}$ (218). Dziwmy się téy nagłéy zmianie, któréy tak prędko zbliżyć w Anglii, ani Kaznodzieia Latimer (219), ani uczony Kanclerz Morus (220), ani wyroki Parlamentu (221) nie zdołały, a przez nię sądźmy o wiekach, z przyzwoitą iednak na okoliczności uwagą.

Kiedy koleią szło ulepszenie gospodarſtwa, iak iuż mówiliśmy, ſtosunek Ukrainy za naszych ieszcze czasów, z Krakowſkim i Sandomirſkim za Kazimierza wielkiego nawet, ieſt bardzo naturalnym i proſtym.

Bydła utrzymywanie nie kosztowało, bo na ſtępach żywić się mogło. Morg ziemi nie wymagał pracy bydlęcéy, iak dwa lub trzy dni, zasiew pół dnia, a zebranie pięciu ludzi w jednym dniu zatrudniało. Gnoić nie potrzebowano, chat gospodarſkich, to ieſt gumien, spichrzów i t. d. nie znano. Nikt nie słyszał o potrzebie odmiany, lub czyszczenia zboża, i t. d.

(218) Patrz Tom I. przywiedzionego wyżéy dzieła, karta 106.

(219) p. 12. Henry w T. VI. p. 584. 5. przywodzi to zachęcenie w imie Religii, aby porzucali pastwiska, i przemieniali ie Angielczykowie na rolą.

(220) Sławny Morus Autor dzieła znanego pod imieniem *Utopia*, twierdził, że dla rozmnożonych pastwisk barany stały się szkodliwszemi od drapieżnych zwierząt, i całe wsie pożeraią.

(221) Parlament zakazał więcéy trzymać baranów, iak 2,000 iednemu właścicielowi. Patrz Huma *Histoire d'Angleterre maison Tudor*. T. 3. p. 96 i 193.

Mamy reieſtra wielkorządowych dóbr w Krakowſkim, od 15go wieku do czasu Zygmunta Auguſta: nie było wydatku, iak między 5 i 6 procentu. Pomnożył się ten wydatek przez dwa wieki. Niech każdy gospodarz zrobi rachunek wydatku, znaydzie, że ordynaryynego wydatku i nakładu na Wołyniu ma 16, w Krakowſkim ma 34 od ſta (222). Wszakże sam rząd Auſtryacki przy taxowaniu dóbr na wydatki w nich, po wyłączeniu z ogółu dochodów naznaczonych podatków, 20% szacunku odtrąca, a zapewne w ten rachunek, ani procent od nakładowego kapitału, ani inne reprodukcyyne wydatki nie wchodzą; a te 20% są także równie wytrącone z dochodów propinacyynych, czynszowych, na których utrzymanie nie masz przynaymniéy tak wielkiego wydatku, i samo zboże do zasiania przed tém odtrąceniem z ogółu intraty się wyłącza. Nie spodziewane także wypadki powinny zaſtanowić uwagę.

---

(222) Jeszcze wielu nie iest wprawnych do rachunków tego rodzaiu, które nam zagraniczni Pisarze podaią, lecz każdy niech zliczy: 1od. *Cenę pracy człowieka*, któréy używa w robociznie, bo ta ma swoię cenę, i bez niéy niebyłaby reprodukcya. 2re Naięcie robocizny. 3cie. *Część kapitału na bydło, budowy gospodarskie, zapłatę sług, i od tego kapitału procent.* 4te. *Przypadkowe spalenie, powietrze na bydło i inne podobne przypadki znaleźć powinny mieysce w rachunku czyli bilansie.* 5te *Podatki przybyłe są ciężarem ziemi, od któréy właściciel płaci, a bez liczenia tego ciężaru dziesięcinę wydaie.*

Czém była Ukraina w względzie Krakowskiego Woiewództwa, tém, choć może w nie tak wielkiéy proporcyi, było toż samo Krakowskie Woiewództwo i inne pobliższe w różnych epokach (po wygaśnięciu iednak rodu Jagiełłów w Polsce) we względzie Francyi i Anglii, Wszakże nie potrzebuiemy powtarzać czynionych opisów ſtanu gospodarſtwa w Anglii. Przekonał się czytelnik, że do XVI. wieku nie miała Anglia w tym względzie nad Polſką pierwszeńſtwa. My dla przyczyn, które są obce temu dziełu, zoſtaliśmy w tym ſtanie, z którego Angielczykowie i Francuzi wyszli. Zwykłą koleią rzeczy musi nasze gospodarſtwo iść ubitą przez nich drogą, a kiedy oni coraz daléy będą iść w nakłady, i rachunki korzyści, my na ich mieyscu trochę prędzéy, lub późniéy ſtaniemy. Zwróćmy się więc do porównania Francyi i Anglii z naszym kraiem, w względzie nakładów na gospodarſtwo. Arthour Young (223) kładzie dochodu z Francyi 2,402,640,000 liwrów, i uważa, że w téyże saméy płasczyznie w proporcyi Anglii dla niedoſkonałego ieszcze gospodarſtwa, nie doſtaie dochodu 1,260,000,000 liwrów. Zaſtanówmy się więc nad kraiem naszym: wiele trzeba nakładowego kapitału na naszę ziemię, i gdyby cała ziemia nasza dawała dziesięcinę, iak wiele co rok Duchowni

(223) Voyage en France Tom 3. p. 188. i 200.

wzięli wartości z samego nakładowego kapitału.

1od. Intraty z ziemi Francuzkiéy iest 2,402,640,000 liwrów, liwr po gr. 48 czynią Złotych Polskich 3,844,224,000.
W Anglii w téy proporcyi więcéy 1,260,000,000 liwrów, liwr po gr. 48. czynią Złotych Polskich 2,016,000,000.

Czyli cała intrata w proporcyi Angielskiéy czyni Zł: Polskich 5,860,224,000

2re. Francya przed woyną miała Włó Chełmińskich . . . 2,549,000.
Polska zaś . 3,647,094.
więc w proporcyi francuzkiéy intraty byłoby . 5,500,292,775. $\frac{1581000}{2549000}$
W proporcyi Angielskiéy . . . . . . 8,384,773,553. $\frac{2459000}{2549000}$

3cie Nakładu 43^o_o w stanie gospodarstwa Francuzkiego byłoby na całą Polskę . . . . 2,365,121,970. $\frac{1044080}{2549000}$
Nakładu 48^o_o w proporcyi gospodarstwa Angielskiego . . . . . . 4 024,691,305 $\frac{400000}{2549000}$

4te Po odtrąceniu zatém nakładów w francuzkim gospodarstwie na reprodukcyą, część 10ta Duchownych wynosiłaby na rok 314,517,060. $\frac{1211420}{2549000}$
Lecz nie odtrącaiąc nakładów wynosi summa 550,029,277. $\frac{285550}{2549000}$

Po odtrąceniu nakładów w Angielskim gospodarstwie na rok braliby Duchowni (224) . . .	436,008,232. $\frac{1339000}{2549000}$
Lecz równie nie odtrącaiąc nakładów wynosi summa . . , . . .	838,477,355. $\frac{1010600}{2549000}$

Każdy zatém pozna, w jak krótkiéy kolei czasu iednoroczny cały nakładowy kapitał, a nawet caloroczny dochód przeszedłby w ręce Duchownych, którzy w krótkiéy przerwie czasu, nasienie, reprodukcyą, i na nią kapitał w znaczném części wzięliby.

Im bardziéy się polepsza gospodarstwo, tém większe muszą bydź nakłady. Naprzód sama natura zdaie się wydawać ziemiopłody, potém praca, nakoniec przemysł i kapitał, są środkami pomnożenia reprodukcyi. W pierwszéy epoce dziesięcina była mniéy uciążliwą, w drugiéy iest cięzką, w trzeciéy stanie się prawie niepodobną, ieżeli ulepszeniu gospodarstwa położone nie maią bydź granice.

---

(224) Wydatków nakładowych stosunek wziąłem z uwag, które Bukaty Poseł Polski w Anglii, zmarłemu Królowi Stanisławowi Augustowi przesłał. Thaer w *Einleitung zur Englischen Landwirtschaft* T. 2. B. 2. p. 36. kładnie przychód i wydatek z 30 Morgów w Hannowerskim Xięstwie przez siebie uprawianych. liczy on wydatku na ieden Morg, 11 Talarów gr. 19 i iednę szostą grosza, a intraty 24 Talarów 13 groszy 6 feników. W polu zaś żytem zasianym, miał tenże

Dzisiay w Krakowſkim w średniém przecięciu kosztuie intrata 100 Zł: gospodarza Zł; 34. Zatém ten gospodarz ód pozoſtałości 66 daie 10. Gdy konieczne na przemysł i pomnożenie wykładów, ieszcze większe będą kapitały potrzebnemi, taż sama proporcya będzie ieszcze uciążliwszą dla właściciela ziemi.

Kiedy była wprowadzona dziesięcina, nie znano tak wielkich i tak różnych podatków; te w części nakładowy kapitał, a zawsze intratę, z pewném iednak umiarkowaniem umnieyszaią. Nie znano rekrutów, których przeznaczenie usuwa potrzebne ręce do uprawy roli. Przybyły zatém ciężary na właściciela ziemi, i na ziemię samę. A ciężar dziesięciny, na intracie ogólnéy, a zmnieyszonéy wydatkami, i odięciem pracuiących pozoſtał.

Theer przychodu 127 Talarów 6 gr. nierachuiąc słomy, a wydatku 55 Talarów gr. 12. Sam zaś Autor wyznaie, że tak szczęśliwy zbiór dla innych, iest nadzwyczayny, i on na większéy płaszczyznie uprawionéy, nie mogłby tak gospodarować. Nadto czytelnik uczuie różnicę między wielością kosztów na reprodukcyą w Anglii i w Hannowerze. Sinclair ów mistrz w gospodarstwie Angielskim twierdzi, że często na Akrów 200. dzierżawy, trzeba mieć nakładowego kapitału 2,161 funtów Szterlingów, (Funt Zł. 42), i w średniem niemal przecięciu po odtrąceniu wszelkich wydatków ma 20% pozostałości. Na takimto rachunku gruntuiąc się rolniczy Pisarze okazywali, że gdy dziesięcina od całego gruntowego idzie dochodu bez odtrącenia wydatków, i półtorarocznego procentu od wyłożonego kapitału na zboże, i inne gospodarskie potrzeby, nie zostałoby iak dwa procentu właścicielowi.

Znużony czytelnik rachunkami, które przywodziemy, niech zwróci uwagę na inne ieszcze przyczyny, które czynią kompozyty, czyli ugody o dziesięciny nieuchronnemi.

Zachowanie obecnego porządku rzeczy nie iest, ani dla panuiących, ani dla Duchownych oboiętném. Znużyły cierpliwość nowo nawróconych Słowian dziesięciny. Też same dziesięciny żywiły nienawiść nabożnego francuzkiego rolnika do Duchowieństwa. Szanuiemy moc każdego rządu: lecz ile siła utrzymuiąca iest oznaką władzy, tyle w utrzymaniu przymierza między ludźmi, i skoiarzeniu ich praw, doskonałość iest rządu. Kapłan iest pasterzem ludu, iest razem i urzędnikiem publicznym: on z natury obowiązków swoich, i z ustawnéy potrzeby obcowania z ludem iest, iż tak rzekę, przyiacielem i pośredniczym iednaczém swoiéy trzody. Taki zatém sumienny urzędnik nie powinien bydź otoczony nienawiścią. Tego głos w kościele nie może bydź przyiemnie słuchanym, komu w gumnie i w chałupie, w karczmie i na łonie familii złorzeczą. Ten w ostatnich momentach życia, nie może skutecznie przynosić pociechy, gdy w całém życiu przynosi umartwienie. Ten nakoniec nie może przychodzić w postaci przyiaciela, którego interes iest zupełnie przeciwny spokoyności tych, do których przychodzi. Znamy narody żyiące i zgasłe. Przeyście z zbytniego nabożeństwa do nie-

dowiarſtwa, z zaufania do niedowierzania, ieſt łatwe. Nie wie rolnik, czy prawnie dawał dziesięcinę w pieniądzach, ale wie, że kiedy pierwéy miał mniéy, teraz ma więcéy ciężaru, ta różnica napełnia go rozpaczą. Słyszy, iak za urzędowną kompozytą płacą nie wiele innych wsi rolnicy, a on tak znaczną część owocu pracy daie. Wreście przypadkiem może usłyszeć, że dawne kwity konſtytucya 1635 roku zatwierdziła, a w osimnaſtym całym wieku wydawane kwity nie maią téy mocy, iak kwity nieco pierwéy przed 1635 roku wydane. Zbyt są światłemi rządy, zbyt są oświeconemi Duchowni, aby iawney świadectwem wieków ſtwierdzonéy zaprzeczyli prawdzie, że odmieniony ſtosunek okoliczności, czyni konieczną odmianę prawa. Na łonie prawdy i potrzeb narodów są złożone materyały do uſtaw. Tam ie tylko zbiera ręka prawodawcy, a powolném przygotowaniem czas ie ſtwarza. Wyſtawiłem, zda mi się, wierny obraz ludzi, wyłożyłem przyczyny pomnożonego bogactwa kraiu w rólniczym narodzie. Każdy z tego, co było i iest, może sądzić o przyszłości. Każdy co się w nię zagłębi, uzna teraz konieczność powszechnéy ugody.

Szanowni sprawcy obrządków religii! nigdy uſta moie nie ſkaziły się mówieniem przeciw religii, któréy szanuię z przekonania świętość. Zważcie wasze prawa i potrzeby ludu, a sądźcie o czyſtości moich zamiarów. Oddałem cześć cieniom waszych

poprzedników, gdy ich część obstawała za dobrem ludu, ułatwiała sposobność korzystnieyszego użycia waszych kapitałów (225), A ieżeli Plebani i Kapituły za Zygmunta Augusta, i za Lippomana nuncyusza (226). tę mieli chwałę, że Biskupów zachęcali, aby słodkie z poddanemi postępowanie służyło za przykład innym (227), pozwólcie, aby Jana Lwowczyka (228) przypomnienie było wam obecne, a korzystanie z uwagi tego cnego męża, było rękoymią waszéy sławy. *Pleban iest oycem ludu, niech umieraiąc słyszy porównanie swoich cnót i miłości dla owczarni swoiéy, iak tych Swiętych, których cnota zrobiła świętemi, a on do nich i przez nich za ludem się modlił. Każdy w nim niech ma iednacza. niech on złe wszelkie odwraca, dobre mnoży, a lud do Boga, Pana, miłéy oyczyzny, do swoich braci prowadzi* (229).

---

(225) Patrz Tom II. mego dzieła o wyderkafach. Ta materya potrzebuie także zastanowienia. Materyały do uwag znaydzie tam czytelnik.

(226) Lippoman Aloizy Nuncyusz od 1556 roku był w Polsce; on iest pierwszym stałym w Polsce Nuncyuszem.

(227) To ważne przedstawienie z innemi pamiątkami, mąż rzadkiéy nauki i pracowitości JX. Albertrandi Biskup Zenopolitański z Rzymu przywiozł.

(228) Spowiednik Zygmunta I. i ieden z celnych poprawiaczów tłumaczenia biblii Polskiéy 1561 R. wydanéy, któréy co do przekładu, zwano go autorem.

(229) W dziele *De recte curandis ovibus Christi per Parochos* 1548. *apud Viduam Floriani Ungleri.*

§. XI. *O prawidłach ugody.*

Rozumiem, że biorący i daiący dziesięcinę przekonać się powinien, iż nie iest rzeczą rozważną zaprzeczać ten ciężar, ani iest rownie podobną, aby dziesięciny były w tym sposobie na dalszy czas utrzymane. Trzeba więc początek dziewiętnastego wieku uczynić tym punktem, w którym na przeszłość spuści się zasłona, a wzaiemna na przyszłe pokolenia będzie ustanowiona dogodność. Kiedy w czasie trwania exystencyi Polski przekładałem potrzebę téy ugody, czynione uwagi, układany proiekt, przynoszę iako ważną część dzieiów, mniemań w ekonomice politycznéy. Czuię, że trzeba godzić interessa rolnika z Duchownemi, w niektórych mieyscach Panów z włościanami, samych Duchownych nawet między sobą, nakoniec wezwać opieki rządowéy. Z prostotą w sercu, a zupełną czystością zamiarów odważam się myśli moie wystawić.

Wszelka zgoda na pieniądze byłaby zgubą maiących brać dziesięcinę. Pieniądz zawsze będzie ieden, ale potrzeby Plebana drożéy pieniędzmi ustawicznie będą się kupować. Otworzmy *librum Beneficiorum* Długosza, otworzmy akta szkoły główney Krakowskiéy, a przekonamy się, że fundusze pieniężne prawie zniknęły, a te, które składaią się ze zboża, zawsze są i będą niemal równe. Równie cieśla za Kazimierza W. iak za Sta-

nisława Augusta wyżywił się, i utrzymał wartością garcy $3\frac{18}{31}$ żyta (230); lecz na pieniądzach fundowany kupiwszy za Kazimierza W. korzec żyta za Zł: 1. gr: 15. nie może kupić w 1780 roku tegoż korca, iak za zło-

(230) Schmidt ów sławny w Ekonomice Polityczney Nauczyciel, zawsze stosnie cenę pracy człowieka, do drogości zboża. Odpowiedziano mu 1od. Że w Ameryce północnéy połowa iest ceny zboża co w Anglii, a praca człowieka dwa, i trzy razy droższa iak w Anglii. 2re. Kiedy *Arthour Joung* obieżdżał Francyą, zboże było równie drogie, nad brzegami Sekwany i Tamizy, a praca człowieka 76 procentu tańsza we Francyi, iak w oyczyznie tego Pisarza. 3cie. Po przywiedzeniu tych świadectw, wnosi Thaer, że wzaiemna konkurrencya i potrzeba, stanowi cenę pracy i zboża. My w tém krótkiém dziele możemy tylko wspomnieć, że z Ameryki stosunek mniéy ma mocy przekonywaiącéy, bo ieszcze ten cały kray iest zaludniaiącą się w niektórych prowincyach w proporcyi Anglii puszczą. Tymczasowa zatem potrzeba budowania i korczonku nie może iść w rachunek oporządkowanego iuż kraiu, gdzie iednego ronek oporządkowanego iuż kraiu, gdzie iednego rodzaiu ulepszenie z niezmiernym uszkodzeniem drugiego, olbrzymim iść nie może krokiem. Równie i moment obieżdżania Francyi *Arthoura Jounga* nie był przyiazny tym uwagom, których o idącém iedną i wolną drogą społeczeństwie mieszkańców czynić nie można. Mowiąc zaś o Polsce dla któréy piszemy, możemy śmiało odwołać się do prostego rachunku, który nieco wyżéy iest umieszczony, iak się przez trzy wieki dość proporcyonalnie, zboże i cena pracy człowieka podnosiła. Wzięliśmy bowiem iedno miasto Krakow, w którém potrzeby gwałtowne budowania nie przybyły. Robocizna chłopa iest ustawną daniną dla Pana, zatém konkurrencya przedaży roboty, nie może się nagle odmieniać, i sprawiać te skutki, o których pisze Schmidt, że wynikały w Anglii w ustawnéy sprzeczce o zapłatę robocizny między naymuiącym robotnika, i daiącym się naymować. Zbyt daleki iest

tych 12 (231). Za obudwóch tych Królów panowań, żołnierz brał wartość $23\frac{1}{2}$ korcy żyta na rok, lecz podobuo różnicę wielości pieniędzy każdy pozna. Podniosły się niektóre produkta od końca piętnastego wieku pół osma razy; więc w takiéy proporcyi zmnieyszyła się możność kupienia tychże produktów. Mniemam, że nie trzeba więcéy przekonywać, iż nie może bydź inna zamiana iak na zboże.

Pszenica iest produktem za granicą biorącym cenę, w cudzych kraiach większa, lub mnieysza potrzeba naznacza iéy szacunek. Żyto i owies od Kazimierza W. ma iednakową proporcyą, iak 2. do 1. (232). Zdaie się więc, iż aby równą zachować proporcyą, te dwa gatunki ziarna trzeba ubezpieczyć od daiących dla tych, którzy brać będą. Ugody zaś, podług mnie, powinny bydź te prawidła.

1*od.* Stan obecny uważać się ma bez żadnego względu na przyszłe ulepszenia w gospodarstwie, lub przybytek gruntów.

---

stem, abym ten środek ceny pracy człowieka za równie zbliżony do prawdy w okolicy Warszawy i Ukrainy, podawał. Widzieliśmy bowiem, że w tanim roku trzeci snop dawano żniwakowi, to iest około 12 garcy żyta, a w droższym roku wartość trzy garcy, bo ieszcze południowe prowincye, nie mogą mieć tego porządkowego stopniowania potrzeb i środków zaradzenia niedostatkowi pracuiących, iak w innych od wieków zamieszkałych okolicach, mieć mogą mieszkańcy.

(231) Patrz Tom I. mego dzieła i wyższe noty.

(232) Patrz Tom II. mego dzieła.

2re. Z piętnastoletnich rachunków, wielość wydanych kop i wymłotu zważyć, z każdéy wsi i miasteczka, w których iescze nie masz ugody, i średnią wielość oznaczyć.

3cie. Ponieważ tylko na żyto i owies ma bydź ugoda, zatém pszenica ma się stosować do żyta wielości, iak cztery do trzech. W takiéy proporcyi bydź ma ięczmień do owsa; proso i groch w téy cenie będzie, iak pszenica; hreczka (233) iak owies.

4te. Z piętnastoletniego obiegu zebrana średnia wielość dziesięciny, będzie wiecznym osepem. Za młockę, czyszczenie zboża, dwanaście odtrąci się procentu (234), a na nieprzewidziane przypadki ośm procentu (235). Taka ustanowiona wielość będzie wiecznym osepem, bez względu na iakiezkolwiek zdarzenia.

---

(233) Hreczka w XVI. wieku dopiero wprowadzona, iak okazałem w T. II. mego dzieła, więc pierwéy z hreczki nie mogła bydź dawana dziesięcina: kładzie się cena iednak równa owsu; kiedy bowiem ieden to przyznaie, co mogłby dość prawnie zaprzeczyć, tedy ma przynaymniéy prawo do wyrozumiełość i drugiego.

(234) Młocenie dziesięciny powinno bydź odtrącone, bo to iuż było Kapłana ciężarem, kiedy trzeba rachować młockę, iak odbyta przez naiętych robotników liczą się także wianie, czyszczenie, procent od kapitału łożonego na budowlę, w któréy choć tymczasowo cudze zboże leży, zatém niemal taki procent winien bydź rachowany.

(235) Ośm procentu rachował ieszcze *Wąsowski* w uwagach rolniczych 1600 roku wydanych, kiedy mówi

5te. Czas oddania tego zboża powinien bydź w ciągu dwóch niedziel po Swiętym Marcinie, to iest od 11 do 25 Listop: (236).

6te. Ceny zbóż żyta i owsa, w tymże samym czasie powinny bydź w bliższem mieście zapisane. Urzędy cyrkularne, czyli powiatowe ie ogłoszą; a rząd prowincyalny porządkiem powiatów w pierwszéy gazecie po nowym roku raczy wydrukować.

7me. Piętnastoletnia cena na końcu takiego obiegu z wiadomości corocznych, równie powiatami i parafiiami ma bydź przez prowincyalne powiatowe rządy ogłoszona.

8me. Każdy właściciel ziemny w pierwszym roku zaczynaiącego się piętnastoletniego obiegu, podług średniéy ceny upłynionych lat, może oświadczyć się pieniędzmi zapłacić w dwóch ratach: w pierwszéy od 1 do 25 Listopada, w drugiéy od 15 do 30 Marca. Gromady zaś dla uniknienia zamieszań, powinny albo poddać się osepowi, albo opłacie. Większość woli składaiących osadę postanowi, co dla niéy będzie dogodnieyszém (237).

że w dwunastu latach zwykle bywa na Gospodarza nieszczęście. Czniç, że można twierdzić, iż ten procent iest mały, lecz iedno z drugim stosowanę do sprawiedliwości, zbliżoną wyda proporcyą.

(236) Termin S. Marcina był dawnym czasem poborów i teraz iest danin od wieśniaków; lecz co naywięcéy, iest porą, w któréy po skończonych gospodarskich robotach, ma czas wieśniak młócić.

(237) Dziesięcina nie iest małym dochodem, nim więc

9te. Ktokolwiek w pierwszym roku nie oświadczy się, że chce pieniędzmi odkupować, nie może przymusić Xiędza do ugody, ta iednak może dobrowolnie za pozwoleniem dwóch ftron naftąpić (238).

10te. Toż samo, co na przyszłość ustanowi się, ma bydź uważane na przeszłe lat piętnaście, z których cena lat zamieszania i woyny, iako nadzwyczayne wytrącą się.

11ste. Dla uniknienia sporów o miarę, będzie iedna na cały kray, i korce okute kosztem biorącego dziesięcinę sporządzone; przykute będą w mieyscu obrad gminnych, lub u Plebana (239).

12ste. Gdy układ o dziesięciny iedynie właścicielów ziemi a Duchownych interessuie, zatém raczą rządy pozwolić;

a) Aby w każdéy prowincyi wyznaczona była Kommissya z trzech osób świeckich

---

spotrzebnie Xiądz połowę należności, będzie miał drugą ratę, a właściciel ziemi nie będąc przymuszony przedać, w jednym czasie część zboża może drożéy spieniężyć. Wreszcie kiedy można się spodziewać, że na okup podług średniéy 15 lat ceny przystaną właściciele; nie można ich nieiako przymuszać, aby w jednym czasie wszystko oddali, bo nierówność byłaby wielka w przedaży, a przekupnieby zyskiwali. Gromad zaś w ogóle potrzeba badać chęci dla uniknienia zamieszań, aby w jednéy wsi nie był różny ciężar na rolnikach.

(238) Ugoda na piętnastoletni przeciąg gładzi nierówność cen. Gdyby wolno było co rok oświadczać cenę, biorący dziesięcinę miałby w drogim roku pieniądze, w tanim zboże.

(239) Zmarły Xiążę Poniatowski Prymas, życzył, aby miary były wybite na murze kościelnym w każdéy Parafii.

i tyleż Duchownych. Prezydować ma osoba powołana od rządu. Ta Kommissya będzie miała zwierzchnią dyrekcyą i iednoftayności w prawidłach dopilnuie.

b) W każdéy parafii wybiorą właściciele ziemi iednę osobę, która z Dziekanem mieyscowym materyały, podług powyższych oftrzeżeń, zbierze sposobem protokułu, i gdziekolwiek zgoda naftąpi, w protokule zapisze. Gdzieby zaś zgody nie było, tędy z opiniią cyrkularnego urzędnika, do wyższéy Kommissyi po oftateczny wyrok odeślą.

c) Ta Kommissya równie i dawne umowy wpisze i te kwity lub kontrakty, które Konftytucya 1635 roku zatwierdziła.

d) Aby uniknąć wszelkiéy kiedykolwiek kweftyi, powiatami wydrukowane będą Taryfy dawnych i nowych ugód o dziesięciny.

e) Ta Kommissya tylko póty trwać ma, póki w tym proiekcie wyrażone nie dopełnią się warunki.

13*ste.* Ktokolwiek bądź w płaceniu, lub oddawaniu osepu ieden dzień uchybi, będzie oddzielnie karany, żadne przyczyny nie uwolnią od téy opłaty lub daniny.

14*ste.* Gdy każdy posiadacz ziemi powinien używać dobrodzieyftwa, które albo dawnieysza, albo nowa ugoda udzieli, zatém dziedzic nie może korzyftać z takiéy ugody, tylko w względzie swoich gruntów; Włościanie dawniéy lub teraz umówioną wielość okupu oddawać będą, a dziedzic żadnego stąd pożytku mieć nie ma.

15*ste.*

15*ste*. Gdy i ta ieſt niedogodność w wybieraniu dziesięcin, że mieszkaiący o mil kilka lub więcéy ią wybiera, a bliższy Pleban iéy nie otrzymuie; zdawałoby się polecić układ dogodnieyszy Zwierzchnościom Duchownym.

Kiedy w Anglii 1774 R. Parlament Angielſki rozważał o potrzebie ułożenia prawideł względem ugód o dziesięciny, żądano, aby zamiaſt osepów, grunta były Xiężom naznaczone; atoli iednak uczy nas doświadczenie, że tak dobre gospodarstwo bydź nie może wprowadzoném do dóbr duchownych, bo tymczasowy posiadacz, ani ma tyle chęci, ani sposobności znacznieyszy łożyć kapitał. Część dziesięcin należy do Zgromadzeń Duchownych, i do niemogących zatrudnić się gospodarſtwem. Grunta więc w zamian dane nie będą miały tak urządzonego gospodarſtwa, iak bliżéy zatrudniaiący się rolniczą pracą właściciele mieć ie mogą. Rzeczą ieſt zbliżoną do prawdy, że lat 14 w dyecezyi Krakowſkiéy iest średnim proporcyonalnym przeciągiem urzędowania Plebana: śmierć, albo wyższe poſtąpienie, albo chęć odpoczynku kładzie granice iego pracy, i ſtanowi epokę, w któréy się kończą iego użytki. Międzyrządowa adminiſtracya, która iest w czasie wakansu Plebana, nie sprzyia gospodarſtwu, bo tymczasowy rządca, o cudzéy własności nie wiele ma ſtarania. Nowo przybyły Pleban w pierwszym przynaymniéy roku nie może tyle trudu poświęcić,

ile w dalszych latach. Tak więc siodma część przynaymniey czasu w kolei lat 14, byłaby przeznaczona na ugorszenie rolnictwa. Możnaby chociaż z nieiaką trudnością porachować, iak wieleby ziemi oddano Duchownym, a ta wyrachowana część z średniey ilości, nie byłaby tak zagospodarowaną, iak zostaiąc w ręku dziedzicznych właścicielów. Każdy z piorem w ręku potrafi szczególne obliczenie uczynić. Godna ieszcze iest i ta rzecz uwagi, że ieden Pleban z kilku, lub kilkunastu wiosek odbiera dziesięcinę; gdyby więc dawano grunta w zamian, w kilkunastu oddzielnych mieyscach byłby gospodarzem. Czyż taki rozdział dozoru, może odpowiadać celowi gospodarstwa, które pracy, nakładu i ustawnéy pilności wymaga? Uważa wprawdzie Arthour Young (240), iż osep iest nierównym ciężarem, kiedy właściciel ziemi w czasie nieurodzaiu, dawałby osep z zboża, które się nie urodziło; a w tanim roku biorący miałby krzywdę, bo wartością tego zboża nie mógłby tego kupić, coby nabył w droższym roku. Lecz zdaie się, iż prosty rachunek z lat piętnastu iest dostateczną odpowiedzią, bo iedna wyzsza cena iest miarkowaną przez drugą niższą, i na wszelkie przypadki pewna się ilość odłącza. Prawidło zaś odemnie założone odkupu podług szacunku średniey ilości, zdaie

(240) Voïage en France T. III. p. 198 i 200.

się, że temu wielkiemu pisarzowi ułatwiłoby wzmiankowane trudności.

Oto ieſt wszyſtko, co o Dziesięcinach i o potrzebie ich zamiany na osep zbożowy, napisać miałem za powinność. Przyniosłem moie uwagi do sądu obecnych i przyszłych pokoleń. Przeobrażaią się narody. Przymierze między Duchownemi i świeckiemi, między Paſterzem ludu i Owczarnią, powinno bydź wieczne. Upadła samorządność narodu, zoſtać powinna ufność w opiece rządowéy. Nie mamy udziału w władzy narodowéy, ale nikt nam nie zaprzecza prawa, mówić z otwartością o naszych potrzebach. Niech ta czuła zmiana nie wdraża w nas niedołężności. Nieśmy z rozsądkiem i uszanowaniem wyiaśnienie prawdy w wspaniałéy proſtocie. Ona ieſt tém bóſtwem, przed którém mocarz i naród rzucać winien kadzidło. Ci, co nami rządzą, wyznaią świetną powinność wymierzania nam sprawiedliwości. Wzywam iéy dla ſtosunku potrzeb i praw większéy części mieszkańców téy ziemi: a ieśli głos słaby, który podnieść życzenie powszechności ośmiela, przeydzie do przybytku władz, i ſtanie się zarodem nadziei umnieyszenia smutku w poziomych chatach, zbyt szczęśliwym siebie nazwę. Ten był i ieſt iedyny cel moich prac i oczekiwań.

10.

M O W A

Na trzeciém posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, miana przez JX. Jana Albertrandego Biskupa Zenopolitańskiego, Prezesa tegoż Towarzystwa.

Dnia 15go Maia 1802. roku.

Płytkiey wiary i podeyrzanéy rzetelności dłużników, albo tych, których rozpacz uiszczenia się w przyiętych obowiązkach hańby postrachem przeraża, właściwa rzecz iest, wierzycielów swoich unikać oblicza; ale maiący chęć szczerą wykonania tego, co przyrzekli, ale podeymuiący usilne starania, aby to wiernie do skutku doprowadzili, śmiało przed temi stawaią, którym wiarę swoię zaręczyli; potwierdzaią uroczyście przyrzeczenia swoie, opowiadaią skromnie i rzetelnie łożone tym końcem prace; a kiedy ogromność długu nie pozwala razem cały ten ciężar z barków złożyć, powoli, odwołuiąc się do cierpliwości wierzycielów, cząstkami się wypłacaią.

Do tych skromnych, rzetelnych, niepośłakowanéy wierności dłużników pocztu, że nasze Zgromadzenie należy, dlatego odważnie przed zacną publicznością, któréy się dłużnikiem bydź wyznaie, stawa: a kiedy do wiecznotrwałego przyznaie się obowiązku, okazaniem tego, czém się po części wypłacić pragnie, zacnego wierzyciela cierpliwe zaufanie pozyskać usiłuie.

Na poprzedzaiących publicznych naszych posiedzeniach, kiedyśmy zamiarów naszych osnowę przekładali, tém samém do zaciągnionego długu przyznawaliśmy się: od téy zaś pory, nie tylko ochota wypłacenia się w nas nie ostygła, ale owszem coraz potężniéy wzmagaiąc się, przywiodła nas i do użycia środków, albo od nas wynabranych, albo nam ofiarowanych, i do obmyślenia wsparcia zamysłom naszym dogodnego: przez coby oświadczenia nasze stać się mogły, nie skwapliwém i bez przyzwoitego namyślenia się, bez doświadczenia sił naszych i zdatności przyrzeczeniem, ale rzeczywistém wiary zaręczonéy dopełnieniem.

Mamy nawet tę iuż, czyli chlubę, czy pociechę, iż uznana z jednéy strony zamysłów naszych nieskażona przystoyność, zjednała nam zaufanie troskliwey o szczęśliwość tych krain zwierzchniczéy władzy, i nayżywsze pożytków nastąpić mogących w niéy wzbudziła nadzieie; z drugiéy zaś strony, odłączonych losem, spoionych zamiarów spólnością, przezacnych obywatelów od

nayodległeyszéy ściany zagrzała umysły, iż nie tylko nasze wielbią przedsięwzięcie, ale się nawet znacznych nakładów obmyśleniem, do prędszego i skuteczniéyszego ich wykonania przykładaią.

A kiedy zachęceni od nas, nas wzaiemnie zachęcaiący, do tego kresu, tak skwapliwie, tak gorliwie, a oraz tak szczęśliwie zmierzaią; my pamiętni, iżeśmy ani płoche podziwienie wzbudzić, ani zwodniczą nadzieią łudzić spółczesnych i potomności nie przedsięwzięli: przepisaliśmy sobie prace, których podeymowaniem do pożądanego kresu trafić możemy: a ile wielkość przedsięwzięcia pozwoliła, niektóre z nich iużeśmy do skutku przyprowadzili.

Między dziełami tego ostatniego rodzaiu, pierwsze trzyma mieysce, nakładem Towarzystwa powtórzone wydanie, od nas w tym dniu publiczności poświęcone, a w obfitości wielkiéy po całym kraiu bezpłatnie rozdane bydź maiące xiążki pod tytułem: *Nauka obyczaiowa dla ludu*, któréy autorem iest nayszacownieyszey pamięci JX. Grzegorz Piramowicz, w którego osobie więcéy iak iednego męża, więcéy iak iednego uczonego straciliśmy: tak dalece, iż iemu naywłaściwiéy służy on wyraz starożytnego wierszopisa łacińskiego, Albinowana:

Multi in te amissi: nec cui tot turba bonorum,
Omnis cui virtus contigit, unus eras.

Tego tak zacnego kollegi naszego, ieśli, iak niegdyś Platona żądanie było, aby pamiątka

iego, albo w xięgach, albo w przyiaciołach pozostała; oboyga tego naypomyślniey dostąpił, kiedy pamiątka iego nayżywiey w xięgach, nie tylko cudzych, ale i swoich własnych wyryta, wiekować będzie: w xięgach, mówię, w których, co o autorach dowcipnie powiedziano, on nayzupełniéy zachował, to iest, iż charakter duszy, iż siebie samego w nich wyraził. Jak zaś w przyiaciołach taż pamiątka pozostała, dzień okaże dzisieyszy, kiedy ręka wprawna obdarzyć nieśmiertelnością, niezwiędłym mogiłę iego obsypie kwieciem, i obraz iego Muzom poświęci; iak na posągu niegdy Platona, podług Dyogenesa z Laerty wyryto: *Musis imaginem Platonis.* A my iego pozostali koledzy, z przytomnemi tu, i wszystkiemi współczesnemi, owszem z całą potomnością, to mówić będziemy, co niegdyś Anaxymenes do Pitagory, o mistrzu swym Thalesie pisał; my, potomkowie nasi, i wspólni towarzysze, których miłość nauk swoim zaymuie ogniem, zachowaymy tak wielkiego męża pamięć, a naukę iego za skarb naydroższy w dziedzictwie nam zostawiony, poczytaymy.

Drugie dzieło iuż wykonane, którego niezmierna korzyść wiadoma iest znaiącym, iak dawno, iak troskliwie, z jaką pracą i nakładem szukano, co tegoż dzieła iest zamiarem, to iest, wynalezienie powszechnéy, iednostaynéy, niemylnéy miary i pierwotnego zmianom niepodlegaiącego miar wszelkich stępla. To dzieło dziś także przezacnéy pu-

bliczności ofiarowane, rozciąga się do miar wszelkiego gatunku, iakie tylko gminném użyciem przez tyle wieków przyięte były, porównanie ich czyniąc z miarami, których niewzruszone zasady wynalazkiem są usilnéy pracowitości światłego narodu. Będzie mógł autor tego dzieła, zacny kollega nasz Xiążę Alexander Sapieha, dzielić się z Pitagorą, oną chwałą, którą temu, tak sławnemu w ſtarożytności filozofowi Aryſtoxen u Dyogenesa z Laerty przyznawał, iż pierwszy do Grecyi wagi i miary wprowadził.

Z nauk przyrodzonéy sile rozumu ludzkiego doſtępnych, żadna podobno celnieysza nie ieſt, iak ta, przez którą byſtrym lotem do niezmiernego niebios przeſtworu przeniesiony umysł ludzki, niezawodnemi ciał niebieſkich prawidłami ułożone, rozważa, rachuie i kreśli obroty. Ale oraz żadna nie iest nauka, którąby, ludzi iednych nadużyciu, drugich potwarzom i przesądom bardziéy podlegała. Jak wiele ieſt, co naszych, tak ciekawych po niebieſkich niwach wędrowników, z onym u Wirgiliusza paſterzem pytaią się:

Daphni, quid antiquos signorum respicis ortus?
Dafni, w dawne planety poco wlepiasz oczy?

Na to pytanie dokładnie odpowiedział nasz kollega JP. Jan Sniadecki w dyssertacyi nam przysłanéy: *o Astronomii*, któréy ułómki będą dziś czytane, a cała wkrótce, za ſtaraniem Towarzyſtwa, na światło publiczne

wyydzie; aby z niéy gruntowne o Astronomii raz powzięte zdania, błędy te uprzątały, które, albo pożyteczności iéy uwłaczaią, albo ią do obcych cale, ludziom niedostępnych, i po większéy części płochych i fałszywych nauk gatunków pociągaią.

Zostaie, abym o dziełach ieszcze niewykonanych, ale po części od całego Towarzystwa przedsięwziętych, po części od poiedynczych osób Towarzystwa podiętych, także tych, co obce towarzystwu osoby z własnéy ochoty, lub z zachęcenia Towarzystwa, wykonać przyrzekły, dał dokładną publiczności sprawę.

Grammatykę Polską na nowo ułożyć przedsięwziął X. Kamieński, nasz kollega, Rektor tuteyszego *Collegii Nobilium*, maiąc ku większéy tego dzieła doskonałości, nie tylko z dawniey wydanych, ale i z obcych powinowatego z naszym ięzyka grammatyk, zasięgnąć pomocy.

Słownik Polski porównywany z pobratyńskich narodów słownikami, układa, niezmierną podeymuiąc pracę, nasz także kollega P. Linde. Téy pracy, iuż niektóre odebrane wzory, każą się spodziewać, iż nie tylko słów staropolskich, ale i tych, których potrzeba poźniéy wprowadziła używanie, i tych, którym narodowość Polską ostatnie przyznały wieki, wyrazów oraz ięzykowi temu właściwych, nayobfitszym słownik ten stanie się składem, i nieprzebrane oyczystego ięzyka okaże dostatki.

Retoryka chełpliwie zaszczycała się pracą tegoż, odemnie iuż wspomnionego, X. Grzegorza Piramowicza: tę pracę niegdyś z zlecenia prześwietnéy Kommissyi Edukacyynéy podiętą, winnéy pochwały nagrodą wdzięczna publiczność uwieńczyła. W zakże część druga pożądanego dzieła w rękopismach tylko autora pozostała, dotąd ukryta i od powszechnego użytku odsuniona została. Tę część, iż pięknego wyrazu starożytnego pisarza użyię, Towarzystwo nasze, dowcip bystry przezacnego męża, publiczności własnością uczynić zamyślaiące, z skrytości na publiczne światło wyprowadzić zamyśla.

Logikę, naukę onę, tak zdatną do wydoskonalenia naycelnieyszéy człowieka części, to iest rozumu, i na któréy świetle i dokładne ułożenie, trzeba rozumu wszystko ogarniaiącego, wszystko przenikaiącego, nieustraszonego rozpoznaniem rzeczy, w rozbiorze swoim tak trudnéy, iak iest myśl ludzka; Logikę, mówię, JP. Szaniawski, ułożyć przedsięwziął, i w pracy swoiey śpiesznym i szczęśliwym krokiem postępuie.

Matematykę między sobą podzielili JX. Zaborowski, prowincyał zakonu naukom i szkołom z ustawy swoiéy poświęconego, a z powołania swego z niezmierną w publiczności korzyścią nieodstępnego, iak dwóch prawie wieków nigdy nieprzerwane doświadczenie, nas żyiących i przodków wieczystą wdzięczność za sobą słusznie pociągaiące, okazu-

ie: i Jmć Pan Jan Sniadecki, akademii Krakowſkiéy, kraiowi swemu i wiekowi, obcych nawet zdaniem, zaszczyt osobliwszy, niemniéy iako i naszemu Towarzyſtwu przynoszący. Nie przeſtaiąc na tém, chęć nieprzezwyciężona pracy i pomnożenia nauk pożytecznych, nakłoniła go, do ułożenia dzieła bardzo potrzebnego, to ieſt ieografii matematycznéy. Kończy oraz przedsięwziętą dawniéy pracę, około obiaśnienia życia i opisania prac nieśmiertelnéy sławy Mikołaia Kopernika.

Architektura, albo budownicza sztuka, tak cywilna, iako szczególniéy wieyſka, zoſtała udziałem naszych kollegów Stanisława Koſtki i Alexandra Potockich. Gdy więc z obfitych źródeł, tak doſkonale sobie wiadomych, a bardziéy ieszcze z właściwych sobie, gruntownego i w niczém nieſkażonego guſtu prawodawcy czerpać będą, spodziewać się niezawodnie należy, iż architektura ich będzie, iaką na wſtępie dzieła swego opisał Witruwiusz: *Scientia pluribus disciplinis et variis eruditionibus ornata, cujus judicio probantur omnia, quæ a cæteris artibus perficiuntur opera.*

Chimiią, onę to tak ważną, a tak poźno, dokładnie, bez przysady matactwa poznaną, tak dziś kwitnącą naukę, całą obeymie dziełem swoiém Xiążę Alexander Sapieha. Rokować zaś sobie niezawodnie możemy, że pod tą, tak pracowitą, tak szczęśliwą ręką, krzew ten, z obcych do tutey-

szych krain przesadzony w rozłożyste i buyne w owoce drzewo wyrośnie. Nadzieię gruntuie i zmacnia doświadczenie pierwszych szczepów, niedawno tu rozwiiać się poczynaiących, za usilném staraniem, to nasze Towarzystwo od pierwszych początków, tak chwalebnie zaszczycaiącego, Jmci X. Jozefa Hermana Osińskiego, z wielkim żalem naszym nam przez śmierć wydartego. Jemu też innego czasu oddany będzie hołd pochwały, na który sprawiedliwie cnotliwém i pracowitém życiem zasłużył. Przyięto albowiem nasze Towarzystwo za prawidło, co Ateńczykowie, w wyroku nadaiącym honory Zenonowi, Stoików hersztowi, wyrazili: *Omnes intelligant, Atheniensium populum, bonos viros et vivos et defunctos honorare.* Niech wszyscy znaią, że lud Ateński zacnych mężów i żyiących i zmarłych szanuie.

Mineralogiia, ona część historyi naturalnéy, tak powszechności całéy, i szczególnym osobom użyteczna, poruczona iest Jmci Panu Generałowi Komarzewskiemu, nauki swéy rozległością i gruntownością, i nasze Towarzystwo i wiele innych za granicą nayssławnieyszych zaszczycaiącemu. Ten zacny mąż, który w kraiach największą chlubę z nauki maiących, sławę sobie zjednał, i w osobie swoiéy, rodaków do społeczeństwa téy chwały przyprowadził, przychylaiąc się do żądania naszego, rys i osnowę swoiego dzieła przyszłego nadesłał, którego pośród naysławnieyszych kruszcowych kopalni, to

iest pod okiem, i za głosem, iż tak rzekę, dyktuiącéy, niezawodnéy mistrzyni natury, ułożyć postanowił.

Inne części historyi naturalnéy stały się udzielném zaprzątnieniem PP. Szeydta, Jaskiewicza i X. Jundziłła, którzy rozmaite onéy dzielnice między się rozebrawszy, do kraju, w którym mieszkaią, one przystosować będą usiłowali. Już z sporych pracy ich skutków, nie mniéy iako i z przyszłych owocow szczęśliwych zawiązek, spodziewać się należy pożądanéy, a rychło nastąpić maiącéy korzyści.

Ten, który tak żywo, tak kształtnie wszystkich wierszopisów oyca i Xiążęcia, na Polski iezyk przełożył, który się w jego postawę tak doskonale oblec potrafił, dokazuiąc téy rzeczy, która obce narody w rozpacz, iż tak rzekę, wprawiała; który ze snu, swym czasem zmrokiem onego zasępiaiącego, w tłumaczeniu swém przebudzić potrafił; ten z nieprzebranego wszelkiéy poezyi i innych źródeł, obficie dla niego płynących naczerpaiąc, pokaże, iakim sposobem, co natura ukształciła, sztuka wydoskonalić może.

Ale podobno troskliwa publiczność o honor imienia, którem się te krainy niedawnemi czasy zaszczycały, spyta się, ieśli narodowa historya, iedna zaniedbana i śmiertelnym głazem przywalona zostanie? Nie day Boże, aby Towarzystwo nasze od siebie samego odrodne, tak daleko od zamiaru i przedsięwzięcia swego odstąpiło! Owszem za wła-

sny swóy i rodowity obowiązek poczyta, wydrzeć niepamięci to imie, które na sercu każdego natura wypiątnowała, a podać nayodległeyszéy potomności wielkie wielkich przodków dzieła, ku sprawiedliwemu onych ocenieniu i zasłużonemu uwielbieniu. Ale kto będzie tak biegły w starożytności; tak sposobny wieków od nas oddalonych rozpędzić ciemności; tak zdolny rozmaitych narodów w czasach dziczą zarosłych opisać poniewierki; tak zdatny rozwiązać trudności z upłynnych czasów krętego zaplątania pochodzące; tak ćwiczony w niedościgłych przemianach praw, zwyczaiów i rządu; tak znaiący namiętności, które naywiększych dzieł i przypadków sprężyną były; tak bogaty w rękopisma, w których się naytaiemnieysza część historyi zamyka; tak opatrzony dyplomatycznemi pismami, które naypotężnieyszém są historyi utwierdzeniem; tak obfituiący w xięgi pisarzów dawnych, których imiona nie tylko dla gminu, ale i dla uczonych osobliwszą są nowością; tak obdarzony pamięcią, któraby to wszystko ogarnęła, to wszystko w porę i podług potrzeby stawiła? Kto do tych wszystkich przymiotów miłość i wytrwałość pracy, gorliwość o pomnożenie nauk pożytecznych, przywiązanie do imienia, które od pierwiastków życia nosił, doświadczenie na długiém urzędowaniu i sprawowaniu naydelikatnieyszych interessów nabyte, serce od gwałtownych passyy, myśl od ciemnych

przesądów wolną przyłącza; ten początkową w kolebce zostaiącego narodu historyą od Naruszewicza nie tkniętą, ten w nachylonym narodu tego wieku przerwaną, ten w czerstwości młodości opisaną, ale podobno gdzie niegdzie poprawy, lub obiaśnienia potrzebuiącą historyą, do pożądaney doskonałości doprowadzi: Nie mówię, kto to wykona, ale widzę publiczność, odemnie do osoby w pobliżu będącéy oczy zwracaiącą, a mnie pozostaie tylko powiedzieć: *Hic vir, hic iest.*

Wiele innych od Towarzystwa sobie przepisanych, ku publicznemu pożytkowi, ku pozyskaniu powszechnego zaufania, ku zbliżeniu się do własnego zamiaru prac, iako to względem ułożenia Dykcyonarza Jeograficznego oyczystych krain, przedrukowania dawnych i poźnieyszych pisarzów, sposobem dogodnym pomiernego nawet i szczupłego maiątku obywatelom; te, mówię, prace, któreśmy sobie przepisali, dla oszczędzenia czasu do inszéy pory odkładam, kończąc tém, iż w sercu i umyśle każdego, do tego Towarzystwa wchodzącego, głęboko wyryta iest ona Justyniana Cesarza, *lege XI. Codicis* maxyma: *Nihil actum credimus dum aliquid addendum superest.*

II.

O OBSERWACYACH ASTRONOMICZNYCH,

przez Jana Sniadeckiego; Dyssertacya czytana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Przyiaciół nauk.

Dnia 15go Maia 1802.

Ich potrzeba i użycie.

Astronomiia i pilne postrzeganie ciał niebieskich, zdaie się bydź tylko w oczach wielu ludzi nauką bawiącą ciekawość, albo przynaymniéy pożyteczną saméy tylko żegludze morskiéy. Bliższe korzyści i walnieysze dobrodzieystwa téy nauki, giną przed ich rozsądkiem; bo niewiadomość zwykła używać wielu darów rozumu, nie zastanawiaiąc się nad ich źródłem, i staie się częstokroć niewdzięczną, nie przez złość, lecz przez niedostatek uwagi. Od biegu atoli ciał niebieskich, wszystkie pory i odmiany roku, z niemi wzrost roślin i owoce ziemi na potrzeby i wygody życia, od nich zawisł bieg cały i porządek spraw ludzkich: wszakże te ciała niebieskie wymierzaią nam czas, i są fundamentem porządku i ładu w czynach,

nach nietylko człowieka, ale całego społeczeństwa.

Coż są nasze zegary, ieżeli nie machiny pokazuiące nam bieg ziemi około słońca, i obrot iéy dzienny około swoiéy osi? Cóż są wszystkie nasze rachunki czasów, epoki pamiątek, praw i powinności, zgoła całe rozłożenie i obrot spraw ludzkich i towarzyskich, ieżeli nie chwile biegiem gwiazd wymierzone? Nauka tych biegów, która uwolniła ludzi od dręczącéy boiaźni w widoku zaćmień, komet i innych skutków przyrodzonych, która nam obiawiła nowy świat, i skazała do niego drogę, która nam wymierzyła chyżość światła, wytłumaczyła przyczynę peryodycznego podnoszenia się i opadania oceanu, i która dziś przepowiada i ostrzega z pewnością nadbrzeżnych mieszkańców o czasie nadzwyczaynie wielkich morza wylewów; która nam odkryła figurę i rozległość ziemi, dała wiadomość o położeniu iednych kraiów względem drugich, skazała do nich drogi i przeprawy, która zbawia codziennie tysiące żegluiących ludzi od śmierci i zguby, która rozciągnęła niezmiernie poięcie i rozum człowieka w tyłu wysokich prawdach o porządku i budowie świata, która rzuciła tyle świateł po wszystkich rodzaiach nauk i umieiętności: ta ieszcze przez pilne i ciągłe tychże ciał niebieskich postrzeganie, utrzymuie bezprzestanną straż téy powszechnéy miary czasu, którą człowiek w w samych tylko biegach gwiazd, mógł upa-

trzeć do kierowania obrotami spraw swoich. Doświadczono tego za czasów Juliusza Cezara w Rzymie, i na końcu XVI. wieku w Europie, że zgubić z uwagi to postrzeganie, iestto wprowadzić powszechne zamieszanie w prace i czyny całego społeczeństwa. Jest więc ta wiadomość biegu gwiazd naypewnieyszym i iedynym przewodnikiem pamięci ludzkiéy: bez niéy człowiek gubi się w przepaści czasu, tak iak żeglarz bez igły magnesowéy ginie w rozległości morza. I dlategoźto poznawanie ciał niebieskich iest nauką, i naydawnieyszą i ledwo nie iedną z pierwszych dla ludzi w towarzystwo złączonych: nie wzięła ona początku z ciekawości pasterzy, iak wielu mniema, ale z istotnéy potrzeby poznania pór roku, trwałości spraw i obrotów ludzkich, przez wymiar czasu. Prawidła i wzory do rachowania biegu słońca i xiężyca, posiadane dotąd od Indyanów i Chińczyków, podawane od kilku tysięcy lat, od iednego pokolenia drugiemu, przy naygrubszéy niewiadomości, pierwszych téy umieiętnosci wyobrażeń; są to pozostałe reszty wysokiego postępku, do którego nauka gwiazd była kiedyś posuniona. Dowody i początki tych prawideł zaginęły, albo w krwawych burzach narodów, albo w gwałtownych wzruszeniach natury, na powierzchni ziemi sprawionych: ostatnie tylko wypadki długiéy pracy i głębokiéy rozwagi, ocalały w tym potopie klęsk i spustoszenia. Trzeba było kilkunastu wieków dla

usilności ludzkiéy, żeby trafić na prawdziwe początki, i odsłonić dziś taiemnice tych rachunków i prawideł.

Gdyby ci, którzy sobie wyſtawiaią potrzebę Aſtronomii, w saméy tylko żegludze morſkiéy, spytali się o przyczynę téy potrzeby, dowiedzieliby się, że dla tego samego ieſt potrzebna na lądzie, dla czego i na morzu: że cała różnica iéy potrzeby i usługi w obudwóch przypadkach, żależy nie na sposobach, lecz na narzędziach, których wyciąga poſtawa ſtała lądu, i chwieiąca się okrętu. Żeglarz położony między głębią morza i nieba, potrzebuie wiedzieć, na którym się punkcie ziemi znayduie, żeby się oświecił o drodze, którą przebiegał, i która mu do przebieżenia zoſtaie, o kierunku téy drogi i niebezpieczeńſtwach, któreby mógł spotkać: téy wiadomości nie może nabydź, tylko przez wynalezienie za pomocą gwiazd, długości i szerokości ieograficznéy swego mieysca; równie człowiek obłąkany w rozległości nieznanego kraiu, nie dowie się inaczéy o mieyscu, gdzie się znayduie, tylko przez ten sam sposób, i przez tę samę pomoc ciał niebieſkich. Prócz Francyi, Anglii, Danii i części północnéy Niemiec, gdzie Aſtronomiia naywięcéy doſkonalona, i do prawdziwego poznania kraiu była użyta, reszta kraiów Europy są w przypadku tego błąkaiącego się człowieka po rozległości nieznanéy. Nie maiąc dokładnych mapp obserwacyami Aſtronomicznemi oznaczonych i

ſtwierdzonych, nie znaiąc z pewnością położenia ieograficznego głównieyszych mieysc każdéy prowincyi, nie mogą znać ani prawdziwéy rozległości państwa, ani dokładnéy pozycyi iednych miaſt względem drugich, ani naykrótszych dróg i przepraw z jednego mieysca na drugie, ani wielu innych korzyści wynikaiących z tego iſtotnego pierwiaſtku wiadomości domowéy.

Ale nie ieſtto dziś moim zamiarem wchodzić w rozliczne przysługi, które każdy kray z Aſtronomii praktycznéy odbierać może. Szanuiąc ślachetne przedsięwzięcia Towarzyſtwa, należy mi prosić o przebaczenie, żem od rzeczy moiey wyboczył. Ten, który pozbierawszy niektóre przyſtosowania nauki, chce ią przez to w oczach uczonego zgromadzenia uwielbić, zdaie mi się podobny do onego człowieka, o którym pisze Herokles: iż ten maiąc dom na przedaż, i szukaiąc nań kupca, wyiętą z niego cegłę obnosił po targach, iako probkę swego towaru. Głowny cel i pożytek wszyſtkich nauk i umieiętności, ieſt wydoſkonalenie władz człowieka, poznanie świata fizycznego i moralnego. W tym ogromnym i wspaniałym zawodzie wszyſtko ieſt szacowne, cokolwiek ieſt pewne i prawdziwe; obeymuie on nawet drobne przypadki szczególnego interesu, ale poddane rozlegleyszym i ślachetnieyszym zamiarom. Uczą nas dzieie nauk, że moc naysilnieysza rozumu nie zawsze potrafi ogarnąć razem

całe znaczenie myśli od siebie odkrytéy, i dlatego iedne głowy tworzą prawdy, drugie ie rozciągaią i upowszechniaią, albo szczęśliwie ſtosuią: częſtokroć iedna myśl z początku lekce ważona, cyrkuluiąc po głowach kilku pokoleń ludzi, ſtaie się wreście, albo pomocą, albo źródłem wielkich dla towarzyſtwa pożytków: i dlatego wyżéy wytknięte owoce nauk, nie mogą bydź tylko dziełem wieków; wszyſtkie pokolenia ludzkie ſkładać się na nie, wszyſtkie się ciągłém usiłowaniem wzaiemnie posiłkować powinny. A ieżeli myśli człowieka o świecie fizycznym tak są z sobą związane, i tak od siebie zawisłe, iak są ſkutki przyrodzenia; iest powinnością ludzi zaprzątnionych wzroſtem nauk, wszyſtkie prawdy ściśle dowiedzione, wszyſtkie poſtrzeżenia pewne w dziełach natury uważać, iako pomoce albo źródła przyszłych korzyści dla tych, którzy po nas naſtąpią. Jak te, których się iuż cieszemy przyſtosowaniem, tak te, których ieszcze nie umiemy użyć, winniśmy dochować i przesłać potomności, aby iéy dadź korzyſtać z prac naszych, tak iak my korzyſtamy z prac i usilności poprzedzaiących wieków.

Przedmiot i podział tych obserwacyy.

Żeby poznać przedmiot i podział obserwacyy Aſtronomicznych, zaſtanówmy się krótko nad ſtanem nieba. Przebiegaiąc okiem

ten niezmierny skład światów, znayduiemy tam naprzód słońce ze wszystkiemi ciałami od niego oświeconemi, i w koło niego krążącemi, iakiemi są planety i ich xiężyce, wszystkie prawie w pewnych granicach przestrzeni niebieskiéy zamknięte; wszystkie w jednym zawsze kierunku od zachodu na wschód około słońca bieżące: potém komety we wszystkich mieyscach niebios, i we wszystkich kierunkach biegu pokazywać się zwykłe. Zbiór tych wszystkich ciał, którego my z ziemią część stanowiemy, nazywa się *światem słonecznym*. Powtóre widzimy na niebie niezliczone roie gwiazd, nieodmienne względem siebie położenie zachowuiących, które dlatego nazwano *gwiazdami stałemi (fixae)*: są to same słońca własném światłem błyszczące, nie maiące względem wszystkich dotąd w Astronomii narzędzi żadnéy wielkości, ale wydaiące się iak punkta, mniéy lub więcéy świecące, i przez sam tylko wzgląd na ich stopień światła podzielone na gwiazdy pierwszéy, drugiéy, aż do dwunastéy i daléy wielkości. Między niemi znayduią się ieszcze gwiazdy podwóyne, potróyne lub kilkokrotne, to iest złożone z dwóch, trzech lub kilku gwiazd, chociaż oku gołemu wydaią się poiedyncze. Jak powierzchnia ziemi dzieli się na kraie różnie przezwane, tak całe niebo dzieli się na *gromady* gwiazd, czyli *konstellacye*, nazwane różnemi imionami ludzi, zwierząt i narzędzi: bo zdaie się, że przed poznaniem sztu-

ki pisania u dawnych narodów, ſklepienie niebieſkie, była to xięga widzialna dzieiów i uwielbienia wielkich ludzi, w któréy poźnieysze plemienia zapisały także pamiątkę wynalazku, wdzięczności albo pochlebſtwa. Potrzecie, pomiędzy gromadami gwiazd, znayduią się iak plaſtry mdłego świ.tła, rzucone tu i owdzie po różnych mieyscach nieba, i wydaiące się w teleſkopie, iak chmurki niewzruszone. Takowe ciała albo maią w sobie małe gwiazdeczki, cienką niby zasłoną powleczone, a uważane przez teleſkopy wielkiéy mocy, to ieſt, albo niezmiernie massę światła zgęszczaiące, albo powiększaiące znacznie odległość ciał od siebie, rozdzielaią się siłą tych teleſkopów na roie niezliczone maleńkich gwiazdeczek, które nazywaią kupkami gwiazd (*conglobatio, cumulus stellarum*); ieżeli zaś takowe chmurki ſtałe, żadnéy nie zawieraią gwiazdy, ale tylko pokazuią się, iak massy mdłego i nieruchomego światła, nazywaią się obłoczki (*nebulosae*). — Kiedy więc w poſtrzeżeniach aſtronomicznych zakładamy sobie, albo nowe iakie ciało odkryć, bądź w świecie słonecznym, bądź między gromadami gwiazd, albo doſtrzedz biegu tych, które miano za nieruchome, albo wreście nowe iakie przypadki, lub odmiany, przedtém nieznane w ciele iakiém niebieſkiém obiawić, wszyſtkie takowe obserwacye, nazywam *obserwacyami wynalazku.* Tym rodzaiem wsławili się naywięcéy za naszych cza-

sów Messier we Francyi, i Herszel w Anglii. W roku 1572, Tycho w Danii spostrzegł gwiazdę stałą w gromadzie Kassyopei, która iaskrawością swoiego światła, przewyższała wszystkie gwiazdy pierwszéy wielkości, i nawet samego Jowisza: ta odmieniaiąc kolor swoiego światła z białego na czerwonawy, potém na blado popielaty, wreście w szesnaście miesięcy po iéy odkryciu, zupełnie zgasła i zginęła na niebie. Astronomowie przeglądaiąc dziś stan nieba, nie znayduią wielu gwiazd, które od dawnych widziane i naznaczone były: albo więc zginęły dla oczu naszych; albo się w inną stronę nieba przeniosły. Wszystkie podobne postrzeżenia należą do obserwacyi wynalazku.

Pomiędzy gwiazdami dobrze nam znanemi, znayduią się takie, które cierpią peryodyczną odmianę światła, sto iest, że błyszcząc światłem swéy wielkości właściwem, tracą iego żywość, która gasnąc i zmnieyszaiąc się do pewnego stopnia, po upłynionym pewnym czasie, znowu zaczyna się powiększać, póki gwiazda nie odzyska swego pierwszego blasku, i nowéy rewolucyi podobnych odmian nie zacznie. W świecie słonecznym spostrzegamy częste i rozliczne światła odmiany: słońce pokazuie się czasem plamami okryte, czasem niepokalane i czyste. Xiężyc ziemski zasłania nam słońce i gwiazdy, ponad które przechodzi, tenże gaśnie czasami w cieniu ziemi: podobne odmiany i zaćmienia zachodzą w xiężycach

innych planet, osobliwie Jowisza. Planety bliższe słońca, przesuwaiąc się przez nie w postaci plam czarnych, zasłaniaią tę gwiazdę dla planet odległeyszych: Wszystkie te ciała nie iaśnieiąc tylko światłem od słońca nabytém, podług rożnego ich względem oka lub słońca położenia, pokazuią się albo w pełni, albo w części tylko mniéy lub więcéy oświecone: ich znowu tarcze pokazuiące się większe lub mnieysze, podług różnéy od nas odległości, znakomite są, albo kolorem szczególnym światła, albo różnemi plamami i pręgami, albo iak Saturn pierścieniem opasuiącym iego bryłę, peryodycznie pokazuiącym się i niknącym. Uważanie tych rozlicznych i szczególnieyszych zdarzeń i przypadków, stanowi rozległą część obserwacyy Astronomicznych, które nazywam *obserwacyami odmian i skutkow.*

Trzecia i naywaznieysza klassa postrzeżeń Astronomicznych, od których naywiększa część skutków i odmian zawisła, są *obserwacye położenia*, czyli oznaczenie mieysca na niebie, w którém się w jakimkolwiek czasie ciało niebieskie znayduie, względem czterech głównych punktów ziemi, to iest wschodu, zachodu, południa i północy. Powiedziałem względem czterech punktów ziemi; gdyż te punkta zależąc od położenia osi, około którey się ziemia kręci w biegu swym dziennym, tak są ziemi właściwe, iż na innych gwiazdach i planetach podobny z ziemią bieg maiących, te punkta w in-

nych ſtronach nieba przypadaią, kiedy położenie ich osi kręcenia się ieſt inne.

Sposoby i pomocy w robieniu Obserwacyy.

Ale na czémże zależy cała sztuka poznawania tak rozlicznych biegów, odmian i położeń? Nie można poznać biegu ciała, tylko poznawszy w każdym czasie iego mieysce i położenie: nie można znowu poznać mieysca ciała w przeſtrzeni bawiącego, tylko odnosząc ie do pewnych ſtałych płaszczyzn położenia nam wiadomego: położenie płaszczyzny ieſt nam znane, kiedy znamy trzy punkta nie leżące na téy samey linii proſtéy, przez które ta płaszczyzna przechodzi; albo kiedy znamy położenie linii proſtéy, na którą ta płaszczyzna ieſt pionową, Na téy proſtéy uwadze ieometrycznéy, zbudowana ieſt cała sztuka poznawania biegów i położeń ciał, tak ziemſkich iak niebieſkich. Dlategoć to Aſtronomowie dla poznania biegu gwiazd i dla oznaczenia mieysc iednych względem drugich na ziemi, upatrzyli pewne znakomite punkta na niebie: te punkta połączyli liniiami przez środek ziemi przechodzącemi, przez te liniie wyſtawili sobie przechodzące płaszczyzny, które ſtanowią dla umysłu iak pierwszy, że tak rzekę, zrąb i wiązanie do poznania nieba i ziemi. Aże całe niebo wydaie nam się iak kula ogromna, z środka ziemi opisana, co lubo ieſt tylko złudzeniem optycznêm, po-

chodzącém z ograniczonego wzroku naszego, nie mogącego aż do granicy przepaści niebieſkiéy doſięgnąć, wszelako to złudzenie szczęśliwie użyte, prowadzi nas do rzetelnego biegów niebieſkich poznania. Z kuli przeciętéy płaszczyzną rodzi się koło, stąd powſtały różne koła, wiadomość sfery ſkładaiące, które nic innego nie są, tylko płaszczyzny pewnego znanego położenia, do których odnosząc bądź punkta ziemi, bądź punkta nieba, poznaiemy na pierwszéy, położenie mieysc względem siebie, na drugiém zaś biegi gwiazd nad nami zawieszonych. Ale któreżto są punkta znakomite na niebie, nadaiące pewne znane położenia tym kołom czyli płaszczyznom? Dosyć ieſt w czasie wypogodzonéy nocy podnieść oko i zatrzymać ie przy gwiaździe polarnéy, uyźrzemy tam punkt nieba spoczywaiący wśród powszechnego wszyſtkich gwiazd ruchu: ieſt to punkt widzialny północy, nazwany biegunem świata, od niego liniia przez środek ziemi prowadzona, da nam oś obrotu dziennego ziemi, którą zowią osią świata, a przedłużona aż do drugiéy ſtrony niewidzialnego dla nas nieba, pokaże drugi biegun świata nazwany południowym. Poprowadźmy przez środek ziemi płaszczyznę pionową na tę oś świata, i będziemy mieli równika (*aequator*), koło dzielące tak niebo, iak ziemię na dwie połowy, północną i południową, od któréy i mieysca ziemſkie i gwiazdy nazywaią się północne lub południowe,

Odległość od tego koła mieysc ziemſkich, nazywa się szerokością ieograficzną, odległość zaś gwiazd zowie się w Aſtronomii zboczeniem. Zawieśmy kamień na nici, tę nić wyſtawmy sobie przedłużoną w górę, i wſkróś przez ziemię aż do nieba, będziemy mieli punkt nasz wierzchołkowy (*zenith*), a z drugiéy ſtrony nieba wierzchołek naszych antypodów (*nadir*). Na tę liniią cięższości czyli wierzchołkową, wyſtawmy sobie dwie płaszczyzny pionowe, iednę przechodzącą przez środek ziemi, drugą dotykaiącą się wierzchu ziemi, na którym mieszkamy, i będziemy mieli dwa poziomy (*horyzon*), ieometryczny i fizyczny: każdy z nich oddziela nam część widzialną od niewidzialnéy nieba, i służy do uważania wschodu i zachodu gwiazd. — Poznawszy dwie liniie, iednę całéy ziemi spólną, to ieſt oś świata, drugą każdemu mieyscu na ziemi szczególną, to iest liniią wierzchołkową, poprowadźmy przez te dwie liniie płaszczyznę, i powſtanie stąd koło południka (*meridianus*), które będzie razem pionowe na równika, bo przechodzi przez oś świata, i pionowe na poziom, bo przechodzi przez liniią wierzchołkową, a zatém służy do mierzenia odległości, tak od poziomu, co się nazywa wysokością gwiazdy, iak od równika, co się zowie iéy zboczeniem. Każde mieysce ziemi ma swoię liniią wierzchołkową, a zatém swóy własny południk: że zaś każdy południk powinien przechodzić przez

oś świata, więc wszystkich mieysc ziemskich południki, rozchodząc się na wschód i zachód, przecinaią się w biegunach świata, iako w punktach sobie spólnych pod pewnemi kątami; kąty te południków nazywaią się w jeografii długością mieysca, w astronomii zaś kąty godzinne, albo kąty wznoszenia się prostego. Tym kątom odpowiadaią łuki równika, między ramionami południków zawarte, które będąc ich miarą, to samo wyrażaią, co tamte. Szerokość więc ieograficzna mieysc ziemskich, tak iak zboczenie w gwiazdach, uczy nas o ich położeniu względem pierwszych dwóch punktów głównych świata północy i południa: długość znowu ieograficzna kraiów ziemskich, a wznoszenie się proste w gwiazdach, daie nam poznać ich położenie względem drugich dwóch punktów głownych świata wschodu i zachodu.

Słońce będąc gwiazdą nieruchomą, pokazuie się zawsze w tém mieyscu nieba, gdzie pada liniia od oka naszego do niego prowadzona; mieszkańcy ziemi nie czuiąc biegu swego planety, przypisuią ten bieg ciałom zewnętrznym, to iest słońcu i gwiazdom; droga więc od nas biegiem rocznym przebieżona, zdaie nam się bydź drogą słońca: a że słońce przez sześć miesięcy wydaie nam się bydź gwiazdą południową, to iest, pod równikiem leżącą, i oddaloną od naszego wierzchołka, i znowu przez drugie sześć miesięcy wydaie się gwiazdą północną, to iest le-

żącą nad równikiem i zbliżoną do naszego wierzchołka; więc droga biegu rocznego ziemi, przecinaiąc równika ukośnie w dwoch punktach, rozciąga się nad i pod równikiem; nazywa się ta droga ekliptyka, czyli mieyscem zaćmienia dlatego, że xiężyc ziemſki, gdy się znayduie bliſko téy płaszczyzny w czasie nowiu lub pełni, naſtępuie zaćmienie słońca w pierwszym, a xiężyca w drugim przypadku. Na tę płaszczyznę liniia pionowa przez środek ziemi prowadzona, nazywa się osią ekliptyki, a dwa oſtateczne punkta téy linii na niebie są bieguny ekliptyki, ieden północny, drugi południowy; Oś ekliptyki tak ieſt pochyła do osi świata, iak ieſt pochyła ekliptyka do równika, to ieſt bliſko 24 ſtopnie. I dlatego, że te dwie płaszczyzny ekliptyka i równik mało są do siebie pochyłe, ich osi i bieguny, tak siebie bliſkie; Aſtronomowie zwykli ieszcze wynaydować i znaczyć położenie gwiazd, względem ekliptyki, nazywaiąc szerokością gwiazdy, odległość iéy od płaszczyzny ekliptyki: która się dzieli na szerokość północną, lub południową, podług, że gwiazda leży ku biegunowi ekliptyki północnemu lub południowemu: i znowu położenie gwiazdy uważane na ekliptyce, względem wschodu, lub zachodu, nazywaią długością gwiazdy; te atoli dwa pierwiaſtki położenia, naybardziéy nam są potrzebne dla ciał, należących do świata słonecznego, bo środkiem ich biegów ieſt słońce, które nigdy z ziemią

z ekliptyki nie schodzi. Oprócz tego w dzisieyszym ſtanie Aſtronomii praktyczney, położenie to względem ekliptyki, nie iest wypadkiem obserwacyi, ale rachunku: to ieſt poznawszy przez obserwacyą, iak leży gwiazda względem równika, i znowu iak równik względem ekliptyki, zamieniamy przez sztukę rachunku mieysca gwiazd względem równika, na położenie ich względem ekliptyki.

Cztery punkta znakomite zachodzą w drodze ziemſkiéy, daiące początek czterem porom roku: to ieſt, dwa te, w których ekliptyka przecina równika: tam przyszedłszy ziemia w biegu swym rocznym, sprawuie dni równe nocom dla wszyſtkich swoich mieszkańców, i zaczyna wiosnę lub iesień: nazywaią się więc te punkta równo-nocne (*aequinoctialia*); przez nie i przez oś świata prowadzona płaszczyzna, ſtanowi koło, albo południk równo-nocny (*colurum aequinoctiorum*), gdyż to koło ieſt południkiem każdego mieysca, w momencie tam zaczynaiącéy się wiosny lub iesieni, w czasie południa lub północy, i ieſt początkiem, od którego wznoszenia się proſte gwiazd rachuiemy: od punktu także iego na ekliptyce zaczyna się rachuba długości gwiazd. Drugie dwa znakomite punkta drogi ziemſkiéy, są ieden naywiększego oddalenia się, drugi naywiększego zbliżenia się słońca do naszego wierzchołka: tamten daie początek zimie, ten latu. Nazywamy ie pospolicie przesileniem dnia z nocą, albo punktami ſtano-

wiſk słońca dlatego, że przy nich bieg ziemi, albo iak nam się zdaie bieg słońca, ieſt co do zboczenia nayleniwszy: wszystkie mieysca ziemi, między temi punktami położone, ſtanowiące bliſko pół osméy części rozległości naszego planety, maią dwa razy w roku słońce przez sam ich wierzchołek przechodzące, i ſkładaią pas powierzchni ziemſkiey nazwany gorącym (*zona torrida*). Przez te punkta i przez biegun świata poprowadzone koło, przechodzi razem przez bieguny ekliptyki, i nazywa się kołem ſtanowiſk słońca (*colurus solstitiorum*), ieſt to granica odległości słońca od równika w biegu rocznym ziemi: schodzi się znowu to koło z południkiem każdego mieysca, w momencie tam zaczynaiącéy się zimy lub lata, w czasie południa lub północy.

Przebieżmy ieszcze krótko wszyſtkie mieysca powierzchni ziemſkiéy, i na nich położenie linii wierzchołkowéy, względem osi świata: te dwie liniie, albo się schodzą razem, albo się przecinaią pionowo, albo wreście nachylone są do siebie ukośno: w pierwszym przypadku mamy, iak nazywaią położenie sfery równoległe (*sphoera parallela*), w drugim proſte (*recta*), w trzecim ukośne (*obliqua*). Są to trzy różne położenia poziomu względem równika, czyli trzy ſtanowiſka na ziemi, z których się widok biegów niebieſkich wydaie różny. — Owóż mamy w całéy, iak mi się zdaie, proſtocie wyſtawione początki i użycia wszyſtkich kół i li-

niy

niy na sferze, które są pomocami, że tak rzekę, rusztowania, po których umysł ludzki postępuie w uwadze i poznaniu tak ziemi, iako i nieba.

Trzy są tylko narzędzia do obserwacyy Astronomicznych potrzebne: Teleskop, zegar, i koło, lub iakikolwiek iego łuk na części dobrze podzielony, i w drobnomierz opatrzony. Wszystkie zbiory i składy instrumentów Astronomicznych nie są, tylko różne odmiany lub kombinacye trzech dopiero wspomnionych. Teleskop zgęszczaiąc światło, i powiększaiąc obraz rzeczy, wspiera nasze czucie w widzeniu wyraźnieyszém, iaśnieyszém i rozlegleyszém ciała lub iego skutków pod oko podpadaiących. Koło lub iego łuk, podług nadanego mu położenia, wyrazić może dopiero wyliczone płaszczyzny i koła sfery niebieskiéy: i tak ustanowione *np.* na płaszczyznie południka, daie nam położenie gwiazd względem północy lub południa. Zegar zaś dobrze i przyzwoicie urządzony, pokazuie nam mieysce tychże ciał względem wschodu i zachodu. Ten nayistotnieyszy robót astronomicznych instrument, odmieniaiąc długość iego wachadła (*pendulum*), może bydź różnie urządzony, i skazywać czas różnego nazwiska. Ziemia kręci się około swoiey osi od zachodu na wschod; poziom każdego mieysca idąc za tym obrotem, zakrywa nam iedne gwiazdy na zachodzie, a odsłania drugie na wschodzie: zdaie nam się więc, że gwiazdy pokazuiąc się i niknąc, od-

bywaią od wschodu na zachod bieg swóy około ziemi : trwałość tego obrotu nazywa się dzień gwiazdowy: ieſt to koło równika w tym biegu codzień opisanego, podzielone na 24 części, które nazywamy godzinami. Bieg ten ieſt zawsze iednoſtayny, który się nigdy ani przyspiesza, ani spoźnia. Zegar do tego biegu urządzony, pokazuie czas nazwany u Aſtronomów czasem gwiazd (*tempus sidereum*), w takim zegarze godzina dwunaſta, pokazuie moment, w którym punkt równonocny przechodzi, czyli góruie na południku mieysca: wszyſtkie inne godziny takowego zegaru pokazuią odległość tegoż punktu równonocnego od południka ku wschodowi, lub zachodowi: ſkazuie więc ten zegar, podług tego com powiedział, wznoszenie się proſte gwiazd. Południe słoneczne nie pada na godzinę dwunaſtą w takowym zegarze, tylko w czasie porównania dnia z nocą, kiedy się słońce w punktach równonocnych znayduie.

Ale ziemia oprócz biegu dziennego ma ieszcze bieg roczny około słońca: ponieważ tę drogę przebiega bliſko w 365 dni, więc na dzień przebiega bliſko trzechsetną sześćdziesiątą piątą część takowey drogi. Czas złożony z dwóch takich biegów, dziennego i rocznego, nazywa się czasem słonecznym (*tempus solare*); a biorąc bieg roczny ziemi za iednoſtayny, to ieſt, łuki drogi ziemſkiey codziennie przebieżone za równe, wypada czas, który się nazywa czasem słonecznym średnim (*tempus solare medium*), ieſt zas ten

dzień średni słońca, o trzy minuty, pięćdziesiąt i sześć sekund dłuższy od dnia gwiazdowego. Wszyſtkie nasze zegary wiszące i kieszonkowe, w życiu cywilném używane, są urządzone podług takowego czasu: w nich godzina dwunaſta pokazuie słońce, albo na południku mieysca, albo bliſko niego będące.

Bieg roczny ziemi nie ieſt w naturze iednoſtayny, ale podług różnéy odległości ziemi od słońca, ten bieg raz ieſt chyższy, drugi raz leniwszy; to ieſt, ziemia przebiega, w jedne dni roku, łuki większe, w drugie dni, łuki mnieysze swoiéy drogi: czas złożony z obrotu dziennego ziemi, i z łuku prawdziwéy wielkości biegiem rocznym na dzień przebieżonego, nazywa się dniem i czasem słonecznym prawdziwym (*tempus solare verum*), ieſt to przeciąg czasu od przechodu środka słońca przez południk mieysca, do przechodu naſtępuiącego. Taki czas wyrażaią nam kompasy słoneczne, ale nam go żadne zegary wiszące, ani kieszonkowe wyrazić nie mogą; bo iſtotną własnością dobrego zegaru ieſt iednoſtayność biegu, którey raz z pośpiechem, drugi raz z opoźnieniem biegu rocznego ziemi pogodzić nie można; i dlatego prace i przedsięwzięcia niektórych zegarmiſtrzów, szukaiących sposobu na złożenie zegarów do ſkazywania czasu prawdziwego, są to dziwactwa i przywidzenia do niczego niepotrzebne; bo maiąc czas średni lub gwiazdowy, łatwo zawsze z niego wynaleśdź czas prawdziwy. Nadto, w życiu towarzy-

ſkiém różnica kilku, lub kilkunaſtu minut, o które się ten czas różni od czasu średniego, uważać się nie zwykła. Ktoby atoli chciał często godzić i równać zegar z kompasem, ten przez niewiadomość mógłby wziąć zegar naylepszy, za nieregularny, bo każdy z nich inny gatunek czasu ſkazuiąc, cztery razy tylko w roku zgadzać się z sobą, w reście różnić się koniecznie od siebie powinny; a naywiększa różnica bliſko do 15 minut wynosi. Przy częſtem więc równaniu zegaru z kompasem, należy mieć tablicę pokazuiącą, o wiele w każdym dniu roku czas prawdziwy kompasu różnić się powinien od czasu średniego w zegarze. Mamy więc trzy gatunki czasu w aſtronomii: czas gwiazdowy, czas słoneczny średni, i czas słoneczny prawdziwy, z których maiąc ieden, zamienić go możemy na inny iakikolwiek. Do położenia gwiazd względem wschodu lub zachodu, używamy czasu gwiazdowego. Tablice biegów planet i xiężyców urządzaią się koniecznie do biegu średniego: widowiſka zaś różnych na niebie ſkutków i odmian, znaczemy pospolicie przez czas prawdziwy, luboby ie można znaczyć i czasem innym, ale iſtotną ieſt rzeczą oſtrzedz, iaki gatunek czasu ieſt użyty. Kiedy więc czytamy w obserwacyi, że *np.* początek zaćmienia słońca przypadł w Krakowie o godzinie 3ciéy czasu prawdziwego; cóż to znaczy? oto, że kiedy się tarcza słońca zetknęłą z tarczą xiężyca, słońce pod ów czas w Krakowie ku za-

chodowi było o trzy godziny, czyli o 45 stopni od południka odległe: a że znaiąc czas prawdziwy, poznać zaraz możemy czas gwiazd i odległość słońca od punktów równonocnych, a zatem położenie iego względem wszystkich ciał niebieskich; przeto czas obserwacyi uczy nas, że kiedy się iaki skutek pokazał na niebie, takie a nie inne było wszystkich ciał niebieskich w tym momencie położenie względem wschodu lub zachodu.

Przeszkody i poprawy w Obserwacyach zachodzące.

Dokładność więc obserwacyy Astronomicznych, zależy *naprzód*: na poznaniu swoich narzędzi, ich wad i wyboczeń, ieżeli iakim podlegaią, *Powtóre*: na doskonałém ocenieniu łuku wysokości. *Potrzecie*: na nayściśleyszem naznaczeniu czasu.

Zegar może chybiać od czasu, do którego iest urządzony, ale byleby bieg iego był iednostayny, można za pomocą gwiazdy iakiéy lub słońca, poznać wartość tego wyboczenia, i czas zegaru zamienić na czas prawdziwy, lub iakikolwiek. Koło lub kwadrans astronomiczny choćby w swoim podziale nie zawierał błędu, trafia się atoli ledwie nie powszechnie, iż ustawiwszy go do widzenia obiektów na poziomie, linija widzenia przez nici krzyżuiące się w ognisku śkieł, nie iest zupełnie tego samego położenia z liniią zaczynaiącą podział łuku: ta wada nazywa się

kollimacya, którey wartość należy znaleśdź za pomocą gwiazd, i nią obserwacye poprawić. Oprócz tego iednak, ocenienie doſkonałe łuku wysokości, czyli prawdziwe położenie gwiazdy względem punktu wierzchołkowego południa, albo północy, zamatwane ieſt w rozliczne przeszkody, których niemogąc usunąć, winniśmy ich poznać ſkutek i wartość, i roboty nasze podług téy wiadomości proſtować. Aſtronom pogrążony w uwadze iednego ciała lub ſkutku na niebie, znayduie się otoczony ciągłém działaniem rozlicznych sił przyrodzenia, które łudząc, zarażaiąc, lub wikląc iego czucie, wpływaią mniey lub więcéy w doſkonałość lub omyłki iego robot. Nic atoli nie przynosi większéy chwały przenikłości człowieka, iak poznanie się na tych wszyſtkich przeszkodach, i ich pokonanie.

Patrzymy na ciała niebieſkie z wierzchu ziemi, kiedy nie wierzch ziemi, ale iéy środek, ieſt środkiem biegu dziennego: więc nie do poziomu fizycznego, z którego patrzymy, ale do poziomu ieometrycznego przez środek ziemi przechodzącego, wszyſtkie biegi i wysokości gwiazd bydź powinny odnoszone. Poprawa obserwacyi ſtąd wypadaiąca, nazywa się *paralaxa*: nie zachodzi ona tylko w samém słońcu i ciałach około niego krążących, iako maiących pewny ſtosunek swéy od nas odległości, do odległości wierzchu ziemi od środka. Gwiazdy ſtałe téy poprawie nie podlegaią, dlatego, że massa ziemi nawet z całą swą przeſtrzenią aż do słońca, ieſt iak

punktem względem nieskończonéy prawie-
gwiazd od nas odległości. — Dla podobnéy
przyczyny, że nie ziemia, ale słońce ieſt środ-
kiem peryodycznych biegów wszyſtkich pla-
nek i komet; obserwacye tych ciał z ziemi
czynione, i do iéy środka odniesione, prze-
rabiamy na mieysca z środka słońca widzia-
ne: ſtąd pochodzą położenia planet i komet
środo-ziemne (locus geocentricus), i *środo-*
słoneczne (heliocentricus).

Ziemia wyſtawiona ieſt na bezprzeſtan-
ne działanie słońca, xiężyca i innych planet,
na które także wzaiemnie działa. Oprócz
biegu rocznego, który ieſt ſkutkiem tych sił,
wypadaią ieszcze małe poruszenia i odmiany
w tych punktach nieba, któreśmy wzięli za
nieruchome, i przez które prowadzimy ró-
żne koła i płaszczyzny kuli niebieſkiéy, do-
poznania położeń gwiazd. I tak działania
xiężyca i słońca na ziemię spłaszczoną przy
biegunach, a wypukłą przy równiku, nadaią
osi ziemſkiéy mały ruch około osi ekliptyki,
którego ſkutkiem ieſt, że punkta równo-nocne,
któreśmy mieli za nieruchome, ślizgaią się
i cofaią wſtecz po równiku o łuk 50 sekund
corocznie; ſtąd się rodzi odmiana w długości
gwiazd, i w ich położeniu względem równi-
ka. Poprawa obserwacyi dla takowéy odmia-
ny, nazywa się *poprzedzaniem* (præcessio)
dlatego, że przez bieg wſteczny punktów
równo-nocnych, epoka wracaiąca pory roku,
poprzedza przeszło o 20 minut czasu, za-
kończenie biegu peryodycznego ziemi.

Xiężyć ieszcze ziemski odmieniaiąc położenie swéy drogi, a zatém nie zawsze równą siłą działaiący na ziemię, sprawuie peryodyczne wachanie się i kołysanie osi ziemskiey, przez co i skutek precessyi, i pochyłość ekliptyki do równika odmienia. Poprawa obserwacyi ztąd wynikaiąca, nazywa się *wachaniem* (mutatio).

Oko nasze nie czuie, tylko za pomocą światła, więc różne siły i odmiany światła, muszą koniecznie sprawiać odmiany w widzeniu. Swiatło przechodząc mimo ciał, nagina się do nich, tą więc odmianą może sprawić odmianę w momencie nikn.ienia lub pokazywania się gwiazd w zaćmieniach. Skutek ten w poprawie i rachubie obserwacyi, nazywa się *zagięciem światła* (inflexio lucis).

Swiatło ieszcze idąc od gwiazd, łamie się w atmosferze ziemskiéy, i tak złamane wpada do oka naszego; widzimy więc gwiazdy nie w kierunku promienia, iak ten wyszedł od gwiazdy, ale w kierunku promienia złamanego, a zatém na inném cale mieyscu nieba. Poprawa takowego skutku w obserwacyi, nazywa się *refrakcya*, któréy ilość powiększa się lub zmnieysza, podług siły łamiącéy w atmosferze: siła zaś ta zawisła od sprężystości i stopnia ciepła w powietrzu; albo co na iedno wyydzie, od stanu barometru i termometru w czasie obserwacyi.

Roëmer Duńczyk, za pomocą zaćmień xiężyców Jowiszowych, odkrył w roku 1675. że światło przychodzi od słońca do ziemi

w przeciągu ośmiu minut i dwunaftu sekund czasu: Ziemia idąc około słońca, przebiega w tym samym czasie łuk 20. sekund swoiéy drogi: więc chyżość światła przewyższa tylko chyżość ziemi 10,314 razy. Oko nasze niesione tak szybkim biegiem ziemi uderza światło, do niego od gwiazd wpadaiące, w kierunku biegu ziemfkiego; i znowu ieft od światła uderzone w kierunku tegoż światła: czucie więc nasze, czyli widzenie gwiazdy, ani będzie w kierunku ziemi, ani w kierunku światła, ale w linii padaiącéy między temi dwoma kierunkami, to ieft, iak się dowodzi w Mechanice, w przekątni równoległoboku (*diagonalis parallelogrammi*), którego bokami są chyżość światła, i chyżość ziemi. Przez ten fkutek odkryty w roku 1727. od *Bradleia*, i ftanowiący dowód biegu rocznego ziemi, przez ten mówię fkutek, widzimy gwiazdy nie na swoiém mieyscu, ale trochę posunione ku téy ftronie nieba, ku którey idzie ziemia. Poprawa takowéy odmiany nazywa się *aberracya*, co my właściwie w języku naszym nazwać możemy *obłąkaniem wzroku przez światło.* Bieg dzienny ziemi około swoiéy osi żadnéy aberracyi nie sprawia, ponieważ ieft 63 razy leniwszy, iak bieg iéy roczny, a zatém chyżość iego ieft prawie niczém w porównaniu z chyżością światła.

Te są poprawy, które zachodzą w obserwacyach aftronomicznych; wypadaią one iakeśmy widzieli, z trzech przyczyn: *Na-*

przód: z położenia obserwatora. *Powtóre:* z ruchomości punktów na niebie, wziętych za ftałe. *Potrzecie*: z odmiani działania światła. Stąd wypada podział obserwacyy i położeń gwiazd na *pozorne*, to ieft temi wszyftkiemi przywarami fkażone, i na *prawdziwe*, to ieft od nich wszyftkich oczyszczone i poprawione.

Owoż mamy przebieżoną w krótkości całą drogę zatrudnień aftronomicznych: Oprócz wielkich pożytków, które ftąd codziennie spływaią na ieografiią, chronologiią i żeglugę, służy nam ieszcze ta ciągła uwaga nieba, do dofkonalenia wiadomości naszych o przyczynach i wiecznych prawach, podług których natura urządziła bieg tych ogromnych i niezliczonych światów, w przepaści niebios nad nami zawieszonych. Człowiek w dochodzeniu tych praw zgadywa taiemnice ftworzenia: i z piórem w ręku, nie zatrzymany bezdennością czasu, ogarniaiąc całą przeszłość i przyszłość, z wiadomości tych praw układa tablice biegów, przepowiada z pewnością wszyftkie położenia, z nich wypadaiące fkutki i odmiany tych niezmiernych brył świecących i oświeconych. Zatopiony w tak wspaniałém widowifku dzieł przyrodzenia, uczy się nikczemności swoich chuci, a dzielności swego rozumu, w którego dofkonaleniu zawarty ieft fkład nayważnieyszych pożytków dla ludzkości i towarzyftwa.

Wytłumaczenie niektórych słow w Astronomii używanych.

Koło (circulus).
Cwierć koła (quadrans circuli).
Luneta Astronomiczna (tubus astronomicus).
Drobnomierz, czyli instrument do mierzenia bardzo małych łuków lub kątów (micrometrum).
Drobnomierz przedmiotowy (micrometrum objectivum).
Drobnomierz nitkowy (micrometrum filare).
Tarcza słońca lub planety (discus).
Luneta południkowa (instrumentum culminatorium).
Punkt wierzchołkowy (zenith).
Liniia wierzchołkowa (verticalis).
Płaszczyzna (planum).
Biegun (polus).
Południk (meridianus).
Poziom (horizon).
Poziomo-łuk, czyli łuk na poziomie (azimuth).
Równik (aequator).
Punkta różno-nocne (puncta aequinoctialia).
Ekliptyka, albo droga ziemi (ecliptica).
Poprzedzanie punktów równo-nocnych (praecessio aequinoctiorum).
Soczewka czyli skło w lunecie (lens).
— — *przedmiotowa* (lens objectiva).
— — *okowa* (lens ocularis)

Ognisko szkła, czyli mieysce gdzie się promienie światła zbieraią i obraz obiektu maluią (focus lentis).

Węzły, czyli punkta, w których ekliptykę droga planety przecina (nodi).

Węzeł spadaiący, czyli punkt, od którego planeta bieży pod ekliptykę (nodus descendens).

Węzeł podnoszący, od którego planeta idzie nad ekliptykę (nodus ascendens).

Wznoszenie się proste (ascensio recta).

Wznoszenie się ukośne (ascensio obliqua).

Zboczenie (declinatio).

Szerokość mieysca (elevatio poli, vel latitudo loci).

Długość mieysca (longitudo loci).

Szerokość Gwiazdy (longitudo stellae).

Południowy (australis).

Północny (borealis).

Złamanie światła (refractio).

Zagięcie światła (inflexio lucis).

Obłąkanie wzroku przez światło (aberratio astrorum).

Wachanie osi ziemskiéy (nutatio).

Górowanie Gwiazdy, czyli przechod iéy przez południk (culminatio).

Poprawa czasu (aequatio temporis).

Zmiana, albo przerobienie czasu (reductio temporis).

Bieg wirowy, czyli kręcenia się około osi, (motus gyratorius).

Bieg postępuiący (motus progressivus).

Bieg kierunkowy (motus directus).
Bieg wsteczny (motus retrogradus).
Chyżość (velocitas).
Kierunek (directio).
Rozległość wschodnia (amplitudo ortiva).
— — *zachodnia* (amplitudo occidua).
Srodo-ziemny (geocentricus).
Srodo słoneczny (heliocentricus).
Mimo-środ (excentricitas).
Kąt godzinny (angulus horarius).
Kąt położenia (angulus positionis).
Kąt paralaktyczny (angulus paralacticus).
Pierwiastki rachunku (elementa calculi).
Przeciw-ległość (oppositio).
Złączenie albo Nów (conjunctio).
Paralaxa (paralaxis), to słowo wytłumaczone przez *dwu-gląd* w xiążkach elementarnych, zdaie mi się i nie Polſkie i nie odpowiadaiące wszyſtkim swoim w Aſtronomii znaczeniom.

12.

OBSERWACYE
ASTRONOMICZNE

robione w Krakowie przez Jana Sniadeckiego w Akademii Krakowskiéy Matematyki wyższéy i Astronomii wysłużonego Professora.

Ostrzeżenie.

Narzędzia użyte do obserwacyi, są następuiące. 1od. Cwierć koła (*Quadrans*), podzielona na poiedyncze stopnie i minuty przez Canivet promienia stóp Paryzkich trzy: opatrzona lunetą akromatyczną i drobnomierzem nitkowym, którego ieden obrot na sto części podzielony zawiera w łuku koła 1′. 54″, 18, a zatém 0,01 = 1″, 14.

2re. Luneta akromatyczna długa stóp trzy i pół Paryzkich, któréy soczewka przedmiotowa z trzech śkieł złożona ma otworu półczwarta cala stopy Paryzkiéy: śkło okowe iedno powiększa 92 razy. Lunetę z tém śkłem do obserwacyi użytą, znaczyć będę li-

terą *Ap*: drugie śkło okowe powiększa 38 razy i pół, z niém użyta do obserwacyi luneta będzie miała cechę *Am*: — Luneta akromatyczna mnieysza długa ſtop Paryzkich dwie, i calów cztery: któréy soczewka przedmiotowa z dwóch śkieł złożona ma otworu 25 liniy ſtopy Paryzkiéy: należą do niéy dwa śkła okowe, z których iedno powiększa 48 razy, z tém śkłem użyta znaczyć się będzie *Bp*: drugie śkło okowe powiększa 32 razy: z niém luneta nosić będzie cechę *Bm*: Obiedwie te lunety Londyńſkie robione są przez Dollond.

3*cie*. Zegar aſtronomiczny robiony na urząd w Paryżu przez le Paute, którego wachadło (*Pendulum*) na poprawę ſkutków ciepła i zimna, ſkłada się z czterech prętów mosiężnych i pięciu ſtalowych. Bieg tego zegaru wyraża czas średni.

4*te*. Luneta południkowa długa ſtop Paryzkich 3, calów 8: iéy soczewka akromatyczna przedmiotowa ma otworu calów dwa, powiększa 24 razy. W ogniſku śkieł ieſt iedna nić pozioma, trzy zaś nici wierzchołkowe do siebie równoległe, z których średnia leży na saméy płaszczyznie południka. Oś pionowa, około któréy ta luneta się kręci, ſkłada się z dwoch ramion maiących figurę dwóch oſtrokręgów zasadami swemi spoionych: przez środek tych ramion przechodzi luneta tak, że oś iéy śkieł, ieſt w środku przecięta pionowo od osi kręcenia się. Dwa czopy mosiężne oſtrokątne, osadzone są na

ołów w dwoch kamieniach ciosowych, odosobnionych, i do płaszczyzny południka równolegle ściętych, na których to czopach, iako na swoich biegunach ramiona lunety polegaią. Mur pod to narzędzie ieſt od fundamentów prowadzony. i na kilka łokci od wierzchu samemi wielkiemi ciosami wysłany. Należy do téy lunety wielka libella spiritusowa dwie ſtopy długa. Cała połowa południka nad poziomem leżąca ieſt dla téy lunety otwarta.

Jeżeli oprocz dopiero wymienionych narzędzi, inne iakie do szczególnéy iakiéy obszerwacyi było użyte, to się przy téy saméy obserwacyi wymieni.

We wszyſtkich obserwacyach wysokości, rachowałem ſkutki łamiącego się w atmosferze światła podług tablic, które Akademia Berlińſka w Tomie 3cim zbioru tablic aſtronomicznych na iaw wydała. Wysokości barometru, i ſtopnie termometru *Reaumur*, przy każdéy obserwacyi pilnie były zapisywane, i z nich refrakcya średnia zamieniana na prawdziwą.

Szerokość Krakowa.

Ten iſtotny pierwiaſtek i położenia jeograficznego, i całéy rachuby obserwacyy mieyscowych, był owocem 188 obserwacyy z naywiększém ſtaraniem bliſko dwa lata ciągnionych. Chcąc go z całą dokładnością wynaleśdź, i od wszelkiéy na zawsze wątpli-

wości

wości uwolnić, przeszedłem przez wszystkie prawie znane w Astronomii praktyczney sposoby do tego celu nayprzydatnieysze, i przez ciąg pięciorakiego rodzaiu obserwacyy, gdzie wypadki iednych, służą do poparcia prawdy, lub odkrycia błędu drugich. Takowe obserwacye są: 1*od*: Wysokości południowe słońca. 2*re*: Wysokości południowe gwiazd z obudwóch stron równika leżących. 3*cie*. Wysokości gwiazd blisko bieguna północnego położonych, uważaiąc ie z obudwóch stron bieguna świata, w czasie ich przechodu przez południk. 4*te*: Odległości od zenith gwiazd przechodzących bardzo blisko tego punktu w casie swego górowania. Obracaiąc płaszczyznę ćwierci koła na południku ustawionéy raz na wschód, drugi raz na zachód. *Nakoniec*: Momenta porównania lub przesilenia dnia z nocą z naywiększą dokładnością oznaczone, i im odpowiadaiące wysokości słońca na południku. Nie chcąc zabierać mieysca, bardzo rozległym szeregiem tych obserwacyy, niektóre tylko z nich do wyiaśnienia dopiero wyliczonych sposobów tu przywiodę.

Wyso-

WYSOKOŚCI POŁU-

BG, znaczy brzeg górny: BD, brzeg nocne; A, *australis* połu-

Rok 1892	Dzień Obserwacyi.	Wysokość obserwowana brzegu Słońca.				Wysokość prawdziwa środka Słońca.		
		Stopnie.	Minuty.	Sekundy.		Stopnie	Minuty.	Sekundy.
	2. Czerwca.	62	1	30.	BD.	62	15	7,5
	18. Września	41	47	0.	BG.	41	28	18,15
	21. Września	40	37	0.	BG.	40	18	15,2
	1. Października	36	43	6,7	BG.	36	24	9,6
	15. Października	31	23	41,5	BG.	3'	4	22,7
	16. Października	31	1	33.	BG.	30	42	10,3
	22. Października	28	20	0.	BD.	28	32	43,7
	23. Października	27	58	57,3.	BD.	28	11	40,2
	31. Października	25	18	6.	BD.	25	30	35,1
	6. Listopada	23	27	2.	BD	23	39	17,4
	8. Listopada	22	52	10,2.	BD	23	4	26,9
	12. Listopada	21	45	47,4.	BD.	21	57	53,2
	13. Listopada	21	29	50.	BD.	21	41	55,15
	14. Listopada	21	14	15,2	BD.	21	26	25,05
	16. Listopada	20	44	24,31	BD.	20	56	38,49

W drugiéy kolumnie znayduią się obserwacye gołe brzegu Słońca, czyli zarażone błędem inſtrumentu, ſkutkiem Para-

DNIOWE SŁOŃCA.

dolny tarczy słoneczney. B. *borealis* połdniewe zboczenie Słońca.

Długość Słońca w Południe Krakowskie.				Zbcezenie Słońca w Południe Krakowskie.			Szerokość Krakowa stąd wypadaiąca.		
Znaki.	Stopnie.	Minuty.	Sekundy.	Stopnie.	Minuty.	Sekundy.	Stopnie.	Minuty.	Sekundy.
2	12	27	58,3	22	18	47,6 B	50	3	40,1
5	26	8	46,6	1	31	59. B	50	3	40,5
5	29	5	4,7	0	21	51. B	50	3	35,8
6	8	54	35,76	3	32	8. A	50	3	42,4
6	22	45	51,65	8	51	46. A	50	3	51,3
6	23	45	29,65	9	13	52,3 A	50	3	57,4
6	29	44	8,5	11	23	25. A	50	3	51,3
7	0	43	58,5	11	44	25,7 A	50	3	54,1
7	8	44	0.	14	25	34. A	50	3	50,9
7	14	45	18,05	16	16	50. A	50	3	52,6
7	16	45	59,35	16	51	48. A	50	3	54,1
7	20	47	48,5	17	58	32. A	50	3	34,8
7	21	48	20,9	18	14	24. A	50	3	40,85
7	22	48	55,3	18	29	57. A	50	3	37,95
7	24	50	6,68	18	59	45. A	50	3	36,51

laxy i refrakcyi : oczyszczone z tych wszystkich błędów i skutków, wysokości prawdziwe środka Słońca są w kolumnie trzeciéy.

Z 61. podobnych obserwacyy Słońca, razem wziętych, wypadła szerokość Krakowa 50° 3′ 47″,41.

Ff 2

Wysokości Południo-

Gwiazda północna Byka α ♉ *Alde-*

Dzień Obserwacyi.	Wysokość z obser: kollimacyą inst: zmnieyszona.			Refrakcya.		Wysokość południowa prawdziwa.			Wysokość średnia ze wszystkich prawdziwych.		
	Stopnie	Minuty	Sekundy.	Minuty	Sekundy.	Stopnie	Minuty	Sekundy.	Stopnie	Minuty	Sekundy.
18 Stycznia	56	1	41,29		43,93	56	0	57,36			
2 Lutego	56	1	29.		41,49	56	0	47,51			
3 — —	56	1	22,46		40,9[illegible]	56	0	41,53			
4 — —	56	1	28,16		40,46	56	0	47,7			
11 — —	56	1	11,88		40,21	56	0	37,67			
15 — —	56	1	22,46		41,5	56	0	40,5	56	0	43,28
16 — —	56	1	20,12		41,13	56	6	39.			
17 — —	56	1	17,88		41,05	56	0	36,83			
28 — —	56	1	20.		40,73	56	0	39,27			
22 Lutego	56	1	27.		41,5	56	0	45,5			

Gwiazda Południowa α Psa wiel-

3 Lutego	23	32	12,12	2	19,44	23	29	52,68			
11 — —	23	32	19.	2	15,71	23	30	3,29			
12 — —	23	32	13,26	2	15,04	23	29	58,22			
15 — —	23	32	11.	2	20,41	23	29	50,59			
16 — —	23	32	9,84	2	18,66	23	29	51,18			
17 — —	23	32	14,4	2	18,53	23	29	55,11			
18 — —	23	32	7.	2	17,84	23	29	49,16	23	29	53,86
21 — —	23	32	9,84	2	18,4	23	29	51,44			
22 — —	23	32	13,26	2	17,99	23	29	55,27			
23 — —	23	32	9,84	2	20,38	23	29	49,46			
27 — —	23	32	14,4	2	16,21	23	29	57,19			
28 Lutego	23	32	13,26	2	18,46	23	29	52,8			

Podobnie obserwowane były gwiazdy α Barana, α Wieloryba, α, β, δ, Oriona, β Bliźniąt czyli *Pollux*, α Psa ma-

WE GWIAZD STAŁYCH.

baran, w roku 1793.

Zboczenie Gwiazdy prawdziwe.			Aberracya : Nutacya.		Zboczenie Gwiażdy pozorne.			Szerokoćć Krakowa.		
Stopnie	Minuty	Sekundy	Minuty	Sekundy	Stopnie	Minuty	Secundy	Stopnie	Minuty	sekundy
na dzień 15sty Lutego.										
16	4	54,8	1	11,77	16	4	42,46	50	3	59.
Północne.										

kiego *Sirius*, w roku 1793.

na dzień 28my Lutego.										
16	25	46,73	+	20,06	16	26	6,79	50	3	59,
Południewe										

łego czyli *Procyon*, z 94. takowych obserwacyy wypada szerokość Krakowa 50° 3′ 50″,5.

Wysokości południowe Gwiazdy biegu-

Na stronie

Rok	Dzień Obserwacyi.	Wysokość z błędu kollimacyi poprawiona.			Precessya.	Aberracya: Nutacya.
		Stopnie	Minuty	Sekundy	Sekundy	Sekundy
1792	22 Listopada.	51	52	20.	— 1,8	+ 14
	2 Grudnia	51	52	18,83	— 1,7	+ 14
	3 — —	51	52	56,5	— 1,4	+ 15,5
	4 — —	51	52	31,9	— 1,4	+ 15,5
1793	11 Stycznia	51	52	1	+ 0,5	+ 16
	12 — —	51	52	58	+ 0,5	+ 16
	15 — —	51	52	47	+ 0,8	+ 15,6
	18 — —	51	52	46,3	+ 0,8	+ 15
	20 — —	51	52	46,3	+ 1	+ 14,5
	2 Lutego	51	52	43	+ 1,5	+ 13

Na stronie pół-

Rok	Dzień Obserwacyi.	Stopnie	Minuty	Sekundy	Precessya	Aberracya: Nutacya
1792	2 Grudnia	48	17	9,5	+ 1,7	— 14
	3 — —	48	17	13,5	+ 1,4	— 15,5
	4 — —	48	17	38,5	+ 1,4	— 15,5
	28 — —	48	17	36	+ 0,3	— 16,2
	29 — —	48	17	39	+ 0,2	— 16,3
1793	11 Stycznia	48	17	38,6	— 0,5	— 16,5
	13 — —	48	17	13	— 0,5	— 16
	9 Lutego	48	17	23,83	— 1,9	— 12
	12 — —	48	17	20,4	— 2,1	— 11,4
	25 — —	48	17	14,7	— 2,7	— 7

Z takowych 44 obserwacyy Gwiazdy biegunowéy (*Polaris*), to iest 22 nad i tyleż pod biegunem północnym, pokazała się w pierwszym przypadku iéy wysokość 51° 52′ 4″,2,

NOWEY, CZYLI α *Niedźwiedzia małego.*

południowéy.

Wysokość poprawiona i przywiedziona do 1go Stycznia 1723.			Refrakcya.	Wysokość prawdziwa.		
stopnie	Minuty	sekundy	sekundy	stopnie	Minuty	sekundy
51	52	32,2	48	51	51	44,2
51	52	31,13	49,75	51	51	43,38
51	53	10,6	50	51	52	22,6
51	52	46	48,5	51	52	57,5
51	53	17,5	51	51	52	26,5
51	53	14,5	48,5	51	52	26
51	53	3,4	48,2	51	52	15,2
51	53	2,1	50,3	51	52	11,8
51	53	1,8	47	51	52	14,8
51	52	57,5	47,2	51	52	10,3

nocnéy Południka.

48	16	57,2	56,1	48	16	1,1
48	16	59,4	57	48	16	2.4
48	17	24,4	57	48	16	27
48	17	20,1	55	48	16	25
48	17	22,9	55,6	48	16	27
48	17	21,6	59,3	48	16	22,3
48	16	56,5	56	48	16	0,5
48	17	9,93	54,4	48	16	15,7
48	17	6,9	54	48	16	13
48	17	5	54,28	48	16	10

w drugim zaś 48° 16′ 19″.9; a zatém odległość téy Gwiazdy od biegona 1° 47′ 52″. Szerokość Krakowa 50° 4′ 12″.

Odległości od Zenith Gwiazd blisko wierzchołka Krakowskiego góruiących.

Te obserwacye do oznaczenia szerokości mieysca są naypewnieysze z dwóch przyczyn. *Naprzód*: że nam odkrywaią błąd instrumentu, zwany kollimacya. *Powtóre*: że prawa łamiącego się światła, i podług nich ułożone tablice refrakcyi z małemi niedoskonałościami do nich przywiązanemi, wpływaiąc w wypadki innych obserwacyy, w tém położeniu Gwiazd prawie ustaią. Lubo kilka znacznych Gwiazd w konstellacyach Kassiopei, Smoka, Perseusza, blisko wierzchołka Krakowskiego góruiących w tym celu obserwowałem, obracaiąc płaszczyznę instrumentu na Południku z naywiększą dokładnością ustanowionego, raz na wschód, drugi raz na zachód; iednakże naywięcéy pracowałem nad oznaczeniem dokładném odległości od wierzchołka dwóch gwiazd β Smoka (*Draconis*) i η Niedźwiedzia wielkiego. Ze 20. obserwacyy téy ostatniéy gwiazdy w różnych czaszch robionych, wynalazłem iéy od zenith odległość w Krakowie do 1go Stycznia 1794 roku przywiedzioną 0° 16′ 59″,8, a chcąc z niéy wyciągnąć szerokość Krakowa tak, iżby ią od położenia w reiestrze gwiazd, małym także niedoskonałościom podlegać mogącego, uczynić niezawisłą; postąpiłem następuiącym sposobem. Sławny przez swoie rozległe prace i ich wielką dokładność Astro-

nom Poryzki *l'Abbé de la Caille* w dziele swoiém *Astronomiae fundamenta* na karcie 162. z 13 obserwacyy robionych w Paryżu *au College de Mazarin*, wynalazł odległość teyże samey Gwiazdy od zenith do 1go Stycznia roku 1750. przywiedzioną - 1° 42′ 39″,6
Refrakcya - - + 2″.
przez 44 lat precessya - — 13′ 20′,8

1go Stycznia 1794 R. odległość *η Ursæ maj.* od zenith College de Mazarin - - 1° 29′ 20″,8
taż odległość w Krakowie - 0° 16′ 59″8

Odległość zenith Krakowa od zenith *du College du Mazarin* - - - - 1° 12′ 21″,
Szerokość *du College de Mazarin* - - - 48° 51′ 29″.

Szerokość Krakówa - 50° 3′ 50″.

Nakoniec przy sprzyiaiącym do tego czasie, *aequinoctium vernum* 19go Marca roku 1793. z naywiększém ftaraniem na Kraków przezemnie oznaczone, dało mi szerokość Krakowa 50° 3′ 49″. Ze wszyftkich tych obserwacyy razem wziętych w liczbie 230, przydaiąc i poźnieysze, wyciągnąłem z dokładnością, iaką sposoby ludzkie przyiąć mogą, szerokość Krakowa 50° 3′ 52″, i taką Aftronomom wEuropie ogłosiłem. Przed ogłoszeniem moich obserwacyy, we wszyftkich xiążkach ieograficznych i aftronomi-

cznych, brano 50° 10′ za szerokość Krakowa, a zatém to miasto o 5835,82 prętów francuzkich, rachuiąc po sześć stop Paryzkich na pręt, czyli przeszło o półtory mili niemieckiéy na północ nadto posunięto.

Długość Jeograficzna Krakowa.

W roku 1788. powróciwszy z Anglii do Krakowa, zastałem budowę obserwatorium astronomicznego zawieszoną, która dopiero w roku 1792. została dokończoną. Maiąc atoli potrzebne do obserwacyi narzędzia, i te do ogrodu botanicznego przeniosłszy, obserwowałem Zaćmienie Słońca 3. Czerwca roku 1788. przypadaiące, nic nie opuściwszy, czegokolwiek dokładne oznaczenie czasu w takowéy obserwacyi wyciąga. Odebrawszy potém udzielone sobie tegoż samego Zaćmienia obserwacye od JX. Poczobuta w Wilnie, i od P. Maskelyne w Greenwich robione, przedsięwziąłem trzech tych obserwacyy bardzo pracowitą rachubę, wynayduiąc na każde mieysce obserwacyi moment ☌ Nowiu, tak z początku, iak z końca Zaćmienia, a stąd położenie Południków, czyli długość ieograficzną trzech pomienionych mieysc. Użyłem do tego rachunku zrównań analitycznych sławnego nidgdyś w Parlamencie Paryzkim Senatora i Geometry-Astronoma *Dionis du Sejvier*, które on podał w dziele swoiém *Traité analytique des mouvemens apparens des corps celestes.* Sposób ten rachuby

chociaż niezmiernie rozwlekły i pracowity, mam iednak ze wszyftkich innych za naypewnieyszy: 1od, że każde działanie ieft z powszechnych początków nayściśléy dowiedzione; 2re, że szczęśliwe przyftosowanie rachunku różnicowania (*calculus differentialis*) pokazuie na oko wpływ każdego pierwiaftku rachunkowego w oftatnie wypadki, tak dalece, że poftrzegłszy albo błąd, albo odmianę iakiego pierwiaftku (*elementum*), bez powtarzania roboty, widzieć zaraz można odpowiadaiącą odmianę w oftatnich wypadkach: czego inne znane w Aftronomii, choć łatwiey-sze i prędsze sposoby, za sobą nie maią. Rachunku mego dla zbytniéy swoiéy długości tu nie kładę, ale tylko oftatnie iego wypadki, które gdyby się komu podobało roztrząsnąć kiedy i sprawdzić, wiedzieć ma, że do tego użyłem naftępuiących pierwiaftków:

W czasie ☌ czyli Nowiu.

Długość Słońca - -	74° 16′ 54″,7
Zboczenie Słońca północne	22° 32′ 21″,3
Szerokość Xiężyca - -	14′ 48″,3
Pochyłość Ekliptyki -	23° 27′ 58″
Bieg godzinny Xiężyca na	
długość - - -	36′ 52″
na szerokość - -	3′ 24″,5
Bieg godzinny Słońca -	2′ 23″,5
Promień tarczy słonecznéy	15′ 47″,3
Promień pozorny tarczy xię-życowéy - -	16′ 38″,4

Paralaxa horyzontalna Słońca 8",6
Paralaxa horyzontalna biegunowa Xiężyca - 1° 0′ 71".
Skutek zgiętych promieni światła (*inflexio*) - - 3",5
Figura Ziemi $\frac{230}{229}$.

Dzień uważa się astronomiczny od południa do południa, rachuba godzin idzie od 1. aż do 24. liczba godzin przewyższaiąca 12. wyraża godziny ranne: chąc ie w tym przypadku zamienić na godziny zwyczayne cywilne, należy od nich odciągnąć 12, a dzień astronomiczny powiększyć iednością, żeby otrzymać dzień cywilny. Od południa aż do północy, rachuba cywilna i astronomiczna, co do dni i godzin, zupełnie iest ta sama.

Obserwacye.

Czas prawdziwy.

3. Czerwca 1788.

	God: Min: Sek. $\frac{1}{10}$ Sek:
w Krakowie początek Zaćmienia -	20. 46. 30. 5.
Koniec Zaćmienia -	22. 52. 5.
w Greenwich początek Zaćmienia -	19. 24. 46. 5.
Koniec Zaćmienia -	21. 1. 24.
w Wilnie początek Zaćmienia - -	21. 22. 27.45.
Koniec Zaćmienia	23. 19. 12. 5.

Wypadki Rachunku.

	Czas prawdziwy Nowiu wyciągniony z początku i z końca Zaćmienia			Kombinacya trzech mieysc Obserwacyy.	Różnica długości ieograficzný tych mieysc w czasie		
	Godzin:	Minuty	sekundy		Godzin:	Minuty	sekundy
w Grenwich	20	58	43.	Między Krakowem i Greenwich	1	19	47.
w Krakowie	22	18	30.	Krakowem i Wilne:	0	21	21,8
w Wilnie	22	39	51,8	Wilnem i Greenwich - - -	1	41	8,8

Z tego rachunku obserwacyi pokazało się, że długość geograficzna Wilna, tak iak ią wszyſtkie Xiążki aſtronomiczne znaczyły, była błędna i fałszywa. Brano bowiem za tę długość względem Greenwich 1° 41′ 50″, w czasie, co się różni od moiego wypadku o 42 sekund czasu, czyli o 10 minut, 30 sekund łuku, który to błąd ieſt nadto gruby na dzisieyszy ſtan Aſtronomii i na obserwatorium, tak sławne w Europie, iak ieſt Wileńſkie. Uderzony tym wypadkiem, roztrząsnąłem z naywiększą uwagą kilkokrotnie moie rachunki, przerobiłem ie nawet na różne przypuszczenia o figurze ziemi; Obserwacya tak znanego z swych zasług i dokładności Astronoma JX. Poczobuta, nie mogła żadnéy wątpliwości podpadać, bo ią rachunek pokazał bydź bardzo dokładną, kiedy moment

Nowiu ten sam zupełnie wypadł z początku, co i z końca Zaćmienia: wsparty więc na tych wszyſtkich dowodach w roku 1797. ogłosiłem w efemerydach Wiedenſkich na rok 1798. ten błąd Aſtronomom, poddaiąc pod ich sąd i obserwacye i moię rachubę. Wypadki moie potwierdzone zupełnie zoſtały i robotami innych zagranicznych Aſtronomów, i poźnieyszemi obserwacyami udzielonemi mi od JX. Poczobuta. Sławny z gruntownych dzieł aſtronomicznych i ieograficznych Aſtronom w Gotha, Baron de Zach w pismie swoiém ogłoszoném w zbiorze obserwacyi przez P. Bode w Berlinie wydanych (*) na karcie 64, dawszy wypis moich obserwacyy, rachunków i uwag: szuka źródła tego błędu, iak on się mógł wśliznąć, i bliſko przez 30. lat w pismach aſtronomicznych utrzymywać? Sprawiedliwie zdaie się sądzić, że dawniey do oznaczenia długości Wilna nie użyto, ani Zaćmienia Słońca, ani zasłonienia gwiazdy iakiey przez Xiężyc, obudwoch naypewnieyszych na to sposobów; ale przeſtano na kilku Zaćmieniach Xiężyców Jowiszowych, które nie są doſtateczne do wynalezienia z pewnością tak delikatnego pierwiaſtku położenia ieograficznego mieysca obserwacyi. Na wielkie zaś iego nad tém zadziwienie w pomienionêm pismie rozszerzone, powiedzieć można, że dwóch naypewnieyszych

(*) Sammlung Astronomicher Abhandlungen, Beobachtungen, und Nachrichten III. Supplement-Band, Berlin 1797.

w Europie mieysc obserwacyy astronomicznych, Paryża i Greenwich odległość, co do długości ieograficzney po tylu pracach i nakładach, dopiero przed kilkunastu laty została ustanowiona.

Ponieważ Greenwich od Paryża różni się co do długości w czasie 9′ 22″, więc Kraków z obserwacyi dopiero opisaney, odległy iest od Południka Paryzkiego ku wschodowi w czasie 1° 10′ 25*. Poźnieysze moie obserwacye i ich rachunki dały wypadki następuiące:

Długość Krakowa względem Południka Paryzkiego,

Rok		Godz:	Min:	Sek:
1788.	Zaćmienie ☉ 3 Czerwca	1.	10.	25.
1794.	— — 31 Stycznia	1.	10.	17.
—	Zasłonienie przez ☽ α ♉ 7 Marca	1.	10.	23,9.
—	— — γ ♉ 11 Stycznia	1.	10.	22.
—	— — γ ♍ 21 Stycznia	1.	10.	21,5.
—	— — γ ♎ 14 Maia	1.	10.	16.
1795.	— μ Ceti 24 Listopad	1.	10.	22,4.
1797.	Zaćmien: Słońca 24 Czer:	1.	10.	19,7.
1798.	Zasłonienie przez ☽ φ ♐ 31 Maia	1.	10.	25,9.
1800.	— — ν ♍ 5 Maia	1.	10.	26.

Z tych wszystkich obserwacyy razem wziętych, wypada długość ieograficzna w czasie względem Południka Paryzkiego 1°. 10′. 23″. Leży więc Kraków od pierwszego Po-

łudnika przez wyspę *Ferro* prowadzonego, na wschód odległy 37°. 35′. 45″. w łuku równika.

Zaćmienie Xiężyca Ziemskiego.

Dzień astronomiczny.	Obserwacya i iéy okoliczności.	Czas prawdziwy.		
		Godziny	Minuty	Sekundy
Roku 1790	*Zaćmienie całkie Xiężyca.*			
28 Kwietnia.	Początek Zaćmienia - -	11	30	34
	Niknienie plam Xiężycowych w cieniu ziemi.			
	Gallileusz w cieniu - -	11	36	35
	Kepler w cieniu - -	11	40	21
	Kopernik dotyka się cienia -	11	45	21
	— — cały w cieniu -	11	47	0
	Tycho zetknął się z cieniem	12	0	39
	— — cały w cieniu -	12	1	54
	Początek zanurzenia się całkiego Xiężyca w cień -	12	28	5
	Xiężyc z cienia zaczyna wychodzić	14	5	4
	Plamy Xiężyca z cienia ziemi wychodzą.			
	Kopernik pokazywać się zaczyna	14	21	38
	— — cały wyszedł -	14	23	23
	Tycho cały wyszedł - -	14	25	32
	Koniec Zaćmienia - -	15	2	21
	Począ-			

Ciągnie się Zaćmienie Xiężyca 25 Lutego 1793

Dzień astronomiczny.	Obserwacya i iéy okoliczności.	Czas prawdziwy. Godzin:	Minuty	Sekundy
Roku 1791				
11go Października.	Początek Zaćmienia Xiężyca - .	13	19	23
	Niknienie plam Xiężycowych w cieniu ziemi.			
	Galileusz w cieniu - .	13	28	17
	Aristarchus w cieniu . .	13	28	42
	Eratostenes w cieniu . .	13	40	35
	Kopernik dotyka się cienia -	13	43	7
	— — cały w cieniu -	13	46	1
	Reynoldus cały w cieniu -	13	47	44
	Plamy Xiężyca z cienia wychodzą.			
	Aristarchus cały wyszedł -	15	42	6
	Kopernik zaczyna wychodzić -	15	44	27
	Koniec Zaćmienia - -	16	29	30
Roku 1793 25 Lutego.	*Zaćmienie cząstkowe Xiężyca.*			
	Początek Zaćmienia wątpliwy -	10	39	37
	— — — — pewny . -	10	42	14
	Niknienie plam Xiężycowych w cieniu.			
	Aristarchus styka się z cieniem -	10	53	54
	— — cały w cieniu -	10	57	24
	Plato ćmić się zaczyna - - -	10	55	34
	— — cały zaćmiony - -	10	58	24
	Aristoteles przy cieniu - - -	11	4	59
	— — cały w cieniu - - -	11	7	14
	Eudoxus styka się z cieniem - -	11	8	45
	— — cały w cieniu - . -	11	10	6
	Kepler ćmić się zaczyna - - -	11	15	49
	— cały zaćmiony - - -	11	21	39

Ciągnie się Zaćmienie Xiężyca 25 Lutego 1793

Dzień astronomiczny.	Obserwacya i iéy okoliczności.	Czas prawdziwy.		
Roku 1793		Godzin.	Minuty	Sekundy
25 Lutego.	Kopernik dotyka się cienia	11	22	39
	— — cały w cieniu .	11	24	14
	Posidonius przy cieniu -	11	22	14
	— — cały w cieniu -	11	24	54
	Manilius przy cieniu -	11	27	49
	— — cały w cieniu -	11	31	0
	Menelaus dotyka się cienia	11	31	29
	— — cały w cieniu -	11	33	16
	Plinius przy cieniu -	11	40	36
	— — cały zaćmiony -	11	43	32
	Dionisius styka się z cieniem	11	51	11
	— — cały zniknął w cieniu	11	54	38
	Proclus ćmić się zaczyna	11	43	56
	— — cały zaćmiony -	11	45	59
	Plamy Xiężycowe z cienia wychodzą.			
	Kepler zaczyna się pokazywać	12	0	20
	— — cały wyszedł -	12	9	5
	Kopernik wychodzi z cienia	12	18	0
	— — cały wyszedł .	12	25	0
	Aristarchus zaczyna wychodzić	12	22	5
	— — cały wyszedł -	12	25	57
	Dionisius wychodzi z cienia	12	39	1
	— — cały wyszedł -	12	40	15
	Manilius wychodzi -	12	47	5
	— — cały wyszedł -	12	51	30
	Menelaus pokazuie się z cienia	12	53	15
	— — cały odkryty -	12	56	15
	Plinius cały wyszedł .	12	58	35
	Plato wychodzi - -	12	59	5
	— — cały wyszedł -	13	1	10
	Eudoxus cały wyszedł -	13	9	40
	Proclus wychodzi - -	13	10	32
	— — cały wyszedł -	13	12	37

Ciągnie się Zaćmienie Xiężyca 25 Lutego 1793

Dzień astronomiczny.	Obserwacya i iéy okoliczności.	Czas prawdziwy. Godzin.	Minuty	Sekundy
Roku 1793				
25 Lutego.	Posidiniusz cały wyszedł - -	13	13	40
	Koniec Zaćmienia - - - -	13	24	50
Roku 1797 3 Grudnia	*Zaćmienie całkie Xiężyca.*			
	Dla chmur grubych ani początek, ani koniec, ani nawet wychod z cienia żadnéy plamy xiężycowéy, obserwowane bydź nie mogły. Niknienie atoli w cieniu ziemi niektórych plam xiężycowych, w przedziale chmur dostrzeżone było, iak następuie:			
	Grimaldus cały w cieniu - .	16	4	11
	Aristarchus w cień wchodzi - -	16	5	11
	— — cały w cieniu - - -	16	6	51
	Kepler w cień wchodzi - - -	16	8	21
	— — cały w cieniu - - -	16	10	31
	Mare humorum dotknięte od cienia . .	16	12	11
	Kopernik ćmić się zaczyna -	16	15	41
	— cały zaćmiony - - -	16	18	0
	Eratostenes dotknięty od cienia	16	16	11
	— — cały w cieniu, *niepewna*	16	17	0
	Reynoldus dotyka się cienia .	16	18	36
	— — cały w cieniu -	16	19	16
	Bullialdus styka się z cieniem -	16	20	23
	— — cały zaćmiony - -	16	21	50
	Plato dotknięty od cienia, *chmury niepewna* - - - - -	16	22	0
	Tycho cały w cieniu - -	16	34	20
	Xiężyc topi się cały w cieniu, *bardzo pewna* - -	16	56	30

Ciągnie się Zaćmienie Xiężyca z Grudnia 1797

Dzień astronomiczny.	Obserwacya i iéy okoliczności.	Czas prawdziwy.		
		Godziny	Minuty	Sekundy
Roku 1797				
3 Grudnia.	Na ten ostatni fenomen niebo okazało się czyste, aż do bliskiego wychodu Xiężyca z cienia: potém chmury grube całe niebo zakryły.			
Roku 1798 29 Maia.	Przypadaiące Zaćmienie Xiężyca dla chmur grubych obserwowane bydź nie mogło. Wszelako w przerwie chmur, iedna tylko plama obserwowana była.			
	Kopernik zaczyna wychodzić z cienia - -	8	32	26
	— — zupełnie wyszedł -	8	34	14
	Resztę chmury zepsuły.			

Zaćmie-

Zaćmienia Xiężyców Jowiszowych.

W ciągu następuiących obserwacyy liczby I. II. III. IV. znaczą iednego ze czterech Xiężyców Jowiszowych: ♃ znaczy planętę Jowisza: ☽ Xiężyc ziemski.

Dzień astronomiczny.	Czas prawdziwy			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1792	Godzin:	Minuty	Sekunday	
28 Czerwca.	11	10	26	Wyszedł z cienia I. Lunetą *Bp.* pręgi Jowisza nie bardzo wyraźne: Jowisz blisko Xiężyca, obserwacya *niepewna.*
3 Lipca	9	30	39	Wyszedł z cienia II. Lunetą *Bp.* niebo czyste, pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna.*
13 Lipca	9	26	24,8	Wyszedł z cienia I. Lunetą *Bp.* atmosfera gruba i mglista, obserwacya *wątpliwa.*
R. 1793. 15 Stycznia.	18	32	56,5	Zniknął w cieniu II. Lunetą *Bp.* pręgi nie iasne, obserwacya trochę *niepewna.*
27 Stycznia	17	51	9	Zniknął I. Lunetą *Ap.* atmosfera mglista, obserwacya *wątpliwa.*
8 Lutego	15	28	30	Zniknął w cieniu II. Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza bardzo wyraźne, obserwacya *pewna.*
15 Lutego	18	3	46	Zniknął II. w cieniu Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza wyraźne, niebo czyste, obserwacya *pewna.*
27 Lutego	14	22	12	Zniknął I. w cieniu Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza widoczne, obserwacya *pewna.*
12 Marca	15	5	21	Zniknął II. w cieniu Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza bardzo wyraźne, obserwacya *pewniuteńka.*

Zaćmienie Xiężyców Jowiszowych.

Dzień astronomiczny.	Czas prawdziwy.			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1793	Godzin	Minuty	Sekundy	
15 Marca	17	15	27,4	Zniknął III. w cieniu Lunetą *Ap.* pręgi wyraźne Jowisza, obserwacya *pewna.*
22 Marca	14	36	50	Zniknął I. Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna.*
6 Kwietnia	12	9	35	Zniknął II. w cieniu Lunetą *Ap.* niebo czyste, wiatr N. E. gwałtowny, obserwacya iednak *pewna.*
7 Kwietnia	12	57	18	Zniknął I. Lunetą *Ap.* niebo czyste, pręgi wyraźne; gaśnienie stopniami światła, *bardzo pewna.*
7 Maia	15	7	4	Zgniknął I. Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza widoczne obserwacya *dobra.*
8 Maia	11	45	19	Zniknął II. Lunetą *Ap.* mgła w oku obserwatora, obserwacya *wątpliwa.*
9 Maia	9	35	12	Zniknął I. Lunetą *Ap.* niebo czyste, pręgi wyraźne, obserwacya *pewna.*
25 Maia	10	2	45,5	Wyszedł z cienia I. Lunetą *Ap.* Jowisz nadto bliski Xiężyca w pełni, obserwacya *wątpliwa.*
1794				
22 Stycznia	18	58	33	Zniknął I. Lunetą *Ap.* niebo mgliste, Jowisz blisko horyzontu, obserwacya *niepewna.*
7 Lutego	17	11	40	Zniknął I. Lunetą *Ap.* mgła, obsorwacya *niepewna.*
2 Marca	17	21	26	Zniknął I. Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza widoczne, obserwacya *pawna.*
18 Marca	15	40	35	Zniknął I. Lunetą *Ap.* niebo czyste, pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna.*
1795				
17 Sierpnia	13	6	38	Wyszedł z cienia I. niebo mgliste, *niepewna.*

Zaćmienie Xiężyców Jowiszowych,

Dzień astronomiczny.	Czas prawdziwy.			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1795	Godzin	Minuty	Sekundy	
20 Paźdz:	6	43	15	Wyszedł z cienia I. Lunetą *Ap.* pręgi wyraźne, *pewna.*
21 Paźdz:	5	39	44	Wyszedł z cienia II. Lunetą *Ap.* obserwacya *wątpliwa.*
8 Listopada	7	10	6	Wyszedł z cienia III. niebo mgliste, obserwacya *niepewna.*
15 Listopada	7	35	34	Zniknął *III.* Lunetą *Ap.* obserwacya *pewna.*
21 Grudnia	5	22	6	Wyszedł z cienia I. pręgi Jowisza wyraźne, *pewna.*
1796				
11 Czerwca	13	41	37,5	Zniknął I. w cieniu Lunetą *Ap.* obserwacya *pewna.*
27 Czerwca	11	53	48	Zniknął I. Lunetą *Ap.* pręgi wyraźne, ale Jowisz bliski horyzontu przy wschodzie, obserwacya *niepewna.*
6 Lipca	13	44	10	Zniknął II. w cieniu pręgi wyraźne, obserwacya *pewna.*
3 Sierpnia	15	48	45	Zniknął I. zorza przy wschodzie nadto wielka, obserwacya trochę *niepewna.*
6 Paźdz:	11	34	54	Wyszedł I. z cienia Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza wyraźne, *pewna.*
15 Paźdz:	8	1	56	Wyszedł I. Lunetą *Ap.* niebo pochmurne, ale w przedziale chmur uczyniona ta obserwacya dosyć *dobra.*
17 Paźdz:	7	27	10	Wyszedł III. chmury, obserwacya *niepewna.*
28 Paźdz:	10	37	14	Wyszedł II. pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna.*
29 Paźdz:	11	55	12	Wyszedł I. pręgi wyraźne, niebo pogodne, obserwacya *pewna.*

Zaćmienie Xiężyców Jowiszowych.

Dzień astronomiczny.	Czas prawdziwy			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1796	Godzin	Minuty	Sekundy	
7 Listopada	8	19	42	Wyszedł I. Lunetą *Ap.* niebo pogodne, obserwacya *dobra*, ale iest cokolwiek niepewności, bo czas dla chmur w dni poprzedzaiące, nie mógł bydź ściśle oznaczony.
18 Listopada	5	49	45	Wyszedł IV. z cienia, to samo, co w poprzedzaiącéy obserwacyi.
6 Grudnia	8	26	41	Zniknął III. pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna*.
1797				
24 Stycznia	5	6	8	Wyszedł I. z cienia Lunetą *Ap.* pręgi wyraźne, obserwacya *pewna*.
tegoż dnia	6	12	44	Wyszedł I. pręgi wyraźne, obserwacya *pewna*.
12 Listopada	6	10	14,5	Wyszedł IV. Lunetą *Ap.* obserwacya *pawna*.
28 Listopada	10	5	41	Wyszedł II. powietrze mgliste, obsorwacya trochę *niepewna*.
30 Listopada	12	39	42	Wyszedł drugi, pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *dobra*.
5 Grudnia	6	19	25	Wyszedł I. Lunetą *Ap.* niebo pogodne, pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna*.
12 Grudnia	8	11	48	Wyszedł I. z cienia, tak iak obserwacya poprzedzaiąca.
1798				
19 Stycznia	6	32	30,6	Wyszedł II. z cienia Luuetą *Ap.* niebo czyste, pręgi Jowisza widoczne, obserwacya *pewna*.
27 Stycznia	8	26	53	Wyszedł I. dla chmur cienkich trochę *niepewna*.
19 Września	14	53	43	Zniknął w cieniu III. Lunetą *Bp.* dla mgły *niepewna*.

Zaćmienie Xiężyców Jowiszowych,

Dzień astronomiczny.	Czas prawdziwy.			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1798	Godzin	Minuty	Sekundy	
19 Września.	16	8	37,5	Zniknął I. Lunetą *Bp*. pręgi wyraźne, obserwacya *pewna*.
21 Września.	10	9	2	Zniknął II. Lunetą *Ap*. dla mgły trochę *niepewna*.
tegoż dnia	10	39	11,5	Zniknął I. pręgi bardzo wyraźne, obserwacya *pewna*.
28 Września.	12	35	24,8	Zniknął I. Lunetą *Ap*. pręgi niewyraźne, *wątpliwa*.
tegoż dnia	12	49	21	Zniknął *II*. pręgi bardzo wyraźne, *pewna*.
5 Paźdz:	14	31	16	Zniknął I. Lunetą *Bp*. Pręgi wyraźne, *pewna*.
tegoż dnia	15	29	7	Zniknął II. to samo, iak w poprzedzaiącéy.
7 Paźdz:	9	0	7	Zniknął I. Lunetą *Ap*. niebo czyste, obserwacya *dobra*.
12 Paźdz:	16	26	21	Zniknął I. Lunetą *Ap*. dla chmur cienkich, *wątpliwa*.
14 Paźdz:	10	55	51,3	Zniknął I. Jowisz mgłą okryty, *niepewna*.
16 Paźdz:	7	28	41	Zniknął II. tarcza Jowisza źle zakończona, obserwacya *wątpliwa*.
23 Paźdz:	7	19	44	Zniknął I. pręgi wyraźne, obserwacya *bardzo pewna*.
tegoż dnia	10	7	21	Zniknął II. tak iak poprzedzaiąca.
28 Paźdz:	14	45	12	Zniknął I. niebo czyste, obserwacya *dobra*.
30 Paźdz:	9	14	27	Zniknął I. pręgi wyraźne, obserwacya *pewna*.
tegoż dnia	12	45	38,5	Zniknął II. Lunetą *Bp*. pręgi wyraźne, *pewna*.

Zaćmienia Xiężyców Jowiszowych.

Dzień astronomiczny	Czas prawdziwy			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1798	Godzin:	Minuty	Sekundy	
11 Listopada	18	33	49,9	Zniknął I. Lunetą *Ap.* Xiężyc nadto bliski planety swego, oberwacya *niepewna.*
30 Listopada	8	55	51	Wyszedł III. z cienia Lunetą *Bp.* trochę *niepewna.*
7 Grudnia	12	56	11,8	Wyszedł III. Lunetą *Ap.* niebo mgliste, *wątpliwa.*
8 tegoż	9	44	24,5	Wyszedł I. Lunetą *Bp.* niebo czyste, *pewna.*
1799				
12 Stycznia	6	47	22	Zniknął III. Jowisz iak w mgle dla zbytnego zimna. — 18° term: Reaumura Lunetą *Bp.* bardzo *wątpliwa.*
19 Stycznia	10	45	58,5	Zniknął III. Lunetą *Ap.* pręgi wyraźne, obserwacya *pewna.*
tegoż dnia	12	47	13,5	Wyszedł III. z cienia, tak iak poprzedzaiąca.
23 Stycz.	9	54	8,5	Wyszedł I. Lunetą *Ap.* niebo pogodne, obserwacya *dobra.*
8 Lutego	8	11	58,4	Wyszedł I. Lunetą *Bp.* dla zbytniego zimna. — 20° term: Reaumura, obserwacya *niepewna.*
21 Lutego	6	11	46,5	Zniknął II. Lunetą *Ap.* Xiężyc nadto bliski swego planety, bardzo *niepewna.*
tegoż dnia	8	37	38,3	Wyszedł II. z cienia, pręgi wyraźne, obserwacya *pewna.*
10 Marca	10	29	53	Wyszedł I. Jowisz bliski horyzontu, bardzo *niepewna.*
25 Marca	8	27	58	Wyszedł II. Lunetą *Ap.* pręgi Jowisza wyraźne, obserwacya *pewna.*
8 Kwietnia	9	21	30,5	Wyszedł III. Jowisz bliski zachodu, obserwacya *niepewna.*

Zaćmienia Xiężyców Jowiszowych.

Dzień astronomiczny.	Czas prawdziwy.			Obserwacya i iéy okoliczności.
Roku 1799	Godzin:	Minuty	sekundy	
3 Paźdz:	10	33	21	Zniknął I. Lunetą *Ap.* mgła, obserwacya *niepewna.*
6 Paźdz:	17	29	23	Zniknął II. Lunetą *Bp.* zorza wielka, *niepewna.*
31 Paźdz:	18	12	31,5	Zniknął I. Lunetą *Ap.* pręgi wyraźne obserwacya *pewna.*
11 Listopada	9	1	53	Zniknął I. mgła, , obserwacya bardzo *niepewna.*
16 Listop:	16	26	22,5	Zniknął I. pręgi wyraźne, *pewna,*
23 Listop:	18	18	24,5	Zniknął I. niebo czyste, pręgi wyraźne, *pewna.*
25 Listop:	11	45	48,2	Zniknął II. tak iak poprzedzaiąca.
27 Listop:	7	13	46,9	Zniknął I. pręgi wyraźne, obserwacya *dobra.*
29 Listop:	—	—	—	*Nota.* Zaćmienie IV. nie było: wytknięty błąd i niedokładność tablic *Wargentin.*
30 Listop:	19	3	49,3	Zniknął III. Lunetą *Ap.* obserwacya *pewniuteńka*, pręgi widoczne, światło stopniami gasnące, pogoda.

ZASŁO-

Zasłonienie Gwiazd i Pla-

Ten rodzay obserwacyy iest ieden z nayważnieyszych: *naprzód*: że podaie naypewnieyszy sposób do oznaczenia długości ieograficzney mieysc ziemskich; *powtóre*; że

Rok	*Dzień astronomiczny.*	*Imie Gwiazdy.*	*Czas prawdziwy.* Godzin:	Minuty	Sekundy
1794	11. Stycznia	γ ♉ czyli γ Byka.	13	10	11
			14	10	37
	21. Stycznia	γ ♍ czyli γ Panny.	13	47	32,3.
			15	7	22

net przez Xiężyc ziemſki.

służy do wydoskonalenia tablic biegu Xiężyca, i odkrycia naydelikatnieyszych ſkutków attrakcyi, przez co wiele wpływa w poſtępek teoryi biegu ciał niebieskich.

Obserwacya i iéy okoliczności.
Zniknienie Gwiazdy nagłe i szybkie w brzegu ciemnym Xiężyca, obserwacya *bardzo pewna.* Wydobycie się gwiazdy z brzegu światłego ☽. Obserwacya do 2″ *wątpliwa* dla nietrafionego zupełnie punktu ☽, z którego wyszła gwiazda; czas czyſty i spokoyny. Lunetą *Bm.* Zniknienie wolne w brzegu światłym ☽, obserwacya *bardzo pewna* Wydobycie się nagłe z brzegu ciemnego ☽, obserwacya *bardzo pewna.* Lunetą *Bm.* niebo czyſte i spokoyne: do determinowania nayściśleyszego ekwacyi czasu. użyty był przechód przez południk Gwiazd ε ♌ β ♌ β ♏.

Zasłonienie Gwiazd i Pla-

Rok	*Dzień astronomiczny.*	*Imie Gwiazdy.*	*Czas prawdziwy.*		
			Godzin.	*Minuty*	*Sekundy*
1794	7 Marca	α ♉ czyli Aldebaran	8	18	39,5.
			9	1	18,8.
	13 Kwietnia	γ ♍ czyli γ Panny	9	17	6,5.
	14 Maia.	γ ♎ czyli γ Wagi	8	22	23,3.

nêt przez Xiężyc ziemſki.

Obserwacya i iéy okoliczności.
Zniknienie nagłe w brzegu ciemnym ☽, obserwacya *pewna.* Wydobycie się gwiazdy z brzegu światłego ☽, *bardzo pewne.* Lunetą *Am.* niebo czyſte przy aurorze borealnéy, któréy smugi w czasie zasłonienia przesuwały się przez ☽ nie szkodząc bynaymniéy obserwacyi. Na 19″ przed zniknieniem gwiazdy światło iéy iak rozpryśnione iſkrzyło się za zbliżeniem się brzegu ciemnego ☽, na który gwiazda zdawała się iak rzucona na 5″ lub 4″ przed zniknieniem. Zniknienie nagłe Gwiazdy w brzegu ciemnym Xiężyca: obserwacya *pewna.* Lunetą *Bm.* Wydobycie się z brzegu światłego ☽ dla chmur widziane bydź nie mogło. Zniknienie Gwiazdy w brzegu Xiężyca w pełni: *pewne.* Lunetą *Bm.* Czas oznaczony przez ♍. — Wydobycie się Gdwiazdy było chybione dla zbytniego światła ☽.

Zasłonienie Gwiazd i Pla-

Rok	*Dzień astronomiczny.*	*Imie Gwiazdy.*	*Czas prawdziwy.* Godzin.	Minuty	Sekundy
1795	24 Listopasa,	μ Ceti albo μ Wieloryba	9	3	6,7.
		— —	10	12	55
1798	20 Kwietnia	132 ♉ czyli 132ga Byka	9	27	13,8.
	31 Maia.	Φ ♐ czyli Φ Strzelca	11	15	40
			12	12	44,7.
	5 Października	η ♌ czyli η Lwa	17	23	38,7.

net przez Xiężyc ziemſki.

Obserwacya i iéy okoliczności.
Zniknienie nagłe i szybkie w brzegu ☽ ciemnym: *bardzo pewne.* Lunetą *Bm.*
Wydobycie się z brzegu światłego ☽ Lunetą *Bm. niepewne* dla zbytniego blaſku ☽ bliſkiego pełni, Gwiazda pożno była spoſtrzeżona. Zniknienie Gwiazdy w brzegu ciemnym ☽ w przedziale chmur *wątpliwe.* Wydobycie się Gwiazdy dla chmur widziane nie było. Zniknienie Gwiazdy w brzegu światłym ☽ *cokolwiek niepewne*, bo bliſko horyzontu. Wydobycie się gwiazdy nagłe i szybkie z brzegu ciemnego ☽ *bardzo pewne*, Lunetą *Am.* Zniknienie Gwiazdy w brzegu światłym ☽, *bardzo pewne* Lunetą *Bp.* Wydybycie się Gdwiazdy, przypadło z słońcem wschodzącém.

Zasłonienie Gwiazd i Pla-

Rok	*Dzień astronomiczny.*	*Imie Gwiazdy.*	*Czas prawdziwy.* Godzin:	Minuty	Sekundy
1798	27 Października.	τ ♉ czyli τ Byka.	—	—	—
			10	4	25,5.
	13 Grudnia	1 τ ♒ czyli 1 τ Wodnika	7	13	43,7.
	tegoż dnia	2 τ ♒	8	36	7,6.
1799	23 Listopada	♀ czyli Venus Planeta	17	28	47,21.
		— —	17	29	20,15.
		— —	18	29	36,4.

net przez Xiężyc ziemſki.

Obserwacya i iéy okoliczności.
Zniknienie Gwiazdy w brzegu świattym ☽, było chybione dla pomroki sprawioney na oku patrzącego od zbytniego blasku ☽.
Wydobycie się nagłe z brzegu ciemnego ☽, *bardzo pewne.* Lunetą *Bm.*
Zniknienie szybkie w brzegu ciemnym ☽, *pewne* Lunetą *Bm.* Wydobycie się z brzegu światłego, widziane bydź nie mogło dla mgły.
Zniknienie nagłe Gwiazdy w brzegu ciemnym ☽, obserwacya *pewna.* Wydobycie się przypadało przy zachodzie ☽, który chmury okryły.
Dotknięcie się rogów oświeconych ♀ z tarczą oświeconą Xiężyca, *pewne.*
Zniknienie całkie ♀ w części światłéy ☽, *pewne.*
Wydobycie się nagłe i pierwsze światła ♀ z pod tarczy ciemnéy ☽, *bardzo pewne.*

Zasłonienie Gwiazd i Pla-

Rok	Dzień astronomiczny.	Imie Gwiazdy.	Czas prawdziwy.		
			Godzin.	Minuty	Sekundy
1799	23 Listopasa,	♀ czyli Venus Planeta	18	50	38,3.
1800	5 Maia.	" ♍ czyli " Panny.	11	8	35,64.
			12	4	48,1.

net przez Xiężyc ziemſki,

Obserwacya i iéy okoliczności.
Zetknięcie się przy wychodzie tarczy światłéy ♀ z tarczą ciemną ☽, *bardzo pewne* Lunetą *Bm.* ☽ był w 26tym swego wieku: tarcza iego ciemna wyraźnie gołem okiem widziana była. Atmosfera czyſta bez mgły i wiatru, ♀ $\frac{148}{2000}$ tarczy swoiéy miała oświeconéy, i w teleſkopie z rogami dobrze zakończonemi tak się okazała, iak ☽ w trzecim, lub w czwartym dniu po nowiu.
Zniknienie Gwiazdy w brzegu ciemnym ☽ bliſko pełni, nagłe i *pewne* Lunetą *Bm.*
Wydobycie się Gwiazdy z brzegu światłego ☽ dla zbytniego blaſku ☽ *trochę wątpliwe.*

ZA-

ZAĆMIENIA SŁOŃCA.

W roku 1793. znayduiąc się z JX Poczobutem w Grodnie dla bronienia całości funduszu i interessów edukacyi narodowéy, obserwowaliśmy tam Zaćmienie Słońca 5go Września za pomocą instrumentów z Wilna sprowadzonych, które ustawiliśmy w Augustowie folwarku do Grodna należącym i przyległym. Ta obserwacya, która nam się bardzo szczęśliwie powiodła, z powszechném wszystkich Astronomów ukontentowaniem była przyięta, bo za iéy pomocą tak ważne na północy mieysce, iak iest Grodno, zostało co do długości ieograficzney oznaczone.

Rok		*Czas prawdziwy.* *Godzin.*	*Minuty.*	*Sekund.*
1793	4 Września w Augustowie przy Grodnie początek Zaćmienia - - -	23	49	8
	5 Września podług JX. Poczobuta koniec zaćmienia - - - - - - -	2	49	37
	Podług mnie - - -	—	—	44

Zaćmienia Słońca.

Oprócz tego JX. Poczobut za pomocą Drobnomierza przedmiotowego bardzo wiele obserwował odległości brzegu Słońca od brzegu ☽ za pomocą odległości rogów. Te obserwacye ostatnie ieszcze dotąd Astronomom w Europie ni są ogłoszone, których ia w czasie wolnieyszym myslę rachubę przedsięwziąć.

Rok		Czas prawdziwy Godzin.	Minuty	Sekund.
1794	31 Stycznia w Krakowie początek Zaćmienia Słońca - - - -	1	3	49
	Koniec Zaćmienia	1	58	42
1797	24 Czerwca początek Zaćmienia Słońca -	6	3	26
	Koniec Zaćmienia	7	32	31

Rachuba tych obudwóch Zaćmień przezemnie wykonana i podana, znayduie się w Efemerydach Astronomicznych Wiedeńskich na rok 1800. na karcie 307.

PRZEYŚCIE ☿ MERKURYUSZA

przez Słońce 6go i 7go Maia 1799. r.

Ten fenomen rzadki i ważny dlatego, że przypadł w *węźle spadaiącym* Planety, w wielu mieyscach Europy obserwowany, uważany był w Krakowie iak następuie:

Czas prawdziwy.	
22g 30′ 53″,6	Drżenie znaczne światła w punkcie dotknięcia się tarczy słoneczney wzięte za moment zetknięcia się zewnętrznego brzegów ☿ i Słońca.
22g 31′ 13″	Zetknięcie się Merkuryusza ze słońcem widoczne.
22g 33′ 20″,6	Tarcza ☿ na Słońcu prawie cała widoczna.
22g 33′ 53″,6	Blask światła słonecznego dostrzeżony między ☿ i punktem ⊙, gdzie ☿ przechodził, wzięty za moment zetknięcia się wewnętrznego dwóch brzegów.

Czas prawdziwy.	
0g 0′ 0″	Za pomocą kwadransa astronomicznego dokładuie na południku ustanowionego, znaleziona różnica zboczenia między środkiem ☉ i ☿ równa 48″,5 łuku.
0g 0′ 0″	Przez Teleskop południkowy różnica wznoszenia się prostego ☉ i ☿ = 44″,5 w czasie zegaru. Trwałość przechodu połowy średnicy ☉ przez nić południkową 1′ 7″ w tymże czasie: a zatém odległość środków ☉ i ☿ = 10′ 34″,5 łuku w samo południe Krakowskie.

Wychod ☿ dla chmur obserwowany bydź nie mógł Na wchod iego niebo czyste było i pomyślne.

Bardzo obszerna rachuba téy obserwacyi przezemnie zrobiona, z oznaczeniem mieysca Planety, iego średnicy, i wytknięciem błędu tablic, znayduie się w Efemerydach Wiedeńskich na rok 1801. na karcie 294.

Koniec Obserwacyy Astronomicznych w Krakowie; teraz podanych.

13.

O NOWYM PLANECIE

Położonym między Marsem i Jowiszem, postrzeżonym nasamprzód w Sycylii roku 1801. dnia 1go Stycznia; przez Jana Sniadeckiego w Krakowie zaś 28go Lutego roku 1802.

Jozef Piazzi Astronom Sycyliyski w Palermo, dochodząc przez własne obserwacye położenia niektórych Gwiazd stałych. gdy sobie ułożył 1go Stycznia roku 1801. o 9 godzinie w wieczor, uważać przechód przez południk Gwiazdy 87méy w konstellacyi Byka, postrzegł w swym instrumencie południkowym maleńką Gwiazdkę, która wyżéy wymienioną Gwiazdę Byka poprzedzała, i czas iey przechodu, oraz wysokość naznaczył. Swiatło tey Gwiazdki było podobne kolorem do światła Jowiszowego, ale tak słabe, że ią ocenił za Gwiazdę ledwo 8méy wielkości.

Następuiącéy nocy uważaiąc na południku tę samę Gwiazdkę, postrzegł, że mieysce swoie odmieniła, tak względem równika, iako względem punktów równonocnych, to iest, i co do czasu, i co do wysokości; a rozumieiąc, że to iest skutkiem popełnionego błędu w znaczeniu pierwszéy obserwacyi odłożył do następuiących postrzeżeń

zdanie swoie o tém szczególnieyszém zdarzeniu. Obserwacya trzecia i czwarta przekonała go oczywiście, że w pierwszéy żadnego błędu nie było: i że wspomniona Gwiazda odmienia mieysce na niebie przez bieg swóy własny.

Położony pod tak pięknem niebem, iakie ieſt w Sycylii, ścigał ten Aſtronom w każdéy pogodnéy nocy bieg téy ruchoméy Gwiazdy, aż do 11go Lutego: i w liczbie 24téy obserwacyi, otrzymał 16. pewnych. Po dniu 11. Lutego, Gziazda ta tak była do Słońca zbliżona, iż przechód iéy przez południk przypadał we dnie, w reszcie zakryta promieniami słońca, iuż więcéy obserwowana bydź nie mogła. Pierwsza myśl zwyczayna, na którą padł ten Aſtronom, była, że nowe to ruchome na niebie ciało, ieſt Kometą: doniosł o tém innym w Europie Aſtronomom, i im obserwacye swoie objawił, ale w ten czas, kiedy iuż tego mniemanego Kometę, promieniami słońca zakrytego, widzieć nie można było.

Gdy obserwacye Piazzi wzięto pod rachunek; pokazało się, że bieg téy nowéy Gwiazdy, nie ieſt biegiem kometom właściwym, a zatém, że przypuściwszy dokładność obserwacyy Sycyliyſkich, Gwiazda ta nie do rodzaiu komet, ale do klassy planet należy. Trzeba było czekać kilka miesięcy czasu, póki nowa ta Gwiazda nie wydobędzie się z promieni słonecznych, i zrana przed wschodem słońca, znowu się nie okaże: co dla tak

maleńkiéy Gwiazdy nie mogło wcześniéy nastąpić, iak na końcu Września, albo na początku Października.

W tym przeciągu czasu podzieliły się zdania Astronomów, o tym nowym po niebie wędrowniku: iedni brali go za kometę, drudzy za nowego planetę, inni zaś zupełnie o exystencyi podobnego ciała wątpić zaczęli. W liczbie tych ostatnich znaydował się naystarszy w Europie Astronom Paryzki Lalande; to powątpiewanie rosło coraz bardziey, kiedy wytężona uwaga znacznieyszych w Europie Astronomów na tę część nieba, gdzie się nowa ta Gwiazda powinna była podług pierwiastkowych iéy obserwacyy znaydować, nic podobnego dostrzedz nie mogła przez Wrzesień, Październik, Listopad i Grudzień: Wszelako niezmordowana gorliwość Astronoma Gotańskiego Barona de Zach, nie przestawała w Astronomach upadaiących krzepić nadziei, i wszystkich do szukania zgubionéy Gwiazdy zachęcać.

Dzieliłem i ia przekonanie tego sławnego Niemiec północnych pisarza, i wszystkie pogodne poranki w Listopadzie i Grudniu, choć niepomyślnie, trawiłem na szukaniu tego Planety, do czego miałem nawet powód w osobistéy znaiomości P. Piazzi, z którym tyle żyiąc i przestaiąc w roku 1787. w Londynie, nie mogłem nigdy pomyśleć, aby człowiek ten odważył się, albo grubą imposturą, albo mylnemi obserwacyami Astronomów łudzić.

W nauce, gdzie oko instrumentem, a rozum rachunkiem ieometrycznym wsparte, łączą się razem do rozstrzygnienia sporu, omamienie lub szerzenie popełnionego w podobney sprawie błędu, trwać długo nie może. Jakoż głębsza nad tą rzeczą uwaga, kazała przypisywać następuiącym przyczynom trudność wielką w znalezieniu téy Gwiazdy.

1od. Bardzo słabemu iéy światłu: bo pokazawszy się w Sycylii pod postacią ledwo osméy wielkości, mogła, oddaliwszy się daley od ziemi, stać się Gwiazdą 9téy lu 10téy wielkości, a przeto do postrzeżenia trudną, osobliwie w kraiach północnych, gdzie atmosfera nie tak iest przezroczysta, iak w Sycylii.

2re. Nieznanemu iéy biegowi, który z Sycyliyskich obserwacyy z dokładnością ieszcze oznaczony bydź nie mógł, a zatém, że granica téy rozległości na niebie, gdzieby iéy szukać należało, z pewnością wiadoma bydź nie mogła; zważaiąc osobliwie na odmiany i przeszkody, na które ta Gwiazda w biegu swoim, osobliwie przez działanie Jowisza, wystawiona bydź mogła.

3cie. Że ta część nieba, gdzieby się naypodobniéy znaleźdź była powinna, napełniona iest wielką liczbą małych bardzo gwiazdeczek i obłoczków, na końcu konstellacyi Lwa, i na północném skrzydle Panny leżących: z których wielu położenia astronomicznego nie znamy, i któreby wypadało wprzód porządnie determinować; co i czasu długiego wy-

ciąga, i ma znaczne trudności stąd, że wiele z tych Gwiazd, niknie zaraz przy oświeceniu nici w lunetach południkowych i kwadransach

Jednakowoż zapuściwszy się w tę robotę, po tylu ſtraconych na próżno nocach, poſtanowiłem sobie, za pomocą inſtrumentu południkowego, przebiedz małe gwiazdki, między *Beta*-Lwa i gwiazdą Panny, zwaną Wino-branka (*Vindemiatrix*), zawarte, począwszy od 10. aż do 18 ſtopnia zboczenia północnego, zakładaiąc sobie w téy robocie dwa cele: *naprzód* trafić na nowego Planętę, ieżeli się tam znayduie; *powtóre* roztrząsnąć, czyli położenie wielkiéy liczby Gwiazd małych, w wyżéy wymienionéy części nieba zawartych, ogłoszone w świeżo wydaném szacownem bardzo dziele Aſtronoma Berlińſkiego P. Bode, pod tytułtm *Uranografiia*, nie zamyka omyłek?

Przez cały atoli Styczeń niebo w Krakowie ciągle chmurami okryte, nic nie pozwoliło przedsięwziąć: dopiero 15. Lutego ułożony plan robot wykonywać zacząłem, który mi do zbliżaiącéy się przeciwległości, czyli pełni dwóch planet Jowisza i Saturna, był bardzo potrzebny i przydatny. Dnia 25 Lutego odebrałem z Gota od Barona de Zach doniesienie, że i on i Doktor Olbers w Bremen, znaleźli nowego Planetę między gwiazdami leżącemi na północném ſkrzydle Panny, i niedaleko włosów Bereniki, z oſtrzeżeniem, iż chcąc go widzieć w przechodzie

przez południk, nie należy nici w lunecie oświecać.

Po takowém doniesieniu pierwsza w Krakowie pogodna noc była 28go Lutego, i ta posłużyła mi szczęśliwie do pierwszego spostrzeżenia, tak długo szukanego Planety. Wymienionéy nocy zgasiwszy światło przy lunecie południkowéy, i oko długo w ciemności zatrzymawszy, między przesuwaiącemi się przez południk gwiazdami, dawniéy mi znanemi, o godzinie 1. minucie 55. czasu średniego, spostrzegłem iednę żółtawą, ledwo 9. wielkości, któréy położenie blizkie prawdy naznaczyłem. Nazaiutrz 1go Marca pokazało się oczywiście, że ta Gwiazda mieysce swoie odmieniła, i nawet powiększyła swe światło, wydaiąc się, iak gwiazda 8. wielkości: dalsze obserwacye, za pomocą lunety południkowéy i kwadransa na płaszczyznie południka doskonale ustanowionego i mikrometrem opatrzonego, dowiodły, że Gwiazda ta, iest nowy Planeta, którego ciągle w pogodnych nocach ścigać nie przestałem, porównywaiąc go z gwiazdami znanego położenia w konstellacyach Lwa i Panny, do oznaczenia iego biegu i mieysca na niebie.

Ciąg tych obserwacyy, po części Astronomom zagranicznym i kraiowym, przeze mnie iuż udzielonych, mam honor Towarzystwu złożyć, iako hołd oddany przykładnéy i dobroczynnéy iego gorliwości w szerzeniu świateł nauk między swemi rodaka-

mi. Wypadki rachunku z tych obserwacyy przedsięwziętego z naznaczeniem momentu pełni tego Planety, i iego podowczas położenia na niebie, tu przyłączam, iako rzecz bardzo świeżą, a ſtanowiącą nayważnieyszy punkt do tego iego biegu.

Nazwany ieſt ten Planeta przez swego wynalazcę *Ceres Ferdinandea*: Baron de Zach podał znak sierpa ⚳ na iego cechowanie. Francuzi nazywać go chcą Piazzi, Planeta ten powiększył swoie swiatło, i wydaie się teraz, iak gwiazda siódméy wielkości: kolor światła zdaie się odmieniać, i w oſtatnich obserwacyach świecił światłem białém, zupełnie podobném do światła Urana. Im śkło w teleſkopie mniéy obiekt powiększa, tém się iaśniéy i wyraźniéy Planeta ten wydaie: dlatego na nic się nie zda używać do iego obserwacyi teleſkopu znacznie powiększaiącego, bo się pokaże niewyraźny i źle zaokrąglony.

Bieg iego przez ciąg moich obserwacyy był wſteczny (*retrogradus*), iaki służy planetom wyższym bliſko przed i po ich pełni: ten bieg zaczął się spoźniać, i Planeta bliſki ieſt punktu zaſtanowienia (*punctum stationis*), poczém znowu bieg kierunkowy (*directus*), rozpocznie.

Droga iego pochylona ieſt do drogi ziemſkiéy, czyli ekliptyki bardziéy, niż wszyſtkich innych, dotąd znanych Planet, bo bliſko 11. ſtopni wynosi, kiedy droga naypochylsza Merkuryusza, iest tylko 7 ſtopni:

to

to zdarzenie osłabi nie mało mniemanie Aſtronomów, Fizyków, którzy tłumacząc budowę świata, sądzili, iż wszyſtkie planety krążą około słońca na płaszczyznach, bardzo mało do drogi ziemskiéy pochylonych, co było tylko prawda, o znanych nam dawniéy planetach. Herschel, który od roku 1781 z teleskopem swoim 20 ſtóp, takiém ſtaraniem przebiegł całą krainę gwiazd zodyakalnych, w celu odkrycia nowych planet, i poprawienia atlasu Flamſteda, że tego nowego planetę chybił, zdaie się, iż to przypisać należy, albo zbyt powiększaiącéy sile iego inſtrumentu, przy któréy bardzo się wiele traci na świetle i wyraźném widzeniu; albo że uwaga iego naybardziéy była wytężona na gwiazdy blisko drogi ziemskiéy położone: lubo i to, ze siedlisko planet zamknięte ieſt w granicach gwiazd zodyakalnych, ieſt tylko prawdą na teraźnieyszym ſtanie wiadomości naszych wspartą: rozciągać zaś to zdanie do wszyſtkich nawet nam dotąd nieznanych planet, ieſtto ſtanowić uczone uprzedzenie, które może poźnieysze wynalazki obalą.

Obserwacye Astronomiczne Planety no-

Roku 1802	w Krakowie czas średni			Położenie Planety: Wznoszenie się proste Planety w łuku.			Zbo- pół- Pla-
Dni miesiąca	Godz	Min:	Sek:	Stop:	Min:	Sek.	Stop.
1 Marca	13	50	24	186	40	17	15
2 — —	13	45	48	186	30	27	15
15 — —	12	44	53	184	2	51,5	16
16 — —	12	40	7	183	50	10	—
17 — —	12	35	21	183	37	40	17
19 — —	12	25	46,4	183	11	54.3	17
20 — —	12	21	1	182	59	15	17
25 — —	11	57	4	181	54	41,3	17
27 — —	11	47	30	181	29	15	17
28 — —	11	42	40	181	16	15	17
31 — —	11	28	25	180	39	4,74	18
2 Kwietnia	11	18	58	180	14	56	18
3 — —	11	14	13	180	3	1,25	18
4 — —	11	9	32	179	51	34	18
5 — —	11	4	49	179	39	58,2	18
6 — —	11	0	9	179	28	38,8	18
7 — —	10	55	30	179	17	43.7	18
10 — —	10	41	36	178	46	21,37	18
14 — —	10	23	21	178	8	3 8	18
22 — —	9	47	52	177	7	29 3	17
23 — —	9	43	31	177	1	20,5	17

wego Ceres *, czynione w Krakowie.*

względem Równika.

czenie nocne nety.		*Równany Planeta z gwiazdami znaczonemi podług* Bode.
Min:	*Sek: łuku.*	
30	— —	— — — — — —
36	45	167. 304. 407. L.
58	37	107. 309. L.
—	— —	2. R. 107. L.
9	10	2. 10. R. 190. R.
18	53	α 125. 190. 476. L.
23	58,8	α 12. 125. 476. 190. L.
43	36,8	η 327. 415. L. 66. P.
50	78	wątpliwa η 165. 222. 415. L.
53	29	poprzedzaiące.
0	51	też same.
3	48,2	165. 415. L. 66. P.
6	9,75	η 165. 415. L, 66. P.
7	38	poprzedzaiące.
8	54	β L. 66. P.
9	41,5	η 415. 165. L. 66. P.
9	59	poprzedzaiące.
10	5	porzedzaiące i 222. L.
6	32,5	165. 222. 415. 109. L.
48	39,8	165. 222. 415. L.
45	46	109. 475. 165. 415. L. 66. P.

Obserwacye Astronomiczne Planety no-

Roku 1802	Położenie Planety						
	w Krakowie czas średni			Wznoszenie się proste Planety w łuku.			Zbopół- Pla-
Dni miesiąca.	God.	Min:	Sek:	Stop.	Min.	Sek.	Stop.
24 Kwietnia	9	39	11	176	55	36	17
25 — —	9	34	54	176	50	13	17
26 — —	9	30	38	176	45	20 7	17
27 — —	9	26	24	176	40	34.5	17
28 — —	9	22	11	176	36	23.6	17
9 — —	9	18	0	176	32	31,4	7
30 — —	9	13	50	176	29	2.7	17
1 Maia	9	9	41	176	26	0	17
2 — —	9	5	30	176	23	12,5	17
3 — —	9	1	29	176	20	48	17
7 — —	8	45	21	176	14	51	16
8 — —	8	41	24	176	14	43.7	6
9 — —	8	37	30	176	14	43 7	16
	Przez dzień 8 i 9 Maia Pła- Zaczął bieg kie-						
11 — —	8	29	41,5	176	15	30 5	16
	Dla promieni Słońca iuż więw Kra-						

Ostrzeżenie. W kolumnie ostatniéy, Gwiazdy naznaczone Literą L. należą do konstellacyi *Lwa*; Literą P, go konstellacyi *Panny*; Literą R do konstellacyi *Raka*. Wielka liczba Gwiazd tu przytoczonych, w Uranografii

wego CERES, czynione w Krakowie.

względem Równika.

czenie nocne nety.		*Równany Planeta z Gwiazdami znaczonemi podług Bode.*
Min:	*Sek: łuku.*	
42	22.5	109. 113. 475. 222. 415. L.
38	32.2	109. 475. 165. 222. 415 L.
34	37 3	109. 113. 165. 415. 222. L.
30	49 6	109. 113. 372. 415 L.
26	28.4	109. 372. 415. 476. L.
22	25,2	109. 113. 372. 415. 476. L.
17	20,6	109. 113. 372. 476. L.
12	43	109. 113. 372. 476. L.
8	7	372 473. 309. L.
2	53	113. 309. 372. 476. L.
42	44,4	475. 309. L.
34	31,1	113. 309. 475.
27	53.8	poprzedzaiące.

neta był w ſtanowiſku (*stationarius*).
runkowy (*motum directum*).
18| blisko.
céy na Południku widziany bydź nie mógł
kowie.

Bode ma błędne położenie, tu atoli użyte są po poprawieniu tych omyłek, tak przez moie własne obserwacye, iako też przez obserwacye Barona *de Zach* dostrzeżonych i ocenionych.

Obrachowanie położenia Planety CERES, *wzglę-*
przeciwległości (*opposi-*

Roku 1802	*Czas średni w Krakowie.*			*Długość Planety z środka ziemi uważana.*			
Dnia	*Godzin.*	*Minuty*	*Sekund.*	*Znaki*	*Stopnie*	*Minuty*	*Sekund.*
15 Marca	12	44	53	5	26	44	23,7
16 — —	12	40	7	5	26	30	32,7
17 — —	12	35	21	5	26	16	53,8
19 — —	12	25	46,4	5	25	49	15

Dnia 17. Marca bieg peryodyczny ziemi na godzinę wynosił 2′. 29″. bieg godzinny planety na długość 34″. 12, a zatem bieg złożony na godzinę 3′. 3″. 12. Więc pełnia Planety przypadała w Krakowie dnia 17 Marca o godzinie 4, minucie 53, sekundzie 22 w wieczór, czasu średniego. W tym momencie było mieysce słońca 11. znaków zodyacznych, 26. ftopni, 21. minut, 16,8. sekund łuku. Długość Planety 5^{s}, 26°, 21′, 16″,8. Szerokość północna Planety 17°, 8′, 5″,2.

Pełnia Planety każdego daléy do słońca położonego, iak ziemia, iest tylko ieden punkt iego drogi oku naszemu doftępny, z którego, tak go widziemy, iakbyśmy go

dem drogi ziemskiey i znalezienie czasu iego tio), czyli Pełni.

Szerokość północna z środka ziemi.			*Mieysce Słońca na drodze ziemskiéy.*			
Stopnie	*Minuty*	*Sekundy*	*Znaki*	*Stopnie*	*Minuty*	*Sekundy łuku.*
17	8	27	11	24	41	32,25
17	8	12	11	25	40	51 99.
17	8	2	11	26	40	21 80
27	8	38	11	28	38	56.90.

uważali z środka słońca, to ieft z punktu, około którego on bieg swóy peryodyczny odbywa, i dlatego obserwacye tego rodzaiu są w Aftronomii nayważnieysze, do poznania biegu planet, do układania i dofkonalenia ich tablic.

w Krakowie w Obserwatorium Astronomicznèm dnia 12. Maiu roku 1802.

O NO-

14.

O NOWEY RUCHOMEY GWIAZDZIE

na Niebie odkrytéy na końcu Marca roku bieżącego. i nazwanéy PALLAS *przez swego wynalazcę.*

Sławny ważnemi w Aſtronomii pracami, a osobliwie wydoſkonalonym przez siebie sposobem do rachowania biegu *Komet*, Doktor *Olbers* w Bremen, gdy 28go Marca, bieżącego roku po obserwacyi *Cerery*, z teleſkopem do szukania komet urządzonym przebiegał gwiazdy na ſkrzydle północném *Panny* leżące, ażeby się z niemi lepiéy obeznał, osobliwie zaś te, przy których naypierwéy 1go Stycznia R. bieżącego tak długo szukaną *Ceres* znalazł, spoſtrzegł tam dawniéy od siebie niewidzianą siodméy wielkości gwiazdę, która z 20stą i 191. katalogu *Bode* robiła tróykąt równoramienny. Uderzony tém widowiskiem, rozumiał naprzód, iż to może ieſt gwiazda odmieniaiąca światło, iako w kon-

ſtellacyi *Wieloryba*, która z maleńkiéy i nieznaczné y gwiazdki, w pierwszych obserwacyach niedoſtrzeżonéy, urosła co do światła aż do gwiazdy siodméy wielkości. Porównał natychmiaſt tę gwiazdę co do położenia z 20stą *Panny*: i od godziny 8. 45 minut, aż do iedenaſtéy, mierząc za pomocą mikrometru odległość tych gwiazd od siebie przez kilkokrotnie powtarzane obserwacye; widział ich odmianę coraz bardziéy rosnącą i nadto wielką, aby ią omyłkom obserwacyi przypisać można.

Dnia 29go Marca przy sprzyiaiącéy pogodzie widział tenże Aſtronom, że iego gwiazda we 24ch godzinach odmieniła swoie położenie o 10 minut łuku, co do wznoszenia się proſtego, czyli względem wschodu; a o 20 minut co do zboczenia, czyli względem północy; miał więc iuż niewątpliwą pewność, że iego gwiazda ieſt ciałem nowo odkrytém i ruchomém na niebie. Pod datą 31go Marca oſtrzegł o tém Barona *de Zach* w Gotha, udzieliwszy mu znalezione przez swoie obserwacye położenie téy gwiazdy. Baron *de Zach* znalazłszy ią, i cztery iéy obserwacye na południku zrobiwszy, doniósł mi o tym wynalazku swym liſtem pisanym z Gotha 9go, a odebranym w Krakowie 25go Kwietnia, i przysłał mi cztery obserwacye téy gwiazdy, to ieſt 4go, 5go, 7go, 8go Kwietnia prrez siebie zrobione,

Nie można się było nie zaiąć natychmiaſt poszukiwaniem i obserwacyą tey gwiazdy, ile że przez iéy położenie, mało iuż pozoſtawało czasu do widzenia iéy na południku dla zbliżaiącego się do niéy Słońca. Od czasu poſtrzeżenia *Cerery* w Krakowie, zawszem w protokule moich obserwacyy zapisywał rys, co do oka wszyſtkich gwiazd w bliſkości drogi Cerery leżących, rozciągniony bliſko na ſtopień łuku niebieskiego, abym w przerwie obserwacyi czasem słotnym i pochmurnym, mógł łatwo tego Planetę rozeznać, i żebym go w mych poſtrzeżeniach na południku z inną gwiazdą nie zmieszał. Obserwacye Barona *de Zach* ſkazywały mi, iż ieżeli ta nowa gwiazda biegu swego znacznie nie odmieniła, powinna się znaydować między 180tym i 181$\frac{1}{2}$ ſtopniem, wznoszenia się proſtego; a między 18tym i 19$\frac{1}{2}$ ſtopniem zboczenia północnego.

Wypogodzone powietrze dozwoliło mi tego samego po odebranym liście wieczora po ſkończonéy obserwacyi Cerery, wyżey wspomnioną krainę nieba przeyźrzeć w jéy przesuwaniu się przez Lunetę południkową, znacząc mniéy mi znaiomych gwiazd czas przechodu i ich od równika odległość. Po czém wykierowawszy teleskop między te same gwiazdy, których dopiero przechód przed południk zważałem, między dwiema

gwiazdkami tuż następuiącemi po 66téy *Panny*, to iest, w tém mieyscu, gdzie przechodziła *Ceres* od 27go Marca do 3go Kwietnia, spostrzegłem gwiazdkę trochę mniéy iak siodméy wielkości, któréy przedtém nie widziałem, i cale w protokule obserwacyi przy Cererze nie miałem naznaczonéy. Szło więc tylko o to, czym iéy w uwadze na południku przy innych gwiazdach nie chybił? tę trudność wieczór następępuiący, wreście obserwacya trzecia 27go Kwietnia zupełnie rozstrzygła. Pokazało się, że gwiazda 25go Kwietnia na południku obserwowana, i pod Nrem 5tym zapisana, była gwiazdą szukaną, któréy ciągle potém robione obserwacye tu przyłączam.

Obser-

Obserwacye Astronomiczne PAL-

Rok 1802.	Czas średni w Krakowie.			Pallady wznoszenie się proste w łuku.			Palcze-
Dni miesiąca.	Godz	Min:	Sek:	Stop:	Min:	Sek:	Stop:
25 Kwietnia	9	52	32	181	15	20	18
26 — —	9	48	22	181	12	4,28	hy-
27 — —	9	44	13	181	8	33,76	19
28 — —	9	40	6	181	5	51	19
29 — —	9	36	0	181	3	17 36	19
30 — —	9	31	55	181	0	59, 6	19
1 Maia	9	27	52	180	59	13	19
2 — —	9	23	52	180	57	53	19
3 — —	9	19	50	180	56	52, 5	19
8 — —	9	0	11,5	180	57	14	20
9 — —	8	56	20	180	58	5	20
11 — —	8	48	41	181	1	32	20
12 — —	8	44	55	181	3	49, 5	—

Co do wznoszenia się prostego *Pallas* była porównywana z temi gwiazdami, co *Ceres*: co do zboczenia zaś i W P. razem, z gwiazdami w kolumnie ostatniéy położonemi, gdzie W. B znaczy gdwiazdy z konstellacyi *Włosy Bereniki* zwaney; S. gwiazdy z konstellacyi *Skotaka* (*Bootes*).

Pallas między dniem 3 i 8 Maia przeszła przez punkt *Stanowiska*, i od 8 Maia

LADY robione w Krakowie.

Zlady zboniepółnocne. Min.	Sek.	Gwiazdy porównania, podług Bode znaczone.
36 chybione		— — — — —
10	10, 6	niepewne,
17	57	95 W. B. 14. 42 S.
27	37. 27	poprzedzaiące.
35	14. 2	14. 42 S. 95 W. B.
41	43	poprzedzaiące,
48	10, 5	też same.
56	30, 3	podrzed: i 33 S { któréy położenie w Bode iest fałszywe.
23	52, 2	Arcturus.
28	57	Arcturus.
38	17, 7	taż sama.
	— —	Arcturus.

okazuie bieg kierunkowy. Dnia 12. ledwie, i to tylko w Lunecie południkowéy; następuiących zaś dni iuż całe na południku dla promieni słonecznych widziana bydź nie mogła. Od pierwszego iéy postrzeżenia w Krakowie, iéy światło coraz było słabsze i gasnące: weyźrzenie téy Gwiazdy było zawsze *planetowe*, to iest zadną mgłą ani chmurką aie powleczone, czasem czystsze iak Ce-

rery. Bieg iéy ku biegunowi północnemu dosyć znaczy i szybki. Jestże to planeta czy kometa? zostaie wielkie dla Astronomów pytanie, przez sam tylko rachunek ieometryczny do obserwacyi przystosowany rozwiązać się mogące. Bać się trzeba, aby liczba obserwacyi na dokładne iego rozwiązanie nie była zamała: w tym przypadku ciało to po wyyściu z promieni słonecznych trudne będzie do znalezienia. Nie można atoli nic z pewnością powiedzieć, póki wprzód wszystkie iego obserwacye zgromadzone i pod rachunek wzięte nie będą. — Co to za szczęśliwe zdarzenie, że Astronomowie szukaiąc Cerery, nie trafili wprzód na Palladę w jednéy stronie nieba i nie daleko niey bawiącą! Pallas byłaby była z początku wzięta za gwiazdę *Piazzego*; o Cererze niktby był nie pomyślał: dopiero zbiór teraźnieyszych obserwacyy nie mogąc się w żaden sposób pogodzić z obserwacyami przeszłorocznemi Piazzego, narobiłby był wielkich sporów i trudności: Ponieważ zaś teraźnieyszych byłoby było więcéy, i przez wielu Astronomów robionych; Piazzi w nagrodę swego wynalazku byłby może za impostora w oczach wielu uchodził; ile że byli Astronomowie, którzy nawet o exystencyi gwiazdy Piazzego wątpili. Dla ugodzenia tych sporów, przyszłoby było na myśl Astronomom, czy nie masz innéy drugiéy ruchoméy gwiazdy? i wzięliby się do iéy szukania może wtenczas, kiedyby ta

iuż w promieniach Słońca zginęła. W tym przypadku sprawa ta byłaby się stała sprawą może stoletnią. Piazzi byłby przegrał u współczesnych, a tryumfował dopiero u przyszłych pokoleń, gdyby iego gwiazda była przez kogo spostrzeżona, i z iego obserwacyami porównana.

w Krakowie dnia 3go Czerwca 1802.

JAN SNIADECKI.

KONIEC

TOMU PIERWSZEGO.

